

red. nauk. Zbigniew Goliński

Miscellanea z doby Oświecenia. 5

Archiwum Literackie 22, 1-447

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MISCELLANEA
Z DOBY OŚWIECENIA

P O L S K A A K A D E M I A N A U K
I N S T Y T U T B A D A Ń L I T E R A C K I C H

ARCHIWUM LITERACKIE

KOMITET REDAKCYJNY

ZBIGNIEW GOLIŃSKI (red. naczelny),
JAROSŁAW MACIEJEWSKI, TADEUSZ ULEWICZ

TOM XXII

MISCELLANEA
Z DOBY OŚWIECENIA

5

Tom niniejszy został przygotowany przez Komitet redakcyjny serii w składzie:

ZBIGNIEW GOLIŃSKI, JAROSŁAW MACIEJEWSKI,
TADEUSZ ULEWICZ, CZESŁAW ZGORZELSKI (red. naczelny)

WROCLAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

MISCELLANEA Z DOBY OŚWIECENIA

5

Redaktor naukowy
ZBIGNIEW GOLIŃSKI

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1978

TADEUSZ FRĄCZYK

WŚRÓD REDAKTORÓW I AUTORÓW „MONITORA”
(1764—1778)

Powojenne badania „Monitora” rozwijały się pomyślnie. Dzięki wieloletnim, programowym studiom Elżbiety Aleksandrowskiej, publikowanym głównie w „Pamiętniku Literackim” w latach 1959—1976, oraz dzięki pracom Władysława Konopczyńskiego, Zofii Sinkowej, Stanisława Ozimka, Przemysławy Matuszewskiej, Jadwigi Rudnickiej zostały odczytane pierwowzory i ustalone autorstwo wielu anonimowych lub opatrzonych kryptonimami artykułów od 1765 aż po rok 1785. Została wypunktowana zależność ideologiczna i zapożyczenia treściowe pisma stanisławowskiego od angielskiego „Spectatora”, zebrana — przysparzająca wielu kłopotów autorskich — problematyka teatralna „Monitora”, wydobyte na jaw ostatnie roczniki, wreszcie zapoczątkowane próby ujęcia okresowego lub całościowego dziejów pisma¹. Ukoronowaniem tej fazy badań jest rekonstrukcja i przedstawienie w przedmowie do wyboru „Monitora” w serii Biblioteki Narodowej po raz pierwszy pełnych dziejów redakcji i ideologii pisma, które autorka, Elżbieta Aleksandrowska, nazwała skromnie rekonesansem. Zebrana została przez tę samą autorkę kompletna (znana mi tylko z bibliografii i z ustaleń, które znalazły się w studiach i przedmowie do wyboru) kartoteka autorów „Monitora”². Funkcję naukową i społeczną bibliografia ta będzie pełnić wówczas, kiedy, opatrzona wstępem przedstawiającym historię periodyku i poparta racjami przy każdym ustaleniu autorstwa, ukaże się drukiem.

Zanim to nastąpi, pragnę przedstawić dwa źródła, które potwierdzą wiele dotychczasowych hipotez i autorstw znanych skądinąd, wskażą autorstwa nowe, rozwiążą niektóre zagadki i — najprawdopodobniej —

¹ Pełna bibliografia w *Bibliografii literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 4: *Oświecenie*, Warszawa 1966, s. 116—117, 525, oraz t. 6, cz. 2, Warszawa 1972, s. 25. Prace najnowsze w: *„Monitor” 1765—1785*. Wybór, oprac. E. Aleksandrowska, Wrocław 1976, BN, s. I, nr 226, s. CXLI—CXLIV.

² L. Lechowa, *Wykaz polskich bibliografii nie opublikowanych*, wyd. 5, Warszawa 1975, poz. 1091.

staną się również same źródłem innych, na razie nie do rozwiązania zagadek. Źródłami tymi są: 1-o „Notatnik Adama Kazimierza Czartoryskiego”, niedatowany, pochodzący z lat ok. 1764—1765; 2-o sześć tomów „Monitora” z kolekcji Józefa Epifaniego Minasowicza, uzupełniających egzemplarze badane ongiś przez Władysława Smoleńskiego w Bibliotece Ordynacji Krasieńskich w Warszawie, a opatrzonych notatkami Minasowicza.

1. NOTATNIK CZARTORYSKIEGO

Jest to rękopis Biblioteki Czartoryskich, umieszczony pod sygnaturą EW 571, oprawiony w okładki tekturowe obciążone papierem koloru błękitnego, o wymiarach 200 mm × 155 mm, liczący ogółem stron 48, z których zapisane są s. 1—19, natomiast s. 20—48 czyste. Papier użyty na sporządzenie tego notatnika taki sam, jak w notatniku Krasieckiego: znaki wodne dwojaki: 1. „korona, pod nią litery GR”, 2. napis *Pro Patria* (nie odszukałem liter *WKM*), pod nim wyobrażenie niewiasty w hełmie z pióropuszem, z berłem w ręku, „przed tą postacią widać lwa w skoku, trzymającego w jednej łapie miecz, w drugiej pęk piorunów; całość tego znaku jest ujęta ogrodzeniem”³. W rękopisie rozróżnić można dwa rodzaje atramentu: wypłowiały i bardziej intensywny. Charakter pisma Czartoryskiego z okresu lat 1762—1770: pismo drobne, dosyć staranne i czytelne.

Rękopis zawiera notatki Czartoryskiego z lektury w językach: łacińskim, angielskim i francuskim. S. 9—17 pisane ręką obcą: pania Czartoryskiego, Rysiewiczza. Na s. 3—5 *Materie do traktowania* — projekt 52 numerów „Monitora”, paralelny do pierwszej części „Notatnika” Krasieckiego⁴. Przy niektórych numerach Czartoryski dopisał własną ręką ołówkiem czarnym: *Czar*, *Cz* lub *Cz*. Oznaczenia ołówkowe, gdy miałem rękopis przed kilkanaście laty w ręku, były bardziej intensywne i czytelne, obecnie mają tendencję do ścierania się i zanikania.

Trzy rodzaje oznakowań siebie — zresztą i charakter pisma w tych oznaczeniach ołówkowych się zmienia — odczytać można jako kładzenie ich na żywo, w pośpiechu, a nawet w pewnym zaferowaniu. Widoczne to jest zwłaszcza w drugiej połowie projektu Czartoryskiego. W dwóch wypadkach, przy numerze 5 i 26 Czartoryski zdecydował się najprzód na opracowanie, po czym chyba wycofał się: przy numerze 5 na znaczku *Cz* położony jest krzyżyk. Czy oznacza on jednak skreślenie, czy opracowanie wspólne względnie równoczesne z osobą oznaczoną krzyżykiem, rozstrzygnąć nie umiem. Przy numerze 26 *Cz*

³ L. Bernacki, *Materiały do życiorysu i twórczości Ignacego Krasieckiego*, cz. 2, „Pamiętnik Literacki”, 1933, s. 101.

⁴ Rękopis Biblioteki Zakładu im. Ossolińskich PAN, sygn. 4988, opublikowany przez Bernackiego, *op. cit.*, s. 102—107.

skreślone podwójną (w tej chwili widoczną już tylko jako skreślenie dwoma kreskami równoległymi) siatką. Czy Czartoryski istotnie skreślił, czy w pewnym zamyśleniu wyeksponował to? Powiedzmy jednak, że skreślił. Numer 1 i 2 oznaczył wyraźnym krzyżykiem, numer 3 krzyżykiem budzącym pewną wątpliwość, numery 4 i 6 trudną do zidentyfikowania literą (*B* czy *R*) przekreśloną.

2. „MATERIE DO TRAKTOWANIA” KRASICKIEGO I CZARTORYSKIEGO

Jak wspomniano wyżej, obydwa „Notatniki”: Czartoryskiego i Krasickiego, są podobne zewnętrznie i identyczne co do treści. Ich podobieństwa zewnętrzne: te same wymiary, niewiele różniąca się objętość, ten sam papier i — prawdopodobnie — ta sama skromna oprawa (wytworna oprawa w czerwony półskórek „Notatnika” Krasickiego pochodzi dopiero z wieku XIX) nasuwają przypuszczenie, że notatniki te zostały przygotowane wcześniej, chciałoby się rzec — z góry, przez króla lub Czartoryskiego, na użytek redakcyjny „Monitora”. Jeśli taka hipoteza miałaby jakiegokolwiek pozory prawdopodobieństwa, należałoby dokładnie spenetrować nasze zasoby biblioteczne, czy gdzieś nie kryją się dalsze egzemplarze tej kolekcji oddane do użytku np. autorów „Monitorowych”. Mogło się zdarzyć również i tak, że w toku użytkowania odpadły okładki lub zapiski dotyczące „Monitora” — jak w przypadku Czartoryskiego — zajęły tylko część notatnika, a reszta została przeznaczona na treść zgoła odmienną, i rękopisy te jako składki lub posyty wchodziły w skład większych całości. Są to wszakże luźne domysły.

Identyczność treści obydwu „Notatników” uderza już w tytule: obydwu planom dano ten sam nagłówek: *Materie do traktowania*. Nie dodano: w „Monitorze”, bowiem to odsłoniłoby tajemnicę anonimowego autorsko przedsięwzięcia. Czartoryski określił w podtytule dokładniej zakres „materii”: miała to być tematyka obyczajowa, edukacyjna, moralistyczna i sprawy polityczne.

Podajemy treść „Notatnika” Krasickiego i „Notatnika” Czartoryskiego w oryginalnej wersji i nie zmienionej pisowni oraz ze wszystkimi brakami interpunkcyjnymi. Poszczególne punkty obydwu planów układamy na tym samym poziomie, by czytelnik mógł z łatwością śledzić rękę piszących i podążać za ich myślą. Aby nie rozpraszać uwagi, w przedruku planu Krasickiego z rękopisu skonfrontowanym z wydaniem Bernackiego postępujemy odmiennie od Bernackiego, mianowicie na oznaczenie wierszy podkreślonych lub podkreślonych i zawężykowanych nie wprowadzamy spacji i kursywy, lecz podajemy na prawym brzegu w nawiasie kwadratowym antykwą: *podkr.* lub *podkr. i zawęż.*, co oznacza: podkreślone lub podkreślone i zawężykowane. W planie Czartoryskiego pozostawiamy te znaki, które położył projektodawca: a więc krzyżyk, *Czar.*, *Cz*, *Cz* lub *Cz* przekreślone.

Krasicki

Materye do traktowania

- Nro 1mo et 2do Przedmowa y Introdukcya = [podkr. i zawęż.]
 Nro 3tio = Post Equitem sedet atra Cura
 Ja O sposobach uniknienia tęsknoty [podkr. i zawęż.]
 Nro 4to Operose nihil agunt R
 O gatunku aplikacyi krajowej =
 y Przymiotach mądrego y mędrka = [podkr. i zawęż.]
 Nro 5 Zbyteczne oświadczenia przeciwne szcze-
 rości = [podkr. i zawęż.]
 Reduction du Spect = Partie II. pag. = 25 =
 Nro 6 o dwóch przeszkodach dobrej Edukacyi po-
 błażaniu i podchlebianiu dzieciom = [podkr. i zawęż.]
 Nro 7 A przecie = największy nieprzyjaciel
 dobrego = R [A przecie podkr.]
 Nro 8vo Id arbitror apprime in vita esse utile = ne
 quid nimis = Sp. = p. II. pag. 33
 Pedant des differentes sortes = [Sp. = p. II pag. 33 podkr.]
 Nro 9no o dobrym obchodzeniu się z czeladzią = [podkr. i zawęż.]
 Chłopiec ćwiczony = kara u Żydów 39 plag =
 amis malhereux.
 Nro 10 Et genus et proavos = o zbytecznym sza-
 cunku szlachectwa = [podkr.]
 Nro 11 O Natrętach = R
 Est ardelionum quaedam Romae natio tre-
 pide ioncursans, occupata in oteo, gratis
 anhelans, multa agendo nihil agens sibi
 molesta et aliis odiosissima =
 Nro 12 = o własnościach prawdziwey przyjaźni =
 Nro 13 O Hipokryzyi = R [podkr. i zawęż.]
 Nro 14 O Śmiałkach, Burdach, lepskich pachółkach [podkr.]
 Nro 15 Spect = Discour XI pag. 72. part. 2
 les Caracteres d'Irus et de Laertes = [podkr.]
 Nro 16 = O prozney chwale ktora czyni iż wstydzimy
 się nazwisk własnych a ubiegamy się za
 czczemi tytułami = [podkr.]
 Nro 17 o okropnych w Panstwie skutkach rozdzia-
 łu = na partye obywatelow =
 Ne pueri ne tanta animis assvescite bella = [podkr.]
 Neu partiae validas in viscera vertite iras —
 Nro 18 Projekt konfederacyi przeciwko temu
 Spect. = discour 16. p. 2. [podkr.]
 Nro 19 o złym guście w materjach Nauk tyczących
 się =
 Alluzie do Herbów, koncepty.
 Nro 20 Młodzież chciwa roskoszy, starość opłakująca
 że minęły. Spect = 22. p. 2. =

Czartoryski

Materie do traktowania

Obyczajność. Nauki: Satyra. Statystyczne.

1. No y 2do Przedmowa. +

- No 3 Post Equitem Sedet atra Cura.
O sposobach uniknienia tęsknoty. +
- No 4 Operose nihil agunt
O gatunku aplikacyi krajowy. + R
- No 5 Oświadczenia zbytczne przeciwne szczerości
Red: du Spect: P. II. p. 25. Cz [przekreślone
krzyżykiem]
- No 6 O dwóch przeszkodach dobry Edukacyi
pobłażanie y podchlebianie dzieciom.
- No 7 a przecie: naywiększy nieprzyjaciel dobrego. Czar.
- No 8 Id arbitrator adprime in vita esse utile ut ne quid
nimis. Terent: And: Atl. Sc. I.
p. 33. Spect. Red. Pedans de differentes Sortes. Cz.
- No 9 O dobrym obchodzeniu się z Czeladzią.
- No 10 Et genus et proavos et quae non fecimus
ipsi vix ea nostra voco. Ovid: Metamor.
O zbytcznym szacunku Szlachectwa.
- No 11 O natrętach. Cz.
Est ardelionum quaedam Romae Natio
Trepide concursans, occupata in otio
Gratis anhelans, multa agendo nihil agens
Sibi molesta aliis odiosissima. Phaed L. II fab. v.
- No 12 o własnościach prawdziwey przyiaźni. Cz
- No 13 o hipokryzyi
- No 14 o Burdach. Cz
- No 15 Spect. 72 Disc.: XI. Part II. Irus et Laertes.
- No 16 o prózny chwale która czyni iż wstydzimy się
własnych nazwisk a ubiegamy się za czczemi tytu-
łami. Cz
- No 17 o Skutkach okropnych rozdziału na Partye obywa-
telow. Disc. XIV P. II.
Ne pueri ne tanta animis assvescite bella
Neu patriae validas in viscera vertite vires. Virg: Eneid. VI. 832.
- No 18 Projekt konfederacyi przeciwko
temu. Disc.: XVI. Partie II.
- No 19 o złym guście w materyiach Nauk tyczących się Cz
- No 20 Młodzież chciwa rozkoszy.
Starość oplakująca, że mineły. Disc. XXII. C

Krasicki

- Nro 21 Wizya Mirzy = Spect = 23. p. 2. [podkr. i zawęż.]
- Nro 22 O niestateczności y chwiejących się umysłach = p. II [podkr. i zawęż.]
- Nro 23 O naturze żartów = p. 1
- Nro 24 O przeciwnościach do których umysł przygotować trzeba = Si quid ego = etc. =
- Nro 25 Portrait de Pharamond = [podkr.]
- Nro 26 O stylu wykwitnym = [podkr.]
- Nro 27 O sercu skłonnym do dobrego. Sp. =
Sic vita erit etc. =
- Nro 28 osobliwe ztowarzyszenie pychy z podłością — [podkr. i zawęż.]
- Nro 29 Zażycie Talentów ich szacunek stanowi
Non solum scientia etc. =
- Nro 30 Zaszczyty handlu y handlujących, albo porównanie korzyści handlu, z szkodą próżniącego szlachectwa =
Haec memini etc. = [podkr. i zawęż.]
- Nro 31 o Ochędostwie [podkr.]
- Nro 32 Allegorya o młodości y piękności [podkr. i zawęż.]
- 33 o Zabobonach [skreślone: O fałszywej żarliwości
tantaene avimis caelestibus irae?] [podkr. i zawęż.]
- 34 o Zniewieściałości = gnuśności = NB z Kanytczek Epigr. = Młódź iuż ospała etc.
- 35 O pianstwie = Enumeracya chwalby piaka.
Siccāt in aequales calices conviva, solutus legibus inanīs. Hor. Serm. II. Sat. VI. [podkr. i zawęż.]
- 36 O nierozsądnym upieraniu się przy zdaniu swoim.
„Alter rixatur de lana saepe caprina” [podkr. i zawęż.]
- 37 O nierozsądnym przymawianiu się na zgromadzeniach publicznych.
- 38 Modesty w każdym stanie przyzwoita =
Quanto quisque sibi etc. — [podkr.]
- 39 Rozebranie głowy Gacha y serca Gaszycy.
- 40 Ludzie bardziej staraia się o przymioty rozumu niżli serca. [podkr. i zawęż.]
- 41 Widzenie allegoryczne przetłumaczone = [podkr. i zawęż.]
- 42 O różnicy prawdziwego nabożeństwa od Fanatyzmu — tantaene animis caelestibus irae? [podkr. i zawęż.]
- 43 obserwacye dwoch gońców Tatarskich w Warszawie
- 44 Przymioty serca y umysłu nad piękność przeność potrzeba. [podkr.] NB JP. Kasztelanie = [podkr. do NB włącznie]
- 45 Czym się kto w stanie lub płci zaprzętać powinien, y iak zle qłand on emprete sur les droits d'autrui — NB. o Heroinach = [podkr. i zawęż.]
- 46 Wizya Iaratyldy y Marathona = [podkr.]
- 47 O wyborze przyjaciół = Nos duo turba sumus. [podkr.]

Czartoryski

- No 21 Vizja Mirzy. Disc. XXIII. Spect. Part. II. p. 151.
- No 22 O niestateczności y chwiejących się umysłach.
p. 170. P II.
- No 23 o naturze żartów. Cz.
- No 24 o przeciwnościach wszczęściu, do których umysł
wcześnie przygotować trzeba. Cz.
- No 25 Pharamond. p. 200. P.I.
- No 26 o stylu wykwitnym. Cz [ukośnie zakre-
skowane]
- No 27 o dobrotliwy skłonności serca. p. 186.
Sic vita erit. P. II. Cz
- No 28 o osobliwym z Towarzyszeniu pychy z podłością
- No 29 Zazycie Talentów ich cenę stanowi. p. 192. P. II.
Non solum scientia. Cz
- No 30 Zaszczyty handlu. p. 199. P. II. haec memini
- No 31 o ochendostwie
C [Cz?] przekreślone
dwoma ukośnymi
kreskami
- No 32 o młodości y piękności
- No 33 o fałszywy żarliwości Tantaene ami p. 204. p. II Cz
- No 34 o zniewieściałość. B. Epigrafe z Kantyczek ockni się. Cz
- No 35 o Pianstwie.
- No 36 o Nierozsądnym upieraniu się przy zdaniu swoim.
p. 260. P. II
- No 37 o nierozsądnym przymawianiu się na zgromadze-
niach publicznych Cz
- No 38 Modestya w każdym stanie przyzwoita.
Quanto quisque Sibi. p. 268. P. II.
- No 39 o rozebraniu głowy gacha y Gaszycy. Cz
- No 40 ludzie bardziej się staraia o przymioty rozumu iak
serca
- No 41 widzenie allegoryczne. przetłumaczone.
- No 42 o różnicy prawdziwego nabożeństwa od fanatizmu.
Ang: Spect: T. III. p. 127.
- No 43 obserwacye dwoch gonców Tatarskich w Warszawie. Cz
- No 44 Przymioty serca y umysłu nad piękność przenosić
potrzeba. 214. p. P. II. Cz
- No 45 Czym się każda płeć ma zaprzętać. Cz
- No 46 Vizja Maratona y Jaratyldy. p. 166. P. I.
- No 47 o wyborze przyacioł. nos duo turba sumus. p. 185.
P. I.

Krasicki

48	o marnotrawcach	
49	o przymiotach Sędzi y sprawiedliwości	[podkr. i zawęż.]
50	O miłości Oyczyzny y dobra publicznego	[podkr. i zawęż.]
51	o zbyteczney y urażliwej dotkliwości	
52	o strachach =	[podkr. i zawęż.]

Jak wynika z powyższego zestawienia, obydwaj plany pierwszego rocznika „Monitora” powstały: a) w jednym czasie, b) w tym samym miejscu, c) niezależnie od siebie i d) miały różne przeznaczenie:

W jednym czasie (a) — to znaczy tego samego dnia i równocześnie; W tym samym miejscu (b) — w czasie posiedzenia — być może — w sali bibliotecznej, położonej na pierwszym piętrze centralnej części Pałacu Błękitnego, w której stał na środku ogromny stół, a przy nim zazwyczaj odbywały się spotkania. Casanowa — bardzo to zresztą wątpliwe źródło — świadczy w *Pamiętniku*, że właśnie tutaj spotkał Krasickiego i poznał króla⁵. W naradzie nad planem „Monitora” brali udział Krasicki i Czartoryski. Być może, że na prawach obserwatorów znajdowali się przyszli współpracownicy i współautorowie „Monitora”. Może na spotkanie przybył także Stanisław August?

Niezależnie od siebie (c) — sposób notowania i ortografia świadczą, że nie mamy tu do czynienia z bezpośrednią zależnością jednego notatnika od drugiego: na przykład sporządzenie planu przez Krasickiego i odpisanie go przez Czartoryskiego.

Dla różnych celów (d) — plan Czartoryskiego jest dokładniejszy, bardziej wykończony w szczegółach. To oczywiste. Nie wynika to z osobistych predyspozycji księcia generała, choć i takie przesłanki mogą wchodzić w grę. Wynika natomiast z całą pewnością z obowiązków, które czekały Czartoryskiego właśnie w trakcie realizacji tego planu. Jeśli bowiem przyjmując hipotezę Bernackiego — a nie ma powodu jej zmieniać — że plan został skonstruowany pod koniec roku 1764, już wówczas było wiadome, że Krasicki przez najbliższy rok nie będzie obecny w stolicy. Któż więc miał być redaktorem, a właściwie egzekutorem planu pisma? Trudności wynikły już na początku: pismo zamierzone jako tygodnik na pierwsze dni stycznia, ukazało się dopiero w marcu. Trzeba było bowiem zebrać pewną ilość materiału na kilka numerów, zrobić próbę typograficzną i zabezpieczyć środki finansowe na wydawanie. Przynajmniej na początek, na rozruch. O prosperowaniu finansowym pisma w tym okresie wiemy niewiele. Następnie zebrać, pouczyć, uświadomić, zanimizować zespół autorski pisma. Przekazać skonstruowany plan i inicjować pomysły dalsze. Trzymać rękę na pulsie problemów bieżących.

⁵ G. G. Casanowa de Seignault, *Przygody w Polsce*, [w zbiorze:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*. Oprac. W. Zawadzki, t. 1, Warszawa 1963, s. 233.

Czartoryski		
No 48	o marnotrawstwie.	Cz
No 49	o przymiotach Sędziego	
No 50	o Miłości Ojczyzny.	
No 51	o urażliwej dotk[li]wości.	Cz
No 52	O strachach.	Cz.

Wydobyte tu ostatnio przez E. Aleksandrowską z doniesień Heinego (z odpisów Mieczysława Klimowicza) informacje mają ogromne znaczenie: główne staranie o to miał Czartoryski⁶. To odnosi się do roku 1765. A co w następnych? Jak świadczą publikacje materiałów z teki redakcyjnej „Monitora” dokonane przez Bernackiego, trud redaktorski przejął na dwa lata następne Krasicki⁷. Przejął — bowiem twierdzenie Bernackiego, że w roku 1765 kierował on pismem ze Lwowa, gdzie przebywał stale od kwietnia jako prezydent Trybunału, było w ówczesnych warunkach niemożliwe. Na pewno w latach 1766—1767 Czartoryski ze względu na wielość prac, choćby w Szkole Rycerskiej, nie zabawiał się adiustacją tekstów. To z całą pewnością robił Krasicki. Czartoryski nie zrezygnował na pewno ze swego udziału w pracach „Monitora”. I to nie tylko autorskiego. Wymownym świadectwem jest tu fragment listu Naruszewicza z 6 lipca 1768 roku do przebywającego za granicą Czartoryskiego. Naruszewicz donosi, iż bywa „często w gmachach, bytnością niegdyś Książęcą poświęconych”⁸. Nie wymienia owych gmachów, możemy się jednak domyślić, że chodzi tu zapewne o pałac Kazimierzowski jako locum Korpusu Kadetów, może o Drukarnię Mitzlera, z całą pewnością o Pałac Błękitny. „Niemiło nam teraz uczyć się uczyć — donosi w dalszym ciągu listu — tłumaczyć, pisać. Nie mamy naszego Mecenasa, który nas zachęcał słowami i przykładem”⁹. Uczył, podawał reguły tłumaczenia, zachęcał przykładem — do różnych prac literackich — przede wszystkim jednak, jak mniemam, do pisania artykułów w „Monitorze”.

Jaka jest wzajemna zależność oznakowań u obydwu autorów projektu? Już na pierwszy rzut oka można stwierdzić jedno: to co u Krasickiego jest puste, nie podkreślone oraz nie podkreślone i nie zawężone, u Czartoryskiego ma znaczek Cz. Odwrotnie — to, co podkreślone u Krasickiego, Czartoryski zostawił jako czyste, nie oznakowane. Zdarza się kilka wypadków (np. nry: 14, 33, 44, 52), że obydwaj pretendują do autorstwa numeru, względnie że temat zarezerwowany dla

⁶ E. Aleksandrowska, *Relacje Jana Heynego Agentą księcia Ksawerego Saskiego o „Monitorze” (1765—1770)*, „Pamiętnik Literacki”, Wrocław 1976, z. 3, s. 180, 181.

⁷ Bernacki, *op. cit.*, s. 398—431.

⁸ *Korespondencja Adama Naruszewicza 1762—1796*. Z papierów po Ludwiku Bernackim uzupełnił, opracował i wydał Julian Platt. Pod red. Tadeusza Mikulskiego, Wrocław 1959, s. 4.

⁹ *Loc. cit.*

Cz opracowała osoba trzecia: np. Kasztelan. Komu więc przysądzić autorstwo opracowania danego tematu — jeśli problem był w ogóle opracowany. Czy przypadkiem obydwaj nie podjęli tego tematu i czy temat nie został zrealizowany przez obydwu autorów w różnych odstępach czasu. Sprawą tą — zwłaszcza w odniesieniu do Czartoryskiego — zajmę się na innym miejscu.

3. NOTATKI MINASOWICZA

Było rzeczą intrygującą od dawna, dlaczego Władysław Smoleński opublikował zapiski Minasowicza tylko na niektórych rocznikach „Monitora”¹⁰. Czy bibliotekarz Biblioteki Ordynacji Krasińskich nie mógł odnaleźć wszystkich roczników ze zbioru Minasowicza, czy ich więcej w Bibliotece nie było? Dzisiaj możemy odpowiedzieć z całą pewnością, że spuścizna rękopiśmienna i drukowana Minasowicza rozplynęła się po kraju i że więcej tomów w Bibliotece Krasińskich nie było. Nieoczekiwanie sześć tomów „Monitora”, będących ongi własnością Minasowicza, odnajdujemy w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie (dawniej Czapskich). Są to roczniki z 1766, 1767, 1770, 1774, 1775 i 1778. Jeśli zważymy, że Smoleński przejrzał w Bibliotece Krasińskich roczniki z lat: 1765, 1768, 1769, 1772, 1773, 1776 — to z okresu lat 1765—1778 brak jeszcze do kompletu dwóch roczników: 1771 i 1777. W celu ich odszukania, oraz znalezienia roczników dalszych należałoby w historycznych zbiorach polskich przeprowadzić ścisłą kwerendę. Na użytek bibliotekarzy podaję, że roczniki te mają jednolitą (na razie mam w ręku dwa wzory) oprawę, rzucającą się w oczy. Tak tomiki z lat 1766—1770 są oprawione w tekturę obciągniętą papierem koloru zielonego, natomiast tomiki późniejsze: 1774—1778 mają oprawę identyczną, lecz kolor papieru na okładkach jest ciemno popielaty, nakrapiany, taki sam, jaki spotykamy na tomikach z Biblioteki Korpusu Kadetów. Niewątpliwie egzemplarze te były oprawiane u tego samego introligatora, u którego oprawiano książki dla Szkoły Rycerskiej.

Na wyklejce przedniej wszystkich tomików znajduje się napis ręką Minasowicza: „Ex Cathalogo Librorum Josephi Epiphanijs Minasowicz Canonici Cathedr. Kijoviens. S.R.M. secretarij”. Dalsza zapiska dotyczy ilości numerów w danym roczniku, np. w r. 1767: „Continet hic »Monitor« semiplagulas 104”. Inne zapiski podam przy odpowiednich latach.

Wertując te roczniki, doznajemy ogromnego rozczarowania. Jakże? — Minasowicz, który od początku był związany tak ścisłą współpracą z „Monitorem” — jako korektor, czy cenzor moralny — miał tak małe rozeznanie w autorstwie poszczególnych artykułów. Może był zobowiązany

¹⁰ W. Smoleński, *Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce wieku XVIII*, Odbitka z „Ateneum”, Warszawa 1887, s. 42—43.

do zachowania ścisłej tajemnicy, i dlatego — w pierwszych zwłaszcza rocznikach — w obawie, by informacje nie dostały się do oczu i uszu niepowołanych, nie notował nazwisk autorów. W każdym razie, w roczniku 1766 spotykamy tylko jedną zapiskę: w numerze 105 z dn. 31 grudnia podał, że wydrukowany na s. 750—753 *Wiersz o cnocie* przetłumaczył na język łaciński, jako *Sermo de virtute*, Stanisław Konarski, Schol. Piar. Exprov.[inicjał]. *Wiersz ten* w nrze 105 zajął s.: 813—819. Poza tym na wyklejce dodał: „Monitor ten Anni 1766 zawiera w sobie kartek półarkuszkowych n-o 105, liczbę zaś pagin 819. Przydana jest na końcu 1-mo *Kopia Listu do „Monitora” przeszłorocznego 1765 N° LIII. 2do Antimonitor z przydatkiem albo Odpis „Monitorowi” pisanemu 1766 N-o XIII*”.

Nieco więcej, choć również bardzo skąpo zapisek spotykamy w roczniku 1767. Oto w numerze 9 pod datą 31 stycznia podał autora wiersza *Do „Monitora”*. Jest nim Franciszek Bohomolec. W nrze 30 z dn. 15 kwietnia znajdujemy: „X. Jerzy Mikołaj z Eklow Hülsen, przeszły biskup smoleński”. Pod wierszem inc.: „W słodkim czasie pokoju”, zamieszczonym w nrze 61 z dn. 1 sierpnia Minasowicz zawahał się: „aut. Ignacy hrabia Krasicki Xiążę Biskup Warmiński czy też Onufry Korytyński”. Krasickiego jako autora przekładów z Horacego podał pod numerem 70 z dn. 2 września i pod 80 z dn. 7 października. I to wszystko w obrębie roku 1767.

W roku 1770 ujawnił następujących autorów: Hiacynta Śliwickiego, Gracjana Piotrowskiego, Franciszka Bohomolca, Antoniego Tadeusza Michniewskiego, Teodora Dzierzbickiego, Mikołaja Jaśkiewicza, i wreszcie siebie.

Hiacynt Śliwicki jest autorem *Drugiego listu do „Monitora”* w nrze 28 z dn. 7 kwietnia. Umieszczając nazwisko Śliwickiego, Minasowicz jakby się zastrzegł, że wiadomości tej nie posiada z pierwszej ręki: „Hic Antimonitor tribuit à plerisque R. P. Hiacynto Śliwicki Congr. Miss. Generali p. Poloniam visitatori”. Rzecz ciekawa, że w nrze 25 z dn. 28 marca Minasowicz dopisał ręcznie ponad mottem: „Pierwszy List do »Monitora«”. Choć na końcu nie podał autora, wniosek niewątpliwy, że obydwie listy wyszły spod jednego pióra. Śliwicki napisał też pierwszą część nr 91 (do podpisu: Bliźniolubski), odpowiedź na to w części drugiej tegoż dał Minasowicz. W numerze tym Minasowicz dopisał: „Petrus Hiacyntus Śliwicki Congr. Miss. Visitator Generalis Protektor Szpitala Generalnego pod imieniem Dzieciątka Jezus, na którego wspomnienie ukrytym tu zakrawa sposobem, atoli Iudicio sores proditur ipse suo.”

Gracjan Piotrowski wypełnił numery (znane „*Nowemu Korbutowi*”): 23, 24, 31, 33, 35, 37, 44, 47 oraz nie wymienione tamże: nr 3, 4, 57. Nry 3 i 4 są tłumaczeniami francuskiego tekstu Mitzlera, nr 57 napisał Gracjan Piotrowski.

Franciszek Bohomolec jest autorem nrów: 64—69, 71—72. Łącznie więc w czasie od 11 sierpnia do 8 września zapełnił 8 numerów.

Antoni Tadeusz Michniewski figuruje jako autor nru 14 z dnia 17 lutego, nru 15 z dnia 21 lutego, nru 74 z dnia 15 września (podpisany na końcu, a więc jest zapewne i autorem części I), oraz nru 76 z dn. 22 września. Rzecz charakterystyczna: pod nrem 14 Minasowicz napisał: „A. Michniewski Ex-Misjonarz”, później w nrze 15 i następnych skorygował mylną informację: „A. Michniewski Presb. Congr. Missio.”, oprócz tego zrobił w nrze 14 następujący dopisek: „NB. Jest na to odpis obszerny w kilkunastu arkuszach Scriptorum Anonymos pisany, nie drukowany, sub schemate sequenti = Objasnienie Pisma S. w procesie przez J. W. J. X. Andrzeja Korabity Młodziejowskiego kanclerza W. K., Biskupa Poznań. i Warszaw. dnia 2 lutego r. 1770, tudzież w Monitorze d. 17 tegoż miesiąca i roku wydanych, cytowanego. Z dokładem onegoż większym na racjonacje w nich wyrażone. In parvis pauca, est in magnis plura leguntur.”

Teodor Dzierzbicki, starosta wartelski, nadesłał artykuł umieszczony w dwu kolejnych numerach: 83 z dn. 17 października i 84 z dn. 20 października.

Mikołaj Jaśkiewicz, kanonik katedr. chełm., został ujawniony jako autor jednego numeru: 2 z dn. 6 stycznia.

Minasowicz był tego roku niezwykle czynny. Na ogólną liczbę 104 numerów rocznika sam wypełnił ich 49. Odnotował je skrupulatnie, oznaczając je kolejnymi cyframi od 1 do 49. Numer więc 10 z dn. 3 lutego jest pierwszym jego autorstwa, numer 104 oznaczonym przezeń numerem kolejnym 49. Inne numery jego autorstwa, bądź tłumaczenia, to: 11, 20, 24, 29, 30, 32, 36, 38—43, 45, 46, 48—50, 54, 55, 58, 59—61, 70, 73, 75, 77, 78, 79 (bez ostatnich 8 wierszy, pod którymi umieścił nazwisko Adama Naruszewicza), 82, 85, 86—89, 92—95, 97—99, 101—104. Wyłoczony już numer 78 nie uzyskał zezwolenia cenzury na rozpowszechnianie. Między mottem a tekstem Minasowicz zanotował: „NB. Exemplar solum et unicum integrum: reliqua omnia ab iniquo censore mutata.” W kolejności umieścił również i numer przedrukowany, ze znacznie zredukowaną częścią drugą, w której z powodu zgubnego wpływu na obyczaje zaatakował operę włoską, komedię francuską, gazety holenderskie i śmieszne powieści. By nie było wątpliwości, zaznaczył na nim: „NB. dupl.”, poniżej: „NB. Exemplar mutitatus”.

W tomie roku 1774 ujawnił następujących autorów: A. T. Michniewskiego, Placyda Piotrowskiego, Józefa Załuskiego, Michała Rihoweja oraz siebie.

Przy Michniewskim podawał każdorazowo dane biograficzne — np. pod nrem 46 z dnia 8 czerwca: „X. A. Michniewski, Varsavien., proboszcz Szymanowski, Ex-Misjonarz”. Oprócz wymienionego nru 46, podpisanego pseudonimem Prawdzicki, nazwisko jego umieścił pod numerami: 44, 50, 51, 60, 86, 87. Numer 50 podpisany jest pseudonimem:

Materia do Traktowania. 3

Ntuczajności.
Sauki.
Satyra.
Statystyka.

1. 1^o y 2^o. *Przedmowa.*

11^o 3. *Pod Equitem sedet atia spaa.*
o ipso obedi unicknema Gylusty.

11^o 4. *Opotia nihil agunt*
o ga lunku aplikacji bozinas.

11^o 5. *Quaradecima* ~~hypocrite~~ *preciume* *Adignu spect: Pll. p. 25.*
rzeczeni.

11^o 6. *o drogach prozoborach doby wchazy.*
polzaranie y podchlebiance Dziecimu.

11^o 7. *a precie: naywiezzy nieprzyjaciel woszego.*

11^o 8. *Ad sibi hoc adprime iurata one ut be ut ne quadrimui* *Lexis. An. 1812.*
p. 25. spec. p. 2. Pedans de difficultes solus.

11^o 9. *o Dobrym obchodzeniu uc z fobadrig.*

11^o 10. *Et genus et proavos, et quae non fecimus ipsi* *ux ea nostra voce*
e zlykiznym szacunku Blacheichwa D. *Mad. Meta mor.*

11^o 11. *o haty tach.*
Est Ardeli onum quaedam homo. Lotio.
Trepide concursans, occupata in otio
Gratis anhelans, multa agendo nihil apcus
Sibi molesta alius odiosa inea.

11^o 12. *o ~~ad~~ w lamosciach proz-dziwey piziarzni.* *Phed. 1. 11. fab. 1.*

11^o 13. *o hipokryzyi.*

11^o 14. *o Rudu.*

11^o 15. *pect. 72. dicit. XI. Paol. II. Tms et sa. 10.*

1 a. Adam Kazimierz Czartoryski, Materie do traktowania (z notatnika „Monitorowego”), s. 1.

№ 10. o przemyśle chemicznym i o wydziałach i o innych naukach
 i o innych naukach i o innych naukach.

№ 11. o skutkach chemicznych i o innych naukach. Disc: XII. P. II.
 i o innych naukach i o innych naukach.

№ 12. o skutkach chemicznych i o innych naukach. Disc: XII. P. II.
 i o innych naukach i o innych naukach.

№ 13. o skutkach chemicznych i o innych naukach. Disc: XII. P. II.
 i o innych naukach i o innych naukach.

№ 14. o skutkach chemicznych i o innych naukach. Disc: XII. P. II.
 i o innych naukach i o innych naukach.

№ 15. o skutkach chemicznych i o innych naukach. Disc: XII. P. II.
 i o innych naukach i o innych naukach.

№ 16. o skutkach chemicznych i o innych naukach. Disc: XII. P. II.
 i o innych naukach i o innych naukach.

№ 17. o skutkach chemicznych i o innych naukach. Disc: XII. P. II.
 i o innych naukach i o innych naukach.

№ 18. o skutkach chemicznych i o innych naukach. Disc: XII. P. II.
 i o innych naukach i o innych naukach.

№ 19. o skutkach chemicznych i o innych naukach. Disc: XII. P. II.
 i o innych naukach i o innych naukach.

№ 20. o skutkach chemicznych i o innych naukach. Disc: XII. P. II.
 i o innych naukach i o innych naukach.

№ 21. o skutkach chemicznych i o innych naukach. Disc: XII. P. II.
 i o innych naukach i o innych naukach.

№ 22. o skutkach chemicznych i o innych naukach. Disc: XII. P. II.
 i o innych naukach i o innych naukach.

№ 23. o skutkach chemicznych i o innych naukach. Disc: XII. P. II.
 i o innych naukach i o innych naukach.

№ 24. o skutkach chemicznych i o innych naukach. Disc: XII. P. II.
 i o innych naukach i o innych naukach.

№ 25. o skutkach chemicznych i o innych naukach. Disc: XII. P. II.
 i o innych naukach i o innych naukach.

№ 26. o skutkach chemicznych i o innych naukach. Disc: XII. P. II.
 i o innych naukach i o innych naukach.

№ 27. o skutkach chemicznych i o innych naukach. Disc: XII. P. II.
 i o innych naukach i o innych naukach.

№ 28. o skutkach chemicznych i o innych naukach. Disc: XII. P. II.
 i o innych naukach i o innych naukach.

№ 29. o skutkach chemicznych i o innych naukach. Disc: XII. P. II.
 i o innych naukach i o innych naukach.

№ 30. o skutkach chemicznych i o innych naukach. Disc: XII. P. II.
 i o innych naukach i o innych naukach.

№ 31. o skutkach chemicznych i o innych naukach. Disc: XII. P. II.
 i o innych naukach i o innych naukach.

№ 32. o skutkach chemicznych i o innych naukach. Disc: XII. P. II.
 i o innych naukach i o innych naukach.

№ 33. o skutkach chemicznych i o innych naukach. Disc: XII. P. II.
 i o innych naukach i o innych naukach.

1 b. Adam Kazimierz Czartoryski, Materie do traktowania (z notatnika "Monitorowego"), s. 2.

5

№ 54. o znaczeniu 13. Epigraf z karykczek cokolwiek
 7000. wian. 18. 2.

№ 55. o znaczeniu imienia w stanie wojny, p. 170. f. 11.

№ 56. o nieoznaczonym przynajmniej imieniu ^{z wyjątkiem} ~~na~~ *2. lib. utatur. et loca*
 w *Slavic* *2. lib. cap. 1.*

№ 57. o stanie *Quatuordecim* przyzwyczajenia, *Quatuordecim* f. 11.

№ 58. o rozprawianiu *Quatuordecim* i *Quatuordecim* f. 11.

№ 59. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 60. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 61. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 62. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 63. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 64. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 65. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 66. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 67. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 68. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 69. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 70. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 71. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 72. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 73. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 74. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 75. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 76. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 77. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 78. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 79. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 80. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 81. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 82. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 83. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 84. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 85. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 86. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 87. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 88. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 89. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 90. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 91. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 92. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 93. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 94. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 95. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 96. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 97. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 98. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 99. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

№ 100. o *Quatuordecim* w starożytności, *Quatuordecim* f. 11.

zobraczenie.
Quatuordecim
pluraz, utatur, utatur, utatur.
 12. 10. 11.

zobraczenie.
 12. 10. 11.

zobraczenie.
 12. 10. 11.

1 c. Adam Kazimierz Czartoryski, Materie do traktowania (z notatnika „Monitorowego”), s. 3.

Materie do traktowania

Nr 1^o ~~o~~ Edukacyi i Instrukcyi
~~o~~

Nr 2^o ~~o~~ Post. Szwed. sedet. al. lusa.
~~o~~

Nr 3^o ~~o~~ Spr. Gubern. w. n. i. p. i. a. Gubern. Gubern.
~~o~~

Nr 4^o ~~o~~ Spr. Gubern. w. n. i. p. i. a. Gubern. Gubern.
~~o~~

o galanki, o sp. i. l. i. c. i. e. i. p. i. a. Gubern. Gubern.
~~o~~

o Premie i. d. l. i. c. i. e. i. p. i. a. Gubern. Gubern.
~~o~~

Nr 5 ~~o~~ 26. lecie osiadczenia w. n. i. p. i. a. Gubern. Gubern.
~~o~~

Hedneta de Speid. Partii II. pag. 25 =

Nr 6 ~~o~~ Spr. Gubern. w. n. i. p. i. a. Gubern. Gubern.
~~o~~

Edukacyi, pobytowania, i. p. i. a. Gubern. Gubern.
~~o~~

o i. p. i. a. Gubern. Gubern.
~~o~~

Nr 7 ~~o~~ o precyzyi i. p. i. a. Gubern. Gubern.
~~o~~

o i. p. i. a. Gubern. Gubern.
~~o~~

Nr 8 ~~o~~ o arbitrali appone in vita espe
utile: ne qui nimis = Sp. p. II. pag. 33
Podani des d. i. p. i. a. Gubern. Gubern. =

Nr 9 ~~o~~ o d. i. p. i. a. Gubern. Gubern. =
o i. p. i. a. Gubern. Gubern. =
o i. p. i. a. Gubern. Gubern. =

2a. Ignacy Krasicki, Materie do traktowania (z notatnika „Monitorowego”), s. 1.

Nr 10 o jena et p...
 o =
Nr 11 o Natrog tack =
 Est Ardlician quadrans
 tripede concussans, occupata in
 ho anhelans, multa agens nihil agens
 sibi molesta et alijs gl'iferas =
Nr 12 o utasimantia
Nr 13 o Hippocrysis
Nr 14 o
Nr 15 Spud
 o =
Nr 16 o
 wodzianey sig
 sig =
Nr 17 o
 quoniam =
 Ne suum ne danda
 Ne patria validas in

2 b. Ignacy Krasicki, Materie do traktowania (z notatnika „Monitorowego”), s. 2.

No 10 O genera et prole -
O. Helianthemum sicutum sicutum =

No 11 O Natrog sacht =
Est Ardelionam quadram Helianthemum
traxide concussant, occupata in etia gra
his anhelant, multa agant nihil ag
sibi molesta et illis principia =

No 12 O utasimomale mandromey prole -

No 13 O Hippocrysis =
~~construuntur~~

No 14 O Amathach sicutum sicutum =

No 15 O sicutum sicutum sicutum =
sicutum sicutum sicutum =

No 16 O prole eduale sicutum sicutum =
usqueque sicutum sicutum sicutum =
sicutum sicutum sicutum =

No 17 O sicutum sicutum sicutum =
sicutum sicutum sicutum =
sicutum sicutum sicutum =
sicutum sicutum sicutum =

2 c. Ignacy Krasicki, Materie do traktowania (z notatnika „Monitorowego”), s. 3.

29. Wzrost Talentów i ich kształtowanie.
 Nie tylko kształtowanie...

30. Wzrost Talentów i ich kształtowanie.
 Wzrost talentów i ich kształtowanie...
 Wzrost talentów i ich kształtowanie...

31. o Bezyklostrofi

32. Allegoria o mitologii i pejzazie

33. o fotografii i tabliczce
 tabliczka...

34. o Wzrost i kształt i kształt
 Wzrost i kształt...

35. o piękności i kształt i kształt
 Piękność i kształt...

36. o Wzrost i kształt i kształt
 Wzrost i kształt...

37. o Wzrost i kształt i kształt
 Wzrost i kształt...

2 d. Ignacy Krasicki, Materie do traktowania (z notatnika „Monitorowego”), s. 4.

- 38 Muszya w karym Stanie przyniata =
ivan^o quisz i t. d.
- 39 Rosobranie glinij Gachas y lercas yaszca.
- 40 skł^oie b^odzic^o Stania as^o i p^o m^o m^o t^o y
z^o m^o m^o d^o l^o d^o ca.
- 41 Widzenia Allegoryjone iustamawone
z^o m^o m^o d^o l^o d^o ca.
- 42 S^o m^o m^o y p^o m^o d^o l^o d^o ca. y b^o d^o l^o d^o ca.
o Janakyma i d^o l^o d^o ca. iustamawone?
- 43 Obienawie iustamawone y d^o l^o d^o ca.
W karym Stanie
- 44 Priznisk^o lercas y iustamawone iustamawone
pr^o m^o d^o l^o d^o ca. iustamawone
- 45 Uz^o m^o m^o y iustamawone iustamawone
z^o m^o m^o d^o l^o d^o ca. iustamawone
z^o m^o m^o d^o l^o d^o ca. iustamawone
z^o m^o m^o d^o l^o d^o ca. iustamawone
- 46 Widzenia iustamawone iustamawone

2 e. Ignacy Krasicki, Materie do traktowania (z notatnika „Monitorowego”), s. 5.

47. o uzborne przyniosł
 Kos das drub. samut.

48. o Marobrawack

49. B przemysłach górnym i wapieniowym
~~przemysłach górnym i wapieniowym~~

50. B mitosa Gungary i Słowa polskiego
~~mitosa Gungary i Słowa polskiego~~

51. o zbytku i wartościach kulturalnych
~~zbytku i wartościach kulturalnych~~

52. o Strachacko
~~Strachacko~~

53. o grecznosci
~~grecznosci~~

54. Przebieg choroby w Poloznie górnym
~~Przebieg choroby w Poloznie górnym~~

55. Wzrost
~~Wzrost~~

56. Wzrost
~~Wzrost~~

57. Wzrost
~~Wzrost~~

58. Wzrost
~~Wzrost~~

59. Wzrost
~~Wzrost~~

60. Wzrost
~~Wzrost~~

2 f. Ignacy Krasicki, Materie do traktowania (z notatnika „Monitorowego”), s. 6.

„Radosz Ochotnicki Cześnik Parnawski”. Inne numery podpisane tym samym pseudonimem, nie ujawnione autorsko, to: 18, 45, 53.

Za staraniem Minasowicza wydrukowano w dwóch kolejnych numerach: 89 i 90, wiersze ks. Placyda Piotrowskiego. W nrze 89 Minasowicz dał następujący dopisek: „Author tych wierszy przeze mnie podanych jest śp. X. Placyd Piotrowski, profesor mój niegdyś w Rhetoryce, a potem Rektor Łowicki i Consultor Prowincji Polskiej Schol. Piar.” Dodajmy, że Placyd Piotrowski urodził się 7 III 1707, zmarł 24 X 1762 w Szczuczynie.

Nr 49 zawiera przedruk ze *Zbioru rytmów polskich* Józefa Załuskiego. Nr 37 wiersz Michała Rihoweja, jezuita, pt. *Problema. Jezuita, jakiego Towarzystwa Jezusowego?*

Minasowicz wydrukował w tym roku niewiele przekładów i artykułów: nry 26—27 (nazwisko umieścił na wysokości motto w nrze 27, ponadto w obydwu numerach wprowadził poprawki korektowe), 42 (*Disticha łacińsko-polskie*, s. 338—340), 75, 76, 77, 94.

Tomik rocznika 1775, podobnie jak poprzedni, oznaczony jest na wyklejce ekslibrisem: „Ex Cathalogo Librorum Josephi Epifanij Minasowicz Canonici Cath. Kiovien.”, i notatką: „W tym zbiorze »Monitorów« A. 1775 znajduje się moich Nro XVIII”. Numery te — analogicznie jak w roczniku 1770 — oznaczone są kolejnymi cyframi rzymskimi. Większość z nich, bo aż 10, wypełniona jest tłumaczeniem z Horacjusza. Są to numery: 24, 31, 35, 39, 45, 56, 68, 78, 94 i 95. W pozostałych stopień jego wkładu autorskiego jest różny. Sam określił to tak: w numerach 76—77 (kolejnych jego autorstwa VIII i IX) podpisał się na s. 587 pod pseud. Spytek Słowiński, natomiast na s. 588—592 poczynił drobne uwagi i uzupełnienia. Podobne dopełnienia zrobił i poprawił błąd w następnym, 77 nrze, na s. 595 i 598 (Błąd: „zatko-lotny” poprawił na: „żartko-lotny np. koń, strzała). Całość zaś skwitował na s. 600, u dołu nru, dopiskiem: „Continuator idem qui supra”. Jegoż prawdopodobnie pióra jest *Gadka moralna* w nrze 82, na s. 639—640, bowiem na końcu, w odnośniku do ostatniego wiersza dopisał: „Politowanie. Litość”. Oznaczył natomiast poezje w nrze 83 na s. 648. U góry napisał: „Dopełnienie próznej karty”, u dołu zaś: „Hos ego versiculos feci J. E. M. C. C. K.” Karty tej podobnie jak i dwu poprzednich nie wliczył do ogólnej numeracji artykułów i tłumaczeń swego autorstwa. Tu nasuwa się wniosek, że jedynie w tych wypadkach, kiedy cały numer był jego pióra, znakował go kolejnymi cyframi rzymskimi, natomiast wtedy, gdy tylko część numeru wypełnił, nie wliczał do własnej numeracji ciągłej. Pozostałe poza wymienionymi, pod którymi podpisał własne nazwisko, to: nry 86, 90, 98, 101, 103, 104. W numerach 101 i 104 był jedynie wydawcą, przeto w pierwszym przypadku postawił: „edidit, correxit”, w drugim: „edidit, correxit, adjecit, detraxit”.

Oprócz siebie w roczniku 1775 ujawnił następujących autorów: Ignacego Dzierżanowskiego, Adiutanta J. Kr. Mości, nry 1, 12—15. Trzeba tu dodać, że w nrze 1 rozwiązał jedynie w przypisku kryptonim Dzierżanowskiego, natomiast nry 12—15 są tłumaczeniami z Wawrzyńca Mitzlera. Następnie wskazał Tadeusza Lipskiego, kasztelana łęczyckiego — nr 23, wreszcie Franciszka Bohomolca: nry 42 (pod pseud. Myślenieć) i 69 (pod pseud. B. K. N.).

Tomik roku 1778 jest oznakowany podobnie jak wymienione dotychczas. Ma więc własnoręcznie napisany ekslibris właściciela oraz jego ręką dłuższą notatkę na temat Mitzlera, z podaną datą jego śmierci oraz kompletu „Monitora”. W roczniku tym udział autorski Minasowicza był wyjątkowo obfity. Na 104 numery sam wypełnił 68. Oznaczył ich kolejność cyframi rzymskimi. Są to przeważnie tłumaczenia z języka francuskiego i łacińskiego, w większości rozpoznane autorsko. Jest ważne, że dotychczasowe rozpoznania potwierdził osobiście autor. Tłumaczenia i artykuły, w dwóch numerach podpisane pseudonimami: w nrze 88 na s. 678 „Justyn Sędziwoy Podkomorzy Derpski”, w nrze 100 s. 842 „Iwo Prawnicki Łowczy Wendeński”, obejmują następujące numery: 1—2, 10, 14, 19—21, 25 (bez wiersza *Chłop, pan i warta*), 27—28, 29 (bez wiersza *Chłop pod gruszką*), 30, 36—39, 41—60, 64—65, 68, 69 (do wiersza *Jeleń chory* na s. 537), 71, 72 (do wiersza *Osieł i pies* na s. 563), 73—80, 82, 84, 85, 87, 88 (do s. 678 włącznie), 89, 91, 92, 93, 95—96, 98—99, 100 (do s. 842 włącznie), 101—104. Poza tym nr 1 roku 1779 dołączony został do tego tomu.

Wśród pozostałych ujawnił: Janusza Jabłonowskiego, starościca kowelskiego, syna Demetriusza, konwiktora Seminarium warszawskiego ad S. Crucem, autora numerów: 3, 23, 40, 66 (do s. 522 włącznie), 70, 81, 83, 86, 90, 94. Następnie: Franciszka Zabłockiego, „Archiwistę Komisji Edukacji Narodowej”, autora numeru 11; Walentego Sobolewskiego, „Łowczego Ziemi Warszawskiej, Szambelana JKMcI”, pod numerem 31. Natomiast na s. 822, pod numerem 97 zrobił dopisek: „de la main du Maitre, alias ręki królewskiej. NB. Są drudzy, co przez W. S. rozumieją być autorem tego »Monitora« Walentego Sobolewskiego Chambelana JKMcI”.

Wszystkie tomy, zanim znalazły się w Zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie (dawniej Czapskich), były własnością Biblioteki warszawskiego Collegium Pijarów. We wszystkich znajdują się drobne poprawki korektorskie naniesione ręką Minasowicza.

BARBARA WOLSKA

WOKÓŁ SOŁTYKA
TRZY UTWORY POLITYCZNE Z CZASÓW
KONFEDERACJI BARSKIEJ

Formą podawczą trzech przedstawionych w niniejszej pracy wierszy politycznych należących do literatury barskiej jest apostrofa. Wszystkie te utwory to niby listy do nieobecnych osób.

Dwa pierwsze wiersze: *Oda do [...] Sołtyka, kantora krakowskiego w Rzymie bawiącego...* oraz *Oda do Ks[ie]jcia Jmci Sołtyka, biskupa krakowskiego, od Jmci Księdza Kajetana Sołtyka, kanonika krakowskiego, synowca pisana z okoliczności wzięcia w areszt moskiewski tegoż Ks[ie]jcia Jmci biskupa* powiększają grupę utworów politycznych, będących bezpośrednią reakcją na aresztowanie i wywiezienie do Rosji w październiku 1767 r. senatorów z opozycji. Znamioną cechą tych utworów jest skupienie uwagi na losach biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka, którego osoba jest punktem wyjścia, przyczyną sprawczą autorskiego wystąpienia, przykładem poświęcenia i cnoty, przedmiotem miłości i uwielbienia cnotliwych, drogowskazem dla wahających się, ogarniętych bojaźnią w czasach, „gdy prym występек, a nie cnotę znaczy”.

Trzeci utwór to niezwykle popularna w czasach barskich *Oda JO Ks[ie]jcia Jmci Sołtyka, biskupa krakowskiego, z niewoli dla wiary i wolności podjętej do ziomków w trzech stanach na reasumpcję sejmu zgromadzonych*. Pochodzi ona z okresu nieco późniejszego i ma formę listu, „pisma”, które „kreśli” Sołtyk do sejmujących, aby ich skłonić do jednomyślnego odrzucenia ustaw zapewniających równouprawnienie polityczne dysydemtom. Autorytet biskupa krakowskiego, otoczonego aureolą męczennika za wiarę i wolność, miał zapewnić skuteczność tego przedsięwzięcia. Wiadomo było bowiem, że poetycki list Sołtyka mógł celniej niż każdy inny trafić do szlachty rozkołysanej wówczas fanatyzmem religijnym i żywo oburzonej naruszeniem suwerenności obrad sejmowych.

Dowodem szczególnej popularności Sołtyka jest ówczesna literatura polityczna. Choć literatura ta była apologetyczna także wobec Józefa Andrzeja Załuskiego, Seweryna i Wacława Rzewuskich oraz Andrzeja Zamoyskiego, Sołtyk zajmował w niej bezsprzecznie wyjątkową pozy-

cję. Poza tym najdłużej spośród czterech porwanych i uwięzionych pozostał on w pamięci szlachty. Jeszcze w czasach Sejmu Wielkiego literatura polityczna odwoływała się niejednokrotnie do autorytetu biskupa krakowskiego, każąc mu wspierać program polityczny stronnictwa patriotycznego i z pozycji tego stronnictwa przestrzegać i nauczać społeczeństwo¹. Na obradach zaś posłowie występujący w związku ze sprawą postawienia przed sąd sejmowy Adama Ponińskiego, wołając o sprawiedliwość, przestrzegali niejednokrotnie, by nie pozwolono zdrajcy narodowemu, osławionemu marszałkowi sejmu delegacyjnego uciec się pod zasłonę prawa *Neminem captivabimus*, tym bardziej, że nie tak dawno przecież „Kajetan Sołtyk, sławny biskup krakowski i pięcioletni za wolność niewolnik, prawem tym nie zdołał się obronić”². To przywoływanie osoby Sołtyka w czasie Sejmu Czteroletniego było więc spowodowane tyle pamięcią o nim jako o obrońcy wiary i wolności, ile też niedawnym poruszeniem opinii publicznej na wieść o obłąkaniu biskupa (1782 r.), przeciwko któremu wystąpiła kapituła krakowska i którego ostatecznie odsunięto od zarządzania diecezją. Wówczas to szlachta złożyła wiele manifestów protestacyjnych, a liczni obrońcy biskupa, nie wierząc w jego obłąkanie, zasypali kraj wierszami ze szczególną siłą atakującymi kanonika Józefa Olechowskiego, króla i cały dom Poniatowskich³.

Ze względu na to, że osoba Sołtyka odgrywa niebagatelną rolę w omawianych utworach, a także dlatego, że olbrzymia popularność biskupa jest m. in. świadectwem określonej mentalności oraz stopnia zorientowania politycznego szlachty, przypomnimy w tym miejscu dzieje kariery Sołtyka w opinii publicznej, ukazując także inne — poza aresztowaniem i uwięzieniem — przyczyny jego popularności, a jednocześnie wskażemy nie znane często motywy kierujące jego wystąpieniami.

Biskup krakowski Kajetan Sołtyk pod koniec panowania Augusta III należał⁴ do słynnej trójcy dworskiej, która miała duży wpływ na króla i w sposób sobie dogodny szafowała łaskami królewskimi. Nic tedy dziwnego, że podczas bezkrólewia został Sołtyk, obok hetmana Jana Klemensa Branickiego, jedną z głównych figur partii saskiej, która zdecydowanie przeciwstawiała się kandydaturze Poniatowskiego. Po rozbiciu wojska hetmańskiego przez oddziały Czartoryskich wspierane przez pułki

¹ J. Nowak-Dłużeński, *Biskup Kajetan Sołtyk w poezji politycznej Sejmu Czteroletniego*, „Pamiętnik Koła Kielczan”, 1933/1934, s. 51—57; M. Klimowicz, *Renesans tradycji barskiej w literaturze Sejmu Wielkiego i insurekcji kościuszkowskiej*, [w:] *Przemiany tradycji barskiej. Studia*, Kraków 1972, s. 100.

² Rkps B. Ossol. 2628/III, k. 244.

³ Sprawę obłąkania biskupa wykorzystała opozycja do akcji politycznej przeciw Stanisławowi Augustowi, co powiększyło znacznie liczbę utworów biorących w obronę Sołtyka (zob. R. Kaleta, *Oświecenie swawolne w świetle satyry bibliograficznej*, [w:] *Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*, Wrocław 1971, s. 282—284.

⁴ Wraz z ministrem Brühlem i marszałkiem nadwornym koronnym Jerzym Mniszchem.

rosyjskie i po nieudanej próbie porozumienia z Familią, obrażony biskup odjechał do swych dóbr biskupich w Kielcach⁵. I choć wkrótce przyszło mu uznać (przynajmniej formalnie) nowego króla⁶, zawieszenie broni trwało niedługo. Sołtyk zaczął działać w gronie opozycji republikańskiej, denuncjując reformy Czartoryskich, jako godzące w „polskie wolności” oraz szkodliwe dla Rosji i Prus⁷. Gdy na sejmie 1766 r. Andrzej Zamoycki wystąpił z projektami dalszych reform, Rosja i Prusy zagroziły użyciem siły zbrojnej, wysunęły postulat równouprawnienia dysydentów oraz zażądały rozwiązania skonfederowanego sejmu. Zwalczająca reforma opozycja przeciwstawiała się wówczas jeszcze stanowczo postulatowi równouprawnienia różnowierców⁸. Sołtyk w sierpniu 1766 r. nakazał publiczne modły w swej diecezji, by sprawa równouprawnienia upadła⁹, a w październiku i listopadzie występował na forum sejmu z mowami przeciwko dysydentom.

Gdy na początku 1767 r. Rosja, chcąc złamać opór króla w sprawie reform, udzieliła poparcia malkontentom, łudząc ich nadzieją detronizacji znienawidzonego „Ciółka” i zniesienia tychże reform, zdawało się, że przywódcy skonfederowanej w Radomiu opozycji byli gotowi zrezygnować ze swego stanowiska w sprawie dysydentów, by wszystko to osiągnąć¹⁰. Sołtyk, jak się zdaje, zachował wszakże i wówczas nieprzejednane stanowisko w stosunku do różnowierców. To przecież głównie on (obok Józefa Andrzeja Załuskiego) był w l. 1766 i 1767 głównym adwersarzem dysydentów w polemicznej wojnie na pióra¹¹. Tak wyraźnie manifestując swe stanowisko wobec różnowierców, po cichu liczył jednak, że za cenę pewnych ustępstw w tej sprawie uda się skonfederowanym w Radomiu uzyskać od Rosji detronizację króla i zniesienie reform. Przecież to on był po śmierci prymasa Władysława Łubieńskiego gorącym zwolennikiem kandydatury Gabriela Podoskiego i dzięki jego usilnym sta-

⁵ J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli Historia Polska*. Tekst opracowała i wstępem poprzedziła P. Matuszewska, komentarz Z. Lewinówny, Warszawa 1971, s. 144.

⁶ Świadectwem tego jest m. in. napisane jeszcze przed koronacją Stanisława Poniatowskiego *Dziękczynienie za przebyte szczęśliwie interregnum i obranie N[ajjaśniejszego] Króla z 4 X 1764 r.* (Estr., t. XXIX, s. 59).

⁷ J. Michalski, *Mentalność polityczna konfederatów barskich. Próba charakterystyki*, [w:] *Przemiany tradycji barskiej. Studia*, s. 14.

⁸ E. Rostworowski, *Ostatni król Rzeczypospolitej. Geneza i upadek Konstytucji 3 Maja*, Warszawa 1966, s. 52.

⁹ Donosił o tym Essen z Warszawy, w relacji z dn. 20 sierpnia 1766 r. (zob. E. Rostworowski, *Książd Marek i prorocтва polityczne doby radomsko-barskiej*, [w:] *Przemiany tradycji barskiej. Studia*, s. 31).

¹⁰ Wiadomo np., że jeszcze w 1768 roku, już po aresztowaniu Sołtyka i towarzyszy, Michał Wielhorski, który był posłem konfederacji radomskiej, proponował M. Pacowi, by zaprotestować na sejmie, że wbrew rosyjskiej deklaracji nie przywrócono dawnej formy rządu. Protestujący mieli jednak zaznaczyć, że nie mają zamiaru naruszać przygotowanych przez delegację ustaw o równouprawnieniu dysydentów (zob. Michalski, *op. cit.*, s. 15).

¹¹ W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku (do Sejmu Czteroletniego)*, Warszawa 1966, s. 260 i 262.

raniom¹² dotychczasowy proboszcz katedralny krakowski, repninowska kreatura, otrzymał z Rzymu nominację na prymasa¹³.

Niebawem jednak okazało się, że Repnin, który doprowadził do złożenia przez radomian prośby do Katarzyny II o przywrócenie „dawnego porządku” pod rosyjską gwarancję i upokorzył króla, nie myślał ani o detronizacji Stanisława Augusta, ani nawet o zniesieniu reform dotyczących władzy wykonawczej, stanowczo natomiast forsował sprawę dysydentów. Radomianie doznali zawodu. Nastroje oporu wobec Rosji wzrastały wśród nich z ogromną siłą. Do opozycji przeszła także część przywódców (m. in. Adam Krasiński, Wacław Rzewuski i Kajetan Sołtyk). Repnin natomiast postanowił działać stanowczo i ostatecznie załatwić sprawę dysydentów na sejmie 1767 roku. By to osiągnąć, uruchomił całą machinę przedsejmową, która miała zmusić wyborców do przyjęcia narzuconej instrukcji i spowodować wybranie na posłów wyznaczone przez niego osoby¹⁴. W zorganizowaniu całej akcji pomogli mu znacznie pozostali przy nim jeszcze radomianie. Całą robotę „psuli” jednak swymi okólnikami do sejmików radomianie zawiedzeni i zbuntowani. Szczególnie Sołtyk naraził się Repninowi, w licznych uniwersałach do szlachty występując przeciw gwarancji i równouprawnieniu dysydentów. W nim także upatrywał ambasador głównie zarzewie opozycji¹⁵.

Tymczasem wiele wrzawy narobiło w Warszawie aresztowanie przez Repnina 2 października 1767 r. cześnika kaliskiego, Franciszka Kożuchowskiego, jednego z członków sądu konfederacji radomskiej, występującego teraz przeciwko bezprawiom Repnina¹⁶. Zgromadzona w stolicy

¹² Listy do nuncjusza Viscontiego: jeden w imieniu własnym, drugi od skłonionej przez niego kapituły krakowskiej, to zabiegi bawiącego wówczas w Rzymie Michała Sołtyka, działającego z polecenia stryja.

¹³ K. Rudnicki, *Biskup Kajetan Sołtyk 1715—1788*, Kraków i Warszawa 1906, s. 156—157.

¹⁴ A. Kraushar, *Książę Repnin i Polska*, Warszawa 1900, t. 1, s. 322.

¹⁵ Ślad tego odnajdujemy w korespondencji Repnina z Paninem. Już w liście z 2 IX 1767 r. Panin zachęcał do aresztowania „szui” Sołtyka za „podniecanie narodu (Kraushar, *op. cit.*, t. 1, s. 359—360). Repnin przez Podolskiego ostrzegwał Sołtyka, że jeśli na tym sejmie będzie się zachowywał tak jak na przeszłym, do czeka się niechybnie więzienia, a znając jego „upór w sprawie dysydenckiej”, donosił Paninowi: „Sołtyk w swym szaleństwie nie należy do ludzi, których groźbami i ruiną majątkową uśmierzyć można. Istotnie, trzeba będzie zrobić z nim to, o czym go Podolski uprzedził” (Kraushar, *op. cit.*, t. 2, s. 16).

¹⁶ Franciszek Kożuchowski (ok. 1730—1787), cześnik kaliski, późniejszy konsyliarz konfederacji barskiej. Dn. 23 VI 1767 r. podpisał akt konfederacji generalnej z dn. 6 VII i wszedł do sądu tej konfederacji. Dn. 2 X 1767 r. został aresztowany i przemocą wywieziony do obozu rosyjskiego w Radzynie. Jego aresztowanie wywołało burzę protestów. Gdy w dn. 10 X (już po rozpoczęciu sejmu) został Kożuchowski uwolniony, ludność Warszawy powitała go niezwykle entuzjastycznie. Przez długi czas Kożuchowski stawiany był w licznych pismach barzan za wzór

szlachta domagała się natychmiast jego uwolnienia. Rozjątrzenie tłumu spotęgowały wieści o zbliżaniu się wojsk rosyjskich do Warszawy oraz przyjazd nuncjusza papieskiego Duriniego¹⁷, który przywiózł od Klemensa XIII *breve* odwołujące szlachtę od powolności w sprawach dysydentów. Nastroje oporu wobec Rosji oraz dysydentów wzrastały z ogromną siłą.

W takich warunkach rozpoczął obrady dnia 5 października sejm, zwany później repninowskim. Repnin, który chciał uniknąć dyskusji w sejmie wysunął przez marszałka Karola Radziwiłła propozycję odroczenia sejmu i wyznaczenia delegacji do ułożenia projektów ustaw. Przeciwno tej propozycji zaprotestował gwałtownie Sołtyk. Zażądał wydrukowania projektu zgłoszonego przez marszałka i rozdania go posłom, w czym poparł go Wacław Rzewuski i większość zebranych. Wobec takiego obrotu sprawy sesję odroczone. Następnego dnia, na żądanie biskupa kijowskiego Załuskiego, sesję rozpoczęto od odczytania papieskiego *breve*. Po mowach posłów domagających się wyznaczenia komisji do rozpatrzenia skarg dysydentów zabrał głos Seweryn Rzewuski, poseł podolski, uświadamiając niebezpieczeństwa rosnącej ingerencji obcego mocarstwa w wewnętrzne sprawy kraju¹⁸ oraz drugi poseł podolski — Ignacy Golejewski¹⁹, wzywając wszystkich zebranych do obrony suwe-

patrioty i Polaka. Później uznanie zdobyła także postawa, jaką okazał podczas obrad sejmu rozbiorowego.

¹⁷ Anioł Maria Durini, arcybiskup tytularny Ancyry, był nuncjuszem w Polsce w latach 1767—1772. Stosunki Duriniego z królem i dworem były od samego początku naprężone. Sprawa dysydentów przybierała przeciw wówczas niepożądaną dla Kościoła obrót, a król wcale nie ułatwiał pracy nuncjuszowi, który z czasem stał się zaciętym wrogiem Stanisława Augusta. Podczas swego pobytu w Polsce Durini żywo interesował się wypadkami krajowymi. Gdy na Sejmie 1767 r. wyznaczono delegację, nuncjusz opierał się temu wszelkimi siłami, a potem sprzeciwiał się jej obradom i postanowieniom. Był Durini gorącym zwolennikiem konfederacji barskiej. Jego relacje o stosunkach kościelnych w Polsce zawierały bardzo krytyczne akcenty w stosunku do wysokiego duchowieństwa oraz w stosunku do niektórych zakonów, zwłaszcza pijarów.

¹⁸ A. Sozański, *Diariusz sejmu ekstraordynaryjnego w Warszawie dnia 5 października 1767 roku złożonego i zaczętego, a z limitacji i prorogacji dnia 5 marca 1768 roku przy rozwiązaniu konfederacji generalnych Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego zakończono*, Lwów 1865, s. 38—39.

¹⁹ Ignacy Golejewski, poseł podolski na sejmie 1767—1768 r., zabierał głos kilkakrotnie. Występował ostro przeciw gwałtom Repnina i sprzeciwiał się wyznaczeniu delegacji do traktowania z posłem rosyjskim. A. Moszczeński (*Pamiętnik do historii polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego*, Warszawa 1905, s. 57—59) sugeruje, że mowy sejmowe Golejewskiego, dworzanina Rzewuskich, inspirowane były przez Seweryna Rzewuskiego, oraz że Golejewski ostatecznie zdradził Rzewuskich, Sołtyka i Załuskiego, donosząc królowi o spotkaniach oponentów u biskupa krakowskiego. Miał za to otrzymać królewską pensję. Golejewski rzeczywiście w 1768 roku otrzymał od Stanisława Augusta królewską pensję w ziemi halickiej. Należy jednak podkreślić, że w swych wystąpieniach na sejmie po porwaniu senatorów stale ponawiał żądanie ich uwolnienia.

renności Rzeczypospolitej²⁰. Sesję odroczone, godząc się na podanie do druku wczorajszego projektu i pozostawienie posłom czasu do namysłu. Chodziło też o uśmierzenie podnieconych umysłów.

Następną sesję wyznaczono na 12 października. Sesja ta rozpoczęła się od odczytania listu wierzytelnego delegacji konfederacji radomskiej, która powróciła właśnie z Moskwy. Był to list z prośbą o gwarancję. Dla słuchających był on aktem poniżenia godności narodowej. Odczytanie tego listu postawiło nagle członków owej delegacji oraz przywódców radomian w bardzo niekorzystnym świetle. I wówczas właśnie zabrał głos Kajetan Sołtyk. Ostatecznie przekreślone nadzieje na realizację własnych planów politycznych (zwłaszcza detronizację króla) oraz chęć ratowania przywódców konfederacji radomskiej przed surowym sądem opinii sprawiły, że biskup krakowski wystąpił teraz jako wróg rosyjskiej gwarancji. Ten, który nadzieje na realizację swych planów wiązał z Rosją, wystąpił jako żarliwy obrońca suwerenności Rzeczypospolitej. Próbował też rozgrzeszyć marszałka konfederacji i jej konsyliarzy mówiąc, iż list z prośbą o gwarancję podpisali oni nie dobrowolnie, „tylko przez ukaz despotyczny, który absolutna kazała potencja”²¹. Ostro zaprotestował przeciwko bezprawnemu aresztowaniu przez Repnina Feliksa Czackiego²² i Franciszka Koźuchowskiego. Słowom jego towarzyszyła entuzjastyczna „aprobacja” większości posłów. I choć bezprawie dokonane na Czackim i Koźuchowskim napiętnował także w swej mowie Załuski, największe wrażenie na obecnych wywarła mowa Sołtyka. Wokół niego skupiła się z wielkim uszanowaniem większość sejmujących. Sołtyk wyrósł na przedstawiciela dążeń narodu. Repnin był teraz pewny, że udział biskupa krakowskiego w dalszych obradach sejmku w zasadniczy sposób wpłynie na postawę tych wszystkich, którzy dotąd okazywali bądź życzliwość dla sprawy dysydentów, bądź wahali się w swych na nią zapartywaniach. To zadecydowało. Następnego dnia (a właściwie w nocy z 13 na 14 października) Sołtyk wraz z towarzyszami został zaaresztowany i wywieziony do Wilna, potem do Smoleńska, a ostatecznie osadzony pod koniec 1767 r. w Kałudze, skąd powrócił kilka miesięcy po zakończeniu konfederacji barskiej.

Sołtyk, Załuski, obaj Rzewuscy, Wacław i Seweryn, należeli niewątpliwie do głównych na początku tego sejmku oponentów, występujących przeciw dążeniom Repnina w sprawie dysydentów oraz przeciw-

²⁰ Sozański, *op. cit.*, s. 39; zob. też Kraushar, *op. cit.*, t. 2, s. 31—32.

²¹ Sozański, *op. cit.*, s. 58.

²² Feliks Czacki (1723—1790), podczaszy koronny, był bojownikiem katolicyzmu i złotej wolności. W licznych wystąpieniach na sejmie 1766 r. zwalczał tajność obrad, konfederacką formę sejmku, pretensje różnowierców oraz głosowanie większością. Gdy w 1767 r. przystąpił do konfederacji radomskiej, zastrzegł się, że nie chce żadnych praw dla różnowierców. Za to właśnie w drodze na sejmik łucki został w dn. 22 VIII aresztowany i internowany w swych dobrach w Porycku pod strażą oficerów rosyjskich.

ko metodom nacisku, jakie poseł rosyjski zaczął stosować, o czym świadczy diariusz sejmu odnoszący się do pierwszych trzech sesji²³. Najbardziej naraził się jednak Repninowi swymi wystąpieniami biskup krakowski, już i tak poważnie obciążony aktywnym udziałem w polemikach między dysydentami a katolikami, postawą na sejmie 1766 r., a także działalnością w okresie kampanii sejmikowej, poprzedzającej sejm 1767 roku. Podczas tego sejmu on niewątpliwie zachęcił innych do stawiania oporu planom posła rosyjskiego dzięki śmiałości i nieustępliwemu tonowi swych wystąpień. Zawsze też zabierał głos pierwszy, inicjując niejako wystąpienia innych. Jego kierowniczą rolę dostrzegał nie tylko Repnin, widzieli ją wszyscy sejmujący, okazując Sołtykowi specjalny szacunek i uznanie.

Porwanie senatorów było ogromnym wstrząsem dla szlacheckiego ogółu. Zdawano sobie powszechnie sprawę, że głównym powodem aresztowania był Sołtyk. Znalazło to wyraz zarówno w ulotnej literaturze politycznej tych czasów, we współczesnych relacjach dotyczących porwania, jak i też w późniejszych wspomnieniach pamiętnikarskich.

Dla szlacheckiego ogółu był Sołtyk cały czas biskupem, któremu nie można było nic zarzucić, gorliwym obrońcą wiary, senatorem występującym odważnie i konsekwentnie przeciwko rosyjskiej „dependencji”, a w obronie zagrożonej wolności politycznej. Tak to wyglądało na zewnątrz. W rzeczywistości zaś Sołtyk wykazywał przede wszystkim stanowczość i konsekwencję w dążeniu do detronizacji Stanisława Augusta i do zniesienia reform. Dla tych celów gotów był nawet pójść na częściowe ustępstwa w sprawie różnowierców. U źródeł jego politycznych, pełnych afektacji wystąpień leżała przede wszystkim urażona ambicja własna biskupa krakowskiego jako stratega i taktyka oraz niezadowolenie z Repnina, który jako przedstawiciel polityki gwarantki „zgodził się” tylko na częściowe zlikwidowanie reform²⁴, przekreślił ostatecznie nadzieje uzyskania detronizacji króla, a jednocześnie postawił radomian w dwuznacznej sytuacji, dopuszczając do tego, że ich prośba o gwarancję rosyjską doszła do wiadomości powszechnej. Było to więc przede wszystkim odrzucenie współpracy z mocarstwem, którego nie udało się wyzyskać do przeprowadzenia własnych planów, i odcięcie się od zabiegów dyplomatycznych, które mogły poważnie zdyskredytować go w oczach opinii²⁵. Bez względu jednak na to, co by się powiedziało o przyczynach wystąpień Sołtyka, stwierdzić należy, że jego zdecydowany sprzeciw

²³ Sozański, *op. cit.*, s. 23—28, 38—40, 48—49, 55—60.

²⁴ Odwoływanie się do złotowolnościowych instynktów szlachty było przede wszystkim zabiegiem propagandowym przywódców radomian, którym chodziło głównie o detronizację króla. Niepowodzenie także na tym odcinku politycznym godziło przede wszystkim w ambicję niektórych polityków radomskich, choć dla wielu było bolesnym zawodem.

²⁵ Dobrze ilustruje ten zwrot w polityce zawiedzionych radomian, którzy myśleli później o zrealizowaniu swych planów przy pomocy państw systemu południowego,

wobec poczynań Repnina w 1767 r., sprzeciw, za który zapłacił aresztowaniem i wywiezieniem w głąb Rosji, doprowadził do ostatecznego uformowania się i później wzmocnienia opozycji nie tylko na sejmie, ale i poza nim. I choć na sejmie ostatecznie tylko jednostki (po wywiezieniu opornych), wystąpiły w obronie autorytetu narodu i państwa ze zdecydowanym protestem przeciwko nie spotykanemu dotąd pogwałceniu obrad publicznych, i choć sterroryzowany sejm uchwalił projekty delegacji, dalszy bieg wydarzeń ukazał, że wówczas właśnie nastąpił przełom w świadomości narodu szlacheckiego i że był to ważny etap na drodze do zrozumienia dotąd lekceważonego czy nieświadomionego znaczenia słowa: wolność. Bo przecież nie wolności partykularne, wolności szlacheckie, ale wolność polityczna narodu, zwłaszcza w późniejszym okresie konfederacji barskiej i zwłaszcza dla mas szlacheckich, była tą wartością, o którą toczyła się walka.

*Oda do [...] Sołtyka, kantora krakowskiego, w Rzymie bawiącego...*²⁶ ma formę listu skierowanego do Michała Sołtyka, bratanka biskupa (syna Józefa, miecznika sandomierskiego), który na polecenie i opatrzonej instrukcją stryja wyjechał w 1765 r. „dla nauki” do Rzymu z przeznaczoną dla kolegium kardynalskiego relacją o stanie diecezji krakowskiej²⁷. W 1767 r. biskup, który spodziewał się aresztowania, zostawił administratorowi generalnemu diecezji krakowskiej J. Olechowskiemu polecenie, by bratanek nadal pozostał w Rzymie i „interesa diecezji krakowskiej utrzymywał”²⁸. Rozsiane w utworze informacje sugerują, że auto-przytoczona przez pamiętnikarza informacja na temat listu Sołtyka do Józefa II, który otrzymał z prośbą o doręczenie Koźuchowski od przewidującego aresztowanie biskupa (zob. Kitowicz, *op. cit.*, s. 169).

²⁶ Tytuł utworu wg rkps. Arch. Bartoszewiczów, nr 133, s. 370.

²⁷ Stryj zaopatrzył jadącego w 1765 r. do Rzymu bratanka w specjalną instrukcję (zob. *Instrukcja do cudzych krajów wyjeżdżającemu Jmci Księdzu kantorowi krakowskiemu od Księcia biskupa krakowskiego, stryja jego na Prądniku*, „Przegląd Katolicki”, Warszawa 1886, nry 28—29). W instrukcji tej polecał mu, by gotów był zawsze za wiarę nawet życie „sakryfikować”, aby „w potrzebie bliźniego ratował”, przestrzegał go przed czytaniem „jadem napojonych książek” *etc.* Oprócz tych ogólnych przestroż żyćwowych udzielił biskup swemu posłowi także wielu innych, bardziej szczegółowych przepisów. W 1767 roku M. Sołtyk wydał w Rzymie *Mowę stryja, biskupa Kajetana, mianą na sejmie 13 października 1767 r.* M. Sołtyk już jako dziekan katedralny krakowski był później jednym z kuratorów biskupa, tak co do osoby, jak i majątku (zob. Rudnicki, *op. cit.*, s. 97).

²⁸ Michał Sołtyk przebywał w Rzymie do 1770 roku. W roku 1775 otrzymał archidiaconię zawichostską. W tym samym czasie został wysłany przez Kajetana Sołtyka jako jego delegat i zastępca do Warszawy na kongres biskupów. W roku 1782 M. Sołtyk został dziekanem katedralnym krakowskim, a w 1790 r. referendarzem wielkim koronnym. M. Sołtyk jest autorem wydanych w 1785 r. *Series Monumentorum Ecclesiae Cathedralis Cracoviensis* oraz pozostającego w rękopisie *Zbioru różnych pism i wiadomości publiczność interesujących, zaczętego r. 1812, zamykającego w sobie dzieje r. 1808, 1809 i 1810* (rkps B. Czart., nr 3104). Umiera w 1814 roku w Krakowie.

rem *Ody* był któryś z pozostałych bratanków biskupa. Jeden z odpisów *Ody* — w rękopisie B. Jag. 6670/II — opatrzony tytułem: *Oda do [...] Michała Sołtyka, kantora krakow[skiego...] od [...] Kajetana Sołtyka, k[ano]nika krakow[skiego] pisana...*²⁹ wskazuje na autorstwo Macieja Kajetana Sołtyka, który był synem drugiego brata biskupa — Macieja, kasztelana lubelskiego. Podana w innym przekazie — w rękopisie Arch. Bart. nr 133 w Woj. Arch. Państw. w Łodzi — data: 19 listopada 1767 r., może być datą powstania utworu lub, co bardziej prawdopodobne, datą wpisania go do sylwy. W każdym razie data ta upewnia nas, że utwór powstał w okresie: połowa października—listopad 1767 r.

Autor *Ody* przekazuje adresatowi wieść o aresztowaniu Sołtyka i opisuje reakcję społeczeństwa na ten akt terroru. Sposób przedstawienia postawy wybranych przedstawicieli narodu szlacheckiego — członków Senatu i Sejmu, negatywna ocena ich polityczno-moralnego oblicza stawiają wiersz w rzędzie innych, licznych w tym czasie przekazów, będących świadectwem narastającej nieufności wobec dotychczasowych przywódców szlachty. Uzewnętrznia się w nim także silne poczucie kryzysu, który nastąpił wówczas w świadomości mas szlacheckich i pragnienie zmiany.

Tytuł następnego utworu: *Oda do Ks[ię]cia Jmci Sołtyka, biskupa krakowskiego od Jmci Księdza Kajetana Sołtyka, kanonika krakowskiego, synowca, pisana z okoliczności wzięcia w areszt moskiewski tegoż Ks[ię]cia Jmci biskupa*³⁰, forma podawcza wywodów oraz ich treść sugerują znowu, że autorem utworu jest Kajetan Sołtyk, bratanek uwięzionego biskupa. Píše on do stryja niejako w imieniu duchowieństwa oddanego dotąd rządowi biskupa.

Utwór ten jest przede wszystkim pochwałą stałości i gorliwości Sołtyka, odwagi, z jaką bronił on wiary i wolności — wartości zagrożonych przez wrogów ojczyzny. Sposób ujęcia i oceny postawy społeczeństwa wobec brutalności „nieprzyjaciół wiary” jest bardzo zbieżny z poglądami na ten temat wyrażonymi w pierwszym utworze.

Trudno dziś odpowiedzieć na pytanie, czy autorem dwóch przedstawionych wyżej utworów jest rzeczywiście Maciej Kajetan Sołtyk. Nie udało się odnaleźć żadnego dowodu źródłowego, który by to autorstwo

²⁹ Oto pełny tytuł utworu wg odpisu znajdującego się w rkps. B. Jag. nr 6670/II (k. 114 r.—115 v): *Oda do JM[ci] Ks[iędz]a Michała Sołtyka, kantora krakow[skiego] w Rzymie bawiącego, od JM[ci] Księdza Kajetana Sołtyka, k[ano]nika krakow[skiego], pisana z okoliczności wzięcia w areszt przez Moskwę Ks[ię]cia Sołtyka, biskupa krakowskiego.*

³⁰ Takim tytułem opatrzony jest odpis tego utworu znajdujący się w rkps. B. Jag. 101/VII. W rkps. B. Jag. 6670/II odpis utworu znajduje się bezpośrednio pod tekstem utworu pierwszego, ody przez „Kajetana Sołtyka, kanonika krakowskiego pisanej”, dlatego też opatrzono go tytułem: *Oda do samego Ks[ię]cia Sołtyka, biskupa krakowskiego od tegoż.*

uwierzytelnił. Niewiele też wiemy o Macieju Kajetanie Sołtyku. Drugi syn Macieja, kasztelana lubelskiego, starszy brat Stanisława, podstolego koronnego, ulubienca biskupa, w roku 1763 został kanonikiem krakowskim. Ludwik Łętowski w *Katalogu...* zamieścił znamienne, choć bardzo lakoniczną informację: „W roku 1770 coś mu się stało i poszedł do wojska, o co monitowany był w kapitule”. Biskup Sołtyk, jak się wydaje, nie był najlepszego mniemania o tym swoim bratanku i nie czuł do niego sentymentu. Podczas gdy wybierającemu się do Rzymu Michałowi Sołtykowi posłał (dn. 20 sierpnia 1765 r.) instrukcję pełną miłości i zapewnień, że dane w niej przestrogi nie zostają wyrażone „na admonicję i poprawę”³¹, podczas gdy z Kaługi w 1771 roku przesłał podobną instrukcję wyjeżdżającemu za granicę Stanisławowi, którego zresztą potem uczynił głównym spadkobiercą swego majątku jako tego, który z jego edukacji „profitował, a onęz sam przez aplikację swoją w cudzych krajach pomnożył” i jako „najbardziej w cnotę, miłość i żarliwość dla wiary obfitującego”³² — mniej troszczył się o Kajetana.

W liście do kanonika Olechowskiego z Kaługi 16 września 1772 r. pisał:

Kontent jestem, żeś WMPan nakłonił księdza kanonika Kajetana do podróży rzymskiej [...]. Staraj się WMPan miewać często uwiadomienia o jego postępach, a gdyby [...] były zdrożne, imieniem moim pisz do niego odwracając go od nich³³.

W testamencie sporządzonym w grudniu 1781 r. pisał o Kajetanie, naówczas sekretarzu wielkim koronnym dość surowo, nie oświadczając się z afektami, jak to czynił wobec innych bratanków:

Jmć Sekretarz Koronny może mieć niesprawiedliwe myśli jakowej do mnie pretensji, że m jego intraty *ex beneficiis* w młodym wieku jego odbierał; ale niechaj te myśli niepotrzebne od siebie odrzuci, gdyż oprócz wdzięczności, którą mieć powinien za to wszystko, co ma z łaski mojej, to ja więcej pewnie na niego wydałem, jak z intrat jego wziąłem, tak w Polsce, jako i w cudzych krajach. Jednakże [...] dla wypłacenia jego długów naznaczam mu sumę złotych polskich sześćdziesiąt tysięcy, ale obliguję Jmć księży egzekutorów, aby ich do rąk jego, jako lubiących ekspensować nie oddawali, ale długi jego onąż wypłacili, osobliwie potrzebniejszych ludzi³⁴.

Mimo że Kajetan tak lubił „ekspensować”, zastosował się do woli stryja, który ostrzegał, by inni bratankowie nie zgłaszali nigdy pretensji do głównego spadkobiercy. Uczynił to zaś Michał, cieszący się lepszą u stryja opinią i mający większe dochody. Świadczy o tym m. in. pochodzący z 1799 r. *Wykład rzetelny i dowodny pretensji Jmci Księdza Sołtyka, dziekana katedralnego krakowskiego, do JWJmci Pana Stanisława Sołtyka, stosujący się do niego, jako sukcesera śp. JO Ks[ię]cia Kajetana Sołtyka [...]*, w którym Michał Sołtyk dowodził, że Stanisław

³¹ Rkps B. PAN Kr., nr 1133, k. 4.

³² Rkps B. Jag., nr 5434, s. 265.

³³ Rkps B. Jag., nr 5434, s. 64.

³⁴ Rkps B. Jag., nr 5434, s. 266.

winien mu zwrócić m. in. kosztu, jakie ponosił w Rzymie, gdzie „interesa diecezji krakowskiej utrzymywał i trudów wiele ponosił”³⁵. Kajetan zaś w 1794 roku został koadiutorem opactwa sieciechowskiego. Kanonik krakowski i sekretarz wielki koronny zmusił podobno opata Leonarda Prokopowicza do wydania mu urzędowego zapisu na koadiutorię, „już to przez pogroźki, już przez obietnice płacenia z klucza pułaczewskiego złp. 15000 rocznie”³⁶. Jako opat komendataryjny sieciechowski umarł Kajetan Sołtyk 2 stycznia 1804 r.

Choć tak niewiele wiemy o kanoniku Kajetanie Sołtyku i nie znamy innych jego utworów literackich, nie możemy zdecydowanie odrzucić tej możliwości, że on właśnie jest autorem dwóch omówionych wyżej utworów, pamiętając o tym, iż były to czasy, gdy dosłownie wszyscy chwytały za pióro, by wyrazić swe poglądy, dać wyraz swoim uczuciom. Wskazanie na niego — jedynego obecnego w kraju przedstawiciela rodziny Sołtyków, przy tym duchownego, jako autora utworów może być jednak tylko mistyfikacją mającą wzmocnić siłę i wymowę wierszy.

Z podobnym zabiegiem spotykamy się w następnym utworze, bardzo popularnym — co poświadczają liczne rękopiśmienne odpisy — w czasach barskich. Jest to *Oda JO Ks[ię]cia Jmci Sołtyka, biskupa krakowskiego, z niewoli dla wiary i wolności podjętej do ziomków w trzech stanach na reasumpcję sejmu zgromadzonych*, utrzymana w formie bezpośredniej przemowy biskupa do rodaków³⁷. Trudno przypuścić, by Sołtyk był rzeczywiście autorem *Ody*. Znane są liczne drukowane i rękopiśmienne doniesienia, dziękczynienia, obwieszczenia, rozporządzenia,

³⁵ Rkps B. PAN Kr., nr 1133, k. 56.

³⁶ Tak sprawę tę przedstawia J. Gacki (*Benedyktyński klasztor w Sieciechowie, wg pism i podań miejscowych*, Radom 1872, s. 224). Oto jego relacje: „1794 roku 29 marca komendatariusz Siemieński umarł. Prokopowicz [opat sieciechowski — przypis B.W.] ofiarował po nim koadiutorię komendataryjną 31 III Jowinowi Bystrzyckiemu. Lecz za ledwie ten do dóbr pułaczowskich dla tymczasowego nimi zarządzania odjechał, niespodziewanie przybył Kajetan Sołtyk, kanonik krakowski, sekretarz wielki koronny, i już to przez pogroźki, już przez obietnice płacenia z klucza pułaczowskiego złp. 15 000 rocznie, wymógł od Prokopowicza 7 IV urzędowy zapis koadiutorię opactwa komendataryjnego sieciechowskiego i z mocy tego zapisu wszedł w formalne dóbr posiadanie. Po śmierci jednak Prokopowicza (17 II 1798 r.) rząd austriacki dobra pułaczowskie sprzedał prywatnym, a Sołtykowi dał w dożywocie Janików, przeto pisano go w rubryce krakowskiej po śmierci Prokopowicza, czyli od r. 1798 do 1804, w którym Sołtyk dnia 2 stycznia życie zakończył, opatem komendataryjnym sieciechowskim, luboć on unikając zapłacenia klasztorowi kosztów ostatniej eksdywizji na Janików, w ilości 93 czerwonych złotych przypadających, piśmiennie oświadczył, że nie jako komendatariusz, ale darmo jako proszący o to cesarza dostał klucz jonikowski. Władze świeckie nazywały go tylko dożywotnikiem” (*op. cit.*, s. 224).

³⁷ Oto niektóre tylko rękopisy zawierające tekst tej obszernej ody: BN — rkps 6685; B. Jag. — rkps 101/VII, rkps 1047, rkps 2794, rkps 6670/II, rkps 7214/III; B. Czart. — rkps 1694; B. PAN Gdańsk — rkps 1539; AGAD — Sucha rkps 241/291; B. Ossol. — rkps 565/II, rkps 1479/II, rkps 4587/III; Woj. Arch. Państw. w Łodzi — Arch. Bartoszewiczów rkps 133; Bibl. Akademii Nauk USRR we Lwowie, Zbiory

procesy, listy pasterskie, manifesty i mowy biskupa. Wiemy, że był on m. in. autorem *Informacji krótkiej o Akademii Krakowskiej, Instrukcji do cudzych krajów wyjeżdżającemu Jmci księdzu kantorowi krakowskiemu [...], Instrukcji [...] swemu synowcowi, Stanisławowi, kasztelanicowi warszawskiemu, pisanej w Kałudze w czasie niewoli [...] roku 1771*³⁸, współautorem *Rozmów dwóch kawalerów, katolika z dysydentem*³⁹, brak natomiast informacji poświadczającej autorstwo utworów poetyckich. Należy raczej sądzić, że nieznany autor *Ody* dokonał świadomej mistyfikacji. Pisząc swój utwór w czasie, gdy naród szlachecki przestał dowierzać swym oficjalnym przywódcom i dostojnikom kościelnym⁴⁰, posłużył się autorytetem biskupa, który jako jeden z czołowych oponentów na sejmie 1767 r., zaarrestowany i uwięziony przez Repnina, był w opinii publicznej nieustraszonym obrońcą wiary i godności narodowej, darzony przez nią ogromnym zaufaniem. Posunięcie to uwarunkowane było więc doraźnymi celami politycznymi, jakie miał do spełnienia utwór.

Informacja zawarta w tytule *Ody* w wielu rękopiśmiennych kopiach wskazuje dzień 20 stycznia 1768 roku jako datę jej powstania⁴¹. Data ta, zawarta w tytule, który wskazywał na przebywającego w Kałudze Sołtyka jako na autora, może być także elementem fikcyjnym (wiersz w takiej sytuacji mógł być antydatowany). Stwierdzić zatem należy tylko tyle, że utwór ten pojawił się z całą pewnością przed przewidywanym terminem upływu limitu, tj. przed dniem 1 lutego 1768 r., czyli w okresie bezpośrednio poprzedzającym reasumpcję sejmu repninowskiego⁴².

b. Ossol. 321/III, 332/III; Bibl. Akademii Nauk LSRR w Wilnie rkps 2194/IV (informację o tym ostatnim odpisie uzyskano z zestawienia E. Rabowicza — zob. tenże, *Polonica oświeceniowe w bibliotekach i archiwach ZSRR*, [w:] *Miscellanea z doby Oświecenia*, Wrocław 1960, s. 546 „Archiwum Literackie”, t. V).

³⁸ Estreicher, *op. cit.*, Kraków 1933, t. XXIX, s. 58—65.

³⁹ Konopczyński, *op. cit.*, s. 262.

⁴⁰ Zob. Janusz Maciejewski, „Zdania o biskupach” z 1767 roku, [w:] *Kultura i literatura dawnej Polski. Studia*, Warszawa 1968, s. 560—561.

⁴¹ Oto charakterystyczne postaci tytułu utworu: *Oda JO Księcia Jmci Sołtyka, biskupa krakowskiego [...], d. 20 Januarii 1768 pisana* (rkps B. Jag. 101/VII), *Głos z więzienia dobrego pasterza do ziomeków w trzech stanach [...] w roku 1767* [!] *20 Januarii [...]* (rkps B. Jag. 1047), *Od JO Księcia Jmci Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego [...] oda, d. 20 Jan. 1768* (rkps B. Ossol. 565/II), *Oda Księcia biskupa krakowskiego, w niewoli w Smoleńsku zostającego [...], 20 Jan. 1768 pisana* (rkps B. Ossol. 1479/II), *Oda do JO Księcia biskupa krakowskiego [...], 20 Januar. 1768* (rkps AGAD — Sucha 241/291), *Od JO Księcia Jmci biskupa krakowskiego [...] oda, 20 Jan. 1768 a. w Smoleńsku pisana* (Arch. Bart. 133), *Od Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego [...], die 20 Januar. A.D. 1768, oda* (rkps Bibl. Nauk LSRR w Wilnie 2194/IV).

⁴² Por. np. charakterystyczny fragment utworu:

Już, już upływa czas sejmu limity,
Znowu zaczynać macie sejmowanie.
Skarb wielki teraz może być nabyty,
Gdy wszystkich jedno na to będzie zdanie.
Gorliwość wasze może wleńczyć skroni,
Jeżeli wiarę i wolność ochroni.

Sejm nadzwyczajny, rozpoczęty w Warszawie 5 października 1767 r., po porwaniu przez Repnina senatorów zalimitowany został bowiem na okres od 16 października 1767 r. do 1 lutego 1768 r.⁴³ W tym czasie wyłoniona przez sterroryzowany sejm delegacja spisywała pod dyktando ambasadora rosyjskiego projekty ustaw dotyczących różnowierców oraz niektórych spraw wewnątrzustrojowych Polski⁴⁴. Projekty te miały być później zatwierdzone przez sejmujące stany.

Oda, utrzymana w formie bezpośredniej przemowy do wszystkich sejmujących stanów, wzywała do jednomyślnego odrzucenia przygotowywanych przez delegację uchwał, dlatego że w konsekwencji miały wprowadzić w grono sejmowe „złych odszczepieńców”. Ukazanie innych powodów, dla których należało uchwały te odrzucić jako wyraz upokarzającej gwarancji oraz trwałe zagrożenie wolności politycznej narodu i suwerenności państwa oraz wolności szlacheckich, pełniło w wierszu rolę wzmacniającą i uzupełniającą przedstawionej argumentacji. Zwraca tutaj znowu uwagę — podobnie jak w obu poprzednich wierszach — ciągle akcentowanie związku między utrzymaniem wiary katolickiej a utrzymaniem wolności. Była to postawa słuszna o tyle, o ile rozumiało się przez to fakt podpisania narzuconej przez obce mocarstwo ustawy niezgodnej z wolą narodu. Było to bowiem wówczas rzeczywistym zagrożeniem wolności i suwerenności politycznej. Uświadamianie jednak stanu zagrożenia wolności szlacheckich ze strony „odszczepieńców” oraz przywoływanie widma absolutyzmu świadczyło o obawie przed zagrożeniami urojonymi. W wierszu to odwoływanie się do złotowolnościowych instynktów szlachty mogło na pewno zwiększyć skuteczność kierowanej do niej pobudki, skłonić do jednomyślności w działaniu, która doprowadziłaby do odrzucenia ustaw o dysydentach. Temu zasadniczemu celowi służy także konstrukcja wywodu, przede wszystkim pojednawczy ton w stosunku do ogółu sejmowego i dążność do pozyskania wszystkich. W utworze uzewnętrznia się wyraźnie to, co jest cechą istotną okolicznościowej poezji barskiej, a co wystąpiło także w dwóch poprzednio omówionych utworach — poczucie kryzysu, zagrożenia dotychczas uznawanych wartości, świadomość konieczności zdecydowanej ich obrony⁴⁵. Towarzyszy temu przekonanie, że gotowość poświęcenia się dla wiary i wolności powinna być udziałem ludzi cnotliwych. Postawę cnotliwych umacniać miała tu także, podobnie jak w drugim spośród omawianych utworów, wizja sądu surowego, lecz sprawiedliwego Boga, będąca zarazem ostrzeżeniem dla chwiejnych.

Wszystkie przedstawione tutaj utwory to podniosłe ody, odpowiadają-

⁴³ *Chronologia sejmów polskich 1493—1793*. Zestawił i wstępem poprzedził W. Konopczyński, Kraków 1948, s. 167.

⁴⁴ W rzeczywistości delegacja obradowała od dn. 4 XI 1767 r. do dn. 26 II 1768 r.

⁴⁵ J. Maciejewski, *Literatura barska (1767—1772)*, [w:] *Przemiany tradycji barskiej*. *Studia*, s. 82—83.

ce powadze chwili i tragicznemu odczuciu aktualnych wydarzeń. Ich formą podawczą jest apostrofa, co sygnalizują utrzymane w podobnej stylizacji tytuły. Typem użytej w odach strofy jest sekstyna, złożona z 11-zgłoskowców ze średniówką po 5 sylabie, ze zwykłym dla tego rodzaju strofy rozłożeniem rymów: abab cc. Końcowy dystych strofy jest podkreśleniem, podsumowaniem zawartych w poprzedniej części refleksji i ma najczęściej charakter sentencji. Zwraca uwagę podobne ujęcie problemów (dyskursywność) oraz zbieżność przedstawionych poglądów i refleksji. Refleksje te zostały wyrażone w bardzo podobny sposób, przez użycie określonych wyrażań, zwrotów i połączeń frazeologicznych oraz charakterystycznych konstrukcji gramatycznych.

Pewne związki i połączenia frazeologiczne pojawiają się w omawianych tekstach ⁴⁶ tylko raz, lub dwa razy, np.:

„chwała” — „wina” : I (w. 82) II (w. 96) III (w. 198)

„cny mąż” : I (w. 23) II (w. 35) III (w. 177, 203)

„gruntowna wiara”: I (w. 121, 146) III (w. 137)

„zaszczyt cnoty [cnotliwych]”: I (w. 89) II (w. 5, 82—85) III (w. 152)

„serce” — „cnota”: I (w. 89) II (w. 81) III (w. 78, 207).

Inne połączenia zaś pojawiają się częściej, np.:

„serce” — „myśli”, „umysł”: I (w. 55) II (w. 61, 119) III (w. 45, 79—83,
84, 189, 209)

„wiara”, „wolność” — „ginać”: I (w. 43—44, 53—54, 67—68) II (w. 36,
89) III (w. 42, 161, 190,
226, 233—234, 236).

Jak wiadomo, charakterystyczną cechą twórczości danego poety może być udział wypowiedzi złożonych i pojedynczych w równozgłoskowych utworach. Występują one w innych proporcjach u każdego niemal poety ⁴⁷. Wszystkie badane utwory to jedenastozgłoskowce. Obserwujemy w nich zdecydowaną przewagę wypowiedzi złożonych nad pojedynczymi, których jest niewiele. Innym ważnym elementem jest wzajemny stosunek zdań składowych w wypowiedzeniu. I w tym względzie sytuacja przedstawia się podobnie w analizowanych utworach: hipotaksa międzyzdanio-wa góruje w sposób zdecydowany nad parataksą. Poza tym rysem znamienny wydaje się być spójnikowy sposób łączenia zdań składowych (połączenia asyndetyczne są w badanych utworach rzadsze). Na uwagę zasługuje wielka różnorodność spójników łączących zdania (*który*, *co*, *gdy*, *gdzie*, *żeby*, *by*, *lecz*, *a*), co nie pociąga jednak za sobą „nadmiaru

⁴⁶ By zestawienia były przejrzyste, teksty oznaczono w sposób następujący: *Oda do JM[c]i Księdza Michała [Sottyka [...]]* — I; *Oda do Ks[ie]cia Jmci Soltyka, biskupa krakowskiego [...]* — II; *Oda JO Ks[ie]cia Jmci Soltyka, biskupa krakowskiego [...]* — III.

⁴⁷ L. Pszczołowska, *Z zagadnień składni w utworze wierszowanym*, „Pamiętnik Literacki”, 1963, z. 2, s. 481.

wyrazistości”⁴⁸. Zastosowanie określonego typu hipotaksy pociąga za sobą użycie określonego spójnika czy spójników. Na uwagę zasługuje tu m. in. hipotaksa przydawkowa, w której we wszystkich tekstach odgrywa ogromną rolę zaimek względny: *który*, występujący w roli spójnika łączącego zdanie przydawkowe ze zdaniem nadrzędnym (sporadycznie tylko w tej roli występuje nieodmienne: *co*). W zdaniu nadrzędnym natomiast dużą rolę odgrywa zaimek wskazujący: *ten* (także w liczbie mnogiej: *ci*), występujący nieraz w funkcji podmiotu, mniejszą zaś zaimek wskazujący: *taki*. Dotyczy to oczywiście wypadków zastosowania tej konstrukcji we wszystkich analizowanych utworach. Sporadyczne są wypadki opuszczenia owych zaimków lub użycia w ich miejsce innych części mowy⁴⁹.

Charakterystyczną cechą omawianych utworów jest także zbliżona częstotliwość występowania przerzutni.

Porównanie par rymowych wykazało:

1. Obecność 2 identycznych par rymowych, które występują we wszystkich badanych tekstach. Są to pary: *zaszczycie // życie* (I — w. 91, 93; II — w. 5, 6; III — w. 59, 60).

kary // wiary (I — w. 67, 69; II — w. 62, 64; III — w. 47, 48)

2. Obecność 9 identycznych par rymowych, występujących w tekście II i III:

ukazy // urazy (II — w. 140, 142; III — w. 107, 108)

ucisku // igrzysku (II — w. 92, 94; III — 2, 4)

tuszy // duszy (II — w. 59, 60; III — w. 23, 24)

przykłady // ślady (II — w. 101, 102; III — w. 179, 180)

serca // morderca (II — w. 119, 120; III — w. 35, 36)

skazy // razy (II — w. 19, 21; III — w. 209, 210)

stanie // zdanie (II — w. 116, 118; III — w. 211, 213)

smutne // okrutne (II — w. 109, 111; III — w. 223, 225)

daleka // ucieka (II — w. 83, 84; III — w. 205, 207)

3. Obecność 6 identycznych par rymowych występujących w tekście I i II:

życzy // zdobyczy (I — w. 43, 45; II — w. 89, 90)

syny // winy (I — w. 80, 82; II — w. 67, 69)

ojczyzna // wyzna (I — w. 79, 81; II — w. 35, 36)

liczy // niewolniczy (I — w. 11, 12; II — w. 17, 18)

kraje // obyczaje (I — w. 1, 3; II — w. 1, 3)

niewoli // woli (I — w. 53, 54; II — w. 20, 22)

4. Obecność 3 identycznych par rymowych, występujących w tekście I i III:

⁴⁸ Określenie Z. Klemensiewicza (zob. tenże, *Problematyka składniowej interpretacji stylu*, „Pamiętnik Literacki”, 1951, z. 1, s. 127).

⁴⁹ Por. charakterystyczne przykłady hipotaksy przydawkowej: w tekście I — w. 11—12, w. 33—34, w. 41—42, w. 59—60; w tekście II — w. 17—18, w. 65—66, w. 83—84; w tekście III — w. 27—28, w. 205—206, w. 208—209.

wszczęta // pęta (I — w. 37, 39; III — w. 71, 72)
krzesła // wyniesła I — w. 176, 178; III — w. 20, 22)
mienia // wykorzenia (I — w. 56, 58; III — w. 83, 84)

5. Obecność 6 bardzo podobnych par rymowych, w których te same słowa występują w innej formie gramatycznej. Są to pary rymowe wspólne dla I i II, I i III, oraz II i III tekstu:

nazwiska // przyciska (I — w. 62, 64) *ściska // nazwiska* (II — w. 11, 12)
więzienie // sumienie (I — w. 5, 6) *więzieniu // sumieniu* (III — w. 8, 10)
ofiary // wiary (I — w. 44, 46) *wiarę // ofiarę* (III — w. 29, 30)
rękę // mękę (II — w. 125, 126) *ręce // męce* (III — w. 140, 142)
duszy // poruszy (II — w. 97, 99) *dusza // porusza* (III — w. 218, 220)
czyni // przewini (II — w. 139, 141) *czynił // przewinił* (III — w. 13, 15)

6. Na uwagę zasługują także charakterystyczne pary rymowe, występujące:

a) w tekście II i I utworu:

zdolne // wspólne (II — w. 86, 88) *wolny // wspólny* (I — w. 50, 52)

b) w tekście I, II i III utworu:

rzeka // zamyka (I — w. 17, 18)

inaczéj // znaczy (I — w. 74, 76)

kaléczy // niewolniczy (II — w. 77, 78)

myśli // krésli (III — w. 1, 3).

W analizowanych utworach widać troskę o dokładność rymów. Przeważającą większość stanowią rymy żeńskie pełne (najczęściej gramatyczne). Rymy niedokładne pojawiają się rzadko.

Wskazane podobieństwa i zbieżności nie sprowadzają się tylko do tematyki utworów, ale także, jak widać, w znacznym stopniu obejmują problematykę warsztatu literackiego. W związku z tym powstaje więc pytanie, czy utwory te nie są dziełem jednego autora, przy czym na pytanie to nie sposób w tej chwili na podstawie dostępnych danych i przeprowadzonej powyżej analizy⁵⁰ jednoznacznie odpowiedzieć.

Wszystkie opublikowane niżej teksty poddano modernizacji, stosując postępowanie jak niżej:

— Pochylenia *é* zapisane w parach rymowych w postaci: *kaliczy, kryśli, inaczy* zapisywano: *kaléczy, krésli, inaczéj*; poza rymem pochylen tych nie uwzględniano.

— Pochylenie *ó* wprowadzono wszędzie tam, gdzie i dziś występuje, ale nie oznaczano go, jeśli wymagało tego zachowanie rymu: *zdolne || wspólne, wolny || wspólny*.

— Znormalizowano wg pisowni dzisiejszej postać 1 osoby liczby mnogiej czasowników, np.: *tracimy* zapisywano: *tracimy*.

— Zmodernizowano też postać narzędnika liczby pojedynczej i mno-

⁵⁰ Zaprezentowana tu analiza jest zredukowana do najistotniejszych elementów pracy, przedstawionej na zebraniu Pracowni Historii Literatury Oświecenia we Wrocławiu, dn. 11 II 1974 r.

giej, np.: *szczerem, miłemi, swemi* zapisywano: *szczerym, miłymi, swymi*.

— Formy typu: *przedtym, potym* zapisywano: *przedtem, potem*.

— Grupy *śrz, źrz* i ich kontynuanty zapisywano zgodnie z pisownią rękopisów (*wśrzód* lub *wśród*).

— Oczywiste zaniedbania kopistów w zakresie pisowni samogłosek nosowych poprawiono.

— Wprowadzono interpunkcję zgodną z dzisiejszymi zasadami.

Pod tekstem utworów sygnalizowano błędne, zakłócające sens utworu warianty rozpatrywanych wersji, odnotowywano przypadki wymiany takich wariantów przekazu podstawowego na lekcje innych przekazów, oraz zamieszczano ważniejsze odmiany tekstu.

ODA DO JM[CI] KS[IĘDZ]A MICHAŁA SOŁTYKA, KANTORA KRAKOW[SKIEGO]
W RZYMIE BAWIĄCEGO
OD JM[CI] KS[IĘDZA] KAJETANA SOŁTYKA, K[ANO]JNIKA KRAKOWSKIEGO,
PISANA Z OKOLICZNOŚCI WZIĘCIA W ARESZT PRZEZ MOSKWĘ
KSIĘCIA SOŁTYKA, BISKUPA KRAKOWSKIEGO

Szczęśliwyś, bracie, że cię cudze kraje

Z ojczyzny naszej teraz oddaliły.

Insze tu u nas już są obyczaje,

Wpśród pokoju pokój zginął miły.

⁵ Bez wojny, sądu ponoszą więzienie,

Którym źle czynić zabrania sumienie.

Ach, przebóg! Gdzie się podział on wiek złoty,

W którym nie była prawość bez nadgrody?

Teraz kryminał, gdy kto drogą cnoty

¹⁰ Idzie lub broni wiary i swobody.

Mało już takich Senat, Izba liczy,

W których by nie był umysł niewolniczy.

Drżą słabe rosiczki, kiedy wielkie dęby

Wiatru potęgą na dół są zwalone.

¹⁵ Gdy prawa wyszły już z swojej obręby,

Nie dziw, że strażę ich są pogiębione.

Wprzód niż wyleci, zrywa tamę rzeka,

Która w karności impet jej zamyka.

Tekst tego utworu opublikowano na podstawie odpisu w rękopisie B. Jag. 6670/II, k. 114 r. — 115 v. (*Diariusz historyczny Tadeusza Lipskiego, kasztelana łęczyckiego, z 1768 r.*, t. I, zawierający tygodniowe wiadomości z Warszawy, ekstrakcypły nowin, odpisy akt i utworów ulotnej literatury politycznej). Został on porównany z przekazem w rękopisie Arch. Bartoszewiczów nr 133, s. 370—372, który pod względem poprawności nie ustępuje przekazowi w rękopisie B. Jag., jest jednak uszkodzony (nie posiada końcowych wersów). Tytuł utworu w rękopisie Arch. Bartoszewiczów: *Oda do Sołtyka, kantora krakowskiego w Rzymie bawiącego się, d. 19 9-bris 1767 a.*

Przed kilku laty wszystkich była praca,
 20 Senatorskiego by dostąpić krzesła.
 Już dobrowolnie teraz każdy wraca
 Urząd, na któren cnota go wyniesła.
 Wstyd jest cnych mężów na tej siadać ławie,
 Na której takie dzieje się bezprawie.

25 Wieść, która równo ciebie i mnie tyka,
 Mniemam, że spieszno tamte kraje mija:
 Wiara i wolność straciła Sołtyka,
 A nam obydwom odebrali stryja.
 Okrutne czasy! Łzy z oczu wyciska
 Samo wspomnienie takiego nazwiska!

Strwożony takim losem nasz kraj cały
 Swej staropolskiej cnoty zapomina.
 I którym przedtem piersi za wał stały,
 Na samo imię drżą teraz Repnina.
 35 Których on chwali, wynoszą w niebiosy,
 Ganią tych, którym on zadaje ciosy.

Nie ma takiego, który by śmiał pęta
 Zrzucić i głową uczynić się ligi.
 Tak wielka w sercach wszystkich bojaźń wszczęta,
 40 Że sami do nich spieszą na wyścigi.
 Podchlebstwem żyją ci obywatele,
 Którzy mawiali prawdę królom śmieie.

Smutne prostactwo zginać sobie życzy
 Dla starodawnej utrzymania wiary.
 45 Wieczną nadgrodeń chce odnieść w zdobyczy,
 Z swych osób czyniąc cne Bogu ofiary.
 Rzecz dziwna, że w tych większe jest kochanie
 Prawdy, w których jej mniejsze jest poznanie.

Wszystkie są kąty pełne płaczu, łkania,
 50 Tych, którym lament, ten tylko jest wolny.
 Lecz próżne te są gorzkie narzekania,
 Kiedy jedności umysł nie jest wspólny.
 Choć widzi każdy okrutność niewoli,
 Służyć niż ginąć dla wolności woli.

w. 40 spieszą — w rękopisie, który jest podstawą wydania, prawdopodobnie mylnie: spieszno. Poprawiono wg rkpsu Arch. Bart. nr 133.

55 Nikczemne serce, podła myśli rada
Cne sentymenta z gruntu wykorzenia,
Gdy kto nad wiarę i wolność przekłada
Ubezpieczenie znikomego mienia.
Nie umieją się wstydić tych oblicze,
60 Którym jest miłe jarzmo niewolnicze.

Którzy naszego stryja przyjaciele
Byli, niewarci tego są nazwiska.
Przeciwnej stronie teraz służą śmieie,
Gdy go surowość więzienia przyciska.
65 Niegodzien żaden imienia Polaka,
Gdy się zapiera w nieszczęściu rodaka.

Dwornie ci patrzą na uszczerbek wiary,
Co dla jej ginąć są winni obrony.
By ująć doczesnej od bezbożnych kary,
70 Ciemne przed oczy swe kładą zasłony.
Nie dość, że siebie zwiedli, innych łudzą
Mieniając, że próżno o wiarę się trudzą.

Winno pierwszeństwo dać jawne dowody
Swej przykładności, lecz przebóg! inaczej
75 Dzieje się, inne są teraz zachody,
Gdy prym występpek, a nie cnotę znaczy.
Na dysydentów już zezwala zbory,
Który w tych czasach odbiera honory.

Słowem, żeć powiem — zginęła ojczyzna,
80 Bo na jej zgubę własne czują syny.
Nadto każdy z nich śmiało jeszcze wyzna,
Że chwały godnym stał się, a nie winy.
Chlubę stąd mają, skąd godni nagany,
Mniemają leczyć, gdy zadają rany.

85 Nie dość jest złemu, gdy w jednym wykroczy,
Napełnić trzeba innych złości miary.
Który ze wstydu swe obnażył oczy,
Żadnej się więcej nie obawia kary.
Gdy cnoty zaszczyt z serca wykorzenia,
90 Chce zbrodnią nabyć sławnego imienia.

Niemile przy tym w tym kraju jest życie,
 Gdy wiarę, wolność tracimy i stryja.
 Zli tylko sami teraz są w zaszczycie,
 Do portu szczęścia z nich każdy zawija.
⁹⁵ Dobra i życie cnotliwych na szali.
 Cud, gdy nie zginą w tak burzliwej fali.

Lepiej jest zatem bracie bawić ci się w Rzymie,
 Gdy twój rozum i cnota u wszystkich jest w stymie.
 Bądź zdrow, a kochaj zawsze szczerym sercem brata,
¹⁰⁰ Któryc spryjać przyrzeka w najpóźniejsze lata.

Ważniejsze odmiany tekstu (wg rkps Arch. Bert. nr 133):

w. 5: Bez winy; w. 13: gdy się wałą dęby; w. 14 — brak tego wersu, natomiast po w. 16 następuje wers, którego brak w rkpsie B. Jag. 6670/II: Gdy wolność, wiara już są nadwątlone; w. 15: wyszły w swojej już obręby; w. 23: sadzać ławie; w. 31: Strwożony tylko ciosem tym kraj; w. 34: Na same; w. 37: miał pęta; w. 39: w sercach ludzkich; w. 43: Smętne; w. 47: dziwna, z wszystkich większe; w. 49: Wszelkie; w. 50: Ten, których lament; w. 73: Winne; w. 78: Które; w. 82: stać się, a nie winny; w. 85: jest temu; w. 86: Dopełnić; w. 87: Kto raz ze wstydu; w. 89: w sercu; w. 91: Niemile przeto w tym kraju nam życie; w. 97: bawić w Rzymie; w. 98: Gdzie rozum, cnota u wszystkich; w. 99—100 — tych wersów brak.

ODA DO KS[IE]CIA JMCI SOŁTYKA, BISKUPA KRAKOWSKIEGO
 OD JMCI KSIĘDZA KAJETANA SOŁTYKA, KANONIKA KRAKOWSKIEGO,
 SYNOWCA, PISANA Z OKOLICZNOŚCI WZIĘCIA W ARESZT MOSKIEWSKI
 TEGOŻ KS[IE]CIA JMCI BISKUPA 1767

Zbyt drogi stryju, którekolwiek kraje
 Mając Cię widzą przykład cnoty żywy,
 Dzikie w łagodne mienić obyczaje
 Muszą, miłymi ściągłnieni ogniwy.
⁵ To w najcelniejszym ma cnota zaszczycie,
 Że każdy rad by mieć podobne życie.

Płonne obłudny chytrej omamienie
 Przewrotnym na to wszak tylko się przyda,
 Że gdy odkryte raz będzie sumienie,
¹⁰ Wieczna ich złości nastąpi ohyda.

w. 7: omamienie — w rkpsie B. Jag. 6670/II *mylnie*: omamieniem.

Podstawą publikacji wiersza jest odpis w rękopisie B. Jag. 101/VII, s. 755—759.

Rękopis ten przynosi wersję utworu o wiele poprawniejszą, niż rękopis B. Jag. 6670/II, zawierający odpis utworu (k. 115 r.—117 v.) w kilku miejscach skażony oczywistymi pomyłkami kopisty, dysponującego zapewne niezbyt czytelną podstawą.

Bo choć obłuda serce czyje ściska,
Każdy wstręt jednak ma tego nazwiska.

Nie mogą przeto cnoty przeciwniki
Chełpić się słusznie z Twego uciśnienia.

¹⁵ Nie tych ja kładę między niewolniki,
Którzy dla cnoty ponoszą więzienia.
Których występki między swymi liczy,
Ci tylko noszą ciężar niewolniczy.

Czyste sumienie i umysł bez skazy

²⁰ Nie umie służyć, choć ciało w niewoli.
Raczej okrutne śmierci odnieść razy,
Niż zakał przynieść swojej cnotie woli.
Niech niebios nawet nań przypadną dachy,
Mężnym się stawia i na te postrachy.

²⁵ Daremnie morze popiętrzone w fali
Na niewzruszoną skałę rzuca wały.
Na stały umysł świat się niech obali,
Ciężar ten będzie cnotcie jeszcze mały.
Nieustraszony odbiera pociski,

³⁰ Nie zna co bojaźń, choć śmierci jest bliski.

Nie nastąpiło żadne podziwienie,
Żeś szedł dla wiary w niewolą ochoczy.
Wszyscy widzieli, że co Ci sumienie
Każę, od tego umysł nie wyboczy.

³⁵ Cny mąż, że miłsza nad życie ojczyzna,
A nad tę wiara, by też zginąć, wyzna.

Zawziętość dzika nieprzyjaciół wiary
Ta tylko sama sprawia zadumienie.
Drżą wszyscy widząc tak wielkie filary

⁴⁰ Zwalone i ich wyniszczone mienie.
Zgrzytu, lamentu i gorzkiego łkania
Pełno, innego nie widać starania.

Wznosi omdlałe lud ręce w niebiosy
Żebrząc w niedoli od Boga pomocy.

⁴⁵ Jęczenia słyhać i płaczliwe głosy
W dzień nader przykre, okropniejsze w nocy.
Widząc nieszczęścia znaki zbyt dokładne,
W smutku się topi pospólstwo bezradne.

- Stan szczyjący się imieniem Rycerstwa,
⁵⁰ Tę od pospólstwa różnicę ma zdania,
 Że lubo cierpi zarówno morderstwa,
 Czyni pokątne, choć z trwogą szemrania.
 Patrzy na czynność pilnie starszych braci,
 Głowy nie mając, resztę męstwa traci.
- ⁵⁵ Obfitość mienia stanu wiernej Rady
 Bojaźń sprawuje zmniejszenia lub straty.
 Co ma ośmielać, to czyni zawady,
 Nie chce zubożeć dla wiary bogaty.
 Aż odmiana będzie każdy tuszy,
⁶⁰ Nie widzą zguby wiarołomnej duszy.
- Są płocze serca, nikczemne umysły,
 Które wydawszy wolność oraz wiarę,
 Winność bronienia mają za wymysły,
 Wieczną mniej wając, niż doczesną karę.
⁶⁵ Śmiech z gorliwości czyniąc, jeszcze szydzą
 Z tych, którzy się ich bezbożnością brzydzą.
- Już tam zginęła ojczyzna, gdzie syny
 Swój nad powszechny przenoszą pożytek.
 Cnotą być sądzą, co nie jest bez winy,
⁷⁰ Sprawia ślepotę nieprawości zbytek.
 Lepszy porządek za pretekst podany
 Kuje nam wiecznej niewoli kajdany.
- Droga wolności! Tyle krwi wylaniem,
 Życia i fortun azardem nabyta
⁷⁵ I także kilku twych zdrajców wydaniem
 Haniebnym wstydem wynidziesz okryta!
 Własny syn teraz zdradliwie kaléczy,
 Wdziewając na kark twój pług niewolniczy.
- Gdy kto w występku kosztuje pieśzczoty,
⁸⁰ Oślepi w nikczemnej topi się obłudzie,
 Nie znajdzie więcej w takim sercu cnoty:
 Żli w cnocie zawsze mają gorycz ludzie.
 Prawość od tego zawsze jest daleka,
 Który sam przed jej zaszczytem ucieka.

85 Daremne złemu wykroczeń zarzuty,
Drażnić są tylko jego umysł zdolne.
Gdy kto zupełnie z złym życiem zepsuty,
Z odszczepieńcami chce mieć życie wspólne.
Nie dba na wiarę, gdyż ją zgubić życzy,

90 Jej osłabienie daje im w zdobyczy.

Którzy ku Bogu i ojczyźnie stali,
Ci smutek z tego ponoszą ucisku.
Lecz bardzo rzadki, który by w tej fali
Szczęścia zmiennego chciał podpaść igrzysku.

95 Jednego ojca, przecież różne syny,
Jeden chce chwały, drugi być bez winy.

Nader wysokiej jest to dzieło duszy,
Bronić słuszności i z azardem życia.
Prędzej kto całej ziemi gmach poruszy,
100 Niż ją nakłoni do prawdy wyzucia.
Twej gorliwości choć wielbią przykłady,
Trudno zbyt, mienia, wstępować w Twe ślady.

Duchowni, którzy Twym rządóm oddani,
We wszystkim teraz doznają goryczy.
105 Słusznie od Ciebie byli ukochani,
Bo każdy sobie za Cię ginąć życzy.
Któż trzody zbroni od dzikiego zwierza,
Gdy jej odjęto czujnego pasterza?

Przykra odmiana! Czasy zbyt okrutne!
110 Tracić pasterza najmilszego trzodzie!
Same dni tylko pędzić trzeba smutne!
Któż się weseli przy tak wielkiej szkodzie?
Drży cios dający, a jakie wzruszenie
Czuje, cierpiący także uciśnienie.

115 My, których imię z Ciebie zaszczyt bierze,
Patrz, w jak nieszczęsnym zostajemy stanie!
Cieszyć się każe Twa stałość przy wierze,
Miłość wrodzona inne daje zdanie.
Okropna walka umysłu i serca

120 Nowy jest dla nas ucisku morderca.

w. 93: rzadki, który by — w *rkpsie B. Jag. 6670/II mylnie*: rzadki, której by.

w. 110 Tracić pasterza — w *rkpsie B. Jag. 6670/II mylnie*: Traci pasterza.

Gruntowne wiarą myśli przekonanie
 Smutku przypuszczać koniecznie zabrania.
 Lecz z drugiej strony winne przywiązanie
 Innego nad żal nie chce mieć starania.
 125 Gdziekolwiek ściągniem obojętną rękę,
 Tu żal, tu trwoga równą sprawia mękę.

Lecz Ty nas uczysz jaśnie w Twym przykładzie,
 Co czynić trzeba w takim zamieszaniu:
 Miłość nie ma być wierze na zawadzie,
 130 Wiara nie przeczy prawemu kochaniu.
 Żal i pociechę utrzymując w mierze
 Wierni być możemy i Tobie i wierze.

Wszchemocny wyrok gdy kogo przyciska,
 Wielbić należy, nie szukać przyczyny.
 135 Nadspodziewanie nadzieja jest bliska,
 Gdy z jego wolą nasze łączymy czyny.
 Próżne są wszystkich starania, kłopoty,
 Skąd inąd wszystkich rzeczy są obroty.

Okrutny tyran mniema, że sam czyni,
 140 Boskich przeznaczeń gdy pełni ukazy.
 Jeden szczęśliwy, choć wiele przewini,
 Drugi niewinny, ciężkie znosi razy.
 Bóg swych sług prawych przez różne zgryzoty
 Doznawszy, daje potem wieniec złoty.

Dajesz, cny stryju, w Tobie widok żywy
 Gruntownej wiary, miłości ojczyzny.
 Bóg też potarga łańcucha ogniwy,
 Z którego jaśnieć będą w Tobie blizny.
 Te są życzenia ojczyzny, Kościoła,
 150 Imię Twe całe o toż w niebo woła.

Ważniejsze odmiany tekstu (wg rkps B. Jag. 6670/II):

w. 21: okrutnej śmierci; w. 23: upadną dachy; w. 51: cierpi zarówno morderstwa; w. 59: A zaś; w. 60: Nie widzi zguby wiarołomny duszy; w. 72: Knuje; w. 77: zdradliwiec; w. 87: złym życiem; w. 99: cały ziemi gmach; w. 100: prawdy pozbycia; w. 102: w te ślady; w. 109: odmiano; w. 114: takie uciśnienie; w. 127: w tym; w. 137: są ludzkie starania; w. 146: Gruntowny.

w. 139: sam czyni — w rkpsie B. Jag. 6670/II mylnie: sam czynie.

w. 141: przewini — w rkpsie B. Jag. 6670/II mylnie: przewinie.

w. 148: jaśnieć — w rkpsie B. Jag. 6670/II mylnie: jaśniech.

ODA JO KS[IE]CIA JMCI SOŁTYKA, BISKUPA KRAKOWSKIEGO,
Z NIEWOLI DLA WIARY I WOLNOŚCI PODJĘTEJ
DO ZIOMKÓW W TRZECH STANACH NA REASUMPCJĘ SEJMU
ZGROMADZONYCH, D. 20 JANUARII 1768 PISANA

- Niech to w żadnego nie postanie myśli,
Że tego pisma przyczyna z ucisku.
Większe daleko rzeczy wam ten kręśli,
Który jest wesół w tym szczęścia igrzysku.
5 Wielką to dla mnie będzie zawsze chlubą,
Gdy wiarę, wolność ocalę mą zgubą.
- Nigdy w weselszy w mym życia przeciągu
Nie był, jak teraz jestem w tym więzieniu.
Zaszczyt największy odbieram z urągu,
10 Gdy przezeń czynię dość Bogu, sumieniu.
Nie mej osoby żądam zlitowania,
Droższa rzecz celem jest tego pisania.
- Wiadomo wszystkim, że w zawsze to czynił,
Co wiara, wolność po mnie wyciągała.
15 To czyniąc, wyznam, w tym tyłkom przewinił,
Żem ufał, w których wiara nader mała.
Jeżeli winnym może być nagany
Z wiarą, wolnością przez zdrajców wydany.
- 20 Któż się mógł spodziać, żeby ten knut zdrady
Przeciw wolności i przeciwko wierze,
Którego wszystkie dążyć mają rady,
Aby w gruntownej zostawały sferze.
Jakim kto w sercu, tak o każdym tuszy,
Bóg tylko widzi sekreta złej duszy.
- 25 Miłości jednak ku wierze ogniwa
Więzienie, nawet śmierć rozwieść nie zdoła.

Podstawą publikacji tego wiersza jest odpis w rękopisie B. Jag. 101/VII, s. 563—569, który jest najpełniejszą i najbardziej poprawną wersją tekstu spośród przekazów, jakimi dysponowałam. Wzięto pod uwagę odpisy utworu w następujących rękopisach: B. Jag. 101/VII (oznaczony w przypisach pod tekstem symbolem J₁), B. Jag. 1047 (oznaczony: J₂), B. Jag. 2794 (J₃), AGAD — Sucha 241/291 (S), BOZ 964, t. 1 (Z), Arch. Bart. nr 133 (B), B. Ossol. 565/II (O₁), B. Ossol. 1479/II (O₂) oraz B. Ossol. 4587/III (O₃).

W tych tylko łatwo wszystko się rozrywa,
 Którym z występku korzyść wieńczy czoła.
 Miłe mi życie, lecz wtenczas, gdy wiarę
³⁰ I wolność całą, słę go na ofiarę.

Jestem więziony, lecz tylko na ciele,
 Przetom też ciałem jest od was daleki,
 Lecz umysł wolny z wami zawsze śmieie
 Będzie do samej zawarcia powieki.
³⁵ Komu występki nie krępuje serca,
 Zaden go więzić nie zdoła morderca.

Lecz przebóg! Próżne podobno kłopoty
 Te moje, kiedy ukaz zbyt okrutny
 Milczeń wam każe, podobno ochoty
⁴⁰ Nie macie wiek wasz w więzieniu wieść smutny.
 Wiąże wam usta przemoc zagraniczna,
 A tak już ginie wiara, wolność śliczna.

O czasy! Miejsca w okręgu niegodne
 Wieczności! Czasy nader nieszczęśliwe,
⁴⁵ W których choć myśli i serca są zgodne,
 Ku Tobie Chryste usta nieżyczliwe!
 Nie wolno stawać w Twej sprawie bez kary,
 Nie wolno prawej utrzymywać wiary.

Czuje me serce, wiem już doświadczeniem,
⁵⁰ Że w tak przewrotnej wszech rzeczy odmianie,

w. 31—36: Wyraźny związek tego fragmentu ody z fragmentem tekstu „Pożegnania Książęcia Jmci Sołtyka, biskupa krakowskiego, dla diecezji swojej zostawionego [...]”, napisanego przez niego w dzień aresztowania: „Stąd, że od Was oddaleni jesteśmy, lecz co do obrony wiary, nie mogąc osobą, nie omieszkamy jej służyć sercem w wolności będącym, będziemy wylewać przed tron miłosiernego Boga co moment najgorętsze modły, aby wmieszał w ten interes wszechmocną rękę swoją, burze dysydenckie uśmierzył i zgromadzenie wiernych spokojnie przywrócił. Ufamy w nieprzebranej litości jego, iż przejmie promieniem światła swojego wielkie dusze i serca Stanów Rzeczypospolitej, aby nie przestawały dalekiej podawać potomności chwały nieśmiertelnej obrońców wiary, zawsze polski naród zazaszczycających. Co zaś do oddalenia się nagłego od Was, upewniamy Was, ukochani synowie i owieczki, iż serce nasze z Wami, choć najdalej pomknęci osobą, duchem i miłością braterską zażwsze z Wami spojeni będziemy” (cyt. za: rkps B. Ossol. 565/II, k. 176 v.). Tekst tego „testamentu pasterskiego” Sołtyka, którego ton i ducha naśladuje autor publikowanego utworu, spotykamy dość często w osiemnastowiecznych sylwach rękopiśmiennych (zob. np.: rkps B. Jag. 1047, s. 282; rkps B. Jag. 2794, s. 197, rkps B. Ossol. 565/II, k. 176).

Odrzuci tysiąc to pismo z zelżeniem,
 Ledwie ku niemu który skłoni zdanie.
 Jednym wstręt, bojaźń, drugim złość ich sprawia,
 Że widząc, milczą na wszelkie bezprawia.

- ⁵⁵ Mnie choć pilnują nieprzyjazne straże,
 Choć bardzo wątpię o skutku mej rady,
 Czynię jednakże, co sumienie każe,
 A zaś kto zechce iść moimi ślady,
 Wskóram, albo nie, to wezmę w zaszczycie —
⁶⁰ Dla Boga, dla was żem łożył me życie.

- Już, już upływa czas sejmu limity,
 Znowu zaczynać macie sejmowanie.
 Skarb wielki teraz może być nabyty,
 Gdy wszystkich jedno na to będzie zdanie.
⁶⁵ Gorliwość wasze może wieńczy skroni,
 Jeżeli wiarę i wolność ochroni.

- Jeden jest sposób łatwy i skuteczny:
 Złączyć na jedno swobodne umysły.
 Związek ten ma być na zawsze stateczny,
⁷⁰ Bo wszystkie rzeczy od niego zawisły.
 Gdy między wami jedność będzie wszczęta,
 Stargacie wszystkie zagraniczne pęta.

- Daremne wszystkie kłopoty, starania,
 Prózne i w sercach żądze są zbawienne,
⁷⁵ Jeśli was bojaźń do tego nakłania,
 Że usta od serc waszych są odmienne.
 Kto milczy tam, gdzie mówić trzeba śmiało,
 Znać w nim złe serce bez cnoty zostało.

- Wiem, na umyśle każdy przekonany
⁸⁰ Z was jest, że bronić jest powinność ścisła

w. 43—w. 46 Znowu uderzająca zbieżność tego fragmentu „Ody” z odpowiednim fragmentem „testamentu pasterskiego” Sołtyka: „O czasy nieszczęśliwe! Czasy miejsca w okręgu wieczności nie mające, w których sprawie Tobie Jezu Chryste podług sumienia służyć nie wolno, które biskupa z łona Kościoła i diecezji, senatora z łona ojczyzny, że powinność swoją wykonywał, gwałtownie odrywają i mocy zagranicznej oddają w ręce” (cyt. za: *rkps B. Ossol. 565/II, k. 176 v.*).

w. 74 Prózne... w podstawie mylnie: Próžno. Poprawiamy wg rękopsów: J₂, J₃, Z, B₁, O₁, O₂, O₃.

Wiary, że zrzucić trzeba by kajdany,
Całość powszechna że na tym zawisła.
Lecz cóż, gdy bojaźń straty swego mienia
Zbawienną z waszych serc myśl wykorzenia.

- ⁸⁵ Wszak nie są sejmem jeszcze potwierdzone
Niszczące wiarę i wolność traktaty.
Mogą być jeszcze słusznie odrzucone,
Lepiej jest ginąć, niż takie mieć straty.
Gdy kto wykroczy raz, grzeszy, lecz który
⁹⁰ W złym trwa, występki czyni gorszy wtóry.

Lubo żadnego nie mają waloru
I te bezprawne złych ludzi postępki,
Górze wzdry wezmą nie mając odporu:
Trudniej wychodzą, niż wchodzą występki.

- ⁹⁵ Gdy złych wpuścicie do waszego koła,
Któryż z was potem wypędzić ich zdoła?

- Przez strach gdy złości dopełnicie miarki,
Nie samą tylko wiarę zagubicie,
Na wolne i wam włożą jarzmo karki,
¹⁰⁰ W jednego władzy będzie wasze życie.
A tak wolności i wiary zaszczyty
Straciecie i skarb więcej nie nabyty.

- Acz powinności wiecie wszystkie zgoła,
Przebaczcie jednak, że w tej zawierusze,
¹⁰⁵ Gdy Bóg, sumienie o to na mnie woła,
Wszem w szczególności przypomnieć je muszę.
Wyższych wyroków gdy pełnię ukazy,
Żaden z was do mnie nie ma mieć urazy.

- Królu! Nasz Panie! którego przymioty
¹¹⁰ Nie z tronu zaszczyt, lecz tron z nich ma chlubę!
Wspomnij na ów czas, gdy biorąc znak złoty
Przysiągłeś chować obowiązki lube.
Wiemy i teraz twoje oświadczenia,
Tylko nam braknie ich skutecznienia.

- ¹¹⁵ Wiele zależy na króla działaniu:
Ten przy wolności i wierze gdy stanie,
Wiernym go widząc wszyscy w powołaniu,
Z tak dobrym królem łączą swoje zdanie.

Żaden nie zdoła im szturm zagraniczny,
120 Póki trwa króla z ludem związek śliczny.

Niech obojętnym tylko się król stawi,
Aż wielkie zaraz między ludem spiski.
Cóż, gdy przewrotność myśli swych objawi,
Już król i naród swej zguby jest bliski.
125 Chytra obłuda wszak to ma w korzyści,
Nieszczęsnym skutkiem, że złość swą uiści.

Król polski zawsze ma to mieć w pamięci,
Że się nie rodził królem, lecz obrany,
Że mogli insi na ten tron być wzięci,
130 A przecie jemu tylko rząd oddany.
Tym ściślejszego jest winien rachunku,
Gdy na złe tego zażywa szacunku.

Z boskich przeznaczeń wszak siedzisz na tronie,
Więc słuszna, abyś jego bronił sprawy.
135 Koronowane zawsze zdobi skronie
Za świętą wiarę upominek żwawy.
Gruntowną wiarą napojone serce
Gromi surowo wszelkie jej oszczerce.

Uznawszy, że Bóg rozdaje korony,
140 Przeczyć nie można, by nie w jego ręce
Było zasiadłe ogołocić trony
I dać przewrotnych królów wiecznej męce.
Kogo zaślepia świata marność licha,
Tego na sam dół Boska ręka spycha.

145 Prymasie! Pierwszy w królestwie kapłanie!
Patrz, obowiązek twój jak nader ścisły:
O wiarę ma być tve wszystko staranie.
Jej twierdze od twych czynności zawisły.
Nie szukaj śródka żadnego w twym zdaniu.
150 Szczodry w nagrodzie Bóg, ostry w karaniu.

Winienieś cnoty twej dać jawne znaki,
Gdyś przyjął na się cnotliwych zaszczyty.
Skazisz twój urząd, gdy umysł dwojaki
Twey odmienności raz będzie odkryty.

w. 141: ogołocić trony *W rękopisie, będącym podstawą wydania mylnie: ogo-
łać trony. Poprawiono wg rękopisów tutaj oznaczonych: S, Z, B, O₁, O₂, O₃.*

155 Ta jest występku kara zawsze zwykła,
Że i następców w swej sromocie wikła.

Wspomnij na twoje ku wierze obligi,
Z których śmierć sama chyba cię wywikle.
Przyrzekłeś ze mną bronić na wyścigi
160 Wiary i maszże odmieniać się zwykle?
Lub ginąć teraz masz ze mną przy wierze,
Lub z Bogiem, ze mną rozerwać przymierze.

Koledzy moi! Przezacni pasterze!
Grono wybrane na czele senatu!
165 Należy do was śmierć ponieść przy wierze,
Nie macie czynić żadnego traktatu.
Prawdę każdemu macie mówić wszędzie,
Gdy na biskupim jesteście urzędzie.

Niegodzien taki biskupiej infuły,
170 Który się wzdryga w boskiej ginąć sprawie.
Nie ma bojaźni w sercu pasterz czuły,
Przy swoim stoi, by w największej wrzawie.
Czynić powinien, co może w tym razie.
Milczy — podległym już staje się skazie.

175 Świecki Senacie! Ozdobo ojczyzny!
Nie chcecie hańbą wasze okryć krzesła!
W cnych mężów zawsze senat wasz był żyzny,
Boska was ręka do tego wyniesła.
Wszak macie w waszych przodkach cne przykłady,
180 Bądźcież ich godni wstępując w ich ślady!

I także u was dostąpią przyjaźni
Żli odszczepieńcy, że ich w wasze grono
Przyjmiecie, których chytrość Boga drażni?
Wy na ojczyzny ich wsadzicie łono?
185 Lecz i wasz senat nie będzie senatem,
Gdy weń złych ludzi wpuscicie traktatem.

Stanie rycerski! Obrono dowodna
Wiary, wolności w najcięższym terminie!
Niech tylko wasłych serc myśl będzie zgodna,
190 Wiara i wolność zapewne nie zginie.
Waszej miłości ku wierze ogniwa
Wstydliva bojaźń niechaj nie rozrywa.

Widział świat cały, jak świeżo na sejmie
Odpór daliście zamysłem zdradliwym.

- 195 I któż wam teraz tę śmiałość odejmie?
Czyż stan wasz wierze już nie jest życzliwym?
Stwierdźcie i teraz przeszłe wasze czyny.
Macie już chwałę, chroncie się od winy.

Prawdziwy tylko w tych fanatyzm, którzy
Póty obstają przy prawdziwej cnocie,
Póki się wielkiej nie lękają burzy.
Ta gdy nastąpi, hołdują sromocie.
Wtenczas cnych mężów jaśnieją przymioty,
Gdy są stałymi na wszystkie obroty.

- 205 Nikczemna podłość od tych serc daleka,
W których tkwią dawne staropolskie dzieła.
Od takich tylko cnota serc ucieka,
W których nieprawość sama górę wzięła.
Kto czyste serce ma, umysł bez skazy,
210 Zaprawdę, wesół śmierci bierze razy.

Królu! Senacie! I rycerski stanie!
Niech wam tkwią w myśli te szczerze przestrogi!
Gdzie Bóg chce, wasze tam skłaniajcie zdanie,
Nie miejcie płochęj w tak cnych sercach trwogi.

- 215 Nie zdobi króla, ni Rzeczpospolitą
W boskiej mieć sprawie duszę nieużytą.

Wszystka przeminie marność tego świata,
Ze swymi czyny pozostanie dusza.
Podług czynności będzie też zapłata:

- 220 Litość — cnota, grzech — gniew w sędzim porusza.
Nie żart, nie żadne to ludzkie wymysły,
Każdy rachunek odda Bogu ścisły.

O czasy dzikie! Czasy nader smutne!
Gdy z trwogi milczą katolicy prawi!

- 225 Prześladowanie czyż już tak okrutne,
Że ginie, gdy się kto za wiarę stawi?
Lepiej za wiarę pod miecz dać swą szyję,
By niebo zyskać, niech krew tyran pije.

Już was na Boga zaklinam ziomkowie,

- 230 Na własną całość zwróćcie tylko oczy!

Gdy wierze wojnę prawej kraj wypowie,
 Moc wielowładna wolności zaskoczy.
 Na jednej wiara z wolnością jest szali —
 Gdy pierwsza zginie, druga się też wali.

- 235 Boże! Jeśli mą krwią wiarę ocalę,
 Niech ginę, wiara aby była cała!
 W mym przedsięwzięciu daj, bym wytrwał stale,
 Tobie niech tylko z tego będzie chwała.
 Rządź serca ziomków, ty sam bądź ich rajca,
 240 Broń ci wiernego, niechaj ginie zdrajca!

Ważniejsze odmiany tekstu:

w. 2 — J₃, B: w ucisku. w. 3 — S, O₂: Większe dla tego, Z: Więcej; w. 5 — J₂, S, O₃: Większą; w. 6 — S: ocala; w. 8 — J₂: jak teraz, kiedym jest w więzieniu, B: w uwięzieniu; w. 10 — J₂: Gdy radość czynię Bogu i sumieniu, S: Gdy Bogu czynię dość, przezeń sumieniu; w. 11 — J₃: szukam zlitowania; w. 12 — J₂: Droższa chęć; w. 14 — O₃: Bo wiara; w. 15 — J₂: w czym tylko, O₁: Tom czynił, wyznam, w tym tylko, B: wyznam, tom tylko przewinił; w. 16 — Z: nadto; w. 17 — B: Jeżeli winny, J₂: mogę; w. 18 — J₃, B: z wolnością, S: Wiara z wolnością, O₃: Wiara, wolnością; w. 19 — J₃, O₃: aby; w. 21 — J₂: Którego takie być powinny; w. 22 — J₂: zostawało, Z: zostawali, S: zostawała; w. 24 — Z: skrytości mej duszy; w. 25 — O₁: Miłości mnie jednak, O₃: Miłość jednak; w. 26 — S: nie zdała, B: nie dozwala, O₃: nie dała, Z: Więzienie, ani śmierć; w. 27 — O₂: W tych tylko łatwo się rozrywa, O₃: W tym tylko wszystko łatwo się rozrywać, Z: wszystkich łatwo się; w. 28 — J₃, B, O₁, O₂, O₃: Którym występku, J₂: W których występku, Z: Których występku, S: Którym występku korzyść mieć mniemała, B: korzyść więcej dała; w. 30 — Z: Wolność ocalić; w. 31 — J₂: Jestem w więzieniu; w. 32 — S, B, O₃: Przeto też, O₂: Przetoż też, S: od nas; w. 33 — S: Ten umysł, B: umysł zawsze z wami, rzekę śmieje, O₃: umysł wolnym; w. 34 — J₂: zmrżenia powieki; w. 35 — J₂: nie zepsuje serca, Z, O₃: nie skrepuje serca; w. 38 — O₂: Te może; w. 39 — J₂: Miłość; w. 40 — Z: Nie macie, język w więzieniu więc smutny, B: wiek wasz więzienia wieść smutny; w. 41 — Z: groźba zagraniczna; w. 45 — J₂: choć myśli, serca są niezgodne, Z: W które zamknęły języki swobodne; w. 47 — Z: w sprawie swej stawać; w. 49 — B: Ożyj me serce; w. 51 — J₂: z zdumieniem, O₃: Odwróci tysiąc to pismo ze lżeniem; w. 52 — O₃: Ledwo; w. 53 — Z: Jednym strach, O₂: Jednym złość, J₂: złość w nich; w. 54 — J₃, S: Że wiedząc, O₂: A widząc... wszystkie, J₂, Z, O₃: wszystkie bezprawia; w. 56 — S, O₃: wątpią; w. 59 — J₃, B, O₃: lub li nie, J₂: Wskóram li, a ni, S: Wskóram co, lub nie, Z: Wskóram, lub też nie; w. 60 — Z: swe życie, O₃: i życie; w. 63 — Z: dobyty; w. 65 — J₃, S, O₃: Gorliwość wasza, J₂: Gorliwość wieńczy nie przestanie skroni, Z: Gorliwość czyli nie wieńczy skroni; w. 66 — Z: Waszych, gdy wiarę i wolność obroni, O₃: Jeśli... obroni, J₂: wiary, wolności obroni, J₃, S, B, O₁, O₂: obroni; w. 68 — Z: zamysły; w. 69 — S, B: skuteczny; w. 71 — J₂, O₃: wzięta; w. 72 — O₂: Potarga; w. 74 — S, B: w sęrcach myśli; w. 76 — O₂: usta wasze od serc są; w. 78 — J₂: w nim, że serce; w. 80 — Z: że wiary jest powinność ścisła; w. 81 — Z: Bronić, że zrzucić, O₃: zrzucić potrzeba by; w. 82 — S: Całość powszechna gdyż na tym; w. 83 — J₂: Lecz na cóż bojaźń, Z: Lecz cóż, że bojaźń; w. 88 — O₂: Lepiej już ginąć; w. 89 — S, O₃: zgrzeszy, Z: wykroczy, mniej grzeszy, lecz;

w. 90 — Z, O₃: W tym; w. 92 — O₁, O₃: ludzi występki; w. 93 — Z, O₂: Górę gdy; w. 96 — J₂: Który; w. 99 — O₃: złożą; w. 100 — J₂: zawsze będzie; w. 101 — B: Co tak; w. 102 — J₃: nigdy nie nabyty, J₂: Straciwszy, skarb już więcej nie nabyty; w. 103 — J₃: wiecie wszyscy; w. 105 — O₃: na to po mnie woła; w. 106 — J₃, B, O₂: przypomnieć ich; w. 107 — J₃: dopełnię ukazy, Z: wyroków gdy te są ukazy, B: spełnię; w. 109 — S: O królu; w. 111 — S: on czas, Z: gdyś brał zaszczyt; w. 115 — J₂: Wiele należy; w. 118 — Z tak z [!] dobrym; w. 119 — B: nie zdoła ich, O₃: nie zdoła ni; w. 120 — J₂: Póki trwa w królu związek z ludem, S, B: związek liczny; w. 121 — O₃: król się stanie; w. 126 — J₂: Nieszczęsnym smutkiem, iż; w. 129 — J₂: Że mogli inni, Z: mogli na tron ten być inni; w. 130 — J₃, Z: przecie temu, J₂, O₃: przecież temu, S, O₂: przecież; w. 131 — S: winien być; w. 132 — S: zażywa szafunku, B, O₁: używa; w. 133—w. 144 — J₂: fragment ten opuszczony; w. 133 — Z: Z boskich wyroków, S: siedzi; w. 134 — S: aby, O₂: Więc słusznie, abys jego bronił sławy; w. 135 — Z: Koroną z łaski Boga zdobisz skronie, O₁: Ukoronowane, O₃: Koronowanie; w. 137 — Z: napełnione serce; w. 138 — J₃, S, Z, O₁, O₂, O₃: surowie wszystkie, B: surowie wszystkie ich; w. 141 — J₃: ogołacać; w. 142 — J₃: wielkiej męce; w. 146 — J₂: twój nader jest. O₂: jest nader; w. 147 — J₂: O wiarę wszystko tve ma być, J₃: wszelkie tve staranie; w. 148 — J₂: I twierdze, O₃: ich czynności; w. 149 — S: Nie czekaj, J₂: środka, J₂, Z, O₃: w tym zdaniu; w. 151 — O₂: cnoty dać tve; w. 153 — J₂: Zrazisz, O₁: ten urząd; w. 154 — J₂: zaś będzie; w. 155 — S: Tak jest, J₃, B: jest w występku; w. 156 — O₃: zwikła; w. 157 — J₃, Z: na swoje; w. 158 — J₂, J₃, S, Z, O₁, O₃: tylko cię, O₂: wywikła; w. 159 — O₂: broniąc; w. 160 — O₃: Wiare, O₁: odmienić się, B: i masz odmienić się; w. 161 — J₃, S, B: zginąć; w. 162 — S, O₂: i mną; w. 163 — Z: Koledzy inisi; w. 164 — J₂, Z: na czoło; w. 169 — S: Niegodzien takiej; w. 170 — J₂: Który się zdrajca czyni w boskiej sprawie; w. 172 — O₃: Przy twoim, J₂: w najcięższej, Z: w najcięższym prawie; w. 173 — J₂: w złym razie; w. 174 — J₂, S, O₃: Milcząc; w. 176 — S: okryć stany; w. 177 — S, O₂, O₃: mężach; w. 178 — S: Męstwa od Boga mając dar nadany, O₁: dla tego; w. 179 — S: Wszak wiecie; w. 180 — J₂: Bądźcież więc godni w ich wstępować ślady, S: Bądźcie ich godni postępkim w ich ślady, B, O₁: Bądźcie, Z: wstępujcie; w. 181 — S: dostąpią przymierza; w. 182 — J₃: że ich wasz grono; w. 183 — S: Wpuszczać chcecie, których zdrada zmierza, B: Wpuściecie, O₁: chytróść sroga drażni; w. 184 — S: Na ojczyznę, tych wsadzacie na łono, J₂: sadzacie ich; w. 185 — J₃, S, Z, B, O₁, O₂, O₃: Już i, J₂: Już wiedz senacie, nie będziesz senatem; w. 188 — J₂, S, Z: w największym terminie; w. 190 — O₃: brak tego wersu; w. 191 — J₂: Waszych ku wierze miłości ogniwa, S: Wasza gorliwość ku wierze życzliwa; w. 192 — S: Niechaj się wzmacnia stała, nie leniwa; w. 194 — S: umysłem; w. 195 — J₂: A któż; w. 196 — S: Synom miłością wzniecać sprawiedliwym, Z: już jest nieżyczliwym, O₂: wasz w wierze... życzliwy; w. 197 — J₂: Stwierdzajcież teraz, O₃: Stwierdzać i teraz; w. 198 — S: Zjednać chwałę a chronić się od winy, J₂, J₃, O₃: chrońcież się; w. 199 — J₂: Prawdziwie, Z: Prawdziwi tylko na tym miejscu, którzy, O₃: w tym; w. 201 — B: Pokiej, O₂: Póki się wszelkiej nie ułękna; w. 204 — S: Gdy są trwałymi na wszystkie roboty, Z: są stateczni, J₂, O₂: na wszelkie; w. 206 — Z: są dawne; w. 207 — O₃: uciekła; w. 212 — Z: tkwią w głowie; w. 213 — O₃: skłaniacie; w. 215 — Z: mniej Rzeczpospolitą; w. 216 — S: czuć sprawie; w. 218 — J₂: Z swoimi czyny po rozstaniu duszy, O₃: Ze swymi czyny powstanie cna dusza; w. 219 — Z: będzie i zapłata; w. 220 — J₂: Zbrodni tu słuszny gniew w sędziem poruszy, J₃: w sędziu O₂: grzech i gniew sędziego, B: wszędzie porusza, S: w sądzie porusza, Z: gniew sędziów porusza; w. 221 — B: nie żadne to są przemysły; w. 225 — J₂: Prześladowania, S: Prześladowania, czy; w. 226 — S: Że zginie, B: za wiarę wstawi, O₁: za wiarą; w. 227 — J₂, J₃, Z, B, O₁, O₂, O₃: Lepiej niż wiarę, S: Lepiej niż wiarę stra-

cić, poddać szyje, B, O₂, O₃: dać swe szyje; w. 228 — O₃: krew tyran leje; w. 230 — B: zwrócić tylko; w. 231 — J₂: wojnę wierze prawie; w. 232 — S: wolności zakroczy; w. 234 — S: Jak pierwsza zniknie, druga się też zwali, J₂, J₃, Z, B, O₁, O₂, O₃: ginie; w. 236 — S: aby była trwała; w. 237 — S: daj zachować się stale; w. 239 — J₂: sercem ziomków, S: sam wspieraj radą, B: radcą; w. 240 — J₃: Broń wiernych Tobie, J₂: Oddal niesnaski, niechaj ginie zdrajca, S: By wierni mogli ująć od zrad zawadą, Z: Obroń wiernego, niechaj ginie zdrajca, B: Broń co wiernego, niech nie ginie zdrajcą, O₁: W chronieniu wiary, niechaj ginie zdrajca.

MARIA BRZEZINOWA

„LAMENTA DYSYDENCKIE” Z CZASÓW OŚWIECENIA
OPISANIE SUKCESU ICHMOŚCIÓW DYSYDENTÓW
NA SEJMIE EKSTRAORDYNARYJNYM WARSZAWSKIM 1767

Językowe stereotypy cudzoziemców wytworzyła już literatura so-wizdrzalska. Zawdzięczamy jej dwie podstawowe techniki. Pierwsza polega na tym, że cudzoziemiec mówi swym językiem macierzystym (np. Rusini), druga zaś na tym, że cudzoziemiec mówi po polsku. Wyznacznikiem cudzoziemskości jest wtedy obecność różnego typu błędów językowych: fonetycznych, morfologicznych i składniowych, wynikłych przede wszystkim z interferencji albo też obecność cytacji z języka obcego. Ze skrzyżowania tych dwu możliwości powstaje trzecia: cudzoziemca charakteryzuje zarówno kaleka polszczyzna jak i elementy jego własnego języka. Ma to tę zaletę, że uzyskujemy jednoznaczność. Natomiast sama nasycona błędami, polszczyzna, zwłaszcza gdy stylizator kładzie nacisk tylko na morfologię, nie zawsze wystarcza do rozszyfrowania, o jakiego konkretnie cudzoziemca chodzi. Dość trudno na przykład w pierwszej chwili domyślić się, że Magister z intermedium *Ojciec, Nauczyciel i Syn* (1579—1620 ?)¹ to Niemiec, nie mamy też pewności, czy doktor Depikol (Depikolo, de Pikol) z *Pana Piwoszy* (1761)² to Włoch czy Francuz, czy też ktoś jeszcze innej nacji.

Pisarze oświeceniowi również zabawiają się stylizacją cudzoziemską. Książnin w *Trzech godach* decyduje się na wprowadzenie języka ukraińskiego do kwestii Kozaka Zacharenki³, Zabłocki w *Doktorze lubelskim*⁴ każe Greczynowi Hrehorkowi mówić mieszaniną złożoną z ele-

¹ Zob. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, *Literatura mieszczańska w Polsce do końca XVII w.*, t. 2, Warszawa 1954, s. 225—235, oraz *Dramaty staropolskie*. Antologia. Oprac. J. Lewański, t. 3, Warszawa 1961, s. 220—232.

² Zob. *Dramaty staropolskie*, t. 4, Warszawa 1963, s. 469—470, 474—477.

³ Zob. M. Brzezina, *Język ukraiński w sielance „Trzy gody” Książnina*, „Zeszyty Naukowe” UJ, t. CCCLXVIII: „Prace Językoznawcze”, z. 42, Kraków 1974, s. 243—251.

⁴ F. Zabłocki, *Doktor lubelski*. Komedia w 3 aktach, Warszawa 1781.

mentów polskich, ukraińskich i słowackich, Łebkowski tworzy *Wiersz zabawny niemiecko-polski i pogorzelski*⁵.

Ale przede wszystkim musimy podkreślić zasługi Bohomolca. Bo nie dość, że w *Dziedzicu chytrym* dał udany przykład polszczyzny „wrocławskiej”, używanej przez mówiącego na co dzień po niemiecku Dreynera⁶, ale do technik wypracowanych przez sowizdrzałów dorzucił jeszcze nowy, dowcipny pomysł — język sztuczny. Takim wymyślonym, rzekomo holenderskim, językiem mówi frant Furboni z *Pana do czasu*⁷. W rzeczywistości jest to zlepek litewskiego i łaciny, przy czym najczęściej mamy do czynienia z hybrydami polsko-łacińskimi w stylu żakowskich, znanych z Odrodzenia, np.: „*Tegus tabakierus schowantus do kieszenius* (drugi frant — Doreni, udający wobec Hernara tłumacza posła holenderskiego, objaśnia, że *kieszenius* to: serce, a *schowantus* — przyjmuję).

W tym sprzyjającym klimacie powstał też anonimowy 8-zgłoskowy wiersz, który umownie i skrótowo określiliśmy w nagłówku artykułu jako *Lamenta dysydenckie*. Pełny jego tytuł brzmi: *Opisanie Sukcesu Ichm[ościów] Dysydentów na Seymie extraordinarynym Warszawskim 1767. Lamenta Iże Posła Nasza Była Oszukana*. Przekaz, znaleziony w należącym do Biblioteki Czartoryskich w Krakowie rękopiśmiennym kodeksie nr 828: „Różne pisma w początkach panowania Stanisława Augusta”, na s. 27—28, jest nie dokończonym niestety odpisem.

⁵ Ignacy Łebkowski, jezuita, (1722—1784). Pełny tytuł utworu: *Wiersz zabawny niemiecko-polski o pogorzelsku kościoła i Kollegium [obok: kolegium w egzemplarzu nie paginowanym, b.r. i m. druku] Lubelskiego Societatis Jesu Roku 1758. Dnia 10 Marca*. Jak podaje *Bibliografia Estreichera*, t. 21, s. 135, istnieją dwa wydania tego utworu: jedno wydanie Lublin 1767 r., drugie bez daty i miejsca. Biblioteka Jagiellońska posiada oba egzemplarze — pierwszy pod sygnaturą 1244 I, drugi zaś pod sygnaturą 586348 I. W niniejszym artykule oznaczam je skrótami Łeb I i Łeb II, wprowadzając cyfry rzymskie tylko tam, gdzie przekazy wykazują różnice.

Dla dziejów stylizacji cudzoziemskiej nieobojętny jest odsyłacz b) w Łeb I 31: „X. Wawrzyniec Zaradowski ucząc Szkoł, takim wierszem pisał Intermedia na Teatrze Lubelskim, zaś w ten czas był Nauczycielem Xiążąt Sanguszków”.

⁶ Zob. J. Węgier, *Stylizacja parodiująca w komediach Franciszka Bohomolca*, „Zeszyty Naukowe WSN w Szczecinie”, nr 2, Szczecin 1970, s. 83—96. Autorka nie informuje czytelnika, iż podobnym jak Dreyner językiem przemawia frant Sbrigani, gdy udaje przed Orontem, że jest „Kupca szlaska” (wypowiedź tę zresztą autorka mylnie przypisuje Dreynerowi). Poza tym sam Dreyner, udając w końcowych scenach, że jest „żydka z Wołynka”, posługuje się tak samo wystylizowaną polszczyzną, jak wówczas, gdy występuje pod własnym nazwiskiem. Szkic J. Węgier pomija także wiele interesujących zagadnień językowych. Wobec tego w niniejszym artykule opieram się na własnym materiale, wyekscerpowanym z wydania *Komedii*, t. 2, Lublin 1957 (egzemplarz BJ, sygn 30404 I), s. 121—228 (skrót: Boh).

⁷ Zob. L. Malinowski, *O języku komedij Franciszka Bohomolca*, RWF AU, t. XXIV, Kraków 1895, rozdz. „Ślady litewszczyzny i białoruszczyzny w komediach Bohomolca”, s. 102—103.

Stylizacja w *Lamentach* nie jest specjalnie oryginalna, tzn. wszystkie stosowane tu zabiegi znamy z Bohomolca i Łebkowskiego, a niektóre z utworów jeszcze wcześniejszych, np. z wypowiedzi pana Hanusa⁸, Deczmana⁹, Hansa Kriegsmanna¹⁰ czy Sasa¹¹.

Jak to najczęściej bywa, nie zostają tu naruszone schematy składniowe zdania złożonego i w pewnym stopniu zdania pojedynczego rozwiniętego, a także w zasadzie szyk składników. Całkowicie polskie jest słownictwo (poza *Farszaw* Warszawa) i frazeologia (np. *Ia się nazieia karmila* 28 czy *Kiedy u Drzwi Warta Stala, Na nasz Nemesz skura Drzala* 28).

Lamentujący dysydent — Niemiec jest scharakteryzowany językowo poprzez fonetykę i fleksję¹².

Najbardziej konsekwentnie stosowaną cechą jest *l* zamiast *ł*, gdzie notujemy tylko dwa niedopatrzania: *koszioł* 28 i *była* 28, a poza tym stale: *dumalem* 28, *miałem* 27, *uwazalem* 28, *kupilam* 27, *chował* 27, *Kazał* 28, *trzymał* 27, 28, *była* 27, 28 (3 razy) *Miała* 28 (2 razy), *Usliszala* 28, (2 razy), *Szkola* 27, 28, *Głosa* 27, *Posła* 27 (2 razy), 28 (3 razy), *Złota* 27 (2 razy) i in.¹³

O wiele mniej konsekwentnie przeprowadzono zmianę *v* *ú* na *f* *f'*: *folać* 28, *fybudowac* 28, *fyrobila* 28, *chofac* 28 (2 razy), *dafac* 28, *Obiecofac* 28, *Nysprafofal* 28, *zamykofac* 28 oraz *fiara* 27, *fielka* 28 (2 razy) i in.¹⁴ obok *wyrobie* 28, *Wielka* 27 i in. W sumie jest ok. 25 przykładów

⁸ Zob. intermedium z poł. XVII w. pt. *Stuzały rozmaitego Chleba sprobawwszy do Niemca na woynę przydzie*, przedrukowane z „Kodeksu Chelmińskiego” przez W. Chomentowskiego, *Dzieje teatru polskiego...*, Warszawa 1870, s. 106—110; W. Nehringa, *Beiträge zur Geschichte der dramatischen Literatur in Polen*, „Archiv für Slavische Philologie”, t. XVII, Berlin 1895, s. 116—119, oraz *Dramaty staropolskie*, t. 3, s. 353—364.

⁹ Zob. intermedium z XVII w., pt. *Stuzały z woyny cesarskiej przyziechawszy kielbasą się uzdrovij*, [w:] Nehring, *op. cit.*, s. 111—113.

¹⁰ Zob. Cz. Hernas, *Proza sowizrzalska epoki saskiej*, Wrocław 1957, s. 351—406, *Studia Staropolskie*, t. V. Najbardziej interesujący językowo jest przekaz pieśni *Liber Hanus nas Kryksman...* z rękopisu Rusieckich, który autor studium transliteruje na s. 400.

¹¹ Zob. Intermedium Secundum pt. *Chłop i Sas*, [w:] *Dialogus de Nativitate Domini nostri Jesu Christi*. Widowisko religijne z kodeksu repertuarowego, wystawiane w Wieliczce i okolicy, zapisane ok. 1707 r., rkps BJ, sygn. 5590, s. 437—440.

¹² Najwięcej wiadomości o polszczyźnie Niemców przynoszą prace: P. Smoczyńskiego, *Trudności Niemców z wymową polską oraz związane z tym inne lingwistyczne problemy*, „Język Polski”, R. XLV; 1965, s. 22—31; S. Rosponda, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959; tegoż, *Polsko-niemieckie substytucje graficzne i fonetyczne w najdawniejszych dyplomach i tekstach śląskich*, „Zeszyty Naukowe” U Wroc., Seria A, nr 5, 1957.

¹³ Por. u Boh: *był* 138, 144, *dał* 129, *pamiętał* 145, *znalaśia* 129, *dlugo* 143 i in.; u Łeb: *gorzał* 3, *spytał* 4, *Kolo* 6, *bialego* 5, *głofa* 2 i in.

¹⁴ Por. u Boh: *prafda* 133, 138, 139, 143 (2 razy), *zapefna* 141, *Fielga* 134, *krafiec* 136, *mofi* 129, 131 i in.; u Łeb: *f rynku* 3, *fe szrzodku* 6, *kifanego* 4, *pifa* 4, *fylał* 3, *fiatr* 6, *Fięc* 2 i in.

ubezdźwięcznienia w stosunku do ok. 35 przykładów z pozostawieniem dźwięcznych *v* *ú*. Należy jeszcze dodać, że niekiedy zmiana jest przeprowadzona mechanicznie, np. *Sfego* 28. Polak właśnie tak mówi, zapisując tradycyjnie ubezdźwięcznione *v* → *f* przez *w*. W polskich zapisach z różnych okresów spotykamy wiele tego typu przykładów i uznajemy je za objaw pisowni fonetycznej. Zapis w *Lamentach* tłumaczy się tendencją do zastępowania litery *w* przez literę *f* w każdej pozycji.

Z innych przejawów ubezdźwięcznienia notujemy *ř* zamiast *b'*: *Piskup* 28 (obok *Biskup* tamże), *s* zamiast *z*: *saraz* 28 (2 razy), *saras* 28 (2 razy), *sa Złota Kupilam* 27, *š* zamiast *ž*: *Sze* 27, 28.¹⁵

Stwardnienie obejmuje tylko *ń* i wyjątkowo *ň*: *Nemesz* 28, *Nemsz* 28, *Nemsza* 28, *Nebęze* 28, *Nemala* 27, *nychofać* 28, *nypatrzała* 28, *Nysprafofal* 28, *nywypuszczofac* i in. obok jednakże zapisów zgodnych z polszczyzną: *nieposfalal* 28, *Niedala* 28, *Niemieszkiego* 27, 28 i in. W sumie zmiana *ń* → *n* została przeprowadzona w ok. 18 zapisach, zaś w 12 *ń* zostało utrzymane, prócz tego 3 razy wystąpiło *m* zamiast *ń*, zaś 11 razy *ň* pozostawiono bez zmian.

Silnie zaznacza się dążność do unikania afrykat poprzez zastępowanie ich szczelinowymi, np. *ž* → *z*, *z*, *ž*: *nazieia* 28, *Siebiec* 28, *zg[r]omazila* 28, *wszędzie* 28, *sprofazic* 28, *Sprowarzylam* 27, *nebeze* (nie będzie) 28, *bęze* 28, *Gże* (gdzie) 28; *ć* → *š*, *š* : *niechszial* 28, *nychszala* 28; *c*, *z* → *š*, *ž* : *Nemsz* 28 (3 razy), *Kupiesz* 28, *Szala* (cała 27) : *Piniąz* 28, *Xiąz* 28 (2 razy); *č* → *š* : *Tym szasem* 28, *Lesz* 28 (2 razy), *Rzesz* 27, *Szłowiek* 27, 28, *nyuszyc* (nie uczyć 28), *zaszynala* 28 i in.¹⁶, co nie znaczy, że autor zdołał uniknąć niekonsekwencji w rodzaju: *będzie* 28, *chciała* 28, *Liczba* 28 i in. Uproszczeniu ulega grupa *śc*, która zmienia się na *ś*, a z kolei w wyniku mieszania się szeregu środkowojęzykowych z dźwięcznymi (zob. wyżej cytowane przykłady typu *bęze*, *niechszial*), przechodzi w *š*: *Kosziol* 27, 28 (3 razy)¹⁷.

Wśród zjawisk morfologicznych zauważamy fałszywe końcówki, np. *Posła Nasza była Oszukany* 27, *Fielka Pana Posła* 28, *Wrzaska zrobić* 28¹⁸, brak się w czasowniku *zrobić się*: *W tym fielka galas zrobiła* 28¹⁹, iterativa zamiast czasowników jednokrotnych: *Kazal Jzba zamykofać*,

¹⁵ Por. u Boh: *se mna* 158, *Co to [...] sa sprafa* 158, *ni sapomnial* 140, *Mosze* 133, 135 (2 razy), *szarty* 173, *sze* (że) 173; u Łeb: *Sa Kościołem* 25, *Sza nim* 12, *Szeby* 7 (2 razy), 10 oraz od [...] *kalupa* (od galopu) 14 i in.

¹⁶ Por. u Boh: *powieziec* 145, 147, *zifna* 203, *rozay* 157, *wizę* 173, *poso* (po co) 159, *Szo* 128, *szynić* 160, *Zyszę* 136 i in.; u Łeb: *ziura* 6, *sialo* (ciało) 4, 5, 8, *siemny* 7, *pasiorek* 2, *chsiala* 12, *rozfiesila* I 7 // *rozsfiesila* II 7, *sudzego* 27, *Szego* 12, *szyszal* I 17 // *szyczal* II 17 i in.

¹⁷ Por. u Boh: np. *Moszi Dobroziew* 133, 139.

¹⁸ Por. u Boh: *Jaka tu ludá bes rozumna* 128; u Łeb np.: *a moy serca iuz uroslo* 22.

¹⁹ Por. u Boh: *Jak [moia suknia] podoba?* 135, *będzie śmiala [się ze mnie]* 129, *O to iedna znalazla rosumna czlofieka!* 129 i in.

Opisanie sukcesu Ichmć Dyssydentow na Sejmie Ekstraordinaryjnym Warszawskim 1767.

Fragmenta
Ite Postula narza Dyla Ostrubany.

Wielka Słownick Niemieplkiego
Niekaj, skutka Jaba mego
Drowziwego szo sie stala
Dierz go krah namala
Dysem go na Sejm na Warszawa
Sam Wielkiego miatem stawa
Ktora sa stala kupicon
Ito go na Sejm sprowaczytam
Omnascia Milliona
Korowawal miety Pana
Tale

Tale Postula jak Senatora
y Stala Wielkiego Opora
Jema Obrachlowa stala
Wzrynil Senom Ochota
Aby trzymal nasza fiara
Ia tale Wielka od Nas Dawa
Kadego Pan delatorafal
Ize nasz stona biete chawal
Lorzowali go na raz Fiara
Dy Dyssydent Kossiol miata
Na wozylkacy

Na wozylkacy miatta zola
Ite kisi ynowieko stala
Tu spofalio Profesora
By Angija kuryi wstala
Iustycie kiz go miorafal
Dzeta kiaz spozg chofac
Kozurnego od Angija
A Drugiego od Prupya
Nebeta go Polpa kiaz
Ito Nas braci tyfe pinieta
Ldo my go dori od Nawrogo
Klaci Słownick Niemieplkiego
Kite tu dwulko wstawa
Krakofka sarat nychuzala
Dy go Niemiepl miek Kossiola
Na Polpa nywryz stwala
My go prowie dwulko Tege
Dy trzymal stona narzago
Kiniat Ubiela Obicofal
I sarat na Warszaw dafal

Dy Postula furobela
Aby Kossiol wstawa byla
Dzeta Kossiol Gindufald
Respriece stwa wozyle miata
Pasiie naitieja kossimila
Ale Ten Obledna byt.
Ldo wzrowszy Pinezj Polpa
Od Dyssydent Nieboraba
Mnie kiaz Postala trobela
I na mnie uir nypaczala
Ale Sobie tali diomatem
Ize uir pinieta postwadalem
Interesna Nyspofafal
Kto mie biete poratofal
Dym szawem sie szumatela
Dyssydent Ito w Warszaw byla
Do Senator fuzego fiba
Wzrynila Jella dieba
I sarat o mnie zarzypala

<p> Leze niechcial tylko folae Dy Kompa w Polka nychyfae Lan te jnsta widziala J na mas sara wolala J ze nemoff na senata Nypuscil talca Brata Ani kooziol niepowjalal Tylko doci starego Chofal Leze go jnsta wielka Lana Losa narz trzymala Brona Dy nemoff na senata Siesiei urai i Polkiego Brata J kooziol dau tybudofae A Licia przy nim bota chofae Miel y sklota niemigluiego Obiciae wyrobie tego Lotym go kusieli wielkiego J profuzje kromianila ofego. A gdy sie tym konczy miata My nemoff nate spala Dy Polka </p>	<p> Losu mozie widziala Dy w Polka narza kara J kooziol swiego miata A Nemoff aby w senata Siesiei kras i Polkiego Brata Aż tu Lana urzawka zrobie Niedala z Gba wychodziei Katal Gba zamylkofae Dy jndent nypuspuzkofae Gtali sobie kawatalem Izo sie znami Gellie dzielem Kiedy u Druzi warta stala Na nar nemoff narza Druzi W tym wielka galas zrobie Lana sonator zaw byla J na brodia wyskocyla J naga staba dobyfa Miez y nemoff sie pomienyla O matk go nyzabita Bdanke Bdanke kuzobala Na Lana folae folala Dy wisbal </p>
--	--

3 b. „Opisanie sukcesu Ichmć dyssydentów na Sejmie ekstraordinaryjnym warszawskim 1767”, s. 2.

Dyssydent nywypuszczofac 28²⁰, bezokolicznik w funkcji formy osobowej: *Piskup [...] nychszala, By go Nemesz miec Kosciola* 28, *By Nemesz na Senata Siedzieć wraz z Polskiego Brata y kosziol dać fybudowac* 28²¹ obok odwrotnego, wykolejonego przykładu, którego źródłem jest prawdopodobnie rym: *Jtak sobie uwazalem, Szo się z nami będzie dzialem* 28.

Ze spraw fleksyjno-składniowych trzeba podkreślić częste rozbitcie związku zgody w zakresie rodzaju, liczby i przypadku, np. *Gdy się Seym kończyc Miala* 28, *Tam Wielkiego miałem Slawa, ktora sa Zlota Kupilam, Szo go na Seym Sprowazylam* 27; *My Nemszy na to Sykala* 28, *Pan [= Panowie] też Jnsza Usliszala* 28; *nasz Fiara* 27, *Każdego Pan* 27, *Nypuscil taka Brata* 28, *Koziol Swoiego miala* 28²².

Rozbitcie związku rządu przejawia się w dwu typach konstrukcji: 1. w wyrażeniach przyimkowych i 2. w rekcji czasownika, np. *Bylem go na Seym na Warszawa* 27, *w Polska* 28, *Do Senatorskiego Jzba* 28, *Od Dysydent Nieboraka* 28, *wras s Polskiego Brata* 28 oraz *naga szabla dobyla* 28, *Kazal [...] Dyssydent nywypuszczofac* 28, *Uszynil Panom Ochota* 27, *Bęże Xiąż sfego chofac* 28²³.

Wreszcie należy zwrócić uwagę na przyczasownikowe *go*: *Bylem go na Seym* 27, *Nebeze go Polska Xęza Od Nas brac tyle pinięza* 28, *Lesz go Jnsza Fielka Pana Posla Nasz trzymala Strona* 28, *By go Nemiesz miec Kosciola* 28 i in.²⁴

Jak z tego przeglądu widać, autor ograniczył się do kilku typowych dla Niemców cech językowych z naciskiem na fonetykę i fleksję w służbie składni. Przy czym znamienne jest, że nie wdawał się w błędy z zakresu wokalizmu (np. pol. *i* y oraz *u* wobec niemieckiego *ü* itp.), bo byłoby to mniej eufonicznie wyraziste, lecz wprowadził wahania z zakresu konsonantyzmu, które wynikają z braku w niemieckim opozycji fonologicznych dźwięczna—bezdźwięczna, twarda—miękka w pozycji przed samogłoską inną niż *i*, z nieobecności fonemu *ł*, szeregu zwartotrącego i środkowojęzykowego. Są to więc cechy utrwalone w naszym językowym stereotypie Niemca. Niekonsekwencje we wprowadzaniu danej cechy nie są nigdy rażące, zresztą mamy przecież do czynienia tylko z odpisem, w oryginale zaś mogło być lepiej.

²⁰ Por. u Łeb: *Fykręcofaj się* 14, *Tak się Pan Bóg rozgniefaj* 5, *skakofaj* 12, *ne spalofaj* 13, *Ja się z początku śmiechofaj* 6, *Potym się upamiętofaj* 22 i in.

²¹ Por. u Boh: *On prosić mego ręka, ia mu dać mego ręka. Jego kolega y on samego wziąć mego ręka tego i tamtego. Ymofić, że ia chora* 172 i in.

²² Por. u Boh: *Móy Pan Brat Stryieczna! [...] Barso sdrofa y greczna* 141, *Ten staruszki* 141 i in.; u Łeb: *glupia ogień* 6, *Już zgorzał szali naszego!* 13, *Mego oczy* 5, *Przyszedł potym klop drugiego* i in.

²³ Por. u Boh: *Jestem syn Brygadier na Wroclaf!* 130, *Prawda mofi* 129, *na usługa* 133, *bes ceremonia* 156 i in.; u Łeb: *Kolo każdy slup* 6, *bez praca* 12, *Ogień [...] spalil cela* 10, *ne mam dyszel* 8, *minul szkola* 5 i in.

²⁴ Por. u Boh: *iest go byl u nas oszelmofana* 169 i in.

Jeśli chodzi o jakość i ilość zabiegów stylizacyjnych, *Lamenta* bliższe są próbce Łebkowskiego niż Bohomolca, który stosuje wiele cech dodatkowych, np. skontaminowane formy czasu teraźniejszego i przeszłego, w których zaimek lub kontekst wskazuje na pierwszą osobę, ale końcówka czasownika na trzecią, np. *Ja ma świadka* 214, [Ernest:] *Czy nie zapomniał WM Pan?* [Dreynar:] *Ni, uchoway Boże, ni sapomniał* 140, konstrukcje typu *on jest był, ja był chodził*, futurum od czasowników dokonanych: *Ja będzie za to barzo poziekofał WM Panu* 136 lub *Ja będzie sam sapłacić* 155. Spotęgowaniu komizmu służą też skontaminowane frazeologizmy w rodzaju: *Ja cztófiiek niefiniuteńka iak palec* 203, *był zdrofa aż do śmierci* 159²⁵.

W czasach Oświecenia na pewno można było usłyszeć Niemców mówiących podobnie jak bohaterowie omawianych utworów literackich, np. bracia jezuici — Netter, Hepner czy Hekel wymienieni w wierszu Łebkowskiego. Ich macierzystym językiem był niemiecki, w nim myśleli, z niego tłumaczyli na polski. Gdyby stylizacja polegała na dokładnym imitowaniu polszczyzny Niemców, musiałyby uwzględnić kalki składniowe (np. *to jeszcze ma czas, jak jest stary* — ile ma lat, *ja za to nie mogę, słuchaj pan raz* i in.), a także kalki słowotwórcze i formuły. Ale rzecz przedstawia się inaczej. Autorzy są Polakami, myślą po polsku, mogą znać oczywiście język niemiecki, ale mogą mieć tylko o nim schematyczne wyobrażenie uzyskane przez kontakt z Niemcami usiłującymi mówić po polsku oraz poprzez znajomość innych stylizowanych utworów²⁶.

Sprawą najważniejszą jest odpowiedź, dla kogo i po co stylizują. Utwory ich są przeznaczone dla odbiorców Polaków i to niekoniecznie znających język niemiecki czy typ polszczyzny, którą posługują się Niemcy. Celem utworów jest na ogół ośmieszenie Niemców²⁷. Wobec tego zasady parodystyczne muszą być podporządkowane funkcji komunikatywnej. Nawet największa różnorodność i ilość błędów, wynikłych zarówno z rodzimych zwyczajów niemieckich jak i obiektywnych trudności w opanowaniu polszczyzny, ma swoje nieprzekraczalne granice. Nie można naruszyć w sposób istotny wskaźników zespolenia zdań i składników, wyrazów zdaniotwórczych otwierających koło siebie puste

²⁵ J. Węgier nie wymienia zjawisk cytowanych w tym akapicie.

²⁶ Podobnie też autor dialektyzujący nie musi mówić daną gwarą, a autor archaizujący nie może oczywiście mówić językiem staropolskim. W niektórych więc wypadkach o stylizacji decyduje znajomość źródeł tekstowych i opracowań naukowych, a także znajomość i umiejętność przystosowania do własnych potrzeb stereotypu stylizacyjnego wytworzonego przez tradycję literacką.

²⁷ Utwory, w których łamana polszczyzna w ustach Niemca podkreśla tylko realizm sytuacyjny, są niesłychanie rzadkie. Z pewnym wahaniem można by tu przytoczyć *W sądzie gminnym, czyli Figiel Małgosi*, w którym występuje ławnik wiejski Gotlieb Mauss, kaleczący z niemiecka już nie polszczyznę literacką, lecz gwarę ludową.

miejsca w schemacie składniowym, budowy morfologicznej, a przede wszystkim płaszczyzny semantycznej. Chyba że dzieje się to w dialogu. Wówczas rozmawiający z Niemcem (czy ze zgermanizowanym Polakiem) może zwrócić uwagę na niejasność semantyczną i rzecz się wyjaśni. Takim celowym chwytem, podkreślającym komizm językowy, bo wnoszącym coś zaskakującego do monotonnej, i może w końcu nudnawej dla odbiorcy stylizacji, posłużył się Bohomolec we fragmencie komedii na s. 173 (czego niestety nie zauważyła J. Węgier):

DREYNAR

[...] chciał krowa z mego ciele puścić.

SBRIGANI

Jaką krowę?

DREYNAR

Krofa, szy krefa z mego ręka puścić lancetem.

Tak więc stylizację w *Lamentach* trzeba ocenić jako tylko dobrą, a nie bardzo dobrą. Do lepszych od niej należy polszczyzna Dreynera czy Cwibaka z „Gryczanych pierożków” Zana — Mickiewicza. Anonimowy autor, przypuszczalnie jakiś wojujący jezuita, stosuje niezbyt wielki zespół cech językowych, które jednak wystarczają dla spełnienia swej funkcji — ośmieszenia czy nawet wyszydzenia dysydentów. Zdaje się on porozumiewawczo zwracać do czytelników: „Patrzcie, domagają się równych praw obywatelskich! A jacyż to obywatele Polski, skoro nie nauczyli się nawet poprawnie mówić po polsku?!” Oprócz funkcji komunikatywnej pełni język i drugą bardzo ważną funkcję, mianowicie narodotwórczą. Mówiącego łamaną polszczyzną można od biedy zrozumieć, ale nie można go w pełni uznać za członka narodu polskiego. Inteligentny anonim trafnie wyczuł przydatność stylizacji językowej jako oręża w walce o jedność religijną, a w jego rozumieniu i w kontekście tamtej epoki także o polskość.

Kończąc uwagi wstępne, godzi się wspomnieć o kilku zapisach, które nie tyle służą językowej charakteryzacji Niemca, ile zdradzają typ polszczyzny, jaką na co dzień mówił autor. Są to: *na Srodka* 28, *prosieć* 28, *wychodzieć* 28, *wziowski* 28, *Bezpieczeństwa* 28. W drugiej połowie XVIII w. *śr* nie uzyskało jeszcze prawa obywatelstwa w polskim języku literackim, normę stanowiło *śrz*. Zdyspalatalizowana postać *śr* jest cechą małopolską, mazowiecką i kresową. Formy *prosieć*, *wychodzieć*²⁸ są być może hiperpoprawne w stosunku do właściwego dla kresów oraz wschodnich połaci etnicznej Polski ścieśnionego *-é-* || *-i-*, *-y-* w bezokoliczniku, np. *siedzieć* || *siedzić*. Podobną geografii ma odnoszenie Q oraz stward-

²⁸ Nie wykluczone jednak, że mamy tu do czynienia z celowym mieszanym typów koniugacyjnych. Moglibyśmy to określić jednoznacznie, gdyby chodziło o formy osobowe, nie zaś o bezokolicznik, jak np. u Łeb: *Dmuchał ci ia, iakom mógł, Wetter dmuchać mi pomożyl* 4.

nienie $\acute{n} \rightarrow n$ (*bespěčenstfa*), czy nawet przejście tego n w rezonans nosowy przed szczelinową (*bespěčestfa*). Te szczupłe fakty przemawiałyby za pochodzeniem autora z terenów wschodniej Polski.

Poniżej przedstawiamy *Lamenta* w transkrypcji. Transliterację zaś zastępujemy fotokopiami całego tekstu krótkiego przecięż wiersza. W transkrypcji wprowadzamy współczesną interpunkcję, współczesne zasady ortograficzne w zakresie dużych i małych liter, łącznej i rozłącznej pisowni, oznaczania dźwięków s , j , połączenia ks i podwajania liter. Po namyśle ujednolicamy oznaczanie miękkości środkowojęzykowych w grupach spółgłoskowych i w przyrostku bezokolicznika, ponieważ w rękopisie w wielu wypadkach występuje kreskowanie (por. np. *murofać*, *chofać*, *obiecofać*, *dość*) a ponadto nie ma wyraźnych prób (poza niepewnym *Xęza* || *Xiąż*), zastępowania środkowojęzykowych miękkich przez twarde zębowe w pozycji przed samogłoską, tzn. jest *chciec*, a nie *chcec*, *się* a nie *sę* itd. Rozstrzygnięcie to jest jeszcze kłopotliwe z tego powodu, że w tekstach rdzennie polskich panuje w owym czasie niekonsekwencja w oznaczaniu miękkości znakiem diakrytycznym. Natomiast nie wprowadzamy kreski nad $ó$, po pierwsze dlatego, że nie ma ani jednego użycia znaku $ó$ w rękopisie (jest tylko jeden zapis z u zamiast $ó$: *skura*), po drugie zaś dlatego, że może to być zabieg świadomy, wynikający z obserwacji rzeczywistej wymowy Niemców: trudno sobie wyobrazić, aby w czasie, gdy istniało jeszcze w literackiej polszczyźnie o pochylone, pośrednie między o i u , cudzoziemiec mógł go opanować (tym bardziej że i dzisiaj wielu dialektologów nie umie naśladować tego żyjącego przecięż w gwarach dźwięku).

TRANSKRYPCJA

LAMENTA IŻE POSŁA NASZA BYŁA OSZUKANY

Wsitka szlowiek niemieszkiego

Niechaj słuha glosa mego,

Prawdziwego szo się stała,

Rzesz go strach nemala.

⁵ Byłem go na sejm na Warszawa,

Tam wielkiego miałem sława,

Ktora sa złota kupiłam,

Szo go na sejm sprowazyłam.

Ośmnaście milijona.

¹⁰ Porozdawal mięży pana,

Tak posła jak senatora

w. 9 Rytm wskazuje nie tylko na formę: milijona, ale też na 4-zgłoskowe: osimnaście, które może było w oryginalne.

I szala wielkiego dfora.
 Sema obrączkowa złota
 Uszynil panom ochota,
 15 Aby trzymal nasza fiara
 Za tak wielka od nas dara.
 Każdego pan deklarofal,
 Sze nasz strona bęze chowal,
 Pozwolic go na nasz fiara,
 20 By dysydent kosziol miała,
 Na wszystkiego miasta zgola,
 Gże chcieć i swojego szkola,
 Tu sprofazic profesora.
 I Anglia uczyć tu chciała.
 25 I wszęzie się go murofać,
 Bęze Xiąż sfego chofać,
 Rozumnego od Anglija,
 A drugiego od Prusyja.
 Ne bęze go polska kseża
 30 Od nas brac tyle pinięza.
 Bo my go dość od naszego
 Placic szlowiek niemieszkiego.
 Aż tu piskup uśliszala
 Krakowska; saraz ny chszala,
 35 By go Nemiesz miec kosciola
 Na Polska, ny uszyc szkola.
 My go prosieć, biskup tego,
 By trzymal strona naszego,
 Piniąz wiele obiecofać
 40 I saraz na Farszaw dafać.
 Lesz nie chszial, tylko folać,
 By Nemsza w Polska ny chofać.
 Pan też insza uśliszala
 I na nas saraz wolala,
 45 Iże Nemesz na senata

w. 12 szala = cała, *czyli właściwie: cały.*

w. 13 Sema *jest niejasne, może zamiast: sama.*

w. 22 Gże = gdzie.

w. 24 Rytm *wskazuje na dwusylabową wymowę: Angl'ia.*

w. 26 Wers *liczy tylko 7 sylab, w oryginalne było może: swjego zamiast: swego:*
W wyrazie: chofać poprawiono: w na: f.

w. 27 Tym razem rytm *wskazuje na trójsylabową wymowę: Anglia.*

w. 30 Zwężenie: eN → iN *w wyrazie: pinięza (pieniądza), występującym jeszcze w innych miejscach tekstu, to zjawisko wówczas znamienne dla mowy potocznej.*

w. 34 W: Krakowska *nadpisano: w w interlinii.*

w. 36 ny uszyc = nie uczyć.

- Ny puścił taka brata,
 Ani kosziol nie posfalal,
 Tylko dość starego chofal.
 Lesz go insza fielka pana
- 50 Posła nasz trzymala strona,
 By Nemesz na senata
 Siezieć wraz z polskiego brata
 I kosziol dać fybudować,
 A książ przy nim bęże chofać,
- 55 Mieć i szkola niemieszkiego,
 Obiecać wyrobić tego,
 Potym go kupiesz wielkiego
 Sprofaszyć, rzemieśnik sfego.
 A gdy się sejm kończyć miała,
- 60 My Nemszy na to sykala,
 By posła fyrobila,
 Aby Nemsz w senata byla,
 Bęże kosziol budufala,
 Bepieczęstwa wszęzie miała.
- 65 Ja się nazieja karmila,
 Ale ten obludna byla,
 Bo wziowszy pinią Polaka
 Od dysydent nieboraka,
 Mnie za to prostak zrobila
- 70 I na mnie już ny patrzala.
 Ale sobie tak dumalem,
 Sze już pinią postradalem,
 Interesa ny sprafofal

- 75 Tym szasem się zg[r]omazila
 Dysydent, szo w Farszaw byla,
 Do senatorskiego izba,
 Uszynila fielka liczba
 I saraz o mnie zaszynala
- 80 Posła mowić. Odezwała,
 By w Polska nasza fiara

w. 46 Wers liczy tylko 7 sylab. Być może w oryginale była postać: takiego.

w. 51 Wers liczy tylko 7 sylab. Być może po wyrazie: By było pierwotnie: go.

w. 61 Wers liczy tylko 7 sylab. Być może po: By było: nam, nasz, to lub też, jak wyżej przypuszczaliśmy: go.

w. 62 Nemsz = Nieme czyli: *T*iemiec utworzone od tematu przypadków zależnych; tu pluralis zamiast singularis. Zmiana: a → e w wyrazie: seneta niejasna.

w. 70 Z rymu wynika, że powinna tu stać forma: patrzyła.

w. 74 W odpisie wers opuszczono.

w. 80 Wers liczy tylko 7 sylab, może w oryginale był przyimek: na zamiast: w.

I kosziol swojego miała,
 A Nemesz aby f senata
 Siezieć wras z polskiego brata.
⁸⁵ Aż tu pana wrzaska zrobić,
 Nie dała z izba wychodzieć,
 Kazał izba zamykofać,
 Dysydent ny wypuszczofać.
 I tak sobie uważałem,
⁹⁰ Szo się z nami będzie działem.
 Kiedy u drzfi warta stała,
 Na nasz Nemesz skura drzała.
 Wtym fielka galas zrobiła.
 Pana senator zaś była
⁹⁵ I na środka wyskoczyła,
 I naga szabla dobyła,
 Między Nemszy się pomknyła,
 O malo go ny zabiła,
 Blanku barkę uszekala,
¹⁰⁰ Na pana Golec folala,
 By usiekal

Już po korekcie autorskiej Redaktor niniejszego tomu, Doc. dr hab. Zbigniew Goliński, odkrył inny, kompletny przekaz publikowanego przez nas zabytku. Znajduje się on na s. 167—171 rękopisu Biblioteki IBL PAN w Warszawie sygn. 7.

w. 85 Z *rymu wynika postać*: wychodzić (czy: fychodzić) *zamiast*: wychodzieć.

w. 92 galas = hałas, zrobiła = zrobił się.

w. 96 *Rym słuchowo-wzrokowy oparty chyba o dialektalne zwięźenie nosówki w: pomknyła (pomknęła); z kolei zgodnie z polszczyzną ogólną nastąpiło odnosowienie przed płynną.*

w. 98 barkę = bark.

ZBIGNIEW GOLIŃSKI

LITERACKIE RĘKOPISY KRASICKIEGO

Zasoby rękopiśmiennych przekazów pism Krasickiego szacować należy jako bogate, zważywszy, że mamy do czynienia z pisarstwem XVIII stulecia, narażonym ze skutkiem od lat dwustu (lub bez mała dwustu) na rozproszenie, zagubienie i zniszczenie. Zarejestrowanych zniszczeń i zagubień jest wiele, chociaż nie zawsze dokładnie potrafimy dzisiaj rozpoznać, czego dotyczyły. Zaczęły się za życia pisarza, który prowadził w tym zakresie gospodarkę w miarę racjonalną, ale też nie był skarbnikiem tych dóbr zbyt rygorystycznym. Był zżyty z wszelkimi przekazami autograficznymi swoich dzieł, a ponieważ napisał wiele, a rzecz każdą parokrotnie nieraz zmieniał, rękopisy jego dzieł liczyły się w grube dziesiątki. To upodobanie do przechowywania wszelkich rękopisów jakoś się przecież tłumaczy.

Doba oświecenia stanisławowskiego miała szczególny kult dla wszelkich przekazów rękopiśmiennych, była bowiem ostatnim okresem historycznym, kiedy rozpowszechniania słowa pisanego (zwłaszcza utworów literackich i publicystycznych) dokonywano zarówno w postaci rękopisów, jak i druków, a w niektórych fazach tej doby rękopisy nawet w tym obiegu dominowały. Był to okres, w którym tezaurusy literackie w formie tzw. sylw szlacheckich były jeszcze na prowincji polskiej rzeczą powszechną. Rękopisy fundowane przeważnie w dużych foliałach, nie rzadko starannie oprawnych i na dobrym papierze sporządzane, były również ze względu na ich materialną wartość przedmiotami swoistego luksusu, dlatego nikt łatwą ręką ich nie niszczył. Krasicki miał poczucie wartości swoich autografów. Także kolekcjonerstwo, będące szczególnym upodobaniem Krasickiego, zrodzone z ducha epoki, która zbierała wszystko, co miało jakikolwiek związek z wytworami kultury duchowej człowieka, ta żyłka zbieracka — miała także jakiś wpływ na to, że autografy pism, literackich zwłaszcza, zachowywał. Prawda, bywał hojny w obdarowywaniu nimi znajomych, bliskich oraz tych, dla których z racji literackich zamiłowań mogły coś znaczyć. Stanisław August był tym najdosłojniejszym z obdarowywanych i do niego trafiały czystopisowe autografy wielu utworów jeszcze w trakcie ich druku lub nawet przed

publikacją (dla typografa sporządzano nieraz specjalne kopie trzeciej ręki). Wiele rozpełzło się wśród rodziny, a po śmierci pisarza drogą schedy zasoby rodzinne znacznie się wzbogaciły. Dawna wieść głosiła, że w zamku baranowskim, który wszedł do domu Krasickich przez ożenek bratanka poety Jana:

w salonie jest dwie szafy z szufladami, w których znajdują się makulatury wszystkich dzieł Ignacego Krasickiego, rękopisy, a między nimi dzienniki od r. 1772—1778. Oprócz tego piękny zbiór listów królów polskich i francuskich, począwszy od Henryka II i Katarzyny de Medicis aż do Napoleona¹.

Ludwik Bernacki, który dużą wiedzę o rękopiśmiennej spuściźnie Krasickiego zgromadził i skodyfikował, ograniczył się do ogłoszenia w transkrypcji czystopisowego (choć nie ostatecznej redakcji) przekazu *Bajek i przypowieści* według tzw. rękopisu fromborskiego oraz notatnika lektur, wypełnionego w l. 1752—1768 wierszami, głównie francuskimi, w liczbie 268, a także sporo drobnych wierszy, głównie ineditów². Nie podjął natomiast publikacji rękopisów, stanowiących przedfinalne stadia pracy pisarskiej wielu utworów, przekonany, że je „uwzględni niewątpliwie krytyczne wydanie dzieł Krasickiego”, jakie próbował parokrotnie podjąć³. Nim wszakże wydanie takie zaczęło się ukazywać, nie należy odżegnywać się od próby odczytania kilku rękopisów zawierających brulionowe opracowania pism poetyckich, zwłaszcza że znajdują się między nimi wczesne redakcje satyr, *Antymonachomachii*, *Fingala*.

Każdy z tych przekazów prezentujących robocze fazy opracowań poetyckich zaleca się z innych względów. *Satyry* — rangą tego cyklu wierszowego, *Antymonachomachia* — szczególnym stanem dochowania, ukazującym dwa kolejne robocze ujęcia pracy autorskiej: skryształizowany całkowicie plan poematu refutacyjnego (jak zakładał tytuł) dla wszystkich sześciu pieśni oraz pierwszą próbę wiersza; także wstępne przymierzanie się do poematu *Fingal*, począwszy od dumy II, ukazuje poetę przy nowym doświadczeniu poetyckim, przy utworze pisany

¹ Relacja Ludwika Zielińskiego z odwiedzin zamku baranowskiego: *Baranów*, „Lwowianin”, 1840, s. 50—59; cyt. wg: L. Bernacki, *Materiały do życiorysu i twórczości Ignacego Krasickiego*, „Pamiętnik Literacki”, 1934, s. 501.

² Publikacja Bernackiego w wymienionym wyżej cyklu *Materiałów do życiorysu i twórczości* objęła następujące ważniejsze utwory (w kolejności druku): *Zbiór wierszy nabożnych, moralnych i zabawnych* (1930, s. 500—533, 661—705; 1933, s. 262—291); pierwszy rzut *Bajek i przypowieści* wg rękopisu Baworskiego, sygn. 1622 (1933, s. 431—445), redakcja czystopisowa wg rękopisu fromborskiego (1933, s. 461—485); tamże (s. 485—499) francuski autoprzeład tychże *Bajek i przypowieści*. Natomiast w podobiznie ukazały się drukiem *Bajki i przypowieści* i *Monachomachia* staraniem Wydawnictwa Ossolineum (I. Krasicki, *Monachomachia. Bajki i przypowieści. Podobizny autografów i pierwodruków*, Wrocław 1977).

³ Bernacki, *op. cit.*, 1934, s. 153.

w poetyce niespotykanej w jego uprzedniej praktyce literackiej, co interesujące tym bardziej, że przekładał *Fingala* wybiórczo z prozatorskiej translacji francuskiej Le Tourneura⁴. Argumentem dodatkowym jest to, że wymienione utwory powstawały w tym samym czasie, a w każdym razie w niedalekim od siebie odstępie, że wszystkie pochodzą z jednego rękopisu (dzisiaj podzielonego na dwie jednostki biblioteczne), ukazują więc równoczesną dynamikę pisarstwa Krasickiego w okresie szczególnej intensywności prac poetyckich.

Rękopis oznaczony w zbiorach ossolińskich sygnaturą 5966 III, pisany w całości ręką Krasickiego, był kiedyś jedną całością z innym rękopisem tej biblioteki, oznaczonym sygnaturą 12 292 III; dane techniczne wspólne dla obu foliałów podał Bernacki jak następuje: „folio (365 mm × × 231 mm), s. 150; pisany w całości ręką Ignacego Krasickiego [...]; znaki wodne papieru: na pierwszej karcie arkusza napis *C and I Honig*, na drugiej tarcza z koroną, w środku tarczy wisi na taśmie róg, pod tarczą napis *C and I. Honig*”⁵. Rkps naówczas dubiecki, tj. 12 292 III „oprawiony w tekturę w XVIII wieku; około 50 kart wydartych”⁶; natomiast rkps B. Oss. 5966 III „oprawiony w XX wieku”⁷. Wszystkie inne cechy wymienione wyżej bez zmian. Te około 50 kart wyrwanych z rkpsu 12 292 — to obecny rkps 5966 III oraz jedna zawieruszona gdzie indziej karta, o czym niżej.

Bernacki, upewniwszy się, że obydwa przekazy stanowiły dawniej całość, dokonał ekspertyzy rekonstrukcyjnej na autografach, paginując je podwójnie: raz każdy z nich otrzymał *numerus currens* rozdzielny, a następnie spaginował je powtórnie jednym ciągiem, według domniemanego porządku dawniejszego, kiedy stanowiły jedność (w nawiasie podajemy obecną paginację wtórną, różną dla obu rękopisów:

- s. 1— 87: *Satyryk* — nie ukończona komedia pięcioaktowa, urwana na scenie 2 aktu V⁸;
- s. 88— 92: nie zapisane, przeznaczone zapewne na dokończenie komedii *Satyryk*;
- s. 93—124 (3—34): *Anti-Monacheidos* — plan *Antymonachomachii*⁹ (s. 93—94 || s. 3—4) i pierwsza redakcja poematu pieśni I—VI; niektóre pieśni we fragmentach (s. 95—124 || 5—34);
- s. 125—126 (s. 35—36): karta nie zapisana;

⁴ *Op. cit.*, s. 164—165.

⁵ *Op. cit.*, s. 152.

⁶ *Loc. cit.*

⁷ *Loc. cit.*

⁸ Ogłosił R. Wołoszyński, poprzedzając wstępem filologicznym pt. „*Satyryk*” Ignacego Krasickiego, *Miscellanea z doby Oświecenia*, Wrocław 1960, s. 247—324, *Archiwum Literackie*, t. V.

⁹ Ogłosił Bernacki, *op. cit.*, 1933, s. 154.

- s. 127—129 (s. 37—39): fragment tragedii o Zygmuncie Aguście; (bez tytułu ¹⁰);
- s. 130 (s. 40): początkowy fragment satyry o incipicie: A to co za Jegomość? Jegomość Dobrodzi (= *Mędrzek* II 7);
- s. 132—188 (s. 92—148): *Łgarz* — brulion trzyaktowej komedii;
- s. 188—190 (s. 148—150): *Podstolego księga trzecia* — plan rozdziałów 1—15 Księgi III, Części II *Pana Podstolego* ¹¹;
- s. 191—196 (s. 41—46): *Satyra pierwsza* o incipicie: Znałeś Pana Wojciecha? — Któż nieznał! co teraz (= *Marnotrawstwo* I 3);
- s. 197—201 (s. 47—51): *Satyra II* o incipicie: Naucz panie Jędrzeju jak to zostać panem (= *Oszczędność* I 5);
- s. 202 (s. 52): *Satyra III* o incipicie: Czy dobrze ten uczynił w Athenach szalony (nie ukończona nigdy satyra) ¹²;
- s. 203—204 (s. 53—54): karta czysta;
- s. 205—206 (s. 55—56) *Satyra IV* o incipicie: Dzikość miły Krzysztofie, kto dobrze tłumaczy (= *Do Krzysztofa Szembeka* L 2);
- s. 207—210 (s. 57—60): *Satyra piąta* o incipicie: Zkąd idziesz? — ledwo chodzę — słabyś? i jak jeszcze (= *Pijaństwo* I 6);
- s. 211—248 (s. 61—98): *Fingala dumy* II—IV.

Podziału dawnego foliału dokonała jakaś ręka, której właściciel miał szczególne upodobania literackie: rozdzielono utwory poetyckie od pisanych prozą komedyj i szkicownika zawartości *Pana Podstolego* (Ks. III, Cz. II). Stało się to zapewne jeszcze przed 10 marca 1862 r., co wynika z następującej obserwacji. Jedna karta (s. 205—206 *vel* 55—56), obejmująca wczesny rzut listu poetyckiego *Do Krzysztofa Szembeka*, zatytułowanego w rkpsie jeszcze jako *Satyra IV* była podarowana przez ówczesnego właściciela Dubiecka jakiemuś zbieraczowi i trafiła do Biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu (obecnie w rkpsie o sygn. 399 jako k. 8). Na karcie tej zapisanej obustronnie po tekście znajdują się trzy notki: 1. identyfikująca, ręki Bernackiego: „Ustęp pocz. z listu do Krzysztofa Szembeka”; 2. poniżej wcześniejsza: „Krasicki Josef: Autograf poety Krasickiego: satyra” oraz niżej datowanie: „10 marca 1862”; 3. u dołu kolumny wpis do prawego marginesu: „wycięte z brulionu z Archiwum rodzinnego w Dubiec[ku]”.

Autograf ten dochował nadto jedną z ciekawszych kart współpracy literackiej Krasickiego, mianowicie udział autorski w pisanej wówczas

¹⁰ Ogłosił Bernacki, *Krasiciana. Studia staropolskie. Księga ku czci Aleksandra Brücknera*, Kraków 1928. Osobne uzupełnione odbicie: Kraków 1927 (według tej odbitki podaję paginację), s. 14—18.

¹¹ Ogłosił Bernacki, *Krasiciana*, s. 18—20.

¹² Obszerny fragment tej satyry, liczący 60 wierszy, ogłosił Bernacki z innego (obecnie nie istniejącego) autografu, gdzie utwór ten także nie był ukończony (I. Krasicki, *Satyry i listy*. Wydanie krytyczne L. Bernackiego, Lwów 1908, s. 229—233).

przez Józefa Wybickiego tragedii, która otrzymała tytuł *Zygmunt August*. Dwie sceny aktu II wpisane bezpośrednio po pierwszym wierszowanym rzucie *Antymonachomachii* (s. 127—129 *vel* 37—39), zaprzatające przez jakiś czas uwagę historyków Krasickiego i teatru doby stanisławowskiej, tłumaczą się w obyczaju literackim tych czasów bez trudu¹³. Wybicki był w styczniu — nie wiemy jak długo — 1780 r. we Fromborku, co Krasicki potwierdził w liście do Ghigiottiego z 5 lutego tr.¹⁴ Do tego czasu odnosimy prace nad *Antymonachomachią* (drukowaną latem w Warszawie), a bezpośrednie sąsiedztwo trzystronicowego zapisu w omawianym autografie to najpewniej szczególnie ślad literackiego patronatu Krasickiego nad tragedią o Zygmuncie Augustie pisaną przez Wybickiego. Nie są wprawdzie znane bliższe szczegóły tej wizyty poza tym, że była wielokrotnie, już od listopada anonsowana, że wprawdzie przyjechał on ostatecznie z jakimś komisem od Stanisława Poniatowskiego, bratanka królewskiego (m. in. przywiózł od Poniatowskiego sztychy cesarzów), ale niewątpliwie była to wizyta *par excellence* literacka. Wybicki przybył do pierwszego poety Polski dla skonsultowania rzeczy nie bagatelnej, bo sztuki teatralnej o konflikcie monarcha — możnowładcy. Domyślamy się, że wśród propozycji takich lub innych usprawnień utworu, wpisywanych być może bezpośrednio na rękopisie autorskim, zmienił całkowicie lub dodał dwie sceny końcowe aktu II w osobnym zapisie, mającym po części charakter roboczy, czego śladem jest omawiany urywek. Nie pierwsze to było świadczenie literackiej pomocy i współpracy poetyckiej dawnego redaktora monitorowego, cierpliwego pomocnika w komediopisarskich lukubracjach księdza Bohomolca przed piętnastu laty.

Ludwik Bernacki oznaczył ryczałtem czas wpisu poszczególnych utworów w rękopisie 5966 na lata 1778—1788. Ponieważ powtórzył to rozległe, bo aż dziesięcioletnie przypisanie i przy drugim rękopisie (12 292), nie mamy zatem do czynienia z błędem druku ani mimowolną pomyłką¹⁵. Chronologizacja założona przez Bernackiego niezupełnie się tłumaczy, zwłaszcza *terminus ad quem* został przesunięty nadmiernie. Jeśli przyjąć, że cały zestaw zawartych w tym foliale utworów powstawał w następstwie czasowym, a wszystko na to wskazuje, ramy czasowe wskazane przez Bernackiego należy zwięzić do lat 1778—1780. W chronologii bezwzględnej ukazały się drukiem (w opracowaniach późniejszych, bo wszystkie wpisy są redakcjami wczesnymi) następujące utwory: 1. satyry (tu: *Marnotrawstwo* (I 4), *Oszczędność* (I 5), *Pijaństwo* (I 6)

¹³ Dyskusja, zwłaszcza między Bernackim a Ludwikiem Simonem w latach 1927—1928, zarejestrowana została przez Bernackiego w *Materiałach...* (1934, s. 153).

¹⁴ *Korespondencja I. Krasickiego 1743—1801*. Opracowali Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński, t. 1, Wrocław 1958, s. 393.

¹⁵ Bernacki, *Materiały...*, 1934, s. 152.

we wrześniu 1779 r.; 2. komedia *Łgarz* była wydrukowana w trzeciej dekadzie czerwca 1780 r.; 3. *Antymonachomachię* ogłosił Gröll w trzeciej dekadzie sierpnia 1780 r.; 4. czas pisania kilku scen *Zygmunta Augusta* oznaczamy jak wyżej na koniec stycznia 1780 r.; 5. komedia *Satyryk* (nigdy nie ukończona) wskazówką chronologizacji być nie może, natomiast plan rozdziałów *Podstolego* Księgi III (Cz. II) chronologizuje dość wyraziście ostatni wpisany utwór, tj. *Fingala*, co miało się następująco. Kontynuacja *Pana Podstolego*, rozpoczęta rychło po dobrym przyjęciu Części I tego moralizującego traktatu obyczajowego w 1778 r. ma w innym rękopisie, zawierającym czystopis *Dum I—VI Fingala* (Czart. 1965), wpisany bezpośrednio po tym poemacie początek rozdziału 1 Księgi I, Cz. II *Pana Podstolego*. Zakończenie (czystopisowe i ostateczne) *Fingala* wyprzedzające czystopisowy zaczątek drugiej części *Podstolego* wskazuje na bardzo bliskie czasowo powstanie tego rękopisu omawianemu wyżej rękopisowi (rękopisom) utrzymując jego chronologizację w granicy roku 1780.

Niektórych satyr Krasicki nie ukończył (*Czy dobrze ten uczynił w Atenach szalony*), inne dokończył i ogłosił znacznie później (*Mędrzek II* 7), jeszcze inne zakwalifikował między epitry (*Do Krzysztofa Szembeka* L 2) drukowane także kilka lat później. Być może ta czasowa wypustka w głąb tego dziesięciolecia podyktowała Bernackiemu datowanie rękopisu w ramach tak rozległych — niesłusznie. Rozerwany autograficzny rękopis przedstawiony w jego prymarnym układzie i zawartości nie wybiegł poza rok 1780.

Obecna transkrypcja obejmuje całość literackiego zasobu wydzielonego w rękopisie 5966 III, z którego ogłoszono dotychczas plan *Antymonachomachii* (s. 3—4) oraz fragment tragedii o Zygmuncie Auguście (s. 37—39), a więc bardzo niewiele, bo niepełne 5 stron autorskiego zapisu. Do ogłoszenia całości (wraz z wydzielonym wierszem *Do Szembeka* w rękopisie Bibl. Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, sygn. 399) zachęca i to, że zaproponowany obecnie sposób transkrypcji odbiega znacznie od sposobu dawniej przyjętego. Poprzednie publikacje obu tekstów wydobywały z zapisu Krasickiego tylko tę warstwę, jaka ostała się wahaniom ręki, czego autor nie odrzucił, bez informowania jak do tej postaci tekstu autor dochodził. Były to jednak przekazy dosyć czyste, z niewielką ilością zmian.

Transkrypcje przekazów zawierających robocze redakcje utworów, utwory nie dokończone, różnego charakteru fragmenty autograficzne, te wszystkie niezamknięte autorsko fazy pracy nad dziełem, jakie potocznie nazywamy brulionami, nie mają w naszej tradycji edytorskiej zbyt dużych doświadczeń¹⁶. Nie próbowano też usystematyzować funkcji takich

¹⁶ Za najbardziej instruktywne i cenne metodycznie opracowanie transkrypcji z rękopisów wśród polskich doświadczeń uważam wydanie *Wierszy Adama Mickie-*

prac transkrypcyjnych, chociaż postępowanie w tym zakresie jest bezpośrednią wypadkową zakreślonych celów. Podstawowy podział wyznacza bądź idea wydzielenia ze skomplikowanego (często) obrazu zapisów jakiejś „najdojrzalszej” postaci wypowiedzi autorskiej, bądź idea możliwie czytelnego, ale i wiernego odzwierciedlenia procesu „stawania się” utworu, pracy autorskiej nad utworem, zrekonstruowania dynamiki powstawania utworu w określonej fazie (lub fazach).

Zasadnicza różnica między obu postawami polega na tym, że pierwsza jest poszukiwaniem skończoności w niedokończonym, jest sztucznym petryfikowaniem procesu, zatrzymywaniem w przeważnie dowolnych (bo przypadkowych) miejscach tego, co ciągle, co było czynnością niedokończoną (jedną z faz czynności) lub czynnością nie zrealizowaną do końca. Zaciera w znacznym stopniu to, co jest istotą pracy — jej dynamiką. Chce fundować odbiorcy czytelniczemu fragmentaryczne cele artystyczne w postaci określonych językowo, jakoby zakończonych wypowiedzi. Ale i za tym postępowaniem przemawiają racje. Podejmuje ono próby porządkowania (według jakichś przyjętych kryteriów) w sensy wyższe niezbornych linearnie zapisów, przedstawiających się zewnętrznie jako pojedyncze wyrazy, grupy wyrazów, trudno czytelne lub nieczytelne czasem zbitki grafemów, utrwalające jakieś urywki myśli niedokładnie, nie odpowiadające ich znaczącym wartościom, często przez zapis nie nadążający za pomysłami itp. Działanie takie nazwałbym literaturotwórczym, w odróżnieniu od celów procesotwórczych. W ten sposób opracowanie *Dzieł wszystkich* Juliusza Słowackiego w bloku dzieł za życia poety nie ogłoszonych, bo w dużej liczbie nieskończonych, wytranskrybowało z przekazów autograficznych ukończone lub quasi-ukończone postaci utworów, wzbogacając piśmiennictwo Słowackiego i literaturę polską doby romantyzmu.

Procesotwórcze zadania transkrypcji mają zastosowanie wówczas, kiedy konkretne dzieła literackie zostały przez autora ukończone i przekazane do publikacji, a także z jakichś wyjaśnionych przyczyn nie ogłoszone, lecz w procesie twórczym autorsko zakończone, i kiedy niezależnie od tych postaci językowych utworu zachowane są przekazy utrwalające proces pisania (jakieś jego fazy), gdy mamy poświadczenia (językowe) dróg dochodzenia do wytworu artystycznie finalnego.

W sytuacji przedstawionych wyżej rękopisów Krasickiego mamy — prócz fragmentu tragedii *Zygmunt August* i kilkunastu wierszy satyry: *Czy dobrze ten uczynił w Atenach szalony...* — do czynienia z takim właśnie układem, że prezentowane utwory były przez autora zakończone i opublikowane. To zdecydowało o wyborze formy transkrypcji.

wicza w podobiznach autografów. Część pierwsza 1819—1829. Opracował Czesław Zgorzelski, Wrocław 1973. W niniejszych propozycjach szczegółowych rozwiązań korzystano z pracy Czesława Zgorzelskiego jako swojego rodzaju wzorca, chociaż od praktyki tam stosowanej w paru punktach odstąpiono.

W warunkach dostępnego nam wyboru form graficznych transkrypcja nie osiągnie odpowiedniości tekstowej, to znaczy nie wyrazi w pełni przebiegu powstawania utworu ani w poszczególnych wersach (utworu wierszem), ani większych całości. Wielowarstwowy zapis autograficzny, wyznaczający kolejne próby wypowiedzi w rozmaitych wariantach językowych, przekazany drukiem w postaci linearnej wraz z nieodzowną legendą przypisową, tylko częściowo może zrekonstruować powstawanie utworu. Gdyby założyć pełny (dostępny poznaniu bądź domniemany) przebieg zapisu, legenda musiałaby być bardzo rozbudowana i niektórym wersom odpowiadać by powinny bardzo obszerne opisy i wariacje rekonstrukcyjne, co z tego właśnie względu wydaje się nierealne. Jednocześnie udostępnienie podobizny autografu nie zwalnia transkrypcji od dodatkowego opisu rekonstrukcyjnego, ponieważ nawet najwierniejsza podobizna zaciera wiele cech autografu, a przez to wiele informacji dostępnych rozpoznaniu tylko w oryginale. W zapisach brulionowych bardziej skomplikowanych, o złej ogólnie czytelności, udostępnienie podobizny może mieć tylko funkcję ilustracyjną, a nie poznawczą, względnie poznawczą w stopniu niewielkim.

Pismo Krasickiego jest bardzo wyraziste (to nie znaczy, że zawsze wyraźne), nowoczesne, nie przypominające żadnej ze szkół grafiki piśmiennej XVIII w., lecz o charakterze wyrobionej ręki dwudziestowiecznej. Jest to pisarz bezwzględnie czytelny i w piśmie swoim jasny. Ale jak wszyscy z jego (i późniejszych) generacji nie przeszedł systematycznej szkoły polszczyzny, toteż pismo jego miało wiele cech indywidualnych, które były albo stałe albo wahlliwe, różnowariantowe. Niektóre z tych cech nie miały odpowiedników w żadnym z systemów ortografii czy ortoepiki polskiej, a stosowane niekonsekwentnie, a nawet doraźnie (choć często) zaliczyć należy do indywidualnej manieri piszącego.

Krasicki nie kreskował ó (pochylonego) i pisał zawsze o, co było charakterystyczne także dla wielu publikacji w XVIII w. nie uznających znaków diakrytycznych nad o; pisał stale: *ubostwa*, *porozniło*, *Płód Zartow*, *powrocila się*, *w gore*. Pisownia ta nie była świadectwem wymowy, częste były bowiem zapisy: *gurnym* lub rymy *ponury* || *gory*, *piory* || *chmury*, ale też zdarzały się rymy typu *gory* || *skory* (chętny, skwapliwy). Innych samogłosek Krasicki także nie kreskował.

Stosowanie znaków diakrytycznych nad spółgłoskami miękkimi przedstawia się kłopotliwie. Krasicki posługiwał się znacznikiem zbiorczego miękczenia w rodzaju \wedge dla wygłosowego połączenia *sc* w rzeczownikach i czasownikach typu *gnusność*, *miłość*, *niewinność*, *iść*, chociaż niekiedy umieszczenie znaczka kazałoby odczytywać tylko miękczenie ostatniej spółgłoski: *zazdrość*, *pieśń* — tak bywa przesunięty na prawo (czasem zupełnie poza grafem). Ten sam znak \wedge wpisywał Krasicki nad *rz* i *sz* w wyrazach *malarz* lub *mieszasz*, przy czym nie wiadomo, czy miał się odnosić do pełnej głoski, tj. do obu znaków, czy tylko do *z*.

W tych wypadkach został pominięty, ponieważ w języku polskim nigdy nie odpowiadał żadnym nowym jakościom wymowy. Ten sam znak bywał stosowany na oznaczanie pojedynczych palatalności, chociaż rzadziej. Słowa: *Święty*, *Światło*, *Świecki* (i podobne) nie mają oznaczeń palatalności nad *s*, co wiązało się z innym przyzwyczajeniem Krasickiego używającego w nagłosie wyłącznie wielkiego *S*, a majuskuł w nagłosie nie oznaczał z reguły miękkością.

Brak jest najczęściej kropki nad *ż* (małym i wielkim), co nie było cechą wymowy, lecz tylko manierą graficzną; stąd stały zapis: *Zbliza się*, *Zartobliwy*, *w zyciu*, *pozar*. Tylko wyjątkowo — chociaż bez pewności — transkrybujemy *ż*, odczytując jakiś ślad znaku.

W zakresie stosowania *i*, *j* Krasicki używał trzech znaków: *i*, *j*, *y* oraz nagłosowo *I*, *J*. Wielkich *I*, *J* nie można rozpoznać jako różne grafemy, chociaż przy stosowaniu małych liter dystynkcje są wyraźne: *i* jako spójnik pojawia się wyłącznie jako *y*, ale na początku wiersza jako *I* (*I w kunszcie*, ale *iędza* obok *Jędza*). Spotykamy również postaci zapisu tego typu: *ladajakj*, *piaskj*, *trzaskj*, a nawet *porwji* (*porwij się*), chociaż zazwyczaj *wypij*.

Samogłoski nosowe nasuwają często wątpliwości w odczytaniu na skutek graficznego upodobania. Wykrzykniek takich rzeczowników zakończonych na *a*, jak *ręka*, *Ferda* (imię męskie) zapisywany bywa (bardzo wyraźnie) w postaci *ręka*, *Ferda*, zamiast *ręko*, *Ferdo*. Często nosowość (zwłaszcza przed *ł*) nie była zaznaczana.

Pisownia małych i wielkich liter jest bardzo zindywidualizowana. Krasicki nadużywał wielkich liter ponad wszelką potrzebę, zwłaszcza *S* i *K*. Prawie wszystkie słowa zaczynające się na *s* pisane były znakiem zbliżonym do wielkiego *S*, czego wszakże w tej rozciągłości nie respektowano.

Pisanie łączne i rozłączne traktowane było przez Krasickiego również ze swobodą, której cechy skrajne (lecz liczne) wynikały z rozmachu ręki, z duktu pióra, maniery graficznej, co wiązało się głównie z brulionową postacią zapisu, wymagającego nieraz bardzo szybkiego utrwalania pomysłów. Stąd łączenie rzeczowników z przymiotnikami lub liczebnikami (np. *Dumaczwartą*), częste łączenie przyimków z rzeczownikami (*wkunszta*, *Wcienia*, *zpiekła*). Pisanie łączne i rozłączne przysparzało wiele wahań przy transkrypcji, bowiem dokładne oddanie stanu autografu było nie do przyjęcia, podobnie jak normowanie tej kwestii zatrzeć by musiało sporo szczególnych cech ówczesnego języka. W zasadzie nie uwzględniono tylko łączenia rzeczowników i spójników z innymi częściami mowy (np. *ykarze* — *i karze*, *yzaslepia* — *i zaslepia*) pozostawiając inne w pisowni autorskiej.

Krasicki w zapisach brulionowych nie liczył się zupełnie z interpunkcją. Znał zastosowanie takich znaków, jak kropka, przecinek, średnik, wykrzykniek, znak zapytania oraz nawias — stosował je jednak bar-

dzo rzadko. Często rozróżnienie, co jest wykrzyknikiem, a co pytajnikiem, jest niemożliwe do rozpoznania z samego znaku zawsze podobnego bardziej do pytajnika. Toteż w przypadkach, gdy było to oczywiste, dawano obecnie wykrzyknik w miejsce znaku pytajnikopodobnego.

Prócz wymienionych stosował Krasicki w miejsce kropki lub łącznie z kropką znak podobny do przedłużonego myślnika —, a także — rzadziej — w tej samej funkcji, podwójnego myślnika =. Obydwa te znaki zachowano w postaci —. W zasadzie zapis transkrybowanych brulionów był bezprzestankowy (brak zazwyczaj kropek na końcu zdań), co ściśle zachowano.

Ponieważ Krasicki miał zwyczaj zapisywania czasem rymów „dla pamięci” na marginesach lub nawet w tekście (zawsze trochę na uboczu kolumny głównej), zapisy te respektowano, utrzymując je w zasadzie w miejscach odpowiadających zapisowi autograficznemu. Z tym obyczajem wiązał się inny, zapisywania wyrazów rymowych (także „dla pamięci”) przy końcu wersów, w następnej kolejności dopełniania wierszy. Powstawały wówczas wyraźne nadwyżki miejsca lub braki. Niekiedy zabrakło jakiegoś określenia jedno lub kilkusylabowego, czego autor nie wpisywał, pozostawiając luki w linearnym układzie zapisu. Wszystkie te luki zachowano w wymiarach odpowiadających w przybliżeniu obrazowi autografu z przedstawieniem konkretnej sytuacji w przypisie.

Transkrypcję przeprowadzono według następujących regur:

- nie rekonstruowano niedokończonych wyrazów;
- nie rekonstruowano wyrazów zapisanych niepoprawnie na skutek przepisań autorskich;
- wyjątkowo dopełniano — tylko w sytuacjach niewątpliwych — zapis pojedynczymi literami i tylko wewnątrz wyrazów — w klamrach;
- odczytanie niepewne sygnalizowano w przypisach bez zaznaczania pytajnikiem w tekście;
- wszelkie skreślenia autorskie oznaczono nawiasami kątowymi;
- skreślenia zbiorowe kilku wersów naraz (np. liniami ukośnymi lub pionowymi) oznaczano tak samo z zaznaczeniem tego w przypisach; skreślenia pojedynczych wyrazów i znaków graficznych w obrębie większych skreślonych całości oznaczono dodatkowo; powstawał wówczas zapis skreślenia w skreśleniu;
- zapisy nieczytelne na skutek dokładnych zakreszeń autorskich oznaczano kropkami w nawiasach kątowych, jak inne przekreślenia;
- wielopiętrowe zapisy transkrybowano w kolejności powstawania poszczególnych segmentów tekstowych; trudniejsze sytuacje graficzne otrzymały dodatkowe objaśnienia w przypisach;
- każdy wers, na którym dokonywano wielokrotnych nawet przeróbek, ale uwikłanych w układ graficzny jako jedna całość, transkrybowano w jednej linijce, natomiast wszystkie inne próby rozpoczynające

nowe wersy choćby pojedynczymi słowami rozpoczynano od nowej linii, podobnie jak zapisywane „dla pamięci” rymy;

— liczbowanie wierszy obejmuje wszystkie wersy wydzielone w transkrypcji w osobne linijki;

— wiązania przypisów z tekstem transkrybowanym dokonano przez odesłanie do numerowanych wersów; tylko w planie *Antymonachomachii* i fragmencie *Zygmunta Augusta* zastosowano numerki odsyłaczowe.

ANTI-MONACHEIDOS ¹

Piesń pierwsza

Wstęp, Doktor rzuconą od niezgody, zastaie na swoim / sto-
liku Monacheidos — Zwoływa Zgromadzenie — opowiada — /
Zamieszanie powszechne — radzą Bracia zeby odpisać a / tym
czasem odnoszą do Bibliotheki —

Piesń druga

Opisanie Bibliotheki — w niey osobna szafka, gdzie na / samym
dnie spoczywa Erazm — tam wrzucona głębiey / ieszcze niz
Heretyki — Radzą niektorzy zeby ią niecier-/pieć — Ale ze od-
pisać maia zatrzymana więc dopoty / poki służyć będzie na
odpis — Doktor y z odpisaniem / niekaze się spieszyć, puki ²
się y inni w tey Xiędze / wytknięci nie zgromadzą —

Piesń trzecia

Hyacynth ³ radzi sposoby słodkie, Gaudenty / extrema — Dys-
puta — iuż się ku switaniu zabierało / rozchodzą się — Gaudenty
we snie, widzi pod postacią / Zarliwości Fanatyzm, ten go chwa-
li, zachęca etc —

Piesń czwarta

Los tym czasem rozmaity tego pisma: Jedni / iako fraszką y ze
wierszami, gardzą — Drudzy nadto / Chwałą — Niektorzy leb
dobry w Authorze wielbią — / Zbyt trwozni pozorem obmowy
zrazaia się — Proboszcz / się smieje — Ziadliwi biorą z tąd po-
chop do dyskredy-/towania Zakonow i zaiątrzaia umyslnie —
[s. 94, 4] Hypokryci / krzyczą o bluznierstwo — Komp[aracja] złych do
szereszeni —

Część piąta

Ciekawość powszechna daie importancją fraszce / sława wieść
roznosi. Dewotka widziała Authora w łańcuchach brzękaiące-

¹ Tytuł *Anti-Monacheidos* oraz tytułiki pieśni od pierwszej do czwartej po-
kreślone.

² Odczyt niepewny; może być: *poki*.

³ W *Hyacynth*: H wpis. na: G (jak *Gaudenty*).

go ⁴ Schodzą się nakoniec wszyscy / do klasztoru — Niezgoda się
cieszy znowych kłutni — / y z tego ze iey fanatyzm sprzyia —

Piesn szosta

Mowa poprzednicza (Dok) Honorata — Zdania — / Vices-gerent
isć prawnie — kontrakty z taktow — on / z Regestru swego —
z Aryanizmi — Na koniec kłął ⁵ auth[ora] / Crimen Status —
Prob[oszcz] usprawiedliwia — kaze nie / dawać importancyi —
Lutrin — Przeor pokryć miłością / Braterską y darować —
Gaudenty spalić dzieło y / Authora — wrzawa powszechna —
Prawda się ukazuje: / Chwali Zakony i upewnia, ze im to nie-
szkodzi / y szkodzić niebędzie — a jeśli się w czym poczu-
wali / zyczy się poprawić — Znika ⁶

Przestali w ⁷ Honorat ⁸ się wachał
Umilkł Gaudenty — Ale ręką machał.—

Za to ize się śmiał zbluznierstwy ozwać
Z Aryanizmi Regestru go pozwać ⁹

Mieszkanie Prawdy w studni: tam odbrała ¹⁰ gdzie mniej czer-
paia —

Jezeli potwarz, sama pełznąć zwykła —
Jezeli prawda ¹¹ — poprawcie się — Znikła.

P. Dorota — na rozstayney drodze — stękał — brzękał —
trwodze —

[s.] 95, 5

PIEŚŃ PIERWSZA

Często pozory łudzą słabe oczy
Zwłaszcza gdy staną na widok gromadnie
Często y malarz w dziele zbyt ochoczy
Zmyli się obraz chcąc wydać dokładnie

⁴ Zdanie od słowa: *Dewotka* do: *brzękającego* wpisane między wiersze.

⁵ Bernacki odczytał: *klątwa* bez wyrazu: *auth[ora]*.

⁶ Bezpośrednio (po normalnym odstępie międzywierszowym) po zakończeniu planu *Antymonachomachii* wpisane 9 linijek różnych prób rymowych.

⁷ Luka w zapisie.

⁸ Początek imienia: *Hon* wpis. na inny nieodczytany zapis.

⁹ Dwuwiersz ten wpisany innym duktem pióra niż pozostałe w sąsiedztwie; należy do P V w. 39—40 redakcji czystopisowej.

¹⁰ *odbrała* — przepisanie autorskie.

¹¹ W wyrazie: *prawda* końcowe: *a* wpis na: *y*.

5 I w kunszcie nieraz rzemieślnik wykroczy
 Kiedy się w złoto szych podły zakradnie
 Nie traci przeto kruszeć swej korzysci
 Szych pełźnie w ogniu a złoto się czysci

Jędzą Niezgody twoje to są sztuki
 10 Ty co się w dziełach zjadliwych wyiawiasz
 Mieszasz się w kunsztu mieszasz y w nauki
 (A) Słodycze zołcią mieszasz y zaprawiasz
 Wkładasz obmierze iarzmo twej przynuki
 A gdy się tylko niesnaski zabawiasz
 15 Nie dość dla ciebie Panstw Narodow kłęski
 Wcienia Zakonne grot rzucasz zwycięzki

Twoj to kunszt zdradny ześ (wieczne zacisze) zacisze święte
 Nowym podeysciem mieszać zamysłała
 Juzes poczeła dzieło przedsięwzięte
 20 Juzes na poły z twych sztuk korzystała
 Niebo sług swoich niewinnoscią tknięte
 Nie dopuściło byś tryumfowała
 Opowiem iakeś padła zpiekła łona
 Opowiem iakeś była zwycięzona.

[s. 96, 6] 25 Nie podła gnusność rządziła Klasztorem
 Gdzie się te sceny wydały tragiczne
 Klasztor był cnoty zawołany wzorem
 Klasztor obfity w cnoty heroiczne
 Klasztor od wiekow wślawiony wyborem
 30 Budował wszystkie mieysca okoliczne
 Dzielny przykładzie!

Święte więzienia miłość cnoty wzniosła
 Niewinność twierdzą otoczyła wieczną
 Zarliwość z swieckiej marnosci uniosła
 35 Pokora skryciem czyniła bezpieczną
 Przykładność dzielna w ich cieniu urosła
 Wiara obronę znalazła waleczną
 Ukryte światło staneło na Korcu
 W Nauczycielu, w Świętym, w Cudotworcu.

w. 12 W wyrazie: Słodycze — e wygłosowe dopisane; pierwotnie: A Słodycz.

w. 16 W: zwycięzki nie wiadomo czy zapis:-zki czy:-ski.

w. 17 zacisze święte *nadp. nad:* (wieczne zacisze).

w. 23 padła *nadpis nad:* z piekła.

- 40 W takim schronieniu lepszym niż wiek złoty
 Trawiły prawe dla Boga ofiary
 W strazy ubostwa, posłuszeństwa cnoty
 W Zaszczycie pewney nadziei y wiary
 W czułych Zapędach zarliwey ochoty
 45 A Niebieskimi obdarzona dary
 Miłość rękoymia cnoty i Załoga
 Słodziła (wszystko) prace dla bliznich y Boga
- s. 97, 7 Te iędza przerwać zabawy gdy chciała
 Zbliza się kędy w (tajemnym) głębokim ukryciu
 50 Xięga Zakonney Woyny zostawała
 Płod Zartobliwy — Chcąc ią mieć w uzyciu
 Tyle przewrotnych kunsztow używała
 Ze wpadł w iey ręce — a w klasztornym Zyciu
 Chcąc wzniecić pozar, raduie się zjadła
 55 Ze dzieło przyszłej Niezgody wykradła.
- Wzbiła się w zgore — a iak iabłko owe
 Co porozniło y ludzie y Bogi
 Niesie płod Zartow — gmachy klasztorowe
 Skoro zoczyła, wydała krzyk srogi
 60 Cieszy się widząc klęsk (przys) nową osnowe
 Forty Warowney iuż przebyła progi
 A myślać wsciekła o przyszłym pozarze
 Przebiega skorym krokiem kurytarze.
- Stae przed drzwiami mieszkania Doktora
 65 Pewna ze starzec roskosznie spoczywa
 Omyliła się. Naypierwszy z klasztora
 Do sluzby Bozey spieszy y przybywa
 W Chorze pułnocna trzymała go pora
 W Chorze wraz z Bracią chwały Boze spiewa.
 70 Wielka rzecz! z zasług bydź od prawa wolnym
 Większa! z zasługi bydź prawu powolnym.
- s. 98, 8 Weszła — a widząc y sprzęty y łoze
 (Bard) Jękneła — czuiąc basnie plonne
 Zamiast kotary wytarte rogoze

w. 43 W wyrazie: wiary *nagłosowe*: wi- *wpis* na: mi-.

w. 47 Wyraz: (wszystko) *podkreślony* (i *przekreślony*).

w. 49 głębokim *nadpis nad*: (tajemnym).

w. 60 nową *nadp. nad*: (przys).

w. 65 *Przedrostek* ros- w wyrazie: roskosznie *może być odczytany także ja-*

- 75 Wszędzie ubostwo zastała Zakonne
 Xiąg liczby których zrachować niemoże
 Ledwo obieły pokoje przestronne
 <God> Sprzęt godny Mędrca — godny Zakonnika
 Jadem ją nowym y złością — przenika
- 80 Rzuciła Pismo — a zawywszy wściekła
 <Wzbiła się> Powrociła się do swego łożyska
 Z nią Zazdrość <Chydrość> zjadła y Zemsta przewlekła
 Fanatyzm straszny zdaleka y zbliska
 Wpadły zkąd wyszły Jędze w otchłan piekła
- 85 Wpadły w zwyczajne <swoie> zbrodniom stanowiska
 Zadrzał
 Tam z zrodła jady na nowo czerpały
 Aby tym dzielniey truły zarazały.
- <Wrocił się Doktor widząc pismo owe
 90 Podniósł, przeczytał, y <zalał się łzami> westchnął załosnie
 <Taz to nadgroda> <...>
 <Taz to nam korzyść za pracy osnowe>
 Wrocił się Doktor a gdy Pismo czyta
 <Strwozył się zrazu,>
- 95 Rozsmiał się — taka zemsta <prawey> wielkiej duszy
 Trwoga występny tylko przyzwoita
 <Niewinnych Zarzut — wzruszy>
 Kto się złym czuie tego zarzut wzruszy
 <Cnota> Cieniu się swego boi Hypokryta
- 100 I ten ktorego <przeswiadczenie> głuszy
 <Jawna> Smiała iest cnota a w prostocie swoi
 <Większa nad Zarzut> krytyk nie boi

w. 78—79 Dwuwiersz wpisany najprzód bez pary rymów w postaci:

<God> Sprzęt godny Mędrca —
 Jadem ją nowym y złością —

a następnie dopisana została para rymów.

w. 82 zjadła nadp. nad: <Chydrość>.

w. 85 zbrodniom nadpis. nad: <swoie>.

w. 89—92 Wiersze te prócz skreśleń wewnętrznych przekreślone zbiorowo.

w. 90 westchnął załosnie nadp. nad: <zalał się łzami>.

w. 91 <...> wyraz nieodczytany, bardzo silnie zakreślony.

w. 95 wielkiej nadpis. nad: <prawey>.

w. 99 W wyrazie: Cieniu — -u wygłosowe może być odczytane także jako -a (bardzo otwarte u góry).

w. 101—102 Dwuwiersz mógł być rymowany dwojako: albo najprzód wpisano parę rymów: swoi // nie boi, a następnie podjęto próbę wypełnienia wersów, bo wyraz: w prostocie jest nadpisany nad luką trochę za małą, by się w niej zmieścił,

Tak brzeźna skała gdy Niebo się chmurzy
 I groźne coraz zbliżają obłoki
 [s.] 99, 9 105 Wzrusza się morza, grzmi chmura wśród burzy
 A choć uderza bałwan w brzeg wysoki
 Chociaż się w fluktach zapienionych nurzy
 Chociaż Szturm srogi rwie twarde opoki
 Trwa niewzruszona — pełną wiatry hyże
 110 A Bałwan hardy piasek pod nią lize. —

Wchodzi Honorat a pismo podane
 Zrak od Doktora kiedy czytać bierze
 Na pierwszą strofę znać po nim odmiane
 Miesza się, płoni, błędnie w cholerze
 115 Karty nie skoczył już rzuca o sciane
 Chce drzeć, (Chce palić), lecz Doktor hamuje w tej mierze
 Sroży się starzec (nieuhamowany) dziki y surowy
 Temi obwieszcza na koniec złość słowy:

— Tać to nam korzyść za tyle podjętych
 120 Prac, trudów — takie wdzięczności zadatki
 Targa się śmiałość na mądrych y świętych
 Wysztydza zjadła y oycę y matki
 A niekontenta z bluźniestw przedsięw[z]jętych
 Hanbi Rozaniec — Jezeli ostatki
 125 W nas jeszcze cnoty zarliwej zostały
 Niechay iey dozna bluźnierca Zuchwały

[s. 100, 10] Heretyk sprośny, Turczyn, Jansenista
 Atheusz piekła zarazony iadem
 Oszczyrca, z cudzych defektów korzysta
 130 Godzien największy być kary przykładem
 Niechay go hanba ogarnie wieczysta
 I wszystkich którzy tym będą iść śladem
 Niech go — dech ustał starcowi dobru
 W tym tak się Doktor odezwał ku niemu.

135 Złorzeczyć niewiem jezeli przystoi
 Tym którzy tylko winni błogosławić

przed wyrazem: swoi, a między wyrazami: krytyk a: nie boi jest także wyraźna luka; lub rozpoczęto wers 101 zatrzymany na spójniku: a, dopisano parę rymową, a z kolei wpisano pozostały tekst.

Smiała nadp. nad: <Jawna>.

w. 105 morza — lapsus calami; winno być: morze.

(Ni) (Kto sobie zemste)
 (Ten który zemste sam sobie przyswoi)
 (Lepiej cierpliwość niz zemsta ukoi)
 140 Jad rane bardziej (rozrzewnia) roziątrza niz goi
 Na což się proznym narzekaniem bawić
 (Cierpieć a milczeć podział Zakonnika)
 Nie z Zemsty pozna Bog którzy są swoi
 (Jemu) Jezli należy iemu ią zostawic
 145 A choć nas boleść (naybard) naysrozey dotyka
 Cierpieć a milczeć podział Zakonnika

Ten który swoim Naśladowcom wiernym
 Za złe stokrotnie dobrem kazał płacić
 Potrafi ulżyć troskom choć niezmiernym
 150 Potrafi oddać co mozem utracić.
 Zyskiem się zemsty nie zmozem mizernym
 Cierpliwość lepiej nas zdoła zbgacić
 Darujemy — Uciekł Honorat y mrucał —
 A Doktor westchnął który go nauczał

[s.] 101, 11

PIEŚŃ DRUGA

Jak chmura co grom po polach roznosi
 Obiegł Honorat wszystkie kurytarze
 5 Wszędzie wiadomość nieszczęśliwą głosi
 Wszędzie o wszczętym powieda pozarze
 (Wszędzie) wszystkich o zemste nalega y prosi
 Niechay to dzieło y Authora skarze
 Kupcie się (Bracia) wołał ku wspolney odsieczy
 (Wołał) Kupcie się bronić pospolitey rzeczy.

Na taki odgłos iak piorunem tknięte
 10 Tłumy się Braci y schodzą y spieszą
 Rzucaią prace y Zabawy Święte
 A coraz większą gromadząc się rzeszą
 Tam idą kędy Zale rozpoczęte

w. 140 roziątrza *nadpis. nad:* (rozrzewnia).

w. 142 Cały wers zapisany „dla pamięci” bardziej ku prawej stronie kolumny, skreślony po wpisaniu jako w. 146.

Tytułik: Pieśń druga podkreślony.

w. 5 wszystkich *nadpis. nad:* zemste.

w. 6 *Zaimek: to może być odczytany również jako: te.*

w. 7 wołał *nadpis. nad:* (Bracia).

Wynurzał starzec, wznagając y cieszą
 15 Prozne starania; (tym bardziej się) trwoży
 Im bardziej miękczą, tym zjadley się sroży

Mogłby ukarać ile Przełożony
 Ale ze starszy nie spieszył się z karą
 Starzec był laty y pracą (obciążany) zwałtony
 20 A zwykłą wieku swemu tchnąc przywarą
 (Mniemał) Nadto był w zdaniu swoim uprzedzony
 Gdy kładł Zakonność w rowney szali z Wiarą
 Choć (widział defekt) (iaz błąd widział) (lecz ze był)
 zdrotność widział ale ze przy cnocie
 Przebaczył (łatwo) Doktor zarliwey prostocie

[s. 102, 12] 25 (Tak gdy w Libijskich stepach) (Lew) (zajuszony) (Lew
 raniony) rozjuszony

Oszczep fatalny, Lew czuie y zoczy
 (Ryczy straszliwie złością)
 Tak w dzikich stepach z nagła obskoczony
 Lew, co go zwycięstw, osmiela ochota
 30 Ryczy okropnie, jedem rozjuszony
 Leci na bitwe, w oszczepy się miota
 Nie czuie razu którym obrazony
 Drzewce pociskow łamie y druzgota
 Tkwi grot smiertelny — (jad wchodzi do serca) im go
 bardziej wzrusza
 35 Padł ziemi postrach y Zwierząt morderca

w. 14 Wyraz: wznagając dopisany później w zostawione miejsce przed wpisanym już wyrazem rymowym.

w. 15 bardziej podkreślone.

Po w. 16, tj. po drugiej oktawie, linia pozioma przez całą kolumnę, oznaczająca, że następna oktawa należy do Pieśni pierwszej (w. 145—152 redakcji ostatecznej) na obokległej stronie 100, 10.

w. 19 y pracą przerobione przez wpis na uprzednie: w pracach.

w. 22 Gdy wpis na uprzednie: I.

w. 23 Zapis trzypiętrowy, miał kolejne redakcje:

1. Choć (widział defekt) (lecz ze był) przy cnocie
2. Choć (iaz błąd widział) ale ze przy cnocie
3. Choć zdrotność widział ale ze przy cnocie.

w. 24 Doktor podpis. pod: (łatwo).

w. 25—27 przekreślone zbiorowo.

w. 25 koniec wersu czteroredakcyjny:

1. stepach (Lew)
2. stepach (Lew) (zajuszony)
3. stepach (Lew raniony)
4. stepach rozjuszony.

w. 34 im go mocniej wzrusza nadp. nad: jad..

(Trwoga powszechna) Wrzask, krzyk, hałasy — y prosbą
y wsporem

Nie da się starzec ubłagać zajadły

(Niezbędnym) Niezbytym punktu ujęty honorem

(I tam się nasze zdrożności) Gdzież się zdrożności nasze
zakradły!

40 Pędzi, Xiegarni drzwi zastał otworem

Tam w padł z trwożone Bracia wraz z nim wpadły

(Wpadł do Xiegarni, niebyła pod dachem) (a z nim
Bracia wskros przeięci strachem)

(Cztery pulpity wywrocił zamachem) —

Wielki Albercie! twoje były dzieła

45 Bibliothekarz co (złożył) kładł na pulpicie

Nie zwaga zjadłość na co się uwzięła

Padłeś a (z tobą ten co znamienicie) z tobą ten co zbyt

obficie

(Usłużył) Prawdę (powiedział) obudził co (w studni iuz daw-
no zasnęła) dawno w studni spoczęła

(Na taki)

50 Wywrocił pulpit

[s.] 103, 13

Wielki Tostacie ty coś znamienicie

Pisał o wszystkim o czym pisać można

Nieosiadziałeś się na twym pulpicie

Złość cię zruciła ale złość pobożna

55 Poznał cię starzec zapłakał obficie

(Agdy się coraz myśl) Twym spadkiem myśl się pozwięk-
szała trwożna

Agdy się coraz wzmaga i rozzarza

Tak zaczął mówić do Bibliothekarza

w. 36 Wrzask, krzyk, hałasy *nadpis. nad:* (Trwoga powszechna)

w. 38 Niezbędnym *nadpis. nad:* (Niezbędnym).

w. 39 Gdzież się zdrożności nasze *nadpis. nad skreśleniem; w wierszu zagubione przeczenie:* nie.

w. 42 Od słów: a z nim, *nadpis. nad skreślonymi:* do Xiegarni etc., być może wyraz: (Wpadł) był skreślony później, kiedy poniechano tej całej redakcji.

w. 44—48 Wiersze przekreślone zbiorowo.

w. 47 Nieprzekreślone wyrazy od: z tobą do końca *nadpis. nad takimiż przekreślonymi.*

w. 48 obudził *nadpis. nad:* (powiedział); dawno w studni spoczęła *nadpis. nad:* w studni już etc.

w. 50 Wywrocił pulpit — *zapis:* „dla pamięci” u dołu strony.

w. 53 Nieosiadziałeś — *zapewne w pierwotnej intencji miało być:* Nieosiadłeś.

w. 56 Twym spadkiem myśl się po *nadp. nad skreśleniem.*

Nie tylko ludziom y Xiegom uwłacza
 60 Bezbożnik co się zawziął na Zakony
 Co winien Tostat ze mu nie przebacza
 Co winien Alfons ow krol uwielbiony
 Zuchwaleć śmiało grzeszy y wykracza
 Kroniki nawet dotknął, zaslepiony
 65 Niegodzien czytać piękności dobranych
 Woyska affektow zakrekrutowanych

Wiem zkąd te złości y iady pochodzą
 Juz się świat popsuł, a płody odrodne
 Polorem niby (zł) jady swoje słodzą
 70 Nazwiska nawet uczonych niegodne
 Ich to koncepty, prawdzie niezagrodzą
 Znajdziem ma na nich sposoby dowodne
 Umilną zdrajcy, damy się we znaki
 Spełźnie z konceptem pisarz ladajaki

s. 104, 14 75 Boday to dawni, w Xiązkach nie szperali
 Było też lepiej, każdy cicho siedział
 I coż nowego teraz wybadali
 Boday by lepiej o nich świat niewiedział
 Nie tak to nasi Oycowie działali
 80 A jeśli który co pisał powiedział
 Nie dał się z swoiey mądrości mniemaney
 A niezaczepiał Xiązki drukowaney

Nie ieden głupi był wydrukowany
 Bibliothekarz rzekł do Honorata
 85 Druk (nieoznacza) nie iest piętnem chwały lub nagany
 Dawnieyszych, swiezszych czasow alternata
 Głupstwo y rozum stawia na przemiany
 Jednym ie węzłem wiąże y przeplata
 Z powszechney wady my się nie odkupim
 90 Można y u nas bydź mądrym y głupim

Ze się z prostoty śmiał pisarz swywolny
 I my się smieymy, zagadniem go snadnie
 Pozna po smiechu, (ten) w wyrazach zbyt wolny
 Ze fałsz napisał, odwoła dokładnie
 95 Będziem się dąsać? — niebędzie powolny

w. 74 ladajakj — *tak w autografie.*

w. 80 A jeśli — *można odczytać: A jezli.*

w. 85 nie iest piętnem *nadp. nad skreśleniem.*

Gorszy iad moze w pioro mu się wkradnie
 A kto wie w reszcie czyli nie chciał użyć
 Tego sposobu zeby się przysłużyć

s. 105, 15 Jak to przysłużyć? — paszkwilem — potwarzą
 100 Posłuchay tylko Oycze Honoracie
 Rozne się myśli wierszopisom marzą
 Jeszcze ich trybu zupełnie nie znacie
 Bywa częstokroć gdy się zbyt rozzarzą
 Ze mniey pamiętni o (cudzey) sławy utracie
 105 Zbyt letko cudzą dotkliwość tłumaczą
 Zły to śmiech Oycze gdy na niego płaczą

Targa się paszkwil na niewinność trwozną
 Zараża jadem na złe zbyt ochoczy
 Satyra cierpieć nie mogąc rzecz zdrozną
 110 Karze bez względow, wyrzuca na oczy
 Krytyk zarliwość ma ale ostrozną
 Śmiechem poprawia jadem nie uwłoczy
 A kunsztu iego te prawe sposoby
 Występek karać, oszczędzać osoby

115 Ale mnie wytknął! przypadkiem się stało!
 Jak to przypadkiem? (stare) szydzić moje lata —
 W Mysli to iego nigdy nie powstało
 Oslawiać (z)szydzić z Oyca Honorata
 (A choćby y tak u nas by się działo) Co tam wyraził u nas
 się nie stało

120 Jakaz (dla ciebie byłaby utrata) stąd sławy bydź moze utrata
 (Radziłeś dobrze — łajałeś iak stary)
 (Uwielbiał cnote wyraził przywary)
 Ubespieczona w niewinnosci swoi
 Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

s. 106, 16 125 Piękne to słowa ale nic nie znaczą
 Krzyknął Honorat, śmiał się z nas do woli

w. 104 sławy *nadp. nad:* (cudzey).

w. 115 *Po słowie:* wytknął były... (trzy kropki), później przekreślone i zastąpione pytajnikiem.

w. 116 szydzić *nadp. nad:* stare.

w. 119 Co tam wyraził u nas się nie stało *nadp. nad skreśleniem.*

w. 120 stąd sławy bydź może utrata *nadp. nad skreśleniem;* nowa redakcja *nadpisowa w w. 119—120 wprowadzona po napisaniu obu tych wierszy.*

w. 125 *Przy wierszu na lewym marginesie znak: F — taki sam jak przy pierwszym wersie następnej oktawy (133), co oznaczało, że strofa druga (w. 133—140) winna poprzedzić pierwszą (w. 125—132).*

Są uprzedzeni co dobrze tłumaczą
 To co iest skutkiem nieprawey swawoli
 Niech mi mędrkowie dzisieysi wybaczą
 130 Jak to nie sarknąć kiedy kogo boli
 Pozal się Boze dawney naszej pracy
 I Waszeć zmodniał Oycze Bonifacy

Hazard nadarzył tve imie w pisaniu
 Ale opisał nie tym czym cię znaia
 135 Alboż upartym iestes w twoim zdaniu
 Alboż się o złość Bracia posądzaia
 Alboż niepędzisz dni nocy w czytaniu
 Alboż cię flaszki przyiacielem maia
 Dobrzyscie, Mądrzy, na Xiążkach się znacie
 To nie o tobie Oycze Honoracie.—

PIEŚŃ TRZECIA

s. 107, 17 Bogday to zasnąć! — byle (by) sen był smaczny
 Mnieysza czyli to na łozku na ławie
 Bogday to zasnąć! chociaż sen dziwaczny
 Słodsze te bayki, niz troski na jawie
 5 (Szczęśliwi ktorych bład ludzi)
 Niechay mnie ludzi, niech będzie opaczny
 Stawia na moment w szczęśliwey postawie
 (Płyną w snie miłym roskoszne momenty)
 Nie spią Krolowie — spał (Oyciec) Gaudenty smaczno

10 Mysli swobodna! twoie to są dzieła
 Ty prace wienczysz roskosznyim uspieniem
 A co zbyt skrzętnym staraniem uieła
 Naypoządanszym wracasz zasileniem
 Gnusność co twardym letargiem zasnęła
 15 Niezna snow smacznych, mzy za przebudzeniem.
 Usnął Gaudenty w spokoyney zaciszzy
 Powszechney trwogi nieczuie niesłyszzy

Postrzegła Jędza co się wrzawą cieszy
 Ze na ustroniu roskosznie spoczywa
 20 Jeden Gaudenty z tak gromadney rzeszy

Tytułik podkreślony

w. 9 Wyraz: smaczny dopisany jakby obcą ręką, może później, w trakcie przeglądania rękopisu przed podjęciem dalszej pracy.

Jadem się nowym srozy zapalczywa
 Do iego Celli szybkim krokiem spieszy
 Nową się zradna postacią okrywa
 I zeby ieszcze pomocnika dostać
 25 Przywdziwewa się na sie zarliwosci postać.

s. 108, 18 Świętym pozorem tai mysli zjadł
 Pokornym słodzi jad swoy ułożeniem
 Spuszczone na dół zmruzone zapadł
 Pałaią oczy jaskrawym płomieniem
 30 Usta zsiniałe y lica wybladł
 Głos drzące coraz przerwany westchnieniem
 W taką się postać iędza przemieniła
 Do Gaudentego kiedy przystąpiła —

Spisz rzecze w ten czas kiedy drudzy czuią
 35 Zazywasz wczasu kiedy Bracia płaczą
 Gnusne umysły w roskoszach zbyt kuia
 Zbyt wolnie (własną) kiedy powinność tłumaczą
 Nie tak się dzieci Matce wysługuią
 Nie tak iey wdzięczność oddaią y znaczą
 40 Jesliś (syn ieszcze), masz serce porwij się y wzmagay
 Jeslis syn ieszcze — Wstan, ratuy, wspomagay. —

Gdyby się była Jędza nieumkneła
 Byłby iey dostał zamachem
 Tak się w Gaudentym złość sroga zaięła
 45 Złość rozpacz zjadłość powiększona strachem
 (Choć nic nie widzi pełni) Wzmaga się rażno, już na wielkie
 dzieła

Jędza tym czasem już buja nad dachem
 Już dała
 Zaiąwszy żądze zemsty niewygasła
 50 Już srogiey woyny dała straszne hasło

s. 109, 19 Wypadł Gaudenty sam nie wie gdzie leci
 Woła na bitwe choc bez przeciwnika

w. 25 *pierwsze*: się *nie przekreślone*.
 w. 30 *W wyrazie*: lica—a *wpis. na*: e.
 w. 31 e *w wyrazie*: drzące *może jest pozostałością innego pierwotnie zamysłu*.
 w. 37 *kiedy nadp. nad*: (własną).
 w. 40 *masz serce nadp. nad*: (syn ieszcze); *porwji — tak w autografie*.
 w. 43 *Między wyrazami*: dostał i: zamachem *parucentymetrowa luka w zapisie uzupełniona w druku*: za pierwszym.
 w. 46 *Wzmaga się rażno, już na nadp. nad skreśleniem*.

Do mnie kto śmiały, do mnie moje dzieci
 Woła a coraz zwawiey się pomyka
 55 Kogo trwożliwość podłącza nie szpeci
 Kogo zaszczyca imie Zakonnika
 Kupcie się ze mną, nacieraycie zwawo
 Tak się naylepiey utrzymuie prawo

Noc była ieszcze — a słabe promienie
 60 Naypierwsze zorza puszczać zaczynały.
 Słyszą krzyk Bracia y nagte wzruszenie
 Słyszą iak echa gmachy powtarzały
 Nowy strach nastał, nowe zatrwozenie
 Stanął z swoiemi Honorat struchlały
 65 Agdy się ku nim Gaudenty przybliza
 Uciekła rzesza trwożliwa i chyza.

Został Honorat laty ociężały
 Strach Nogi zemdlił, przeraza y mroczy
 Postrzegł go zdala Bohater zuchwały
 70 Niezwykłym pędem ku niemu poskoczy
 Padł z strachu starzec na poły zmartwiały
 Juz ciosu czeka niesmie podnieść oczy
 Już się na niego Gaudenty zamierzył
 W tym poznał starca y gniew swoy usmierzył.

s. 110, 20 75 Tyżeś to Oycze! zdziwiony zawołał
 Jam jest rzekł starzec co was wszystkich bronie
 Bronie tych com ie dotąd pielegnował
 Na to los srogi (dotąd mnie) starość moią (za)chował
 Tegom się nędzny doczekał przy zgonie
 80 Ze lada krytyk będzie nas strofował
 I w całym szukał zdroznosci Zakonie
 Złącz Bracie pomoc, zwołay młodziesz, starce
 Zginmy z honorem, lub zgębmy potwarce.

Niechay nas pozna co się targać wazy
 85 Niech pozna smutnym doswiadczeniem swoim
 Niech wie w iakowey nasz iest honor strazy
 Niech wie iak płochych dąsań się nie boim
 Niech się y drugi y trzeci odwazy
 Choć by naywiększą liczbe uspokoim

w. 62 gmachy *wpis na*: głosy.

w. 78 starość moią *nadp. nad*: <dotąd mnie>.

w. 97 powszechnym *nadp. nad*: <za dzielnym>.

90 Gniew co ma honor Zgromadzenia wpieczy
Zgubą przeciwnych rany swoje leczy.

Do Argumentow — a Xiążki tu po co
Krzyknął Gaudenty nowym zdięty jadem
Niech się mędrkowie nad Xiążkami poco

95 I pyszną prozным maxym swoich składem
Ręka nie pioro nam będzie pomocą
Idzmy (za dzielnym) powszechnym y ubitym śladem
(Fraszka Argument)
(Fraszka Argument) Kiedy potrzeba znieść z siebie zelzy-
wość

100 (Gdzie moc lub sztuka tam iest sprawiedliwość)

s. 111, 21 Dawne to bayki o (Na) Cnocie Nauce
Swiat (doskonalszy) (terazniejszy) polerowny te (swia-
telka) czcze swiatła zgasił
Podeysciu szczęście przypisał y sztuce
Zbrodnie szczęśliwą uczcił y okraślił
105 A niepodległy summienia przynuce
(Czyli) Zdradnie się srozył (kied) (czyli) zdradnie się
łasił
(Na tym swiat teraz) (stoi)
Ktosz w (podsciwości) (niewinnosci) więc dziś teraz
w cnocie (będzie) wsparcia szukał?
Ten wielki, Mądry, kto zdarł lub oszukał?

110 I my tak robmy gdy nas losy (przymusza) muszą
A radzić sobie inaczey nie mozna

w. 99 Kiedy potrzeba znieść z siebie zelzywość jest nadpisem.

w. 100 Wiersz skreślony ukośnymi kreskami nie dość wyraźnie; wszedł do redakcji ostatecznej.

w. 102 Zapis trzywarstwowy: terazniy[sz]y nad: (doskonalszy), nad nim: pole-
rowny; czcze światła nadp. nad: (swiatełka).

w. 106 Prawdopodobna kolejność wpisu: Czyli się srozył [—] luka w zapisie na
wyraz dwusylabowy:] czyli łasił; później stosowne skreślenia i nadpisy. Mimo to
wiersz pozostał bez jednej zgłoski.

w. 107 stoi nadp. nad: teraz).

w. 108 kolejność zapisu: Ktosz w podsciwości będzie wsparcia szukał? Następ-
nie skreśl.: (podsciwości), nadpisując: niewinnosci, skreślono: (niewinnosci), nad-
pisując: teraz w cnocie; później jeszcze poniżej pierwszego zapisu linearnego dopi-
sano: więc dziś. W jakimś momencie skreślono: (będzie), co dało ostateczną redak-
cję: Ktosz teraz w cnocie wsparcia będzie szukał?

w. 110 W wyrazie: losy y dopisano po skreśleniu: przymusza i nadpisaniu nad
tym wyrazem: muszą

- Kiedy moc podstęp świata teraz duszą
 (I chytrość) I wszystko chytrość posiadała ostrożna
 (A w niewinności już nadzieja prozna)
- 115 Kiedy szczęśliwi co się o złe kuszą
 A w niewinności już nadzieja prozna
 (Bądźmy iak drudzy)
 Trudno się teraz odwołać na Cuda
 Bądźmy iak drudzy a wszystko się uda.
- 120 Tak duch zajadły iędzy popędliwy
 Wskruś umysł złością zdięty opanował
 Struchlał Honorat na takowe dziwy
 Nagły odmiany kiedy niepoymował
 Niecierpiał błuznierstw lubo zemsty chciwy
- 125 Przeciez azeby w złości-u hamował
 Idąc tam kędy Braci w kupie wiedział
 Tak Gaudentemu starzec odpowiedział —
 Miękczył zawziętość zbytek jadu słodził
 Już też dzień jasny po zorzach nadchodził.

s. 122, 22

PIEŚŃ CZWARTA

- Rzadko się kradzież nada kradnącemu
 Choć ią y pięknym nazwiskiem przywdziejem
 Choćby służyła dobru publicznemu
 Nieoczysci się y tym przywilejem
- 5 Mowmy więc szczerze, zprosta po dawnemu
 Ktokolwiek kradnie ten zawzdy złodziejem
 Pięknie czy szpetnie, pomaga czy szkodzi
 Niech będzie iak chce, a kraść się nie godzi —
- O Woyną Mnichow! takeś w ręce wpadła
- 10 (I pierwsze kroki stawiała) Takeś się nayprzed zjawiła na
 swiecie
 Płochosć cię (nayprzed) z twoich zkryiowek wykradła
 Ciekawosć fraszki stawiała w zalecie
 Złosć cię rozniosła ślepa y zajadła
 A sława która rada bayki plecie
- 15 Za rzecz szacowną gdy (u)da(wa)ła basnie
 Prysłaś iak iskra co parzy y gasnie

w. 113 *Być może wiersz ten wpisany został po skreśleniu następnego:* (A w niewinności)...

w. 10 *Tytułik podkreślono.* Takeś się nayprzed zjawiła *nadp. nad:* (I pierwsze kroki stawiała).

w. 11 z twoich *nadp. nad:* (nayprzed).

w. 15 gdy *nadp. nad pierwszą częścią wyrazu:* (u)da(wa)ła.

Jedni czym byłas (fraszką) ochrzcieli cię fraszką
 A poważniejszą zatrudnieni pracą
 (Wzgardzili) Gardząc wspaniale nিকczemną igraszką
 20 (Ani) Nieczytaiąc (cię) cie rzekli zes ladaco.
 Drudzy nie wzdęci tak poważną maszką
 Nad(mnostw) zgraią wierszow gdy czasu nie tracą
 Rzekli dźwięk (niewart) prozny co pozory kryśli
 Niewart uczonych czytania y myśli —

s. 113, 23 25 Rodzay Poetow co się z słowy piesci
 Niegodzien u nich względu y szacunku
 Mędrzec wazący istoty y tresci
 Mędrzec maiący wyroki w szafunku
 W gminnych umysłów tłumie takich miesci
 30 I w naypodlejszym osadza gatunku
 A kunsztem słowa układaiąc zręcznie
 (Bawiąc przyiemnie) Płochemi bayki, omamiaią
 wdzięcznie —

Byli wspaniałym ktorzy cię nazwiskiem
 Raczyli uczyć iakbyś tego godna
 35 A zbyt porywczym szlachcąc cię nazwiskiem
 Za to zes w zarty dostatnia y płodna
 Ze się rozsmieli tym kontenci zyskiem
 Sądzili izes tych dzieł nieodrodna
 Co mysl wspaniała wznosząc znamienicie
 40 W trwałym iak godne wiekuią zaszczycie.

(I sprawiedliwe były takie zdania)
 (Wiersz się do Państwa użytkow niezgodzi)
 (Wiersz (nie) (Alboz) pomoze do praw układania)

w. 17 *Na lewym marginesie obok wiersza podkreślona: 2 (arabska)*

w. 19 *Gardząc nadp. nad: (Wzgardzili).*

w. 20 *Pierwszy zapis: Nieczytaiąc cię rzekli zes ladaco, następnie przed: Nieczytaiąc dopisano: Ani i skreślono: (cię), co miało dać redakcję: Ani czytaiąc rzekli zes ladaco (ale nie było skreślone: Nie przy: czytaiąc); z kolei przez skreślenie: (Ani) i nadpis: cie przywrócona została pierwsza redakcja.*

w. 23 *prozny co pozory nadp. nad: (niewart) (szerzej); prozny na pewno później, innym kolorem atramentu; między: nie wart a: kryśli luka w zapisie*

w. 32 *Płochemi bayki nadp. nad: (Bawiąc przyiemnie).*

w. 33 *Na lewym marginesie obok wiersza podkreślona: 1 (arabska), co miało najpewniej oznaczać, że strofa ta miała się znaleźć przed trzecią oktawą tej pieśni (przy której była dwójka: 2 — por. w. 17); strofa ta nie weszła do ostatecznej redakcji.*

w. 41 *W wyrazie: zdania — a wpis na: e.*

w. 43 *Alboz nadp. nad: (Wiersz).*

- I sprawiedliwe były takie zdania
 45 Co im o dobrą tylko kraju chodzi
 Coz wiersz pomoze do praw układania
 Alboz się zboze po wierszach urodzi
 Prozne są płoche nie warte słuchania
 Więc się ich pisać y czytać niegodzi
 50 (Nie) Nic nie probuią — a pocoz ie chwalić
 Naylepiey bayke y bazarza spalić.
- s. 114, 24 Spalić do szczętu — ale nim go spalą
 Wrocmy tym czasem do naszej powiesci
 (Mono) Baykę czy prawdę ci ganią ci chwałą
 55 Tym iest przyczyną smiechu tym bolesci
 Jedni się chlubią a drudzy się załą
 Zgoła zwyczajnym trybem wszystkich wiesci
 (Jak kazde) Miało los dzieła co po rękach chodzi
 Złe gdy przymawia dobre gdy dogodzi.
- 60 Po nieiednego zakątach Klasztora
 Poszło na ogien, w drugich (y nie poszło) zachowane
 Ci błogostawią a ci klną Authora
 Zgoła umysły były rozerwane
 Pan Vices gerent szle Instygatora
 65 I w przyszłych sądach rokuie przegrane
 A Jeymość roznie krzykliwa y cicha
 Gniewa się, miękczy, płacze y usmicha.
- Trwozliwe dusze (ochrzčili) (cię) to grzechem) gorszyli się
 śmiechem
 (Co) (Jakby) (Co) Jakby to dzieło złości płodem (y iadu)
 złości niebyło
- 70 (A Jakby) O zzbymnim sądząc o rzeczach pospiechem
 Mniemali iż się wielu ukrzywdziło
 Cnota nie dzika [a] smiech nie iest grzechem

w. 58 Miało los *nadp. nad:* (Jak kazde); w wyrazie: dzieła — a *wpis. na:* o.
 w. 61 zachowane *nadp. nad:* (y nie poszło).

w. 68 Kolejność *wpisu:* najprzód tylko nad skreślonym: (cię) *wpis.:* to; następnie skreślono kolejno: (ochrzčili) (to) (grzechem) i *nadp.:* gorszyli się śmiechem.

w. 69 Kolejność *wpisu:* po skreślonych próbach: (Co) (Jakby) *wpisane:* Co złości płodem y iadu niebyło, następnie skreśl: (Co y iadu), a *nadpisano:* Jakby to dzieło oraz *nad:* (y iadu) złości; *wiersz, jak i cała strofa, nie zostały skończone.*

w. 70 Miało być zapewne: O rzeczach dlatego zostało: O zam.: A z zbytnim.

w. 72 Odczyt *niepewny:* dzika [a] smiech; smiech *wpis, na:* grze-.

w. 73 osoby *nadp. nad:* (szczegulnych).

Gdyby (szczegulnych) osoby pismo wyraziło
 (I ten czas (naw) z zdaniem spieszyć się niegodzi)
 75 (Pomaga czasem co zda się iz szkodzi)
 (Os) (Zarliwość) (Zarliwosci) I w ten czas nagle
 potępić niemożna
 (Prawa) za[r]liwość (prawa)
 Zarliwość prawa, czuła, lecz ostrożna.

s. 115, 25

(Ci) (naw)
 80 Szczęściem (y wielkim) dla dzieła wielkim y Authora
 Nigdy Hyacynth w iey domu niegoscil
 Nicht tam niebywał procz Oyca Przeora
 Lecz Oyciec Przeor ustawicznie poscił
 A jesli bierał Oyca Promotora
 85 (Moze iz) (skrycie Hyacynth) (Nigdy) Hyacynth wizyt
 takich zazdrościł
 (Lecz y ten wolen) (Daleki bowiem) od (prozney
 igraszki)
 Pilnował wiernie Xiążki a nie flaszki)
 (Piękny) Pogardzaiący płochemi igraszki
 (Wiernie pilnował) Xiążek a nie flaszki —
 90 Prawda ze(h) piękny udatny y hozy
 Prawda ze patrzeć na niego (y) aż miło
 (Alboz) Czyż bydz niemoze pięknym (nie ma) sługa bozy
 Alboz (się) (bydź) to grzecznym bydź się niegodziło
 (Skromnosc) (Gdy wdzięczna postać skromnie się ułoży)
 95 marzyć
 swarzyć
 Wdzięczna (iest postać gdy się skromnie) iest skromność gdy
 postać ułoży(ło)

w. 76 (Zarliwości) *nadp. nad:* Zarliwość).w. 77 (zaliwość) — *lapsus calami (zam.: zarliwość).*

w. 84 W wyrazie: jesli można odczytać: z zam.: s.

w. 85 Kolejność wpisu: Moze iz skrycie Hyacynth zazdrościł; następnie skreślenia i nadpisy: (Nigdy) Hyacynth wizyt takich.

w. 86 (Daleki bowiem) *nadp. nad:* y ten wolen)

w. 87 spójnik a wpis. na: y (?); fraszki zmienione na: flaszki.

w. 91 az *nadp. nad:* yw. 92 Czyż *nadp. nad:* (Alboz), niemoze *nad:* pięknym.w. 93 (bydź) to *nadp. nad:* się; kolejność redakcji: 1. Alboz się grzecznym,

2. Alboz bydz grzecznym, 3. Alboz to grzecznym.

w. 95—96 Na prawym marginesie poza kolumną zapis między w. 94 i 97: marzyć // swarzyć — para rymowa wykorzystana w w. 106 i 108.

w. 97 iest skromność gdy postać *nadp. nad:* (iest postać...w. 98 coraz *nadp. nad:* (nowych).

- (Zda się) Zda się iz (nowych) coraz (z nią) wdziękow
przybyło
- (Na piękną cnote y wspoyźrzeć az miło)
100 iakby z nią piękności przybyło
obraża
- Niechay występek wydaie się sprośnie
Cnocie wdziek nowy niechay coraz rosnie
- Mozna (to) (cnote) (y) ią scisle z grzecznością (złączyć)
zkoiarzyć
- 105 I owszem taka lepszy przykład wdraża
Nie iey to przymiot srożyć się y swarzyć
(Łagodna) Dzikim wspanym nigdy nie odraża
Nie umie proznie dziwaczyć y marzyć
(Ani się pło) (Podeysciem) (płochym) (nie-uraza) Ani
się płochym podeyźrzeniem zraza
- 110 Przykładny mile — dziwacznie niespreczny
(Takim) Oyciec Hyacynth (był) (grzeczny) był święty
y grzeczny
- s. 116, 26 (Ani on czytał) Nie wiedział wcale (co o nim pisano) co
(do) w druk(u) podawa dano
Pozyteczniejsze (trudziły) bawiły go dzieła
Gdy się dowiedział (co) (ze go ogadano) (iak go malowano)
iz go drukowano
- 115 (Nić) (W ten czas go nagła) Ani go (zbytnia) wtenczas
ciekawość uieła

w. 100 Jest to dalszy ciąg wiersza 98.

w. 101 obraża — wyraz rymowy zapisany „dla pamięci” na prawym skraju kolumny; miał być wykorzystany w następnej oktawie.

w. 104 ią scisle nadp. nad: (to) (cnote).

w. 108 Wyraz rymowy: marzyć zapisany najpewniej wcześniej, bo po wpisaniu początkowych słów wiersza między: y a: marzyć pozostała kilkucentymetrowa luka.

w. 109 (Podeysciem) nadp. nad: (Ani się pło); Ani się płochym podeyźrzeniem zraza nadp. nad pozostałymi skreślonymi wyrazami.

w. 111 Oyciec dopisane po skreśl.: (Takim) na lewym marginesie; był święty nadp. nad: (był grzeczny).

w. 112 Zapis czterostopniowy przez kolejne skreślenia i nadpisy: 1. Ani on czytał, co o nim pisano, 2. Nie wiedział wcale, co o nim pisano, 3. Nie wiedział wcale co do druku dano, 4. Nie wiedział wcale co w druk podawano; brak skreśleń w ostatnim zapisie daje zmylony odczyt.

w. 113 bawiły nadp. nad: (trudziły).

w. 114 (iak go malowano) nadp. nad: (ze go ogadano); nad pierwszym nadp.: iz go drukowano.

w. 115 Ani go (zbytnie) wtenczas nadp. nad: czas go nagła) ciekawość.

⟨Wziął i przeczytał⟩ Przecież przeczytał, co o nim pisano
 Lecz się myśl mściwa w sercu nie zawzięła
 Ani się rozsmiał ani się zasmucił
 Lecz dwakroć ziwną y pismo porzucił

120 Tak orzeł gurnym ⟨lotem⟩ wybuiął lotem
 Ledwo poglądać na niziny raczy
 ⟨Tak⟩ A piorunowym nieprzelekły grzmotem
 ⟨Patr⟩ ⟨Kiedy⟩ ⟨Kiedy ptaszęta nad sobą obaczy⟩ Coraz
 lot wspory
 ⟨Pior rozpostar⟩ ⟨Lotu nagłego⟩ Skrzydeł wspaniałych
 straszy ie łoskotem

125 I gdy w ostatniej ⟨postrzeze⟩ już rospaczy
 Rzuca plon podły, a ⟨lejąc do⟩ lotnemi piory
 Po nad obłoki wzbija się i chmury. —

⟨Lecz nie był Orłem⟩
 Nie z Orłów rodu był choć Przewielebny
 130 ⟨Hermenegildus od Siedmiu Bolesci⟩ Oyciec Gerwazy od
 Zielonych Świątek
 Lubo Hyacynth dał przykład chwalebny
 ⟨W sercu się mściwym wspaniałość nie miesci⟩
 ⟨Imieniem swoim⟩

Nie z Orłów rodu był choć Przewielebny
 135 Oyciec Gerwazy od Zielonych Świątek
 Lubo Hyacynth dał przykład chwalebny
 I do działania szacowny początek
 Wzgardził nim Oyciec rady mniej potrzebny
 Wzgardził a rzeczy nowy ⟨czyniąc⟩ snując wątek
 140 Brał rzecz do serca, a gdy zemste knował
 Zrzeszą się Braci swych konfederował

s. 117, 27 Więc chcąc by jeszcze większe było wsparcie
 Szedł zyskać pomoc w innym Zgromadzeniu

-
- w. 123 Coraz lot wsporszy *nadp. nad.*: ⟨Kiedy ptaszęta nad.
 w. 124 Skrzydeł wspaniałych *nadp. nad.*: ⟨Lotu nagłego⟩ starszy.
 w. 125 *gdy wpis. na.*: w; już *nadp. nad.*: ⟨postrzeze⟩.
 w. 128—132 *przekreślone również zbiorowo.*
 w. 130 Oyciec Gerwazy od Zielonych *nadp. nad.*: ⟨Hermenegildus od Siedmiu
 Bolesci⟩.
 w. 131 *Srodkowa część wyrazu.* przykład *przerabiana.*
 w. 139 snując *nadp. nad.*: ⟨czyniąc⟩.

- Zastał u forty iakoby na warcie
 145 Siostrze Dorote co chwałę imienia
 Strzegąc na Zemście czuwała otwarcie
 Od nayspierwszego zaczym pozdrowienia
 O srogiey burzy wszczął się dyskurs zwawy
 (Wposrod) Zamiast (przykładney iak) pobożnych (w
 dyskursach) zawzdy zabawy
- 150 Tam się dowiedział w zapalczywey mowie
 W srogim weywrzeniu gescie
 O całej rzeczy dokładnie osnowie
 O tym co (było) słychać y na wsi y w miescie
 Zgoła co tylko Nowiną się zowie
- 155 Co usta wyrzeć potrafią (na mieys) zdołały niewiescie
 Wszystko to było (roztrząsano) (wywiedzione)
 dowiedzione roznie
 (Zwięzle) Zwawo dokładnie y (niby) zwięzle
 y pobożnie
- Usłyszał iako Author złego dzieła
 Od (Heretykow) bezbożnikow został namowiony
- 160 Jako go zysku nadzieia uieła
 (Jako darami (został ułudzony) (ich) zbogacony)
 I nawet o tym (za) został upewniony
 Jako (wkrotce sroga Kaźń Karanie) bezbożność ukaranie
 wzięła
 I (nawet o tym został upewniony) w Ziemi świętey nie
 był pogrzebiony
 (Jak) Panna Anna na rozstayney drodze
- 165 Widziała (w ogniu) nieraz ięczącego srodze

w. 149 pobożnych w dyskursach) *nadp. nad.*: (przykładney iak) zawzdy.

w. 151 *Między*: weywrzeniu a: gescie *parocentymetrowa luka w zapisie, co redakcja ostateczna (drukowana) wypełniła*: i udatnym.

w. 152 słychać *nadp. nad.*: było y.

w. 155 zdołały *nadp. nad.*: potrafią; niewiescie *nadp. nad* mieys).

w. 156 (wywiedzione) *nadp. nad.*: (roztrząsano), a *nad poprzednim*: dowiedzione.

w. 157 Zwawo *nadp. nad.*: (Zwięzle); zwięzle y *nadp. nad.*: (niby).

w. 159 bezbożnikow *nadp. nad.*: Heretykow).

w. 161 I nawet o tym (za) został upewniony *jest nadp. nad pozostałym tekstem wiersza; wyraz: został częściowo przerabiany; w ich ubogacony po skreśl.:* (ich) *na: u wpis.: z.*

w. 162 bezbożność ukaranie *nadp. nad.*: (wkrotce sroga kaźń.

w. 163 w ziemi świętey nie był pogrzebiony *nadp. nad słowami przekreślonymi; w słowie: nawet coś było zmieniane.*

w. 165 nieraz *nadp. nad.*: (w ogniu).

Tam zrodło rady iak będą wałczyli
 Na<odg> powszechnego odgłos
 <Wszystkie się pierwsze głowy zgromadzili>
 <Jedni zajadli, a drudzy bolesni>

²⁰⁰ Hurmem się zewsząd Radni gromadzili
 Szedł tknięty <y> zemstu y punktu honorem
 Pan Vicesgerent — Proboszcz y z Doktorem

PIEŚŃ PIĄTA

<Rzecz wiel> Nie wielkie dzieło trzeba się zdobywać!
 Fraszki pod Troiā y bitwy y rady
 Mamze o Muzo! twej pomocy wzywać
 A w Helikonskie <wdawszy> wdawać się przysady
⁵ Na Pegazowych skrzydłach podlatywać
 <Tak iak mnie uczą dawniejsze> A dawniejszemi zagrżany
 przykłady
 <Rumak>

Na nich <szacowne> pamiątki krolow naszych dawnych
 Ku pocieszeniu zgromadzonych Braci
¹⁰ <Owych> Krolow szczęśliwych, pobożnych y sprawnych
 Wyrte były <szacowne pos> twarze y postaci
 Owych Zygmuntow Władysławow sławnych
 Ktorych się wiekiem pamięć nie zatraci
 Niosł puhar <piętna szacownych> znaki wspaniałych
 wyrazow
¹⁵ <Wsp Piastow> <Oycow Oyczyzny> Niosł piętna
 Jagellow y Wazow, —

w. 201 zemstu — *lapsus calami*.

w. 3 Mamze wpis na: Ciebie.

w. 4 A w — A wpis na: I (lub przeciwnie?); wdawać wpis. nad: <wdawszy>.

w. 6 A dawniejszemi zagrżany nadp. nad: <Tak iak mnie uczą dawniejsze>.

w. 7 Po wierszu tym linia pozioma ciągła przez całą stronicę, a następująca po niej oktawa (w. 8—15) dopisana później należy do pieśni VI (w. 33—40); por. po w. 33 stosowna notka autorska.

w. 8 pamiątki nadp. nad: <szacowne>.

w. 8—9 Na lewym marginesie, na poziomie wierszy 8—9, skośnie od góry ku dołowi wpisano: <Pieśń>.

w. 10 Krolow nadp. nad: <Owych>.

w. 14 znaki wspaniałych nadp. nad: <piętna szacownych>.

w. 15 Po rozpoczętym słowie: <Wsp Parocentymetrowa luka w zapisie, następnie skreślenie jednym pociągnięciem>: <Wsp Piastow>; <Oycow Oyczyzny> nadp. nad: <Wsp; Niosł piętna podp. pod: <Wsp; ostateczna redakcja po przywróceniu skreślonego: Piastów brzmi: Niosł piętna Piastow, Jagellow i Wazow.

PIEŚŃ SZÓSTA

Jakiż to widok? Któryby odmiany
 I nową rzeczy osnowe przywodził
 <Jakiz> Coz to za widok zły lub pożądany
 Po tylu wielkich przygodach nadchodził
 5 Jakiż to widok, tak <był> niespodziewany
 Iż <radom wielkim> Naradzeniu Wielkiemu przeszkodził?
 Czyim nakoniec wzniecon wynalazkiem?
 Opowiem — drzwi się otworzyły z trzaskiem

Własnie na ow czas wieszczym zdięty duchem
 10 Oyciec Regalat pałał zarliwością
 Srogim niezbożność krępował łańcuchem
 A zwykłą gnębiąc złość zapalczywością
 Niespodziewanym przeięty rozruchem
 Porwał się z mieysca za nim z skwapliwością
 15 Wszyscy słuchacze ku drzwiom spieszo biegli
 Wszyscy staneli iak tylko postrzegli

Mamze powiedzieć co postrzegli oni
 Powiem — postrzegli puhar dwoygarcowy
 <Gaudenty krzyczy do broni do broni>
 20 <Gerwazy rażny y Rafał gotowy>
 <Pan Vices gerent> Gerwazy rażny, Pankracy gotowy
 Doktor się wstydem płoni
 Pan Vices gerent wzrok mieni surowie
 Prałał azeby dobrze dzieło sprawić
 25 Na pierwszym mieyscu kazał go postawić.

Więc stanął — ale nie był on takowy
 Jakim go w <Woynie owey opisali> powieść bajeczna udała
 <Pstro był> Prawda zlocisty y Marcepanowy
 Zadna go rzezba wzwierz[ch] nie otaczała
 30 W tym zaszczyt iego iż <był> czworo dwugarcowy

Tytułik podkreślono.

- w. 3 Coz nadp. nad: <Jakiz>; za nadp. nad: to widok.
 w. 9 ow wpis. na: ten (lub przeciwnie).
 w. 10 Nie wiadomo, jaka jest lekcja zapisu: Regalat czy: Regulat?
 w. 19 został wpisany po napisaniu w. 20 (?)
 w. 22 Między: wstydem a: płoni parocentymetrowa luka; w ostatecznej redakcji wypełniona słowem: niezwyčajnym.
 w. 23 surowie — lapsus calami.
 w. 28 Prawda nadp nad: <Pstro był>.
 w. 29 wzwierz zam. właściwego Krasickiemu: wzwierzch — lapsus calami.

Jakoż y postać tak okazywała
 Powazny z kształtu a z roboty y stary
 Szklnił się na koło dawnemi Talary
 NB na drugiej stronie

s. 121, 31 35

Smutek stroskanych mysli niezaymował
 (troskom miejsca ustępował)

Takiemi nasi Oycowie pijali
 (A miód nacyjęsciey wino zastępował)

Takiemi uczty swoje odprawiali

40 Uczty na ktorych Zbytek niepanował
 Szedł w koley puhar w nim radość czerpali
 (Zbytek) (ochoty nie psował)
 (Szedł)

A przemysł sztuczny ochoty nie psował
 45 Rozweseleni uprzeynym obchodem
 Napawali się y piwem y miodem

O dobre czasy! gdy trwała prostota
 Wprawdziec niebyło tak kształtnie y grzecznie
 Nieszklniła wdzięlach wytworna robota

50 Ani się przemysł silił ostatecznie
 Lecz wszystko szczerocść kształciła y cnota
 Zyli wesoło, zyli y bezpiecznie
 Słodkie wspomnienie! zbawienne przykłady!
 Bogday się nasze święciły Pradziady.

55 (Lecz dosyć o tym)
 Lecz nad to długo ten puhar na stole
 Czas się go imać — ze czcią winną wzięty
 Aby naprawił uprzykrzone dole
 Oycieć Regalat zarliwy y święty

60 (Pierwszy go uiął) Na złość świętową płacząc y swywole
 Pierwszy go uiął — Zaczym nadpoczęty
 Suszył się likwor w skromności i mierze

w. 32 *Wpis pierwotny*: Poważny — parocentymetrowa luka — y stary, następnie wypełniona, ale słowa: a z roboty nie zmieściły się w niej i zostały nadpisane.

w. 34 *Notatka ta odnosi się do oktawy zapisanej na s. 119, 29 u dołu, tutaj przy- należnej (por.)*.

w. 35—36 *Zapisane „dla pamięci” wysoko u góry z prawej strony nad tekstem*.

w. 42 *Między*: Zbytek a: ochoty nie psował kilkocentymetrowa luka.

w. 43 *A wpis na inną literę*.

w. 44 *Szedł wpis. na lewym marginesie*.

w. 59 *Lekcja nie rozstrzygnięta*: Regalat lub: Regulat.

w. 60 *W*: swiatową — a można odczytać jak: ę (świętową).

Jeden po drugim do niego siębierze —
 Już kolej wielu była przeminęła
 65 I Vices gerent niezle pokosztował
 I Prałat sprawca tak dobrego dzieła
 Smacznego trunku sobie nieżałował
 W Gaudenta większa się zwawość zawzięła
 Honorat niby niezchcenia sprobował
 70 Kazdy się z winną odzywał pochwałą.
 Tym czasem wina coraz ubywało

s. 122, 32

powiedział siedział wiedział
 W kącie ukryty doktor (ięcząc) cicho siedział
 Widząc ze mierna uczie nie przyganiał
 75 (Nie chciał aby się scisk o nim) Chciał iednak aby nicht
 o nim dowiedział
 Więc iak mógł tylko krył się y zasłaniał
 (Widząc) Postrzegł go Prałat (natychmiast) y rzesko mu
 powiedział
 Oycze po cosz się ty sam będziesz wzbraniał
 Alboz to zbytek napić się potrosze
 80 Racz y ty z nami do dzbana pokwapić (wypij prosze)

Bo tez to nadto ci Filozofowie
 Rozprawowali o wstrzemieszliwosci
 (Nigdy się zbytek) Co nadto nigdy cnotą się nie zowie
 (Co zas pomierney dodaie radosci) A iak to ganić
 przyczynne radosci
 85 (Zawzdy) Dobrze to znali wielebni Oycowie
 Więc zasilaiąc ducha w troskliwosci
 Wielebni Oycy iak piia tak piia
 (Niechay podsciwy y zyią)
 Raz wraz krzyk więc Niech podsciwi zyią

w. 69 niezchcenia — tak w autografie.

w. 72 Wyrazy rymowe zapisane linearnie u góry z prawej strony kolumny.

w. 73 cicho *nadp. nad:* (ięcząc).w. 74 *Pierwotnie:* I uczie mierney, co poprawiono przez *wpis na:* I uczie.
 Widząc *nadpis:* ze i *wpis. na koniec wyrazu:* mierney — a: Widząc ze mierna.w. 75 *Wyraz:* scisk *trudno czytelny w skreśleniu; lekcja niepewna;* Chciał
 iednak aby nicht o nim *nadp. nad skreśleniem.*w. 77 Postrzegł y rzesko mu *nadp. nad:* (Widząc) i (natychmiast).w. 80 (wypij prosze) *podp. pod:* dzbana pokwapić.w. 83 Co nadto nigdy *naüp. nad:* (Nigdy się zbytek).w. 84 *Tekst nieskreślony nadp. nad skreśleniem.*w. 88 *Między wyrazami:* Niechay podsciwy a y zyią *parocentymetrowa luka.*w. 89 *Wiersz ten wpisany na lewym marginesie (w dwu linijkach) równolegle do ww. 87—88; wyrazy:* krzyk więc *mogą być odczytane:* krzykaiąc (?).

90 <Coraz to odgłos> Kto wypił krzyknął Niech podsciwi
zyią

 <Oycy tym czasem iak piią tak piią>

Koley tym czasem tak dobrze chodziła

Iz iuz ku reszcie <puhar> likwor się nachylał

Poznali <wszyscy> iz zabawa miła

95 Więc gdy się kazdy do <dzbana> przymilał

Wstał Doktor zgraja <dzbana> ze placu ustąpiła

Wziął <puhar w ręce aby się> dzban y westchnął —

przeciez zasilał

A gdy juz reszte dopijał przykładnie

<Gdy juz dopijał> Gdy brakło wina postrzegł prawdę
na dnie

100 Bo to <nieprawda> fałsz wielki co o niey pisali

Jakby w dnie studni siedziała nieboga<ta>

<Znać ze p> Filozofy wina nie pijali <Co tak> Znac Filozofy
wina niepijali

A zaś Poeci w zrodle swego Boga

Gdy tylko Wode Kastalską czerpali

105 <Mniemali iz ta konceptu załoga>

<Sądzili>

W nią prawdę kradli — nie ta iey załoga

<Lepsza niz wino, gdy się więc>¹

Lepiey <ią koncept> niz mędrzec piiak<ow> ią wysledzi

110 — Brandy — prawda w winie siedzi

s. 123, 33

Bayka to była co oniey pisali

Jakby w dnie studni siedziała nieboga

Znać Filozofy wina niepijali

A zaś Poeci w zrodle swego Boga

115 Gdy tylko Wode Kastalską czerpali

Wnią prawdę kładli — nie ta iey załoga

w. 93 likwor *nadp. nad:* <puhar>.

w. 96 *Odczyt niepewny:* ze placu *nadp. nad:* <dzbana>.

w. 97 dzban y westchnął *przeciez nadp. nad skreśleniem.*

w. 99 gdy brakło wina *nadp. nad:* <Gdy już dopijał>.

w. 100 fałsz wielki *nadp. nad:* <nieprawda>.

w. 101 *w:* nieboga <ta> *odczytanie skreślenia:* <ta> *niepewne.*

w. 102 <Co tak> Znac Filozofy wina niepijali *podp. pod całym poprzednim zapisem.*

w. 107 kradli — *lapsus calami.*

ww. 108—110 *wpisane na prawym marginesie wzdłuż karty.*

w. 109 niz mędrzec *nadp. nad:* <ią koncept>; ią *nadp. nad:* <ow>.

Lepiej niz Mędrzec piałk ią wysłodzi
 (Dawne) Ztąd więc przysłowie — prawda w winie
 siedzi —

Przeląkł się Doktor na takowe dziwy
 120 I dzban na mieyscu zkąd wzięty postawił
 Ruszyć się nie smiał chociaź boju chciwy
 Gaudenty skoro to Doktor objawił
 Czy obraz skryty czy widok prawdziwy
 Kazdy go pyta — wszystkim iedno prawił
 125 Kto (chce) się dowiedzieć (pragnie) o tym chce
 dokładnie
 Niechay w dzban wspanyrzy znajdzie prawde na dnie

Kiedy to mowił Zefiryn się toczy
 (I chce) Prosto ku dzbanu chcąc (pr) rzeczy dociekać
 W tym blask niezwykły zraził wszystkie oczy
 130 Jedni przelękli siłą się uciekać
 (Ale) (Lecz blask) Jasność niezwykła przeraza y mroczy
 Z drzeniem Widoku konca muszą czekać
 W tym znągła wposrod swietnego obłoku
 Prawda się wszystkim stanęła

135 Nie często rzekła tak mnie ludzie widzą
 Chociaz nie zawzdy (ku) chętna ku nim spiesze
 Zamiast wdzięczności wszyscy ze mnie szydzą
 I byłem tylko weszła w którą rzesze
 Rzadki mnie (pragnie) uczci, a wielu się wstydzą
 140 (Wielu) Bo złych zasmucam a (niewielu) niewinnych
 cieszę
 Dzis z wami iestem bo chociaz w rozruchu
 Godniscie (prawdy) mego widzenia y sluchu. —

s. 124, 34 Zkąd wasza rospacz? zkąd chęci zemszczenia?

Za lada pismo ktore bayki plecie

145 Mnie wierzcie, bo wskruś poznaie wzruszenia

Znam tego co go dziś przesladuiecie

w. 118 Ztąd więc *nadp. nad.*: (Dawne).

w. 125 o tym chce *nadp. nad.*: (pragnie).

w. 135—142 *Oktawa dopisana u dołu s. 123, 33, a w. 136 i 138 zapisane na prawym marginesie, każdy w dwóch linijkach.*

w. 139 uczci *nadp. nad.*: pragnie.

w. 140 Bo złych *nadp. nad.*: (wielu); niewinnych *nadp. nad.*: (niewielu).

w. 142 mego *nadp. nad.*: prawdy.

[ZYGMUNT AUGUST]

s. 127, 37

Scena VII

Tęczynski, Kopeć, Boratynski, Świętosław

Tęczynski ¹

Wstrzymaj się moy Panie
Świętosław cnotą twoją zwyciężon zostanie.

Świętosł[aw]

Nie chlubie się (z niey Panie,) a jezli tchnie cnotą me
serce

Czci Krola, wielbi Wiare, potępia Morderce,

- ⁵ Nie iest cnota, małzenstwa uczciwe rozwodzić,
Nie iest cnota, chcieć z buntem ² Chrzescianstwo godzić
Nie iest cnota, Oyczyzne mieszać dla prywaty

Kopeć ³

- Zle kładziesz Chrzescianstwa z buntem alternaty
Czcimy tron, lecz występny gdy na nim osiada
¹⁰ Nie iest (buntem y) spiskiem (gwałtownym) zdradzieckim ⁴
ta zbawienna rada

(Co broniąc swą powinność)

Co mimo wstręt wewnętrzny ktorym się zasmuca
Czyni gwałt swey czułości gdy Tyrana zruca
(Mocnie krolow na tro) ⁵

Świętosław ⁶

- ¹⁵ Tyran w oczach zawisnych, Monarcha choc święty
Czyni cnote szkaradą buntownik zawzięty,
A przywdziewaiąc świętą y mowe ⁷ postać y (dzieje)
Nie (Oyczyzne) krajowi ⁸ (ale własną korzyść chcialby) lecz
sobie chce korzysci ⁹ dostać.

¹ Tęczynski — *podkreślone*.

² W słowie: buntem — em *wpis. na: ow.*

³ Kopeć — *podkreślone*.

⁴ (gwałtownym) zdradzieckim *nadp. nad: spiskiem ta zbawienna rada.*

⁵ (Mocnie krolow na tro) *mocno przemazane.*

⁶ Świętosław — *podkreślone*.

⁷ mowe *nadp. nad: postać.*

⁸ W krajowi *końcówka: -owi wpis na: u.*

⁹ Lecz sobie chce korzysci *wpis. nad: (ale własną korzyść chcialby).*

Gmin ludzi, bo gmin (zawzdy y) zawzdy ¹⁰ letki y płocho-
-wierny

Tęczynski ¹¹

²⁰ Chwalebna ¹² iest Zarliwość iey zapał niezmierny
Chocby y zgranic wyszedł —

Swętosław ¹³

Nie koncz woiewodą
(Bunt podł) Nigdy się bunt nie zgodził z cnotliwą swobodą

s. 128, 38

Kopeć ¹⁴

Wiary bronim —

Swętosław

Pobudka święta ¹⁵ y przykładna
Ale ze y Zarliwość bywa czasem zradna
Strzeżcie się uprzedzenia —

Tęczynski ¹⁶

Krol niestały Wierze —

²⁵ Krol sprzyia —

Swętosław ¹⁷

Woiewodo zbyt letko w tey mierze
Niegodzi się poczynać, niegodzi się sądzic.
A chocby y w tym punkcie mógł nieco pobłądzic
Chocby chwiał się /:co nie iest:/ w tym co Wiara kaze
³⁰ Są tacy ktorym święte poruczone strazy ¹⁸.
Nie gwałtem się y buntem prawowierność głosi.

Tęczynski ¹⁹

To cierpieć gdy się Wierze ku schyłku zanosi.

¹⁰ zawzdy *nadp. nad.*: (zawzdy y).

¹¹ Tęczynski — *podkreślone*.

¹² W: Chwalebna *końcowe*: a *wpis na*: y.

¹³ Swętosław — *podkreślone*.

¹⁴ Kopeć — *podkreślone*.

¹⁵ święta *nadp. nad.*: środkiem zapisu Pobudka przykładna; y *dopisane wraz z nadpisem*: święta.

¹⁶ Tęczynski — *podkreślone*.

¹⁷ Swętosław — *podkreślone*.

¹⁸ strazy — *lapsus calami*.

¹⁹ Tęczynski — *podkreślone*.

Scena ostatnia ³¹

Tęczynski

Daremne prace ³² nasze ⟨prace⟩ były

Niech ginie — na to błędy jego zasłużyły

⁵⁰ My tym czasem ⟨drogich⟩ ⟨tych⟩ ³³ szacownych momentow
nie tracmy

⟨I łatwiejszym połowem⟩

Idzmy — a łatwiejszym się połowem bogacmy.

Koniec aktu drugiego ³⁴³¹ Scena ostatnia — *podkreślone*.³² prace *nadp. nad końcem wyrazu*: Daremne, a *początkiem*: nasze, po skreśleniu: ⟨prace⟩, *przed*: były.³³ ⟨tych⟩ *nadp. nad*: ⟨drogich⟩.³⁴ Koniec aktu drugiego — *podkreślone*.

[SATYRY]

[MĘDREK]

[s. 130, 40]

- A to co za Jegomość — Jegomość Dobrodzi
On nie tak iak to drudzy y gada y chodzi
Jakże stąpa iak mowi? — Oto iak człek wielki
Skoro wyszedł z opieki Jeymość rodzicielki
5 Zaraz znać było iaki zniego człowiek będzie.
Jakoz nigdy się w takich miescie niechciał rzędzie
Co tak czynią iak drudzy, szedł zawzdy nawiasem
Zgoła zpracą, zpilnością nauką y czasem
Do tego przyszedł stopnia ze człek zawołany.
10 Skądże to zawołanie? Oto Panie, Pany
Zgodzili się powszechnie ze to czlowiek wielki
Więc za nimi powtarzać musi człowiek wszelki
Więc ktoby się (ode) sprzeciwił ten zysk sobie kupi
Iz będzie osądzonym iz dziwak iz głupi
15 Cieszka rzecz mowią Człeku na sławe zarobić
A Ja mowie ze letka, byle rzecz sposobić
Byle umieć ulegać tym, co wsławić mogą
Alboż inszą Konstanty

[MARNOTRAWSTWO]

s. 191, 41

SATYRA PIERWSZA

- Znales Pana Woyciecha? — Ktoz nieznał! co teraz
Bez sług, ledwo w odziezy brnie po błocie nieraz
Niegdys w karecie z ktorey dał się y umizgał
Takich iak on sam teraz roztrącał y bryzgał
5 Ustępowali z drogi Wielmoznemu Panu,
Lepsi y urodzeniem y powagą stanu,
Nieraz ten ktory przed tym od filuta stronił
Westchnął skrycie natenczas gdy mu się uklonił
Musiał czcic — czegoż złoto niepotrafi dzielne!
10 Nie długo przecie trwały te czasy weselne

Fragment bez tytułu zapisywany od samej góry strony, urwany w połowie wiersza, reszta stronicy niezapisana; brak kreśleń; w stosunku do redakcji publikowanej 9 różnic tekstowych.

Tytuł: Najprzód wpisano na osi: Satyra, następnie (przy porządkowaniu utworów satyrycznych) dopisano: Pierwsza i cały tytułek podkreślono.

w. 7 ktory wpis. na: co się.

- Gardził on szelągami, nawet tymfy złote
 Gdy fraszkami mianował, miał za podłą kwotę
 Odbiegły gardziciela. Przyjaciele kuchni
 Junacy heroiczny, wzdychacze miluchni
- 15 Filozofi na koniec iak pustki postrzegli
 Z maxymami, z wdziękami, z junactwem odbiegli.
 Został się niedostatek, z nim wstyd dawney pychy
 A co niegdys wytrząsał kufle y kielichy
 Co Szampanskim Węgierskim pyszne stoły krasił
- 20 Wiadrem po tym u studni pragnienie ugasił.
 Jak to przyszło? — Nieznacznie — <nie syte> łakome są żądze
 Pełen iest swiat oszustow, toczą się pieniądze.
 Zyskał Woyciech szalbierstwem, stracił wszystko zbytkiem
 A niedługo się ciesząc niecnoty pozytkiem
- 25 Nawet tego niedoznał gdy nic niedochował
 Zeby zdrayce bankruta ktokolwiek załował.
- s. 192, 42 To gorsza kiedy młody dziedzic wielkiej włosci
 Zysk zasług przodkow swoich, cnoty podsciwoosci
 Niszczy podły odrodek — znales Konstantyna?
- 30 Alboż widzieć odrodkow u nas iest nowina!
 Znałem go ale w nędzy — Jam znał w dobrym stanie
 Młodo zaczął wspaniałe swoje panowanie
 Młodo skonczył. Rodzice dzieckiem odumarli
 Opiekunowie nayprzod iak za zwyczaj zdarli.
- 35 Dorwał się Panicz rządow, natychmiast do razu
 Jedni z sławy, ci z zysku a tamci z rozkazu
 Dworzanie pokojowi krewni assystenci
 (Urzednicy,) Przyjaciele sąsiedzi y Plenipotenci
 I ta wszystka niesyta stołownikow zgraja
- 40 Co się zyskiem obłudny karmi y opaja
 Natarli wstępny bojem; rad wszystkim Pan w domu
 Wrota Panskie zamknięte niebyły nikomu
 Niech zna Swiat iak pan mozny, dzielny y bogaty
 Grzmią bębny na dziedzincu, na wałach armaty
- 45 Zaki prawią perory Xiądz Prefekt za niemi
 Drukiem to wyprobował ze dzieły wielkimi
 Przeszedł Pan swoich przodków godzien krzesel Tronow
 Prawnuk Piastow po matce z Oyca Jagellonow
 Wiwat pan brzmią ogromnym hasłem okolice
- 50 Dymy z kuchni iak z Etny, a sławne piwnice

w. 15 Końcowe: i w słowie: Filozofi wpis na: o.

w. 21 łakome *nadp. nad.*: <nie syte>.

w. 35 W słowie: razu — u wpis na: y.

w. 38 Przyjaciele *wpis. nad.*: (Urzednicy).

- s. 193, 43 Co Dziad, Pradziad, szacownym napełniał likworem
 Pełne zgraji ochoczej stały otworem
 Wiwat pan! Niech wiekuie szczęśliwy y zdrowy
 Obiał sienie, przysionki zapach dryakwiowy
- 55 Wala się, wadzi, wrzeszczy rozpoiona tłuszczą
 Pan rad w domu każdego do siebie przypuszcza
 Ten wziął konia [z] siedzeniem, tamten za przysługę
 Nieboszczyka Pradziada złamusa czezugę
 Ow wlecze złoty dywan co w skarbcu spoczywał
- 60 Dywan co stoł Naddziada Ministra okrywał
 Gdy w przysłudze publiczney pracował lub sądził
 Smieją się z starych gratow, a iakby pobłdził
 Wyszydzią wiek dawny, nowy zgraja chwali
 Liczne przodkow portrety wyrzucono z sali
- 65 Natychmiast ze zbyt wielka sciesniają gmach stary
 Cztery z niey gabinety y dwa Buduary
 Ze w nich były starego dzieje testamentu
 Nie cierpiano Szpalerow iednego momentu
 Wziął ie Sąsiad za wyzła, a za dwie papugi
- 70 Zyskał zbroje złocistą w zamian sąsiad drugi —
 Od czasow Nieboszczyka ieszcze Jegomosci
 Płaczą w kącie z szafarzem stary podstarosci
 Pan kontent. Skoro w ranney porze słońce błysnie
 Już sie przez przedpokoje ledwo kto przecisnie
- s. 194, 44 75 Ten ustawia pagody chinskie na kominie
 Ow Perskie Girydony, ten Japonskie skrzynie
 Pełno muszlow zamorskich, afrykańskich ptakow
 Wrzeszczą w klatkach papugi, krzyk szczygłow y szpakow
 Bije Zegar Kuranty, a Misterne flety
- 80 Co Kwadrans co Godzina dudlą menuety.
 Wchodzi Pan — pasie oczy nowemi widoki
 Zewsząd gładkie podchlebstwa y ukłon głęboki
 Znią się na wielkosci y Pan na niey zna się
 A chociaż do mowienia zgminem uniza się
- 85 Znać ze Pan — Wszyscy wiwat <skoro tylko> <mowią> skoro
 tylko kichnie.
 Na kogo <tylko wspany<j> > okiem rzuci, każdy się
 usmichnie

w. 52 zgraji zapisano w autografie: zgraj.

w. 57 W zwrocie: [z] siedzeńiem brak: z — lapsus calami.

w. 64 W: Liczne — e wpis na:-ych.

w. 76 W: Girydony — o wpis. na: y.

w. 85 <mówią> skoro tylko *nadp. nad:* <skoro> <tylko> kichnie.

w. 86 okiem rzuci *nadp. nad:* tylko wspany <j>.

Kontent z Panskich faworow — w tym nowe kredense —
 Dwa mniemane Wandyki y cztery Rubense
 Niesą w pakach (z za morza) hayducy — Wyimuią — gmin
 cały

⁹⁰ Złoto-wazne (uwielbia) uwielbia czci Oryginały
 (Wielbi y Pan Uczy oraz)

A Pan wszystkich Naucza, iak Rubens w Marmurze
 Jeszcze lepiej rznął twarze, a w Architekturze
 Co to wszystkich patrzących dziwi y przenika

⁹⁵ Nie było celniejszego mistrza nad Wandyka.
 To to pan krzyczy (wszyscy) tłuszcza, to wiadomość rzeczy
 Wtym gdy wszyscy w applauzach a zaden nieprzeciży
 Wposrod cizby (cizby) Regestrzyk do ręki podaie
 Snycerz, Malarz, (y złotnik) Tapisser ktorzych cudze kraje

¹⁰⁰ Na to do nas zesłały zeby według stanu
 Dogadzali wytwornie wspaniałemu Panu

s. 195, 45

Nieczytał pan rejestru — Ktoż rejestra czyta?
 Podpisał; niech zna Niemiec iak Polska obfita.
 Tak ow co po jałmuzne niegdys od nas spieszył

¹⁰⁵ Rzucal złoto, nic nie wziął, a dumą rossmieszył.

Assamble, niesą karty — y Sztony y Marki
 A jakby Bankierowie na (sławne) Lipskie Jarmarki
 Zasiadaią szulery w wielkie dzieła wprawne
 Koło nich iak na smyczy pacyenty sławne

¹¹⁰ Ten nowy kabalista zaczyna kwerendy
 Stawił na piątkę z asem pułowe Arendy
 Tamten zazdrosnym okiem patrząc na kolege
 Sypie na kralke (z krolem) pełną pszenicy Komiege
 Poszły klepki na kwindecz — juz goni ostatkiem

¹¹⁵ Gospodarz wspaniałości chcąc dziwić zadatkem
 Stawił Wa Bank y przegrał — zstółka się nieruszy
 (Wznosi rzesza w Niebiosy tak wspaniałey) dzieło wielkiew
 Wielbi rzesza heroizm, (dzieło wielkiew) duszy —
 Lecą dnie, (leczą nocy Pan wszystkich bogaci) w towarzystwie
 tak godnych współbraci

w. 88 W nazwisku: Wandyki — n wpis. na: tt (miało być: Watteau?).

w. 96 W słowie: krzyczy końcowe: y wpis. na: a lub: a; tłuszcza nadp. nad:
 (wszyscy,).

w. 99 Tapisser nadp. nad: (y złotnik).

w. 105 W: rossmieszył pierwsze: s wpis na: z.

w. 107 Lipskie nadp. nad: (sławne).

w. 106—113 weszły w ostatecznej redakcji (publikowanej) do satyry „Gracz”
 (w. 47—54); w. 114—118 zaniechane.

w. 117 dzieło wielkiew uznane zostało jako aktualne po skreśleniu takichże
 wyrazów dla następnego wiersza.

- 120 <A ze Swiat>
 A ze wozaj nowemi talenty z bogaci
 <Wyjezdza za granice> Jedzie do cudzych krajow, —
 z projektu kontenci
 Wyslani na kontrakty juz Plenipotenci
 Ten przedaie w poł-darmo, a wdzięczen ochocie
- 125 Dał ułomek kradziezy kupieć w dozywocie
 Ten zastawia za bezcen — ow fałszuie Akty
 Tak to robią Szczęśliwych zyskowne Kontrakty!
 Wraca się częśćka zbiora do tego co zdarli
 Wdzięczen ze go w potrzebie nieuchronney wsparli
- s. 196, 46 130 Wyjezdza — niesie haracz niszczący nas modzie
 A wexel lichwo-płatny mając na powodzie
 Dziwi kraje sąsiedzkie nierozumnym zbytkiem
 I z tym <z> swoiey podrozy powraca uzytkiem
 Ze co Panem wyiechał przystoynym y godnym
- 135 Wraca grzecznym filutem y zebrakiem modnym.
 Nie ganię ia podroze, ale niech nie niszczą,
 Co po guscie! dłużnicy gdy płaczą y piszcą
 Co po fantach! za ktore poszły wsie dziedziczne
 Bogaciemy ubodzy kraje okoliczne
- 140 A zbytek co się tylko czczym pozorem chlubił
 Okrasił nas powierzchynie, a w istocie zgubił.

[OSZCZĘDNOŚĆ]

s. 197, 47

SATYRA II

Naucz panie Jędrzeju iak to zostać Panem
 Nie o takim ja mówię co wysokim stanem
 I wspaniałym tytułem dumnie najezony
 Albo Jasnie Wielmożny albo Oswiecony

⁵ Pasem złotogłowowym opasuje biodra
 Z jednej strony Czerwona Wstążka z drugiej modra
 Co tydzień daie koncert, co dzień bal w Zapusty
 A w kieszeni woreczek maleyki y pusty.

w. 119 w towarzystwie tak godnych współbraci *nadp. nad:* <leca nocy Pan wszystkich bogaci>.

w. 121 W słowie: talenty — i. y *wpis. na:* i.

w. 122 Jedzie do Cudzych krajow *nadp. nad:* <Wyjezdza za granice>.

w. 128 zbiora — *lapsus calami.*

Tytuł podkreślony; II (rzymska) najpewniej dopisana w czasie porządkowania zbioru satyr.

- Ale o takim mówie, co w czarnym zupanie
- ¹⁰ I w bekieszce wytartey rano na śniadanie
Skosztowawszy z garnuszka piwa z serem ciepło
Lub wczorayszą pieczonkę przypaloną skrzepło
Na saneczkach łubianych do Lwowa się wlecze
Trwożny czy z prowizyiką Panicz nie uciecze
- ¹⁵ A tym czasem w szkatule dębowey, okuty
Nowy więzień pospiesza na Panskie reduty.
Jam mniemał ze to wielkich włosci dziedzic będzie
Ma wies iedną w zastawie a dwie na Arzędzie.
Skądze ie ma te zbiory — czy iadących złupić?
- ²⁰ Czy skarb znaleź? ze tyle pozyczył y kupił
Nie — to pewnie szczęśliwym przypadkiem
Po nieboszce małzonce zyskał summy spadkiem
I to nie — to zapewne pieniając zuchwale
Wygrał w Ziemstwie fortune albo w Trybunale
- ²⁵ Nie — moze zeby zbiorow przysposobił
Wynalazł alchymiste co mu złoto robił.
s. 198, 48 Nie zkądzze ta szkatuła co noszą na drogach
Zgadnij — Niewiem — zkąd przecie? — znał się na szelągach.
Coz ztąd? — Oto z tąd wszystko — pewnie bił w Mennicy?
- ³⁰ Ale nie, wszak iey niemasz w całej okolicy.
To — Nie to — bądź cierpliwym albo nic nie powiem
Słucham juz będę milczał niech się tylko dowiem.
Wszak w groszu trzy szelągi? Coz ztąd? — ale proszę
Wszak w groszu trzy szelągi? — W trojaku trzy grosze
- ³⁵ Ale nie, nie to mówię, zamilknę albowiem
Kto mi nie da dokonczyć ja mu nic nie powiem.
Ja milcze — więc zaczynam: Nie kazdy bogatym
Urodził się, lecz szczęście nie zawisło na tym
Owszem według mnie zawzdy szczęśliwi są tacy
- ⁴⁰ Ktorych nie los zbogacił ale skutek pracy.
Ten co iechał do Lwowa na saniach łubianych
Azeby dostał zysku bogactw požądanych
Zbyt ie drogo zapłacił — Na coz sobie szkodzić
Na co zbiory? jezeli nie mają dogodzić
- ⁴⁵ Dla nas są nie my dla nich — niech dogodzą miernie
Ten co żądze w zapędach rospuszcza niezmiernie
Swiatem się nie nasyci, iak ow który stękał

w. 19 ie ma może być też odczytane: iemu.

w. 27 na drogach — tj.: na drągach.

w. 46 rospuszcza lub: rozpuszcza.

- 120 <A ze Swiat>
 A ze wojaz nowemi talenty z bogaci
 <Wyiezdza za granice> Jedzie do cudzych krajow, —
z projektu kontenci
 Wyslani na kontrakty juz Plenipotenci
 Ten przedaie w pol-darmo, a wdzienczen ochocie
- 125 Dał ułomek kradziezy kupiec w dozywocie
 Ten zastawia za bezcen — ow fałszuie Akty
 Tak to robią Szczęśliwych zyskowne Kontrakty!
 Wraca się cząstka zbiora do tego co zdarli
 Wdzienczen ze go w potrzebie nieuchronney wsparli
- s. 196, 46 130 Wyiezdza — niesie haracz niszczący nas modzie
 A wexel lichwo-płatny maiać na powodzie
 Dziwi kraje sąsiedzkie nierozumnym zbytkiem
 I z tym <z> swoiey podrozy powraca uzytkiem
 Ze co Panem wyiechał przystoynym y godnym
- 135 Wraca grzecznym filutem y zebrakiem modnym.
 Nie ganię ia podroze, ale niech nie niszcza,
 Co po guscie! dłużnicy gdy płaczą y piszcza
 Co po fantach! za ktore poszły wsie dziedziczne
 Bogaciemy ubodzy kraje okoliczne
- 140 A zbytek co się tylko czczym pozorem chlubił
 Okrasil nas powierzchynie, a w istocie zgubił.

[OSZCZĘDNOŚĆ]

s. 197, 47

SATYRA II

Naucz panie Jędrzeju iak to zostać Panem
 Nie o takim ja mówię co wysokim stanem
 I wspaniałym tytułem dumnie najezony
 Albo Jasnie Wielmożny albo Oswiecony

⁵ Pasem złotogłowowym opasuje biodra
 Z jednej strony Czerwona Wstążka z drugiej modra
 Co tydzień daie koncert, co dzień bal w Zapusty
 A w kieszeni woreczek maleyki y pusty.

w. 119 w towarzystwie tak godnych współbraci *nadp. nad:* <leca nocy Pan wszystkich bogaci>.

w. 121 W słowie: talenty — y *wpis. na:* i.

w. 122 Jedzie do Cudzych krajow *nadp. nad:* <Wyiezdza za granice>.

w. 128 zbiora — *lapsus calami.*

Tytuł podkreślony; II (rzymska) najpewniej dopisana w czasie porządkowania zbioru satyr.

- Ale o takim mowie, co w czarnym zupanie
- 10 I w bekieszce wytartey rano na śniadanie
 Skosztowawszy z garnuszka piwa z serem ciepło
 Lub wczorayszą pieczonke przypaloną skrzepło
 Na saneczkach łubianych do Lwowa się wlecze
 Trwożny czy z prowizyiką Panicz nie uciecze
- 15 A tym czasem w szkatule dębowey, okuty
 Nowy więzień pospiesza na Panskie reduty.
 Jam mniemał ze to wielkich włosci dziedzic będzie
 Ma wies iedną w zastawie a dwie na Arzędzie.
 Skądze ie ma te zbiory — czy iadących złupił?
- 20 Czy skarb znalazł? ze tyle pozyczył y kupił
 Nie — to pewnie szczęśliwym przypadkiem
 Po nieboszce małżonce zyskał summy spadkiem
 I to nie — to zapewne pieniając zuchwale
 Wygrał w Ziemstwie fortune albo w Trybunale
- 25 Nie — może zeby zbiorow przysposobił
 Wynałazł alchymiste co mu złoto robił.
 Nie zkądzze ta szkatuła co noszą na drogach
 Zgadnij — Niewiem — zkąd przecie? — znał się na szelągach.
 Coz ztąd? — Oto z tąd wszystko — pewnie bił w Mennicy?
- 30 Ale nie, wszak iey niemasz w całej okolicy.
 To — Nie to — bądź cierpliwym albo nic nie powiem
 Słucham juz będę milczał niech się tylko dowiem.
 Wszak w groszu trzy szelągi? Coz ztąd? — ale proszę
 Wszak w groszu trzy szelągi? — W trojaku trzy grosze
- 35 Ale nie, nie to mówię, zamilknę albowiem
 Kto mi nie da dokonczyć ja mu nic nie powiem.
 Ja milcze — więc zaczynam: Nie kazdy bogatym
 Urodził się, lecz szczęście nie zawisło na tym
 Owszem według mnie zawsze szczęśliwi są tacy
- 40 Ktorych nie los z bogacił ale skutek pracy.
 Ten co iechał do Lwowa na saniach łubianych
 Azeby dostał zysku bogactw požądanych
 Zbyt ie drogo zapłacił — Na coz sobie szkodzić
 Na co zbiory? jezeli nie maia dogodzić
- 45 Dla nas są nie my dla nich — niech dogodzą miernie
 Ten co ządze w zapędach rozpuscita niezmiernie
 Swiatem się nie nasyci, iak ow ktory stękał

s. 198, 48

w. 19 ie ma *może być też odczytane*: iemu.w. 27 na drogach — *tj.*: na drągach.w. 46 rozpuscita *lub*: rozpuscita.

Ze <mu mało swi> nie stało Narodow ktoreby ponękał —
 <Zostawmy Alexandra rozboynik to dumny

50 Stu tysięczny napastnik Mędrak nierozumny)

Mowmy więc o czym dawniey mowienie się wszczęło

Zostać Panem Naywiększe prawda to iest dzieło

Cnota teraz za złotem — tak y przed tym było —

Nie tak iednak iak przedtym złoto omamiło —

55 Cozkolwiek bądź powtarzam com mowił, a zatym

Poznay się na Szelągach a będziesz bogatym —

Z małych się wielkie rzeczy zklecaią y wznoszą

Z szelągow się nie złota ubodzy panoszą.

Nim się zkleci z odrobin małych pieniędzy złoty

60 <Mosiądzem się trzeba>

Nad miedzią zastanowić trzeba się nam poty

Poki ta <srebro> <w> liczbą lichy kruszeć <cenie> wagą srebru
 niewyrowna

<Ztąd złoty> Od srebra az do złota praca niewymowna

Pierwsze kroki naycięższe — skoro złoto błysnie

65 Do kruszcza wytwornego podlejszy się ciśnie

Łatwo juz reszta idzie; tak początek mały

Z pracą, y <cierpli> czuciem, staraniem, <wzrasta> rośnie
 z kapitały.

Trzeba więc czcić szelągi — <poboczne> nieznacne wydatki

<Nieznacne> Poboczne uyscia te są utraty zadatki.

70 Zbierał Piotr z Aręd Zydow prznosił y zsadzał

Ten ciemiężył poddanych, ten w percepcie zdradzał

<Nie osiedział się zaden w mieyscu podstarosci>

<Agdy do kommissarzow>

Niedbały na rozkazy scisle Jegomosci

75 Wziął piędziesiąt gumienny, sto plag Podstarosci

s. 200, 50

Stokroć na dzień powtorzył co rano rozkazał

<Sam siedział nad rachunkiem> Co dzień nowe rozkazy y pisał
 y mazał

Do Gumien, Obor, stodoł porozsyłał sługi

Chodził rano y wieczor gdzie orały pługi

w. 49—50 *przekreślone zbiorowo ukośnymi kreskami.*

w. 49 W to — o *wpis na*: en.

w. 62 ta *wpis na*: ten; w: liczbą — a *wpis na*: ie; lichy kruszeć *wpis nad*: <srebro> <w> liczbą; wagą *nadp. nad*: <cenie>.

w. 67 czuciem *nadp. nad*: <cierpli>; rośnie *nadp. nad*: *wzrasta lub*: *wrzasta*, *co by było błędem ręki.*

w. 68 *nieznacne nadp. nad*: <poboczne>.

w. 69 *Poboczne nadp. nad* <Nieznacne>.

w. 77 Co dzień nowe rozkazy *nadp. nad*: *siedział nad rachunkiem*>.

- 80 Jedne zyski wyprosił a drugie wyfukał
 (Przedał dobrze)
 Zwioził (pręd) wczesnie sprzedał dobrze y kupca oszukał
 Rok się skonczył percepte gdy z Expensą liczył
 Poszedł handel z intratą y ieszcze pozyczył.
- 85 To pewnie były zbytki — złe jadł, złe się nosił —
 Pewnie w Święta, Zapusty, w dom gości zaprosił?
 Bynaymniey — Moze Jeymość — siedziała nad przędzą
 Przy niey tuczają kapłony y pieczenie wędzą —
 Coż te strate przyniosło — Szelaży y grosze
- 90 Wychodziły na małe wydatki po trosze
 Zrobiły się z nich złote, tymfy y talary
 (Zczasem summa urosła, poznał się w frasunku wyszła za
 towary
 (Kiedy przy koncu roku przyszło do rachunku)
 (Nie czas)
- 95 I tak za małe fraszki y drobne towary
 Wyszła summa, a ten co poddanych uciskał
 Pracował, stracił ieszcze w zamiast coby zyskał.
 Nad nasz polor prostote ja dawną przenosze
 Niegdys za naszych Oycow rachowano grosze
- 100 Trzymały się tez lepiej; szły (grosze) w liczbie na kopy
 Bogatsze były Pany, maiętnieysze chłopy.
 Teraz modnieyszą iakaś przywdzialiśmy cnote
 Rachuiem na talary na czerwone złote
 Niemasz ich tez, a jeśli niekiedy zabręczą
- 105 Napłaczą się poddani pierwey y naięczą.
 Wstydzimy się szelagow, złota trzosity nosim
 Coz potym? Kiedy z lichwą ledwo ie uprosim
 Albo czyniąc bezwstydną (potrzebie) zbytkowi ofiare
 Przedaiemy za złoto Oyczynne y Wiare.
- 110 Złe to kupno o Bracia! nicht na nim [nie] zyska
 Choć ostatnia potrzeba gnębi y uciska
 (Woli) Lepiey bydź y zebrakiem ale zebrać z cnoto
 Niz siebie y kray wieczną okrywać sromotą.
 Zbytek nas w to wprowadził, znim duma urosła
- 115 Ta zkraju krwawą prace poddanych wyniosła
 Ta panow ogałaca (y) ta poddanych gnębi

s. 201, 51

w. 92—94 *przekreślone także zbiorowo.*w. 92 wyszła za towary *nadp. nad:* poznał się w frasunku — *bez skreśleń.*w. 100 w liczbie *nadp. nad* (grosze).w. 108 zbytkowi *nadp. nad:* (potrzebie).w. 110 *Brak przeczenia przed:* zyska — *lapsus calami.*w. 115 *W:* wyniosła — *wy wpis na:* u.

Ta kraie wprzepascistej klęsk pogrąza głębi
 <Czas się postrzec o Bracia!> <Niegodna y> <Duma to iest
 podła>
 <Przy> Ta żądza co nas wszystkich do zguby przywiodła)
 120 <Zły to strumien>
 Chcieć bydź czym <nie iesteśmy> bydź niemozem duma to
 iest podła
 Chcemy bogactw <do> wrocmy się do dawnego zrodła
 <Wstrzemieszliwość> <Nie szpeci> <Wstrzemieszliwość, y proste
 odzieze>
 Niechay się kazdy zbytkow niepotrzebnych strzeze
 125 Nie szpeci wstrzemieszliwość y proste odzieze
 Lepszy szeląg z intraty chociaz y miedziany
 Niż pieniądz zloto-stemplny ale pozyczany.
 Takimi się Oycowie nie obciążywali
 Po <groszu po> szelągu po groszu pilnie rachowali
 130 I mieli co rachować — z cierpliwością zlaty
 Przyszły do nich — y do nas przybędą dukaty.—

[CZY DOBRZE TEN UCZYNIŁ W ATENACH SZALONY]

s. 202, 52

SATYRA III

Czy dobrze ten uczynił w Athenach szalony
 Co staraniem przemysłnym będąc wyliczony
 Gdy w snach głupstwa wdzięcznego coraz się bogacił
 Płakał <po tym> <ze z szczęście> ze mając <z> rozum
 <ze szczęście> szczęśliwość utracił ze rozum zyskał a szczę-
 -ście utracił
 5 <Spia ludzie y na jawie, a ten ktory ludził
 Częstokroć požądanszy niz ten co obudził.>
 Wyiść z błędu mędrzec prawi to zaszczyt człowieka
 Ale kiedy błąd miły, a zprawdą ucieka
 <Miła> Wdzięczna zycia spokojność požądana wszędzie

w. 117 kraie *wpis. na:* kray.

w. 118 Duma to iest *nadp. nad:* <Niegodna y.

w. 121 bydź niemozem *nadp. nad:* <nie iestesmy>.

w. 123 Nie szpeci *nadp. nad:* pierwsze <Wstrzemieszliwość>.

Satyra zaczęta od góry stronicy — nie dokończona, dół karty nie zapisany.

Tytuł podkreślony; III (rzymska) dopisana później niż tytuł: Satyra i cały tekst.

w. 4 ze mając <z> rozum szczęśliwość *nadp. nad ciągiem skreśleń;* ze rozum zyskał a szczęście utracił *podpisane pod głównym zapisem.*

w. 5—6 *przekreślone zbiorowo.*

w. 9 Wdzięczna *nadp. nad:* <Miła zycia.

- 10 Co lepiej czyli wyniść, czy zostać się w błędzie?
 (Zostać jeżeli niewinny, lecz choćby miał smucić
 Choćby zniszczył — gdy drożny — rzec się y porzucić
 Taki iest na rozumie co zbyt się zasadza)
 (Taki iest)
- 15 (Rozbrat z błędem, gdy drożny — rzec się y porzucić.)
 Nad to się w chwalebnie błędu niesworność zacięła

[DO KRZYSZTOFA SZEMBEKA KOADIUTORA PŁOCKIEGO]

k. 8r

SATYRA IV

- Dzikosć miły Krzysztofie Kto dobrze tłumaczy
 Nie samo okrucienstwo lub niezgrabność znaczy
 Jest iey wiele rodzajów, odmienna y zdradna
 Naygorsza gdy umysłowi Pani wielowładna.
- 5 W Narodach nieraz władzę swoją rospostarła
 Niemasz twierdzy takowey gdzieby się niewdarła
 Odpor iey niebezpieczny bo ma woyska liczne
 Osiada wstepnym bojem mieysca okoliczne
 A Jak pozar, gdziekolwiek swą moc rospociera
- 10 Wszędzie niszczy pustoszy trawi y pozera.
 Fanatyzm iey towarzysz czuyny na wzburzenie
 Punkt honoru nieprawy, płochy uprzedzenie
 Zazdrość, zemsta Slepota, nadchodzą w przydatek
 A za niemi w odwodzie głupstwo na ostatek.
- 15 Harda takim orszakiem we wszystko się miesza
 A gdy iey ulubiona (wz) dopomaga (coraz) rzesza
 Chociaż z sił mało-dzielna, choc zslaba z oręza
 Zuchwałoscią zastrasza, smialoscią zwycięza
 Gmin u niey tylko w łasce albo gminne dusze
- 20 (A jeżeli) W ten czas więc gdy wspaniałe zoczy animusze
 Z zgraią się swoich na nie zapalczywie miota
 Nieustrzeze się przed nią y Mądrość y cnota
 Sciga ie, a (jeżeli) gdy w biegu niepotrafi dostac,

ww. 11—13 przekreślone zbiorowo.

w. 11 W jezli — z może być odczytane także jak: s (jesli).

Tytuł Satyra IV dopisany później niż wpis wiersza i podkreślony.

w. 16 iey wpis. na: ią; słowo: dopomaga powstało przez skreślenie w pierwotnym: wzmaga nagłosu: wz, a nadp. dopo; pierwszy zapis brzmiał: A gdy ią ulubiona wzmaga coraz rzesza.

w. 20 W: ten czas więc gdy nadp. nad: (A jeżeli).

w. 22 W: Nieustrzeze wygłosowe: ze wpis na: gła.

w. 23 gdy w biegu nadp. nad skreśl.: (jeżeli).

- Zeby lepiej złudziła bierze onych postać.
- 25 W tey dopiero ukryta zdradliwey naszkarze
 Nieprawie <czyni sądy> chwali, gani nadgradza y karze
 A ślepym się instynktem rządząc nie rozumem
 Pyszni się tym, co zwiedła, nierozumnym tłumem.
- k. 8v Ztąd liczne błędow mnostwo co Panstwa skaziło
- 30 Ztąd owe sławne (echo) hasło niech będzie iak było
 Ztąd przywary w Zaszczycie, a rady choć zdrowe
 Nie ze złe (odrzucone) pogardzone lecz tylko ze nowe.
 Walczyć zgminem należy kto go chce oswiecac
 Umie błąd coraz nowe uprzedzenia wzniecac
- 35 I tak się niemi wzmaga(c), tak mownie pokrzepia
 Iż y nayzdrowsze wz[r]oki kazi y zaslepia.
 Sokrates gdy (wzmozone) atenskie przywary (wyszyd) ohy-
 dził
 <To zyskał> Coż zyskał? <ze> lud <z niego> go wysmiał na
 Teatrach szydził
- A y tym ieszcze nie syt msciwy zbyt obficie
- 40 Zaiadły Dobroczyncy swemu wydarł Zycie <Niewdzięcz-
 ność> Rzadki wielu, <nicht> a wszystkim <nigdy> zaden nie-
 -dogodzi
 Niewdzięczność <za łaskami,> sięga łaski

s. 207, 57

[PIJAŃSTWO]

SATYRA PIĄTA

Zkąd idziesz? — ledwo chodze — słabyś? — y iak ieszcze
 Wszak wiesz ze sie ia <zsobą> nigdy zmym zdrowiem
 niepieszcze

Ale mi zbyt dokucza boł głowy okrutny
 Pewnieś wczoray był wesoł? — dla tego dziś smutny

w. 26 Po skreśleniu: <czyni sądy> nad czym nadp.: chwali, gani w słowie:
 Nieprawe na wygłosowe: e wpis.: ie.

w. 30 hasło nadp. nad: <echo>.

w. 36 wzoki — lapsus calami.

w. 37 atenskie nadp. nad <wzmozone>.

w. 38 Coż zyskał? nadp. nad: <To zyskał>; go wysmiał nadp. nad: <z niego>.

w. 40 Zaiadły — (lekcja niepewna) nadp. nad.: Dobroczyńcy; swemu wpis. na:
 swojemu; po wyrazie: sercem | kilkucentymetrowa luka, ponieważ słowa: wydarł
 zycie wpisane były wcześniej.

w. 41 a wpis. nad: <nicht>; zaden wpis. nad: <nigdy>.

w. 42 sięga łaski nadp. nad: <za łaskami>.

Tytuł podkreślony

- 5 Przejdzie to — ale powiedz proszę iak tobyło
 Po smacznym mowią kąsku, y wode pić miło
 Oy niemiło moy Bracie, boday ztym przysłowiem
 Zginał co go wymyślił, chcesz, iak było powiem.
 Upiłem sie onegday dla Imienin Zony
- 10 Niezał mi tego było, dzien ten obchodzony
 Musiał bydź uroczyscie — dobrego sąsiada
 Nie zle czasem podpoić — Jeymość była rada
 Wina było dostatkiem, a ze dobre było
 Cieszyliśmy się wspołem y nie zle się piło
- 15 Trwała uczta do switu — w południe się budze
 Cięży głowa iak ołow ksztuszę się y nudze
 Jeymość radzi herbatke, lecz to trunek mdlący
 Jakos koło Apteczki przeszedłem niechący
 Zaleciał mnie hanyzek — trochę nie zawadzi
- 20 Napilem się więc wodka aczey to poradzi
 (Przeciez zle) Nudno — (znowum) przecie — ja znowu —
 juz mi razniey było
 W tym dwoch z uczty wczorayszey kompanow przybyło —
 Jakze nie poczęstować gdy kto w dom przychodzi
 Jak częstować a nie pić y to się nie godzi, —
- s. 208, 58 25 Więc ja znowu do wodka, wypilem niechący
 Omne trinum perfectum; choć trunek gorący
 Dobry iest na zoładek, iakoz w punkcie zdrowy
 Ustały y nudnosc Ustał y bol głowy
 Zdrow y wesoł wychodzę z moieimi kompany
- s. 208, 58 30 W tym obiad zastaliśmy juz przygotowany
 Siadamy — Chwali trzezwość Pan Jędrzey, my za nim
 Boday to wstrzemiezliwość piatyke ganim
 Atym czasem butelka nietykana stoi
 Pan Woyciech co się bardzo niestrawności boi
- 35 Po szynce cosmy iedli troche wina radzi
 Kieliszek ieden drugi zdrowiu nie zawadzi
 A zwłaszcza kiedy wino wytrawione czyste
 Przestaiem na takowe prawdy oczywiste —
 Idą za tym dyskursy tonem statystycznym
- 40 O miłości Oyczyzny o dobru publicznym
 O wspaniałych projektach, męznym animuszu
 Kopiem gury dla złota y srebra w Olkuszu
 Odbieramy Inflanty, y Panstwa Multanskie

w. 21 przecie *nadp. nad* (znowum).

w. 40 W słowie: publicznym *wygłosowe*: m *wpis. na*: ch.

- Liczemy (wielkie) owe Summy Neapolitanskie
 45 Reformuiemy panstwo, Woyny nowe zwodzim
 Tych bijem wstępnym bojem, z tamtymi się godzim
 A butelka nieznacznie iakoś się wysusza
 Przyszła druga, a gdy nas żarliwość porusza
 (Gdysmy się wzbili) (I wzbilismy się w gore), (a) Tryumfal-
 -ni ze kraju przeciwnicy legli
- s. 209, 59 50 Trzeciej Czwartej butelki anismy postrzegli
 (Wyschły przecie) Poszła piąta y szosta za niemi (poszła)
 y dziesiąta
- Na ow czas gdy nas miłość Oyczyzny zaprzęta
 P. Jędrzey przypomniawszy Zorawinskie kłęski
 Nuz w płacz nad krolem Janem — krol Jan był zwycięzki
- 55 Rzeczce Woyciech — a Jędrzey iak płacze tak płacze
 Ja tym czasem gdy dawne im dzieje tłumacze
 P. Woyciech mi przymowił: slyszysz waśc mi rzeczce
 Ja do niego — (Nie waściay) Nauczę ia ciebie człowiecze
 On do mnie — Jędrzey trzyma — rwiemy się zajadli
- 60 Szczęciem iakoś na ten wrzask służący przypadli
 Niewiem iak tam skonczyli zwade naszą wielką
 Ale to wiem y czuie zem wziął w łeb butelką —
 Bogday w piekło przepadł obrzydłe pijanstwo
 Coz w niey? tylko niezdrowie, zwady grubianstwo
- 65 Oto profit nudnosc y guzy y plastry —
 Dobrze mowisz podłey to zabawa hałstry
 Brzydzi się nim człek prawy iako rzeczą sprosną
 Z niego zwady obmowy, nieprzystoyne rosna
 Przez nie się (zdrowi) pamięc traci, rozumu uycie
- 70 (Pamięc się) Zdrowie się nadweręza y ukraca (się) zycie
 Patrz na człeka ktorego uieła moc trunku
 Człowiekiem iest (z postaci) na pozor, lecz w zwierząt
 gatunku
- Godzien się miescić, kiedy rozsądek zaleje

w. 44 owe *wpis. nad.*: (wielkie).

w. 49 (I wzbiliśmy się) *nadp. nad.*: (Gdysmy się wzbili); Tryumfalni ze kra-
 ju — *dalszy ciąg poprzedniego nadpisu.*

w. 51 Poszła piąta y szosta *nadp. nad.*: (Wyschły przecie) za.

w. 58 Nauczę ia *nadp. nad.*: (Nie waściay).

w. 63 w piekło *nadp. nad.*: Bogday przepadł; w wyrazie: *przepadł brak*: o —
lapsus calami lub pozostałość jdkiejś innej niezrealizowanej redakcji.

w. 69 Przez *wpis. na.*: Z niego; pamięc *wpis na inny nieodczytany wyraz i nad-*
pis. nad.: (zdrowi).

w. 70 Zdrowie się *nadp. nad.*: (Pamięc się); w ukraca *nagłosowe*: u *wpis na.*: s.

w. 72 na pozor *nadp. nad.*: (z postaci).

I (bydlę) (postać) w kontr naturze postać bydlęcą przywdzieie

- s. 210, 60
- 75 Jezli Niebios zdarzenie wino ludziom dało
Na to aby Uzyciem Umysł orzezwiało
Uzycie darow Bozych powinno być w mierne
Zawstydza pijanice nierozumne zwierze
Zawstydzią bydlęta niewstrzymałosc naszą
- 80 Trunkiem według potrzeby gdy pragnienie gaszą
Nie biorą nad potrzebe — Człek co niemi gardzi
Gorzey od nich gdy działa, podlejszy tym bardzi.
Mnieysza guzy y plastry to zapłata zbrodni
Większy kary y wstydu (pijanice) takowi godni
- 85 (Kiedy się dobrowolnie)
(Tym bardziej) (wys) Co w swoim zaslepieniu występni
y zdrozni
(Gdy rozum (co) który człowieka od bydlęcia rozni
Smią za lada przyczyną przytępić y tracić
Jakiz zysk taką szkode potrafi zapłacić.
- 90 (Jaka powiedz uciecha) tak wielka
Jaka korzysć (takową) utratę (nadgrodzi) osłodzi
(Moment szalenstw)
Zła to radosc (po ktorey) (moy Bracie) po ktorey zal ciężki
chodzi
(Ws) Ci co się na takowe nieudaią zbytki
- 95 (Czuł) Umiarkowania swego odnoszą pozytki
Zdrowie czerstwe, mysl (zawdy wolna y) u nich wesoła
wolna
Moc y razność niezwykła y do pracy zdolna,
(A nadewszystko) Miętność w dobrym stanie, gospodarstwo
rządne

w. 74 w kontr naturze *nadp. nad:* (bydlę) (postać)
w. 75 W wyrazie: wino w *wpis na:* m (?).
w. 77 *Pierwotny zapis:* być mierne (*choć jakby:* m w *miernie wpis. było na:* w?), *następnie dopisane wyżej:* w i mierne *nie poprawione na:* w mierze *pozostało.*
w. 84 takowi *nadp. nad:* (pijanice).
w. 86 Co w swoim zaslepieniu *nadpis nad:* (Tym bardziej) (wys); zaslepieniu *wpis na dwa inne nie odczytane wyrazy.*
w. 87 który *nadp. nad:* (co).
w. 90 tak wielka *nadp. nad:* uciecha).
w. 91 osłodzi *nadp. nad:* (nadgrodzi).
w. 93 (moy Bracie) *nadp. nad:* (po ktorey); ciężki *nadp. nad:* zal.
w. 96 u nich *nadp. nad:* (zawdy).
w. 98 Miętność *nadp. nad:* (A nadewszystko).

⟨Zbiory znaczne⟩ ⟨Zbiory znaczne⟩

¹⁰⁰ Dostatek na wydatki potrzebne rozsądne

Te są wstrzemięzliwości Zaszczyty pobudki

Te są — Bądź zdrow — gdzieś idziesz? — napije się wódki. —

w. 99 ⟨Zbiory znaczne⟩ *nadp. nad:* ⟨Zbiory znaczne⟩.

[FINGAL]

s. 211, 61

- (Synu Kolgara Idź uderzay w zbroie)
 (Wzbroje Kaitbata, gdzie oszczepy moie)
 Drzącą jasnością miga się po wodzie
 (Tam ona)
 5 (Synu Kolgara w puklerz Kaitbata)
 (Uderz (pociskiem) (oszczepem)
 (Uderzay w puklerz, w puklerz Kaitbata)
 (Synu Kolgara)
 (W) Synu Kolgara w puklerz zawieszony
 10 Uderz pociskiem, niech na wszystkie strony
 Dźwięk się rozchodzi, y budzi Rycerze
 Niech się z nich każdy do oręza bierze:
 Chociaż się Fingal z wojskiem swoim leni
 Na rozlorzystey Insfału przestrzeni
 15 (My się) (Stawmy się śmieie)
 (Synu Kolgara zginiemy)
 My się (stawiamy) się stawiamy, oprzemy potężnie
 Synu Kolgara, zginiemy, lecz mężnie.
 Dźwięk głośny tarczy echa powtarzają
 20 Mocarze ze snu wzbudzeni powstają
 (Juz się gromadzą Powstają razem, a iak dęby liczne mocne)
 Wstają gromadnie a iak dęby mocne
 (Co (w nie bez skutku dmą wiatry) Kiedy w nie (szturmy)
 (sztur) pułnocne
 (Gdy) A inne drzewo (y szturm) łamie się y kruszy
 25 Liście szeleszczą, (konar) dąb się ani ruszy.
 (Wierzchołek Kromli mglisty wysoki)
 We mgłach ukryty (wierzch Kromli wysoki) pomiędzy obłoki
 Wznosi się (godnie pomiędzy obłoki) wierzch Kromli wysoki
 W spokojnych fluktach nadbrzeznego morza
 30 (zorza) (morza)

Zapis bez tytułu od samej góry stronicy; wiersz pierwszy odpowiada wierszowi 98 „Dumy drugiej” w redakcji drukowanej.

w. 15 W: Stawmy *wyglósowe*: my *wpis. na*: imy.

w. 21 Powstają razem *nadp. nad*: się gromadzą.

w. 23 Kiedy w nie (szturmy) (sztur) *nadp. nad*: (w nie bez skutku dmą wiatry; *sztur rozmazane, źle czytelne*).

w. 24 szturm *nadp. nad*: drzewo (y); się *nadp. nad* *wyglósem* słowa: łamie; w wyrazie: drzewo — o *wpis. na*: a; A *wpis. nad*: (Gdy).

w. 28 godnie — *odczyt niepewny*; wierzch Kromli wysoki *nadp. nad*: pomiędzy obłoki).

w. 30 *Skreślony rym*: zorza // morza *zapisany jest na prawym marginesie na przedłużeniu w. 29.*

- Miga się <mierny> <pierwszy> drżący blask zeszłego zorza
 Chmura <się wznosi>, <ciemno-błękitne>
 Chmura się sunie a idąc pomału
 Ukrywa hufce Rycerzow Insału
- s. 212, 62 35 Zakrzyknie Swaran Rycerze do broni
 Niech <wasza dzielność> z was kazdy Insałczykow goni
 A ty Morla, na zamek Kormaka
 Idz <y opowiedz> mow <przelekłym> Eryncom wola moja
 taka
 <Aby Nie<cha> Zwycięzeni <uznają za Pana> <dzielni>
 potęgą Swarana
- 40 Zwycięzce swego — uznają za Pana.
 <Inaczey cier w>
 <Mow im ze> sprzeczni <wszyscy> orężem imanym
 <Inaczey czyniąc wszyscy> zginą marnie
 Smierci milczenie ich ziemie ogarnie
- 45 Na takie <odgłos> hasło iako w stadzie ptacy
 Razem Loklinu powstali junacy.
 Rozruch się wzmaga iak odgłos potokow
 <Gdy Xiężyc> Kiedy po burzy, zposrodku obłokow
 <Bładawą Xiężyc> jasność
- 50 Raz bładą jasność <a> rzuca drugi <raz> cienie
 Skryty lub zeszły Xiężyc na strumienie
 <Nie tak się snują>
 <Jak> <Jako okropne po dolinach duchy>
 <Snuiąc się> Idą Loklincy jako cien<ie> wiesieni
- 55 Kiedy się zmyka po dolin przestrzeni
 Idą, po lasach wybujałe wrzosa
 Niosą zdaleka, <Krzykli>, krzyki y odgłosy
 Jak Jelen w Morwen <Swaran na ich czele> pierwszy Swaran
 mocny
- Tarcz iego błyska iako płomień nocny
- 60 Wiatry powstaia, chmura się rozrywa

w. 31 <pierwszy> drżący *nadp. nad.*: <mierny> blask.
 w. 36 z was kazdy *nadp. nad.*: <wasza dzielność>.
 w. 38 mow <przelekłym> Eryncom *nadp. nad.*: <y opowiedz> wola moja.
 w. 39 <dzielni> potęgą Swarana *nadp. nad.*: <uznają za Pana>.
 w. 42 orężem imanym *nadp. nad.*: <wszyscy>; imanym — *lekcja niepewna, może należy czytać: mianym?*
 w. 45 hasło *nadp. nad.*: <odgłos>; w wyrazie: takie — e dopisane po zmianie: odgłos na hasło.
 w. 50 rzuca *nadp. nad.*: <a> drugi.
 w. 54 wiesieni *wpis. na.*: wiosiennie; po tej zmianie skreślono końcówkę w wyrazie: cien<ie> i dopisano: o w: jako.
 w. 58 pierwszy Swaran mocny *nadpis. nad.*: <Swaran na ich czele>.

- Woysko Insfatu razem się odkrywa
 Morla rzekł Swaran, jezli się poddadzą
 Jezli na naszą łaskawość się zdadzą
 〈Nieś〉 〈Za-nieś〉 Ogłoś im pokoy taki iaki maia
 65 Ci co dzielności naszej doznawiają
 Kiedy Rycerze ich pobici legną,
 A corki 〈płacząc〉 zebrząc miłosierdzia biegną.
 s. 213, 63 Szedł syn Suarta, przed wodzem Eryna
 Stanął, słuchaia, on mowić zaczyna —
 70 Bierz od Swarana pokoy takic daie
 Jaki przyieli zwyciężone kraje
 Kiedy na odgłos pogromu przelekli
 Krole narody przed nami uklękli
 Ustępuy z nizyn; 〈odday〉 〈y odda〉y odday mu zone
 75 I ten co kroki ma niedoscignione
 Twoy wierny brytan niech mu się dostanie
 Bądź nam posłuszny — Na takie żądanie
 Rzekł wodz Erynu — powiedz twemu panu
 Dam mu niech bierze flukta wode Oceanu —
 80 Bragela moja nie będzie dla niego
 A Luath kroku niedoscignionego
 Wierny moy Luath 〈nie〉 u Swarana w sworze
 Nie 〈poydzie〉 〈będzie〉 poydzie gonie Jelenie za morze —
 Słaby powozcą 〈wojennego〉 wojenney sprzezai
 85 Słuchay 〈w〉 〈zpokorą〉 Rzekł poseł co ci Morla rai
 Darmo się targasz 〈na mocnego〉 słaby na mocnego
 〈Wiesz iaka〉 〈Czy nie wiesz iaka〉
 Wiesz iaka dzielność iest krola moiego
 Wiesz iakie woyska? iakie flotty liczne
 90 I ciebie razem y panstwo dziedziczne
 I całą wyspe przeniosłby za morze
 Takes 〈iest mały,〉 nikczemny ty co trwasz w uporze —
 Morla 〈rzek〉 Kukulin rzekł, słow się nieboje
 A poki wręku mam oręze moie
 95 〈Poki〉 〈ia〉 〈dech w cieie u mnie y u moich〉
 Poki tchu u mnie y u moich stanie

w. 72 W: progromu końcowe: u może być odczytane jako: a (?).

w. 79 wode *nadp. nad nieskreślonym*: flukta.

w. 83 〈będzie〉 poydzie *nadp. nad*: 〈poydzie〉 gonić.

w. 84 powozcą — *tak w autografie*.

w. 85 Rzekł poseł *nadp. nad*: 〈w〉 zpokorą.

w. 92 nikczemny *nadp. nad*: 〈iest mały〉.

w. 94 A: *wpis. na*: Lecz.

w. 95 ia *wpis. na*: w (?).

- (Erynu) (Kormak) Będę Kormaka bronił panowanie.
 s. 214, 64 Słyszysz Konnalu naycelnieyszy (z mężnych) w boju
 Co mówił Morla? mow — czy chcesz pokoju.
 100 Duchu Krugała pocosz straszysz zgonem?
 Choobym y smierci dzisiay został plonem —
 Poyde na bitwe, poyde w ciemne kraje
 Miło iść, sława gdy swiatła dodaie —
 Dzieci Insału, (do łukow) do broni do łukow!
 105 Rzekł a jak obłok (w poszrod grzmotnych) wposrod
 strasznych hukow
 Z takim łoskotem ruszyły (roty) się roty
 Wodź (na ich czele), iak duch burzy co poprzedza grzmoty
 Co (wsrod błyskawic) ogniem miota a wiatr(y w ręku)
 wręku niesie
 (Odgłos) (Głos trąb chrapliwych rozlega się w lesie) Trąby
 chrapliwe już słycać po lesie.
 110 (Wodz piesn pogromu zaczął), serca wzrusza Głos wdzięczny
 wodza wskruś serca porusza
 Weszła w Rycerzow dusze iego dusza — już
 (I Bard) Spiewały Bardy — gdzie Krugał przebywa?
 Krugał ow sławny! (w milczeniu) milczy y spoczywa —
 Spoczął pod ziemią — (zapomniany) snem twardym spi
 w grobie
 115 Małżonka płacze, dom cały w załobie.
 (Coz to za piękność (w) przed nieprzyiacioły)
 Coz to za piękność przed (nieprzyiacioły) przed woyski
 przebywa
 Płaczę; wiatr letki włosy iey powiewa
 Ah to Degrena! (Płacz) — zginął twoy mąż miły

w. 98 W: Słyszysz końcówka: -ysz wpis. na: aże; w boju *nadp. nad:* (z mężnych).

w. 105 wposrod strasznych *nadp. nad:* (w poszrod grzmotnych).

w. 108 ogniem miota a *nadp. nad:* (wsrod błyskawic); wręku *nadp. nad:* w ręku); w słowie: wiatr(y) — y zostało skreślone po nadpisaniu spójnika: a.

w. 109 Trąby chrapliwe już słycać po lesie *nadp. nad:* trąb chrapliwych rozlega się w lesie).

w. 110 Głos [do] porusza *nadp. nad skreśleniem oraz nieskreślonymi:* serca wzrusza.

w. 111 już zapisane na prawym marginesie, nie wiadomo do czego się odnosiło.

w. 113 milczy y *nadp. nad:* (w milczeniu).

w. 114 snem twardym spi *nadp. nad:* (zapomniany) w grobie.

w. 117 przed woyski *nadp. nad:* (nieprzyiacioły); pozostało w wierszu dwa razy: przed; przebywa — tak w autografie.

w. 119 mąż *nadp. nad luką międzywyrazową:* twoy miły.

- 120 Duch czczy ⟨unosi się po⟩ tylko wznosi nad mogiły —
 Nie kiedy w oczach twoich stawa ięczy
 Głos iego ięka iak pszczoła gdy brzęczy —
 Padła ⟨Degrena⟩ — ⟨Mężny Kaitbacie⟩ Loklina grot bierze
 iey zycie
 ⟨Straciłeś razem⟩ Płacz Kaitbacie y zięcia y dziecie
- 125 ⟨Płacz Kaitbacie⟩ Straciłeś razem — porwał się y biezy
 Skoczył do corki, ta juz martwa lezy
 s. 215, 65 Ryknął ⟨załosnie — wpadł⟩ y rzucił się w Loklincow szyki
 Bitwa się wzmaga z straszniemi okrzyki
 Oba się Woyska walecznie spotkały
- 130 Gromadne hufce z obu stron padały
 Padli Rycerze, tak wiatr ⟨sos⟩ dęby wali
 Tak pozar puszcze zaymuie y pali.
 Jak małe trawki wodz Loklincow siecze
 Swaran druzgota y zbroje y miecze
- 135 Pod iego ciosy, padł Karbar z Karachem
 Morglan za ⟨straszniym⟩ iednym padł miecza zamachem
 Kukulin mężny w prawil go w sen wieczny
 Kaolt pod swoią tarczą Kaolt mniey bezpieczny
 ⟨Padł, zadrzał wszystek,⟩ ⟨y⟩ juz zemdlony kona
- 140 ⟨Broczy krew piękność sniezystego łona⟩
 ⟨Włos iego biały⟩ A piękność niegdys sniezystego łona
 ⟨Włos ros⟩ Krew zsiadła broczy
 Nieraz na teyze kędy poległ, ziemi
 ⟨Wesołe sprawiał⟩ ⟨Sprawował⟩ ⟨uczty, wesołemi⟩ ⟨nieraz⟩
- 145 ⟨Nieraz okrzyki⟩ ⟨Tamze okrzyki napełniał doliny⟩

w. 120 *tylko wznosi nadp. nad:* ⟨unosi się po⟩.

w. 121 stawa *wpis na:* staie.

w. 123 Loklina grot bierze iey zycie *nadp. nad:* ⟨Degrena⟩ — ⟨Mężny Kaitbacie⟩.

w. 124 Płacz Kaitbacie *nadp. nad:* ⟨Straciłeś razem⟩; *wyraz:* Płacz *prawie zupełnie zamazany kleksem atramentowym.*

w. 125 Straciłeś razem *nadp. nad:* ⟨Płacz Kaitbacie⟩; *nastąpiła tu wymiana dwóch nagłosowych wyrazów w w. 124 i 125.*

w. 126 corkj — *tak w autografie.*

w. 127 y rzucił się *nadp. nad:* ⟨załosnie — wpadł⟩.

w. 133 trawkj — *tak w autografie.*

w. 135 Karbar *odczyt niepewny; może:* Kaibar.

w. 138 Kaolt — *(po raz drugi) bez skreśleń nadp. nad:* tarczą mniey *innym duktem ręki, jak zapis od w. 141 i dalej.*

w. 139 juz *nadp. nad:* y; zemdlony kona — *nie przekreślone.*

w. 141 A piękność niegdys sniezystego łona — *wpisane innym duktem ręki.*

w. 142 Krew zsiadła broczy — *zapis innego pióra, jak w w. 141 i cały ciąg dalszy.*

w. 144 ⟨Sprawował⟩ *nadp. nad:* ⟨Wesołe sprawiał⟩. ⟨nieraz⟩ *nadp. nad:* ⟨uczty wesołemi⟩.

- (Doliny) Po (polowaniu) dziennej pracy z rowiesniki swemi
 Sprawował uczy, przy dźwięku muzyki
 Głosiły echa wesołe okrzyki. —
 Szedł Swaran iako potok zapieniały
- 150 Co w biegu wzrusza (y) y ziemie y skały
 Wsparł go Kukullin, Tak wierzchołek Kony
 Na (szturm, pioruny), łoskot grzmotu stoi niewzruszony.
- s. 216, 66 Dzieci Erynu kupią skię ku niemu
 On stał za tarczę wojsku walecznemu
- 155 Gdzie się obroci krew się zewsząd leie
 Lecz zdrguiey strony, (tak) iako śnieg topnieje
 Wojsko Eryncow. O dzieci Insału
 Zakrzyknął Grumał, trudno uyść zakału
 Loklin zwycięża — uchodzmy na gory
- 160 Rzekł a jak Jelen w Morwen lotem skory,
 Biezał (w ucieczke) w zawody; lecz z Loklinu szykow
 Mało miał nasladownikow
- Tym czasem z wozu szklniącego ozdobnie
 Kukullin dzieła sprawował osobnie
- 165 Zwycięzał, gromił; w tym postrzegł ze roty
 Mimo usilność waleczney ochoty
 Zaczęły słabiec; w rospaczy y zalu
 (Pełen) Rzekł o nypierwszy w dzielności Konnalu
 Tys mnie zaprawiał na dzieła y boje
- 170 Pierzchiaią nasi ia kroku dostoie.
 Karylu, reszte (wojska mego) niedobitkow zbieray
 Ty zas Konnalu przy mnie się opieray
 Zostanmy mężnie — Skoczył (on do woza) Konnal mężny
 Obydwa odpor dawali potężny.
- 175 Tarcze wraz oba wsparli na ramieniu
 Tak się wydaie Xiężyc przy zacmieniu
 (Gdy O) Kiedy swoy okrag obwieszcza ponury
 Pną się Duzronnal z Syffadą do gory
- s. 217, 67 (Ostatni)

w. 146 dziennej pracy *nadp. nad:* (polowaniu).

w. 147 *Pierwotnie:* uczte — *na wygłosowe:* e *wpis:*y; *w wyrazie:* dźwięku *wygłosowe:* u *można odczytać jako:* a (nieskończone dźwiękach?).

w. 149 zapieniały *wpis na:* zapieniony.

w. 152 łoskot grzmotu *nadp. nad:* (szturm, pioruny).

w. 161 z Loklinu — *wygłosowe:* u *może być odczytane jako:* a.

w. 162 *Między:* Mało *a:* mił — *luka ponad pięciocentymetrowa.*

w. 167 *Przyimek:* w *nadpisany nad początkiem słowa:* rospaczy *po skreśleniu w następnym wierszu wyrazu:* Pełen.

w. 171 niedobitkow *nadp. nad:* (wojska mego).

w. 173 Konnal mężny *nadp. nad:* (on do woza).

- 180 Ciągną woz zartko (choć wyciężeni) pianą leic moczą
 Tuż się za niemi (Loklincowie) Loklincowie tłoczą
 Na wzgorkach Kroml(ach)i Eryncy staneli
 (Rycerze smutni niegdys)
 Rycerze niegdys ochotni weseli
- 185 Milczą — znać wielość (pobitych po szykach) po szykach
 zginionych
- Jak pozar z puszczy z dębów przeredzonych
 Oparł się o dąb Kukullin ponury
 A smutnym okiem pogładaiąc z gury
 Patrzył na morze zalem wskruś przeięty
- 190 Wtym krzyknął Moran: Okręty! Okręty —
 Fingal najpierwszy z Mocarzow przybywa
 Las masztow iego już morze okrywa.
 Dmijcie o wiatry rzekł Kukullin nagle
 Dmijcie o wiatry w Fingalowe zagle
- 195 Przychoź Fingalu zgneb przeciwnych wielu
 Przychoź na pomoc (słod) wierny przyiacielu
 Maszty y zagle twoje wposrod morza
 Tak mi są wdzięczne iak wiosienna zorza
 Jak nieba jasność gdy się wypogodzi,
- 200 Tys swiatło ktore z ciemności wywodzi
 Szacowny Starcze Konnalu wybrany zśród wiela
 Patrz iak iest słodki widok przyiaciela.
 Ale się zmierzcha, gdzieś flotta Fingala —
 Czuymy kiedy nam ciemność niepozwała
- [s. 218, 68] 205 (Ruszyć się daley,)
 Widzieć okręty — czekaymy az zorza
 Odkryie widok y (flotty) okrętow y morza
 Wiatry (od) puszczy (ach) (coraz) powstawały; z szelestem
 z puszczy się dobywały
 Potoki bystre z skał (wierzchu) (z) szumiąc spadały;
- 210 Na deszcz(e) się w gorach Kromli zabierało
 (Gwiazdy) a gwiazdo (w) Obłoki widziec dały mało.

w. 180 pianą leic moczą *nadp. nad:* (choć wyciężeni); *lekcje:* leic *i:* wyciężeni (może: uznoineni) *niepewne*.

w. 185 po szykach zginionych *nadp. nad:* pobitych po szykach).

w. 201 wiela — *wygłos można odczytać jako:* u (wielu?).

w. 208 z szelestem ach z puszczy się dobywały *nadp. nad:* (od) puszczy (coraz) powstawały; ach z *nadpisu odnosi się do:* puszczy, co *odmieniono w trakcie redakcji:* Wiatry [na] puszczech coraz powstawały.

w. 209 (z) [?] szumiąc *nadp. nad:* (wierzchu).

w. 211 *Nad:* Obłoki *nadp.:* 2, *nad:* gwiazdo(w) 1; a *nadpisane w środku między tymi wyrazami;* *odczyt.:* a gwiazd obłoki widziec dały mało; w *słowie:* gwiazd — o pozostało po *niedokładnym skreśleniu końcówki:* -ow.

- Siedział wodź smutny nad mrużącą strugą
 A w zamysleniu trwając (bardzo) chwile długą
 Westchnął rzekł potym; ręką nieszczęśliwa!
- 215 Straciłaś dzielność szczęścia ci ubywa
 Odtąd twoy zamach dzielny się osłabił
 Kiedy Kukullin przyziaciela zabił.
 Ferdą Kochany! iak byłeś mi miły!
 Mow rzekł mu Konnal, iak się zakonczyły,
- 220 (Dni) (Lata młodosci Następcy Damana) Dni iego młode,
 iak przyszedł do zgonu.
 Jak poległ mężny? Przyszedł z Albionu
 Tam w (szkole) u Mury dzieł gdy pierwiastki wszczyną
 Zyskał serdeczną przyiaźń Kukullina.
 WRazesmy zawzdy z sobą polowali
- 225 Wrazesmy z sobą odpoczynek brali.
 Sławna pięknoscią na ow czas Deugala
 Te gdy uroda Ferdy zbyt zniewala
 Rzekła do męża, niechce z tobą w parze
 Wroć mi połowe stada Kairbarze
- 230 Rzekł (iey) Mąż, gdy rozbrat z ciebie się zaczyna
 Niechay nas dzieli ręka Kukullina.
 Idź tam o piękna! — Do nich się stawilem
 Połową bydłat stada podzieliłem
 Jedna się tylko z (podziału) Jałowić została
- 235 Nadzwyczaj piękna y iako śnieg biała
 Mężowi zatym Jałowice dałem
 Czym tak Deugale srodze rozgniewałem
 Iz rzekła Ferdzie O synu Damana
 Jestem nad zwyczaj załosna stroskana
- 240 Kukullin dał mi załosci przyczyne
 (Albo) Chce iego smierci albo sama zgine
 Na ten czas duch moy będzie ci złorzeczył
 Zes iego smiercią mnie nieubespeczył —

w. 213 chwile *nadp. nad:* (bardzo); w długą — *q wpis, na: o.*
 w. 214 ręką — *tak w autografie.*
 w. 218 Ferdą — *tak w autografie.*
 w. 220 Dni iego młode, iak przyszedł do zgonu *nadp. nad:* (Lata młodości Następcy Damana).
 w. 222 u *nadp. nad:* (szkole), gdy *nadp. nad luką międzywyrazową:* dzieł pierwiastki.
 w. 224 WRazesmy — *W nagłosowe dopisane.*
 w. 229 Wroć — *nagłosowe: W wpis. na: D.*
 w. 230 rozbrat *wpis na rozwod.*
 w. 234 Jałowić *nadp. nad:* (podziału).

- (Albo zgładź z Swiata Kukullina)
- 245 Jezli Kukullin nie lęgnie pod głazem
Tym ktore nosisz przebij mnie zelazem.
Deugalo rzek iey (młodzieniec) na to młodzian urodziwy
Kukullin moy przyjaciel wierny y zyczliwy
Mamze ja przeciw niemu broń moią podnosić?
- 250 Trzy dni go zrzewnym płaczem nieprzestała prosić
Czwartego iey obiecał. Bitwe z ukochanym
Rzekł zwiode kiedy kazesz, ale niech skarany
Zostane — Niechay zginę zyczę tego sobie
Nizlibym przyjaciela miał oglądac wgrobie.
- 255 Zwiedlismy bitwe z sobą na wierzchołku Mury
Niechcielismy się razic, a jezeli który
s. 220, 70 Cios doszedł, wpuklerz tylko uderzał lub zbroje
Ona razno patrzała na te nasze boje
Nakoniec widząc ze mnie przyjaciel oszczędza
- 260 Słabys Synu Damana wyrzekła ta iędza
Ustę(u) zplacu niegodny bitwy z Rycerzami
Natychmiast oczy mu się napełniły łzami
Strzeż się /:rzekł:/ przyjacielu zapłakany głosem
Strzeż się zebys niezginął pod mey ręki ciosem.
- 265 Westchnołem y broń wzniosłem, w tym z zadaney rany
Padł bez duszy przedemną Ferda ukochany
Ręką moja! na wszystkim ci teraz ubywa
Ręką moja! juz odtąd iestes nieszczęśliwa. —
Rzekł Karyl o moy wodzu, (smu) powiesc twoja smutna
- 270 (Rowna) Takaz się moich czasow przygoda okrutna
Trafila Konnalowi; przeciez choć zal ciężal
Konnal y potym wboju przeciwnych zwycięzał.
(Rodem był z Albionu, z stu pagorkow iego
Brały pastuszku stada bydła rozlicznego
- 275 Z tysiąc zdrojow a iego pijały bara)
Rodem był z Albionu; Stu gorami rządził
Po nich niejeden Jelen gdy roskosznie błądził
(Z tysiąc zdrojow pił wode)
W tysiąc zdrojow wylane pił wody kryniczne

w. 247 na to młodzian *nadp. nad:* (młodzieniec).

w. 261 W: Ustę(u) można nosówkę odczytać jako: a, a skreśloną końcówkę jako: ze (Ustąpe?).

w. 267 i 268 Ręką moja — tak w autografie.

w. 269 powiesc *nadp. nad:* (smu) twoja.

w. 273—275 *Przekreślone* zbiorowo.

w. 274 W: pastuszku *środkowe:* tu wpisane na inne znaki; może miało być: pasterze; w: stada *wygłosowe:* a *wpis. na:* y.

- 280 <Echa po w iego <skalach> <dolinach> latały rozliczne>
 <Tysiąc skał>. <Kiedy> <gdy psy iego zwierza uganiały>
 Pasły się po dolinach iego stada liczne
 s. 221, 71 Akiedy wypuszczone <zpsiarn> psy zwierzęta gnały
 Tysiąc skał mnożne coraz echa powtarzały
- 285 <Postaci był nadobney,>
 Mocy był nadzwyczajney, nadobnego lica
 Zwyciężyła go <przecie> piękney urody dziewica
 Corka to była Komli a między Pannami
 Tak szklniła jak jutrzienka pomiędzy gwiazdami
- 290 <Włosu była Czarnego>
 Włosy iey były Czarne iako krucze skrzydła,
 Czy w bor szła zwierza dostać, czy stawiała sidła
 <Z iey cięciwy puszczony>
 Napięte zey cięciwy wypuszczone strzały
- 295 Zawzdy <wpewney> wpewney zdobyczy śmiertelnie utkwiały
 Nieuzyta <w miłości> przypadkiem Konnała poznała
 Podobał się iey, ona iemu podobiała
 Już odtąd wzajem równą miłości[a] pałali
 <Razem> <Częste>
- 300 Nieodstępni, ustawnie z sobą polowali
 A bardziey <za pretexta> pod pozorem chodzenia na łowy
 Taiemne na ustroniu miewali rozmowy.
 <Zazdrościł im tey doli szczęsney Grumal dziki>
 Zazdrościł im szczęśliwey <doli> dziki Grumal doli
- 305 Raz kiedy spoczywali pod cieniem topoli
 Blisko pieczar Ronanu, gdzie <błyszczwały zbroie> <zawiesił
 swoje> oszczepy swoje
 <Oszczepy>
 Wieszal Konnal pomiędzy Oycow swoich zbroje
 <Rzekł> Poczekay o Galwino rzekł Konnal do miłey
- s. 222, 72 310 Patrz iak<o> się Jelen spuszcza w tey skały pochyłey
 Poydę ja go czatować — Niechodź piękna rzekła
 Wiesz iako na nas dybie złośc Grumala wsciekła;
 Często on tu przychodzi <tam> a ia go się boie
 <Powraca>

w. 280 w *nadpis. nad:* po; <dolinach> *nad:* <skalach>; *red. 1:* Echa po iego skałach; 2: Echa w iego dolinach.

w. 287 *W:* dziewica *wygłosowe:* a *wpis. na:* y.

w. 301 pod pozorem *nadp. nad:* za pretexta>.

w. 306 <zawiesił swoje> *nadp. nad:* <błyszczwały zbroie>; oszczepy swoje *podp. pod:* <błyszczwały zbroie>.

w. 309 *W:* Poczekay *wygłosowe:* y *wpis. na:* ł (Poczekał).

- 315 Nie baw się — ia się schronie tam gdzie <twoie> wiszą
zbroie.
Poszedł Konnal y <gdy się> <kiedy> gonił za Jeleniem
<Chciała miłość <s>próbować nowym> Ona chcąc go
spróbować nowym doswiadczeniem
<Bierze> <Kładzie zbroje na siebie>
Wdziała zbroje na siebie, z pieczary wychodzi
- 320 Postrzegł Konnal, <mniemaiąc> a sądząc ze na niego godzi
Grumał dziki — <przeiły> natychmiast twarz mu z gniewu
zbladła
Wziął łuk, strzałe wypuścił — Galwina upadła
Skoczył Konnal — <y widzi Galwine bez duszy> iak postrzegł
<ze w ostatnim> ukochaną zgonie
<Ryknął, omgłał>
- 325 <Jęknął, omgłał, padł <przy niey> y skonał na <na> iey
łonie>
Krzyknął głosem załosnym omdlał na iey łonie. —
Wkrotce ich tak <na> <znalezli> leżących strzelcy gdy
postrzegli
Na ratunek tey pary nieszczęsney przybiegli
Otrzyzwili Konnalu, <z>ięcząc przyiął zycie
- 330 Odtąd błdził po lesie, lzy leiąc obficie
Pędził odtąd ustawnie wieczory poranki
Jęcząc nędzny przy grobie straconey kochanki,
W tey był porze; gdy postrzegł nieprzyjaznych flote
Porwał broń a Rycerską wzmagaiaąc ochote
- 335 Walczył z niemi <y gromił Rycerz> zwyciężał Mocarz
znamienity
Tego tylko szukaiąc zeby był zabity
s. 223, 73 <Ale ktoz się na taką <rzczy> dzielność mogli odwazyc>
<Wiedząc>

w. 315 wiszą *nadp. nad:* twoie>.

w. 317 Ona chcąc go spróbować nowym *nadp. nad:* miłość <s> próbować nowym doswiadczeniem.

w. 320 a sądząc *nadp. nad:* <mniemaiąc>.

w. 323 iak postrzegł <ze w ostatnim> zgonie *nadp. nad:* <i widzi Galwine bez duszy>; *po skreśleniu w nadpisie:* <ze w ostatnim> między tymi dwiema linijkami *wpis.:* ukochaną; *w redakcji druku:* Skoczył ku niej, a widząc już w ostatnim zgonie.

w. 325 <przy niey> *nadp. nad:* padł y; <na> *nadp. nad:* na iey.

w. 326 W słowie: omdlał *nagłosowe:* o *wpis. na:* ze (zemdlał).

w. 327 leżących *nadp. nad:* <na> <znalezli>.

w. 329 Konnalu — *tak w autografie;* <z>ięcząc — *miało być:* ziękiem.

w. 332 kochankj — *tak w autografie.*

w. 335 zwyciężał Mocarz *nadp. nad:* <y gromił Rycerz>.

w. 337 dzielność *nadp. nad:* rzczy> mogli.

Rzucił puklerz nakoniec na koniec zeby śmierć przybyła
 340 W tym go punkcie śmiertelna strzała ugodziła
 Spi teraz snem wieczystym przy swoiey Galwinie
 ⟨A gdy okręt do tego ich brzegu⟩ zawinie
 Wychodzą smętne maytki a wzdychając, wiosły
 Czyszczą grob wierney pary mchem zewsząd zarosły.

s. 224, 74

DUMA TRZECIA

Na piesni Bardow rzekł wodz Duch rzezwieie
 Miło⟨mi zawzdy słyszeć O⟩ iest ⟨Oycow⟩ słyszeć Oycow
 dawne dzieje
 ⟨Jak ranna rosa tak są dla mnie wdzięczne⟩ ⟨Tak są
 przyjemne y tak mi są⟩ Sercom podsciwym tak są miłe
 wdzięczne
 Kiedy ⟨ustaią⟩ ⟨nastaią⟩ promienie miesięczne Jak ranna
 rosa promienie miesięczne
 5 ⟨A słońce coraz ⟨przy⟩ blednie przy zachodzie⟩ Kiedy
 nastaią a słońce w zachodzie
 Lskni się ⟨w jeziorach⟩ y miga w przezroczystey wodzie
 Karylu łeszcze day słyszeć głos miły
 Spieway te Piesni ktore nas bawiły
 W ten czas gdy Fingal wsrod moiey biesiady
 10 Krzepił ⟨swoy umys⟩ ⟨mysl⟩ ⟨mężny⟩ ⟨swych przodkow⟩
 duch dzielny dawnemi przykłady —
 ⟨Naymężniejszy⟩

w. 339 nakoniec na koniec — *tak w autografie.*

w. 344 *Po tekście kustosz: Duma trzecia — podkreślony; dół karty ucięty (ok. 12 cm).*

Tytułik podkreślony.

w. 1—10 *wpisane duktem ręki kończącej poprzednią dumę; od w. 11 pisane innym piórem i atramentem niż te, które wprowadzały zmiany redakcyjne w pierwszej oktawie (czego w przypisach szczegółowych nie odnotowano).*

w.1 rzezwieie — *tak w autografie.*

w. 2 iest ⟨Oycow⟩ słyszeć — *Oycow nadp. nad: ⟨mi zawzdy słyszeć o⟩; słyszec wpis na: słuchac.*

w. 3 Tak są przyjemne y tak mi są *nadp. nad: ranna rosa tak są dla mnie wdzięczne; tekst nie skreślony jest także nadpisem idącym ku prawej krawędzi karty, gdzie kończy się zapisem piętrowym.*

w. 4 ⟨nastaią⟩ *nadp. nad: ⟨ustaią⟩; Jak ranna rosa promienie miesięczne nadp. nad skreślonymi słowami: promienie miesięczne⟩ i ku prawej stronie karty c.d.*

w. 5 Kiedy nastaią a słońce w zachodzie *nadp. nad: coraz ⟨przy⟩blednie przy zachodzie; blednie wpis. na: blednac.*

w. 10 duch *nadp. nad: umys⟩; dzielny nadp. nad: ⟨mężny⟩; dawnemi nad: ⟨swych przodków⟩; w przydawce: mężny — y wpis. na: a (mysl mężną).*

- (O nay) Fingalu (dzielny) mężny cos w pierwszej młodości
 (Rycerzu sławny) Świat twoją dzieły zadziwił
 Loklin padł w ogniu twej zapalczywości
- 15 Gdy się nieswornie sprzeciwił
 (Byłeś) (W) (Wdzięk niezwyčajny precudney piękności)
 (Dziewicze twarze wdzięk twojej piękności)
 (Celował; Serca ożywił)
 (Wdzięki na twarze w rękach śmierć nosiłeś)
- s. 225, 75 20 Sławny był Fingal rzekł Wodz w czasie przeszłym
 I teraz (sławny) dzielny choc w wieku podeszłym.
 Zgnębi Loklinow. Xiężycu wschodz nagle
 Wyidź za obłoku, oświeć iego zagłę
 (Jeżeli) (A) Jeżeli iaki duch przebywa w chmurze
- 25 Niechay ją wstrzyma y oddali burze
 Tak gdy wodz mówił, przy mruczającym zdroju
 Kalmar (powracał) syn Matha powracał od boju
 Kalmar był ranny, (y) krwią wszystkich ubroczoney
 (Szedł z wolna w gore)
- 30 (Ledwo szedł) Zwolna wgore (tak był) a ze osłabiony,
 Ledwo włókł oszczep, (tak był opadł z siły) odpadły go siły
 Duchy tylko wspaniałe rzeziły.
 Przybyway krzyknął (wodz o synu) Konnal Matha synu
 Przybyway wposrod przyiaznego gminu:
- 35 (Zkąd te westchnienia?)
 Czemuż to wzdychasz? nieznales bojazni
 Ani ją poznam! Bitwa duch moy drażni
 (W bitwie się wzmaga) Bitwa (duch wzmaga) zasila ięk po-
 -bitey rzeszy.
 (Łoskot) Wrzawa walczących wzmaga go y cieszy.

w. 12 mężny *nadp. nad.*: (dzielny).

w. 13 twoją *wpis. nad.*: twemi.

w. 14 twej *wpis. na.*: twojej.

Po w. 19 przerwa w tekście na skutek odcięcia dołu karty (por. uwagę na zakończenie Dumy drugiej); brak tu — orientując się według redakcji ostatecznej) w. 19—130, co odpowiada mniej więcej dwom kartom (zapisanym dwustronnie) tekstu brulionowego.

w. 21 dzielny *nadp. nad.*: (sławny).

w. 24 (A) Jeżeli *wpis. nad.*: (Jeżeli).

w. 28 wszystkich *nadp. nad.*: krwią ubroczoney.

w. 29 W: z wolna — a *wygłosowe wpis. na.*: ą (?).

w. 30 Zwolna *nadp. nad.*: Ledwo szedł; a ze *nadp. nad.*: (tak był).

w. 32 Wiersz liczy 10 zgłosek.

w. 35 Zkąd — *nagłosowe*: Z *wpis. na inną literę* (C?).

w. 38 *Zapis trzywarstwowy*: Bitwa (duch wzmaga) *nadp. nad.*: (W bitwie się wzmaga); zasila *nad.*: (duch wzmaga).

- 40 Kolmar najpierwszy z moiego plemienia
 Śmiał się wśród fali z morskiego wzburzenia —
 Puszczął się w burzę a łódź jego mała
 Na skrzydłach szumów ⟨y wiatrow⟩ pienistych latała.
 Wzruszył raz ⟨burze⟩ morze duch wiatrow burzliwy
- 45 Noc była czarna, a łoskot straszliwy
 ⟨Wydały fale miecone na piaski⟩
 ⟨Przerazał piorun okropnemi trzaski⟩
 ⟨Nadbrzesne ⟨skały⟩ Skaliste brzegi ⟨coraz⟩ ięząc wydawały
 ⟨Kiedy w nie były zapienione wały⟩
- s. 226, 76 50 ⟨Były w nie⟩ Kiedy w nie były zapienione wały
 ⟨Miotał szturm ⟨morze na puszcze⟩ y piaski⟩
 ⟨Przerazał pior⟩ ⟨Przerazał⟩
 Miotał bałwany szturm na brzesne piaski
 Głuszyły gromy okropnemi trzaski —
- 55 I Kolmar zadrzał — wzmógł się pusił w morze
 I ⟨kiedy w łodzi flukta⟩ gdy bałwany rozbujałe porze
 Stał z mieczem w ręku — a wśród zawieruchy
 ⟨Gnał⟩ Darł się przez wichry y gnał wściekle duchy.
 Uciekły z iękiem — ⟨w⟩ ⟨a⟩ ⟨gromy⟩ ⟨w pogromy⟩ ⟨Ustały⟩
 ⟨burze ustawały⟩
- 60 ⟨I gwiazdy się mi⟩ ⟨swą jasność⟩
 Gwiazdy się szklnięce znowu pokazały. —
 Taki był Kolmar — a jam iest krew jego
 Ucieka boiazn od miecza, męznego.
 ⟨Eryncy?⟩ Dzieci Erynu padołów zielonych
- 65 Ustąpcie ⟨z tych mieysc⟩ z nizin boiem zakrwawionych.
 Kupcie się razem poki czas pozwala
 A jak nayspieszniey ⟨idzcie⟩ idzcie do Fingala.
 ⟨Słyszałem⟩ ⟨Starno⟩
 ⟨Loklincy idą⟩ Slysze Loklincow ku nam pospieszanie

w. 42 burze — odczyt domniemany.

w. 43 Pierwotnie: szumu ⟨i wiatrow⟩, co zmieniono na: szumów pienistych przez nadpisanie wygłosowego: w oraz nad skreślonym: ⟨i wiatrow⟩ słowa: pienistych.

w. 44 morze nadp. nad: ⟨burze⟩.

w. 45 W wyrazie: Noc — N wpis. na: A.

w. 48 ięząc wpis. nad: coraz.

w. 51 i 53 piaskj — tak w autografie.

w. 54 trzaskj — tak w autografie.

w. 55 wzmógł się nadp. nad: pusił (bez skreśleń).

w. 56 gdy bałwany nadp. nad: ⟨kiedy w łodzi; w rozbujałe końcowe: ła wpis.

na: ne.

w. 59 ⟨w pogromy⟩ nadp. nad: ⟨w⟩ ⟨a⟩ ⟨gromy⟩.

w. 65 z nizin nadp. nad: ⟨z tych mieysc⟩.

w. 67 idzcie nadp. nad: ⟨idzcie⟩.

- 70 Wy ustępuycie, sam Kolmar zostanie.
 ⟨O przyiacie⟩ ⟨Da ⟨się⟩⟩
 Usłyszycie mnie wkrótce Bracia moi
 Kalmar za tysiąc mocarzów dostoi
 ⟨O synie Semy⟩
- 75 ⟨Pamiętaj ⟨ o m⟩ na mnie Semy mężny synie⟩
 ⟨Pochowaj ciało⟩
 Pamiętaj na mnie wodzu; ⟨a gdy⟩ kiedy zgine
 Pochowaj ciało. A gdy w te doliny
 Stroskana matka Kalmara pospieszy
- 80 Niech ją przynajmniej grob syna pocieszysz.
 Nie tak się stanie rzekł wodz: synu Matha
 ⟨Zostane⟩ z tobą ja będę, a jeżeli strata
 Nastąpi razem ⟨zginie⟩ ⟨w potyczce zginie⟩ zginie
 w odporze
- Idźcie ⟨Eryncy,⟩ o dzieci! a gdy zeydzie zorze
- 85 Gdy się walecznie z o Loklincy zetrzeć
 ⟨Ciała ⟨nas⟩ ⟨obu⟩⟩ I ciała nasze martwe zastaniecie
 Tu pod tym dębem — ⟨ty⟩ Bież lotny Meranie
 Bież do Fingala, mow Eryn w złym stanie
 Eryn w swobodzie swojej niebezpieczny
- 90 Niechaj się spieszy nasz przyjaciel wieczny.—
 Już się ku pierwszym zorzom zabierało
 Poranek odkrył Kromle okazało
 ⟨Idą ku gorze Swaranowe rotę⟩
 Pełne odwagi y mężney ochoty
- 95 Idą ku gorze Swaranowe rotę.
 Widzi Kukullin iak Kolmar błednieje
 ⟨Wsparty na bronii Oyca⟩
 ⟨Wsparł się na ⟨mie⟩ bronii⟩ Wspiera go oszczep, coraz się
 zachwieje
- Wsparł się na bronii, bronii Oyca swego
- 100 Którą mu ⟨płacząc⟩ dała nędzna Matka iego
-
- w. 73 Kalmar — *tak w autografie.*
 w. 77 kiedy *nadp. nad:* ⟨a gdy⟩.
 w. 79 Kalmara — *tak w autografie.*
 w. 82 ja będę *nadp. nad:* tobą, a jeżeli.
 w. 83 zginie w odporze *nadp. nad:* ⟨w potyczce zginie⟩.
 w. 84 o dzieci! *nadp. na:* ⟨Eryncy⟩
 w. 85 Loklincy — *L wpis. na inną literę, może: W (?)*.
 w. 86 I ciała nasze *nadp. nad:* ⟨nas⟩ ⟨obu⟩.
 w. 87 Bież *nadp. nad:* ⟨ty⟩; Meranie *lub:* Moranie.
 w. 90 nasz *nadp. nad luką międzywyrazową:* spieszy przyjaciel.
 w. 92 okazało — *tak w autografie.*
 w. 98 Wspiera go oszczep *nadp. nad:* się na ⟨mie⟩ bronii).
 w. 100 nędzna *nadp. nad:* dała Matka.

- 130 Bujacie teraz — <zblizaycie> przyblizcie się do mnie
 Ja po was płacząc sstawcie się przytomnie
 Na skrzydłach wiatru co Topole wzrusza
 Niech mnie nawiedzi ulubiona dusza.
 W pieczarach Tury już odtąd osięde
- 135 <Zwami> Odtąd przestawać <tylko odtąd> zwami tylko będę.
 Osięde <wiecznie> nędzny w posepney zaciszu
 Zaden Bard o mnie więcej nie usłyszy
 Zapłacz <Bragelo!> nade mną Zoną moja miła
 <Bragelo, jużes ma!> Wiernegos męża Bragelą straciła
- s. 229, 79 140 Stał na okręcie Fingal z mieczem w rękę
 Straszny był oręż smiertelneho szczęku
 Błyskał na zgube pogromy y klęski
 W rękę Fingala ten orzeł zwycięzki.
 Znać krew na brzegach rzekł Fingal dostoiny
- 145 Krew to przytaciół, piętno srogiey woyny
 <Smutek ponury te mieysca osiada>
 <Żałoba w Kromli>
 Smutek ponury temi mieyscy włada
 A wpuszczach Kromli żałoba osiada,
- 150 Zgnębili Insał — Loklincy zajadli
 Młodziency iego urodziwi padli
 Zginał syn Semy — Ozwycie się dzieci
 Niechay głos trąby po pagorkach leci
 Ryno Filanie zabrzmiecie w odgłosie
- 155 Niechay się echo rozchodzi po rosie
 Wstąpcie na wzgorek gdzie iest grob Landarga
 A <ten> co na naszych przytaciół się targa
 Niechay usłysz y iak wołam na boie
 Wznoscie głos iak ja, wznoscie dzieci moje
- 160 Czekam Swarana na tym smierci brzegu
 Niech wzmacnia siły y niech wcałym biegu
 Uderzy na nas, <co mozemy pozna> Swaran Mocarz mężny
 Niechay się spotka ten Rycerz potężny.
 Jak grot pioruny skoczył Ryno wdzięczny —

w. 130 przyblizcie *nadp. nad.*: <zblizaycie>.

w. 132 W: wiatru — u *wpis. na.*: ow; w *słowie*: wzrusza *jest jakieś przepisanie, którego nie można odczytać.*

w. 135 Odtąd *nadp. nad.*: <Zwami>; zwami *nadp. nad.*: <tylko odtąd>.

w. 136 nędzny *nadp. nad.*: <wiecznie>.

w. 138 moja *nadp. nad.*: Zoną miłą.

w. 139 Bragelą — *tak w autografie.*

w. 143 zwycięzki — *tak w autografie.*

w. 159 Wznoscie — *tak w autografie.*

w. 162 W: mozemy — e *wpis. na.*: n (?); mocarz *wpis na.*: moze (?).

- 165 Fillan smagławy iako cien miesięczny —
 (Hasło Fingala Loklincy poznały
 Echa po wrzosach Leny powtarzały)
 s. 230, 80 (Poznali) Juz jawne hasło Fingala w odgłosach
 Hucznie po Leny rozchodzi się wrzosach,
 170 Nie tak (przybrał) wezbrany ztopionymi sniegi
 Szumiący potok rwie skaliste brzegi.
 Jako Loklincy do boiu się rwali
 (Na czele Swaran blask orężney Stali) Miga się w oczach
 blask hartowney Stali
 (Miga się w oczach); (zjadłosc) Na czele Swaran zaiuszony
 złością
 175 (A oczy (iego) (dziką) zjadłością pałaią) Oczy mu dziką
 pałaią zjadłością
 Postrzegł (Swarana) iak Swaran szedł Fingal(a) zdaleka
 Przyszła mu na mysl (iego) zaraz Agandeka
 Brat iego miłey był Swaran okrutny
 Fingal (takowym widokiem) na taki widok stanął smutny,
 180 A kiedy miłość dawną przypomina
 Zawołał Barda sławnego Ullina
 Idź |:rzekł:| odemnie idź do Starna syna.
 Zaproś na uczte — szedł Ullin sędziwy
 (Stanął przed synem Starna)
 185 (Mocarzu rzecze) (Gdzi)
 (Tam) gdzie stał z swoiemi Swaran zapalczywy:
 O ty |:rzekł((:|)starzec) :| (cos prze) do nas cos płynął
 przez morze
 Uzyy Fingala uczyty w miłey porze
 Day się na nasze wezwanie poruszyc
 190 Jutro będziemy tarcze nasze kruszyc
 (Dzis rzecze Swaran skruszemy zajad)
 Dzis ie skruszemy rzeczy Swaran zjadły

w. 166—167 *przekreślone zbiorowo.*

w. 168 Juz jawne *nadp. nad:* (Poznali).

w. 173—174 *Zmiany redakcyjne w tych wierszach ściśle współzależne: red. 1:*

Na czele Swaran, blask orężney Stali

Miga się w oczach

red. 2: Miga się w oczach blask hartowney Stali

Na czele Swaran

w. 175 dziką *nadp. nad:* (iego).

w. 176 Kolejność redakcji: 1: Postrzegł Swarana

2: Postrzegł (Swarana) Fingala

3: Postrzegł iak Swaran szedł Fingal z daleka

w. 177 zaraz *nadp. nad:* (iego).

w. 187 cos płynął *nadp. nad:* nas przez.

w. 192 rzeczy — *tak w autografie.*

- Jutro dam ucztę gdy Fingal wybladły
 Fingal gdy martwy na tym placu legnie
- 195 Natychmiast Ullin do <Fingala> <woj> nazad z wieścią biegnie
 s. 231, 81 <Niech się tak stanie rzekł Fingal>
 Kiedy chce <tego> Swaran, niechże się tak stanie
 Skruszemy tarcze <na iego wezwanie> Do mnie Ossyanie
 Gaul <wznoś> bierz miecz srogi, Fergus gotuy strzały
- 200 Ty Fillan podnies oszczep krwią zdrzewiały.
 Imaycie tarcze — Za mną moje dzieci
 Jak(o dech) <oddech> dech wiatru co w Morwenie leci
 Kiedy się <chmury> grzmotne chmury huczac <star> wsparły
 Tak się obydwu woyska razem starły.
- 205 Zgiełk, <wrzask y> łoskot zgroza szczęk, szelest y wrzaski
 Jako cmow wycie, iak pioruna trzaski
 <Wpadł Fingal w hufce, <bitwe> iak>
 Wpadł Fingal w hufce, y mieczem śmierć miota
 Jak duch Trenmora co dęby druzgota <mi>
- 210 <Oycze!> <Krew lales, o>
 Widziałem rękę twoją zakrwawioną
 Kochany Oycze, a blask miecza łono
 Straszliwe czynił — <dawne dzieła twoje> wzmagaly się boje
 <Przypominały tę>
- 215 <Wznowiłeś w ten czas dawne dzieła twoje>
 <Wznowiłeś w ten czas> Kiedyś przypomniał dawne dzieła
 twoie
- Rynno, Gaul, Fergus, Fillan ztobą leci
 I iam był <z Tobą> zniemi grono twoich dzieci.
 <Tysiąc kroć grot moy> <Stokrociem grotu na Loklincow
 cisnął>
- 220 Skoro miecz Oyca w oczach <moich> naszych błysnął
 <Nie takim byłem iak> <Stokrociem grotem> Kazdy grot
 zartko na Loklincow cisnął
 <Wzruszaliśmy> <Braliśmy>

w. 195 *Zapis trzystopniowy*: <woj> *nadp. nad.*: do <Fingala>; *nad.*: <woj> *nadp.*: nazad z wieścią.

w. 199 bierz *nadp. nad.*: <wznoś>.

w. 202 <oddech> dech *nadp. nad.*: <o dech> wiatru.

w. 203 W wyrazie: chmury — ch *wpis na*: trz (trzaski) *lub*: hu (huki); wsparły *nadp. nad.*: star.

w. 207 <bitwe> *nadp. nad.*: hufce.

w. 213 wzmagaly się boje *nadp. nad.*: <dawne dzieła twoje>.

w. 216 Kiedyś przypomniał *nadp. nad.*: <Wznowiłeś w ten czas>.

w. 218 zmieni *nadp. nad.*: <z Tobą>.

w. 220 naszych *nadp. nad.*: <moich>.

w. 221 Kazdy grot zartko *nadp. nad.*: <Stokrociem grotem>.

- (Wrzała w nas) (duch za kazdym Oyca) Za kazdym Oyca
 (we mnie Oyca) wrzał duch we mnie gestem (gestem)
 Nie taki byłem iakim teraz iestem
 s. 232, 82 225 (Starość zgrzybiała nie skruszyła ciała)
 (Starość) (Starość zgrzybiała)
 (Starość zgrzybiała nie odieła siły)
 (Włosy) Posępna starosc sił (wten) ieszcze nie starła
 Ani krew w zyłach była wpoł umarła
 230 Siwizna w ten czas włosow nieosiadła
 (Bilma na czy nie padła)
 I mgła (słabosci) slepoty na oczy nie padła.
 (Młodym)
 Ktozby pobitych Rycerzow zrachował
 235 Ktore na ow czas Fingal piorunował.
 Jęki po iękach doliny głosiły
 Poki ciemności (ziem) swiata nieokryły.
 (Na ten czas) Pierzchali za tym Loklincy wybledli
 Mysmy nad rzeczką Lubaro usiedli.
 240 Zabrzmiały arfy, y Bardy spiewały
 Słuchał (dźwięk miły) ich piesni Fingal okazały.
 (Wiatr iego włosy (siwemi powiewał))
 Dumął, (na ow czas) (już ostygł) opłonał y iuz się niegniewał
 Wiatr iego włosy siwemi powiewał.
 245 Stał przy nim Oskar moy Oskar kochany
 (Wsparł się) A całodniowym bojem uziajany
 Wsparł się na mieczy oczy w Dziada wlepił
 (A tym) Słodkim widokiem duszą swoją krzepił.
 Wnuku rzekł Fingal, dobrze się sprawiałeś
 250 (Oczy) Serce dziadowskie dzis uradowałeś
 Dusza mi rosnie kiedy patrze na cie
 Zaprawiłeś się na Loklincow stracie
 s. 233, 83 (Pysznie) Chlubie się z tego zem iest twoim Dziadem
 Idź przodkow twoich niesmiertelnym sladem
 255 (Bądź krwi podsciwa) (tym) takim iacy byli

w. 223 *Zapis od słów*: Za kazdym Oyca *przesunięty ku górze na wysokość poprzedniego krótkiego wiersza (w dwóch liniijkach)*; (we mnie Oyca) *podp. pod*: kazdym Oyca wrzał; *skreśl*: (gestem) (*drugie*) było *zapisem dla pamięci*.

w. 232 *slepoty nadp. nad*: (słabości).

w. 239 *W słowie*: usiedli *nagłosowe*: u *wpis. na*: o (osiedli?).

w. 241 *ich piesni nadp. nad*: (dźwięk miły).

w. 243 (już ostygł) opłonał *adp. nad*: (na ow czas) y iuz.

w. 247 *na mieczy* — *tak w autografie*.

w. 248 *Słodkim nadp. nad*: (A tym).

w. 250 *Serce nadp. nad*: (Oczy).

w. 253 *Chlubnie nadp. nad*: (Pysznie).

- Trenmor y Trathal (oni zarobili) mężtwem zarobili
 Na wieczną sławę)
 (Bądź) Idź krwi podsciwa (takim) a bądź iacy byli
 Trenmor y Trathal co swiat zadziwili
- 260 Dziełami swemi. Gnęb hardych zuchwałych;
 Słabych oszczędzay, a w czynach wspaniałych
 Broń ludu (twego) twego, niech się w sercu (twoim) miesci
 Bądź im iak wietrzyk co się z trawą piesci
 Taki był Trenmor, Tratal, (twoie przodki) gdy lud wodził
- 265 A Fingal co się od nich nie odrodził
 Nie cierpiał (tego) nigdy, zeby nędzny wzdychał
 W cieniu mey tarczy strapiony oddychał. —
 (Oskarze byłem ieszcze młodym iako y ty młody
 Gdym piękney Fanasolli był wdziękiem)
- 270 Oskarze byłem ieszcze iak ty iestes młody
 Gdym poznał Fanasolle przedziwney urody
 Corka to była Kraka. Powracałem z Kony
 Zdaleka od nas okręt iey był postrzezony
 W nim była, zbliżyłem się, ku brzegu poskocz
- 275 Postrzegłem ze płakała, a piękne warkocz
 Wiatrem (zdie) wzdęte po (łonie) snieznym iey łonie igrały
 Lzy rzewne po iey licu nadobnym spadały
 (Czegoz płaczesz) Po co płaczesz o piękna rzekłem, młodym
 ieszcze
- Ale jez[e]li się w liczbie sług twoich pomieszcz
- 280 Jezeli mnie do twoich usług raczysz użyć
- s. 234, 84 Rozkaż — Ręką y sercem gotowem ci służyć
 Może (rękę rownego) w mocy rownego znajde lub usłysz
 Ale serca w wiernosci zaden nie przepisz. —
 (Uciekam się do ciebie, twego wsparcia żądam
- 285 Rzekła piękna)
 (U) Broń mnie o wodzu mężnych do ciebie uciekam
 Rzekła piękna, od ciebie wsparcia mego czekam
 (Borbal) (Krol) mnie przesladuie Borbal rzadca Sory)
 Miłością ku mnie wzdięty którą ja się brzydze
- 290 Borbal krol Sory, (w którym) chce mnie mieć w małzenskiej
 lidze
-
- w. 256 W słowie: mężtwem *litery*: tw *wpisane na*: nie (?).
 w. 258 Idź *nadp. nad*: (Bądź); a bądź *nadp. nad*: (takim).
 w. 260 hardych *nadp. nad*: Gnęb zuchwałych.
 w. 262 twego *wpis nad*: (twego).
 w. 266 nigdy *nadp. nad*: (tego) zeby.
 w. 271 W słowie: Gdym — m *wpis. na*: p (Gdy poznałem?).
 w. 282 w mocy rownego *nadp. nad*: (ręka rownego).

- Uciekam przed nim nędzna — ⟨Pos⟩ Schron się pod tarcz
moją
Rzekłem — ⟨ucieknie Sorczyk⟩ Pierzchnie ⟨ten Sorczyk⟩
krol Sory zasłonie cię zbroją
⟨Jezeli⟩ Nie choway się gdzie indziej — ⟨wsrod zbrojowney⟩
wposrod dzielney rzeszy
W⟨posrod⟩srod pociskow y bitwy duch się moy ucieszy.
295 ⟨Widziałem ⟨na te słowa ze się⟩ ⟨iak strapiona⟩ rzewliwie
płakała)⟩
- Wkrotce w posrodku morza pokazał się zdala
Okręt szumy porzący srogiego Borbala
Pienią się wkoło wały, ⟨iak⟩ a łodz iak ptak chyża
Do brzegu gdziesmy stali kiedy się przybliza
300 Krzyknąłem Cudzoziemcze, przyidź do nas bezpiecny
⟨Drzała przy mnie⟩
Zdrzała Fanasollis w tym Borbal wszeteczny
Puscił strzałe y w same ią wserce ugodził
⟨Skoczyłem⟩ ⟨Kiedy⟩ śmiało na moy brzeg wychodził
305 Wszczelismy srogą bitwe zwyciężyłem zdrayce
Grzeblem z płaczem niewinną, z wzgardą winowayce.
s. 235, 85 ⟨Takim ia byłem Oskarze w młodosci
I teraz ieszcze)⟩
⟨Takim Oskarze w młodym wieku byłem)⟩
310 Takim ⟨bywałem) ia byłem w kwiecie wieku mego
⟨Lecz) Oskar ty nasladuy Fingala starego
Idzcie z Fillanem gdzie Loklincy biega
Niech⟨ay ci zdraycy) napastnicy mieczem naszym legną.
Broncie im morza azeby ci wsciekli
315 Na swe okręty wsiadłszy nie uciekli.
⟨Pobiegli) Biegli, ⟨natychmiast,) a iako iak wsrod
zawieruchy
⟨Gdy straszą ludzi) Straszą lud trwozny napastliwe duchy.
⟨Zblizył s)⟩
⟨Gaul syn Morny,)⟩
320 Taki ich pospiech. Szedł Gaul syn Morny

w. 292 Zapis trzystopniowy: Pierzchnie ⟨ten Sorczyk⟩ *podp. pod:* ⟨ucieknie Sorczyk⟩; *niżej podp.:* krol Sory (*pod:* ⟨ten Sorczyk⟩).

w. 293 wposrod dzielney *nałp. nad:* ⟨wsrod zbrojowney⟩.

w. 294 srod *nadp. nad:* ⟨posrod⟩.

w. 295 ⟨iak strapiona⟩ *nadp. nad:* ⟨na te słowa ze się⟩.

w. 310 ia byłem *nadp. nad:* ⟨bywałem⟩.

w. 311 Oskar *nadp. nad:* ⟨Lecz ty.

w. 313 napastnicy *nadp. nad:* ci zdraycy⟩.

w. 316 a iako *nadp. nad:* ⟨natychmiast⟩.

Rzekł do Fingala, ⟨przyszedł czas⟩ już zmierzch wszedł
wieczorny

Juz się noc zbliża, niech Bardy splewają
⟨Niechay⟩ Rozkaż, niech wdzięcznie nasi zasypiają
Schowaj miecz w pochwy Fingalu potężny

325 Pozwol niechay się spotka lud twoy mężny.

Nasz krol wojuie a my na to patrzem
Jak zorza zeydą pozwol niech my natrzem
A ty się patrzay y ciesz w sławie naszy
Niech tez Loklincow miecz Gaula nastraszy.

330 O synu Morny rzekł Fingal, pozwalam
⟨Bież⟩ Idz, ale niech się od was nieoddalam
Wposrodku bitwy niebędzieci sami
A Miecz Fingala zaszklni się za wami.

s. 236, 86

Bardy spiewaycie ⟨kiedy⟩ juz dnia swiatło gasnie

335 Bardy spiewaycie, niechay Fingal zasnie.

O Agandeko jezeliś w obłoku
Zstąpiła do nas w tym posepnym zmroku
⟨Jezli się tułasz po ⟨bojowisku⟩⟩
Przybliz się ku mnie, co cię dotąd płacze

340 Niechay twarz twoią nadobną obaczę.

Tysiąc się arfow razem odezwało
A grono Bardow Fingala spiewało.
Spiewały Bardy w ten czas y o tobie
O Ossyanie, cos teraz w załobie!

345 I ia wraz z Oycem w tych ⟨woy⟩ bitwach bywałem
I ia Loklincow ⟨z Oyce⟩ nieraz zwycięzałem.

Teraz kaleka y Starzec zgrzybiały
⟨Płacę a spiewam mych⟩ Spiewam wzdychając Oycowskie
pochwały.

Fingalu gdzieś ⟨iest waleczny⟩ Mężu

350 Gdzieś ⟨teraz⟩ dzielność własna twojemu orężu

⟨Gdzie się podziały ulubio⟩
Przeszły ah przeszły ulubione chwile
Zwierza się pasą na twoiey mogile

Spij mężu sławy, juz cię nieo⟨błaczę⟩bacze

355 Spij snem wieczystym, — twoy Ossyan płacze. —

w. 321 już zmierzch wszedł *nadp. nad:* ⟨przyszedł czas wieczorny.

w. 331 Idź *nadp. nad:* ⟨Bież⟩.

w. 334 juz dnia *nadp. nad:* ⟨kiedy⟩.

w. 336 w obłoku — *wygłosowe:* u *wpis. na:* ach.

w. 338 tułacz — *nagłosowe:* t *wpis. na inną literę* (n?).

w. 343 Bardy — B *wpis. na:* ba.

w. 348 Spiewam wzdychając *nadp. nad:* ⟨Płacę a spiewam mych⟩.

w. 350 W twojemu *wygłosowe:* u *wpis. na:* y.

w. 354 baczę *nadp. nad:* błaczę).

- Coż to za piękna z gor spiewaiąc chodzi
 Jak tęcza gdy się niebo wypogodzi.
 Ta to iest ktorey głos wdzięczny y miły
 Corko Toskara, nieraz cię bawiły
 5 Piosneczki moje, nieraz gdys słuchała
 Łza z pięknych twoich oczow wypadła
 Czyż na to wschodzisz aby widzieć boje
 Czy na to aby słuchac piesni moje
 Oskara spiewam dzieła zawołane
 10 Oskara płakać nigdy nieprzestane
 Woyna młodosci mey lata zabrała
 Bolesć się latom zgrzybiałym została
 Piękna Malwino! nie takim ia byłem
 Słepy zemdlony siły utracilem
 15 Nie taki byłem w tą szczęsną godzine
 Kiedym nadobą znał Eweralline
 Tysiąc Rycerzow ofiary zwabiła
 Tysiąc Rycerzow ofiarmi wzgardziła
 Jam był <kochanym> szczęśliwy — <Szedłem tam gdzie była>
 <spieszno do ni>
 20 <Ku nie> <Lego tam> <Przy Legu jezierzem> Szli ze mną
 Rycerze
 <Gdym <do> szedł wdom Oyca> Gdzie dom iey Oyca przy
 Legu jezierzem
- Przyiał nas Branno Mąż pełen ludzkosci
 Rzekł: widzieć nowych w domu swoim gosci
 Nie łatwa zdobycz, wielu odmowiona
 25 Ty bądź szczęśliwy, z tobą będzie ona
 <Synu Fingala,>
 <Synu Fingala, choć>
 O synu sławy krwi godna Fingala
 Na twe żądania gdy Oycieć pozwala
 30 Wchodz w moy dom szczęsnym! <Wchodź> te słowa powtorzył
 I domu swego nam wrota otworzył.

*Tytułik podkreślony*w. 13 Malwino — *wygłosowe*: o *wpis. na*: a.w. 19 szczęśliwy *nadp. nad*: <kochanym>; <spieszno do ni> *nadp.*: tam gdzie była).w. 20 Szli ze mną Rycerze *podp. pod*: <Przy Legu jezierzem>.w. 21 Gdzie dom iey Oyca *nadp. nad*: <Gdym <do> szedł wdom Oyca>.w. 26 Fingala — *n wpis. na*: l.w. 30 te słowa *nadp. nad* <Wchodź>.

- ⟨Uyrrzałem moiey podrozy przyczyne.⟩
 Wrota co kryły nam Ewerraline
 Uyrrzałem moiey podrozy przyczyne
 35 W tym się na gorze zbroyni pokazali
 Osmiu Rycerzow wraz z Kormakiem ⟨tam⟩ śłali.
 Szklniły się w oczach naszych jasne zbrojne
 Tam był ow Toskar ⟨sławny w srogie⟩ zawołany boje
 Kolla y Duna, Frestat, Dala Tago
 40 I Dairo ⟨sł⟩ sławny niezwykłą odwagą
 ⟨Lsknił się miecz w rękę pięknego Kormaka⟩
 Patrzałem zdala na te widowiska
 ⟨Lecz gdy postrzegłem⟩
 ⟨⟨W tym⟩ kiedy ku⟩ nam A ⟨Patrzę aż⟩ Kormak Mieczem
 błyska
 45 Szedłem ku niemu, z memi Rycerzami
 ⟨Mężni Rycerz⟩ Dzielni junacy spotkali się z nami
 Trzykroć Kormaka miecz w tarcze uderzył
 Trzykroć y iam się na niego zamierzył
 Zginął ⟨na koniec głowę mu uciałem⟩ nieszczęsny ⟨młodzian⟩
 głowę uciałem
 50 I w oczach iego Rycerzow wstrzesnołem
 Pierzchneli ⟨zaraz⟩ Ktozby ⟨to⟩ na ten czas powiedział
 Malwino moia ze ja będę siedział
 s. 239, 89 Smutny kaleka sam ieden ⟨na puszczy⟩ na puszczy
 ⟨Ale nie słyhać juz odgłosow tłuszczy⟩ Juz ustawały głosy
 mężney tłuszczy
 55 Bardy ucichły wiatry ⟨powstawały⟩ gdy powstały
 Dębow ⟨się wierzchy wzniosłe⟩ wyniosłe wierzchy kołysały,
 ⟨Mnie⟩ ⟨gdy⟩ A mnie ⟨sen⟩ wdzięczny uymować zaczyna
 Stanęła w oczach mych Ewerrallina.⟩

w. 36 wraz *nadp. nad.*: z (po skreśleniu: ⟨tam⟩); śłali (*zam.*: stali) — tak w autografie.

w. 37 jasne zbrojne (*zam.*: zbroje) — tak w autografie.

w. 38 zawołany *nadp. nad.*: ⟨sławny w srogie⟩.

w. 41 się *nadp. nad. przedziałem międzywyrazowym*: Lsknił miecz.

w. 44 A ⟨Patrzę aż⟩ *nadp. nad.*: kiedy ku⟩ nam.

w. 49 nieszczęsny ⟨młodzian⟩, głowę uciałem *nadp. nad.*: ⟨na koniec głowę mu uciałem⟩; uciałem (z *nadpisu*) można odczytać także jako: wziąłem.

w. 51 na ten czas *nadp. nad.*: Ktozby ⟨to⟩ powiedział.

w. 54 *Nadpis (cały wers) nad skreśleniem.*

w. 55 gdy powstały *nadp. nad.*: ⟨powstawały⟩.

w. 56 wyniosłe wierzchy *nadp. nad.*: ⟨się wierzchy wzniosłe⟩; w słowie: wierzchy (*skreślonym*) *środkowe*: erz *wpis. na*: ch (wichrem?).

w. 57—58 *przekreślono zbiorowo.*

w. 57 A mnie *nadp. nad.*: ⟨Mnie⟩ ⟨gdy⟩.

- (A mnie snu) I mnie chęć spania gdy nagle uieła
 60 Ewerralina (w m) przedemną (oczy) stanęła
 Wstaj Ossyanie rzekła ratuy syna
 Znowu z Loklincy potyczke zaczyna —
 Rzekła y w iasnym (obloku) zniknęła obłoku —
 Wstałem natychmiast biegnę w spiesznym kroku
 65 (Dognał) Dopadłem mieysca gdzie syn gonił trwoznych
 Boiąc się krokow iego nieostroznych
 Krzyknołem dosyć straty dla Loklinu
 Dość dla nich zemsty, juz powroć moy synu
 Powrocił, a szczęk chrzęst świętney iego zbroje
 70 (Miłym) Wdzięczen odgłosem cieszył serce moje.
 Pocosz :rzekł: Oycze wstrzymujesz gonitwe —
 Oni naypierwsi wszczeli ze mną bitwe
 Oni się do nas nieznacznie zakradli,
 W ten czas (dopierom) z Fillanem mysmy na nie wpadli,
 75 Przerzedzilismy tę trwozliwą rzeszą
 Lecz wieksze ieszcze hufce onych spieszą
 (Idą Lokli) Roty Loklinu ku nam się zbliżają
 Cmy nocne smutne ięki powtarzają,
 Ognie się nocne z nagła pokazały
 80 Bładym widziałem plomieniem gorzały
 Pewnie to zawzdy smierci poprzedniki.
 Obudzmy Krole, niech zetrze ich szyki
 s. 240, 90 (Niech(ay) te(ba)mgłe iako wiatr rozwieje)
 (On)
 85 Skoro on wstanie co się w bitwach smieje zniszczeje
 (Chmura) Loklin Jak chmura przed słońcem zrzednieje
 Porwał się Fingal, y wsparł na puklerzu
 Tarcz to Trenmora co w woynie w przymierzu
 Tysiąckroć iego Oycy podnosiły.
 90 (Widział on (we snie postac) swoiey miłej.)
 (Twarz iey wybladła, oczy smutne były

w. 59—60 Dwuwiersz dopisany na prawym marginesie u góry wzdłuż stronicy.
 w. 59 I mnie chęć spania *nadp. nad:* (A mnie snu).
 w. 60 emną (*końcówka wyrazu: przede mną*) *nadp. nad:* (oczy).
 w. 69 chrzęst *nadp. nad nieskreślonym: szczęk.*
 w. 70 Wdzięczen *nadp. nad:* (Miłym).
 w. 81 Pewnie — *tak w autografie.*
 w. 82 Krole — *tak w autografie.*
 w. 83 Między słowami: te i: mgłe *nieczytelne skreślenie rozpoczętego wyrazu:*
 (ba) lub: (o) (obioki?); *po słowie: mgłe luka w zapisie na jeden wyraz.*
 w. 85 Wyraz zniszczeje *zapisany na prawym marginesie na poziomie w. 85 był*
zapewne notatką rymu „dla pamięci”.
 w. 86 Loklin *nadp. nad:* (Chmura).
 w. 91—93 *przekreślone zbiorowo.*

- A wdzięki ktore twarz piękną zdobiły
 Zgasił płacz rzewny)
 Widoki smutne < srodze > we snie go zmartwiły
 95 < Sny go okropne srodze > < przestraszyły > < umartwiły >
 < Widział cien smut >
 Skoro ten < mił > zamknął < strudzo > < zciężałe > znuzone
 powieki
 < Widział cień swoiey > < miłey > Staął cień przed nim
 wdzięczney Agandeki
 Duch smutny letko wobłoku się wznosił
 100 Twarz zbladła łzami kroplistemi rosił
 Sciągneła rękę y oczy zwrociła
 Rzekł — czemu płaczesz Agandeko miła?
 < Znikneł > Zniknął cien z oczu — < y on > Fingal się
 < prze > obudził
 < A tym iey > A słodki < m > widok < iem > ieszcze oczy łudził —
 105 < Postrzegł a Oskar >
 < Juz słoneczne zorza > < juz >
 < Juz się > < Pierwsze się zorza juz pokaz >
 Bładawe gwiazdy gasnąć poczynały
 < Juz się słoneczne > Pierwsze się zorza już pokazywały
 110 Gdy postrzegł Fingal po iaskrawey zbroi
 < Oskara > Ze młody Oskar niedaleko stoi
 Zbliza się młodzian gdzie nieprzyjaciele
 Zawołał Fingal! czyli ieszcze smiele
 Stoią na placu
 115 < Podniosł głos Fingal, podniosł głos wspaniały > Podniosł
 ogromn < y > ie głos Fingal wspaniały
 Wzniosł głos po trzykroć wzniosł Fingal wspaniały
 < Złękły się zwierza, < a skały > opoki zadrzały >
 < Puszcze > < w > ogromnym < echa powtarzały > hukiem puszcze
 się ozwały.

s. 241, 91

w. 94 *Wiersz przesunięty do prawego marginesu, bezpośrednio po zapisie krótkiego w. 93; we snie nadp. nad: < srodze >.*

w. 95 *umartwiły nadp. nad: < przestraszyły >.*

w. 97 *znuzone nadp. nad: < zciężałe >.*

w. 98 *Staął cień przed nim wdzięczney nadp. nad: < Widział cień swoiey > < miłey >.*

w. 103 *Fingal nadp. nad: < y on > się; o nadp. nad: < prze > < obudził >.*

w. 104 *A słodki < m > nadp. nad: < A tym iey >.*

w. 109 *W słowie: pokazywały końcowe: y wpis. na: a.*

w. 112 *W słowie: Zbliza — Z wpis. na: P.*

Po w. 114 *luka w zapisie: odstęp na 2 wiersze.*

w. 115 *ogromn < y > zmienione na: ogromnie przez nadp. końcówki: -ie; tekst nie skreślony jest nadpisem nad całym skreśleniem.*

w. 118 *w nadpisane nad ostatnią sylabą słowa: Puszcze; do słowa: ogromny*

- Złękły się zwierza, ⟨zadrzały opoki⟩ wzniesione w obłoki
 120 Niezwykłym wzdrgnieniem zadrzały opoki.
 ⟨Jak wiatr⟩
 Jak wiatr ⟨obłoki⟩ co chmury pędzi wiedną stronę
 Tak na głos wodza woyska zgromadzone
 Głos ten donosny co na boje wodził
 125 ⟨Niezwykła radość⟩
 Radosnym wdziękiem twarz wypogodził
 Idźcie |:rzekł Fingal:| na zwyciężkie boje
 Ja będę zwami — idźcie dzieci moje.
 Na tym pagorku miecz mój będzie błyskał
 130 A jez(e)liby was przeciwnik uciskał
 On was wspomozę — lecz na co wspomagać
 Na co wam ⟨w boju⟩ ⟨w⟩ mężnym w boju dopomagać
 ⟨Sami wy⟩ Sami wy odnieść zwycięstwo zdołacie
 Kiedy na czele teraz syna Morny macie —
 135 On was wieść będ ię — on się pierwszy stawi
 On się pieśniami Bardów naszych wślawi.
 s. 242, 92 ⟨Rycerzów moich zesłych duchy⟩
 ⟨Rycerzów duchy mieszkańcy obłoczni⟩.
 ⟨⟨Rycerzów moich duchy⟩ ⟨Duchy Rycerzów⟩ moich
 niegdys ległych⟩
 140 Rycerze zesli których znamienite
 Duchy są teraz w obłokach ukryte
 ⟨Wy niegdys moi wierni towarzysze⟩
 ⟨Wy⟩ ⟨Szczęśni⟩ Wieczni mieszkańcy ⟨wieczystey⟩
 szczęśliwey zaciszę
 Wy niegdys moi wierni towarzysze
 145 Jeżeli który z tych Mocarzów padnie
 Przyjmcie go w poczet was ⟨szczęśliwi⟩ wybrany snadnie
 Niechaj y oni na wiatrach noszeni
 Po naszych nizin rokoszney przestrzeni
 ⟨Do mnie⟩ Kiedy w snach wdzięcznych spieszą —
 150 I mnie niekiedy wśród nocy pocieszą.

(pierwotnie: ogromne) dopisano: m powyżej końcówki; hukiem *nadp. nad:* echa powtarzały.

w. 122 co chmury *nadp. nad:* ⟨obłoki⟩ pędzi.

w. 130 W słowie: uciskał — ka *wpis. na:* n (ucisnie?).

w. 134 teraz *nadp. nad:* czele syna.

w. 139 Duchy Rycerzów *nadp. nad:* ⟨Rycerzów moich duchy⟩.

w. 143 Wieczni *nadp. nad:* Szczęśni; szczęśliwey *nadp. nad:* ⟨wieczystey⟩.

w. 146 wybrany *nadp. nad:* ⟨szczęśliwi⟩.

w. 147 noszeni *wpis na:* niesieni.

w. 149 Kiedy *nadp. nad:* ⟨Do mnie⟩; między słowami: wdzięcznych a: spieszą luka w zapisie na dwa wyrazy.

- Fillan Oskarze y ty Ryno dworny
 Idzcie, wstępuycie w ślady syna Morny.
 ⟨St⟩ ⟨Niech wasze miecze⟩
 Bądźcie pamiętni na Oycow przykłady
 155 O dzieci moje czy z mocy czy z zdrady
 Gdybyscie padli — poszedłbym za wami
 ⟨A⟩ w ten czas duch moy z waszemi duchami
 ⟨⟨Bujałby⟩ razem⟩ ⟨Złączony ⟨razem⟩⟩ złączony
 Bujałby ieszcze ponad wzgorki Kony
 s. 243, 93 160 Jak obłok czarny grzmoty naiezony
 Tak krol Morwenu cofał się z tey strony
 Wracał ⟨do swoich⟩ się nazad przez wzroscite stepy
 Szklnią mu się w rękę ⟨hartowne⟩ dwa ⟨zartk⟩ płytkie
 oszczepy. —
 Nieraz się wspoyzrzał na pobojuwiska
 165 Trzy Bardy ⟨idą⟩ iego idą przy nim zbliska
 Usiadł na Kromli a blask iego zbroje
 Swiecił zdaleka, mysmy szli na boie.
 Pełen radosci był moy Oskar miły
 Wdzięczne się iego lica rumieniły
 170 A łyzy miał w oczach, łyzy wdzięczne radosne
 Miecz iego błyszczwał iak promien na wiosne
 Szedł ⟨do mnie Oskar⟩ ⟨za⟩ wdzięczny młodzian ⟨radosnym⟩
 ⟨zniezwykły⟩ radosnym pospiechem
 ⟨I rzekł te słowa⟩ I wyrzekł do mnie te słowa z usmichem
 Oycze kochany, wodzu woyownikow
 175 I ty się ochron, ustąp z naszych szykow —
 Ustąp synowi chwały požądaney.
 Jezeli zgone powiedz ukochaney
 Powiedz Toskara corce; ⟨co mnie płacze⟩ ⟨co mnie⟩ ktora
 ięczy
 Tam kędy strumyk kręto płynąc brzęczy
 180 Jęczy nieboga — powiedz ze iey miły
 ⟨Choc zwłoki iego będą wsrod mogiły⟩

w. 151 W wyrazie: Oskarze — Os wpis. na inne nieodczytane litery.

w. 158 Po nieudanej próbie wiersza zostawiony wyraz rymowy: złączony.

Po w. 159 zostawione u dołu karty miejsce na 1 wiersz.

w. 162 się nazad *nadp. nad.*: ⟨do swoich⟩; wzroscite — *lapsus calami, zam.:* wrzosiste.

w. 163 dwa ⟨zartk⟩ płytkie *nadp. nad.*: ⟨hartowne⟩ oszczepy.

w. 172 ⟨za⟩ wdzięczny młodzian ⟨zniezwykły⟩ radosnym *nadp. nad.*: ⟨do mnie Oskar⟩ ⟨radosnym⟩ pospiechem.

w. 178 *Zapis trzywarstwowy*: ⟨co mnie⟩ ięczy *nadp. nad.*: ⟨co mnie płacze⟩; ktora *nad.*: ⟨co mnie⟩ ięczy.

w. 181 zwłokj — tak w autografie.

- Na iey płakania s pod ciemney mogiły
 Wydostanie się a duch w letkim locie
 Będzie ią wzmagał y cieszył w kłopotcie —
 185 Rzekłem Oskarze ty mnie staw mogiłe —
 Naysrozsze bitwy w oczach moich miłe
 s. 244, 94 Ztey nieustąpie, <ciesz się mym> poznasz mym przykładem
 Jakim się Oycem zaszczycasz y dziadem.
 Jezeli <zgine> padne zlož bron na mogiłe
 190 Oskarze, nie masz tey na którą miłe
 Nierazem patrzył, — <Oskarze iak> synu jesli zgine
 <Znayde> Te ktorom kochał znayde Ewralline
 Takąsmy z synem <w ow czas rozmawiali> mowe w ow czas
 mieli
- Gdysmy głos Gaula znagła usłyszeli
 195 Miecz Oyca iego błyskał w rękach goły
 Z srogim szelestem wpadł w nieprzyziacioly
 Wszczęła się bitwa, odgłos się powtarza
 Miecz w miecz uderza, a Mocarz w Mocarza
 Chrzesz zbroj y tarczow, <szczęk błyszczącey stali> <słychac
 szczęki stali> szczęk okropny stali
 200 <Gaul iak piorun co las w Arwie pali>
 <Swa> <Swaran iak piorun co w Gormalu pali>
 Gaul iako piorun co <wrzos> las w Arwie pali
 Swaran iak potok co <w Gormalu huczy> po straszney tuczy
 Rwie brzegi lasy pieni się y huczy.
 205 Kto zdoła zliczyć <wiele tam> Mocarzow zginionych
 Miecz Ossyana w ciosach doswiadczonych
 Gromady zmiatał; ty z synow wybranych
 Oskarze! <straszne> iakie zadawałeś rany!
 Jakes był straszny! patrzyłem z weselem

w. 182 W słowie: płakania — k *wpis. na:* cz (płacz?).

w. 187 poznasz mym *nadp. nad:* <ciesz się mym>.

w. 189 padne *nadp. nad:* <zgine>.

w. 191 synu jesli *nadp. nad:* <Oskarze iak>.

w. 192 W słowie: <Znayde> — Z *wpis. na:* P.

w. 193 mowe w ow czas mieli *nadp. nad:* <w ow czas rozmawiali>; w słowie:

Takąsmy — a *wpis. na:* e.

w. 198 *Spójnik:* a *wpisany nad lukę między wyrazami:* uderza, Mocarz.

w. 199 *Zapis trzywarstwowy:* <słychać szczęki stali> *nadp. nad:* <szczęk błyszczącey stali>; *pod tymże podłis.:* szczęk okropny stali.

w. 202 las *nadp. nad:* wrzos.

w. 203 po straszney tuczy *nadp. nad:* <w Gormalu huczy>.

w. 205 Mocarzow *nadp. nad:* <wiele tam>.

w. 208 iakie *nadp. nad:* <straszne>.

- s. 245, 95 210 Jako twoy oręż (iego) nad nieprzyjacielem
 Strwozonym błyskał (Uciekli) pierzchneli my (po) gonim
 (I podley nawet) Scigamy zbliska ucieczki im bronim
 (Padaią nędzni — tak kruszec pod młotem
 Tak dąb pod gro)
- 215 Padaią nędzni — tak kruszec pod młotem
 Tak wrzos pod ogniem — tak dęby pod grzmotem
 Widzi to Swaran zwrocił się niesworny
 I biegł natychmiast tam (do) gdzie był syn(a) Morny
 (Postrzegł to Fingal na wzgorku zdaleka)
- 220 (Porwał się)
 Postrzegł go Fingal y rzekł do Ullina
 Idź Bardzie dawny Idź do Morny syna
 Piesniami twemi wzbudź myśli dostoyne
 Przypomniey Oycow iego sławną woynę
- 225 Szedł Ullin stary (powaznemi) kroki powaznemi
 I tak go wzbudzał piesniami swoiemi —
 Potomku (krolow) (Monarchow sławnych) Rycerzow
 dawnych
- Wodzu męźnych junakow
 Zawołany w ciosach sławnych
 (Sławą twoich) (Chwałą twoich) rodakow
- 230 (Tys co nigdy nieustąpił O naysmielszy
 Dzielną myślą zagrżany
 Walcz wspaniale bys dostąpił)
 (Walcz) (Smierć zadawał twoy miecz skory)
- 235 Smierci dawca twoy miecz skory
 Niech się w ciosach nie leni
 Walcz na brzegach Inistory
 Niech pierzchaia strwozeni
- s. 246, 96 240 Dobądź na nich twego miecza
 Scigay doymuy, niemiiay
 Niech ich (tarcz) nic nieubezpiecza
 Pognęb, zgładzay zabiiaiy. —

w. 210 twoy *nadp. nad.*: Jako oręż; w słowie: Jako — o dopisane po zmianie: iego *na*: twoy.

w. 211 pierzchneli *nadp. nad.*: (Uciekli); gonim *nad.*: (po).

w. 212 Scigamy zbliska *nadp. nad.*: (I podley nawet); ucieczkj — tak w *autografie*.

w. 218 gdzie był *nadp. nad.*: tam (do) syn(a).

w. 227 Rycerzow dawnych *nadp. nad.*: (Monarchow sławnych).

w. 230 (Chwałą twoich) *nadp. nad.*: (Sławą twoich).

w. 231—233 *przekreślone zbiorowo*.

w. 231 O naysmielszy *nadp. nad.*: (Ty cos nigdy

w. 241 nic *nadp. nad.*: (tarcz).

- Tak Ullin spiewał, serce w Gaulu drgało
 (W tym Swaran (przypadł,) straszny postacią zuchwało
 245 Przypadł (nan) nan puklerz)
 Wtym Swaran przypadł y w tarcz okazało
 Tak ciął ze ciosu (wytrzymać) strzymać Gaul nie zdołał
 (Na ten czas) Postrzegł to Fingal powstał y zawołał
 Trzykroć głos podniósł (gory Kromli) trzykroć gory drzały
 250 (Echa) (Echa ogromny odgłos powtarzały)
 A zbiegłe rot y ktore uciekały
 Na odgłos (wodza) iego stanęły iak wryte
 (Niesmią y patrzyc) (Nies) Twarzy ich smutne y wstydem
 okryte
- W ziemie strwozeni pokornie patrzali
 255 Nadchodził Fingal a iak wstraszney fali
 Gdy chmury idą (na) w pola wysuszone
 Czekaia deszczu ziołka pochylone
 Tak woysko wodza swoiego czekało.
 Postrzegł y Swaran osobe wspaniało
 260 Poznał Fingala y chocia z się z zymał
 Krok zapędzony natychmiast zatrzymał.
 Dziki y jadem srogim naiężony
 Wsparł się na mieczu y stał przerazon y
 s. 247, 97 Oczy (jaskrawym) mu ogniem jaskrawym błyszczały
 265 Tak dąb piorunem niegdys oczerniały
 Ogromny w sobie y wiekami stary
 Spuszcza ku rzece (zaw) zawiędłe konary.
 Wraca się Swaran — z nim Rycerzow tłuszcza
 Na nowe boje z pagorkow się spuszcza
 270 Rzekł zatym Fingal (swoim) zwycięstw naszych znaki
 Niech się ukazą pomiędzy orszaki
 Niech w rozpostarte wiatr chorągwie wieje
 Na taki szelest duch męznych rzezwieie.
 Do mnie o dzieci! (Gaulu kroki twoie) Tu

w. 245 nan *nadp. nad:* (nan).

w. 247 strzymać Gaul *nadp. nad:* (wytrzymać).

w. 248 Postrzegł to *nadp. nad:* (Na ten czas).

w. 249 trzykroć gory *nadp. nad:* (gory Kromli).

w. 252 jego *nadp. nad:* (wodza)

w. 253 (Nies) *nadp. nad:* (Niesmią.

w. 262 naiężony — *tak w autografie.*

w. 264 błyszczały *lub:* błyskały

w. 269 boje *wpis. na:* bieży.

w. 270 zatym *wpis. nad:* Rzekł Fingal.

w. 273 W słowie: męznych *wygłosowe:* ch *nadpisane.*

w. 274 Tu *nadp. nad końcem skreślonego słowa:* (Gaulu).

- 275 <Zwracay> <Zwracay> Gaulu Oskarze co rosniesz na boje
 <Dermidzie> Do mnie się kupcie Konnalu Dermidzie
 Ossyan sławny w piosnach niechay idzie.
 Słońca proporzec błysnął się nad nami
 Złotemi zewsząd ozdobny haftami
- 280 Wdzięczne z nim wiatrow oddechy igrały
 Miłym się serca widokiem wzmagaly
 Patrzcie rzekł Fingal <iak Loklincow> nieprzyjaciół tłuszcza
 <Tak iako> Zwiędniała iako po pozarze puszcza.
 Niech teraz kazdy <wybierze> tak iak mu się zdarza
- 285 Z Loklincow sobie wybierze Mocarza
 I niech z nim walczy — Rzekł Gaul siedmiu biore
 Oskar — ja krola co ma Inistore
 Madana Dermid, <Ja dzis niedołączny> Termana krol mężny
 Na tego przypadł co dziś niedołączny
- s. 248, 98 290 Co dzis zgrzybiały kaleka y ślepy
 <Między> <Jęcze> <Spiewam pomiędzy mogiły y stępy>
 Tuła<m> się między mogiły y stępy —
 <Idzcie> <Rzekł wodz>
 Juz się wodz ruszać Mocarzom pozwala
- 295 Idzcie rzekł mężni — Swaran dla Fingala.
 Na tychmiast iako wiatry rozjuszone
 Woyska się nasze pusiły w te strone
 <Gdzie> Kędy Loklincow grozne hufce stały
 Echa okrzykow gory powtarzały
- 300 <Jak to ogłosic> Ktoz zdoła głosić co się w tenczas działo
 Corko Toskara! Krwią się rumieniało
 To straszne pole; <gdzieśmy się potkali> jak <opoki> opoki
 wzruszone z skały
- Tak liczne hufce Loklincow padały.
 Padały hufce — szło zwycięstwo znami
- 305 Wszyscyśmy słowo sprawdzili skutkami

w. 275 Gaulu *nadp. nad:* <Zwracay> <Zwracay>.
 w. 280 W słowie: Wdzięczne *wygłosowe:* e *wpis na:* y.
 w. 282 nieprzyjaciół *nadp. nad:* <iak Loklincow>; w słowie: tłuszcza — t *wpis.*
 na *inną nieczytelną literę.*
 w. 284 tak *nadp. nad:* <wybierze>.
 w. 288 Termana *lub:* Termanu.
 w. 291 Spiewam *nadp. nad:* <Jęcze>.
 w. 299 Echa *lub:* Echo.
 w. 300 Ktoz zdoła głosić *nadp. nad:* to ogłosic) co się.
 w. 302 *Druga część wiersza ma zapis czterowarstwowy:* 1: gdzieśmy się potkali,
 2: jak opoki z skały, 3: jak <opoki> z skały, 4: jak wzruszone skały ; (w *red. osta-*
tecznej: Jak opoki z skały)

Po w. 305, co nie odpowiada zakończeniu tej „Dumy” w czystopisie, u dołu karty zostało niezapisane ok. 15 cm.

JANINA PAWŁOWICZOWA

BRULION OPERY ZABŁOCKIEGO „ŻÓŁTA SZLAFMYCA”

Brulion komedioopery Franciszka Zabłockiego *Żółta szlafmyca albo Kolęda na Nowy Rok*, zachowany w rękopisie Bibl. Uniwersyteckiej w Warszawie, sygn. 204 (dawniej 4 7/4) nie był dotychczas zbadany przez historyków literatury. Główną tego przyczyną było, że przechowywany w Bibl. UW był niedostępny dla badaczy, którzy na początku obecnego stulecia, zainteresowani spuścizną Zabłockiego, penetrowali przede wszystkim zbiory lwowskie i krakowskie. Niewątpliwie Ludwik Bernacki miał rękopis w rękach, odnotował bowiem jego istnienie, a może nawet pierwszy zidentyfikował przekaz jako autograf Zabłockiego i jako brulion *Żółtej szlafmycy*. Ograniczył się jednak tylko do podania informacji o jego istnieniu, bez żadnych uwag uzupełniających¹. Dopiero ostatnio przekaz ten stał się przedmiotem zainteresowania Marii Brzeziniowej która w studium o języku Zabłockiego wykorzystała wszystkie zachowane autografy pisarza².

Brulion, opatrzony tytułem *Kolęda*, powstał prawdopodobnie pod koniec 1782 lub na początku 1783 r. Ostateczna redakcja komedioopery, utrwalona w pierwodruku zatytułowanym *Żółta szlafmyca albo Kolęda na Nowy Rok*, pojawiła się na rynku księgarskim z oficyny Michała Grölla w kwietniu 1783 r., o czym wydawca powiadał w „Suplemencie” do „Gazety Warszawskiej” nr 30. Znając już po trosze sposób, w jaki Zabłocki pisał swoje utwory, na podstawie oglądu wcześniej powstałych zapisów brulionowych, możemy wnioskować, że praca nad *Żółtą szlafmycą* przebiegała dość sprawnie i szybko, ponieważ autor był już wtedy doświadczonym pisarzem. W zestawieniu komedij spisanych ręką Zabłockiego tytuł tej komedioopery odnajdujemy na czternastej pozycji³.

¹ L. Bernacki, *Teatr, dramat i muzyka za Stanisława Augusta*, t. 2: *Notatki i studia*, Lwów 1925, s. 234, s. v: *Étrennes (les) de Mercure, ou le bonnet magique*.

² M. Brzeziniowa, *Język Franciszka Zabłockiego. Fonetyka*, „Prace Językoznawcze U.J.”, z. 41, Kraków 1974, s. 181—244, i nadb.; z. 42, s. 295—328, i nadb.

³ Por. J. Pawłowiczowa, *Bruliony komedii Franciszka Zabłockiego*, [w zbiorze]: *Miscellanea z doby Oświecenia*, Wrocław 1969, s. 272, Archiwum Literackie, t. XIII.

W tym samym mniej więcej czasie Zabłocki pracował nad poetyckim przekładem komedii Moliera *Amfitrion* (granej w 1782 (?), opublikowanej latem 1783 r.).

Wiadomości o wystawieniu *Żółtej szlafmicy* dotyczą 1788 r., kiedy grana była w Warszawie 6 razy, ale prawdopodobnie premiera odbyła się wcześniej. Pierwodruk komedioopery jest egzemplarzem dzisiaj bardzo rzadkim. Jedyne znany mi egzemplarz znajduje się w Bibl. Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, sygn. E. XXXIV, 31—32 (dawniej 3411 I) w zbiorach po Bolesławie Erzepkim. Wydanie to zostało dość wiernie powtórzone w edycji wileńskiej (nakładem A. Żółkowskiego w 1820 r.), a drobne zmiany dotyczą przede wszystkim pisowni w pewnym stopniu już zmodernizowanej. Następnie utwór włączony został do wydania F. Salezego Dmochowskiego (w t. 2 z 1829 r.) oraz wydania z 1877 r. (w. t. 1). Niektóre arie przedrukowano w zbiorze *Piosnki i arie* w 1801 r. Według ustalenia Bernackiego *Żółta szlafmyca* jest przeróbką francuskiej komedii spółki autorskiej ostatnich pisarzy P.A.A. Piis i P.Y. Barré: *Les Étrennes de Mercure, ou le bonnet magique, opéra comique en 3 actes* (tj. *Podarki Merkurego czyli magiczny czepek*) wydanej w Paryżu w 1775 r. w zbiorze *Théâtre de Campagne* (t. 3)⁴.

Brulion *Żółtej szlafmicy* zachowany jest w foliancie o wymiarach 220 × 180 mm, oprawnym w miękką, obecnie zniszczoną okładkę, zawierającym 38 kart zapisanych obustronnie. Papier czerpany o poziomym zeberkowaniu, bardzo zniszczony; na kartach liczne ubytki i ślady pleśni w postaci nieregularnie rozsianych punktów. Zapis jest jednak czytelny. Rękopisowi brak jedynie ostatniej karty, która obejmowała prawdopodobnie 26 wersów.

Rękopis *Żółtej szlafmicy*, podobnie jak inne bruliony komedyj Zabłockiego, sporządzony został starannie z dużą dbałością o estetyczny wygląd: zapis w regularnych kolumnach po środku stronicy, wyrażenie oznaczone kwestie poszczególnych postaci, didaskalia wyróżnione nawiasami i podkreśleniami, kustosze ozdobnie stylizowane (zapisywane po stronie recto jak i po stronie verso, nie na wszystkich jednak kartach). Oto ich położenie: w akcie I: po w. 44 *Fircyk*, w. 59 *Daycie*, w. 154 *Zofia*, w. 182 *Traktyer*, w. 229 *Scena Czwarta*, w. 241 *Y nieprzyjaciel*, w. 255 *Zona*, po w. 289 *Nie*, po w. 306 *Wiesz kto*, w. 320 *Ulecz*, w. 335 *Merkury*, w. 352 *Robić*, w. 365 *Czesław*, w. 377 *Merkury*, w. 389 *Merkury*, w. 404 (*na stronie*), po w. 420 *Często*, w. 435 *I my*; w akcie II: po w. 38 *Słońce*, w. 52 *Stoia*, w. 71 *Czesław*, w. 98 *Odpowiedz*, w. 129 *Czesław*, w. 162 *Czesław*, w. 174 *Czesław*, po w. 215 *Czesław*, po w. 313 *Czesław*; w akcie III: po w. 12 *Głoszę*, w. 26 *Zem się*, w. 41 *Fircyk*, w. 76 *Czesław*,

⁴ Bernacki, *op. cit.*, s. 75—80; tu zestawienie porównawcze tekstu francuskiego i polskiego.

w. 89 Jak, w. 103 *Tyle*, w. 113 *Czesław*, w. 155 *Zdaie się*, w. 186 *Czesław*, w. 199 *Zuchwałość*, w. 228 *Czesław*, w. 242 *To*, w. 262 *Serce*, w. 280 *Czesław*, w. 295 *A!*, w. 308 *Sieciech do Zofii*.

Wszystkie inne szczegółowe cechy rękopisu zostały odnotowane w przypisach do niniejszego opracowania, są one bowiem ściśle związane z kolejnymi fragmentami tekstu. Kształt i dukt pisma autora przypomina zewnętrznie brulion *Zabobonnika*, różni się natomiast od powstałych ponad 30 lat później czystopisów z Biblioteki Czartoryskich w Krakowie. Obserwujemy mniejszą stosunkowo ilość skreśleń i bieżących poprawek, więcej jest natomiast różnych znaków wskazujących potrzebę „wymiany tekstu”, czego autor istotnie dokonał już poza obrębem zapisu brulionowego. Tekst obejmuje w brulionie 1122 wersy, z czego do ostatecznej redakcji, utrwalonej w pierwodruku, weszło tylko 532 wersy, a więc nieco poniżej 50%. Nie wdając się tu w szczegółowe porównanie redakcji brulionowej i ostatecznej, wystarczy stwierdzić, że jest to materiał bardzo ciekawy dla poznania warsztatu twórczego komediopisarza.

Brulion *Zółtej szlafmycy* trafił prawdopodobnie już w XVIII w. do rąk któregoś z aktorów lub antreprenierów warszawskich. Nasuwa się przede wszystkim przypuszczenie, że był nim Tomasz Truskołaski, którego łączyły z Zabłockim ściśle więzy. Kilka utworów Zabłockiego wystawiano pod imieniem Truskołaskiego⁵. Na karcie tytułowej brulionu znajduje się adnotacja cenzury datowana 27 grudnia 1796 r., a więc w czasie kiedy działał właśnie w Warszawie zespół Tomasza i Agnieszki Truskołaskich⁶, w którego repertuarze było kilka utworów Zabłockiego, mianowicie: *Drzewo zaczarowane*, *Sowizdrzał*, *Soliman II albo Trzy sultanki*, *Zdrajca ukarany*, *Wesele Figara*, *Żona zazdrosna* i *Medea i Jazon*. Można sądzić, że to Truskołascy chcieli w owym czasie wystawić *Zóltą szlafmycę*, a nie dysponując tekstem drukowanym, wykorzystali zapis brulionowy. Jeżeli nawet do przedstawienia nie doszło, brak bowiem informacji potwierdzających ten domysł, to ślady inicjatywy teatralnej (Truskołaskich?) zostały utrwalone w brulionie w sposób oczywisty. Samego autora nie było chyba w tym czasie w Warszawie, a ówczesne miejsce jego pobytu jest nieznanne. Udało się natomiast wyodrębnić z autografu Zabłockiego obce wtręty, które, co warto podkreślić, świadczą na korzyść ich autora, który ograniczył się do spraw formalnych, takich jak adnotacje, gdzie jest tekst mówiony (pisany trzynastozgłoskowcem), a gdzie śpiewany (ośmierzgłoskowiec), jak skreślenia i drobne poprawki w nieczytelnych lub trudno czytelnych miejscach autorskiego zapisu.

⁵ Por. F. Zabłocki, *Król w kraju rozkoszy*. Oprac. J. Pawłowiczowa, Wrocław 1973, s. LXXXI, BN, S. I, nr 214.

⁶ K. Wierzbicka, *Warszawska Scena Narodowa na przełomie (1795—1799)*, „Pamiętnik Teatralny”, 1954, z. 3—4, s. 232—233.

Natomiast nie stwierdziłam żadnych obcych wtrętów, które by wypaczały sens czy styl. Wszystkie te dopiski zostały odnotowane w zestawie odmian.

Wydanie brulionu *Żółtej szlafmocy* przygotowano według sformułowanych już dawniej zasad postępowania w tym zakresie. Wszystkie formalne elementy tekstu jak zapis didaskaliów, oznaczeń aktów, scen, osób zostały poddane jednolitej konwencji, zgodnie zresztą z intencją autora; tekst główny natomiast modernizowano tylko według następujących zasad:

— ujednoliceniu według normy dzisiejszej uległy przede wszystkim głoski, których wymiana nie powoduje zmiany wymowy: i tak wahania w użyciu szczelinowej spółgłoski bezdźwięcznej i dźwięcznej *s*, *z* przed spółgłoskami zwartymi bezdźwięcznymi *t*, *k*, *p* oddajemy w zapisie zgodnym z obecną ortografią; np. *ztąd*, *rospacz*, *roskosz* → *stąd*, *rozpacz*, *rozkosz*; *ś*, *ź* przed spółgłoskami dźwięcznymi, np. *proźba* → *prośba* i w połączeniach *-ść*, np. *rozwieść* → *rozwieźć*; bezdźwięczne wygłosowe *-ż* (u Zabłockiego *sz*) zmieniamy na *ż*, np. *poniewasz* → *ponieważ*; końcówki niektórych bezokoliczników mają w brulionie postać dźwięczną *-dz*, co zmieniono na *-c*, np. *zaprządź* → *zaprząć*; *x* zmieniono na *ks*; np. *xiężyc* → *księżyc*;

— utrzymano oboczność w zakresie utraty nosowości *ę||e* i *a||o*;

— w brulionie *Żółtej szlafmocy* częściej niż w innych brulionach Zabłockiego obserwujemy użycie *j* w pozycjach, w których w XVIII w. stosowano *i*, *y*; zastosowano zapis obecnie obowiązujący;

— utrzymano grupę *-ija*, *-yja*;

— w zakresie *e||é* zachowano oboczność, a więc *kobieta||kobiéta*, *bięda||biéda*; ale zawsze *biés*, bo tylko w tej postaci występuje;

— znaki zmiękczenia stosowane są w rękopisie niekonsekwentnie, jednakże wobec licznych obcych wtrętów trudno rozstrzygnąć, co pochodzi od autora, a co z obcej ręki, zastosowano więc normę dzisiejszą;

— wahania w zakresie *o||ó* zachowano w pełni w pozycji akcentowanej, natomiast ujednolicono w pozycjach nieakcentowanych, zwłaszcza w dopełniaczu rzeczowników 1. mn.;

— zachowano wszelkie formy dialektowe i archaiczne;

— zredukowano podwojenie spółgłosek w wyrazach obcego pochodzenia;

— natomiast nie zmieniano pisowni wyrazów obcych;

— w zakresie stosowania dużych i małych liter utrzymano normy dzisiejsze; wyjątek stanowi *WPan*, *WPanowie*;

— w zakresie pisowni łącznej i rozłącznej stosowano normy dzisiejsze.

Wspomniane na wstępie studium Marii Brzeziniowej o fonetyce języka Zabłockiego przynosi bardzo ważny materiał oraz istotne stwierdzenia dotyczące fonicznego kształtu dzieła Zabłockiego, co tym ważniejsze, że jest ono przeznaczone do interpretacji teatralnej. Zagadnienie to miałam

od dawna na uwadze, stąd zarówno w wydaniu poprzednich brulionów jak i obecnie starałam się nie stosować zbyt radykalnej modernizacji. Myślę, że jednym z ważniejszych zadań wydawcy dzieł Zabłockiego jest dokładne rozpatrzenie sprawy modernizacji jego tekstów.

FRANCISZEK ZABŁOCKI

KOLEDA

Opera we trzech aktach¹

OSOBY

CZESŁAW
ZONA jego
ZOFIA, ich corka
HARPAGON } starający się o Zofię
SIECIECH }
FIRCZYK, przyjaciel domu
JAN, sługa Czesława
MERKURY, bożek
TRAKTIER²

Scena w domu Czesława

¹ Tytuł „Koleđa” w ostatecznej redakcji autor zmienił na: „Żółta szlafmyca, albo kolęda na Nowy Rok”. Odwołując się do tej redakcji będziemy się postugiwać skrótem: ZS 1783. Na karcie tytułowej pod tytułem ozdobny zawijas. Nad tytułem od lewego marginesu obcą ręką ołówkiem wpisano: Żółta szlafmyca // albo; pod zawijasem tą samą obcą ręką ołówkiem: autogr[af] Fran. Zabłockiego. W lewym górnym rogu sygnatura Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego 1022/4 7/4. U góry stronicy i w prawym górnym rogu po niemiecku zezwolenie na wystawienie komedii: „Da in diesem Stücke nichts wieder Religion, den Staat oder Sitten befun[?]den wird — So Theater [?] Censur passiw, und kann gegeben werden. Die Acteurs werden anbey erwarned, nicht eigenmächtige Zusätze zu machen, wie das in einem der letztern Stücke geschehen seyn soll. Warschau d. 27 Decbr. 1796, Patz, Policey-Direc[tor]” („Ponieważ w sztuce tej nie ma nic, co by się sprzeciwiło religii, państwu i obyczajom — wobec tego cenzura teatralna wydaje zezwolenie. Przestrzega się przy tym aktorów, żeby żadnych samowolnych dodatków nie robili, jak to się pono zdarzyło w jednej z ostatnich sztuk. Warszawa dnia 27 grudnia 1796, Pac, Dyrektor Policji”). Ten trudny zapis odczytała i przelożyła uprzejmie Zofia Wołoszyńska. Pod powyższym tekstem arabska jedynka oznaczająca pierwszą stronę autografu.

² Druga stronica autografu. U góry po lewej stronie pieczęć owalna: BIBLIOTEKA GŁÓWNA w WARSZAWIE. Na lewym marginesie wzdłuż kolumny przy każdej postaci adnotacja obcą ręką: iest, przy Fircyku to samo powtórzone z prawej strony kolumny.

AKT PIERWSZY

SCENA PIERWSZA

CZESŁAW, ŻONA, ZOFIA, HARPAGON, FIRCYK, TRAKTIER, JAN

Kończy się późny obiad. ZOFIA gra na arfie³.

FIRCYK wtoruje na flotrowersie, HARPAGON na skrzypcach

ZOFIA
śpiewa⁴

Basia lat dwanaście miała,
Kolędy się napierała;
Matka jej wstążkę kupiła,
Sztuczka wstążki to nie siła,
Ale Basia jeszcze mała,
Lat tylko dwanaście miała.

Basia w rok więcej dojrzała,
Z kolędą się przypomniała
I dostała dar od matki:
10 Kalendarzyk, w nim zagadki,
Nad jedną się zamyślała,
Bo już lat trzynaście miała.

Rok czternasty, nie pomniała
O kolędzie, bo kochała.
Jaś dla niej kolęda miła,
Lecz się matka przeciwiała,
Mowiąc: „Jeszcześ, jeszcześ mała,
Nie będziesz go, Basiu, miała”.

Rok piętnasty, w chęciach cała
20 Kolędy Basia czekała;
Wtém tata wchodząc z matulą
Basię do swych piersi tulą:
„Jużeś, jagódgo, dojrzała,
Chcesz Jasia, będziesz go miała”.

Tu wszyscy powstają od stołu, ZOFIA kładzie arfę, idą na przed sceny.

³ arfie wpisane nad skreślonym: gitarze; w ZS 1783 przywrócone: gitarze.

⁴ Pod tym tekstem autor raz jeszcze wpisał: Zofia spiwa, jest to próba pióra; po lewej stronie pieczęć owalną: Biblioteka Główna w Warszawie.

po w. 1 Próba pióra: Basalatmala.

przy w. 7 Na lewym marginesie znak na kształt skrzyżowanego znaku równania, którym autor zaznacza fragmenty wymagające korekty, jednakże w ZS 1783 tekst niezmienniony.

CZESŁAW

Co za radość dla dziewczęcia!
Coż ty na to, Harpagonie?
Łat piętnaście znaleźć w żonie,
Warta praca przedsięwzięcia!

ŻONA

30 Coż ty na to, Harpagonie?
Jaw nam swoje przedsięwzięcia.
Czy jak minę masz na zięcia,
Równie podobasz się żonie?

HARPAGON

Przy tylu powabów gronie
Zacnych rodziców dziecięcia,
Los mój nie jest do pojęcia!

CZESŁAW, ŻONA

Dobrze sądzisz, Harpagonie.

ZOFIA

Co się tycze mojej doli,
Niech też swoją myśl otworzę...

CZESŁAW

Masz na tym przestać wyborze.

ŻONA

40 Do naszej się stosuj woli.

ZOFIA

Słowo jedno...

CZESŁAW Z ŻONĄ

Ani słowa,
Już jesteś Harpagonowa.

ZOFIA

Raczejem nie żyć gotowa!
Nie będę Harpagonowa!

od w. 24—28 *Tekst przekreślony pionowo ledwie widoczną kreską; w ŻS 1783 tekst znacznie zmieniony.*

przed w. 39 *Po: Czesław skreśl.: z Żoną.*

FIRCYK

z ironią do ZOFII

Człek tak zacny, taka głowa,
Fortuna pewna, gotowa,
Zważ, co to Harpagonowa!

CZESŁAW Z ŻONĄ

Już więc cała rzecz skończona,
To twój mąż, to twoja żona.

FIRCYK

50

Człek tak zacny, taka głowa,
Nic nie roni, wszystko chowa.

HARPAGON

na stronie

Młodość, pieniądze i wdzięki,
Drogi sprzęt, a z pierwszej ręki.

ZOFIA

Srogi los dla mnie dziewczyny,
Który znieść trzeba przez dzięki.

FIRCYK

do niej

Chłopczyna z niego jedyny!

CZESŁAW Z ŻONĄ

Jutro wasze zaręczyny.

HARPAGON

Przeciem te połamał sęki.

ZOFIA

60

Błagam was, rodzice lubi,
Dajcie ucho narzekaniu,
Hymen mnie ten pewnie zgubi
W wiosnie lat mych, w ich zaraniu.

CZESŁAW, ŻONA, FIRCYK

To też właśnie | czas kochania!

ZOFIA

Przez ludzkości sentymenta,
Ojczy drogi, matko miła,
Umrę pierwej...

CZESŁAW Z ŻONĄ

Będiesz żyła!

ZOFIA

Umrę...

CZESŁAW Z ŻONĄ

Nie, będziesz kontenta.
Już więc cała rzecz odbyta,
Nasześ, zięciu, nasz i kwita!

HARPAGON

na stronie

70

Partycja tak wyśmienita! (bis)

ZOFIA

na stronie

Już mi szczęście nie zaświta!

CZESŁAW

Jadę teraz do miasta, niech zajdzie kolaska;
Mamy dość domowników, każdy chce kołędy,
Trzeba coś dać każdemu, taki zwyczaj wszędy:
Rok też na to czekają, raz w gody ta łaska.

ŻONA

A dla mnie niech zaprzęgą te sanie złociste
Z markietanem, albo te z rogatym jeleniem.

FIRCZYK

z rubaszeństwem

Przepraszam, rogi teraz są gustu zrażeniem
I choć sama rzecz kurs ma, gdy słowo nieczyste,
⁸⁰ Gdy się nie dość przyjemnie o ucho obija...

przed w. 72 Na lewym marginesie obcą ręką odnotowano: proza, co oznacza partię mówioną, nie śpiewaną.

CZESŁAW

Prawda, że bardzo brzydka jego harmonija...

HARPAGON

Ale jak brzydka! Lepiej zaprząć markietana.

ŻONA

(z *umizgiem do FIRCYKA*
do męża i HARP[AGONA])

Skoro to jest WPanów zdanie i WPana,
do FIRCYKA

Niechże tak będzie. Janie, zaprząć markietana!
Te dzwonki, ten fiok kusy, przy tym w baldach czubie
Konik tarant — kobiety, zazdrością was zgubię!
Część Warszawy zadziwię, a drugą przestraszę.
Bodaj szlichtada! Bodaj wy, *serwenty* nasze!
Aż miło, kiedy harap iskry z bruku krzesze,
⁹⁰ A tu sanki dzen, dzen, dzen, a tu konik czesze.

HARPAGON

Co ja, to tylko o to moje państwo proszę,
Żebyście mi kazali dać jakie galosze,
Czasy teraz wilgotne, kataru się strzegę,
Jazda mi też nie służy, piechotą pobieję.

na stronie

Jadąc z niemi trzeba by przysłużyć się darem
Pannie młodej, najlepiej wydrwię się katarem.

JAN

Już dla państwa pojazdy oba zaprzężono.

CZESŁAW

Wnet siadam. Ściśnijmy się, zacna, luba żono!

ŻONA

ściskając go

Adie, mój gołąbku, a powracaj szybko.

CZESŁAW

¹⁰⁰ Ktoż by tracił na zwłocę? Jać to, moja rybko.

przed w. 82 Wpisane: Zapewne i ja także? — następnie skreślone, a nowy tekst wpisany od początku kolumny.

w. 83 Przed: zdanie autor próbował wpisać jakieś słowo, zaniechał i na obu marginesach wpisał *didaskalia*.

na stronie

Szczęśliwy z taką żoną, nieba błogosławię...
Może takie, lecz szerszych nie mamy w Warszawie!

chce odchodzić

FIRCYK

A ze mną nie żegnasz się?

CZESŁAW

Rzadki przyjacielu!
Szczęśliwe domy, gdyby takich było wielu.

ZOFIA

z nieśmiałością całując w rękę

Do widzenia, mój ojczu!

CZESŁAW

z humorem

Wać masz fąfry w nosie,
Dziewczyno! Kto by to był pomyślił na Zosię?
Matkę i ojca martwisz. Czas jak nie przeleci,
Słuchaj nas, by cię twoje słuchały też dzieci.

Ochodzi

ŻONA

Któryż fiok dałeś, Janie?

JAN

Ten z wielkimi dzwonki.

ŻONA

¹¹⁰ Ten też chciałam. Fircysiu, jadę na sprawunki!

FIRCYK

na stronie

Jak się tu gładko wydrwić od tej pani matki?

ŻONA

Jadąc sanna, czasem się zdarzają przypadki,

po w. 102 *chce odchodzić* z ozdobnym zawijasem wpisane w pozycji kustosza, następnie skreślone i wpisane na osi.

w. 105 W wyrazie: *fomfry obcą ręką skreśl.:* m i wpisane czytelnie u góry.

w. 109 W *ZS 1783:* dzwónki jako rym do sprawunki.

Chcę cię mieć dla tryumfu i wygody mojej.
O czymże się zamyślasz? Gdyby zmora stoi.

FIRCZYK

Daruj pani, nie mogę. I duszą, i ciałem
Chciałbym jej służyć, ale krew z ręki puszczałem,
Dziś nie mogłbym z honorem zręcznie palić z bicia.

ŻONA

z grzeczną przymówką

Otoż to mieć takiego migdałka panicza.

FIRCZYK

Lecz za to ublżenie winnej powolności
¹²⁰ Jutro, skoro świt, pierwszy u niej jestem z gości.
Nie zasypiam w popiele mojej lubej gruszki.

ŻONA

Znam cię, znam cię, ty zawsze gość na ciepłe nóżki.

do JANA

Ty staniesz na łogoszach! (*do córki*) A ty, moje czaczko,
Sfałduj czoło, właśnie ci pięknie być dziwaczką.
Moja panno, gdyć męża bogatego raję,
Tym samym już ma piękność, młodość, obyczaje,
A potém... jak na męża... Słuchaj naszej rady,
Złoto wszystkie okrywa i poprawia wady.
Fircysiu, sprowadzisz mnie przynajmniej do sanek.

FIRCZYK

¹³⁰ Chętnie.

ŻONA

na stronie

Złoto nie chłopiec! Właśnie do cacanek!

Wychodzą

w. 113 *Początkowo: i mojej wygody, następnie skreśl.: mojej, a u góry dopisane: wygody i na końcu wersji: moi.*

w. 123 W: *czaczko skreśl. obydwa: z, ale czy ręką autora? W ŻS 1783 czaczko w rymie z: dziwaczką.*

w. 129 *Obcą ręką skreśl.: sanek i to samo wpisane czytelnie pod spodem.*

w. 131 *Obcą ręką dopisane na lewym marginesie: (mówi).*

SCENA DRUGA

ZOFIA na przodku sceny, TRAKTIER w głębi

ZOFIA

recytativo smutno

Przymuszać! Nadto srodzy i nadto kochani
 Rodziciel... Nie rodzice, ach, raczej tyrani.
 Nieba! Co powiedziałam! Zbytńia moc wzruszenia,
 Na was się raczej trzeba żalić, przeznaczenia!

Pieśń

Losy srogie, niecofnione,
 Ślepi dol ludzkich szafarze!
 Przed wami się na was skarzę,
 Złe bóstwa, próżno wielbione.

140

W przekleństwach wam szlę te echa,
 Raz wasz pierwej wstrząsie skały
 Niż mój umysł wzruszy stały.
 Żyję, umrę dla Sieciecha,
 Jakikolwiek los wypadnie,
 On jeden mym sercem władnie.

TRAKTIER

przystępując do niej

Pani coś niekontenta?

ZOFIA

Coż to do waszeci?

TRAKTIER

Piękność tak rzadka, dzieło tak przednie natury!
 Nie do twarzy ci, pani, ten humor ponury
 I przed naszym okienkiem jeszcze słońce świeci.

ZOFIA

Nie rozumiem cię? Jakto?

przy w. 134 *Na lewym marginesie obcą ręką*: (traktier wchodzi), a niżej: ne canitur, obok znak: kółko przekreślone na krzyż, co oznacza konieczność poprawki; w ZS 1783 zmiany w arii Zofii.

w. 135—144 *Przekreślone na krzyż grubą linią*; jest to zapewne obca ingerencja, a nie decyzja autora, zob. w. 134.

przy w. 145 *Na lewym marginesie dopisane obcą ręką*: mowi.

w. 147 *hum popr. na*: humor.

TRAKTIER

Tłumaczyć się boję.

ZOFIA

¹⁵⁰ Czemu? Nikt nie podsłucha, jest nas tylko dwoje.

TRAKTIER

Ta rozpacz w ckliwym głosie!... Potrzeba być głazem,
Żeby cię widząc w smutku, z nią go nie czuć razem.
Pani, niech zbiegła wróci do ciebie pociecha.

ZOFIA

Niechże wiem koniec.

TRAKTIER

Mamy blisko stąd Sieciecha.

ZOFIA

z urazą i podziwieniem

Co słyszę!

TRAKTIER

Do ostatniej przywiedzion rozpaczy,
Ostatnie ważył — niech mu litość to wybaczy.
Użył mojej przysługi, nie zawiódł się na niéj:
Oto w koszu go przynieść rozkazałem, pani.
Chce cię widzieć, a jeśli te pozyska względy,
¹⁶⁰ Mam hojnej obietnicę dla siebie kolędy.
Kaź mu, pani, co prędzej wyjść z tego tarasu,
Poki rodziców nie ma, korzystajmy z czasu.

ZOFIA

z obruszeniem się

Sieciech bez mojej woli wszedł tu pokryjomu?
Sieciech tak mało waży moją sławę, że ją
Śmiał obrazić tak lekką, tak płochą nadzieją!
Żeby od dziś dnia nogą w naszym nie był domu,
Tak jak już nie jest w moim sercu — powiedz mu to!

na stronie z czułością

Mogę być tak daleko Ź litości wyzutą!...
Tego, k którego kocham, który za mną ginie

w. 154 *Przy*: Traktier po lewej stronie znak poprawki, w ZS 1783 zmiany.

w. 159 *Chcę popr. na*: Chce.

170 Winowajcę, w tak lubej grzeszącego winie,
Mam gromić i niewdzięczna dla czulej ofiary
Nie nadgrody wymierzać, lecz srogość i kary?

TRAKTIER

Nie ma więc mieć nadziei?

ZOFIA

Żadnej — jednakowo,
Żeby go za to zmartwić i zgromić surowo,
Żeby wstydem zapłonął w obecności mojej,
Niech przyjdzie, tym dopiero gniew się mój ukoi.

SCENA TRZECIA

SIECIECH, ZOFIA, TRAKTIER

TRAKTIER

blisko kulisy

Prędzej, prędzej!

SIECIECH

Coż tam słyhać?

TRAKTIER

Zła, mospanie, zła nowina:
Zła, zawzięta jak gadzina.

SIECIECH

180 Coż z tym robić?

TRAKTIER

Płakać, wzdychać!

SIECIECH

O, nieszczęśliwa godzina,
O niedolo, o rozpaczy!

TRAKTIER

Płakać, wzdychać!

w. 172 lecz *skreśl.* obcą ręką i wpisane czytelnie pod tekstem.
przy w. 173 Znak: koło przekreślone na krzyż, w ZS 1783 zmiana.
przy w. 178 Znak jak wyżej, w ZS 1783 tekst zmieniony.
w. 183 Płakać wzdychać wpisane tak, jakby to było dokończenie poprzedniego wersu, następnie skreślone i wpisane ponownie od początku kolumny.

ZOFIA
do SIECIECHA

Coż to znaczy,
Co za swowolna odwaga?
Zuchwałość, czy nieuwaga?

SIECIECH

Daruj, pani, moc kochania,
Zapomnienie się miłości...

TRAKTIER

Dla tylu wdzięków piękności!

ZOFIA

190

Też to drogi pozyskania
Godziwej serca skłonności?

SIECIECH

Szukam względów twej litości.

do TRAKTIERA

Jak tu do rzeczy przystąpić?

TRAKTIER

Jęczyć, wzdychać, łez nie skąpić!

SIECIECH

Miłości wybaczyć trzeba!
Gdy mnie chybia jej nadzieja,
Z wściekłością bym Bryjareja
Wiodł Olbrzymy, burzył Nieba!

ZOFIA

Lecz co była za potrzeba?
Co cię na tą drogę wiodło?

SIECIECH

200

Wdzięk twój moich błędów źródło.
Kiedy nas okrutna ręka
Prześladuje, tłoczy, nęka,
Kiedy nam szczęścia zabrania,

Zwroćmy moc mocą kochania,
Ta co wiąże, niech nas spiera,
Wzajemna skłonność i szczerza.

W czasie tej arii ZOFIA znaki daje zniewolenia się i zaczyna razem z nim śpiewać.

RAZEM

Gdy kto kocha stale, wiernie,
Gniew wymierza trwaniem róży,
Sypie kwiaty, zwraca ciernie,

SIECIECH

210 Z szczęściem się za ręce bierze.

ZOFIA

Uderzmyż trwale przymierze...

SIECIECH

Na nie jedno tylko baczy,

ZOFIA

Złączenia naszych rozpaczy,

RAZEM

Oto ręka — zakład zgody!
dają sobie ręce

TRAKTIER

Jakżem kontent, niebom chwała,
O szczęśliwe, lube gody!

SIECIECH, ZOFIA

razem

Miłość mocna, żywa, trwała,
Dnie jej dnie szczęścia pogody!

TRAKTIER

Przeciem swej pewien nadgrody.

w. 210 *Początkowe: za rękę popr. na: za rękę.*

w. 211 *Przed: trwale skreśl.: stałe, w ZS 1783 przywrócone: stałe.*

w. 207—214 *Wpisane jako tekst ciągły, potem na marginesie oznaczył autor osoby śpiewające kolejne fragmenty.*

poza w. 215—219 *Na obu marginesach krótkie linie faliste, w ZS 1783 tekst nieco zmieniony.*

ZOFIA

²²⁰ Słyszę pojazdów tętent... Co począć? Nieszczęście!
 Rodzice powracają, jedno tylko węście
 Do pokoju, znajdą nas, przebog, kłopot nowy!

TRAKTIER

Otoż śliczni amanci potracili głowy.
 Do diabła! Kto się z takim tchórzostwem zalęca?
 Dalej fartuch do pasa, a na łeb szlafmyca!
 Powiem, żeś mój czeladnik, nuże, prędzej, żwawo!
 Ubierać się! Przedziwnie, wyśmienicie, bravo!
 Patrz, pani, nie można się przystroić miluchniój,
 Tak mu dobrze, jakby się urodził do kuchni.

SCENA CZWARTA

CZESŁAW, ŻONA, ZOFIA, TRAKTIER, SIECIECH (jak czeladnik TRAKTIERA)

TRAKTIER

zamawiając rzecz

²³⁰ Ma mi pan co rozkazać? Czy się nie zabiera
 Na bal drugi? Nie słysząc o jakim pikniku?
 Nie racz pan zapominać swego traktyjera,
 Mam chęć służyć mu.

CZESŁAW

Dobrze, mein liber Frydryku!
 Co się tycze rachunków, przyszlizj czeladnika
 Jutro rano, zapłacę waści do fenika.
 Kontent jestem, żeś tani i że dajesz wiele.

TRAKTIER

Przypominam też państwu corki ich wesele,
 Niech mię pamięć mych usług do dalszych zaleci.

ŻONA

Słusznie się ten należy od nas wzgląd waszeci.

przy w. 220 *Na lewym marginesie wpisane obcą ręką: (mówi).*

w. 221 węście popr. obcą ręką na: weyście.

w. 226 nuże skreśl. obcą ręką i wpisane czytelnie u góry.

w. 229 *Autor rozpoczął wers od: Śliczny, skreślił, wpisał: Tak; ten ostatni wyraz skreśl. obcą ręką i na marginesie wpisany ponownie czytelnie.*

w. 238 *Po: Niech skreśl.: pa (w intencji: pamięć).*

TRAKTIER

240 Kiedyż to? Żebym wiedział...

CZESŁAW

Już waści ostrzegą.

ZOFIA

Można mówić: traktyjer bardzo grzeczny z niego
I nieprzyjaciel tej mu nie ujmie zalety.
Wdzięcznam ci, mój Frydryku, szczególnie za wety.

SIECIECHA wskazując okiem

TRAKTIER

Słowo dobre nad wszystko stokroć więcej ważyć...
We wszystkim służyć gotów, co pani rozkaże.

SIECIECH

przystępując do ZOFII

Ja też sobie zamawiam część w tym łask udziale,
Skoro pani tak grzeczna dla pana, nie wadzi
Przymówić się o fawor także dla czeladzi.
Nieraz się przy ognisku uznoję, upalę...

ZOFIA

czule

250 Nie zapomnę, kochanku!

TRAKTIER

do SIECIECHA

No, no, panie młody,
A zaraz chciałby coś wziąć! Schowaj się na gody,
Wtenczas imość, wiem, że ci łask swych nie odmowi,
A teraz kosz na ramię, dalej ku domowi.
Dobranoc państwu memu. Jak najuniżeniej
Kłaniam, pomnij pan, że ja kołacze piec będę.

CZESŁAW

Będziesz, będziesz.

ŻONA

Już się to pewnie nie odmeni.

TRAKTIER

do ZOFII

U pani także sobie zamawiam kolędę.

Odchodzi z SIECIECHEM

SCENA PIĄTA

CZESŁAW, ŻONA, ZOFIA

CZESŁAW

Dał nam pan bóg nowy-rok, jest to pora święta
Kontraktów na grzeczności, na czcze komplementa,

²⁶⁰ Ktoremi się somszedztwo wzajemnie uracza.

Głupstwoć to, lecz coź robić: *wlazłszy między wrony,*

Trzeba, mówi przysłowie, tak krakać jak oné.

Żeby pjanych zniewolić, niech się trzyżwy tacza,

Człek pocziwy ściska się z filutem, z szachrajem,

Nie za skłonnością serca, ale za zwyczajem.

Inni to robią, za coź ja mam być odludkiem?

Kto ze mną jak z gawronem, ja z takim jak [z] dudkiem,

Amat me Simon, amo et Simonem ego,

A drwi ze mnie pan Szymon, ja dwa razy z niego.

do żony i corki

²⁷⁰ Podźcież teraz do siebie, mnie tu mała chwilka

Zatrzyma, mam na jutro pisać listów kilka.

Matka niech sobie spocznie, a jespanna corka

Niech biletów wizytnych raczy dobyć z biorka

I w pięknych charakterach, ze wszelkim staraniem

Poprzypisuje: *Nowy Rok z powinszowaniem.*

ŻONA

do ZOFII

Słyszysz, co mówi ojciec? (*do męża*) Dobranoc, kochanie,

Jeszcze jedno i jeszcze to pocałowanie.

ZOFIA

całując ojca w rękę

Spokojnej nocy zyczę. (*na str[onie]*) W najpierwszym z tych liście

Upewnijmy Sieciecha cć prędsze tu przyjście.

Odchodzą.

w. 263 *Początkowe: Z pılanemi skreśl. a u góry wpisane: Żeby pianych.*

w. 278—279 *Na lewym marginesie znak poprawki, w ZS 1783 tekst zmieniony.*

SCENA SZÓSTA

CZESŁAW

siada do pisania listów

- 280 Gdy z młodu bawiłem się maniją autora,
 Pomnę, że noc najlepsza do conceptów pora,
 Wtenczas to dzielna władnac dowcipem obłuda,
 Tworzy myśli płomienne, wyobraza cuda,
 Czego nie ma, nie było i nadziei nie ma,
 Żeby być mogło; gdy się człek sili, gdy zżyma,
 Musi wreszcie wymyślić. W tym przypadku właśnie
 Jestem teraz, omal mi łeb z myśli nie trzaśnie.
 Potrzeba wygotować na jutro bilety
 Do tych, co się mojemi przyjaciółmi mienia,
 290 Nie żebym miał im sprzyjać, ale z etykiety,
 Nie żeby to co warto, lecz że tę rzecz cenią.
 Piszmy! Mój Boże, ileż nim jeszcze zaświta,
 Dom mój nie będzie jutro mieć ludzi gatunków,
 Niejednego oszusta, zdrajcę, pasożyta,
 Przyjaciół nie osoby, lecz stołów i trunków.
 Wszędzie podstęp, niewierność, ostrożność i zdrada,
 Każdy się w inszym niż jest okazuje guście
 I nie dziw! Coż ten świat jest? Oto maszkarada,
 Gdzie ludzie dokazują jak na mięsopuście.
 300 Nowy go rok otwiera... gdybyż kończył stary!...
 Ale niech mnie to smutne nie utrapia czucie,
 Bawmy się... zapomnijmy, tak jak na reducie
 Bez zniewagi nie można zrywać im maskary.

pisze

Szelest jakiś? Czy mi go dała słyszeć trwoga?
 Ktoś tu idzie... Jeżeli tylko nie nadzieja
 Kołedy, wiedzie w dom mój jakiego złodzieja.

SCENA SIODMA

CZESŁAW, MERKURY

MERKURY

Ciszéj — strzeż się złodziejów — lecz nie drażń ich boga!
 Wiesz kto jestem?

CZESŁAW
strwożony

Nie chciałbym.

MERKURY

Wznies oczy do góry!

CZESŁAW
ośmielony

Widzę, panie, złodziejów jesteś mistrz — Merkury.

MERKURY

³¹⁰ Przestań się lękać! Słuchaj, zwiastuję ci dziwy.

CZESŁAW

Słucham — widzieć niebiana nadtom człek szczęśliwy,
Ale jak tu pan wnijsć mogł, gdy izba zamknięta?

MERKURY

Coż podług ciebie grzeczność? Co są komplementa?
Czesław pono mizantrop, dopiero tu na nie
Uszczypliwe sam słucał i mowił kazanie.
Gryzły cię głupstwa cudze, śmiał się Jowisz z twego.

CZESŁAW

I co mu, pytam wszystkich, z Jowiszem do tego?

MERKURY

Człek włos w oku bliźniego, w swym nie widzi belki.
„Jakiż ten, mowił Jowisz, Czesław rzęda wielki!
³²⁰ Merkury, leć na ziemię do człeka głupiego,
Ulecz go na tę śmieszną chorobę śledziony,
Zanieś mu na kolędę...”

CZESŁAW

Sługa uniżony,
Wdzięchen jestem za pamięć o mojej kolędzie...
Tymczasem pan Merkury niech sobie usiędzie.
Nim dwunasta uderzy oświeć mnie a szczerze,
Jak też, co też tam u, was słycać w wyższej sferze,
Bo u nas nie najlepiej. Zwłaszcza o obłudzie:

w. 312 W wyrazie: wnijsć skreśl.: w, a następnie wpisane u góry.

w. 314 misantrop popr. na: mizantrop.

Czy wasze duchy tak są chytre jak my, ludzie,
 Czyli z sobą współkują, przyjaźnią się, zwodzą,
³³⁰ Piją, jedzą, winszują i kłóca, i godzą,
 Najbardziej, czy tam zawsze wesoło, nie nudno?
 Bo co u nas na ziemi, bardzo o to trudno.

MERKURY

na stronie

Coż to za bzdura! Gadacz! Dokończyć mi nie da.

CZESŁAW

Słowem, że tu na ziemi sam kłopot i bieda.
 Ale mówiąc o darze, którym mię obsyła
 Jowisz, chcę go co prędzej zobaczyć. Musi to
 Być coś osobliwszego... sadzono i lito,
 U bogów nic średniego i drogo, i siła.

MERKURY

Dajże mi skończyć.

CZESŁAW

Panie, wdzięczność moja wada,
³⁴⁰ Trudno język powściągnąć, kiedy serce gada.

MERKURY

wyjmując szlafmycę

Ale ciszej, mówię ci. Otoż ta szlafmyca...

CZESŁAW

w śmiechu się zanosi

Szlafmyca! Nad zasługi miłociwsze bogi!
 Dar ten nie tak wspomaga, jak raczej zaszczyca.
 Pożal się, panie boże, tak dalekiej drogi,
 Żałuję utrudzenia; czy było potrzeba
 Ze szlafmycą na ziemię wędrować aż z nieba?

MERKURY

Człeczce, bluźniesz!

CZESŁAW

Panie broń! Znam winny szacunek
 Potężnym bogom, wielce poważam ich dary
 I ten zapewne będzie szlafmocy gatunek,
³⁵⁰ Jeśli nie na co więcej, dobry na katary.

obziera ją

Robota w niej, jak widzę, szczególna, bo dziana,
Musiała ją swojemi rączkami drobnemi
Robić Juno, Wenera, Pallas, lub Dyjana,
Z tym wszystkim sprzęt ten u nas dość tani na ziemi.

MERKURY

Ciemny jesteś, nic nie wiesz. Ta droższa nad złoto
Szlafmyca, nie pozorem, lecz swoją jest cnotą;
Gdy ją włożysz na głowę, wszyscy ci domowi:
Żona, krewny, gość, sługa, każdy prawdą powie,
A mówiąc, w tym, co powie, ani się postrzeże.

CZESŁAW

³⁶⁰ To tak prawda, jak że smok złotych jabłek strzeże.
Daruj, panie, ale to bajka jest...

MERKURY

Czesławie,
Jestem bożek, kłamstwem się, jak ludzie, nie bawię.
Boj się Jowisza, bo jak bluźnierstwo usłyszysz.

CZESŁAW

To prawda, zapomniałem, ale mówmy ciszej.
Coż tedy, gdy ją włożę, mówiąc tak o mojej
Na przykład żonie...

MERKURY

Wszystko, co pokątnie zbroi,
Szczерze wyzna.

CZESŁAW

pierwsze słowa na stronie

Tym gorzej. Słudzy poufali...

MERKURY

Wszyscy się do wszystkiego będą przyznawali.

CZESŁAW

Mojże ty dobrodzieju! A toć to dar taki

w. 366 Po żonie znak ¹⁷poprawki, w ZS 1783 zmiany.

w. 368 Początkowo: Wszyscy i wszystko będą na siebie ga (w intencji: gadali), następnie autor próbował: Wszyscy się do wszystkiego, potem całość skreślił i wpisał prawidłowy tekst pod spodem; w ZS 1783 dalsze zmiany.

370 Droższy nad dyjamenty, rubiny, kanaki.
 Niechże za utrudzenie i łaskę życzliwą
 Mam wolność odwdzięczyć mu...

Czmerze w kieszeni.

MERKURY

Zapłata dla boga!

CZESŁAW

Nie zapłata lecz grzeczność, nic, tylko na piwo!

MERKURY

na stronie

On widzę niemniej głupią ma głowę jak siwą.

CZESŁAW

zastępując mu ode drzwi

Dokądże pan? Jeżeli wyjść chcesz, tędy droga,
 Tędy zaś schody ciemne jakby w wilczej jamie,
 Kto tylko iść waży się, natychmiast kark łamie.

MERKURY

Prożne strachy!

CZESŁAW

Nieprożne!

MERKURY

Idźże!

chce odmykać

CZESŁAW

zastępując mu

Ej, do kata,

Czy to pan *ad tradendum* z urzędu osoba,
 380 Żeby mu wolno wścibiać nos gdzie się podoba?
 To jest moja, mospanie, sypialna komnata.

w. 376 *Po*: zaś *skreśl.*: przestrzegam.

w. 378 *Idźże!* *wpisane nad*: Merkury (*chce odmykać*).

przy w. 378, 381 *Na lewym marginesie dwa znaki: kółko z krzyżykiem, w ZS 1783 te wersy zmienione.*

DUO

CZESŁAW

na stronie

Z tą straszną miną Kartusza,
Z tą tyką kaduceusza...
Dałby mężowi zjeść diabła!

do MERK[UREGO]

Przepraszam puścić nie mogę,
Żona mi mocno zasłała.

MERKURY

Zasłała? Więc jej pomogę.

CZESŁAW

Przepraszam, puścić nie mogę,
Obudziłbyś mi niebogę.

MERKURY

390

Podobno masz żonę ładną,
Hożą, miłą, czasem tkliwą.

CZESŁAW

Jako żywo, jako żywo,
Nieczułą, brzydką, szkaradną.

MERKURY

Chcesz, z Jowiszem podzielić łożo.

CZESŁAW

A pfe, zgroza! A broń boże!

MERKURY

Masz wzorem Amfitryjona,
A z nim tyle mężów innych.

CZESŁAW

Moja dla mnie tylko żona,
Nie jest z liczby żon uczynnych.

w. 382 *Początkowo*: Ta facjata Kartusza, *potem skreśl.*: facjata, *popr. na*: Z tą straszną miną Kartusza, *z pozostawieniem majuskuły w*: Tą.

w. 390—440 *Wzdłuż kolumny falista linia pionowa, w ZS 1783 liczne zmiany.*

MERKURY

400 Ale żona... wszakże ładna?

CZESŁAW
na stronie

Z tą straszną miną Kartusza,
Z tą dzidą kaduceusza...

do MERK[UREGO]

Nieczuła, brzydka, szkaradna,
Co większa, tak mi zasłała!

na stronie

Dałby mi panicz zjeść diabła!

MERKURY

Bądź zdrow, biore się do drogi.

CZESŁAW

Szczęśliwej, pomyślnej życzę,
Nie chcę pokrewieństwa z bogi,
Nie przychodźcie tu, nie życzę.

MERKURY

410 Nie chcesz rogu Amaltei,
Więc dostaniesz zalotnicze.

MERKURY ulata.

CZESŁAW

Nie miejcie żadnej nadziei,
Nie przychodźcie, bo oćwiczę.

SCENA OSMA

CZESŁAW

sam

A to wcielony diabeł ten bożek Merkury,
Z oczu mu hultaj patrzy, łotr z całej figury!
Gałgan mi darem przyniosł, a może chciał za to
Dom okraść, doświadczając szczęścia w nowe lato,
To czysty na łakomców magnes, te pieniądze!

w. 414 *Obcą ręką na lewym marginesie dopisane: mówi.*

Od wszystkiego opatrzmy kłódki i wrzeciądze,
 420 Żeby gdy czeladź uśnie, biés nie przynióśł draba!
 Często się złodziej znajdzie, gdy zapora słaba.
 Teraz mam czas wpatrzeć się w tę czapkę misterną.

obziera ją

Do diabła! Kolor złoty — czytałem gdzieś pono,
 Że nim Wulkana niegdyś szydząc oznaczono,
 Gdy Marsa w sieć zagarnął z Wenerą niewierną!
 Wreszcie da się to widzieć! Nie najdalszy ranek,
 Zobaczę, co będzie mógł ten rzadki gałganek,
 Czy go też tak przedziwna, dzielna moc zaléca.
 Tymczasem północ — niechaj to będzie szlafmyca.

szmer ludzi w kulisach

430 Otoż znowu przeszkoda wydarza się nowa,
 Ani chybi z kolędą hałastra domowa!

Kolęda za sceną

WIELE GŁOSÓW

Nowy rok po starym idzie,
 Ludzie radzi, biés wie czemu,
 Jeden winszuje drugiemu:
 Wszyscy jak w biédzie, tak w biédzie.

Za zwyczajem iść nie wadzi
 I my panu winszujemy,
 Lecz czego, sami nie wiemy,
 Niechaj o tym niebo radzi.

CZESŁAW

440 Wdzięczen chęci, nie hałasu,
 Dziękuję wam, pomnieć będę,
 Przyjdźcie jutro po kolędę,
 Teraz spać chcę, nie mam czasu.

WIELE GŁOSÓW

Niech pan żyje wiek Nestora
 Do najpoźniejszego czasu!

w. 427—428 Znak: kółko z krzyżykiem, w ZS 1783 monolog Czesława gruntownie przerobiony.

w. 429 to wpisane nad ostatnią sylabą w: niechaj.

po w. 431 Znak: kółko z krzyżykiem, w ZS 1783 bez zmian.

w. 439—451 Na lewym marginesie wzdłuż kolumny falista llnia, w ZS 1783 jedna drobna zmiana.

CZESŁAW

nakrywszy głowę

Wdzięczem jestem lecz spać pora,
Nie robcie, proszę, hałasu!

Odchodzi.

WIELE GŁOSÓW

Liczykrupo, kutwo, Żydzie,
Żyj w rozpaczy, umrzyj w biédzie,
Umieraj nie oplakany,
Liczykrupo opętany!

450

Koniec aktu pierwszego.

AKT DRUGI

SCENA PIERWSZA

CZESŁAW

w robdeszanie

Dzkie mi się noc całą w głowie snuły mary:
Pan Fircyk kładł mi na nos jakieś okulary,
Przez które mało, albo nie widziałem wcale,
Harpagon z moją Zosią kładł złoto na szalę...
Leciały dwa gołąbki, ten w tę, ten w tę stronę,
W nią, śrzodkiem lekki zadziern mającą, wprzężone,
Który, im ulatały dalej te ptaszęta,
Schodził się w ścisły węzeł, słodkie dla nich pęta.
Chodziłem z moją żoną po jakimś ogrodzie:
10 Gdzie ona kwiatów w obie naszczypawszy dłonie,
Włożyła mi uwity, z nich wianek, na skronie.
Tryskała tuż fontanna, przezieram się w wodzie.
Tam, gdy światło twarz moją w wierny obraz zbiera
I odbitym promieniem na jej tło odsyła,
Widzę z wielkim przestraczem, że ze mnie Chymera,
Że mi się głowa na dwa rogi przedłużyła.
Obzieraam się, aż tu woł stojąc za mną pije:
Z głową moją cień jego połączył się rogu,
Na co, choć we śnie, przeciwnie myślił: Chwała Bogu!

po w. 451 *Na lewym marginesie obcą ręką dopisane: Koniec Aktu.*

w. 12 *Na lewym marginesie znak poprawki; ten fragment monologu Czesława*
(w. 1—20) *w ZS 1783 gruntownie zmieniony.*

w. 18 *Początkowe: Z głowy jego cień popr. na: Z głową moją cień jego.*

- 20 Ciężej swoje na głowie, lżej mieć rogi czyje.
 Wszystko to są marzenia, wszelako coś znaczy,
 Nigdy jeszcze snów takich nie miałem, jak żyję,
 Myślę zawsze po prostu, czynię nie inaczej,
 Za coż by mi się miały śnić alegoryje.
 Wszelako w tej szlafmocy jakiś urok będzie,
 Bądź co bądź doświadczy go dzisiaj przy kolędzie.
 Spodziewam się doroczne mieć w domu perory,
 Będę je w niej przyjmował, udawszy, zem chory.
 Ale moja śpi jeszcze żona, a dziewczyna
- 30 Siedząc u gotowalni z fryzerem się kłóci,
 Że ją nie dość gustownie na głowie upina.
 Dosłyszałem, groziła mu, że go porzuci,
 Że ona nie dość piękna, ma być jego wina.
 Lecz oto Jan nadchodzi, zacznijmy od sługi,
 Po nim wszyscy wciąż swoje mieć będą koleje,
 Dowoli nabawię się, dowoli uśmieję,
 Miłoś to, kiedy ludzie bzdurzą jak papugi.

SCENA DRUGA

CZESŁAW, JAN

JAN

perorując

Czasy, co się przez różne odmieniają pory,
 Słońce, co je zaciera i w kolejach młodzi,

- 40 Księżyc, który z gwiazdami...

CZESŁAW

nakrywając głowę

No, no, bez perory!

Zapewne po kolędę Jan do mnie przychodzi.

JAN

Od wszystkiego, czy by ją dano, czy nie dano,
 Przyznam się panu szczerze, sam ją wziąłem rano.

w. 21 Na lewym marginesie { znak poprawki; początkowo: Wszystko to snu jest mara, potem autor skreślił: snu jest mara i wpisał u góry: są marzenia, a w ZS 1783 kolejna zmiana: Choć to wszystko marzenia, jednakże coś znaczy.

w. 40 Początkowe: Księżyc (długie s) autor przekreślił i wpisał na marginesie: Xiężyc.

w. 42 ją skreślił, wpisane u góry: mi ją, następnie skreślił: mi.

CZESŁAW
na stronie

Czy doprawdy zaczyna swój urok szlafmyca?

JAN

Dała mi okoliczność do tego piwnica.
Myśląc sobie, alboż to lepsze garło czyje,
Za co ja mam pić wodę, gdy ktoś wino pije.
Skoro wszyscy usnęli, skradłem się po cichu...

CZESŁAW

Jakże to mogłeś zrobić, kiedy przy mnie klucze?

JAN

⁵⁰ Dlatego też musiałem wziąć się do wytrychu.

CZESŁAW
na stronie

O duszo niepocziwa, sumnienie hajducze!

JAN

Wchodzę, jakem powiedział, godna ta rzecz wzmianki,
Stoją szafy pod liczbą, flaszki, butle, dzbanki,
Symetryja, porządek, wonia gdyby w raju!
Tu krajowe produkta: malinniki, miody.
Stare, trzeźwości dawnych Polaków dowody,
Dalej zacni przychodnie od Renu, Tokaju,
Wszystko przez klasy, wszystko przez departamenta.
Mijam to — idę dalej, gdzie szafka zakłeta,
⁶⁰ Gdzie najstarsze, które się ledwie kiedy rusza
I to w czwartą część wieku, w czas jubileusza.
To, pomyśliłem sobie, podniebienia warte
Mojego i natychmiast wypilem go kwartę.

CZESŁAW

I na kwarcie przestałeś?

JAN

Wolne pańskie żarty,
Jedną w miejscu wypilem, dwie wyniosłem kwarty.
Omne trinum perfectum — wszak prawda?

w. 44 *Początkowe*: Czy doprawdy swój urok zaczyna szlafmyca, następnie autor zmienił szyk z pomocą cyfr wpisanych u góry.

w. 58 klasy *nad skreśl.*: rzędy.

po w. 66 *Po krótkiej replice Czesława na osi wpisane*: Jan, tak jakby autor zapomniał wcześniej, że to dalszy ciąg kwestii Jana.

CZESŁAW

Jak czasem.

JAN

Opatrzywszy się tedy tym wina zapasem,
 Po cichu wyniosłem się, a dla niepoznaki
 Poukręcałem we drzwiach wrzeciądze i haki.
 70 Służąc lat kilkanaście, chociaż zawsze kradnę,
 Nigdy na mnie nie padło podejrzenie żadne.

CZESŁAW

na stronie

A coż to za szlafmyca nieoszacowana!

zdejmuje ją

Takaż to wierność twoja, ty łotrze, hultaju!
 Tak dobrego dla siebie oszukiwać pana?
 Trzy kwarty roztrwonić mi starego tokaju!

DUO

CZESŁAW

chwytając go za suknie

Podź sam, łotrze, podź hultaju!
 Trzy mi kwarty skraść tokaju!
 Oddaj mi je, oddaj mi je!

bije go

JAN

80 Gwałtu! Za co pan mię bije?
 Com winien? Przy Nowym Roku
 Piękna kolęda po boku!

CZESŁAW

Oddaj wino, poganinie!

JAN

O jakim pan gada winie?

w. 67 *Po tym skreśl.:* wyp (*w intencji:* wypitym).

w. 73 *Jakaż popr. na:* Tał.ż.

w. 77—139 *Na lewym marginesie pionowa linia falista, w ZS 1783 liczne zmiany.*

przed w. 79 *Ciasno wpisane:* Jan.

w. 79 *za to zmienione na:* za co.

CZESŁAW

To, co skradłeś.

JAN

Gdzie, jak i co?

CZESŁAW

O zacna, droga szlafmyco!
O smutna dla mnie nowino!
Poganinie, oddaj wino!

JAN

na stronie

Czy mu kto szepnął do ucha?
Czy się radził złego ducha?

do CZESŁAWA

90

Jakie wino?

CZESŁAW

A przechero!

JAN

Kto to mówił?

CZESŁAW

Ty dopiero!

JAN

Chyba czart w mojej postaci.

CZESŁAW

Tracisz służbę: fort, fort z domu!

JAN

Niechże mi pan pierw zapłaci.

CZESŁAW

Nie wiem, kto zapłaci komu,
Czyli ty mnie, czy tobie ja?
Chowałem w domu złodzieja

po w. 89 *Przed:* do *skreśl.:* g (?), y (?).

Z wielką moich rzeczy stratą —
Odpowiesz mi, kótrze, za to!

JAN

100 Czy mu szepnął kto do ucha?
Czy się radził złego ducha?
Odchodzi.

CZESŁAW

Jaki opoj, jaka kufa,
Cały pokoj winem pucha!

SCENA TRZECIA

CZESŁAW

sam

O szlafmyco, drogi sprzęcie,
Szlafmyco moja jedyna,
Co ludzkie korzysz pojęcie,
Nie znałem cię, moja wina!

110 Bluźniłem, teraz całuję,
Przepraszam, wielbię, piastuję,
Niebo mię tobą obdarza,
Szlafmyco, warta ołtarza!

SCENA CZWARTA

CZESŁAW, ŻONA

DUO

ŻONA

Dusza kochaniem zajęta,
Gdy w mocne afekta płonie,
Nie wzmaga się w komplementa
I ja próżnych słów nie ronię,
Skracając powinszowanie.

po w. 111 Na lewym marginesie: NB oraz: Nie; od tego miejsca po w. 141 tekst przekreślony grubą linią od lewego górnego rogu w stronę dolnego prawego rogu. ŻS 1783 scena zachowująca, choć przerobiona. Jest to zapewne ingerencja obcej ręki, tym bardziej, że jednocześnie ten sam fragment zakreślony przez autora delikatną linią (zob. przypis do w. 77); przy w. 140—141 ślady wycierania zakreślenia, gdyż skreślenie dotyczy jedynie partii śpiewanej.

w. 113 W wpisane u góry po zakończeniu wersu.

Więcej czucia, mniej wymowy,
Przyjmij więc na ten Rok Nowy
To z serca pocałowanie.

na stronie

120

Obarczon jakimś kłopotem,
Unika mnie. Co stąd wróżyć?

CZESŁAW

na stronie

Między kowadłem i młotem:
Mamże ją włożyć, nie włożyć?

ZONA

na stronie

Straszna w oczach błyskawica
Na kogoś pioruny rodzi.

CZESŁAW

na stronie

To żona, a to szlafmyca,
Tej i tej się wiara godzi.

ZONA

przystępując

Przyjmij uściśnienia moje,
Wypogodź czoło choć trocha.

CZESŁAW

na stronie

130

Darmo się podobno boję,
Żona moja tak mnie kocha!

Sciskają się.

RAZEM

Więcej czucia, mniej wymowy!

CZESŁAW

Luba żono!

ZONA

Mężu drogi!
Żyj wiek długi, żyj wiek błogi,

Z dodatkiem dni mych połowy,
A na dowod czułych chęci,
Gdzie rozkosz moc swoją bierze,
Złożmy w ustach to przymierze
Przy wiernej serca pieczęci.

Catują się.

CZESŁAW

140 Wybaczysz mi, kochanko, choć mniej przyzwocie,
Ale z moją wygodą, że głowę otulę,
Już to człek niedzisiejszy.

ZONA

Moje drogie życie,
Grzeczność dla żony, która tak cię kocha czule...

CZESŁAW nakrywa głowę

Ach, diaboga! Ach, spazmy, migrena! Odoru!
Coż to za uran-utan! Coż to za straszdyło!

CZESŁAW

Co zaś mówisz? Szlafmyca tak piękna, pieścidle —
Chyba by nie dość była przyjemna z koloru?

ZONA

Tyć to tak straszny, brzydki jesteś, koczkodanie,
Czyż na klocu niezgrabnym stroj jaki przystanie?
150 Ty może rozumiałeś dotąd, specyjale,
Zem w tobie utopiona? Nie kocham cię wcale,
Wybij to sobie z głowy — taka stara wyga,
A toć to się natura na to monstrum wzdryga!

CZESŁAW

A lat długich życzysz mi?

ZONA

Czyż myślisz, satyrze,
Że to, co ci oświadczam, oświadczam ci szczyrze?

w. 140 *Na lewym marginesie obcą ręką wpisane:* mowi.

w. 144 *Po diaboga skreśl.:* co widzę.

w. 149 *Początkowe:* przypadnie zmienił autor na: przystanie, skreślając padnie i nadpisując: stanie, potem obcą ręką skreślono: stanie i wpisano czytelnie w przedłużeniu wersa.

Śmierci, kiedyż mię z tego raz wywiązesz sidła?
 Coż ten nasz związek, jeśli nie ciężka niewola,
 Jeśli nie uzda, ktorej przygryzam wędzidła,
 Jeśli nie pełna trosków i zgryzot niedola?
 160 Jeszczeż w początkach, gdyśmy z sobą się pobrali,
 Serce się moje na nie nie ze wszystkim żali,
 Cierpiałam cię przynajmniej...

CZESŁAW
zdjąwszy szlafmycę

A teraz?

ŻONA
z największym umizgiem

Ach, duszo
 Duszy mojej, rozkoszy i wraz jej katuszo!

CZESŁAW
nakrywa głowę

Nadtom zatulił uszy, zdało mi się może,
 Dla wszelkiej więc pewności na bakier ją włożę.

ŻONA

Niegodny serca mego, ty nieludzki, gruby,
 Starzałeś się mi kiedy przykre słodzić szluby
 Uleganiem, grzecznością, brzydki koczkodanie?

CZESŁAW
na stronie

Otoż to moje bostwo! To moje kochanie!

ŻONA

170 Znosiłam pokim mogła, lecz widząc nareszcie,
 Że mię jak niewolnicę uciskasz w areszcie,
 Umyśliłam zwierzyć się w moim żalu rzewnym...

CZESŁAW

Komuż to, przyjaciołkom, rodzicom, czy krewnym?

w. 158 *Po nie skreśl.:* w (*w intencji:* wędzidła).

w. 161 *Początkowe:* Serce moje na nie się nie ze wszystkim żali *autor zmienił na:* Serce się moje na nie nie ze wszystkim żali; *w ZS 1783 przywrócona I wersja.*

w. 168 *brzydki nad skreśl.:* obmierzły.

w. 169 *bustwo zmienione na:* bostwo.

ŻONA

O, to mało...

CZESŁAW

Sąsiadkom?

ŻONA

Na takie przypadki
Bardzo nam słabą ulgę przynoszą sąsiadki.
Rozumiesz, domyślasz się, jaka rada obca?
„Czemu sobie”, mówią mi, „nie przybierzesz chłopca”?

CZESŁAW

zdejmuje szlafmycę

A dlaboga! Co słyszę? Co słyszę? Zginałem!

ŻONA

Co widzę! Poblądł, oczy stawają mu kołem!
180 Coż ci, mężu?

CZESŁAW

Ach, źle mi!

ŻONA

Powiedz, jestem czuła.

CZESŁAW

nakrywa głowę

Ta też to twoja czułość dni moje zatrula!
Niech tu co prędzej przyjdzie moja córka!

ŻONA

z uśmiechem

Twoja?...

CZESŁAW

prędko zrywając szlafmycę przerywa żonie

Tak jest, tak, mościa pani, moja córka, moja.

ŻONA

Przyjmijże ją łaskawie, wszak to twoja córka.

Odchodzi.

w. 175 słabę popr. na: słabą.

w. 179 W wyrazie: kołem — e skreśl. i wpisane czytelnie u góry.

w. 182 Po: córka na prawym marginesie znak poprawki, w ZS 1783 zmiana.

w. 184, 189 Dwukrotnie znak: kółko z krzyżykiem, w ZS 1783 zmiany.

SCENA PIĄTA

CZESŁAW

sam

O padalec! O zmija! Niewdzięczna jaszczurka!
 Można mówić, pięknych mi udzieliła wieści.
 O zły, chytry rodzaju, rodzaju niewieści!
 Koniec końcem jestem mąż, a z powszechnym szwankiem
 Mąż tylko, mniemałem się jeszcze być kochankiem.

Pieśń

190 O gniewnych bogów posłanie,
 Szlafmyco, piekielny płodzie!
 Mądry jestem lecz po szkodzie,
 Za ciekawość ukaranie!

Coż zyskałem w tej kolędzie,
 Otom podrosł na dwie piędzie,
 Nie spodziałem się, niestety,
 O kobiety! O kobiety!
 O szlafmyco, piekła płodzie,
 Mądry jestem lecz po szkodzie!

SCENA SZOSTA

CZESŁAW, TRAKTIER

TRAKTIER

200 Wczora w wieczor, wszak pamięć pono mię nie zwodzi,
 Nadejść mi z regestrami kazał pan dobrodziej,
 Do trzeciej w noc nie spałem, starałem się o to,
 Żeby prawdy najmniejszą nie uchybić jotą:
 Rzetelnem wyrachował wszystko aż do zero,
 Ale to z samą prawdą, z samą prawdą szczerą.

CZESŁAW

na stronie

Z wejrzenia człowiek słuszny — nie śmiałbym inaczej
 Myśleć, ale ta rzecz się natychmiast obaczy;
 Ten kamień filozofski, ta w ciemnościach świeca,
 Ujrzę, jak mi tę prawdę ukaże szlafmyca.

w. 188 powszechny *zmieniono na*: powszechnym.

w. 190—199 *Aria Czestawa* zakreślona na lewym marginesie *delikatną linią* falistą, w ZS 1783 *zmiany*.

TRAKTIER

- ²¹⁰ Pan dobrodziej daremnie wietrzy swoją drogę
 Głowę. Przenieść na sobie tej rzeczy nie mogę.
 Choć mi się bratać z pany drobiazg widzieć zdarza,
 Nie wchodząc, jeśli to ich zaleta, czy wada,
 Wiem tylko, że ta dla mnie grzeczność nie przypada,
 Proszę żadnych grzeczności dla swego kucharza.

CZESŁAW

Feniks — głupi a skromny! Mowiąc tedy o tych
 Rejestrach, jaka może być *summa summarum*?

TRAKTIER

Bagatela, niewiele, sto czerwonych złotych.

CZESŁAW

nakrywa głowę

- Nakryję głowę, właśnie dopiero katarum
²²⁰ Dostał — słucham twej rady. (*czyta*) „Artykuł za wety,
 Konfitury, owoce, cukry, galarety,
 Brane od cukiernika na konto szczególne,
 A w mój rejestr nie wchodzi, ni w sumy ogólne,
 Należy sto czerwonych złotych”. Dość dyskretnie,
 Kalkulujesz wać pięknie, ale zdzierasz szpetnie.
 Wino nie wytrawione, mętne, złe, nieczyste,
 Nie tak winem jak raczej można nazwać lura,
 Potém jakąś diabelską trąciło miksturą.
 Za butelkę takiego dukat, czy się godzi?

TRAKTIER

- ²³⁰ Droбина *foenum Grecum*, coż to winu szkodzi?
 Prawda, że go dla drugich za połowę daję,
 Ale gdzie można udrzeć, nie żałuję sobie,
 Tak krawiec kraje, jak mu materyi staje,
 Jeśli nie na bogatych, na kimże zarobię?

CZESŁAW

- A Cyganie, Arabie, Bisurmanie, Żydzie!
 Wszystko krakowskim targiem, wszystko na wpół idzie,
 Masz pięćdziesiąt dukatów, więcej ni halerza,
 A jeśli będziesz szemrzeć, szlę do prezydenta,
 Przyjdzie straż miejska, w ścisłe skrepują cię pęta
²⁴⁰ I ukarzą przykładowie tak jak win fałszerza.

w. 223 ni skreśl. i wpisane czytelnie u góry.

TRAKTIER

z *miłą niedbającego*

Mój panie, gdybym ciebie nawet piekł i warzył,
 Nigdy mi waszmość tyle dać nie jesteś w stanie,
 Ile mi dał mój obrot i pewne kochanie.
 Wczoram Zosię z Sieciechem sam na sam skojarzył,
 Za com też dostał trzysta dukatów jak lodu.
 To to zysk, co bez wielkiej pracy, bez zachodu.

DUO

TRAKTIER

Gdyśmy tu przynieśli kosze,
 Szczęśliwy obrot, zważ proszę,
 Litość mnie wzięła nad biednym,
 Przyniosłem Sieciecha w jednym.

250

CZESŁAW

O bezbożni, o hultaje!
 O czasy! O obyczaje!

TRAKTIER

Kiedyś ty był w mieście z żoną,
 Dość wiele na Zosi zyskał,
 Tak ją scałował, tak ścisnął...

CZESŁAW

Przebog, dziewczę uwiedziono!

zdjąwszy szlafmycę

A, bezbożny, niecny drabie,
 Oczy ci wydrę, zadłabię!

TRAKTIER

A moje pieniądze?

CZESŁAW

Grabię.

w. 241 Na lewym marginesie kółko z krzyżykiem, w ZS 1783 ta kwestia gruntownie zmieniona.

w. 246 Na lewym marginesie dwukrotnie znak autora, kółko z krzyżykiem, a tekst aż do w. 285 zakreślony falistą delikatną linią; w ZS 1783 liczne zmiany; między znakami autora obcą ręką: Nie, tą samą ręką przy prawym marginesie wpisane (odchodzi) a duet Czesława i Traktiera (w. 247—277) skreślony grubą ukośną kreską od lewego do prawego rogu kolumny.

TRAKTIER

260 A to za co?

CZESŁAW

Do rozprawy,
Nim się procesa wypieszą,
Nim cię zetną, nim powieszą
Na przykład całej Warszawy!

TRAKTIER

Więc i ja pójdę żalobą,
Rozpoczynam proces z tobą
I wnet idę do jurysty.

CZESŁAW

O złośliwy duch nieczysty!
O szalbierze! O szachraje!

TRAKTIER

270 Nieprawda, on w sprawach staje
I *pro vexa indebita*,
Za niesłuszne szkalowanie
Kością tobie w garle stanie,
Będzie wieża i luita.

Odchodzi

CZESŁAW

O złośliwy duch nieczysty
Poburzy na mnie jurysty!
O szalbierze! O szachraje!
O ludzie! O obyczaje!

SCENA SIÓDMA

CZESŁAW, ZONA, ZOFIA

ZONA, ZOFIA
dając mu kwiaty

DUO razem

Czułe serca zńiewolone
Mogąź mieć droższe ofiary

w. 265 Rozpoczynam *nad skreśl.*: Intentuję.
po w. 277 *Na lewym marginesie kółko z krzyżykiem, w ŻS 1783 zmiany.*

280 Nad mocne swoje pożary,
 Żadnym czasem nie zgaszone?

 Niechże oznaczą te kwiatki
 Wdzięczność córki, miłość matki,

MATKA Miłość, }
 CÓRKA Wdzięczność, } która nie ustanie!

 Tym kończym powinszowanie.

 CZESŁAW

na stronie

Wiek, w którym namiętności już swe mają cisze,
 Ta błędów i wad ludzkich tama najpewniejsza,
 W jednych kobietach złego nałogu nie zmniejsza,
 Niechże mi je, kto umie, dokładniej opisze;
 290 Jak sobie wspomnę na to smutne doświadczenie,
 Bodaj bym wtenczas ogłuchł! [*do Żony*] Proszę uniżenie
 Moja pani, zostaw mię tu na chwilkę małą,
 Mam jedną wyrozumieć rzecz z naszej dziewczyny.

 ŻONA

 Za coż nie przy mnie?

 CZESŁAW

 Mam w tym szczególne przyczyny.

 ŻONA

na stronie

 Nie mogę wcale pojąć, co mu się dziś stało,
 Mruczy, zawraca oczy, zżyma się i gdyra,
 Kiedyż mię bóg uwolni od tego satyra?

 CZESŁAW

 A jeśli to jej przykro, zostań lecz daj słowo,
 Że co mówić będziemy, zostanie w sekrecie.

 ŻONA

300 Najcięższej w świecie rzeczy żądasz po kobiecie,
 Lecz jak mię dobroć czyni na wszystko gotową,
 Jestem i w tym powolna, co chcesz, mów bezpiecznie.

w. 286 *Na lewym marginesie dopisane obcą ręką: mówi.*

w. 290 *Jak poprawione na: Jak.*

CZESŁAW

na stronie

Choć źle robi, ale się układa dość grzecznie.
Co tu począć? Idzie mi o honor dziewicy,
Idzie o mój wstyd własny — mówmy bez szlafmocy.

głośno

Dziewczyno, patrz mi w oczy! Te duszy zwierciadła
Muszą mi prawdę wydać. (*na stronie*) Zda mi się, że zbladła.
Owszem, zapłonęła się: niewinność czy wina,
Nie wiem, ale się lękam.

Nakrywa głowę

ZOFIA

z czułością

Ojczy mój kochany,
³¹⁰ Dzień ten tak niecierpliwie ode mnie czekany,
Dzień ten, który nowego roku bieg zaczyna...

CZESŁAW

z ofuknięciem

Dzień ten, wiem o tym dobrze, jest dzień roku pierwszy!

ZONA

Nie gdyrajże, dosłuchaj, powie kilka wierszy.

CZESŁAW

Mówię do was nie wierszem, ale mocą prozy,
Że widząc w domu moim zgorszenia i zgrozy,
Cierpieć dłużej nie będę! Ta nasza pociecha,
Ten niewinny baranek, ta domu podpora
Jedyna... Czy wiesz, matko, co zrobiła wczora?
Po cożeś tu, panienko, wzywała Sieciecha?
³²⁰ Będąc już na wydaniu miewać schadzki skryte
I toż to na uczciwą przystaje kobietę,

w. 305 *Po: Idzie skreśl.: mi.*

w. 306—307 *U góry znak poprawki, powtórzony na lewym marginesie w. 307.*

w. 306—308 *Początkowo:*

Dziewczyno! patrz mi, w oczy (*na stronie*) Zda mi się, że zbladła,
Owszem zapłonęła się. Niewinność czy wina,
następnie w w. 306 autor skreślił od (na stronie) do końca wersu, wpisując u góry:
Te duszy zwierciadła i przed w. 308 *wpisał drobnym pismem:*

Muszą mi prawdę wydać (*na stronie*) Zda mi się, że zbladła.

w. 312 *jest dzień przerobione z jest ten.*

Teżem z dzieciństwa w ciebie wrażał obyczaje?
Coż na to?

ZOFIA

bez ustraszania

Żem mówiła z Sieciechem, wyznaję,
Sam tu wszedł. Śmiałość jego jestże moją winą?

ZONA

A niegodziwa, a ty rozpustna dziewczyno!
Też dawałam ci z siebie wzory, te przykłady,
Te ścieżki torowałam, temi wiodłam ślady?

CZESŁAW

Dajże W Pani pokój, nie masz sarkać na co,
Obiedwie mnie martwicie, lecz jej jak w tej dobie
330 Prędzej można wybaczyć, choć czasem przeskrobie,
Ale ty, jużes stara, a jeszcze ladaco!

ZONA

Co ty gadasz, brutalu! Kto, ja jestem stara?

FINAŁ

ZONA

Sam trup brzydki, sam poczwara,
O wstydzie! Hańbo rozpaczy!
Zawsze zrzedzi i dziwaczy:
Ja ladaco? Co to znaczy,
Co chciales znaczyć w tym słowie?

CORKA

O nieszczęście, o rozpaczy!
Kto się z Sieciechem zobaczy,
340 Kto go ostrzeże, kto powie?

CZESŁAW

Nie cofnę się w moim słowie,
Obiedwie pstro macie w głowie,

w. 322 Tożem popr. na Teżem.

w. 330 przeskrobie skreśl. obcą ręką i wpisane czytelnie pod spodem.

w. 333—353 Zakreślone na marginesie falistą linią; w ZS 1783 wiele zmian.

Niechże to młoda, więc letka,
Lecz ty stara, a kokietka!

ZONA

O wstydzie, hańbo rozpaczy!
Ja kokietka! Co to znaczy?
Ja, powiadasz, mam pstro w głowie?

CORKA

O nieszczęście, o rozpaczy!
Kto się z Sieciechem zobaczy,
350 Kto go ostrzeże, kto powie?

CZESŁAW

Nie rozplodzi orłów sowa,
Zły owoc znak złego drzewa,
Złość się córki w matkę wlewa.

ZONA

O rozpaczy! Co za mowa,
Co to jest, chcę się dowiedzieć.

CORKA

Dziś bym umierać gotowa!
Musi o tym Sieciech wiedzieć,
Ktoś zdrajcą, trzeba go śledzić.

CZESŁAW

Ogień się wielki zapala,
360 Trzeba się mieć odeń z dala.

ZONA

Muszę się tego dowiedzieć.

[CZESŁAW]

W tej wrzawie trudno dosiedzieć!

[ZOFIA]

Musi o tym Sieciech wiedzieć!

Koniec aktu drugiego.

w. 353 *Błąd logiczny został w ZS 1783 poprawiony: Złość się matki w córkę wlewa.*

A K T T R Z E C I

SCENA PIERWSZA

[CZESŁAW, FIRCYK]

CZESŁAW

*u stolika, na którym wino stoi, podaje
kieliszek Fircykowi*

Jeśli czcze uprzejmości mogą przystać komu,
To nie tobie, któryś jest przyjacielem domu,
Racz ich tedy zaniechać, chcę tego i proszę.

FIRCYK

Jest to ciężar najśłodszy, który chętnie znoszę,
Dla ciebie gotow jestem na ciosy, na szwanki,
Za coż się przyniewolić nie miałbym do szklanki?

na stronie

Na czczo żołądek oblać! Nic jeszcze nie jadłem,
Pierwszy raz obiadowej godziny nie zgadłem.

głośno

Czyżę będziem pić zdrowie na tak dobrym winie?
¹⁰ Godziłoby się naprzód kochanej ojczyzny,
Lecz ona ma swe w Dubnie, w Piotrkowie, w Lublinie
Co kontrakty, co zjazdy, hulanki i blizny,
Głoszą je posiedzenia, sejmiki, kiermasze,
Ot najlepiej zrobimy: wypijmy za nasze!

CZESŁAW

Kieliszek o kieliszek, kto kogo wyprzedzi!

Piją.

FIRCYK

Jak widzisz, twój przyjaciel umie pić, nie cedzi.

z refleksji

A wart kieliszek tych ust i usta kieliszka.

przed w. 1 *Po u stolika skreśl.:* wpoł ubrany; *na początku aktu II autor od-*
notował, że Czesław występuje: w robdeszanie, tu chyba w takim samym stroju.

w. 15 *Początkowo autor napisał: Kieliszek, skreślił, wpisał dalej: Po Fran-*
cusku! kieliszek, następnie cały tekst wykreślił i pod spodem wpisał nowy tekst.

w. 16 *cedzi skreśl. obcą ręką i wpisane czytelnie u góry.*

w. 17 *Pod: tych ust i usta pozioma rozmazana kreska, jest to odbicie skre-*
ślenia z sąsiedniej stronicy.

CZESŁAW

z chlubą

De siecis, panie bracie, dryjakiew i myszka!

FIRCYK

Coż u ciebie niesmaczne! A toć to jest prawie
²⁰ Takie wino, jakiego nie dostać w Warszawie.

CZESŁAW

Dostałem go partyjkę. Miałem nieboszczyka
 Świętej pamięci brata Jespana Skarbnika,
 Który właśnie na całą słynął okolicę
 Z trzech rzeczy, że miał psiarnią dobrą i piwnicę.
 Winieniem kamieniowi jego i puchlinie,
 W których więcej lat czterech z łóżka się nie ruszył,
 Żem się po nim doczekał puścizny w tym winie —
 Rok zdrowia czerstwiejszego byłby je wysuszył.

FIRCYK

A, skoro ten nieboszczyk zszedł z świata tak grzecznie,
³⁰ Że jeszcze w starym winie dla następców żyje,
 Ten kielich pogrobowy duszy jego piję.
Requiescat!

CZESŁAW

Quiescat! Niech spoczywa wiecznie.

Piją.

FIRCYK

Ale mówiąc o naszym. Że też gniazdo twoje
 Tak liczne wielkich mężów dało z siebie roje,
 Przynajmniej z Okolskiego jak wiem, jak się ucze,
 Były w domu Czesławów i laski, i klucze.

CZESŁAW

wypiwszy kielich

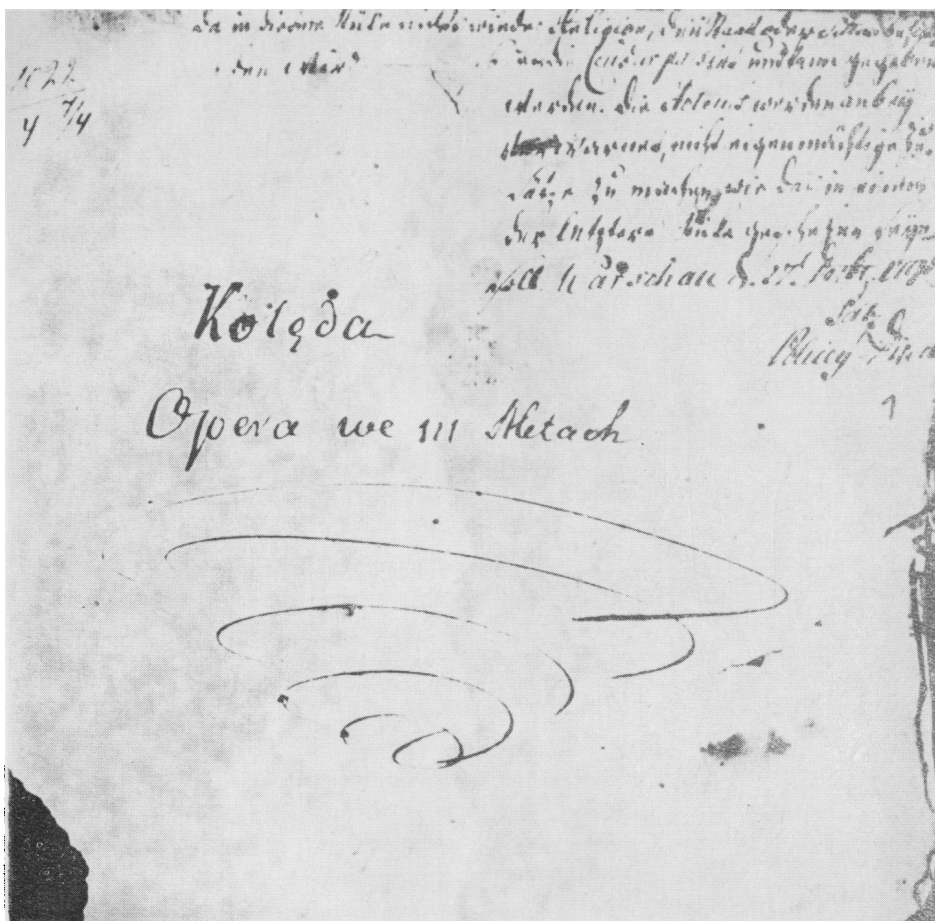
Już je stara odległość w niepamięć uniesła,

w. 23 *W słowie: właśnie skreśl.:* w i obcą ręką wpisane u góry.

w. 25 *W słowie: Winieniem skreśl. pierwsze: i a następnie wpisane u góry obcą ręką.*

w. 28 *Po czerstwiejszego skreśl. wszystko, w ZS 1783 autor powrócił do pierwszego pomysłu: Rok zdrowia czerstwiejszego wszystko by wysuszył.*

w. 33—41 *Obramowane grubą czarną kreską; w obramowaniu u góry od osi do prawego marginesu jeszcze jedna kreska schnącym piórem; jest to najpewniej zabieg autora, który w podobny sposób zakreślił dwie kolejne stronicę tekstu*



4 a. Franciszek Zabłocki, „Żółta szlafmyca”, karta tytułowa.

Curaw

A jeśli to ię przytę, roztę, ten dę dęwo
To co mię będręmy roztę w sębręce

Zona

Węzięzję w sębręce węzię rędęzię po kębicię;
Lę, rę, mię dębręcę cęzię nę w sębręce gębrę,
Zęstę y w tęzię pęwólę. cębrę, mię bębręcię;

Curaw [na sębręce]

Chęcę rę rębi, ale rę ulędędę dęcę gębręcię.
Co tę pębrę. Zębrę mię hębrę. dębręcię,
Zę rę mię o mię w sębręce u dębrę. miębrę. bębrę sębręcię

Dom

To dębrę zwięzjędę

* Dębręcię! pębrę mię w sębręce ~~zwięzjędę~~ ~~zwięzjędę~~
miębrę nę pębrę w dębrę; nę sębrę. Zębrę mię rę zębrędę
* Dębrę rębręcię rę - w sębręce. cębrę w sębręce.

W sębręce, ale rę gębrę. [nębrę w sębręce]

Zębrę pębręcię!

O cębrę miębrę kębręcię!

Zębrę ten rębrę nębrę pębręcię odębręcię cębręcię,
Dębrę ten, bębrę nębrę rębrę. bębrę rębręcię...

Curaw i ofubrięcię

Dębrę ten, w sębręce o tęzię dębrę rębrę. Dębrę rębrę pębręcię.

W sębręce; dębręcię, pębrę bębręcię nębręcię

Curaw

4 b. Franciszek Zabłocki, „Złota szlafmyca”, akt III, scena 3, w. 74—142.

Czasy się odmieniają z porządku natury:
 W nich i ludzie, ci na dół, ci idą do góry,
 40 Już od stu lat, mospanie, nie ma dom nasz krzesła
 I ja prywatnie żyję.

FIRCZYK

Bo nie chcesz publiki.
 Musianoż cię spotykać z uprzejmymi względy,
 Świadczyć ufność, szacunek, wznosić przez urzędy.

CZESŁAW

Nie znasz, mój przyjacielu, sprężyn polityki,
 Znajome mi jest lepiej to burzliwe morze
 I Notus, i Boreasz, Eurus i Fawoni,
 I Fortuna, co jednym zmyka, drugich goni
 I do portu wiodące żeglujących zorze.
 Ni mię tam nawiasowo przeznaczenie niosło,
 50 Dość bliski styru miałem moje własne wiosło
 I umiałem tak dobrze kręcić nim jak inni,
 Ale nie zawsze swojej doli ludzie winni.
 Człek, zda się, że pod pełnym żaglem wiatr wyściga,
 Że brzegi niebezpieczne są odeń z daleka...
 A tu Charybdys wyje, a tu Scylla szczeka,
 A tu straszna z potworów robi się intryga.
 Kto zna jak rzeczy idą, prawdzie mojej przyzna
 To com ci w podobieństwie powiedział Neptuna,
 Takież same ma haki, tenże wir Fortuna,
 60 I jam weń wpadł. Była to znaczna krolewszczyzna:
 Dążyłem do niej z drugim, dostał ją ten drugi.
 Czy to tak — pomyśliłem — nie mojej to winie
 Przypisać: zły Babylon, niech Babylon ginie.
 Postrzegłszy ubocz w łasce, poszedłem na rugi,
 Osiadłem w domu. Patrzę na to, co się dzieje,
 Na sto się rzeczy skrzywię, na tysiąc rozśmieję,
 Ale się zawsze zgryzę. Owo mówiąc zgoła,
 Los błogosławionego, los miałbym anioła,
 Gdyby nie ta szlachetnej urazy choroba,
 70 Że mi się w naszym kraju wszystko nie podoba.

(w. 41—60 i 61—76) a w następnej redakcji tekstu wprowadził gruntowne zmiany i skróty.

w. 39 A w nich i ludzie *popr. na:* W nich i ludzie.

w. 46 *Przed:* Eurus *skreśl.:* Zef (*w intencji:* Zefir).

w. 49 nawiasowo *dopisane u góry po skończeniu całego wersa.*

w. 61 *Po:* dostał *skreśl.:* kto (*w intencji:* ktory).

FIRCYK

Arwan tam katu wszystko! To co kogo bawi,
Ja kiedy jem i piję, a żołądek trawi.
Niech ci myślą, co swoim nudzą się pokojem,
Dobrze w Polsce jak kto chce, każdy swoim strojem.

CZESŁAW

Otoż mnie kością wszystko, wszystkim się zadławię.

FIRCYK

podając mu wino

Przynajmniej nie tym winem! Do ciebie, Czesławie!

CZESŁAW

Vivat!

FIRCYK

Hola! *A propo*, co też ja to robię,
Spiłem się jak szewc, jeszcze nie wieszowałem tobie.
Powstaje.

CZESŁAW

Wiem, że mi dobrze życzysz...

FIRCYK

Lecz nie wiem, co powiem,
⁸⁰ Widzę cię w dobrym mieniu, z czerstwym zawsze zdrowiem,
Z rozumem, z poważeniem, więc chyba zostaje
Wieszować tego, co masz, nic zaś do życzenia.

CZESŁAW

Jak kto chce, żeby było, tak się mu też zdaje,
Wdzięczy jestem, ale mam moje umartwienia,
Nie chcę ci ich wynurzać, miałbyś cierpieć bole
Moje ze mną, zamilczę, sam przecierpieć wolę.

FIRCYK

Ty byś miał umartwienia! Mów, niech je podzielę...

w. 75 kością wszystkiego *popr. na:* kością wszystko.
przed w. 77 *Po:* Czesław *skreśl.:* y Fircyk; *poniżej próba pióra w postaci łukiem zakreślonej linii.*

w. 80 z czerstwym *napisane łącznie, następnie rozdzielone kreską.*

CZESŁAW

na stronie

Dobre serce! A to skarb tacy przyjaciele!
 Jak wielka tylu innych od niego różnica,
 90 Już co z nim, to nic moja nie wskóra szlafmyca.
Zaczyna kichać.

FIRCYK

Sto lat zdrowia i jeszcze drugie sto do pary,
 I jeszcze sto! Dopokiz tego znowu będzie?
 A toć to, przyjacielu, łeb ci się rozsiędzie.
 Czas wilgotny, powszechnie panują katary.
 Bodaj!... Drzwi nie zamknąłem, może to i ze mnie
 Przyczyna... Daruj proszę...

CZESŁAW

Nie troszcz się daremnie,
 Sam umyślnie zażyłem trocha ciemierzycy,
 Żebym ulżył ciężaru, który mam na głowie.

FIRCYK

To co innego, niechże będzie ci na zdrowie!
 100 Z tym wszystkim, czy nie lepiej byłoby w szlafmycy?

Bierze szlafmycę ze stołka i nakrywa mu głowę.

Proszę cię, mój Czesławku, niech ci ją sam włożę,
 Jeszcze byś sobie główkę zaziębił, broń boże!

CZESŁAW

Na to się trzeba we łzy rozplynać z radości:
 Tyle przyjaźni, tyle serca uprzejmości!

FIRCYK rzuca oczyma po stronach

Coż to ci? Mina twoja tak nagle zmieniona,
 Szukasz czegoś, jak gdybyś znalazł się w potrzebie,
 Albo jakim kłopotcie?

-
- w. 90 *Na lewym marginesie znak poprawki, w ZS 1783 zmiana w w. 89.*
 w. 96 *W wyrazie: troszcz skreśl. i wpisane obcą ręką czytelnie: szcz.*
 w. 97 *W zażyłem skreśl. dwie pierwsze sylaby i wpisane czytelnie obcą ręką; troche popr. na: trocha.*
 w. 101 *Na pierwszym członie wersa gruba krecha, atramentowa przebitka ze strony verso (s. autografu 63 i 64), zob. poniżej przypis do w. 116.*
 w. 103 *we łzy rozplynać radości zmienione na: we łzy rozplynać z radości, w ZS 1783 powrót do wersji pierwszej.*
 w. 105 *ci skreśl. obcą ręką i wpisane u góry.*

FIRCZYK

Gdzież waścina żona?

CZESŁAW

Pewnie chcesz jej wieszować? Musi być u siebie.

FIRCZYK

Mojać to dobrodzika! Komuż jeśli nie jój
 110 Winiem ożywienie gasnących nadziei?
 Kawaler *de fortuna*, prócz talentów świata
 Nie mający swojego w kieszeni dukata,
 Słyszysz przecie, jak głośno w stolicy gram role
 Przez grzeczne awantury, przez dziewcząt swywole,
 Jaką mam garderobę, koniki, kolaski...
 Raz mówiłeś: „ten chłopiec wdówkę jakąś doi”,
 Nie zgadłeś, przyjacielu, są to skrytsze łaski,
 Znajduje się w tym trzeci grosz i żony twojej.

CZESŁAW

A Lucyper wcielony! Otoż się odkrywa
 120 Intryga mojej żony, a! jak niegodziwa!

FIRCZYK

Pieśń

Nadto szczęśliwy na gacha,
 Jak się ja nieraz uśmiełem
 I teraz śmieję cha, cha, cha!
 Jakim też waść jest cymbałem
 Nie poznać takiego ptaka!
 Pomnisz jak z tobą grywałem

w. 114 *grzeczne nad skreśl.:* modne.

w. 116—117 *Na lewym marginesie znak kółko z krzyżykiem i tu zmiany w tekście; początkowo autor napisał:*

Raz mówiłeś — muszą cię wspierać franmasony,
 następnie grubą kreską skreślił tekst od: muszą do końca wersu u góry dopisać
 jakieś trzy, cztery sylaby, skreślił tak, że są najzupełniej nieczytelne, następnie
 dopisał drobnym pismem: ten chłopiec wdówkę jakąś doi; w ZS 1783 nawrót do
 wersji I: Raz mówiłeś: muszą ci dawać franmasony.

w. 117 *skrytsze nad skreśl.:* kobiet.

w. 118 *Początkowo:* grosz i twojej żony, *w rymie do:* franmasony, *po zmianie*
w w. 116, przerobione na: i żony twoi

w. 120 *Poniżej na prawym marginesie znak kółko z krzyżykiem, w ZS 1783*
zmienione w. 119—120.

w. 121—136 *Na lewym marginesie wzdłuż kolumny falista linia, na prawym*
marginesie podobna linia jako przebitka ze strony verso (s. autografu 65—66).

130 To w pikietę, to w tryszaka,
 Wygrywałeś, bo tak chciałem,
 Żeby ci nie psuł humoru —
 Czyj to był grosz? Twego zbioru.
 Żona mnie, jam dawał tobie,
 Przez tom jednał ufność sobie.

CZESŁAW

Nadtom się dowiedział wiele,
 Otoż to są przyjaciele!
 Największe świata katusze
 Sąż czym na tak chytre dusze?

FIRCYK

140 Lub jak się często wydarza
 Dla każdego gospodarza,
 Gdy ci się co przywidziało,
 Zawszem twoją trzymał stronę,
 Z tobą czarno, z tobą biało,
 Z tobąm powstawał na żonę.
 Gdyś ty wyszedł, przychodziłem,
 Gdyś przychodził, wychodziłem,
 Przy tobie z dala, seryjo,
 Bez ciebie blisko i żywo
 Bawiłem kobietę tkliwą —
 Otoż to tak teraz żyją.

CZESŁAW

na stronie

150 Największe w świecie katusze
 Udręcząż dość taką duszę?
 Ach, zdrajce nie przyjaciele!
 Nadtom się dowiedział wiele.
 Gdzież idziesz?

FIRCYK

A to wcale ciekawe pytanie.
 Gdzieżby? Do twojej żony na zwykłą zabawę.
 Ale skąd ci się wzięło? Mina twoja dzika
 Zdaje się tak zakwaszać jakby zazdrośnika.
 Pfe, wstydź się — taka bzdura, taka bagatela!

w. 137—152 *Na lewym marginesie wzdłuż kolumny gruba linia falista, w ZS 1783 zmiany.*

w. 151 *zdrajca zmieniono na: zdrajce.*

I kogo, domowego bać się przyjaciela?
 To lepiej pójdź do lasa, ale tam niedźwiedzie,
 160 Juźci lepiej, że człowiek, nie zwierz, żonę zwiedzie.
 Lecz ktoś nadchodzi, trzeba być ludzkim dla gości,
 Baw ich, ja cię wyręcę za to u imości.

Odchodzi

CZESŁAW

Nic z tego, dobrodzieju! Patrz go, zjadł kot sadło —
 Właśnie by też to jemu do rzeczy przypadło!
 Skoro mi się jegomość wygadał tak jasno,
 Wypędzę — niech pioruny w takich zdrajców trzasną!

Wychodzi za nim.

SCENA DRUGA

SIECIECH *[sam]*

Pieśń

Cała krew się we mnie ścina.
 O nieba! Co za nowina!
 O wszystkim ma wiedzieć ociec.
 170 Przez kogo mógł tego dociec?
 Mamże się smucić nieczynny?
 Przedsięweźmy środek inny: *(bis)*
 Oczyśćmy się z obwinienia,
 Szukając znow jej widzenia.

SCENA TRZECIA

SIECIECH, CZESŁAW

DUO

CZESŁAW

w kulisy obrocony

Precz mi z domu, małżeństw skazo,
 Diabłom cię z przyjaźnią dają!

w. 162 Po: Baw skreśl.: tu, na prawym marginesie kółko z krzyżykiem.

w. 166 Na prawym marginesie znak: kółko z krzyżykiem.

w. 167 Od tego wersa do końca autografu wzdłuż kolumny po lewej stronie delikatna falista linia.

w. 173 Przed: obwinienia skreśl.: podejrzenia.

SIECIECH

na stronie

180 Groźno na kogoś powstaje,
 Strasznym gniewem i urazą!
 Darmo, na odważną trzeba,
 Wiedźcie mię do szczęścia nieba!

do CZESŁAWA

Nieszczęśliwy sam się stawię
 Błagać cię, zacny Czesławie,
 Ze mnie trosk twoich przyczyna,
 We mnie błąd, we mnie jest wina,
 Lecz Zosia od nich daleka,
 Za co płacze i narzeka?

CZESŁAW

190 Dziewczyna niebaczna, pusta,
 W tobie rozwięzłość, rozpusta,
 Dziewczyna już zaręczona,
 Daję ją za Harpagona.

SIECIECH

Za coż mam tę krzywdę znosić,
 Że nie liczę milionów,
 Gdy mam męstwo, już mam dosyć
 Czym zawstydzić Harpagonów.

SCENA CZWARTA

HARPAGON, CZESŁAW, SIECIECH

TRIO

HARPAGON

Mości panie! Mości panie,
 Coż to za śmiałe gadanie?
 Mnie to waść przymawiasz?

SIECIECH

tonem mocnym

Waści!

w. 184 we mnie wina *popr. na:* we mnie jest wina.

w. 194 *Po:* Scena Czwarta *na osi skreśl.:* Tryo.

HARPAGON

zmieszany

Ten człowiek szuka napaści.

do CZESŁAWA

200 W domu twoim, świekrze, taka
Zuchwałość tego junaka
Tak bezczelna, tak niesforna!

do SIECIECHA, *ośmielając się*

A znasz waść taktowe forum?

SIECIECH

A waść czy wiesz, gdzie Jeziorna,
Forum competens honorum?

CZESŁAW

mieszając się

A do diabła, co tu robić?
Nuż, zięciu, nie daj się pobić!

HARPAGON

Afront spolny, więc *mutuo*,
On jeden, a nas jest *duo*,
210 Waćpan z przodu, a ja z tyłu,
Trzepmy hajdamakę z pyłu.

CZESŁAW

ze strachu nakrywając bez postrzeżenia się głowę

Niech się to na kim chce skrupi!
Jeśli Zosię kochasz czule,
Coż są miecze, coż są kule?

HARPAGON

Patrzcieno go! Czy nie głupi?
Czyż to mię wdzięk twojej Zosi
Tym do niej afektem wznosi?
Chcę twych placów, belwederków,
Dworków, pałaców, budynków,
Ale nie kłótni, rozterków,
220 Tym mniej jeszcze pojedynków.

w. 200 Autor napisał najpierw wersy 199 i 201, później wpisał między nie w. 200.

w. 201 znasz *nad skreśl.*: wiesz, w ZS 1783 przywrócone: wiesz.

SIECIECH
niecierpliwym

I ten ma być godzien Zosi,
I wziąć miejsce u niej moje?

HARPAGON
mieszka się

Zdaje mi się, czy się boję,
Ach, na złe się tu zanosi!

SIECIECH

Dobądź broni!

HARPAGON
Będzie sprawa!

SCENA PIĄTA

Ciż sami, ŻONA, ZOFIA

ŻONA, ZOFIA
razem

Co za hałas, co za wrzawa?
Co znaczy dobyte broni?
Ten nastaje, ten się chroni!

CZESŁAW
uśmierzając SIEC[IECHA] i HARP[AGONA]

230

Dajcież pokój — bez oręża
Jeszczeż w czuby, mniejsza o to!

SIECIECH
do HARP[AGONA]

Dostoj placu, tu, niecnoto!

ŻONA
myląc się

Chwała Bogu! Biją męża!

ZOFIA
z ukontentowaniem

Sieciech rywala zwycięża!

ŻONA

Dobrze tak na zawiśnika!
Przepędził mego Fircyka.

HARPAGON

chroniąc się

Coż to za bestyja dzika!
Ratujcie, kto w Boga wierzy!
Dobyl szpady i już mierzy,
Martwe poty na mnie biją...
240 Ach, ratuj, panno Zofijo!

ZOFIA

Cała jestem zimna, drżąca,
Sieciechu!

SIECIECH

Słyszę głos luby!
To mi oręż z rąk wytrąca,
To cię ochrania od zguby!

HARPAGON

A niechaj go piorun trzaśnie!
Wracam się od nieboszczyków.

CZESŁAW

Przynajmniej nie tak hałaśnie!
Przynajmniej bez takich krzyków!
Niechaj się ta kłótnia umorzy,
250 Źle jest, niech nie będzie gorzej!

SIECIECH

Skoro do tego przychodzi,
Że mam tracić cel kochania,
Myśl mi ta serce rozrania,
Jedna śmierć ten los osłodzi,
Ale dotąd, dokąd żyję
Te wdzięki moje, nie czyje!

w. 247—248 Na prawym marginesie nieco powyżej w. 247 znak w kształcie litery: M; autor napisał najpierw ww. 247, 249 i 250, następnie stwierdził, że brak jest rymu do w. 246, dopisał więc w. 248.

w. 249 Ten wers ma w autografie 9 sylab; w ZS 1783: Niechaj zmienione na: Niech.

CZESŁAW

Za daleko rzecz pomkniona,
Wybor śmierci, albo żona!

ZOFIA

260 Ojcze, nadziejo jedyna,
Przez natury prawa pierwsze,
Przez przywiązanie najszczerze
Córka cię twoja zaklina!
Serce ci moje otwieram,
Dlań żyję, bezeń umieram.

CZESŁAW

Za daleko rzecz pomkniona,
Śmierć nad męża Harpagona!

HARPAGON

do CZESŁ[AWA] i ZONY

270 Słuchajcie mię, stare graty,
Dawszy mi oblubienicę,
Wieczny wam pokój rodzice,
Zabieram wszystkie intraty,
Tyle wam dam do wyboru:
Do szpitala lub klasztoru.

CZESŁAW

Myśl porządnie ułożona,
Warta głowy Harpagona!

ŻONA

do męża

280 Młodszym stary być nie może,
Piękności sobie nie dajem,
Lecz jeśli będziesz mazgajem
Jak dotąd ziębiącym łożę,
Tak jakem była pocziwa...
Znasz Fircyka, co tu bywa...

CZESŁAW

zrywając szlafmycę

Basta, basta, piękne wieście,
Daleko się rzecz pomyka,
Zapomnij swego Fircyka,
A ja zapobiegnę w reszcie.

ŻONA

na stronie

Czy mu kto szepnął do ucha,
Czy się radził złego ducha?

SIECIECH z ZOFIĄ

Straszna w domu zawierucha,
Niewielka dla nas otucha!

HARPAGON

do CZESŁAWA na SIECIECHA wskazując

Świekrze, otnij tego zucha!

CZESŁAW groźnie na niego spoziéra

290

Żżyma się na mnie, nie słucha,
Straszna jakaś zawierucha!

CZESŁAW

do HARPAGONA

Waść, co chciałeś mego zbioru,
Coś nas miał dać do klasztoru,
Za wczesną pamięć i względy
Proszę za drzwi, droga tędy,
A jeśli drzwiami nie wola,
Oknem droga! Ludzie, hola!

HARPAGON

Głupi, czy go smarowano?

SIECIECH, ZOFIA

O najszcześliwsza odmiano!

ŻONA

300

Co tu bajki rozsiano?

HARPAGON

Trudno tu iść na wytrwaną,
Widzę się na mnie poznano.

CZESŁAW

Fora z domu, to masz wiano!

po w. 286 Sieciech *wpisane na*: Czesław.

w. 300—301 *między wersami pieczęć owalna Biblioteki Głównej w Warszawie.*

do SIECIECHA i ZOFII

Na wasze piękne płomienie
Niech swój cnota kładzie wieniec.
Zosiu, to twój oblubieniec,
Bóg błogosław, ja was żenię.

ZONA

Co za szczególna odmiana!

w. 305 kładzie *przekreślone, ale nie zmienione, w ŻS 1783 zmiana.*
po w. 308 W *prawym dolnym rogu kustosza: Sieciech do Zofii i na tym kończy*
się tekst autografu; pod kolumną otówkiem tą samą ręką, która zidentyfikowała
autograf na karcie tytułowej adnotacja: brak jednej karty; porównanie z ŻS 1783
wskazuje brak 26 wersów.

ANNA CZYŻYK

TRAGEDIA „JADWIGA — KRÓLOWA POLSKI”
ALEKSANDRA CHODKIEWICZA

Aleksander Chodkiewicz znany był na przełomie XVIII i XIX wieku ze swoich wszechstronnych zainteresowań i ciągłej działalności. W rodzinnym domu w Młynowie stworzył małe muzeum, gdzie mieściła się cenna biblioteka, galeria obrazów, bogate archiwum, a obok tego najnowocześniejsze aparaty astronomiczne, fizyczne oraz doskonale wyposażone laboratorium chemiczne, w którym pracował¹. Ponadto miał tu „niewielki, ale dobrze urządzone teatr”, o którego repertuar dbał sam, wystawiając zarówno sztuki własnego autorstwa, jak i tłumaczenia; często też opracowywał do nich scenografię². Znany był również jako krytyk teatralny — oglądając wraz z Kopczyńskim i Bromirskim nowe sztuki w teatrze warszawskim, wspólnie z nimi publikował recenzje³. Sam wszechstronnie wykształcony, cenił u innych dążność do pogłębiania wiedzy i poznawania świata, dlatego często pomagał nie tylko zachętą, lecz także materialnie (zawdzięczają mu wiele: J. Oleszkiewicz, A. Andrzejowski, W. Heltman, M. Malinowski). Był ponadto Chodkiewicz członkiem wielu towarzystw i instytucji naukowych, między innymi: Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (od 1804 r.), Komisji Edukacji Litewskiej (od 1807 r.), Akademii Nauk w Petersburgu (od 1818 r.), członkiem honorowym Uniwersytetu Wileńskiego (od 1819 r.)⁴.

O jego wszechstronnych zainteresowaniach i ciągłej działalności literackiej, naukowej, politycznej i społecznej świadczą dochowane listy i rękopisy, a także fragmenty pamiętników, w których autorzy zawsze należycie oceniali wołyńskiego magnata. Ten „znakomity naturalista, chemik, poeta, historyk, powieściopisarz, starożytnik, podróżnik zostawił

¹ *Polski słownik biograficzny*, Oprac. T. Estreicher, H. Mościcki, t. 3, Kraków 1937, s. 358.

² Por. A. Andrzejowski, *Ramoty starego Detiuka o Wołyniu*, t. 1, Wilno 1914, s. 229—230.

³ Por. J. Falkowski, *Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*, t. 2, Poznań 1882, s. 197.

⁴ Por. *Polski słownik biograficzny*.

po sobie więcej niż nie jeden z daleko więcej nadeń stawianych ludzi. Wokoło siebie rozlewał życie, budził do roboty, zachęcał przykładem, działał”⁵.

Jego pracę literacką dokumentuje bogata spuścizna, pochodząca z Archiwum Chodkiewiczów w Młynowie. Ze zbiorów tych, bardzo poważnie zniszczonych w latach 1918—1919, do Polski w roku 1920 powróciła jedynie niewielka część, znajdująca się obecnie w Muzeum Narodowym w Krakowie oraz w Archiwum Miasta Krakowa — Oddział na Wawelu. Wśród autografów Chodkiewicza zachowały się tu rękopisy wystawionych na scenie teatru warszawskiego tragedii o tematyce antycznej: *Katon* (premiera 18 lutego 1810 r.), *Wirginia* (9 kwietnia 1813 r.), które zostały opublikowane w *Pismach wierszem i prozą* (Warszawa 1817) i *Teona* (premiera 1 marca 1816). Została ona wydana w roku swej premiery teatralnej wraz z recenzją Ludwika Osińskiego o utworze i uwagami autora.

Ponadto zbiory zawierają libretto do opery w trzech aktach *Jagiello w Tęczynie* (napisane w 1819 r., a wystawionej w Warszawie w 1820 z muzyką Elsnera) oraz dramat w czterech aktach *Seliko albo Cnota nadgrodzona* (niedatowany), dedykowany matce — Ludwice z Rzewuskich Chodkiewiczowej (rękopis bardzo zniszczony i mało czytelny). Wśród archiwaliów znajdują się też utwory pisane przez Chodkiewicza na użytek własnego teatru. Należy do nich autograf trzyaktowej komedii *Maskarada, czyli a czy go lichy przyniosło*, z załączonym proponowanym przez autora projektem obsady aktorskiej. Dochowały się także efekty pracy translatorskiej pisarza, najczęściej z języka francuskiego, na przykład trzyaktowy melodramat René-Charles Guilbert de Pixérécourt *Małgorzata z Andegawii, królowa angielska*, którego publiczna premiera odbyła się w Warszawie, 27 stycznia 1811 roku.

Archiwalia zawierają w przybliżeniu sto trzydzieści rękopisów (brane są pod uwagę całe utwory, fragmenty, wiersze, tłumaczenia, listy, mowy itp.). Objętość ich jest bardzo różna — od kilkuwersowych liryków lub niewielkich fragmentów epickich czy dramatycznych do prób powieściowych dużych rozmiarów. Wiele rękopisów, to brudnopisy (całości lub fragmenty) i inne materiały, wskazujące na kolejne fazy powstawania dzieła (na przykład kilka wersji poematu *Kartago* i utworu *Katon* oraz notatki i szkice do tego dramatu), świadczące o ciągłej pracy autora nad doskonaleniem warsztatu pisarskiego.

Dochowane listy i pamiętniki dowodzą, że nie tworzył on w izolacji od ówczesnego środowiska literackiego. Był w bliskiej zażyłości i ciągłym kontakcie z Franciszkiem Karpińskim, Stanisławem Trembeckim, Ludwikiem Osińskim i Kajetanem Koźmianem. W gronie tym czytywano jego utwory i dyskutowano nad nimi, nie szczędząc twórcom

⁵ J. I. Kraszewski, *Wieczory wołyńskie*, „Dziennik Literacki”, 1859, nr 7.

wielu rad, do których starał się dostosowywać, opracowując kolejne wersje tekstu. Często też byli oni autorami recenzji teatralnych i wydawniczych utworów Chodkiewicza. W ocenach, z jakimi spotykała się twórczość poety, brzmiały tak głosy pochwalne, jak też krytyki, a nawet oburzenia. Działalność literacka Chodkiewicza oceniana była bardzo różnie; jedni (Karpiński, Trembecki oraz do pewnego czasu Osiński) zasypywali go komplementami, namawiając do podejmowania dalszych prób, inni (na przykład Koźmian) widzieli w jego pisarstwie jedynie jeszcze jeden magnacki kaprys. Stanisław Trembecki był pierwszym czytelnikiem wspomnianego dramatu *Katon*, co stwierdzić można na podstawie jego listów do Chodkiewicza. Nie szczędził on autorowi pochwał, podkreślał jego talent pisarski i zachęcał do dalszej działalności literackiej: „wolnych chwil nie może pan lepiej użyć niż poświęcając je muzom”⁶. Konkretne rady dotyczące warsztatu twórczego przekazywał również w korespondencji Franciszek Karpiński przy okazji oceny poematu *Kartago* (list z 25 kwietnia 1803 r., Karpin)⁷. Również i Ludwik Osiński bardzo pozytywnie, a nawet entuzjastycznie odniósł się po premierze *Katona* do działalności pisarskiej Chodkiewicza⁸. Autor starał się stosować do otrzymanych rad i uwag, czego dowodem jest jego przedmowa *Do czytelnika*, zawarta w zbiorowym wydaniu dzieł, w której przyznaje, że

pierwszy ten pług niedojrzałego pióra 1809 roku wydany [*Katon*], nosił na sobie cechę niedoskonałości. Uwagi Ludwika Osińskiego były mi powodem do poprawienia tej sztuki stosownie do zadania jego — i dalej — iż serce nie mające próżności, stara się korzystać z postrzeżeń wynikłych z gruntownej znajomości rzeczy, a powiedziane z tą uprzejmą łagodnością, jaka zwykła towarzyszyć talentowi, może razem prawdziwą wyższość cechuje⁹.

Z czasem miejsce pozytywnych opinii zaczęły zajmować oceny coraz bardziej krytyczne. Szczególnie wzmogły się one, gdy Chodkiewicz, po odczytaniu ze swymi doradcami kolejnego dramatu *Virginia*, nie uwzględnił wielu z sugerowanych poprawek. Być może wywołało to niezadowolone opiniodawców, a w konsekwencji doprowadziło do ujemnej oceny utworu, w momencie gdy został on wystawiony w warszawskim teatrze¹⁰. Niemniej krytycznie potraktował Kajetan Koźmian pierwszy

⁶ J. Platt, *Trembeciana. Listy do Aleksandra Chodkiewicza*, „Pamiętnik Literacki”, 1956, z. 3.

⁷ R. Sobol, *Franciszek Karpiński jako doradca literacki Aleksandra Chodkiewicza*, [w zbiorze:] *Miscellanea z doby Oświecenia*, Wrocław 1960, Archiwum Literackie, t. V.

⁸ *Recenzje Teatralne Towarzystwa Iksów w 1815—1819*, W: *Materiały do dziejów teatru w Polsce*, Oprac. J. Lipiński, t. 4, Wrocław 1956, s. 130—133.

⁹ A. Chodkiewicz, *Wstęp*, [do:] *Pisma wierszem i prozą*, t. 1, Warszawa 1817.

¹⁰ J. S. Bystron, *Aleksander Chodkiewicz*, [w:] *Literaci i grafomani z czasów Królestwa Kongresowego 1815—1831*, Lwów-Warszawa 1938, s. 167.

tom *Pism wierszem i prozą*, zwracając uwagę jedynie na okazały wygląd dzieła i „odpowiednio” to interpretując¹¹.

Prawdopodobnie ta różnorodność w ocenach, zarówno po premierach teatralnych, jak również po ogłoszeniu drukiem trzech tragedii o tematyce antycznej, skłoniła Chodkiewicza do poniesienia publikacji kolejnego dramatu: *Jadwiga — królowa polska*. Utwór ten zasługuje na szczególną uwagę, gdyż jest to pierwszy dramat w literaturze polskiej, którego główną bohaterką jest królowa Jadwiga. Na karcie tytułowej autografu jest zezwolenie wydane przez cenzora: „Pozwalam drukować 1815 r., d. 16 Paźdz. Bohusz”. Taką samą decyzją (wydaną w tym samym dniu) opatrzony jest również rękopis tragedii *Wirginia*, która, jak już wspomniano, została opublikowana. Natomiast *Jadwiga* pozostała nie wydana; nie notuje tego tytułu również żaden bibliograf¹².

Rękopis pięcioaktowej tragedii *Jadwiga — królowa polska* znajduje się w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie (syg. 779 MNK) i pochodzi z Archiwum Chodkiewiczów. Rzec napisana została w 1810 roku, na co wskazuje data widniejąca na karcie tytułowej rękopisu.

Przed tekstem literackim umieścił Chodkiewicz krótki wstęp, który jest wprowadzeniem do akcji, a zarazem przypomnieniem pewnych faktów historycznych od momentu śmierci Kazimierza Wielkiego, poprzez panowanie Ludwika Węgierskiego, do przybycia młodej Jadwigi na zamek królewski w Krakowie. Ponadto w zakończeniu wstępu autor ukazał swój stosunek do tych faktów i uzasadnił ich selekcję w utworze. Kierował się bowiem zasadą swobodnego traktowania materiałów historycznych; także z dużą dowolnością kształtował swoich bohaterów, mających pierwowzory w autentycznych postaciach. W tym postępowaniu Chodkiewicza w odniesieniu do historii odnaleźć można pewne cechy historyzmu klasycystycznego. Aby całkowicie oddać wybór męża woli Jadwigi, a tym samym wyeksponować jej poświęcenie, pominął pewien znamieny dla tej sprawy fakt. Nie wspomniał w dramacie, iż Jadwiga jeszcze przed wstąpieniem na tron zobowiązana została umową koszycką i uchwałą zjazdu krakowskiego do oddania swej ręki Jagielle. Nadało to utworowi aluzyjny charakter; poprzez obraz sytuacji Polski pod koniec XIV wieku nawiązywało do czasów przełomu XVIII i XIX stulecia. Postać głównej bohaterki dramatu, królowej Jadwigi, ukazana została w dramatycznej walce, podyktowanej koniecznością wyboru między uczuciem a miłością ojczyzny, między szczęściem własnym a szczęściem narodu.

¹¹ *Loc. cit.*

¹² Jedyna wzmianka dotycząca utworu znajduje się w „Pamiętniku Teatralnym”, 1961, z. 1, w publikacji J. Góta, *Trzy listy Wojciecha Bogusławskiego do Aleksandra Chodkiewicza z lat 1800—1815*.

W tragedii już pierwsza scena wprowadza w środek zagadnienia. Jasna ekspozycja, zawarta w rozmowie Goraja z Dąbrową odsłania tajemnice politycznych rozgrywek i intryg, których celem było pozyskanie zgody Jadwigi na małżeństwo z Jagiełłą. W dialogach kolejno wprowadzanych postaci dramatu ukazana została charakterystyka bohaterki. Nakreślony przez nich główny rys osobowości Jadwigi stanowi podstawę zrozumienia całego postępowania królowej, jak też i pozostałych uczestników akcji:

. bo królowej dusza
Cnotą tylko, nie płoną miłością się wzrusza.
.
Szczęście bowiem narodu ma stale w pamięci.

(akt I, sc. 2)

Dramatyczna walka wewnętrzna toczy się aż do sceny kulminacyjnej aktu piątego ze zmienną przewagą to jednej, to drugiej siły. Charakterystyczne dla utworu są końcowe zdania trzech aktów, stanowiące niejako finały poszczególnych etapów zmagania Jadwigi:

Miłość chęci potłumia... Już się nie posiadam,
Daremne me zamiary... Dąbrowo, upadam!

(akt I, sc. 7)

Daremna jest chęć moja, próżne me zamiary,
Wilhelm droższy nad dobro Polaków i wiary.

(akt II, sc. 5)

Polsko! Niechaj cię trwałym szczęściem nieba darzą,
Mnie zaś dla dobra twego z niedolą skojarzą.

(akt III, sc. 6)

W celu dodatkowego u dramatyizowania akcji wprowadzona została w akcie czwartym scena nieoczekiwanej wizyty tajemniczego Rycerza. Prowadzi ona do ponownego zburzenia wewnętrznego spokoju, odzyskanego przez Jadwigę po pierwszym spotkaniu z Jagiełłą. Niweczy wszelkie postanowienia bohaterki, a tym samym jest bardzo starannym przygotowaniem punktu kulminacyjnego, który następuje w jednym momencie z rozwiązaniem. Tworzy on obraz dramatycznej walki uczucia z obowiązkiem, a zarazem ukazuje bohaterkę o ogromnej sile woli i oddaniu sprawie narodowej.

W tragedii tekst poboczny jest bardzo skąpy, dający jedynie prostą i zwięzłą informację dotyczącą niemal wyłącznie zachowania aktora na scenie. Tekst główny to wypowiedzi pisane mową wiązaną, opartą na trzynastozgłoskowej linii wersowej ze średniówką po siódmej sylabie (tym formatem posługiwał się Chodkiewicz najczęściej w swoich utworach). Dominującą formą podawczą w dramacie jest dialog (bohaterka wygłasza częstokroć tyrady), nie występuje w ogóle apel czy monolog, stosowane są natomiast aparty, którymi posługują się bohaterowie dla

wyrażenia swych wniosków, (np. akt I, sc. 1) czy też ukrytych myśli (np. akt I, sc. 4). Często w przypadku Jadwigi obrazują one jej stan wewnętrzny (np. akt III, sc. 5) i są z reguły poprzedzone krótką, odautorską informacją: „na stronie”. Główną bohaterkę charakteryzują nie tylko jej wypowiedzi. Mówią o niej wszystkie ukazujące się postaci, wyrażane przez nie opinie zawierają opisy przymiotów jej duszy i rozumu. Uraستا w nich do ideału, a przypisywane jej cechy tworzą uosobienie wszelkich cnót i zalet. Natomiast nekające ją wątpliwości dodają jeszcze większej wagi powziętej ostatecznie decyzji.

Pozostali bohaterowie reprezentują znamienne dla dramatu oświeceniowego tak zwane „białe” i „czarne” charaktery. Szczególnie widoczne to jest na przykładzie Goraja i Gniewosza, przedstawicieli różnych stronnictw politycznych (Goraj — zwolennik Jagiełły, Gniewosz — Wilhelma). Podobnie kontrastowo, choć nie jest to przeciwstawienie tak skrajne, ukazane są postaci dwóch ksiąząt: litewskiego i rakuzkiego.

W dramacie miejscem akcji jest sala tronowa zamku krakowskiego, a czas jej trwania mieści się w granicach jednej doby, ściślej — jednego dnia. Jest to wyraźne przetworzenie faktów historycznych i dostosowanie materiału faktograficznego do ówczesnej poetyki. Podobnej zmianie uległy również charaktery bohaterów, co najłatwiej zaobserwować na przykładzie Jadwigi i Goraja, którzy wykazują cechy, pozwalające użyć w stosunku do nich określenia — figury koturnowe. Koturnowość ta, dzięki swej wielkości i powadze doskonale nadawała się do oddania sprawy narodowej. Chodkiewicz, wychodząc z analizy procesu dziejowego, śmiało posługiwał się analogią i paralelą, szukając w przeszłości związku ze współczesnymi mu problemami narodowymi i społecznymi. Prezentowana tragedia zapoczątkowała ciąg dziewiętnastowiecznych utworów sławiących postać i czyny polskiej królowej.

Zasady wydania

Jak już wspomniano, rękopis tragedii *Jadwiga — królowa polska* jest autografem-czystopisem i znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, Biblioteka Czartoryskich (syg. 779 MNK). Tekst utworu mieści się w zeszycie o papierze liniowanym ze znakami wodnymi, które wskazują na jego holenderskie pochodzenie. Jeden ze znaków stanowią następujące litery: *D & C BLAUW*, co według W. Churchill (*Watermarks in paper in Holland, England, France etc., in the XVII and XVIII centuries and their interconnection*, Amsterdam 1935, s. 13) wskazuje na papiernię Blauw, Dirk — & Co Oude Blauw mill, działającą w latach 1733—1827. Znak ten występuje na 23 kartach rękopisu. Na pozostałych widnieje znak *Pro Patria* sygnowany u dołu literą *G*. Opierając się na materiałach zawartych w *Monumenta chartae papyraceae historiam illustrantia or collection of works and documents illu-*

strating the history of paper. *The Nostitz Papers. Notes on watermarks found in the German Imperial Archives of the 17th & 18th centuries* (Hilversum 1956, s. 87—90, nr 498) można jedynie stwierdzić, że jest to znak holenderski, którego nie przypisuje się jednak żadnej określonej papierni. Zeszyt formatu 32,5 × 21,0 cm ujęty jest w tekturową oprawę o grzbiecie i narożnikach wzmocnionych brązowym półskórkciem. Tekst pisany jest po jednej stronie; dwie pierwsze karty niepaginowane, następne numerowane od 1 do 45 — wszystkie zapisane. W tekście zostało opuszczone kilka przyimków i sylab w wyrazach, co narusza rytmikę wiersza. W wielu miejscach *l* nie różni się od *t* i *ł* na skutek tak samo pisanej poziomej kreski. Autor dość swobodnie posługuje się znakami interpunkcyjnymi, które wielokrotnie pojawiają się w miejscach, gdzie ich użycie nie tłumaczy się ani zasadami gramatycznymi, ani intonacyjnymi. Z tego względu zaistniała konieczność niemal całkowitej modernizacji interpunkcji w tekście. Dotyczy to szczególnie nadużywania przez autora średników oraz wykrzykników. Z dużą niekonsekwencją Chodkiewicz oznacza zmiękczenia, często nie kreskuje *o* i nie oznacza *ż*. Pisownia w tych wyrazach musiała ulec modernizacji i dostosowaniu do współczesnych norm ortograficznych. Natomiast bez zmian pozostawiono fleksyjne, słownikowe i fonetyczne właściwości języka Chodkiewicza. Również dostosowano do obowiązującej dziś pisowni zasady użycia wielkiej litery w rzeczownikach typu: *Rycerze, Panowie, Księżęta, Królowa, Giermek*. Zgodnie z zasadami współczesnej ortografii podano wygłosowe spółgłoski bezdźwięczne występujące przed dźwięcznymi, półotwartymi i samogłoskami nagłosowymi wyrazu następnego, których udźwięcznienie autor kilkakrotnie w tekście oznaczył: np.: *bydź godną, wieśdź błędnie, bydź bez, bydź ochrzczonym, bydź mnie, nabydź mogła, bydź na, oddadź rękę, dowieśdź że*. W pisowni Chodkiewicza występuje wiele niekonsekwencji:

— Widoczna oboczność *o* // *ó*, np. w wyrazach: *wyrowna, krola, niostł, późne, pońcocy, poki, ktory, krolowej, rowne, narod, swobod, niezgod, wrożyła, cożem* itp. zostawia *o*; w innym miejscu: *który, naród, równego, króla, uspokój, powróc, prócz*. — W tekście przyjęto konsekwentną pisownię zgodną w dzisiejszą ortografią.

— Podobne zjawisko występuje w zakresie znaków zmiękczenia *ś, ć, ź, ń, dź*, np.: *miłoscia, szczęściem, zisci, zawisci, święte, smierci, korzysci* obok tego: *świat, tyś, dzikości, śluby, szczęście, dziś; poszepnac, ujac, dotknac, przyjac, ale również: zmniejszac, badać, własność, podbić, skruszyć; ojczyźnie, a także: przyjaźni, bojaźni; dokoncz, w koncu, zhanbienia, jak też: końca, stań, dzieciństwa, słońca, dzień; dzwignione, niewydzwigną* — w tych przypadkach również przyjęto jednolitą pisownię, uwzględniającą znaki miękkości.

— Często nie oznacza *ż*, np.: *drzy, zyjąc, wjezdza, zelazem, zadnego, rozkazesz, zadrzysz, znizyć, zwycięzasz* // *jakaż, zwycięża, żona, trwoży,*

żąda, może, pokaż, ważna, narażam. — Tu również przyjęto jednolitą pisownię współczesną.

— Występujące w rękopisie *é* oddano przez *y*, np.: *mém* = *mym*, *powierzoném* = *powierzonym*, *pierwszém* = *pierwszym*, *tém samém* = *tym samym*, *prawdziwém* = *prawdziwym* itp. Od tej zasady odstąpiono jedynie w tych przypadkach, gdy *é* rymowane było z *e*. Wówczas *é* oddano jako *e*, np.: *ziemi* — *własnémi*, *ziemi* — *strojnými* = *ziemi* — *własnemi*, *ziemi* — *strojnemi* itp.

— *j* pisane jest przez *i* oraz *y* np.: *jął*, *zostaie*, *twoie*, *ieżeli*, *nadzieie*, *oyczyzny*, *iey*, *twoiey*, *śłuchay*, *obecney* itp. Wprowadzono pisownię: *jął*, *zostaje*, *twoje*, *jeżeli*, *nadzieje*, *oyczyzny*, *jej*, *twojej*, *śłuchaj*, *obecnej* itp.

— Zostawiono bez zmian następujące wyrazy: *zdziwiał*, *nadgrodku*, *poprzysiężem*, *wynadgrodzi*, *nieschwiany*.

ALEKSANDER CHODKIEWICZ

JADWIGA — KRÓLOWA POLSKA

TRAGEDIA W V AKTACH

PISANO W 1810 ROKU

Po zgonie Ludwika, króla polskiego i węgierskiego, Polska doznała straszliwych zaburzeń, które zwykle cechowały w wiekach późniejszych nasze bezkrólewia. Osierocona ojczyzna kilku zarazem ujrzała ubiegających się do tronu polskiego. Zygmunt, margrabia brandenburski, syn Karola IV a zięć Ludwika króla, Ziemowit Mazowiecki i Władysław opolski księżę wicherzyli zarazem niezgodną Polskę. Zlitowała się w końcu opatrzność, a Polacy obrali zgodnie na swoją królową Jadwigę, córkę Ludwika zaręczając jej wierność i temu, którego dla niej za małżonka wybiorą. Potęga litewskiego narodu, warunki jej wielkiego księcia — Jagiełły, bardzo dla Polaków korzystne, nakłoniły naród do wybrania jego na męża Jadwidze, a na króla Polakom. Jadwiga kochała już Wilhelma, księcia rakuzkiego, któremu była w czwartym roku przyobiecana, lecz przeniosła dobro kraju nad własne szczęście i oddaniem swej ręki Jagielle połączyła na zawsze Litwę z Koroną. Żeby to poświęcenie się bardziej zatrudniało widzów, postanowiłem nie wspominać w tej tragedii, iż Jadwiga naprzód umową koszycką, później zaś uchwałą zjazdu krakowskiego była mu obowiązana oddać swą rękę, a tak wybór męża oddałem jej woli. Walka dobra wiary i ojczyzny z miłością od pieluch wszczętą jest przedmiotem niniejszego dzieła, które obejmując połączenie się dwóch tak dzielnych narodów, bieglejszego wymagało pióra. Oby słabo oddane rysy niezgód naszych i wielkości narodu naszego wzniosły nasz umysł, zachęciły nas do szczęśliwej zgody i ukazały tym samym obraz pomyślniejszych nadziei!

OSOBY:

JADWIGA — królowa polska
JAGIEŁŁO — wielki książę litewski
WILHELM — książę rakuzki
BORYS — brat Jagiełły

DĄBROWA — poufała królowej
 GORAJ — podskarbi koronny
 GNIEWOSZ — podkomorzy krakowski
 Niewiasty polskie
 Panowie i rycerze polscy
 Panowie i rycerze litewscy
 Giermek
 Służba królowej

Przez całą sztukę widok wyobraża salę z tronem w zamku krakowskim. Rzecz rozpoczyna się z rana, a kończy się przed nocą.

AKT I

SCENA I

DĄBROWA, GORAJ

GORAJ

Dobro wiary, Polaków i Jadwigi chwała
 Chcą, by ona swą rękę Jagielle oddała.

DĄBROWA

Jagielle, temu władcy dzikiej dotąd Litwy,
 Który bogom fałszywym śle swoje modlitwy
 I w ofierze bezkarnie krew przelewa ludzi?...

GORAJ

przerywając

Temu, który się stale szczęściem Litwy trudzi,
 Który walk nie zaczyna, a do tych zagniony,
 Karze napad sąsiadów, wstrząsa dumnych trony.

DĄBROWA

Jakiż czynisz wspaniałą obraz jego duszy!

GORAJ

¹⁰ I czemuż się królowej nim serce nie wzruszy?
 Tak Dąbrowo; niejeden wiek po wieku minie,

w. 3—5 *Było:*

Jak to? Temu (to władcy zawsze dzikiej Litwy,
 Który dotąd zasyła bałwanom modlitwy,
 I żeby ująć bogów poświęca im ludzi...

— podkreślone atramentem, ujęte jednostronnie w nawias oraz wpisane cyfry zmieniające szyk, skreślone to, obok wpis jak w tekście głównym.

Niejeden tron powstanie i naród zaginie;
 Rzecz nie jedną czas mędrszy nad wszystko poprawi,
 Lecz się drugi Jagiełło dla ludów nie zjawi!
 Teraz, chciej mnie nauczyć, jaka jest przyczyna
 Wstrętu tak widocznego do krwi Gedymina? ^(a)
 Cóż od niego tak bardzo Jadwigę oddala,
 Że nawet mówić o nim nie z chęcią dozwala?

DĄBROWA

Nie wiem, lecz gdy się tego badać przyczyn godzi,
²⁰ Może ten wstręt z obawy dzikości pochodzi.
 Jagiełło wychowany wśród odwiecznych kniei,
 Rychłego wykształcenia nie czyni nadziei.

GORAJ

Mylisz się. Książę Litwy miłej jest postaci,
 W uprzejmości celuje wszystkich swoich braci,
 Przystępny dla poddanych, rad ich zmniejszać nędzę
 I czcić umie ich własność przy swojej potędze.
 Surowy on w wyrokach, w zamysłach nieschwiany,
 Sąsiad zna go pogromcą, swym ojcem poddany.
 Wszystko się przed nim zgina, wszystko on zwycięża,
³⁰ W całej Polsce równego nie znam jemu męża.
 Lecz za jego przybyciem w te gmachy Krakowa,
 Podobnych zalet więcej przyzna mu Dąbrowa.
 Władca Litwy jest wielkim i zawsze, i wszędzie!

DĄBROWA

Już więc do nas przybywa?

GORAJ

Nie bawiąc przybędzie.
 Może los, który jego w te mury prowadzi,
 Wkrótce obok Jadwigi na tronie posadzi.
 Pragnie tego lud polski, ojców naszych wiara.

DĄBROWA

na stronie

Jadwigo! Jakaż straszna czeka cię ofiara!

do GORAJA

Wiesz, iż nasza królowa w wiosny jeszcze porze
⁴⁰ Rosła z młodym Wilhelmem na Ludwika dworze
 I jemu od kolebki była obiecana...

(a) Gedymin, Wielki Książę litewski, był ojcem Olgerda, a dziadem Jagiełły.

GORAJ

przerywając

Lecz naród znać go nie chce za swojego pana,
 Po cóż dla nas Rakuzan? Piasta nam potrzeba,
 Braknie go, a Litwina ukazują nieba.
 Dotąd sąsiad pamiętny na Chrobrego czyny,
 Trwogą liczy pobytu swojego godziny,
 A pomny owych słupów, które bito w dali,
 Drży, by Polacy dawnych granic nie szukali.
 Niech się trwoży na zawsze, przepada z zawiści,
 50 Bo może ich obawę niebo kiedy ziści.

DĄBROWA

Lecz Jagiełło...

GORAJ

Jest Litwin, nie zna tej bojaźni,
 Żąda ręki Jadwigi, Polaków przyjaźni,
 Bo chce oba narody w jedno ciało spoić,
 Dwa ludy nieprzyjazne wiecznie uspokoić.

DĄBROWA

Oby chęci takowe myśl jego trudniły,
 Oby się jął do tego z całej swojej siły,
 Oby spełnił o sobie nadzieje powzięte!

GORAJ

Natenczas?

DĄBROWA

Niech Jadwiga zawrze śluby święte,
 Niechaj się z nim połączy!

GORAJ

Tak, zaręczam święcie,
 60 Jest to Litwy życzenie, jego przedsięwzięcie.

SCENA II

DĄBROWA, GORAJ, GNIEWOSZ

GNIEWOSZ

O czymże z tą żywością mówiłeś Goraju?

w. 54: *Po nim następowały dwa wersy, później skreślone:*
 Przyjść wiare i bratnim złączony ogniwem,
 Być szczęściem dla Polaków, dla świata podziwem.

GORAJ

O tym, co szczęście zrządzi dla naszego kraju.
Jagiełło nie oszczędzi sił, skarbów i pracy.

GNIEWOSZ

Nigdy go swoim królem nie ujrzą Polacy.
Inny przedmiot Jadwigi zajął umysł młody;
Wilhelm łączy zalety do swojej urody.
On jej godzien...

GORAJ

przerywając

Mylisz się, bo królowej dusza
Cnotą tylko nie płonną miłością się wzrusza.
Kocha ona Polaków i spełni ich chęci,
70 Szczęście bowiem narodu ma stale w pamięci.

GNIEWOSZ

I Wilhelm równie Polskę szczęśliwą uczyni,
Skoro mężem zostanie Polaków władczyni.

GORAJ

Jadwiga cnoty dziada swojego dziedziczy
I to tylko wypełni, czego naród życzy.

SCENA III

JADWIGA otoczona niewiastami, DĄBROWA, GORAJ, GNIEWOSZ

*JADWIGA znak daje, aby ją zostawiono samą; wszyscy odchodzą
oprócz DĄBROWY, której danym znakiem pozostać rozkazała.*

JADWIGA

Najmilsza przyjaciółko, której szczere rady
Tylekroć mnie chroniły przed sidłami zdrady,
Dziel me troski i szczęścia powróć mi nadzieję!

DĄBROWA

Cóż się stało?

JADWIGA

z czułością

Dąbrowo!

DĄBROWA

Ach, cała truchleję!
Cóż te sprawia nieszczęścia? Ich ogrom stanowi?

JADWIGA

⁸⁰ Moja wielkość.

DĄBROWA

Tę przypisz słusznemu losowi,
Któż ci w prawdziwym szczęściu wyrówna na świecie?
Władasz pierwszym z narodów...

JADWIGA

przerywając

Nieszczęśliwam przecie!
I czemużem zagnalona tron Polski posiadać?

DĄBROWA

z zapalem

Królowo! Jest to chluba Polakami władać.
Żaden dotąd z mych braci ojczyzny nie zdradził,
Nie siał buntów i króla swojego nie zgładził;
Każdy dla nich niósł życie i w śmierci godzinie
Płakał, lecz tego tylko, że raz za nich ginie.
Tacy to są Polacy, którymi przywodziś!

JADWIGA

⁹⁰ Dąbrowo! Nieszczęść moich przyczyn nie dochodzisz.

Znam Polaków i wielbię narodu zalety,
Lecz czyliż samej sławy dosyć dla kobiety?
Dąbrowo! Gdybym losów odwiecznych wyrokiem
Została była w Węgrzech pod Elżbiety okiem,
Tej matki, która serce wykształciła moje,
Czyliż by mnie dręczyły teraz niepokoje?
I cóż mi po wielkości? I cóż mi po sławie,
Gdy to serce zostaje w smutku i obawie?
Czyliż wielkość, co płonny stanowi blask tronu,

¹⁰⁰ Ma ułudzać nieszczęsną Jadwigę dogonu?

DĄBROWA

Poskrom załość królowa!

JADWIGA

I jestemże w stanie?
Wilhelm w sercu Jadwigi na zawsze zostanie,
Choćby się nawet zwiększył ogrom mej katuszy.

DĄBROWA

Za cnotę wróć nieba pokój twojej duszy,
A wieńcząc jej tak dzielne z miłością zapasy,
Uczynią imię twoje wielkim w późne czasy.

JADWIGA

Jaż więc odtąd miłości mam się wyrzec wiecznie?

DĄBROWA

Toś dla kraju powinna uczynić koniecznie.
Polska nie chce Wilhelma, a Jagiełły żąda...

JADWIGA

przeruwając z westchnieniem

¹¹⁰ Jagiełły.

DĄBROWA

Ona szczęścia z rąk twoich wygląda.
Od ciebie już zawisła przyszłych rzeczy postać,
Przez cię Polska mocarstwem pierwszym może zostać.

JADWIGA

Obym mogła potłumić miłości zapawy!
Ale nie; one prawie z mym życiem nastawy:
Ta chęć przechodzi możność. Słuchaj, ledwie siła
Krok mej stopie dziecinnej stawić dozwoliła,
Już rosłam z mym kochankiem i z nim żyjąc razem,
Byłam pierwszego wieku szczęśliwym obrazem.
Niewinność i zabawa w ścisłym związku były

¹²⁰ I przeżyte godziny uciechą znaczyły.

Lecz wkrótce przeminęła ta pora szczęśliwa,
Nie same nas przyjaźni łączyły ogniwa:
Serca zajęła radość dotychczas nieznana,
Znak pewny, żem kochała i była kochana.
Chwilo pierwsza w mym życiu! Na twoje wspomnienie
Jak przyjemne w mym sercu czuję poruszenie!
Miłości!... Dokąd wiedziesz myśli uniesiona?
Niech ją raczej na wieki pokryje zasłona...

Ale nie... Słuchaj końca, nie był tu kres szczęścia,

¹³⁰ Elżbieta chciała mego z Wilhelmem zameścia.

Jej chęciom w całych Węgrzech widocznie sprzyjano,
A tak wcześniej szczęśliwą parą nazywano.
Już byłam zaręczona, już czekałam chwili,

W której by mnie kapłani wiecznie z nim złączyli.
 Miało to być nazajutrz, lecz niebo nie chciało
 I w te ręce niepewne berło mi oddało.
 Uległa woli waszej, spieszę i z goryczą
 Słyszę, że go mieć królem Polacy nie zyczą,
 Iż chcą na tron Jagiełły.

DĄBROWA

Poskrom srogie żale.

¹⁴⁰ Pomnij tylko o Bogu, ojczyźnie i chwale.

SCENA IV

JADWIGA, DĄBROWA, GORAJ

GORAJ

Przybyły księżę Borys pragnie być wpuszczony;
 Jest on bratem Jagiełły.

JADWIGA

na stronie

Losie niezmiękczone!

GORAJ

Szczęście naszej ojczyzny w tej obecnej dobie,
 Z woli Boga zostało powierzonym tobie.
 Ty jedna złączyć możesz dwa narody dzielne,
 Wykonać dzieło zgody, dzieło nieśmiertelne;
 Skruszyć wiecznie bożyszczą narzędzia obłudy
 I przez święty chrzest zbawić bałwochwalcze ludy.
 Spełnij świata nadzieje, spełnij wolę Boga,
¹⁵⁰ Jeżeli Bóg ci miły, a ojczyzna droga.

JADWIGA

Niech wejdzie.

GORAJ *odchodzi*

w. 150 *Było:*

||

Gdy ten święty dla ciebie, a ojczyzna droga

— część do średniówki skreślona atramentem, wersja ostateczna nadpisana powyżej.

SCENA V

JADWIGA, DĄBROWA

JADWIGA

Piekło same na mnie się sprzysięgło,
 Aby jarzmo okropnej rozpaczy zaprzęgło.
 I cóż mam w tych nieszczęściach niestety uczynić,
 Mamże Boga, ojczyznę, albo miłość winić?
 Cóż pocznę nieszczęśliwa?... Rozpacz górę bierz,
 Czuję razem, com winna miłości, co wierze.
 Wiem, czego naród polski ode mnie wymaga,
 Lecz cóż to?... Skądże taka miłości przewaga?
 Cóż mam czynić?... Niestety!... Wszystkiego się boję,
 160 Coraz nowe mą duszę tłoczą niepokoje.
 Pragnę, ale silniejsza jest miłości władza,
 Chcę ją stłumić... Na próżno. Ona się odradza.

SCENA VI

JADWIGA, DĄBROWA, GORAJ, BORYS

BORYS

czyniąc ukłon z powagą

Wielu mocarzy świata, wielowładna pani, ^(b)
 Chcąc się złączyć z Jagiełłą, niosło kraje w dani,
 Lecz Bóg, co włada losem i króluje w niebie,
 Spełnienie tych zamiarów zostawił dla ciebie.
 Wprzód jednak Wielki książę pragnie być ochrzczonym.
 Bywał o to już nieraz od królów proszonym,
 Lecz ten Bóg, który cały świat sobą wybawił ^(c),
 170 Dla ciebie jednej tylko tę sławę zostawił.

(b) Mowa ta księcia Borysa, którą nam w zupełności dochowały dzieje, miała być powiedziana, podług Długosza, przy Skirgille w Krakowie do stanów, podług Naruszewicza zaś, w Węgrzech do królowej Elżbiety. Myśmy poszli wbrew dziejom i w późniejszym oną umieścili czasie. Borys oświadcza w tej mowie, iż pan Jagiełło, wielki jego książę zapłaci sumę 200000 zaręczoną księciu Wilhelmowi za rękę Jadwigi, że przyłączy własnym kosztem i pracą odpadłe od Polski kraje i uwolni wszystkich więźniów chrześcijańskich. Obraz ten mamy w Historii narodu polskiego przez Naruszewicza w księdze 4, obejmującej panowanie Węgrów, pod liczbą 37.

(c) Borys już był dawniej ochrzczony, inni jego trzech bracia: Wigunt — Alexandrem, Korygieł — Kazimierzem, a Swidrygiełło — Bolesławem na chrzcie nazwani zostali. Naruszewicz w Historii narodu polskiego.

Dalej kazał oświadczyć, iż litewskie kraje
 Pod rząd berła polskiego na zawsze poddaje.
 Jeden król dwóch narodów tron odtąd posiędzie;
 Jeden duch, jeden zamiar w obu ludach będzie.
 Tak oba połączeni węzłem bratniej zgody,
 Dziwić będą i trwożyć ościenne narody.
 Potęga władcy Litwyłączona z twoją,
 Tak wielka, iż się żadne państwa nie ustoją;
 Na wschodzie i południu, zachodzie, północy
 180 Z chwałą możesz panować, w twojej to jest mocy!
 Lecz pozwól, by podobne sam powtórzył chęci,
 Jagiełło wszystko dla cię królowa poświęci!

JADWIGA

na stronie

Cóż mu na to odpowiem? Bóg męstwa dodaje.

do BORYSA

Gdy to jest chęć konieczna Jagiełły, niech staje.

BORYS

Tego żądał nad wszystko i w obecnej porze
 Niemylnie go królowa ujrzysz na tym dworze.

(odchodzi, Goraj za nim)

SCENA VII

JADWIGA, DĄBROWA

JADWIGA

I cóżem ja słyszała?... O rozpaczy sroga!
 Zakończ moje nieszczęścia!...

DĄBROWA

przerywając

Znosisz je dla Boga

I dla twego narodu. Uspokój swe troski!

190 Tej strasznej walki serca pragnie wyrok boski.
 Nie! niżaj się Jadwigo! I w tym nieszczęść tłumie
 Wskaż światu, że twój umysł upadać nie umie.

JADWIGA

Gdybym mogła Dąbrowo! Lecz próżne zamiary,

Ani szczęście ojczyzny, ani dobro wiary,
Niestety, serca mego zmienić nie są w stanie,
Ono wiernym dla niego na zawsze zostanie.

DĄBROWA

Jadwigo! W tej obecnej, a wielkiej potrzebie,
Stań się godną ojczyzny, twych przodków i siebie.
Świat czeka z zadumieniem, Polacy z nadzieją,
²⁰⁰ Jak rychło twoje wielkie czyny zajaśnieją.
Wynieś się nad nieszczęścia! Stłum serca zapały,
Działaj, ale dla wiary, ojczyzny i chwały.
Zdziwiał świat twymi cnoty! ...

JADWIGA

przeruwając

I czemuż nie mogę?
Pragnę tego. ... Lecz nagle straszną czuję trwogę.
Miłość chęci potłumia... Już się nie posiadam,
Daremne me zamiary, Dąbrowo! Upadam.

Koniec aktu pierwszego.

A K T II

SCENA I

GORAJ, GNIEWOSZ

GORAJ

Znam Jagiełły stolicę, Wilno starodawne,
Wielu świątyń przepychem i wielkością sławne;
Znam Litwę, tej rycerstwo i liczne, i hoże,
Z świata całego siłą dziś się łamać może.
Litwini są waleczni, wspaniali i skromni,
Straszni w boju, w przymierzach nigdy wiarołomni;
Czego w sercu nie czują, nie zwykli powiadać,
Mogą podbić świat cały, lecz nie chcą nim władać.
Ogromne to mocarstwo, bo jego potęgą
¹⁰ Brzegów Bałtu i Morza Czarnego dosięga ^(d).

(d) Niezmierna potęga Litwy, od morza do morza panującej, rzuciła myśl zba-
wienną Kazimierzowi Wielkiemu, ażeby się z tym narodem złączył i w nim szukał
następcy dla ocalenia Polski. Naruszewicz w przypisku do panowania Ludwika
w Historii narodu polskiego. Tak była potężną Litwa za czasów Kazimierza Wiel-
kiego, dziada Jadwigi.

Z siłą jego ościenni mierzyć się nie mogą,
 Same roty pancerne napełnią ich trwogą.
 Nic Litwie nie wydoła, póki ona włada
 Ten, który miłość ludu swojego posiada.

GNIEWOSZ

Znam ja potęgę jego i widzę korzyści
 Z oddania jemu berła. Lecz czyliż Bóg ziści
 Nadzieję, którą naród na Jadwidze wspiera?

GORAJ

Twa obawa ją krzywdzi, mnie serce rozdziera.

GNIEWOSZ

Wątpię, aby Polaków chciała spełnić chęci.

GORAJ

- ²⁰ Jadwiga swą szczęśliwość dla naszej poświęci;
 Przewycięży wstręt własny i dla dobra wiary
 Nie omieszka z swej ręki uczynić ofiary.
 Znam ja dobrze Jadwigę; szlachetna jej dusza
 Powabem znikomego szczęścia się nie wzrusza.
 Nie tego ona pragnie, nie na to spogląda:
 Szuka szczęścia Polaków, innego nie żąda.

GNIEWOSZ

- Ten rys naszej królowej jest wiernym obrazem.
 Tak jest, posiada ona wszystkie cnoty razem;
 Pragnie szczęścia Polaków, na własne mniej pomna,
³⁰ Lecz nie jest i nie będzie nigdy wiarołomna:
 Raz dała słowo kochać młodego księcia,
 Od tego cóż ją zdoła odwieść przedsięwzięcia?
 Nie chciejmy, by cofała raz danego słowa,
 Bo będzie i swój naród uwodzić gotowa.

SCENA II

Ciż, JADWIGA, DĄBROWA

JADWIGA

Oddalcie się!

do Dąbrowy

Ty zostań,

GORAJ i GNIEWOSZ odchodzą.

niech twa szczerą radą
Niesie ulgę, przyjaźni godnie odpowiada!

DĄBROWA

Obym mogła, królowa! ... Lecz próżne życzenia;
Jeden czas, który wszystko niszczy lub odmienia,
Może ci przynieść ulgę.

JADWIGA

z gorącością

Dąbrowo! W tej chwili

⁴⁰ Czyliż i ty, i wszyscy już mnie opuścili?
Nie mamże już nikogo, co by mi poradził
I z tych strasznych przepaści z chwałą wyprowadził?
Dąbrowo! Tyś mi jedna tylko pozostała.

DĄBROWA

I czegoż bym za twoją spokojność nie dała?
Obym jej nabyć mogła dni moich okupem!
Lecz na próżno... Twe szczęście jest twej chwały łupem.
Jadwigo! W tej dla wszystkich stanowiącej dobie
Wspomnij, coś winna Bogu, Polakom i sobie.
Serce twoje w tym wszystkim pociechę uczuje.

JADWIGA

⁵⁰ Wiem, że mi same niebo cierpieć rozkazuje,
Lecz to serce stroskane czuć ulgi nie może.
I czemużes wraz z światem stworzył miłość Boże?
O gdyby woła twoja, wielowładny panie
Była onę w niezgłębne wepchnęła otchłanie,
Gdyby, jej człowiek nie znał...

DĄBROWA

Stój Jadwigo tkliwa!

JADWIGA

Znasz ogrom nieszczęść moich!

DĄBROWA

Wiem, żeś nieszczęśliwa.

Królowa! W cnocie własnej szukaj trosk osłody;
 Niechaj cię pozazdrozczą Polakom narody!...
 Niech płonna miłość serca twojego nie łudzi,
 60 Wynieś się nad twą słabość, wynieś się nad ludzi!
 Pokaż się wielką światu, aby ten zdumiony
 Uznał ciebie być godną posiąść wszystkie trony!
 Niech wnuka Kazimierza, równa cnotom dziada
 I największym mocarstwem, i swym sercem włada!

JADWIGA

z zapalem

Tak Dąbrowo! Dla Boga, ojczyzny i chwały
 Chcę na zawsze potłumić miłości zapaly...
 Lecz cóż mówię niebaczną?... Prędzej świat zaginie,
 Prędzej niebo upadnie i wierność przeminie,
 Niż to serce Wilhelma kochać poprzestanie...
 70 Wiaro!... Niczym jest twoje nade mną władanie
 I tyś, ojczyzno niczym... Szalony zapędzie!
 Dokąd wiedziesz? Jadwiga znać zbrodni nie będzie!
 Miłości! Znać cię nie chcę... Cóż ta znaczy zmiana?
 Dlaczegoż znowu dusza rozpaczą miotana?
 Ach, Wilhelmie!... Ty jeden zatrudniasz myśl moją.
 Tak jest; kochając ciebie, nieszczęść się nie boję.
 Przetrwam je równie, jak tę serca mego trwozę,
 Bo czyliż będąc z tobą, znać nieszczęścia mogę?

DĄBROWA

Królowa! Poskrom żalność i w trosków nawale
 80 Pomnij o dobru polskiej, a własnej twej chwale!
 Wystaw przyszłość szczęśliwą, dzieło twojej duszy,
 Ona ciebie pocieszy, lzy twoje osuszy.
 Jadwigo!... Mało bywa chwil takich na świecie,
 W których państw los oddany jest w ręce kobiecie.
 Korzystaj z takiej chwili, odmień świata postać!
 Niech pozna, iż niewiasta wielką może zostać!
 Jakaż krew w tobie płynie?... Przebież polskie dzieje!
 Każdy w nich z twoich przodków cnotami jaśnieje.
 Czym był Chrobry? Przemysław? Dziad twój ukochany
 90 Ów Kazimierz od ludu ojcem nazywany?
 Przebież ich wszystkie czyny, postępuj ich drogą,
 Oni ciebie Jadwigo wieść błędnie nie mogą.

widać GORAJA na wchodzie

JADWIGA

z zapalem

Tak... zwyciężasz Dąbrowo! Dla Polski, dla wiary
Nie chcę dłużej przewlekać z mej ręki ofiary!

SCENA III

JADWIGA, DĄBROWA, GORAJ

GORAJ

z zapalem

Królowa! Taki zamiar wartą ciebie czyni
Cnót dziada i godności Polaków władczyni.

JADWIGA

Dlaczegoż tak was mocno dziwią moje słowa?
Czyż nie wiecie, że jestem Polaków królowa?

GORAJ

Jesteś! Cnoty dowodzą, Kazimierza wnuka...

JADWIGA

przeruwając

¹⁰⁰ Szczęścia Polski jedynie, nie swojego szuka.

z zapalem

Polacy! Krew ta, która w mych się żyłach toczy,
Krwia jest króla waszego; mnie z wami jednoczy.
Obyście byli zawsze szczęśliwi i zgodni!
Niech was cnota zapala, razi widok zbrodni!
Niech niezgody nie dwoją, ojczyzna kojarzy,
A Bóg was trwałym szczęściem na zawsze obdarzy!

z spokojnością do GORAJA

W bezkrólewiu, spalone Łekno w jakim stanie?

GORAJ

Już doznaje korzyści, które panowanie
Twoje dla nas przynosi. Ręką twą dźwignione,
¹¹⁰ Nie bawiąc, ujrzy z gruzów mury wyniesione.

JADWIGA

Oby te i straszliwe, i smutne zwaliska
Wiecznej hańbie podały występnych nazwiska,

Którzy kraju niepomni, w jakim się zrodzili,
 Pobyt własny nieszczęściem braci oznaczyli.
 Polacy! Straszne dla was bezkrólewia czasy,
 A zagładą ojczyzny domowe zapasy.
 Ach! Gdy bezprawiom takim prawa nie zabiegą,
 Pobytu swego nasze wnuki nie ustrzegą.

SCENA IV

JADWIGA, DĄBROWA, GORAJ, GNIEWOSZ

GNIEWOSZ

Daruj, iż śmiem przychodzić w bardzo ważnej sprawie;
 120 Czyliż mi z sobą mówić dozwolisz łaskawie?

JADWIGA

Zacznij.

GNIEWOSZ

ukazując na obecnych

Królowa! Chciałbym z tobą mówić skrycie.

JADWIGA daje znak, aby ją zostawiono samą.

GORAJ

na stronie

Że chce zdradzić królową, stawiałbym me życie.

odchodząc

Gdy dawniej mawiał Polak przed swym majestatem,
 Mawiał głośno, nie kryjąc słów swoich przed bratem.
 Dziś się wszystko odmienia z obyczajów zmianą,
 Prócz tego żeś od całej Polski ukochaną.

GORAJ i DĄBROWA wychodzą.

SCENA V

JADWIGA, GNIEWOSZ

JADWIGA

Owoż jesteśmy sami; mów, co cię prowadzi?

GNIEWOSZ

Gniewosz twojej ufności królowa nie zdradzi.
 Ważna jego rzecz wie dzie przed oblicze twoje.

JADWIGA

130 Mów i czym prędzej potłum we mnie niepokoje.

GNIEWOSZ

Królowa! Nazbyt wiele może się narażam,
Lecz, gdzie idzie o przyjaźń, tam na nic nie zważam.
Książę Wilhelm...

JADWIGA

przerwywając

Zamilknij!

GNIEWOSZ

Tkliwa jego dusza

Upada...

JADWIGA

Przestań!

GNIEWOSZ

Nic że cię nie wzrusza?
Czyliż polska królowa, której serce tkliwe
Uszczęśliwia dusz tyle, cieszy nieszczęśliwe,
Na widok jego cierpień jest tylko zamknięte?

JADWIGA

Tego dziś wymagają powinności święte.

GNIEWOSZ

To imię powinnościom takim nie przystoi,
140 Które odwodzą litość od pańskich podwoi.
I któż jest ten nieszczęsny? Oto książę młody,
Który cnoty do swojej przydaje urody,
A rosnąc od kolebki i patrząc na ciebie,
Tym cię zna być na ziemi, czym Boga na niebie.

JADWIGA

poniewolnie

O wyroki zawistne, losie niezblągany!

GNIEWOSZ

W twej mocy zmieniać jego postać na przemiany.
Sama miłość prawdziwym szczęściem tylko włada,
A ten, którego kochasz, już szczęście posiada.

JADWIGA

Już ja nie znam kochania i znać go nie żądam.
150 Na same szczęście przyszłe Polaków spoglądam,
A mojego znać nie chcę!

GNIEWOSZ
Ta ofiara droga...

JADWIGA
przerrywając

Godną będzie Polaków, Jadwigi i Boga.

GNIEWOSZ

Cóż ja słyszę niestety. Cóż zamyślasz czynić?
Przez ciąg życia całego będziesz siebie winić.
Królowa! Krok ci jeden uczynić potrzeba,
Wpadniesz w przepaść, a z tej cię nie wydzwigną nieba.
Już się nad nią znajdujesz.

JADWIGA

W Bogu me nadzieje.
Cóż się bez jego woli na tym świecie dzieje?
Jeżeli mam już spełnić srogich nieszczęść miarę,
160 Spełnię, ale to będzie za Polskę i wiarę.

GNIEWOSZ

Któż cię na to namawia? Kto przymusić w stanie?

JADWIGA

Mój naród.

GNIEWOSZ

Ta chęć jego podpada naganie.
Jadwigo! Zrzuć to jarzmo, które na się wkładasz,
Przypomnij żeś królową i że nami władasz.
Nie nam dawać rozkazy, lecz tobie przystało.
Działaj zatem królowo i prędko, i śmiało
Działaj tak, jak twa miłość działać ci doradza,
Znam ja, ile jest świętą królów u nas władza.
Naród czczył oną zawsze i szedł za ich wolą,
170 Myśliszże, iż ci jednej mieć jej nie pozwolą?
Idź za sercem królowa! Niech cię nic nie trwoży,
Ręczę, mężowi twemu Polak hołd swój złoży.

JADWIGA

Niebaczny! Cóżś wyrzekł? Te zwodnicze rady
 Piekło chyba podało dla mojej zagłady.
 Ale poznaj, iż jestem Polaków królowa,
 Żem wszystko dla ojczyzny poświęcić gotowa,
 Iż miłość, życie nawet złożę jej w ofierze,
 Byłem korzyść przyniosła krajowi i wierze.
 Oddał się! Niechaj odtąd nigdy cię nie widzę,
 180 Gardzę tobą i twymi radami się brzydzę.

GNIEWOSZ

Bez winy celem jestem gniewu i nagany.
odchodząc oddaje list

Przeczytaj list Wilhelma do ciebie pisany.

JADWIGA

Przebóg! Daj go!

bierze list i zaraz oddaje

Weź go nazad!... Oddał się!... Ach, czekaj!

Czytaj głośno!

GNIEWOSZ odrywa prędko pieczęć.

Coś zrobił?... Nieszczęsny, uciekaj!
 Niech cię odtąd nie widzę!... Precz z mych oczu podły!
 Twoje to chytne słowa nieszczęsną uwiodły.
 Zniżyłeś mnie przed światem... Lecz czytaj zuchwały,
 Poznaj, iż twoje rady zwieść mnie nie zdołały.

GNIEWOSZ

czyta niby pomieszany

„Jadwigo! Pełna cnoty; uspokój mą trwozę.
 190 Mówią, że mnie nie kochasz, lecz czyż wierzyć mogę,
 Aby tkliwą Jadwiga mnie uwodzić miała,
 Mnie, którego nawzajem z dzieciństwa kochała...”

JADWIGA

z uczuciem

Ten srogi jego zarzut mnie wcale nie tyka.
 Świadkiem Bóg, który nasze skrytości przenika,
 Kochałam go nad wszystko! Kochałam go święcie
 I kochać go do zgonu było przedsięwzięcie.
 Gdybym mogła, jak pragnę... Lecz daremne chęci,

Wszystko ci Boże i Polsko Jadwiga poświęci!

do GNIEWOSZA

Czytaj!

GNIEWOSZ

czyta

„Ta wieść zgryzotą duszę moją tłoczy,
 200 I przyszłość nieszczęśliwą stawia mi przed oczy.
 Nie przeżyję tej chwili! Bóstwo mojej duszy!
 I czyliż los mój srogi ciebie nie poruszy?”

JADWIGA

Obym go cieszyć mogła i dzielić z nim troski!
 Lecz i tego niestety wzbrania wyrok boski.

Daje znak, aby kończył czytanie

GNIEWOSZ

„Jadwigo! Mamże bez cię dla ciebie umierać?
 Czyjaż mi będzie ręką powieki zawierać?
 I któż mi łzę poświęci? Kto mi krzyż postawi?
 Kto na moim nadgrobkę ród światu wyjawi?
 Ach Jadwigo! Ty jedna...”

JADWIGA

odbierając list

Poprzestań! Niestety,

210 Nadto tego wszystkiego dla słabej kobiety.

Daje znak, aby odszedł, co też czyni. GNIEWOSZ niby pomieszany.

...Daremna jest chęć moja, próżne me zamiary;
 Wilhelm droższy nad dobro Polaków i wiary.

Odchodzi powolnym krokiem.

Koniec aktu drugiego.

AKT III

SCENA I

GORAJ, GNIEWOSZ

GORAJ

Mylnie sądzisz w tym razie: Kazimierza wnuka

w. 198 *Było:*

Wszystko dla ciebie Polsko Jadwiga poświęci.
 — *skreślone atramentem.*

Nie swojego, lecz tylko szczęścia Polski szuka,
 Nie omyli powziętych o sobie nadziei
 I ojczyznę w szczęśliwszej postawi kolei.

GNIEWOSZ

Przystaję, ale dozwól, żebym z drugiej strony
 Myśl ci moją otworzył. Jeśli do Korony
 Nie przyłączymy władzy...

GORAJ

przerywając

Pojmuję myśl twoją.

GNIEWOSZ

Chcę władzy królów bronić.

GORAJ

przerywając

Ja przy prawach stoję.

Zawsze Polak czczył królów, zawsze ich miłował,
¹⁰ W obronie majestatu krwi swej nie żałował,
 Lecz i oni wzajemnie czcili nasze prawa,
 Tak świętą była ludu wolnego ustawa.
 Kochał lud swego króla, król czczył naród cały,
 Szczęście Polską władało, obce ludy drżały.
 W takim stanie był naród do dzisiejszej chwili,
 Taką Polskę ojcowie nasi zostawili.
 Czyliż my już ich swobód nie jesteśmy godni?
 Nosimyż jakie piętno narodowych zbrodni?
 Dotąd Polak Polakiem — nic go nie rumieni,
²⁰ Wziął po swych ojcach wolność, tej za nic nie zmieni.

GNIEWOSZ

I któż o tym powiadał? Czczę ja wolność świętą,
 Lecz pragnę onę widzieć w pewne karby wziętą;
 Bez tego zwykle bowiem w bezrząd się zamienia.

GORAJ

Lecz ten dotąd naszego nie skaził imienia.
 Jakkolwiek wolność nasza zda się być bez granic,
 Złamać wszelako prawa, nie śmie Polak za nic,
 A tak ten, który bezrząd srogi zapowiadał,
 Czci ustawy narodu, bo sam je układał.

GNIEWOSZ

Zrodziłem się Polakiem, czuję te swobody,
 30 Lecz jakież z nadużycia nie wynikły szkody?
 Czegóż Polak nie doznał w krajowym odmiecie,
 I którą z jego swobód dochowano święcie?
 Krew się bratnia toczyła, głód, mór i pożogi
 Całą Polskę niszczyły.

GORAJ

Ten rys nieszczęść srogi
 Wyobraża ojczyznę w bezkrólewia stanie,
 Martwi serce, a prawa poddaje naganie.
 Lecz czyliż wad poprawić gniewne niebo wzbrania
 I do swobód utraty koniecznie nas skłania?
 Złe możemy ulepszyć, może Bóg łaskawy,
 40 Skłoni serca prawników do ustaw poprawy,
 Może wówczas te dzielną ręką prowadzone...
 Lecz nie do mnie usuwać przyszłości zasłonę.
 Nie jestem boskim wieszczkiem i onej nie sięgam,
 Ale wolność okupić krwią moją przysięgam.

GNIEWOSZ

Nie wątpię bynajmniej, zna cię naród cały,
 Powinną cześć dla ciebie, twe czyny zjednały.
 Gdybyś miał naśladowców, dotąd ruskie kraje
 Do nas by należały.

GORAJ

Los państwa rozdaje.
 I po cóż o te straty naród polski winić,
 50 Kiedy ten w bezkrólewiu nic nie mógł uczynić.
 Obecna księga zdarzeń do woli powiada,
 Że nie rodak je oddał, ale Węgrów zdrada ^(e).

(e) Węgrzy, postanowieni od Ludwika do rządzenia zamkami ruskimi, zaprzę-
 dali one za kwotę znaczną pieniędzy Lubartowi, księżęciu litewskiemu, mającemu
 swój udział na Wołyniu. Zamki Olesk, Przemyśl, [Storzedło], Krzemieniec, Łopatyń,
 [Światyń] i inne dostały się w moc jego. Matka Jadwigi, chcąc na stronę swej
 córki ująć Polaków, ukarała Węgrów wiarołomnych, lecz ich ukaranie nie powró-
 ciło strat Polsce.

GNIEWOSZ

Dlaczegoż dotąd Polak strat swych nie odzyskał,
Czyliż lepiej uczynił, że braci uciskał?

GORAJ

Wymówka ta, niestety, Polaka przenika,
Lecz dzięki opatrności mnie ona nie tyka.
Krwiam się braci nie zmazał i w nieszczęść nawale
Żaden czyn nie przynosi zakału mej chwale.
Zapewne należało połączyć się razem
⁶⁰ I co zdradą wydarto, odzyskać żelazem.
Tak działać trzeba było, lecz nieszczęście chciało,
By się wiele krwi bratniej bez zysku przelało.
Zaprześciamy już mówić o tym, co nas kazi,
Niech pamięć zgrozy naszej prawnuków przerazi!
Niechaj się chronią niezgód i ściśle złączeni
Sławę Polski rozniosą po świata przestrzeni!
Lecz dokończ, coś był począł.

GNIEWOSZ

Myśl to nazbyt śmiała...
Rozumiem, że Jadwiga kochać nie przestała.

GORAJ

Kogo?

GNIEWOSZ

Wilhelma.

GORAJ

O to wcale się nie trwożę;
⁷⁰ Jadwidze miła cnota, kochać go nie może.

GNIEWOSZ

Najdzielniejsza Goraju jest miłości władza.

GORAJ

Czas ją niszczy.

GNIEWOSZ

Lecz ona zawsze się odradza.

GNIEWOSZ

Kochała go Jadwiga, córka Ludwikowa,
Lecz już nie zna miłości Polaków królowa.

GNIEWOSZ

W każdym stanie namiętność równie nami rządzi.

GORAJ

Lecz kto się radzi cnoty, w działaniach nie błądzi.
Tak lubo wybór męża jej woli oddany,
Nie drzę, bo nic w jej cnocie nie zdziała odmiany.

GNIEWOSZ

Wiem, że wszystkie Jagiełło nadzieje nam ziści,
80 Iż zakończy dwóch ludów srogie nienawiści,
Wiem, jaki zysk przyniesie dla naszego kraju,
Lecz czyliż dla Jadwigi tych dosyć Goraju?
Wychowana w pieśczołach i mężów wyborze,
Cóż mieć będzie miłego na Jagiełły dworze?
Dziki Litwin zajęty łowami lub wojną
Czymże będzie mógł ująć Jadwigę spokojną?
Ona zapragnie pieśczoł, wykształconej duszy
I gdy wszystkich swych wdzięków sprężyny poruszy,
Jakąż inną odpowiedź usłyszy od męża,
90 Prócz strasznych opowiadań dzieł jego oręza?
I cóż byś rzekł Goraju, gdyby nim wzgardziła?

GORAJ

Że kraj u niej jest niczym, sława jej nie miła...

GNIEWOSZ

Gdyby dalej na chęci narodu mniej pomna,
Z Wilhelmem się złączyła...

GORAJ

Nie jest wiarołomna.
W jej mocy było tronu Polaków przyjęcie.
Poprzysięgła ich szczęście i dotrzyma święcie.
Lecz przestań! W czymże tobie chybiła królowa,
Że się tykać jej sławy odważa twa mowa?
Jej obelg ja nie ścierpię!

GNIEWOSZ odchodzi, chwila milczenia.

Do czegoż on zmierzał?

100 Czy mnie badał, czy z swoich zamysłów się zwierzał.
(*zamysła się, wtem DĄBROWA przychodzi*)

SCENA II

DĄBROWA, GORAJ

DĄBROWA

Dobrze, iż cię znajduję. Jakaż rzeczy zmiana
I dlaczego królowa tak jest pomieszana?
Jakaż tego przyczyna? Mów, zakończ mą trwozę!

GORAJ

Pobudek niewiadomych powiedzieć nie mogę,
Lecz opowiedz wzajemnie, co królowa czyni.

DĄBROWA

Łamie ręce, łzy roni i opatrność wini.
Jadwigo! rzekłam do niej, wynurz twe zmartwienia,
Ta żalność nie jest skutkiem twojego sumienia.
Serce polskiej królowej nie zna cienia zbrodni,
¹¹⁰ A ci, którzy go martwią, łask twoich niegodni.
Na te słowa Jadwiga spuszcza w ziemię oczy,
Wzdycha i łzy obfite po jagodach toczy.
Nie mogłam patrzeć dłużej, wyszłam potrwożona.

GORAJ

Spada nagle Dąbrowo z mych oczu zasłona.
Dochodzę przyczyn zmiany: Gniewosz ją ułudził
I na nowo w jej sercu walkę srogą wzbudził.
On to pewnie rozniecił miłości zapały,
Które w sercu Jadwigi poniewolnie tlały.
On wspomniał jej Wilhelma, tak gdy myśl skrzydłata
¹²⁰ Wystawiła szczęśliwie przeżyte z nim lata.
Czułość nagle przewagę nad rozumem wzięła,
A łza czarnej zgryzoty z oczu popłynęła.
Lecz przestańmy Dąbrowo badać przyczyn smutku,
Lepiej się te poznają z wynikłego skutku.
Jadwiga, choć najwyżej dawną miłość ceni,
Świętych jednak zamiarów dla niej nie odmieni.

DĄBROWA

Pewnam tego aż nadto. W cnotach wychowana,
Jadwiga, tylko szczęściu Polaków oddana.
Lecz cierpienia jej wielkie, kto tai zgryzotę...

GORAJ

przerwywając

¹³⁰ Ten w większym jeszcze blasku ukazuje cnotę.

SCENA III

JADWIGA, DĄBROWA, GORAJ

JADWIGA
do GORAJA

Gdzież Borys?

GORAJ

On pospieszył na brata spotkanie.

na stronie

Nadaremnie ukrywa swoje pomieszenie.

*głośno*Królowa! W służbie kraju przeżyłem wiek długi,
Włos mój zbielał...

JADWIGA

Znam twoje Goraju zasługi.

Wynoszą one ciebie i sławęć jednają.

GORAJ

One mi tylko prawo do ufności dają.

Królowa! Jakaż nowa troska ciebie dręczy?

Powiedz! Za wierność moją włos ten siwy ręczy.

Piastrawałem cię nieraz, gdyś w pieluchach była.

¹⁴⁰ Kiedyż Jadwiga mojej prośbie odmówiła?

JADWIGA

Któż od ciebie mieć może więcej do mnie prawa?

Uspokój się Goraju! Próżna twa obawa.

Tak, królowa Polaków w przeciwności tłumie

Zawsze ludu wielkiego królową być umie.

SCENA IV

JADWIGA, DĄBROWA, GORAJ, GIERMEK

GIERMEK

Wysłany rycerz polski z okolic Łobzowa

Daje znać, że Jagiełło wjeżdża do Krakowa.

To powiedziawszy, wychodzi.

SCENA V

JADWIGA, DĄBROWA, GORAJ

JADWIGA

Przybywa...

na stronie

Cóż mam począć? Wielowładny Boże!
 Niech twa dzielność mnie słabą niewiastę wspomóż!

*Twarz jej ukazuje przez czas niejaki walkę między miłością ojczyzny a miłością
 kochanka, w końcu spokój maluje się w jej twarzy.*

Tak,

z radością do GORAJA.

spiesz powitać jego na Polaków czele!
¹⁵⁰ Niech się wszędy wśród ludu rozlega wesele,
 By Jagiełło tym czułym przyjęciem zdziwiony,
 Poznał, że go lud polski wzywa do korony.

GORAJ

Królowa! Spieszę twoje spełnić zalecenia.
 Dzień ten będzie dla Polski dniem uszczęśliwienia.

Odchodzi

SCENA VI

JADWIGA, DĄBROWA

DĄBROWA

Jadwigo! Cóż ta znowu odmiana ma znaczyć?
 Jak tę nagłą spokojność mam sobie tłumaczyć?
 Przed chwiląś rozpaczała i zalana łzami
 Zdawałaś się pogardzać samymi cnotami.
 Teraz; ledwie wieść doszła, iż księżę przybywa,
¹⁶⁰ A już blade tve lica rumieniec pokrywa
 I uśmiech poczyna się na twych ustach szerzyć.
 Gdy to widzę, zaledwie oczom mogę wierzyć.

JADWIGA

Nie dziwuj się Dąbrowo tej, tak naglej zmianie,
 Z odkryciem cierpień moich twój podziw ustatnie.
 Słuchaj! Lecz nie śmiem wyrzec...

DĄBROWA

z czułością.

Dokończ.

JADWIGA

Gniewosz podły,

chwila milczenia

Tak, jego chytre rady do zguby mnie wiodły.
 On mi oddał list, który zranił serce moje
 I podwoił mej duszy straszne niepokoje.
 W nim to Wilhelm o zmienność serce moje winił,
 170 W nim to obraz straszliwy z nieszczęść własnych czynił.
 Ten ogrom mnie przeraził!... Miłość górę wzięła,
 Tak wielkość mego czynu gwałtownie zniknęła.
 Kochanek był mi wszystkim. Zapominam wiary,
 Nie chcę z siebie uczynić dla kraju ofiary.
 Już upadam, wtem nagle przybycie księżęcia
 Umacnia słabej duszy wielkie przedsięwzięcia;
 Zapominam wszystkiego i chwałą zajęta,
 Chcę prawdziwej miłości stargać wieczne pęta.

DĄBROWA

Jadwigo! Serca twego kończ walkę szczęśliwie!

JADWIGA

180 O, jak jego przybycia czekam niecierpliwie!

DĄBROWA

Niech cię niebo umacnia w twoich wielkich chęciach!

JADWIGA

Tak, zdołam być niezmienną w moich przedsięwzięciach.

DĄBROWA

z czułością

Wróc pokój twojej duszy! Ten, co światem włada,
 Widzi twoje zamiary, sił więcej im nada,
 A ofiara przez ciebie dla niego zrobiona
 Szczęściem ludu twojego będzie nagrodzona.

JADWIGA

O, gdyby Bóg to zrządził, czego serce życzy!
 Jakichże bym natenczas doznała słodyczy?

*z uniesieniem*W. 179 *Było:*

Kończ walkę twego serca Jadwigo szczęśliwie.

— wpisane cyfry zmieniające szyk.

Polsko! Niechaj cię trwałym szczęściem nieba darzą!
 190 Mnie zaś dla dobra twego z niedolą skojarzą!

Koniec aktu trzeciego.

A K T IV

SCENA I

DĄBROWA, GORAJ

GORAJ

Chcesz, bym ci wjazd opisał? Rzecz ta nad me siły,
 Podobnego nic polskie dzieje nie głosiły.
 Uczynię jednak zadość Dąbrowo twej chęci,
 Choć się wszystko nie mieści w starego pamięci.
 Naprzód się posuwali litewscy rycerze,
 Hełm zasłaniał ich głowy, pierś kryły pancerze,
 Proporzec błyszczał w ręku, a postać wspaniała
 Cześć powinna dla mężnych rycerzy jednała.
 Za tymi znaczna liczba szła wojennych brańców,
 10 Których ksiązę wykupił z rąk swoich pohańców;
 Wszyscy są chrześcijanie, wszyscy z polskiej ziemi,
 A wszyscy opatrzeni sukniami strojnymi.
 Bojarowie litewscy na białych rumakach
 W szatach złotych jechali pierwsi po Polakach.
 Jeden z giermków niósł tarczę, na niej był herb Litwy:
 To jest rycerz na koniu wśród chwili gonitwy.
 Za tym jechał Jagiełło żelazem odziany,
 Hełm miał w pióra strojony, złotem nabijany,
 Miecz wisiał u biodr jego, a wspaniała postać
 20 Wróżyła, iż miał wkrótce panem świata zostać.
 Bracia jego podobnież okryci żelazem
 Tuż za nim z litewskimi szli panami razem;
 Dalej mnóstwo rycerzy, lecz daruj powieści,
 Nie całą okazałość ona w sobie mieści;
 Przechodzi zdatność moją wierne jej oddanie.

DĄBROWA

Jakież było Jagiełły przez cię powitanie?

GORAJ

Gdym mu drogę zajechał z Polaków orszakiem,
 Ksiązę! Rzekłem do niego, ja jestem Polakiem

W. 20 *Było:*

Wróżyła, iż miał wkrótce świata panem zostać.
 — wpisane cyfry zmieniające szyk.

- Wysłanym od królowej, abym cię powitał.
 30 Jakież jest imię twoje? Jagiełło zapytał.
 Dymitr jestem z Goraja, były moje słowa,
 Mam zlecenie wprowadzić ciebie do Krakowa.
 Książę! Wszędy radosny lud ciebie powita,
 Bo znana jest mu twoja dobroć znamienita,
 Bo nasz lud szczęściem twego ludu przekonany,
 Tuszy, żeś dla ich dobra od Boga wybrany.
 Jest to szczerą chęć moja, odpowie przyjemnie,
 Szczęśliwym chcę być przezeń, on będzie przeze mnie.
 Tak mówił. Ach, Dąbrowo! Pod jego przewodem
 40 Polski naród stanie się szczęśliwym narodem.

DĄBROWA

Gdyby rychło te słowa być mogły ziszczone,
 A świetne Kazimierza wieki powrócone!

GORAJ

Nie rozpaczaj! Bóg, który zwrócił od nas oczy,
 Nieszczęsną Polskę znowu ze szczęściem zjednoczy.

SCENA II

JADWIGA, DĄBROWA, GORAJ

JADWIGA

na stronie

Wspieraj potężny Boże moje przedsięwzięcia!

do GORAJA

Spiesz Goraju i prowadź Wielkiego Książęcia!

GORAJ odchodzi

SCENA III

JADWIGA, DĄBROWA

JADWIGA

Owoż się zbliża chwila dla mnie nader sroga,
 Serce moje zajmuje i radość, i trwoga.
 Ojczyzno i miłości!

DĄBROWA

Królowa łaskawa!

⁵⁰ Cóż znowu okropnego na myśli ci stawa?
I cóż znaczą westchnienia, te ślady zgryzoty,
Czyliż polskiej królowej nie stało już cnoty?

JADWIGA

Nie, bynajmniej Dąbrowo! Czczę ja jej powaby,
Lecz drzę, bym nie upadła jako człowiek słaby.
Trudna rzecz przewyciężyć namiętności duszy,
Nie ulec pod natłokiem ustawnych katuszy.
Gdybyś ty miłość znała! Twoja dusza tkliwa
Uczułaby, jak trudno jej targać ogniwa.
Tak Dąbrowo! Niestety, ukrywać nie mogę:
⁶⁰ Czuję zarazem miłość, powinność i trwogę.
Z jednej strony mnie wiara do ofiar nakłania,
Z drugiej miłość wymaga stałego kochania.
Nie wiem sama, co począć? Trwożę się ustawnie;
Kocham skrycie Wilhelma, odrzucam go jawnie.
Słowa moje są zawsze z mym uczuciem sprzeczne,
Przedsięwzięcia wątpliwe, straszne, niebezpieczne.
Słowem nie wiem, o czynię? Co mam nadal czynić
Czy miłość, czy ojczyznę, czy Boga mam winić?

DĄBROWA

Niech cię odtąd miłości płonnej blask nie razi;
⁷⁰ Ułudzenie przemija, zbrodnia wiecznie kazi.

JADWIGA

Wyrzekłam się miłości, jej powab zwodniczy
Niech żadnego już wpływu na serce nie liczy.
Niech!... Lecz czyliż ta żądza zostanie spełniona?
Więcej że sił mieć będzie Jagiełłowa żona?
Ach, Dąbrowo! Niestety, Dąbrowo! Drzę cała,
By miłość w sercu moim nadal nie została!

DĄBROWA

Zwyciężyć tę namiętność zawsze będziesz w stanie.

JADWIGA

Serce to wiernym cnotcie na zawsze zostanie,
Lecz czy miłość zwycięży?...

DĄBROWA

Czas ulgę stanowi.

JADWIGA

⁸⁰ Oby ten przyniósł zmianę mojemu losowi!
Inaczej czuję zgubę. Tak, Dąbrowo miła!
Drzę, abym spokojności wiecznie nie straciła,
Bo cóż miłość prawdziwą dzielnie stłumić może?

chwila myślenia

Jego list tyle zdziałał. Gdyby...

z przestrachem

Ach! Strzeż Boże!

DĄBROWA

Jakaż cię myśl przeraża?

widać większą trwogę na twarzy Jadwigi

Cóż się z tobą dzieje?

JADWIGA

Wspieraj mnie nieszczęśliwą! Niestety, truchleję!
Tak, gdybym go ujrzała z niebios przeznaczenia.

DĄBROWA

Kogo? Powiedz!

JADWIGA

Wilhelma!

DĄBROWA

Po cóż te marzenia,
Dlaczegoż masz go widzieć? Twa dusza stroskana
⁹⁰ Do woli już jest czarnym zgryzotom oddana.
Po cóż się nowym nieszczęść obciążać brzemieniem,
By toczyć znowu walkę z sroższym przeznaczeniem?
Lecz gdyby los tak zrządził, w takowej potrzebie
Zwalcz twą miłość! Ta walka będzie godną ciebie.

!f

JADWIGA

Boże! Dodawaj męstwa, wspieraj me zamiary!
Wszakże poświęcam wszystko dla dobra twej wiary.

SCENA IV

JADWIGA, DĄBROWA, GORAJ

GORAJ

stojąc w głębi widoku

Stosownie do twej woli Jagiełło przychodzi.

JADWIGA

I czymże tę ofiarę niebo wynadgrodzi?...
Miłości! Dusz cnotliwych nagrodą jedyną,

¹⁰⁰ Czemuż smutna powinność twe węzły przecina?
Czemuż?... Ale co mówię i jakaż to władza
Zmusza zwodzić kochankę? Jadwiga nie zdradza!
Tak Wilhelmie! Ty będziesz zawsze sercu miły.

z uniesieniem

Choćby się na mnie wszystkie nieszczęścia zwały,
Polska byt swój straciła... O cóżem wyrzekła?
Tę myśl poszepnąć chyba mogły same piekła.
Nie, ojczyzno! Jadwiga nie może cię zdradzić,
Chętnie miłość poświęci... Tak,

do GORAJA

spiesz go wprowadzić.

GORAJ wychodzi, służba królowej zbiera się w głębi widoku.

SCENA V

JADWIGA, DĄBROWA, SŁUŻBA KRÓLOWEJ

JADWIGA

idąc do tronu

O wiaro i ojczyzno, wspierajcie me chęci!

DĄBROWA

¹¹⁰ Spełnisz je, bo masz Polski szczęście na pamięci.

JADWIGA zasiada na tronie, służba królowej staje nieopodal niego.

SCENA VI

JADWIGA, DĄBROWA, JAGIEŁŁO, BORYS, GORAJ, księżęta,
panowie i rycerstwo litewskie, służba królowej

*JAGIEŁŁO zbliża się do tronu, rycerstwo jego zostaje w głębi widoku.
BORYS i książęta litewscy nieopodal niego. Wszędzie głęboka cichość.*

JAGIEŁŁO

uniżając z powagą nieco głowę

Największego narodu potężna władczyni!
Przyjm pozdrowienia, któreć księżę Litwy czyni.

JADWIGA

powstając z tronu

Miłe nam tve przybycie i to powitanie,
A teraz oświadcż księżę, jakie tve żądanie.

JAGIEŁŁO

Bóg wasz, królowo wielka, oddał pod me rządy
Między dwoma morzami ciągnące się lądy.
Potęga moja wielka, lecz przed twym obliczem
Wszystko niknie, a ona względem ciebie niczem.
Królowa! Chcę ci poddać na zawsze me kraje,
120 Przenieść do mojej Litwy polskie obyczaje,
Wykształcić jej mieszkańców, przyjąć twoją wiarę.
Lecz dozwól naprzód z brańców uczynić ofiarę.
Są oni twojej wiary a Lecha plemienia —
Tego było już dosyć do ich uwolnienia.

JADWIGA

z rozczeniem

Potężny Litwy władco, jakże ten dar drogi!

JAGIEŁŁO

*Daje znak, znaczna liczba rycerzy stawia u podnóża tronu kosze napełnione
złotymi i srebrnymi bałwanami, których czczono w Litwie.*

Przyjmij jeszcze z rąk moich czczone u nas bogi.
Twój Bóg, wielka Jadwigo, serce moje wzruszył,
A Jagiełło bożyszczą Litwinów pokruszył.
130 Racz je przyjąć królowa!

JADWIGA

z uradowaniem

Tym dowodzisz czynem,
Iż rzymskiego Kościoła pragniesz zostać synem.
Niech Bóg spełni tve chęci!

ukazując na kosze

Miłe to są dary.

Jadwiga Królowa Polska.
Tragedya w 4. aktach.

NB 15^o z 16 Perzów.
Drukowni pozwalemi
Bohucki

Pisano w 1810 roku.

5 a. Aleksander Chodkiewicz, „Jadwiga — królowa polska”, karta tytułowa.

Osoby.

Jadwiga królowa Polska.

Jagiello wielki księże Litewski.

Wilhelm księże Rakuski.

Royz brat Jagiella.

Dąbrowski pasterz królewski.

Geroy Podskarbi koronny.

Jeruzym Podkomorz krakowski.

Niewiasty Polskie.

Panowie i Ryceur Polscy.

Panowie i Ryceur Litewscy.

Germani.

Stamba królewski.

Przy całej służbie, widok wyobraza sady z tronem w zamku Krakowskim. Przy parzycie są
z rana, a siewicy są przed nozami.

Akt I.

Scena I.

Dąbrowa. Joray.

Joray. "Dobro wiano, Polakom, i Jadunży chwata,

chcig by ona swy rękę Jagiellę oddata.

Dąbrowa. "Ganto!... tenim & wstacy rawire dikiuy detyy. [Jagiellę kemu wstacy dikiuy detyy?]

[ktoy detyy rawire balwasieniu emodliuy. [ktoy bogom polowuy... do swoid miodliuy]

[i ity uige bogom wisienca im ludzi'... [i w ofiere by uiamie unu polskian lud]

Joray [przez wianę] Tenim, ktory us stale detyy ruszaniem budzi

ktory walki mierzynka, a detych emaglom

zawie napad szwadrow, wstęga durnych trony

Dąbrowa. Janii cymiz, wspomniati, obroc izgo detyy.

Joray. Toremie us krolowiy omu sowa mierzynszy?

Tan Dąbrowa, mi idem unu powieku omu

mi idem tem powstanie, i narod zagime;

niez mieding oca mierzynszy nad uszystko poprawi,

leq us drugi Jagiellę dla ludow mierzynszy.

Toray, chcuy omu nauyze iako iest przyzryma,

wstęta tan uideomigo danim Jedymina? (a)

iōi od niego tan dardzo Jadunży oddata

ze nawet moini omim mi rchuz, dowieda!

Dąbrowa. Ma uimem. dety gdy us legu badał przyzryma gōdzi

omim tem wstęta z obawy durnosi pochodri.

Jagiellę wychowany w swiōd odumionych umie,

rychłego wyostatime mierzyni nadim.

Joray. kłopoty us. Ksiąz dety mity iest postau,

w umyomim celu uszytkim swiōch trau,

przyzryma dla poddanych, rad ich z mierzynszy uszy

i moini umie uk wstanoi przy swoiy polityce.

Toray, in w wyrokach, w zamęstach mierzynszy;

szwad emago pogromy, uszy omim poddany.

(a) Janusz Witki Książę Litewski, był ojcem Algierda, a dziadkiem Jagiellę.

5 c. Aleksander Chodkiewicz, „Jadwiga — królowa polska”, początek aktu I.

JAGIEŁŁO

Jadwigo! Nie znam dotąd chrześcijańskiej wiary,
Lecz pragnę poznać Boga, którego czcisz święcie.

JADWIGA

z uniesieniem

Wielkość jego przechodzi śmiertelnych pojęcie.
On z niczego świat wywiódł, on to swoim tchnieniem
Wlał życia w ciała zwierząt, on jednym skinieniem
Dzień od nocy oddzielił, słońce pchnął w przestrzenie ^(f)
I gwiazdami niebieskie ozdobił sklepienie.
140 Stworzył czas, co nas goniąc, przed nami ucieka;
W końcu utworzył dla swej wielkości człowieka.
Świat jest jego świątynią, szczęście jego tworem,
On jest duszą wszystkiego, on dobroci zbiorem.

JAGIEŁŁO

Jadwigo! Nie znam jeszcze, a czczę twego Boga,
Lecz... Jakaż mnie przeraża nieznajoma trwoga

z pomieszaniem

I cóż się ze mną dzieje? Cóż me serce czuje?
Jakaż moc niewiadoma czić go rozkazuje?

z zapalem

O ty Boże Jadwigi, Boże niepojęty!
Ożyw mój umysł, tobą jedynie zajęty,
150 Spełnij moje żądania, bym dziś wśród modlitwy
Zwał cię już Bogiem moim, Bogiem całej Litwy!

do JADWIGI

Pojednaj mnie Jadwigo z twoim wielkim Bogiem,
Mnie, który wiary twojej straszny był wrogiem.
Niech go poznam, przebłagam!

JADWIGA

Te żywe zapaly

Toruja pewną drogę do szczęścia i chwały.
Uzupelnia tve chęci.

(f) Niech czytelnik nie raczy pisarzowi grubej niewiadomości przypisywać, iż każe krażyć słońcu, nie ziemi, gdyż układ świata przez naszego rodaka, nieśmiertelnego Kopernika zrobiony, jest od czasów Jadwigi późniejszym.

JAGIEŁŁO

Czytaj radość z twarzy.
Krok ten oba narody już dzielnie kojarzy.
Reszta w twojej jest mocy... Lecz nie żądam słowa.

JADWIGA

Dokończ książkę!

JAGIEŁŁO

Chcę, żeby Polaków królowa
¹⁶⁰ Godnym mnie swojej ręki nasamprzód uznała,
A potem wyrok szczęścia mojego wydała.
chcąc odejść

Dozwól teraz królowa, by w świątyni Pana
Dusza moja z nim wiecznie była pojednana.

JADWIGA

Wypełnię twoje chęci.

do GORAJA

Spiesz, aby w tej chwili
Kapłani nasi Litwę z Bogiem połączyli.

*JAGIEŁŁO i przybyli z nim rycerze wychodzą, za nimi GORAJ.
JADWIGA znak daje. Służba jej w drugą stronę odchodzi.*

SCENA VII

JADWIGA, DĄBROWA

JADWIGA

schodzi z tronu

Już odszedł. Wielki Boże ukoj serce moje!
Niech ustaną straszliwe duszy niepokoje,
Niechaj spokojność znowu mym sercem zawładnie,
Bo inaczej nieszczęsna Jadwiga upadnie.

DĄBROWA

¹⁷⁰ Poskrom straszne cierpienia, powróć pokój duszy;
Niech pomyślność narodu oczy twe osuszy,
Potłum żałość!...

JADWIGA

przerywając

O, gdyby ma dusza strapiona
Była w stanie... Lecz darmo. Pamięć rozczulona

W najżywszych barwach miłość wystawia przed oczy
 I tym silniej znękaną moją duszę tłoczy.
 Wiaro i ty droga ojczyzno! Słodźcie moją nędzę,
 Wszakżem dla was utkała nieszczęść moich przędzę;
 Dla was mojej przyszłości bez obawy czekam
 I prawdziwego szczęścia wiecznie się wyrzekam.

DĄBROWA

¹⁸⁰ Do istotnej wielkości czyn takowy zmierza
 I oznacza krew drogą w tobie Kazimierza.
Na te słowa wesoleść ukazuje się na twarzy JADWIGI.

JADWIGA

Obym mogła, jak pragnę dla ojczyzny czynić;
 Poprzestałby już Polak przeznaczenie winić,
 Lecz nie w naszej jest władzy zmienić świata postać.
 Czekajmy, aż los srogi przestanie nas chłostać.

DĄBROWA

Oby się Bóg zlitował, czas kary ukrócił
 I szczęsne znowu wieki ojczyźnie powrócił.

JADWIGA

W Przedwiecznego to mocy. On szczęście rozdaje,
 Poniża wielkie państwa, wznosi małe kraje.
¹⁹⁰ Może przyjdzie ta pora, w której jego ramię
 Nas wyniesie, a dumę w ościennych przełamie.

SCENA VIII

JADWIGA, DĄBROWA, GIERMEK

GIERMEK

Królowa! Nieznajomy rycerz w czarnej zbroi,
 Z zakrytą przyszedł twarzą aż do tych podwoi.
 Pytałem skąd przychodził i po co przybywał,
 Jaki zamiar w przebraniu takowym ukrywał?
 Lecz rycerz na to wszystko ust swych nie otworzył
 I swym przyjściem zdziwionych bardziej jeszcze strwożył.
 Cóż rozkażesz?

JADWIGA

po chwili milczenia

Niech wejdzie.

GIERMEK chce wyjść.

DĄBROWA

zatrzymując GIERMKA, do JADWIGI

Ostrożność nie radzi:

Kto wie, jaki go zamiar przed ciebie prowadzi?

²⁰⁰ Może zawistny szczęściu i Polaków chwale

Uzbroił rękę jego na ciebie zuchwale?

Niech przed tobą nie staje!

JADWIGA

Takaż twoja rada?

Toż mi pełna ludzkości Dąbrowa powiada?

DĄBROWA

Królowa! Czuję wyrzut, lecz dalekam winy.

JADWIGA

Wiem, bo mi są znajome dobrze twoje czyny.

On zapewne, Dąbrowo, nieszczęściem stłoczony,

Szuka mojej litości lub dzielnej obrony.

Podajmy jemu rękę. Może Bóg pozwoli,

Iż choć w części osłodził stan jego niedoli.

²¹⁰ Spiesz i wprowadź!*GIERMEK wychodzi*

DĄBROWA

Za litość niebo szczęście zsyła.

JADWIGA

z uczuciem

Obym ja stale tylko na wasze patrzyła!

SCENA IX

JADWIGA, DĄBROWA, RYCERZ, GIERMEK

RYCERZ postrzegłszy JADWIGĘ, ukazuje poruszenie umysłu i zostaje na środku widoku, GIERMEK zaś w głębi. Chwila milczenia.

JADWIGA

Kto ty jesteś? Odpowiedz! Jakaż rozpacz dzika

Miota tobą? Dlaczegoż wzrok twój mnie przenika?

Odkryj twoje zmartwienia, nie daj im się szerzyć.

Może ci wstyd zabrania?

Daje znak, aby GIERMEK odszedł, który też wychodzi

SCENA X

JADWIGA, DĄBROWA, RYCERZ

JADWIGA

ukazując DĄBROWĘ

Tej możesz zawierzyć.

RYCERZ

Żądasz tego, więc poznaj! Ale zadrżysz może.

podnosząc policzki

Ja to jestem Jadwigo!

na widok twarzy jego JADWIGA się przeraża

JADWIGA

Ojczyzno i Boże!

mówiąc te słowa, JADWIGA pada zemdłona na ręce DĄBROWY.

RYCERZ spieszy na jej trzeźwienie, lecz DĄBROWA odpycha od niej rękę RYCERZA, który ukazując smutek, wychodzi.

Koniec aktu czwartego.

A K T V

SCENA I

JADWIGA, DĄBROWA

DĄBROWA

Królowa! Ukoj umysł smutkiem ponękanym,
Powiedz, któż jest ten rycerz straszny i nieznanym?...
Milczysz i z smutkiem spuszczasz zapłakane oczy,
Łamiesz dłonie. Niestety — rozpacz ciebie tłoczy.
Jadwigo!

z czułością

Wylej smutek na Dąbrowy łono,
Bo nieść ulgę przyjaźni jednej dozwolono.

JADWIGA

Droga sercu mojemu, nie dochodź mej troski!
Chciał mnie dotknąć i srogo dotknął wyrok boski.
Czegom dziś doświadczyła, powiedzieć nie mogę.

¹⁰ Patrz i czytaj z mej twarzy serca mego twogę!

DĄBROWA

Pełna cnoty królowa! Niech twa czuła dusza
 Na podobne zdarzenie odtąd się nie wzrusza;
 Niechaj troska ustąpi z zasepionej twarzy,
 A Bóg serce strapione pokojem obdarzy.

JADWIGA

Ach! Tego mi najwięcej Dąbrowo potrzeba!
 Upadnę, gdy odmówią swej pomocy nieba.
 Tak. Bez Boga stanę się nieszczęścia igrzyskiem,
 Hańbą własną, płochego ludu pośmiewiskiem.

podnosząc wzrok ku niebu

Władco potężny świata i wieczności Panie
²⁰ Wróć mi znowu nad sercem moim panowanie!
 Niechaj jego na zawsze potłumię zapały,
 Wszakże tego potrzeba Boże dla twej chwały!

DĄBROWA

z przestraczem

Jadwigo! Cóż to słyszę? Ach! Cała truchleję.
 Mów i przyszłego szczęścia powróć mi nadzieję!
 Któż ten rycerz?... Twe lica wstyd znowu osiada...
 Milczysz?... Lecz kto on taki, twój przestrach powiada.
 Był to Wilhelm?!...

JADWIGA

z zapalem

Niestety!

DĄBROWA

Nie chcę ciebie winić.
 Odpowiedz, co w tej chwili przedsiębiorzesz czynić.

JADWIGA

O gdybym wiedzieć mogła, lecz dusza stroskana,
³⁰ Różnymi uczuciami na przemian miotana,
 Nie wie sama, co czyni i zguby swej bliska
 Coraz straszliwszą siebie rozpaczą uciska.
 Chciałabym już dopełnić szczęścia ludu święcie,
 Oddać rękę Jagielle, lecz to przedsięwzięcie
 Mija prędko, a smutek zostając z kolei,
 Wali przyszłą pomyślność, budowę nadziei.
 Miłość kreśli mi obraz przebytego szczęścia

I żąda z mym kochankiem rychłego zamęścia.
Przystaję... Wtem spostrzegam wiary rozkrzewienie
40 I stąd ludu całego przeze mnie zbawienie.
Na ten widok, prawdziwą karmiąc się słodyczą,
Przysięgam stale wzgardzać miłością zwodniczą.
Lecz nagle myśl stroskana rwie marzeń osnowę
I stwarza w moim sercu czucia znowu nowe,
Stawia obraz kochanka...

z zapętem

Tu on stał przede mną,
Tu on wzdychał... Tu właśnie chciał rozmawiać ze mną.
Ach!... Zdradzić go nie mogę!

z radością

Skończę jego nędzę!

ze smutkiem

Ojczyzno!... Czegóż zrywasz szczęścia mego przedzę?
Po cóż ręce wyciągasz i zalana łzami
50 Zebrzesz mojej litości?... Czyż władam losami?
Alboż mogę odmienić przeznaczenie twoje?

z żywością

Cóż ten głos we mnie znaczy?... Możesz to oboje.

z czułością

Ojczyzno, dobrym sercom nade wszystko miła,
I czegóżbym dla ciebie z chęcią nie zrobiła?!...
Tak. Wszystkim dla mnie jesteś — świat bez ciebie niczym.
Wzgardzam drogiej miłości uczuciem zwodniczym
I mą własną szczęśliwość poświęcę z ochotą.
(*ukazując nagle spokojność na twarzy swojej*)
Lecz skąd we mnie ten pokój?

DĄBROWA

On przebywa z cnotą.

SCENA II

JADWIGA, DĄBROWA, GNIEWOSZ

GNIEWOSZ

Przebacz mojej śmiałości. Ważna bardzo sprawa
60 Prowadzi mnie przed ciebie. Wiem, ileś łaskawa...

JADWIGA

z powagą.

I jakże śmiesz przed moim znowu stawać okiem?

GNIEWOSZ

Daruj, bo przyjaźń moim kierowała krokiem.
Mamże począć? Jadwiga słuchać ze mnie raczy?
Królowa! Wstrzymaj dzieło okropnej rozpaczy!

JADWIGA

z przestraszeniem

Rozpaczy?

GNIEWOSZ

Tak królowa! Rozpaczy straszliwej,
Godnej też i litości, godnej duszy tkliwej.
Księżę Wilhelm...

JADWIGA

przerwywając

Poprzestań!

GNIEWOSZ

Cóż ta znaczy zmiana?
Czyliż litość twojemu sercu już nieznana?
Czyż prośba nieszczęśliwych razi twoje uszy?
⁷⁰ Nie kryj w sobie litości — cechy własnej duszy.
Wilhelm!...

JADWIGA

przerwywając

Ach, przestań, mówię!

GNIEWOSZ

Litość zdobi trony.
Dozwól, by raz ostatni był przed cię puszczoney.
Nie odmawiaj mu tego.

JADWIGA

I dłaczegóż muszę?

GNIEWOSZ

Tym udręczysz zupełnie tkliwą jego duszę.
Słuchaj, wielka królowo i równie drżyj ze mną,

Bojaźń o życie jego nie jest nadaremna.
 Idź — mówił do mnie głosem rozpaczy i trwogi,
 Niech się widzieć dozwoli, jeśli dla niej drogi,
 Kiedy litość jej sercem dotąd jeszcze władnie,
⁸⁰ Bo inaczej krew moja na jej głowę spadnie.
 Tak powiadał nieszczęsny...

JADWIGA

Spiesz! Wprowadź... Ach! Czekaj!

GNIEWOSZ

zatrzymując się

Dobrze, lecz na zgon jego potem nie narzekaj.

JADWIGA

I cóż mam czynić Boże?

chwila walki

Spiesz go tu wprowadzić!

SCENA III

JADWIGA, DĄBROWA

JADWIGA

W tym natłoku nieszczęścia Dąbrowo chciej radzić.
 Powiedz, co mam uczynić?

DĄBROWA

Smutna rzeczy postać.

W takiej chwili Polaków królową masz zostać?

SCENA IV

JADWIGA, DĄBROWA, WILHELM, GNIEWOSZ

WILHELM *wszedłszy zatrzymuje się na połowie widoku.*

WILHELM

z czułością

Jadwigo!

JADWIGA

postrzegając go

Ach, Wilhelmie!

GNIEWOSZ *odchodzi w głąb widoku.*

WILHELM

Rok, jak cię widziałem.

JADWIGA

z czułością

Rok tylko?

WILHELM

Ja go całym wiekiem rozumiałem.

biorąc za rękę JADWIGĘ

Toż więc obaczenie się, tak niegdyś żądane?

⁹⁰ Ach! Jakąż z sobą przyniósł ten czas straszną zmianę
I jak szczęśliwość ludzka płonna i niestała!

z rozczeniem

Jadwigo!... Jam cię kochał, tyś wzajem kochała,

Rosnąć razem, nie jedneż były nasze chęci?

Cóż mi z tego zostało, prócz samej pamięci?

JADWIGA

Księżę!

WILHELM

Po cóż królowo rumienisz twarz swoją?

Drżysz... I czego?

z gorącością

Wszakże to ja przed tobą stoję.

Ja, którym cię nie zdradził i znał drugim bogiem.

Ty drżysz jednak? Jak gdybyś stała przed swym wrogiem.

JADWIGA

Nie powiększaj mych cierpień przez twoje wyrzuty;

¹⁰⁰ Dość już pokój mej duszy zgryzotą zatruty.

Świadkiem ten Bóg, Wilhelmie, który wszystkim włada,

Iż w tym sercu nieszczęsnym nie powstała zdrada.

Księżę! Kochałam cię jednego na świecie.

Jaka była to miłość? Wszak najlepiej wiecie.

Któż zna lepiej me serce?

WILHELM

Dla kogóż to bije?

JADWIGA

z czułością

Dla was!

WILHELM

Po cóż więc miłość swą Jadwiga kryje?
 Czemuż onej całemu światu nie ogłosi?
 Cóż widzę?... Łza goryczy lica twoje rosi?
 O najlepsza Jadwigo! Przysięgam w tej chwili,
 110 Biada tym, którzy nasze nadzieje zwałili!
 Biada im!...

JADWIGA

Stój Wilhelmie! Wstrzymaj złorzeczenia!
 Nie znasz jeszcze, kto sprawcą mego udręczenia.

WILHELM

Nie wiem. Lecz biada jemu! Mów, kto ów zuchwał,
 Co mi śmie razem zajrzeć i szczęścia, i chwały.

JADWIGA

spuszczając oczy w ziemię

Przyszłe szczęście ojczyzny gwałt ten sercu czyni,
 A ofiara jest godną Polaków władczyni.

WILHELM

z rozpaczą

Jadwigo!... Cóż ja słyszę?... Krew się w żyłach ścina.
 Wybiłaż życia mego ostatnia godzina?
 Nieszczęśliwy! Gdzież jestem?... O rozpaczy sroga!...
 120 Jadwigo! Chytry tworze złośliwego boga!
 Po cóż ciebie poznałem? Po cóż z lat dziecinnych
 Bywałem uczestnikiem twych zabaw niewinnych?
 Jam się karmił nadzieją, a tyś mnie zwodziła.
 Jadwigo! Czyliż tobie już cnota nie miła?
 Śmieszże niweczyć miłość od kolebki wszczerłą?
 Co mówię? — Niech ta wiecznie zostanie przeklęta!
 Ona to podpisała wyrok mej zagłady...

z czułością

Ja ci nie chcę Jadwigo wyrzucać twej zdrady!
 Bądź szczęśliwą, gdy możesz! Kiedy zaś tve kroki
 130 Zwrócisz tam, gdzie spoczywać będą moje zwłoki,

Przypomnij na zgon smutny!... Lecz nie roń łez twoich,
Bo bym mógł twą łzą jedną powstać z prochów moich.

JADWIGA

Szczęściu Polski zawistny, jakieś wyrzekł słowa?!
Chcesz mnie zniżyć i dowieść, że polska królowa
Nie wyższa nad pleć swoją, miłość jedną ceni.
Ale poznaj, iż cnoty mojej nic nie zmieni.

z czułością

Wilhelmie, nie wiesz jeszcze, co Jadwiga czuje:
Wiele zarazem uczuć sercu rozkazuje.
Gdybyś znał, litość twoim byłaby udziałem.

WILHELM

głosem przenikliwym

¹⁴⁰ O czegóż nieszczęśliwy dziś się doczekałem!

JADWIGA

Wilhelmie, te wyrazy dwoją moją trwozę.

WILHELM

z gorącością

Znosić dłużej zhańbienia mojego nie mogę.
Żegnam ciebie na wieki!...

chce odejść

JADWIGA

Dokąd żal prowadzi?

WILHELM

ukazując niebo

Tam, gdzie miłość jest obcą, niewiasta nie zdradzi!

JADWIGA

zatrzymując

Stój... ach!... Tego już nadto. Ojczyzno i Boże,
Dobro wasze mych uczuć pokonać nie może!
Niechaj się świat sprzyśięże, potomność spotwarzy
I całych piekieł władza w jedno się skojarzy,
Nie zadrzę na te ciosy!

GNIEWOSZ, który był w głębi widoku i dawał baczenie, przychodzi spieszenie.

GNIEWOSZ

Jagielli przybycie

150 Wymaga byś stąd odszedł: chodzi o twe życie,
Bo Polacy niechętni są twojej osobie.

WILHELM

W tej chwili stanowiącej, niestety, coś zrobić?

GNIEWOSZ

Spiesz za mną!

WILHELM

z czułością do JADWIGI

Los zawistny znowu nas rozdziela.

JADWIGA

Wilhelmie!

GNIEWOSZ

prowadząc go za rękę

Słuchaj rady twego przyjaciela.

*GNIEWOSZ, a za nim WILHELM wychodzą w stronę przeciwną tej, z której
JAGIEŁŁO wchodzi.*

SCENA V

JADWIGA, DĄBROWA

JADWIGA

O czegoż mnie tak dręczysz rozpaczy straszliwa?!
Po cóż zrywasz łączące mnie z Polską ogniwa?
Czego przyszłość wystawiasz?... Ach, dosyć już drżałam!
Alboż mało hańbiących łez jeszcze wylałam?

DĄBROWA

Czułość nie hańbi królów, Jadwigo łaskawa.

[służba wchodzi]

JADWIGA

160 Cóż mam czynić, Dąbrowo?!

DĄBROWA

To, co każe sława.

JADWIGA staje przy tronie.

SCENA VI

JADWIGA, DĄBROWA, JAGIEŁŁO, BORYS, GORAJ,
książęta i rycerze litewscy, służba królowej

JAGIEŁŁO zbliża się z powagą do stopni tronu.

JAGIEŁŁO

Władysław, wprzód poganin, teraz twojej wiary,
Nowe tobie, królowa; śmie przynosić dary!
Jadwigo! Nie chciej wzgardzić tym, co z serca daję,
I przyjm pod berło twoje podległe mu kraje.
Kilka wieków upływa, jak w zaciętym boju
Oba ludy zostając nie znają pokoju.
Niszczą się i krew własną przelewają hojnie.
Czas Jadwigo zapobiec tej straszliwej wojnie!
Litwa z Polską braterskim spojona ogniwem,
¹⁷⁰ Będzie świata postrachem, a wieków podziwem.
Dokonaj tego dzieła: Wejdz w małżeńskie związki,
Jeżeli są wam święte królów obowiązki.

JADWIGA

na stronie

O wiaro i ojczyzno!

JAGIEŁŁO

Odpowiedz łaskawie.

Widać na twarzy JADWIGI walkę. Schodzi z tronu i następujące słowa mówi z największym uczuciem.

JADWIGA

podając rękę

Owo masz.

SCENA VII

Ciż, WILHELM, GNIEWOSZ

WILHELM

przeciskając się przez ciżbę

Stój Jadwigo, czekaj Władysławie!

do przytomnych

Polscy! Jam jest Wilhelm. — rakusański książę.

do JADWIGI

Dane mi przyrzeczenie wolę twoją wiąże.

z wymówką

I gdzie są te przysięgi?

JADWIGA
głosem potłumionym

O rozpaczy sroga!...

DĄBROWA

Wspieraj Boże Jadwigę!

JAGIEŁŁO
z spokojnością umysłu do JADWIGI

Co znaczy ta trwoga?

JADWIGA
spuszcza w dół oczy i głosem potłumionym

Byłam z nim za Ludwika jeszcze zaręczona.

JAGIEŁŁO
z szlachetnością

¹⁸⁰ I tak że cała moja nadzieja zwałtona?
Jam rozumiał, że wielkość Jadwigi ustale,
Iż nienawiść odwieczną dwóch ludów obale;
Że złączę moją Litwę z Polską węzłem zgody
I wiecznie uszczęśliwie dwa wielkie narody.
Te były me zamiary, znasz je świata Panie!
Cóż mi z tego, prócz jednej pamięci zostanie?

z czułością.

Jadwigo! Gdy krew znowu ziemie nasze zboczy,
Gdy się dymy podniosą, zwróć na ten czas oczy!
Nie patrz na straszne ognie, na zajadłe bitwy,
¹⁹⁰ Na srogi mord Polaków albo mojej Litwy,
Na tę wściekłość, co odtąd będzie władać bojem,
Boś mogła oba ludy obdarzyć pokojem.

JADWIGA
z uczuciem

Dość tego Władysławie! Zwycięzasz...

WILHELM
przerwywając

Ach, czekaj!

JADWIGA
z spokojnością

Przyszłego szczęścia ludów dłużej nie odwlekaj.

do przytomnych

Nie chcę taić,

do WILHELMA

Wilhelmie! Jam ciebie kochała.
I czegożbym za naszą miłość nie oddała?
Lecz ten, co stworzył niebo i ziemię, i lądy,
Zdał na słabą Jadwigę całej Polski rządy.
Tak, gdy to słabe serce miłości hołduje,
²⁰⁰ Wielka królów powinność znać jej zakazuje.

biorąc za rękę JAGIEŁŁĘ

Spiesz książę! Życzeń naszych w świątyni spełnienie.
Tam poprzysiężem miłość, Litwy połączenie

Odchodzi z JAGIEŁŁEM, a za nimi wszyscy; WILHELM prowadzi wzrok za nią.

WILHELM

Opuszczam cię Jadwigo!... Wracam do mej ziemi,
Tam dla się grób wykopię rękami własnymi.

to mówiąc, opiera się na GNIEWOSZU

GNIEWOSZ

Zaledwie się nieszczęsny z rozpaczy posiada.

GORAJ

Ten związek przyszłe szczęście Polski zapowiada.

Odchodzi, zasłona upada.

Koniec aktu piątego.

WIESŁAW PUSZ

JOACHIM LELEWEL O WPROWADZENIU CENZURY NA PISMA PERIODYCZNE

Kiedy wiosną 1817 r. jeden z sekretarzy komisji trzech dworów do spraw uregulowania żeglugi i handlu na ziemiach polskich, Bruno Kiciński (potomek Piusa, sekretarza gabinetu Stanisława Augusta, słynnego mówcy obrad Wielkiego Sejmu) wyruszał — wyróżniony — do Petersburga jako sekretarz polskich członków komitetu handlowego¹, hołubiąc w podróży order Św. Stanisława (4 klasy), marzenia o karierze i wspomnienia wizyt u rządców Królestwa: namiestnika Zajęczka i komisarza Nowosilcowa² — ani jemu, ani jego łaskawcom śnić się chyba nie mogło, jak zmieni się sytuacja w przeciągu dwóch lat³.

Jesienią 1817 r. rodzina Kicińskiego dowiedziała się ku swemu zdziwieniu, że jej powinowaty — znany ze swej energii, entuzjazmu i wielkiej liczby pomysłów — będzie wydawał pismo: „Tygodnik Polski i Zagraniczny”⁴. Tym razem projekt doczekał się realizacji, „Tygodnik” zaczął wychodzić z początkiem 1818 r. Wbrew nieopatrznie powtarzanym opiniom Kiciński przynajmniej do czasu odbijania „Tygodnika” we własnej drukarni, a więc przez pierwszą połowę 1818 r., redagował swe pismo sam. Najprawdopodobniej zaś dopiero z chwilą rozpoczęcia następnej imprezy czasopiśmienniczej: „Gazety Codziennej Narodowej i Obcej”

¹ W jego skład wchodził: J. Węgleński, A. Kicki (w zastępstwie Sobolewskiego), Nowosilcow i Nesselrode; przewodniczył rosyjski minister skarbu, Guriew (zob. *Książka jubileuszowa „Kuriera Warszawskiego”*, Warszawa 1896, s. 13).

² List B. Kicińskiego do ojca, 2 VII 1817 z Petersburga (*op. cit.*, s. 14).

³ Śniło się natomiast Kicińskiemu w podróźnej bryce: „że na niezłym urządzeniu siedzę w Warszawie, że mam coś około 6000 pensji i nadzieje 10 000 kiedyś z czasem. Mój Papa mieszka także w Warszawie w jednym domu ze mną i wioseczkę kupił był bliską, dawnego swego dochrapawszy się krzesła [senatorskiego]. Ale wtedy nie siedział na nim, tylko tańcował” (B. Kiciński, *Listy do Antoniny Cieciszowskiej*, Poznań 1896, s. 16).

⁴ B. Kiciński do ciotki Antoniny Cieciszowskiej, 1 X 1817 z Petersburga (Kiciński, *op. cit.*, s. 65—66, Prot Lelewel do Joachima, 3 XII 1817 z Warszawy, BN rkps 9553; B. Kiciński do Lelewela, 31 XII (?) 1817 z Warszawy, BJ rkps 4435, t. 2.

(1 X 1818), współredagował „Tygodnik” z Józefem Brykczyńskim, jak oficjalnie „Gazetę” z Teodorem Morawskim.

„Tygodnik” mimo wojny literackiej z „Gazetą Warszawską” i Pustelnikiem z Krakowskiego Przedmieścia, mimo całej zadzierzystości, temperamentu i buty swego wydawcy, przenoszonych na łamy pisma w licznych dziennikarskich „pomysłach” urodzonego żurnalisty — uniknął zatargów z władzami Królestwa. „Gazeta Codzienna” już immanentnie, jako „codziennik” informacyjny, posiadała element możliwego konfliktu z „twórcami” opisywanych i analizowanych zdarzeń. Toteż Namiestnik, chociaż pozwolił na druk bez cenzury (na wniosek ministrów komisji rządowych Spraw Wewnętrznych i Policji oraz Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego), od początku dręczony był niepokojem⁵. Trafnym zresztą: prezentowany przed wyjazdem do Petersburga Zajączkowi kandydat na urzędnika doskonałego, to znaczy przede wszystkim — lojalnego, okazał się Kiciński, już wicereferendarz Rady Stanu, co najmniej niewdzięcznikiem. „Gazeta Codzienna”, pełna przedruków z liberalnej prasy zachodniej, dopełniających redakcyjne artykuły o społecznych zaletach wolności druku i konieczności obrony zagrożonej konstytucji, nie mogła być w smak rządcom Królestwa, nie mającym zamiaru liczyć się z opinią publiczną.

Wybuch mógł nastąpić w każdej chwili, „gwarantowały” go z jednej strony konsekwencja, z drugiej — czujność. Już w kwietniu 1819 r. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji przesłała „wydawcom odpowiedzialnym” „Gazety” upomnienie za niewłaściwą kolejność informacji: najpierw postanowienie Namiestnika, potem dopiero wypis z protokołu posiedzeń Rady Administracyjnej⁶.

Ostatecznie, jak powszechnie i od dawna wiadomo, do konfrontacji młodych dziennikarzy z władzami Królestwa doszło po ogłoszeniu postanowienia prezydenta Warszawy, Woydy, o zakazie „nieodpowiedniego” zachowania się w teatrze — pod groźbą kar policyjnych. Współpracowników „Gazety Codziennej” nie obchodziła sprawa J. Phillis, aktorki teatru francuskiego, ulubienicy rosyjskich oficerów, protegowanej Nowosilcowa i Wielkiego Księcia, która po lekceważącym zachowaniu się na scenie (ponoć wygłaszała swoją kwestię, trzymając karmelek w buzi) została przez publiczność wygwizdana — cykl artykułów Franciszka Skomorowskiego, Jana Olrycha Szanieckiego i Ignacego Kochanowskiego poświęcony był obronie zagwarantowanych konstytucją swobód obywatelskich. Przebieg owej dziennikarskiej kampanii i jego następstwa, wielokrotnie wspomniane, najpełniejszej relacji doczekały się w monografii Natalii Gą-

⁵ „Przychyliłem się (lubo wyznać muszę, już wówczas niechętnie)” (wypis z protokołu posiedzenia Rady Administracyjnej w dn. 19 VII 1819; AGAD, KRzSWiP 7425).

⁶ Tamże.

siorowskiej *O wolności druku w Królestwie Kongresowym*. Oto kalendarium wydarzeń na podstawie tej pracy.

- 7 maja: Prezydent Municypalności i Policji Miasta Stołecznego Warszawy, Woyda, jakoby na skutek zażalenia opiekunów Phillis przed Konstantym, wydał zakaz zachowywania się w teatrze w sposób „czyniący wzgardę aktorom”.
- 13 maja: „Gazeta Codzienna Narodowa i Obca” umieściła redakcyjny artykuł *O nadużyciach policji w państwie konstytucyjnym*.
- 15 maja: W tejże gazecie redaktorzy umieścili nadesłany artykuł Skomorowskiego, ostro w imieniu opinii publicznej potępiający zarządzenie prezydenta miasta.
- 15 maja: Woyda wystąpił (z pominięciem bezpośredniego zwierzchnika — Ministra Spraw Wewnętrznych) do Namiestnika ze skargą na artykuł Skomorowskiego.
- 15 maja: Namiestnik, uznając, że wydawcy „Gazety Codziennej” nadużyli wolności druku, wydał Komisji Rządowej Wychowania Religijnego i Oświecenia Publicznego polecenie, by poddała tę gazetę cenzurze rządowej. — Komisja ta posłała redaktorom (kiedy? — Gąsiorowska nie podaje) dwa reskrypty, pozostawiając do wyboru albo poddanie się cenzurze, albo wzięcie na siebie odpowiedzialności. (Wydawcy wybrali odpowiedzialność).
- 17 maja: Wobec znieważenia prezydenta miasta, Zajączek polecił oddalić od urzędów wydawców „pism nieprzyzwoitych”.
- 17, 18, 19 maja: „Gazeta Codzienna” wychodziła nadal bez cenzury, ukazały się tam kolejne artykuły: Skomorowskiego (18 V), Kochanowskiego oraz Szanieckiego (19 V).
- 19 maja: Zajączek polecił Woydzie, z pominięciem Komisji Spraw Wewnętrznych, opieczetowanie drukarni (z pozwoleniem druku „Tygodnika” przez J. Brykczyńskiego).
- 19 maja: „Późno w nocy” komisarz III cyrkułu w asyście żandarmów opieczetował drukarnię.
— „Natychniast” [20 maja — W.P.] wystąpili wydawcy z protestem do Ministra Spraw Wewnętrznych i Policji.
- 20 maja: Namiestnik polecił komisjom rządowym Spraw Wewnętrznych oraz Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, by na najbliższej Radzie Administracyjnej przedstawiły projekt do postanowienia, na mocy którego pisma periodyczne miały zostać poddane cenzurze, z zakazem bezwzględnym wydawania „Gazety Codziennej”.
- 22 maja: Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych zredagowała odpowiedź na pismo Zajączka. (Kopie do obu gazet warszawskich, do ministra sekretarza stanu, do kontrasygnowania Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego).
- 22 maja: Namiestnik sam wniósł projekt cenzury pism periodycznych na posiedzenie Rady Administracyjnej i podpisał go.

- 26 maja: Drugi list wydawców „Gazety Codziennej” do Ministra Spraw Wewnętrznych — o likwidację strat.
- 3 czerwca (właściwie 5, W. P.): Trzeci list B. Kicińskiego do Ministra Spraw Wewnętrznych.
- 12 czerwca: Zgoda Zajączka na odpieczętowanie drukarni, pod warunkiem, by żadne pismo nie wychodziło stamtąd bez cenzury. (Zakaz całkowity wydawania „Gazety Codziennej”).

Wydarzenia związane z wprowadzeniem cenzury prewencyjnej pism periodycznych stały się przedmiotem niezwykle interesującej, współczesnej relacji listownej, i to nie byle kogo — Joachima Lelewela. Brulion listu, nie datowany i bez podpisu, ale niewątpliwie ręki Lelewela, zachował się w „Tekach Walewskiego”, w Bibliotece PAN w Krakowie. Ewentualnych wydawców peszyły zapewne: fragmentaryczność brulionu (brak pierwszej karty) oraz nieznajomość adresata. Gdybyśmy posiadali całość listu, można by pewnie pokusić się o hipotetyczne jego wskazanie; znana nam część poświęcona jest całkowicie opisowi przebiegu wypadków, relacja — przekazywana dla dokładnej znajomości faktów, bo podkreślał autor, jak się domyślamy, że już wiele na ten temat powiedziane zostało — nastąpiła po właściwej „korespondencji”, stwarzającej zawsze pewne możliwości domniemywania się adresata.

Trzy są podstawowe powody bezspornie wielkiej wartości relacji Lelewela. Pierwszym jest obszerne i istotne wzbogacenie naszej wiedzy o okolicznościach zaprowadzenia cenzury periodyków w Królestwie Kongresowym. Uzupełnienia te mają różny charakter i rangę. Przyjrzyjmy się im w porządku chronologicznym.

Ciekawa jest wiadomość, że pierwszy, redakcyjny jeszcze artykuł w „Gazecie Codziennej” napisał Kiciński i że komunikowany był Wielkiemu Księciu po przełożeniu na francuski, ale to szczegóły w istocie dość błahe. Ważniejszą jest informacja, że po przeczytaniu tego artykułu „Potocki i Niemcewicz przesyłali do redakcji swe podziękowania”. Sankcje dyktatorów: opinii „oświeconych” i opinii „Warszawy”, udzielone zaraz na początku polemiki z policyjnym zarządzeniem, to fakt, który warto pamiętać.

Wiedział też Lelewel, a podkreślam to nie bez kozery, że chociaż wydawcy i Skomorowski wzywani byli do Zajączka (16 lub 17 maja), to jednak nie zostali przez niego przyjęci; skończyło się na poleceniu udzielenia dymisji.

Zaświadcza też Lelewel o wzburzeniu stolicy, młodzieży oczywiście przede wszystkim, i to zaraz po pierwszym artykule; ciekawa jest wzmianka o podjętych przez dziennikarzy próbach łagodzenia napięcia: „Młodzież odgrażała się gwizdać, redaktorowie i Skomorowski w ogrodzie i po różnych stronach prosili, aby dali pokój”.

Z kolejnych, nie znanych nam do tej pory faktów, nader cenna jest

informacja o poselstwie, które przybyło do Kicińskiego z propozycją od 80 akademików i 80 licealistów „kompletnego Fillisy wygwizdania” w dzień jej benefisu, 19 maja⁷. Wiadomość ta potwierdza inne sygnały o zorganizowaniu i daleko już posuniętym zrewoltowaniu warszawskiej młodzieży.

Zaskakuje natomiast w relacji Lelewela ujawniony przez niego fakt związków młodych wydawców z młodzieżą „już dojrzałą, nie uniwersytecką” (konspiracja nadrzędna, „rada redakcyjna”, sympatycy?). „Dwunastka tej młodzieży” podejmowała młodych redaktorów obiadem 19 maja, po cyklu artykułów w obronie pogwałconej policyjnym zakazem konstytucji, a kilka godzin ledwie przed zapieczętowaniem drukarni.

Podanie liczby żandarmów przybyłych na Gęsią, wzmianka o nieobecności w tym czasie młodych wydawców, którzy nadciągnęli później w asyście wszystkich podejmujących ich obiadem — to kolejne nieznanne szczegóły potwierdzające wyjątkową orientację Lelewela.

Najcenniejszą bodaj partią obszernej relacji Lelewela jest fragment poświęcony „wizycie” młodych redaktorów u Wielkiego Księcia — 20 maja. Byli tam dwa razy — bez Skomorowskiego i na wyraźne życzenia królewskiego brata — z redaktorem „Ćwiczeń Naukowych”. Lelewel podaje dokładny zapis rozmów, bogaty w fakty, których interpretacje trzeba będzie uwzględnić w pracach traktujących w jakikolwiek sposób o tej epoce. Oprócz elementów dodatkowych, uwierzytelniających czy wzbogacających charakterystykę Konstantego (kapitalny moment wyznań Wielkiego Księcia: „Czterdzieści lat przeżyłem i wiele głupstw zdarzyło mi się zrobić, i nie mało ich jeszcze się dopuszczę”), wiele tam szczegółów pozwalających poznać bliżej młodych redaktorów.

I to jest właśnie druga wartość opisu Lelewela. Morawski, a zwłaszcza Kiciński, obdarzani byli i są przede wszystkim seriami epitetów równie szumnych, co obiegowych. Brykczyński, przedwcześnie zgasły meteor intelektualny stolicy, został już prawie zapomniany. Z relacji Lelewela wyłania się wyrazista sylwetka najbliższego druha Kicińskiego, błyskotliwego lidera młodych literatów warszawskich. Brykczyński, „wysoki a cienki jak świeczka łojowa”, wojował w owej kampanii prasowej w maju 1819 r. pozornie na własną rękę — jako redaktor „Tygodnika”. Znany ze swej złośliwości, dał się porządnie we znaki „Bardzo Wysokim Urzędnikom Królestwa”. Wiemy dzięki Lelewelowi, jak kpił z Woydy, pozorując uległość i akceptując niby obowiązujący, bo „urzędowy” fałsz, jak szydził z Kosseckiego, komplementując go rzekomym zachwytem nad operatywnością jego działania przy zamknięciu drukarni. Daleki od bojaźliwego respektu petenta, dwukrotnie nachodził Zajączka. Nie dopuszczony zrazu do Namiestnika, „jak przybrał ton drwiący, który aż do

⁷ Nie udało mi się znaleźć potwierdzenia tej wiadomości w prasie warszawskiej.

zbytku utrzymuje” — dotarł w końcu do niego z podaniem rozpoczętym jawnie ironicznym uzasadnieniem swego natręctwa. „Nikt nie śmiał Namiestnikowi prośby wręczyć, on sam to uczynił”.

Kiciński to ten sam tupet, ale zarazem niezaprzeczalna zręczność dworaka, tłumacząca udane pięcioletnie lawirowanie między Charybdą opinii publicznej a Scyllą dyktatorskich temperamentów prawdziwych (nie konstytucyjnych) rządców Królestwa. „Kiciński zawsze na czele” — z cieniem przekąsu pisał Lelewel, przytaczając arcymistrzowską, przytomną odpowiedź swego kuzyna, po typowym, „przyjacielskim” potrząsaniu knutem przez Wielkiego Księcia. Na przypomnienie, że „ojciec” dawać i odbierać może (jak zawsze chodziło o konstytucję) Kiciński odpalił: „że ufni są w ojcowskie względy monarchy i w Wielkim Księciu równego ojca znajdują”. Reakcja musiała być zgodna z oczekiwaniami znajdującego Konstantego autora konceptu: despota się rozczulił.

Charakterystyczne jest milczenie o Morawskim. To nie niechęć Lelewela, a raczej pełna akceptacja sposobu bycia, kryje się w owej ciszy. Morawski podpisuje się pod petycjami Kicińskiego, bierze udział w „wygaworze” u Konstantego, ale cały czas widoczny jest tylko w tle. To typ pokrewny Lelewelowi, działający z tyłu, niezauważalnie: „bez przesady” (jak Brykczyński) i nie „zawsze na czele” (jak Kiciński) — ale skutecznie, choć „tylko” inspirując i korelując poczynania swych wybuchowych kolegów.

Relacja Lelewela — i to jest jej kolejna wartość — zdaje się utwierdzać nas w przekonaniu, że sławny historyk programował — z ubocza — wiele wydarzeń mających miejsce w Wilnie i w Warszawie między początkiem a końcem Królestwa Kongresowego. Odżywa ciągle pełna niedopowiedzeń sprawa kontaktu Lelewela z podziemiem karbonarskim Europy, mgliście rysują się nam jego związki z młodzieżą uniwersytecką, zwłaszcza jej konspiracjami nad Niemnem i Wisłą⁸. Jeżeli udaje się nam zarejestrować kontakty, to domyślać się z reguły tylko możemy inspirowanych treści, wskazywanych czy zalecanych form postępowania. Dzięki opublikowaniu listu Lelewela do Franciszka Malewskiego z r. 1830 wiemy, jak doskonale i jak prawdziwie znał jego autor czasopiśmiennictwo Warszawy⁹. Od dawna orientujemy się w związkach Lelewela z prasą wileńską (zorganizowanie wydania i czasowe współredagowanie „Tygodnika Wileńskiego”), znamy jego rolę przy próbie „ustanowienia” we Lwo-

⁸ Zob. choćby W. Zajewski, *Prądyński, Lelewel i mit o karbonarskim podziemiu*, „Kwartalnik Historyczny”, 1964, nr 4; W. Zajewski, *Spór o podziemną działalność polityczną Lelewela w Wilnie i o jego wpływ na filomatów*, „Przegląd Humanistyczny”, 1963, nr 2.

⁹ B. Horodyski, *Lelewel o prasie warszawskiej*, „Przegląd Biblioteczny”, 1961, z. 2.

wie w 1815 r. — przez Kicińskiego przecież — „Pamiętnika Lwowskiego”. Domyślać się można, że ukazanie się w październiku 1818 r. „Gazety Codziennej Narodowej i Obcej”, drugiego, tym razem codziennego pisma Kicińskiego, ma bezpośredni związek z przybyciem do Warszawy jego kuzyna, Lelewela — zastanawiać musi poważny, obcy Kicińskiemu ton oraz wyraźne upolitycznienie tej gazety, zasługa chyba nie wyłącznie Teodora Morawskiego.

O współudziale Lelewela w losach „Gazety Codziennej” świadczyć może ujawnione niepodważalnie jego współuczestnictwo w kończącej dzieje codziennika batalii o wolność druku i respektowanie ustaw konstytucji. Dokładna, drobiazgowa znajomość faktów dowodzi bezpośredniego kontaktu z młodymi redaktorami, z których jeden to bliski krewny. Nie ulega wątpliwości, że Lelewel był jednym z „dwunastki młodzieży dojrzałej”, fetujących obiadem wydawców „Gazety Codziennej”, a następnie świadków zapieczętowania drukarni. Kto wie, czy nie z jego „lekcji” wzięła się u Kicińskiego doskonała znajomość konstytucji, której paragrafy dosłownie dyktował do policyjnego protokołu. Czy aby Lelewel nie był współautorem zadziwiających logiką listów pisanych do Mostowskiego. Być może wraz z młodymi redaktorami dyskutował on też nad rozegraniem partii u Wielkiego Księcia, wyszukiwał argumenty prawne komponujące się w spójną, nieodpartą całość.

Być może... Nie sposób na podstawie przypomnianej obecnie relacji Lelewela zrekonstruować dokładny i pełny diagram jego uczestnictwa w wypadkach poprzedzających zaprowadzenie cenzury. W zgodzie ze swoim obyczajem przestrzegał zasady, by pozostawać w cieniu. Ale z pozornie spokojnego, bezstronnego opisu wydarzeń wyłania się jednak postać ostrożnego, „baczącego” Lelewela, wychylającego się niekiedy, mimo całej przezorności, tuż zza ramienia swego kuzyna: „Przez tegoż posłańca odpisuje Kiciński...”

JOACHIM LELEWEL DO NN

[...] zostało: może jednak nie weźmiesz mi za złe, jeśli Ci wypiszę tę rzecz nieco obszerniej, będąc dosyć o niej świadomy i lepiej wiadomy, niżeli wiele innych o tym piszących.

Była na teatrze francuskim reprezentowana *Joconde*¹, gdzie Fillis źle śpiewała, klaskano i na poklaski sykano. Wnet wyszedł do wojska rozkaz dzienny, że z powodu tego wydarzenia zakazuje się gwizdać, sykać *etc.* Po jakimś czasie Wojda wydaje zakaz karteczkami przyklepanymi obwieszczony, w którym z rozkazów wyższych grozi karami policji. Na to pewnie Ci wiadomo, co w codziennej gazecie redaktor jej Kiciński napisał². Przełożono to na francuskie, komunikowano WX, uznawał on prawdę, ale krok arbitralny policji cofnionym nie został³. Potocki, Niemcewicz przysyłali do redakcji swe podziękowania. Nazajutrz⁴ wyszedł

numer codziennika, w którym pewnie wiesz, jak Skomorowski domaga się tych hańbiących kart zdarcia. W gwałtownym poruszeniu Namiestnik chciał w lot gendarmów wyprawić, aby uwięzili obu redaktorów i Skomorowskiego, usłuchał jednak rady Kosseckiego, że się przepisał.

Nazajutrz⁵ woła ich do siebie, ale się z nimi widzieć nie chce; daje wszystkim trzem dymisje z ich urzędów⁶. Nakazuje, aby Wysoka Komisja Oświecenia wzięła ich pod cenzurę⁷. Od Potockiego redaktorowie uzyskują rozkaz, aby się cenzurze poddali. Oświadczają, że na mocy dawniejszych decyzji komisji objaśniających, że cenzury nie ma i pozwolenia sobie danego, poddawać się nie mogą i życzą, aby to zalecenie było od nich odebrane. Wysłany od Potockiego Niemcewicz czynił to i prosił, aby przynajmniej przez tydzień dali sobie pokój. Wisiały jednak gdzieś niedzie pozdierane karty, Skomorowskiego buntownikiem nazywano, młodzież odgrażała się gwizdać, redaktorowie i Skomorowski w ogrodzie i po różnych stronach prosili, aby dali pokój.

I w nowym numerze jeszcze raz Skomorowski wystąpił mniej zgrabnie wzywając do spokojności, obok ukazali się Kochanowski, Szaniecki, których pisma pewnieś czytał, osnowy ich nie powtarzam. Właśnie był dzień benefisu Fillis⁸; Kiciński odebrał poselstwo z propozycją od 80 akademików i 80 licealistów kompletnego Fillisy wygwizdania. Uprosił, aby dali pokój. Parter był wcale pusty, krzesła zajęte przez rosyjskich. Tykiel kochanek tkliwy miał zakupić dosyć biletów i rozdać je dla wypełnienia choć cokolwiek pustotę⁹.

Dwunastka młodzieży dojrzałych, nie uniwersyteckich, już fetowali obiadem redaktorów. Różne damy chciały ich poznać, Chodkiewicz prezentować żonie. Wszędzie im poklaskiwano.

Po skończonym benefisie już noc się zaczęła. Redaktorowie wesoło chwile z dala od domu jeszcze trawili, gdy do ich domu przybył komisarz policji z policyjską powagą i gendarmami w liczbie 7 pieczętować drukarnię. Zaczekał chwilę, aż Kiciński wrócił, pytał czy nie czyni żadnej opozycji i na to protokół otworzył. Kiciński przeto kazał mu pisać, że opozycji nie czyni, bo ich jest za wielu, że wreszcie widzi rozkazy rządu, którego słuchać należy, że żadnym jednak sposobem dobrowolnie na to nie przyzwala, uważając ten krok za gwałtowny, naruszający bezprawnie własność i przeciwko konstytucji uczyniony: na co się podpisał¹⁰. Zaraz po tym podobnym sposobem rozpisał się redaktor Tygodnika Brykczyński, jako współwłaściciel drukarni. Pieczętowanie zakończyło się o wpół do drugiej w nocy.

Nazajutrz¹¹ wezwani są do WX. Stawili się, ale bez Skomorowskiego, bo go znaleźć nie mogli. WX przyjął krótko a grzecznie, oświadczył, że nie ma nic przeciwko temu, żeby pisali, ale radzi po przyjacielsku, żeby przeciwko rządowi nie pisali. Wreszcie chce, aby ze Skomorowskim jeszcze po południu się stawili. Tymczasem Kiciński wziął się pisać do ministra interesów wewnętrznych Mostowskiego, donosząc o wydarzonym



6. Rysunek tuszem nieznanego autorstwa, z podpisem „Novosilcoff pijany”; wykonany przed 1830 r.



7. Rysunek tuszem 'fieznanego autorstwa z podpisem „Novosil-coff”'; wykonany przed 1830 r.

o północy gwałcie, cytując konstytucję przyrzekającą wszelki urząd naruszający własność czyją karać, wytykając, że to uczynione było bez jego wiedzy, bez jego podpisu, a zatem przeciw konstytucji, i to jak najspieszniej ministrowi oddał¹².

Swoją zaś drogą ukazał się na scenę Brykczyński wysoki a cienki jak świeczka łożowa, szedł z prośbą do Wojdy prezydenta: prosił o przeczytanie prośby swojej. Skoro Wojda wyczytał, że się zapieczętowanie odbyło w nocy, odpowiedział, że czekał końca tej egzekucji i że o skończeniu jeszcze przed północą miał doniesienie. Na to Brykczyński: że to prawda 12 świadków stwierdza, jeżeli jednak P. Prezydent każe, gotowem napisać i ósmą godzinę, ale to będzie fałsz. Odesłany został do Kosseckiego. Ten potrzykroć go pytał czy jest współwłaścicielem, na to z pokorną minką Brykczyński odpowiadał: „prawdziwie JW Panie”. Dowiedział się od Kosseckiego, że bez Namiestnika to załatwione być nie może. Udał się zatem do Namiestnika, ale się z nim widzieć nie mógł, jak przybrał ton drwiący, który aż do zbytku utrzymuje.

Po południu stanęli wszystko trzej przed WX. Przyjęci grzecznie i rozmowa trwała długo. WX do Skomorowskiego przemawiał jako do młodego, *jeune homme* był termin używany. Przekładał, że nieprzyzwoicie używany był termin haniebny, że to rząd obraża. Wyjaśniono mu, że się to ściąga do kar policyjnych. Przekładał, że tym żywym krokiem w złą opinię naród polski podadzą u sąsiadów, żeby pomnieli na to, że mają więcej nieprzyjaciół na Polskę czyhających, niechętnych konstytucji, którą od monarchy dostali, który jak ojciec ich broni i zasłania, a równie konstytucję odjąć może. Odpowiedział Kiciński zawsze na czele, że ufną są w ojcowskie względy monarchy i w W. Księciu równego ojca znajdują. Na to WX, żeby go nie uważali za ojca, ale za przyjaciela swego. Żądał przytym, żeby Skomorowski wyznał, że źle uczynił, a redaktorowie, że pismo jego w piśmie periodycznym umieścili. Gdy się z wyznaniem tego ociągali, pytał czyli by przyjęli jakie obelżywe *Jean frustré* wyrazy na jego adiutanta Kickiego. Kiciński odpowiedział, bo by to osobę obrażało. Za tym WX obrócił się do Kickiego, pytał czy nie ma środka naprawienia rzeczy, gdyby go redaktorowie tą drogą obrazili. Odpowiedź, że droga honoru pojedynku by wymagała, dała sposobność WX wystawienia, że tym sposobem krzywda prywatna naprawioną być może, ale skrzywdzenie rządu jakże wynagrodzone być może. Na ponawiane żądanie przyznania, że źle uczynili, gdy już redaktorowie zezwolili, skłonił się i Skomorowski, że na żądanie WX przystaje. Wymógł równie WX, żeby przyrzekli, że przeciwko rządowi pisać nie będą, nazywając redaktorów *ami*, przyjaciółmi, używając nawet braterskiego znaku. Przyrzekł, że wstawi się za nimi, żeby urzędy odzyskali lub wyrównyujące otrzymali, żeby im drukarnia odpieczętowaną została.

Ale WX wymaga, żeby mu *jeune homme* dał moc oświadczenia tego Namiestnikowi, a tym trudności daleko większej doświadczył. Po dzie-

więćkroć przystępy czynione milczeniem odparte. Czterdzieści lat przeżyłem — mówił WX — i wiele głupstw zdarzyło mi się zrobić i niemało ich jeszcze się dopuszczę, skoro jednak zreflektuję się i przełożenia mi uczynią, chętnie wyznaję i cofam się, za cóż ty młody nie masz tego uczynić? Żywo nareszcie prosi, aby mu dał moc oświadczenia wyznania swego Namiestnikowi. Skomorowski na to, żeby WX uczynił, co mu się podoba. Taki był jego tryumf. Pożegnał ich: *jeune homme allez vous en. Me amis je suis charme de votre connaissance. Adieu.*

Nazajutrz w piątek¹³ nic o odpieczętowaniu nie było. W sobotę¹⁴ Brykczyński nową prośbę do Kosseckiego wygotował przekładając JWmu radcy, że wysokie światło i mądre rozkazy jego we dwanaście godzin przeckną wszystkie stopnie urzędu i są zdolne zapieczętowania drukarni dopełnić, że nie wątpi, że byle rozkazał, że to również szybko i względem odpieczętowania się stanie, jeżeli by zaś tego otrzymać nie mógł, uprasza najpokorniej o jaką bądź światłą rezolucję jego. Otrzymał odpowiedź, że rada administracyjna ma to decydować. Z tej rady jednak nic nie wynikło, jak tylko, że zażalenie urzędowe Kicińskiego Mostowskiemu złożone wyszły na scenę.

W niedzielę¹⁵ akademicy w liczbie trzydziestu dali redaktorom wielki obiad, spijali toasty monarchy, WX, konstytucji, redaktorów i redaktorów liberalnych pism zagranicznych. Dali oni Kicińskiemu pierścień stalowy (czyli obrączkę) we środku złoty, z napisem we środku: „redaktorowi gazety codzien. wdzięczna młodzież”¹⁶. Staszic z tego bardzo markotny występuje na widok. Dotąd bowiem powszechnie pochwalane kroki młodych zaczyna źle uważać. Namiestnikowi przyrzeka złowić ich i piśze w imieniu komisji, aby *hic et nunc* na poczekaniu dali odpowiedź czy poddają gazetę pod cenzurę. Przez tegoż posłańca odpisuje Kiciński odwołując się do 3 artykułów Konstytucji. Jeden zarządza wolność druku, a zatym cenzury być nie może, drugi zapewnia, że wszystkie dawne ustawy sprzeczne z konstytucją uchylone są, a zatym urządzenie cenzury za Księstwa Warszawskiego mocy mieć nie może. Naostatek w artykule, który wolność osobistą zabezpiecza, jest, że każdy we właściwym sądzie odpowiada, a zatym ten artykuł zastępuje prawa dotąd sejmem nieuchwalone, obmyślenia aby wolność druku nadużyta nie była. Wreszcie jest to zgodne z dawnymi im uczynionymi przez komisję samą rezolucjami, że cenzurze poddawać się nie powinni. Tym Staszic do żywego obruszony przeciw nim pracować zaczął. Dzień po dniu mijał, drukarnia nie otwarta, właściciele drukarni obliczają straty i likwidacji podają¹⁷, to jeszcze Staszica obrusza. Brykczyński wytrzymałszy dni kilka zaadresował się znowu do Namiestnika swego z pismem, w którym uczyniwszy wstęp, że wie, jak drogie są chwile zajęte, nie śmiałyby z przełożeniem swoim odzywać się, ale że gdzie idzie o sprawiedliwość i ochronę własności i bezpieczeństwa powszechności, to zdaje się nie być rzeczą obojętną, a zatym zaczyna. O północy... Nikt nie śmiał Namiestnikowi prośby wrę-

czyć, on sam to uczynił i otrzymał odpowiedź, że rzecz o ich drukarni odesłana do władz, które wglądają na prawe takich zakładów egzystowanie.

Już dzień trzeci mija i dotąd o odpiecztowaniu nie słychać. Wygotowane u Namiestnika z pomocą Staszica rozkazy, aby pisma periodyczne poszły pod cenzurę, zrazu Potocki podpisywać nie chciał; Niemcewicz dowodził, że podług dawnych praw polskich cenzura egzystować nie powinna. Ale obawa Potockiego ogarnęła, żeby Namiestnik nie otworzył cenzury komisji oświecenia niepodległej, skłoniła go do kroku antykonstytucyjnego, który wielką część Warszawy obrusza. Poszły do Imperatora raporty. Mostowskiego, który o niczym wiedzieć nie chce, że w tych zdarzeniach 7 razy konstytucja złamana, Namiestnika nader dziwny, bo spokojny, prawie jakby siebie oskarżający: ja uczyniłem, to oni mi na to odpowiedzieli, konstytucję tak cytowali. Staszic z wielu osobami poruszył [?] się na potęgę, a mianowicie z Linowskim. Kilka osób zmartwionych, wreszcie pełno uciechy i zainteresowania.

Brulion listu znajduje się w zbiorach Biblioteki PAN w Krakowie, w tzw. tekach Walewskiego, w tomie oznaczonym sygnaturą 716 (k. 916—918). Są to trzy karty w 4°, brak karty początkowej. Brulion, z poprawkami i dodatkami, nie został oczywiście podpisany, ale jest on niewątpliwie ręki J. Lelewela; jego też, jako autora tej pozycji, wymienia spis treści umieszczony na początku tomu. Adresata nie sposób ustalić. Brak także daty; termin *ad quo* napisania listu to 26 maja 1819 r.: dzień wysłania przez wydawców „Gazety Codziennej” drugiego listu do Ministra Spraw Wewnętrznych i Policji — termin *ad quem* wyznacza dzień 12 czerwca, w którym odpiecztowano drukarnię.

¹ *Joconde* — to opera Mikołaja Isouarda, zwanego Nicolo de Malta (1775—1818).

² 13 V.

³ 14 V?

⁴ 15 V.

⁵ 16 V?

⁶ 17 V.

⁷ Namiestnik polecił Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego podciągnąć „Gazetę Codzienną Narodową i Obcą” pod cenzurę 15 maja, daty wystąpienia tej Komisji do wydawców „Gazety” nie znamy.

⁸ 19 V.

⁹ Tykiel — zapewne ten, który w chwili wybuchu powstania listopadowego był „biuralistą” w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, późniejszy gubernator augustowski (zob. K. K o Ź m i a n, *Pamiętniki*, t. 3, Wrocław 1972, s. 222).

¹⁰ Informacje te pokrywają się z protokołem policyjnym i pierwszym listem wydawców „Gazety Codziennej Narodowej i Obcej” do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji (zob. AGAD, KRzSWiP 7425).

¹¹ 20 V.

¹² List B. Kicińskiego w AGAD, KRzSWiP 7425.

¹³ 21 V.

¹⁴ 22 V.

¹⁵ 23 V.

¹⁶ Według raportu Mackrotta obiad ten wydano 23 maja, w niedzielę, w Hotelu Angielskim — dla 40 osób. W wersji donosu napis wewnątrz pierścieni wręczonych Morawskiemu i Kicińskiemu brzmiał: „Wdzięczna Młodzież Polska Wydawcom »Gazety Codziennej«”. Innych różnic nie ma (AGAD, PT Konst. 10, raport z 14/26 maja 1819).

¹⁷ Drugi list Kicińskiego i Morawskiego w AGAD, KRzSWiP 7425.

TADEUSZ FRĄCZYK

„DWA STOŁKI” JULIANA NIEMCEWICZA

Do wydania z rękopisu pięcioaktowej komedii politycznej Niemcewicza zatytułowanej *Dwa stołki* skłania parę powodów. Główny ten, że jest to utwór skończony, a nie jakiś przygodny okrucz pisarski. Zachowany w autografie-brulionie, a zatem w przekazie jedynym i autentycznym, nie wymaga skomplikowanych badań tekstologicznych. Zamysł pisarski przeprowadzony został w nim konsekwentnie od początku do końca i zamknięty moralistyczną, w duchu oświeconym, pointą: o złych skutkach dwulicowego postępowania, zwłaszcza w wypełnianiu podstawowych obywatelskich i patriotycznych obowiązków wobec ojczyzny. Teza ogólna zilustrowana została dramatycznymi perypetiami, odzwierciedlającymi stosunki polityczne, społeczne i edukacyjne w Warszawie i Królestwie Polskim w latach 1823—1830. Utwór jest także ważkim przyczynkiem do poznania twórczości Niemcewicza: rozproszonej i w znacznej mierze pozostającej jeszcze w rękopisach, co sprawia, że nawet w bibliotekach naukowych jest trudno dostępna. Tymczasem tak długo, póki nie będzie zebrana w edycjach krytycznych, trudno by się pokusić o monograficzne jej ujęcie. Odstępuje nadto jej obfitość i nierówny poziom. Niemcewicz nie był realizatorem oświeceniowej zasady cyzelatorstwa. Najwłaściwszym postulatem byłoby opowiedzenie się za krytycznym wydaniem wyboru jego dzieł, uwzględniającym pisma dotychczas nie opublikowane, ponieważ do pełnej edycji zbiorowej prędko jeszcze nie dojdziemy.

Podstawowa problematyka publikowanego poniżej utworu znana była Adamowi Jerzemu Czartoryskiemu, nim jeszcze autor przystąpił do pisania. W liście z 16 kwietnia 1830 r. donosił mu Niemcewicz między innymi: „Plan dwóch stołków kończymy”¹. Enigmatyczne, wetknięte zgrabnie w treść listu, zamaskowane przed postronnymi ciekawskimi zdanie dowodzi, że wcześniej przedyskutowano problematykę komedii, a informacja Niemcewicza odnosi się już tylko do kompozycji utworu. Niewątpliwie Czartoryski interesował się literacką realizacją znanego

¹ A. J. Czartoryski, *Żywot Niemcewicza*, Berlin 1860, s. 357.

mu zamysłu, a — być może — miał sposobność wglądu w tekst komedii w trakcie jej pisania. W tym bowiem czasie, gdy Niemcewicz pisał *Dwa stolki*, odwiedzał autora w Ursynowie. Dnia 7 lipca 1830 r. — był to czas powstawania trzeciego aktu komedii — Niemcewicz zapraszał Czartoryskiego do siebie na obiad okolicznościowym wierszem:

Przecię że słońce zabłysło na nowo,
Już dęcia wiatrów nie słyszę;
Spiesz, zacny książę, twą słodką rozmową
Przerwać samotną mą ciszę

.
Niech razem z tobą i księżna przybywa,
W której tyle wdzięków świeci,
Co równie przednio na teatrze grywa,
Jak rodzi wyborne dzieci.

Czas jest już wytchnąć po trudzie sejmowym,
Skończyć ważne prace twoje:
I w kubku wina pod cieniem lipowym
Utopić troski i znoje.

Obiad jutro, we czwartek, najpóźniej o godzinie trzeciej. Będą tylko Brzostowscy z dwoma córkami. Czekam niecierpliwie i proszę o odpowiedź².

Czy Czartoryski przyjął zaproszenie — nie wiadomo. Wszakże jeśli nawet nie tego, to innego dnia przybył do Ursynowa. Zaczysze dworku poety, oddalonego od stolicy, było doskonałym terenem do rozmów, debat, rozpraw i wymiany myśli, co miało szczególne znaczenie dla pisarza zamkniętego w tych dniach bez reszty w świecie literatury.

Utwór skończony trzy i pół miesiąca przed wybuchem powstania listopadowego nie został już ani wydany, ani wystawiony na scenie. W obydwu wypadkach końcowe sceny komedii musiałyby ulec przeróbce. W końcu autor nie spowodował nawet, by utwór został skopiowany.

Kiedy i w jakich okolicznościach autograf trafił do zbiorów Czartoryskich — nie umiemy odpowiedzieć. Napewno, gdyby nawet został zdeponowany w ostatnich, dramatycznych dniach Biblioteki w Puławach w 1831 r., nie byłby tu jedynym dziełem Niemcewicza, bo już w 1824 r. Franciszek Morawski sygnalizował ich obecność w wierszu adresowanym do Wincentego Krasińskiego:

Sienkiewicz siedzi w prochu i zaduchu dawnych manuskryptów puławskich; i jakże ma tam co robić w tej duszności bibliotecznej:

Tamże to iskra zapału
W piersiach by jego zabłysła,
Gdzie od starego szpargału
Pamięć wielkości zawisa;

² *Op. cit.*, s. 357—358.

Gdzie na koniec tyle płodów
W dziwnej stoi mieszaninie,
Greki obok antypodów
I Szaniawski przy Ursynie³.

Jeśli rękopis znalazł się w zbiorach Czartoryskich, to raczej drogą przez Sieniawę niż Paryż, bo w tym drugim wypadku wspomniałby zapewne o nim w swojej książce Czartoryski. Dopiero w r. 1917, po objęciu dyrektury zbiorów Czartoryskich w Krakowie, zainteresował się rękopisem Józef Kallenbach. Od 1920 r. zabiegał on o wystawienie utworu na scenie Teatru im. Słowackiego w Krakowie. Gdy starania te nie dały rezultatu, ogłosił kilka lat później streszczenie i fragmenty komedii w „Przeglądzie Powszechnym”⁴. Za jego staraniem rękopis oprawiono, nadając mu postać dzisiejszą.

W 1935 r. przypomniał utwór Niemcewicza Ignacy Chrzanowski⁵. Na podstawie streszczenia i lektury fragmetnów opublikowanych przez Kallenbacha krótko scharakteryzował *Dwa stołki* Stefan Durski w studium *Komedia okolicznościowo-polityczna i historyczna lat 1800—1830*⁶.

Rękopis wpisany jest do „Inwentarza rękopisów Biblioteki Czartoryskich” pod nrem 3461. Oprawiony jest w czarną skórę z wytłoczonym na grzbiecie: *J. U. Niemcewicz „Dwa stołki”*. Na okładce przedniej wytłoczony jest *superexilibris* owalny, XIX-wieczny z dewizą: *Bibliotheca Czartorysciana Cracoviae* i herbem Pogoń. Do czasu oprawienia rękopis przechowywany był w postaci luźnych składek zawierających: „Akt 1 i 2-gi”, „Akt 3 i 4-ty” i „Akt V”. Obecnie obejmuje 168 stron numerowanych, zapisanych do strony 114; strony 115—168 czyste. W obrębie tekstu znajduje się także kilka stron niezapisanych, mianowicie: motto i napis „Akt 1 i 2-gi” na s. 1; s. 2—3 czyste; s. 4: spis osób; od s. 5: tekst aktu I, kończący się na s. 32; od s. 33 do 52 tekst aktu II; na s. 50 bajka *Trzewik i pantofel*, datowana „6 czer[wca] 1830, Ursinów”; s. 53—56 czyste; na s. 57 tytułik: „Akt 3 i 4-ty”; s. 58 czysta; od 59 do 87 tekst aktu III; od s. 88 do 112 tekst aktu IV; s. 113—120 czyste; na s. 121: „Akt V”, s. 122 czysta; od s. 123 do 148 tekst aktu V.

Rękopis jest datowany. Na czele utworu, w nagłówku zapisano:

³ L. Siemieński, *Obóz klasyków. Ustęp z historii wyobrażeń literackich w XIX wieku*, Kraków 1866, s. 35.

⁴ J. Kallenbach, „Dwa stołki” *J. U. Niemcewicza. Nieznana komedia z roku 1830*, „Przegląd Powszechny”, 1927, t. 175, s. 26—44. Starania Kallenbacha o wystawienie komedii Niemcewicza na scenie Teatru im. Słowackiego potwierdził przed kilkunastu laty w rozmowie ze mną dr Józef Spytkowski.

⁵ I. Chrzanowski, „Dwa stołki” *Niemcewicza*, „Głos Narodu”, nr 352 z 24 grudnia 1935. Jak można wywnioskować, Chrzanowski odczytał cały utwór w rękopisie, a nie tylko sceny opublikowane przez Kallenbacha.

⁶ W serii *Rozprawy Literackie* t. III, Wrocław 1974, s. 105—106.

„23 kwietnia 1830 roku”. Następną datę, jak przytoczono wyżej, znajdujemy przy końcu aktu II, pod bajką *Trzewik i pantofel*. Dwa pierwsze akty pisane były zatem około sześciu tygodni. Akt IV rozpoczęty 23, a ukończony 30 lipca; akt V powstawał od 31 lipca do 26 sierpnia tegoż roku. Jakby na usprawiedliwienie, a bardziej jeszcze dla zważenia twórczego wysiłku, podał Niemcewicz na końcu utworu swój wiek „w 73 roku życia mego”. Jakiś późniejszy posiadacz rękopisu, któremu czasowo, prawdopodobnie ze względu na bezpieczeństwo, zależało na zatajeniu autorstwa komedii (*nb.* nigdzie nie podpisanej) zakreśkował (wężykiem) ciemnym atramentem datację miejscową; do odczytania gołym okiem jest tylko „w Ur”, dalszego ciągu: „[synowie]” można się już tylko domyślić.

Autograf-brudnopis ma liczne skreślenia, nadpisy i uzupełnienia u dołu kolumny. Pisany jest na ogół czytelnie dwoma rodzajami atramentu: bardziej intensywnego i spłowiałego, bladego. Zdarzają się jednak zapisy pojedynczych słów bardzo trudne lub wręcz niemożliwe do odczytania, lub takie, których lekcja nasuwa wątpliwości. Wskutek niedopatrzeń przy skreśleniach i nadpisach spotyka się również zachwiania rytmu, co każdorazowo sygnalizujemy w przypisach.

Autor wnosił poprawki w trakcie pisania danego wiersza, po ukończeniu spadku danego wiersza, a przed uformowaniem następnego, wreszcie po napisaniu pewnego fragmentu utworu, np. sceny. Wydaje się natomiast, że nie przeczytał całości po zakończeniu, poprawiłby bowiem różne niekonsekwencje w trakcie pisania nie dostrzeżone. Najbardziej widoczne są przemiany występujących osób: *Marysia*, córka Kleona stała się w toku pisania *Delfina*. Traktujemy ją jako *Delfinę*, zapisując tak na początku w spisie osób, mimo że w tekście zatracił się przez to w pewnym miejscu rym. *Miłosz* został epizodycznie *Luboszem*, po czym wrócił znów do swego imienia. *Zosia*, sierota panna wystąpiła także jako *Jadwisia* i *Leliwianka*. Utrzymujemy *Jadwisię*. *Miłosz*, przebywający w więzieniu, znalazł się w III akcie na wolności — zamiast *Walerego*. Korygujemy także tę pomyłkę. Nie zostały dokładnie określone marginesowe postaci *Pamfila*, *Lokaja* i *Sługi*, a prawdopodobnie jest to jedna osoba: *Służący Damona*. W spisie osób brak kilku postaci występujących epizodycznie. Pomyłki poprawiamy, podobnie jak uzupełnienia, w nawiasach prostokątnych.

Na ogół w komediach charaktery i sytuacje sceniczne komponowane są paralelnie. Charaktery negatywne zrównoważone są pozytywnymi. Wśród tych drugich zaś góruje postać, która sprytem czy indywidualnością doprowadza akcję do szczęśliwego rozwiązania. Postacią taką w *Dwóch stołkach* jest Kleón, ziemianin, człowiek nieskazitelny: nieprzekupny, bezinteresowny, postępujący zgodnie z zasadami prawa, wierzący w sprawiedliwość cesarską. Jego negatywnym odpowiednikiem jest „bratający się z padalcem” Damon, zubożały szlachcic, który przy-

jechał do stolicy, by dorobić się służalczymi i szpiegowskimi wysługami paranteli dla syna, a majątku dla siebie i rodziny. Wokół tych dwóch postaci ogniskuje się komediowa intryga sztuki.

Innych harmonijnych układów paralelnych nie ma w utworze. Zarówno Walery, jak i Miłosz, a także obydwie narzeczone, Jadwisia i Delina — są postaciami pozytywnymi. Bardzo słabiutkim równoważnikiem na przeciwległej szali jest płatny szpieg, mający się jakoby przechadzać z Miłozsem koło Żoliboru. Podobnie wśród postaci kobiecych brak negatywnego równoważnika. Uliczne krasawice, spotykane przez Zyzowa w jego szpiegowsko-pokątnych wędrówkach, to tylko epizody obyczajowe. Nikłą przeciwwagę pozytywną reprezentuje Erast w zaprzędanym, a złożonym z przedstawicieli starszej generacji, zespole sędziowskim. Nie ma odpowiednika jedyna żywa scenicznie, przedstawiona w pełni brutalności i podłości postać Zyzowa. Wyrasta on w komedii na głównego bohatera, widocznie i niewidocznie kierującego akcją. Ze względu na jego destrukcyjną rolę w komedii, jego działanie niszczące narodowe i moralne wartości utwór nabiera w odczuciu odbiorcy cech tragicznych. Układy te nie wyczerpują wieloznaczności utworu, niemniej wystarczająco ukazują zarówno powinowactwa literackie komedii charakterów, jak i układ sił i stosunków politycznych i społecznych w latach przedlistopadowych.

Niemcewicz pisząc *Dwa stołki* posługiwał się polszczyzną XVIII-wieczną, w której nie brak prowincjonalizmów, osobistych upodobań i manierey, zwłaszcza w dziedzinach fonetyki i ortografii. I tak:

— trudno rozstrzygnąć, co było normą w stosowaniu o kreskowanego (pochylonego), skoro obok form takich, jak *trudow, mowię, dobr, moy, krolem, biuralistow, mogli, naprzod, koždy (kozdy), rownie* pojawiają się zapisy: *których, kózdy, móy, bióro*;

— brak w wielu wypadkach znaków zmiękczenia nad spółgłoskami *s, c, z*: *slectwa, swiecie, krzesle, czynic, Wscibski, własnie, pozniej, mysl, liznie, sledzą, okrysla, dac, swicy*, lecz także znaki te są stosowane: *nie splamić, dobroć, szczerłość, śledzić, coś, przyściem, biedzić*;

— występuje także zjawisko podwójnej palatalizacji: *nayczęścicy, samiście, grzczności, wieści*;

— na ogół stosował Niemcewicz dźwięczne *ż* w słowach typu *dzierzą, coż, owoż, dożąc, kózdej, koždy, próżno*, obok bezdźwięcznego: *ciężka, długosz, gdzieś, jakiesz, lepszasz, przeciesz, możnasz, łuszku, asz, iusz, gorszki, komusz, wstąszki*;

— widoczna zatrata nosowości w zapisach: *podieli, dożąc, pieknie, postempuie, szepnoł, troche, powzioł, ramie, godzine*, ale też postaci poprawne: *mowię, ciężka, corkę, miescę*; czasem także: *panięka, gęmbie*;

— spółgłoskę *j* zapisywał w postaci *j, y, i*: *hoynie, kózdej, celebruie*;

— stosował także starszą formę wyrazu *sumienie*, pisząc obocznie *sumnienie*.

W zakresie interpunkcji — jak wykazał Konrad Górski — Niemcewicz stosował zasadę retoryczno-intonacyjnego kształtowania strumienia mowy, co autograf potwierdza⁷. Jednak na skutek pośpiesznego zapisu znaków interpunkcyjnych jest niewiele; uzupełniono te miejsca zgodnie z nakazem czytelności.

Indywidualizacji językowej i stylistycznej poddany został tylko język Zyzowa. Pozostałe osoby używają języka obowiązującego ówczesnie wykształcone warstwy społeczne.

W wydaniu obecnym postępowano jak następuje:

— kreskowano o pochylone w tych miejscach, gdzie Niemcewicz tego nie dopełnił;

— uzupełniono znaki zmiękczenia nad *ś, ć, ź*;

— udźwięczniono we właściwych miejscach *sz*, oddając je przez *ż*;

— unormowano pisownię *j* według obecnej normy;

— zredukowano reduplikacje spółgłoskowe (*krassawice* na *krasawice*);

— ujednociono niekonsekwencje w zapisie *o//u*: *bióra, biuralista, pokuy, pokoy*;

— ujednociono zapis słów: *kozdy, kózdy, koźdy, kózdy* — dając *každy*.

— pozostawiono szereg form leksykalnych i fonetycznych, także fleksyjnych, stosowanych ówczesnie: *wierzeć, brydnia, okryśła, świcy, bogastw, szluby, miesce, najmili, dzicie, oczema, zerwiej, zrzodło, biedzieć, sąsiestwo, nicht*; także w narzędniku i miejscowniku przymiotników i zaimków (stosowane zresztą niekonsekwentnie) końcówki *-em//ym, emi//ymi*.

⁷ K. G ó r s k i, *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, Warszawa 1973, s. 241.

JULIAN NIEMCEWICZ

DWA STOŁKI
KOMEDIA W PIĘCIU AKTACH

Motto: *Ridentem dicere verum
Quid vetat?*

OSOBY

DAMON	[PEMPUCH]
CEFIZA, żona jego	[JEDEN Z ŚLEDZCÓW]
WALERY, syn	DRUGI Z ŚLEDZCÓW
KLEON, zacny obywatel ze wsi przybyły	ŚWIADEK
[DELFINA], córka jego	ŚWIADKOWIE
MIŁOSZ, młodzieniec poeta	JEDEN Z SĘDZIÓW
[JADWISIA], sierota panna	DRUGI Z SĘDZIÓW
ZYZOW, pełnomocnik	TRZECI SĘDZIA
WŚCIBSKI	CZWARTY SĘDZIA
HAUKIE	GUWERNANTKA
ŚLEPOWRON	ŻANDARM
ERAST	SŁUŻĄCY DAMONA

Scena w Warszawie

23 kwiet[nia] 1830.

AKT PIERWSZY

SCENA I

DAMON

Ileż trudów, jak trzeba rozważać głęboko,
By się nie splamić w świecie i wznieść się wysoko,
Razem zachować ludzi cnotliwych szacunek
I u tych, co w swych ręku dzierżą łask szafunek,
Od których los nasz cały, nasze wyniesienie,
Bogactwa, więcej powiem, doczesne zbawienie
Zależą; u nich, mówię, mieć szczególne względy,

Motto: *Śmiejąc się mówić prawdę, któż zabroni?* (Horacy, Sat. I 1, 24).

- Odbierać coraz nowe zaszczyty, urzędy,
 I z mało co znanego, drobnego szlachcica,
¹⁰ Wznieść się na pana i dóbr niezmiernych dziedzica,
 Siąść w krzesła senatorskim, widzieć w swoim rodzie
 Nie czcze tylko tytuły, nie zamki na lodzie,
 Lecz bogate infuły, nadania intratne
 Albo też ministerstwa, dziś tak hojnie płatne...
 Jakże słodko ten obraz zmysły moje ludzi,
 Cały pożar ambicji w sercu mem się budzi.
 Tu w złocistej infule brat mój celebkuje,
 Tam przed królem szambelan, syn mój, postępuje,
 Ja, przepasan wstęgami na lewo i prawo,
²⁰ Wchodzę do biura mego z wspaniałą postawą;
 Na mój wzrok, jak gdy ciężka uderzy przygoda,
 Zemdlona pada na twarz biuralistów trzoda,
 Bo każdy wie, że w rękę moich jego losy,
 Że będzie w karmazynach chodził albo bosy,
 Tak jak mi się podoba...

Tu, zamyślony, podpira głowę na rękę; dalej mówi:

- Lecz by dopiąć celu,
 By, ujmując jednego, nie obrazić wielu —
 Ileż trzeba zręczności!... Cóż czynić należy?
 Wiem, od Zyzowa wszystko dziś u nas zależy,
 Lecz i to wiem, że kto się brata z tym padalcem,
³⁰ Już od wszystkich wzgardzony, wytykany palcem —
 I to przykro... Bo niech się człek jak chce ukrywa,
 Głos się jakiś przeklęty w sumnieniu odzywa:
 Nikczemnie, podle czynisz... Prawda, do tej chwili
 Jeszcze we mnie nic złego ludzie nie odkryli.
 Zawsze pilnie na twarzy mej trzymając maskę,
 Mam w świecie dobre imię i u rządców łaskę,
 Ale długoż tak będzie? Niech jak chce się stanie:
 Wynieść siebie i swoich to pierwsze staranie!
 Ale owóz i Wścibski.

SCENA II

DAMON, WŚCIBSKI

DAMON

Jak się masz, mój drogi.

- ⁴⁰ Gdzież jest syn mój Walery?

WŚCIBSKI

U swojej niebogi.

Ustawicznie tam siedzi...

DAMON

To w tym wasza wina.

Tak tak mierna panienka nie dla mego syna.

Inne wcale dla niego są moje widoki:

Prosiłem was, byś baczną miał na jego kroki,

Byś go najczęściej wodził do córki Kleona,

To jest dla niego właśnie przyzwoita żona;

Urodzenie, majątek, kształt pięknej urody,

Spokrewnienie z pierwszemi w kraju naszym rody,

Słowem wszystkie zalety; wszak samiście przecie

⁵⁰ Podjęli się Walera dać poznać na świecie,

Prowadzić go po domach co najbardziej wziętych —

Wszak dla Wścibskiego nigdzie nie ma drzwi zamkniętych.

WŚCIBSKI

Prawda, że gdy człek wszędy grzeczności odbiera,

Chciałby część względów takich złać i na Walera,

Lecz mimo szczyrych chęci nie wielka otucha:

Syn pański rady mojej bynajmniej nie słuca.

DAMON

Jak to nie słuca?

WŚCIBSKI

Oto, nie później jak wczora,

Panie Walery — rzekłem — właśnie dobra pora

Pojechać do Kleona w obiednią godzinę;

⁶⁰ Zapewne nas zaproszą, a wtenczas Delfinę

Będziesz miał zręczność widzieć; a dążąc do mety,

Będziesz mógł dać jej poznać twe piękne zalety

I nawzajem wyczerpać od twojej piękności,

Jakie jej są dla ciebie życzenia skłonności...

Przy obiedzie, gdy szampan w kielichu szumuje,

Zawsze się w każdej sprawie prędzej postępuje;

Kiedy zechcesz, człek dryndę sprowadzi w tej chwili...

„Nie potrzeba — odpowie — byśmy się spieszyli;

Nikt nade mnie Kleona więcej nie poważa,

⁷⁰ Każda z nim chwila cześć mą dla niego pomnaża,

W nim wzór obywatelstwa, rozsądku i cnoty;
 Nie mniej świetne i pięknej Delfiny przymioty.
 Jeszcze mi się w ich domu być wczoraj zdarzyło,
 Co dzień bywać, może by uprzykrzeniem było”.
 Gdy tak mówi, przychodzi nasz Miłosz uczony,
 Coś szepnął i wraz w inne udali się strony.

DAMON

Nie lubię ja tych związków Miłosza z Walerem.

WŚCIBSKI

Pewnie, że są szkodliwe; jeżeli mam być szczerem,
 To nam kochany Miłosz bardzo na przeszkodzie.
⁸⁰ Dziwno, lecz do wierzenia ważne mam przyczyny,
 Że się Miłosz zaleca do panny Delfiny.

DAMON

z przestraczem

Jakże to?

WŚCIBSKI

Cieężko rozprawiać o głodzie,
 Coś przekąsić wypada: trochę jajeczniczy,
 Buteleczka portera i zraz polędwicy;
 Te obiady u panów późne niesłychanie.

DAMON

dzwoni

Zaraz mieć będziesz.

Wchodzi SŁUGA.

Natychmiast śniadanie!

[SŁUGA wychodzi]

Nie pojmuję zuchwalstwa, jakże chłystek taki,
 Że napisze rozprawę, skleci wierszyk jaki,
 Wchodzić do pierwszych domów powziął myśl swawolną.
⁹⁰ Owóż skutki, że wszystkim chodzić do szkół wolno.
 Że tam młody wawrzonek coś nauki liźnie,
 Że mu się bon mot jakie w rozmowie wyśliźnie,

w. 91 wawrzonek — *niedojrzały poeta; żartobliwie: kandydat do wawrzynu.*

w. 92 bon mot — *piękne słowko, powiedzonko.*

Już mniema, że mu wolno sięgać po dziedziczki.

Przynoszą zrazy i jajecznice; Wścibski zaciera ręce.

[WŚCIBSKI]

Ach, co za zrazy! Jaki zapach jajeczniczki!

Rzuca się i je żarliwie.

DAMON

Prawdziwie, że to w mojej głowie się nie mieści.

Może się mylisz?

Wścibski, nie odpowiadając, je.

Może płoche wieści?

Choć to brydnia, jednakże wznieca we mnie trwogę!

myśli

Ale nie, wierzyć temu bynajmniej nie mogę.

Czy widziałeś ich razem, czy tam bywa często?

Wścibski je i pije na gwałt.

DAMON *na boku*

¹⁰⁰ Ach, jakże on zajada i zapija gęsto!

na boku

Zaledwie kawał mięsa położy na zębie,

Połyka, jakby trzy dni nie miał chleba w gębie.

myśli, do WŚCIBSK[IEGO]

Kleonowi coś o tem potrzeba narzucić;

Bo dać się tej młodzieży dłużej bałamucić,

Kto wie, co by się stało?... Cóż Kleon powiada

Na te umizgi?

na boku

Widać, że wcale nie gada!

Niepodobna, by człowiek takiego imienia,

Znaczny z tak licznych włości, świetny z pokrewnienia,

Tak mało dbał o losy swojej jedynaczki.

¹²⁰ Cóż W[ac]pan na to mówisz?

WŚCIBSKI

skończywszy jeść i pić, mówi

Zażyjmy tabaczki...

Pokrzepiwszy się nieco temi odrobiny,

Już nic nie zjem do samej obiedniej godziny.
 Teraz, gdy pan mię raczył posilić łaskawie,
 Powiem, co ja rozumiem w tej tak ważnej sprawie.
 Gdyby Kleon miał rozum, jak pan nasz łaskawy,
 Ni[e] byłoby w tem wszystkim najmniejszej obawy;
 Ale on, jak wie każdy, dzika jest bombardą:
 Dusza jego jest prosta, lecz razem i harda.
 Te manowce, któremi my zwykli iść sami,
 120 By się wynieść, zbogacić, okryć zaszczytami,
 On gardzi; bez najmniejszej zwykł nam mówić trwogi:
 „Nigdy ja się podobnej nie chcę chwycić drogi;
 Cóż że się człek wyniesie, że jest w dobrem mieniu,
 Gdy się czuje wzgardzonym w swem własnym sumieniu;
 Nie plamić się podłością, pychą nie nadymać,
 To droga, której zwykł się człek pocziwy trzymać”.
 Urodzenie, majątek, znaczenie i złoto
 Tyle u niego w cenie, ile wsparte cnotą.
 Czegoż po tem dziwaku spodziewać się można?
 130 Pochlebiać mu, straszyć go, rzecz ze wszystkim prozna.
 Jeżeli mu się Miłosza otwartość, osoba,
 Prawidła, sposób jego myślenia podoba —
 Ślepy, że młodzieńcowi na majątku schodzi.
 Gotów mu oddać córkę.

DAMON

Ach, to się nie godzi!
 Trzeba temu przeszkodzić; sposobem jedynym
 Byś do domu Kleona uczęszczał z mem synem.

WŚCIBSKI

To zbyt trudno...

DAMON

Dlaczegoż?

WŚCIBSKI

Naprzód, że Walery
 Na nieszczęście jest młodzian uczciwy i szczerzy,
 Nię potrafi udawać tego, co nie czuje;
 140 Nadto i ja się pańskich rozkazów pilnuję.
 Wszakżeś mówił: „Niechże się każdy z was zachowa

w. 117 bombardą — tu człowiek wybuchowy, nieopanowany; w stosunku do Kleona pomówienie.

W tych wizytach, żebyście podejrzeń Zyzowa
 Nie ściągnęli na siebie”. Potrzeba wybiegów,
 Żeby się ustrzec tych tam zatajonych szpiegów,
 Których on wszędzie trzyma, którzy wszystko śledzą,
 Gotowi zełgać, gdy się czego nie dowiedzą!
 Ach, w jakichże by Pan mój ujrzał się kłopotach,
 Gdyby się Zyzow o tych dowiedział zalotach;
 Wiemy, jak on z Kleona, kiedy może, szydzi,
 150 Dosyć że jest poczciwym, już go nienawidzi,
 A co więcej, każdego, co u niego bywa,
 Już prześladowuje, już go zemstą swą okrywa.

DAMON

I to prawda, lecz trzeba zwalczyć te przeszkody:
 Iść nurkiem, gdy nie można płynąć wierzchem wody,
 W tem się zręczność biegłego człowieka okryśla.
 Lecz powiedz, proszę, czy się Zyzow nasz domyśla,
 Czy przyjaźń jego dla mnie będzie obrażona,
 Że ja skrycie pomagam w procesie Kleona?

WŚCIBSKI

Któż to wie, jest to bestia podstępna i cicha,
 160 Tem więcej szkodzi, im się łagodniej uśmiecha.

DAMON

Od wścieklej zemsty jego niechaj Bóg mię strzeże!
 Może też tych mych starań Zyzow nie postrzeże,
 Lecz więcej mnie obchodzi, większa moja biada,
 Że się Miłosz w Kleona dom tak mocno wkrada.

w niejakiem zamyśleniu

Pan Miłosz, co do takich śmie sięgać zaszczytów,
 Wart, żeby na czas jaki wlaźł do Karmelitów,
 Tam kiedy szukać będzie więzów swych przyczyny,
 Syn mój bez przeszkód rękę otrzyma Delfiny.

Wchodzi SŁUŻĄCY.

[SŁUŻĄCY]

Pan Zyzow...

w. 166 Karmelitów — w okresie Królestwa Polskiego więzienie w klasztorze karmelitów w Warszawie przy ul. Leszno.

DAMON

Lecę zaraz u schodów go witać!
 170 Lecz jakże niespodzianie, jakże zszedł mię cicho?
 Byle jakie Kleona nie przyniosło lichy...

WŚCIBSKI

Po co tutaj przychodzi, nie trzeba się pytać.
 Nic tu po mnie, przeszkadzać nie należy państwu.
 Temczasem mą wizytę oddam kasztelaństwu,
 Stamtąd się na obiadek spuszczę do hrabiny,
 Wieczorem na herbatę do wojewodziny.

Wychodzi bocznemi drzwiami.

SCENA III

DAMON, ZYZOW

*Otwierają się drzwi, DAMON z niskimi ukłonami prosi ZYZOWA, by wszedł;
 dalej, całując go w ramię, mówi*

DAMON

Ach, mógłbym się spodziewać?! Jakże dzień ten drogi!
 Dostojny mój protektor raczył wniść w me progi.
 Wdzięczność moja prawdziwie nad wszelkie wyrazy.
 180 Jakież mi, Panie, raczysz przynosić rozkazy?

ZYZOW

Jak zwyczajnie obszedłem zakątne ulice —
 Ach! jakież tam cycaste sławne krasawice!
 Zmordowałem się strasznie, schnie mi podniebienie,
 Czuję jakiś żar w sobie, straszne mam pragnienie,
 Każ dać wody i rumu!

DAMON

Dla takiego Pana
 Nie lepszaż będzie świeża butelka szampana?
 Właśnie wyjęta z lodu —

ZYZOW

Szampan dobry przy stole, lecz rano, wieczorem,
 Zwykłem się tylko chłodzić rumem lub likworem.

DAMON

woła na SŁUGĘ, ten wchodzi.

190 Oto masz od mej małej piwnicy kluczyki;

Przynieś z kąta butelkę rumu Jamaiki
I zimnej wody, tylko z królewskiej krynicy!
Ale tam ciemno, lepiej weź kawałek świcy.

[SŁUGA wychodzi.]

Jaki się w tem i honor, i łaska jednocy:
Pan w kropli rumu mego usta swe umoczy,
Usta, na których dobroć i szczerłość jedyna
Siedzą, jak na gałązce niewinna ptaszyna.

ZYZOW
siadając

Sady się!

DAMON przez uszanowanie nie śmie siadać i stoi.

DAMON
stojąc

Wyznam szczerze: dziwi mnie niemało
Widzieć tu Pana, czy się co nowego stało?

ZYZOW
siedząc

²⁰⁰ Próżno nad wszystkim czuвам z troskliwością czynną,
Wszystko tutaj nie idzie, jakby iść powinno.
Každy wydział osobne ma jakieś swe rządy,
Niespokojna młodzieży, niepodległe sądy.
Zawsze tej dawnej Polski zbrodnicze wspomnienie
Tańcuje po ich głowach, pragną mieć znaczenie!
Sny głupie! Szczęściem, że już na wieki zniknęły...
W Gosudarze dziś wasze Piasty i Jagieły...

*SŁUŻĄCY przynosi rum i wodę. ZYZOW nalewa pełną
prawie szklankę rumu i kilka kropel wody; pijąc*

Przedni rum! Jak on ostrość tej wody łagodzi!
Nic na świecie krwi ludzkiej tak prędko nie chłodzi.

²¹⁰ Rozpływa się po żyłach, nie idzie do głowy.

w. 191 — Jamaiki — nazwa znanego wówczas rumu.

w. 198 Sady się! — Niemcewicz wszystkie rosyjskie zwroty podaje w postaci zdeformowanej; określenie: sady się durak spotykamy także w „Pamiętnikach czasów moich” (Paryż 1848, s. 294).

w. 203 Niespokojna młodzieży — o formie tej, tj. mianownika deklinacji żeńskiej miękko tematowej z końcówką: y zamiast zerowej spotykanej u Niemcewicza pisała Maria Weiss-Brzezina („Osobliwe mianowniki-bierniki l.p. typu: młodości, nocy, lutni u J. Ursyna Niemcewicza”, „Język Polski”, 1969, z. 3, s. 175—183). W interpretacji Kallenbacha wiersz ten brzmi: Niespokojnej młodzieży niepodległe sądy.

DAMON

On sprawia, że Pan zawsze tak świeży i zdrowy.

ZYZOW

Ale mamże ja wierzeć wieści niesłychanej,
 Że dziś sprawa Kleona, że pewien wygranej?
 Byłoby to dla władzy obelgą niemałą!
 Człowiek, który rządowi przygania tak śmiało,
 Co się z swej uczciwości tak pysznie wynosi,
 Co się czołgać nie umie i o nic nie prosi,
 Miałby wygrywać sprawy jak na złość rządowi?
 Cóż na to nasz gosudar, sowiet jego powi?

DAMON

²²⁰ Może sprawa zbyt słuszna —

ZYZOW

To śliczna przyczyna!
 Jeżeli wygra, to na was spadnie cała wina!
 Wszakżeś mi to przyrzekał, zapewniał codziennie,
 Że Kleon przegra sprawę, przegra ją solennie.
 Wszakże pod tem warunkiem obietnica dana,
 Że brat weźmie infułę, syn klucz szambelana...
 Wiedziałeś, jak Kleona szczerze nienawidzę,
 Jak gardzę jego cnotą i jak się nią brzydzę!

Pije drugą szklankę rumu i zaczyna się tacać.

Trzeba było po sędziach, po patronach biegać,
 Obiecywać i straszyć, każdego przestrzegać

²³⁰ O mem gniewie i zemście...

Chyli się, DAMON go wstrzymuje.

DAMON

Zbyt Pan wierzy snadnie.
 Ręczę, sprawa Kleona za rok nie przypadnie.

ZYZOW

bełkotając

Czy przypadnie, czyli nie, ja wam zapowiadam,
 Że ja z siebie mym sługom drwinków czynić nie dam!

z ironią

Dobra sprawa, sumienie, cóż to ja znów słyszę?

Żeby wy, takie ciury, wy, płatne hołysze,
 Z sumnieniem, dobrą sławą mieli do czynienia?
 Do was jest służyć mego każdego skinienia!
 Kto do względów, łask naszych chce pozyskać prawo,
 Niech się pożegna z Bogiem, sumieniem i sławą!
²⁴⁰ Jeżelibym rozkazał z mostu w Wisłę skoczyć,
 Wrzucić się w prewet, z głową w plugastwie się zmoczyć,
 Wraz to czynić należy! bo po cóż, u kata!
 Gratyfikacje wasze i hojna zapłata?
 Niech to będzie prawidłem dla każdego sądu,
 Że człowiek, gdy na łaskę zasłużył u rządu,
 Choćby zabił lub otruł, zabrał własność cudzą,
 Zawsze wygrać powinien! lecz ten, kogo łudzą
 Te tam blichtry honoru i sława uczciwa,
 Choćby był czysty jak dzień, niech zawsze przegrywa!...

DAMON

²⁵⁰ Że Kleon przegra sprawę, ręczę niezawodnie.
 W oczach tegoż rządu niemasz większej zbrodnie,
 Jak w narodzie opinii publicznej oklaski,
 Niech kto inaczej myśli, już mówią, że płaski.
 Ufam, że wkrótce chwalić Kleona przestaną,
 Gdyż sława takich ludzi jest dla nas naganą.

ZYZOW

Te prawidła tak święte zatrzymaj w pamięci.
 Cóż znów, jak się w mej głowie wszystko w koło kręci?
Tacza się i prawie upada. DAMON go łapie.

DAMON

Kto tak głęboko myśli bez przerwy, pracuje,
 Nie dziw, że czasem w głowie zawrót jakiś czuje.
²⁶⁰ W wielkich swoich widokach Pan się nazbyt sili.
 Prawda, że nam nie dadzą wytchnąć ani chwili.
 I dziś znów, chłopcy w szkołach, krnąbrne i zuchwałe,
 Knują pomiędzy sobą sprzysiężenie małe.

ZYZOW

z radością

Bunt między studentami, to nowina wielka!

w. 258 W pierwszej redakcji wiersz ten brzmiał: Nie dziw, kto tak bez
 przerwy myśli i pracuje. Autor skreślił: Nie dziw, kto tak ... myśli — pozostawił
 natomiast przez nieuwagę: i, wskutek czego powstał wiersz czternastozgłoskowy;
 obecnie: i usunięto.

DAMON

na boku

Przedniego Miłoszowi wypłatał figelka.
Długo u Karmelitów postękaśz, nieboże!

SCENA IV

Ciż sami. CEFIZA

CEFIZA

postrzegając, zdziwiona

Nie wiedziałam, kto tu jest: natrętnam jest może?

ZYZOW

pijany, taczając się

Pas du tout! elle n'est pas mal!

postrzegając, że niepewny na nogach

Lękam się przypadku.

do DAMONA

Odejdźmy stąd, zostaniesz u mnie na obiadku.

Odchodzi.

DAMON

do żony, odchodząc, cicho

²⁷⁰ Nie wspominaj przed nikim, że Zyzow był u mnie.

SCENA V

CEFIZA

sama

Wierzeć muszę, że mąż mój wiedzie się rozumnie,
Gdyż zawsze, gdy mu czynię jakowe uwagi,
Żadnej u niego słowa me nie mają wagi.
„Kobiety — mówi — niechaj myślą o zabawach,
O strojach, lecz nie do nich o publicznych sprawach
Rozmawiać”, i tym zaraz usta mi zamyka.
Przecież skoro chytrego postrzegę złoznika,
Ilekroć Zyzow w dom teń wnijdzie z swemi wrogi,

w. 268 Pas du tout! elle n'est pas mal! — *wcale nie! ona nie jest zła (niebrzydka).*

w. 277 złoznika — *własc.: zołznika, tj. dokuczliwca, kłótnika.*

Mówię, już z nim niesława weszła w nasze progi.

- ²⁸⁰ Możnaż, by takiej bestii, takiej pijanicy,
 Oddać nad nami władzę bez żadnej granicy?
 Próżno mąż mówi: „Człek ten wielkiego znaczenia,
 On źródłem wszystkich ozdób, bogactw, wyniesienia”,
 Przecież z tego, co widzę i co o nim słyszę,
 Same go tylko wielbią łotry i hołysze.
 Na brzydkiej twarzy jego bezwstyd i szkarada —
 Lecz cóż czynić? mnie o tem mówić nie wypada;
 Uglej żonie w niczem przeczyć się nie godzi.

postrzegając WALEREGO

Nie znalazłeś już ojca, właśnie stąd wychodzi.

SCENA VI

CEFIZA, WALERY

WALERY

- ²⁹⁰ Spotkałem go z Zyzowem na Żabiej ulicy.
 A lubo ojciec dawał pomoc pijanicy,
 Przecież Zyzow, chwiejąc się w niepewnym swem kroku,
 Upadł i dotąd pewnie wala się w rynsztoku.
 Jakże można z tem łotrem śmieć się pokazywać?

CEFIZA

Ach! nie do nas, mój synu, wady w nim odkrywać.
 Musiał mieć swe przyczyny...

WALERY

Ja też mu nie łaję.
 Obojgu nam ponosić i milczyć zostaje.

z pomieszaniem

Wiesz, matko, jak [Jadwisię] moję kocham szczerze —
 Bez niej wszystko mi niczem...

CEFIZA

Żal mi cię, Walerze.

w. 290 *Ulica Żabia łączyła Targową z Senatorską; równoległa do niej była ulica Przechodnia.*

w. 298 *moję — Niemcewicz podobnie pisał: ę i: ą; był to znak bardziej zbliżony do: ę.*

w. 298 [Jadwisia] — *w tekście najprzód wpisano: Marysię, a po skreśleniu: Delfinę.*

300 Znam ją i choćbym do twej skłoniła się woli,
Wiem pewnie, że twój ojciec nigdy nie pozwoli.

WALERY

z zapalem

Dlaczegoż, czyż Jadwisia nie jest doskonałą?
Nie jestże całej płci swej ozdobą i chwałą?
Jestże kobieta, co by była jej podobną —
Tylą cnót, tylą wdzięków jak ona ozdobną?

CEFIZA

W oczach kochanka, wiemy, że z pięknymi oczy,
Z słodkim uśmiechem wraz się mnóstwo cnót jednoczy.
Niech młodzieniec twarz pięknej spostrzeże kobiety,
Już w niej wszystkie na świecie znajduje zalety.
310 Nie jestem uprzedzoną i wyznać ci muszę,
Że Jadwisia ma tkliwą i szlachetną duszę —
To wszystko, co człowieka może uszczęśliwić;
Ja bym się twym skłonnościami nie śmiała przeciwzić,
Lecz ojciec zdawnać córkę przeznaczył Kleona.
Rozumem i wdziękami równie zbogacona...

WALERY

przerwywając

Ach! nikt bardziej nade mnie Delfiny nie ceni!
Lecz ona już jest celem Miłosza płomieni:
Kocha ją i nawzajem jest od niej kochanem.
Miałebym ja z czułości być tyle obranem,
320 Żebym przyjacielowi w pierwszym lat zawodzi[e]
W sprawie serca najtkliwszej stawał na przeszkodzie?
Przeciwnie — działać będę siłami wszelkiemi,
Bym ich ujrzał złączonych związkami wiecznemi —
Tak przyjaźń, tak uczciwość sama czynić każe.

SCENA VII

Ciż sami. MIŁOSZ

MIŁOSZ

z zapalem, i zatchnięty

Ach! jakże wam me szczęście, mą radość wyrażę!
Najtkliwsze serca mego życzenia spełnione:
Kleon lubą swą córkę daje mi za żonę!

w. 302 Jadwisia — *w tekście najprzód: Marysia, po skreśleniu: Delfina, w końcu: Jadwisia.*

w. 323 *ich lub: je* — *wyraz trudny do odczytania.*

WALERY
ściskając Miłosza

Szkolny towarzysz z serca składać szluby swoje!

MIŁOSZ

Bodajbym jak najprędzej mógł ci złożyć moje!

WALERY

³³⁰ Widzę, jak stałość wszystkie przeszkody zwycięża.

CEFIZA
na boku

Ach! co za cios okropny dla mojego męża!

MIŁOSZ

Niechaj to jeszcze dla was tajemnicą będzie:
 Ileż zawiści w ludziach, ile przeszkód wszędzie!
 Patrzcie, jak się to stało, już musicie wiedzieć,
 Jak działania natury Kleon lubi śledzić,
 Dla niego listek róży, kropla czystej wody,
 Ważniejsze, niż te wszystkie okropne przygody,
 Co świat ten przewracają; przez szkła zwiększające
 Lubi patrzeć na drobne stworzenia żyjące,
³⁴⁰ A gdy się zastanawia nad ich szparkim ruchem,
 Nad ich żądzami, widzi, że tem samem duchem
 Co i my żyją. Ćma ta, im więcej zdrobnioną,
 Tem mu bardziej dowodzi mądrość nieskończoną,
 Twory światów bez końca... Ja, co jeszcze młody,
 Już lubiłem poznawać ziemi naszej płody,
 Równie karmiąc w mej duszy muz nadobnych pienia,
 Jak się unosić każdym wdziękiem przyrodzenia.
 Czy to na wsi —

WALERY

Ach! porzuć przyrodzenia wdzięki!
 Powiedz, jakieś dostąpił twej Delfiny ręki?

MIŁOSZ

³⁵⁰ Ta jednakowość gustów, ma żywość, zapały,
 Coraz mię Kleonowi bardziej zalecały...
 Z tem zacnym mężem, z moją [Delfiną] kochaną,

Co jest świeżą jak róża, jak zorza rumianą,
 Na czytaniu, chodzeniu, albo w gajach chłodnych
 Na rozmowach, dumaniach, lub też snach łagodnych —
 Ach! jakie na wsi słodkie przepędzałem chwile!

CEFIZA

Czemuż tyle uniesień i obrazów tyle...
 Powiedz, jak się ten związek zawarł tak raptownie?
 Czy Kleon dał ci córkę, dał ją nieodzownie?

MIŁOSZ

³⁶⁰ Dziś, gdy [Delfina] moja białą swoją dłonią
 Kreśliła świeże kwiaty, wdzięczną tchnące wonią,
 Gdy ona w róże, rosą wilgotną zroszone,
 Ja w nią jedynie oczy mam całkiem wlepione,
 Kleon do tej komnaty wchodzi niespodzianie —
 A widząc w nas obojgu jakieś pomieszanie:
 „Bądźcie spokojni — rzecze — nie w dzisiejszej dobie
 Postrzegam, że się macie, dzieci me, ku sobie.
 I czegoż czekać dalej? W obojgu się mieszczą
 Te wyborne skłonności, co są wróżbą wieszczą
³⁷⁰ Trwałego nadal szczęścia! I cóż, że Miłosz ubogim?
 Lecz ojciec jego był mym przyjacielem drogim.
 Syn łączy do nauki cnotę i szlachetność.
 I nie jestże to lepsze, jak ta próżna świetność
 Bogactwa i zaszczytów? Dla mnie co za szczęście,
 Że przez te tak dobrane młodzieży zamęcie
 Nie tracąc córki, jeszcze zyskam syna w domu!”
 Rzucam się do nóg ojcu...

CEFIZA

Ach! nie mów nikomu,
 Niech się skądinąd mąż mój dowie, co się stało.
 Przeglądam ja z tej sprawy kłopotów niemało...
³⁸⁰ Idźcie! nadejść kto może; niech sama zostanie!

MIŁOSZ i WALERY kłaniają się i odchodzą.

SCENA VIII

CEFIZA

sama

Wszystkie szyki Damona tem trafem zmieszane!
 Z tyłu swych marzeń to on zwykł najbardziej cenić,

w. 356 jakie — *wyraz nieczytelny; może być: jakże.*

Żeby z córką Kleona Walera ożenić.
 Teraz inny ją bierze... I cóż stąd, że bierze,
 Jeśli syn mój, co czyni i mówi tak szczerze,
 Pała dla swej Jadwisi płomieniem tak tkliwym...
 Mógłżeby jej zapomnieć, być z inną szczęśliwym?
 Nie zważa na to mąż mój; dla niego bogactwa,
 Wyniesienie i świetne z nim powinowactwa
 390 Jedynem tylko dobrem... Bodajby w złej chwili
 Nie doznał, jak się człowiek często na nich myli.
 Co do mnie, jaką przyszłość gotują mi losy,
 Umiejmy z uległością ponosić ich ciosy.

Koniec aktu pierwszego.

AKT DRUGI

SCENA I

DAMON

sam

Prawdziwie końskie zdrowie! Upadłszy w rynsztoku,
 Zrobiwszy sobie sińca straszego na boku,
 Skorośmy go podnieśli, nie było i śladu —
 Zaszedł zdrowo do domu, a w czasie obiadu
 Jadł i złopał jak kundel. Ach! co tam żarcików,
 Co tam było szyderstwa z licznych biesiadników!
 I mnie się tam dostało i szczerze wyznaję,
 Że mi się na te żarty nieraz serce kraje.
 Ale cóż robić? Kto się raz sprzęgnął z Zyzowem,
 10 Już na wszystkie obelgi musi być gotowem.
 Wart tego klucz dla syna, infula dla brata,
 Byle się tylko ukryć przed oczyma świata
 To dosyć: jużem dobrze wskórał z jednej strony —
 Spisek wpośród studentów przeze mnie zmyślony
 Przewybornie się udał! Ten Miłosz przeklęty
 U Karmelitów jeszcze dziś będzie zamknięty!
 Nauczy się ów chłystek, jak to naderemno
 W jakiejkolwiek bądź sprawie iść o lepsze ze mną!

SCENA II

DAMON, PAMFIL

PAMFIL wychodzi bocznymi drzwiami trzymając list w ręku

DAMON

Co to za papier? Co to pomieszanie znaczy?

PAMFIL

pomieszany

²⁰ Ach! niechaj Pan dobrodziej darować mi raczy.
Jest to list od Miłosza.

DAMON

bierze papier

Wiersze do [Delfiny].

Ach, nie wie, jaka nad nim ciężka burza wisi!

czyta; potem

Co za obrazy! Jakie czucie płomieniste!
Wszak to wulkan zionący wybuchy ogniste!

śmieje się

Lecz się wkrótce ukoją zburzone żywioły —
I nic z nich nie zostanie jak tylko popioły...

Chowa papier do kieszeni; do PAMFILA

Przebaczam ci tą razą przez wzgląd na zasługi;
Lecz jeżeli co podobnie uczynisz raz drugi —
Pamiętaj!

PAMFIL

Ach! i tego żałuję niezmiernie.

³⁰ Ale tak mię zaklinać, tak mię zaczął prosić...

DAMON

Nie trzeba bez mej wiedzy nic z domu wynosić.
Czyli zawsze zlecenia me dopełniasz wiernie,
Wiesz dobrze, jak ma łaska obfitą; i gęsto
Odwiedzaj sług Zyzowa i Kleona często,
Ale tak, by nawzajem nie wiedzieli o tem.
Inaczej wielkim byś mię nabawił kłopotem!
Kiedy będziesz z służącym Zyzowa rozmawiać,
Powiedz, jak ja za niego zwykłem się zastawiać,
Choć ty temu nie wierzysz i ja też nie wierze.

⁴⁰ Mów mu, ile go kocham, i szanuję szczerze,

w. 21 Wiersze do [Delfiny] — w tekście: Wiersze do Marysi. Po wprowadzeniu poprawki zaginął rym.

w. 39 wiersze — tak w rkpsie, co zostawiono dla pełności rymu.

Że mu z ciałem i duszą poświęcony cały.
 Przeciwnie, gdy Kleona człowiek poufały
 Spotka cię, poprzysięgaj na niebo i Boga,
 Że nigdy w dom Zyzowa nie weszła ma noga,
 Że nim pogardzam, że go z duszy nienawidzę,
 Że tem opilcem jakby ropuchą się brzydzę!
 Nadto powiedz mym ludziom, by pilnie patrzali,
 Aby się w tem tu domu nigdy nie spotkali
 Zyzow z Kleonem; jeżeli byłby który ze mną,
⁵⁰ Zaraz mówić drugiemu: chodzić nadaremno,
 Od godziny pan wyszedł... Jakież tam nowiny:
 Czyli syn mój uczęszcza do swojej dziewczyny?

PAMFIL

I bardzo często.

DAMON

Powiedz, niech zaraz przychodzi!

PAMFIL się oddala.

DAMON

sam; idzie do okna

Zdaje mi się, że Kleon w te tu strony godzi.
 Lepiej, że teraz Zyzow jak bela opity
 Pewnie w łóżku spoczywa i śpi jak zabity.
 Teraz potrzeba innym wcale mówić tonem:
 Nie przyjacielem Zyza, ale być Katonem!

SCENA III

DAMON, KLEON

DAMON

Co za szczęście powitać pana w moim domu!
⁶⁰ Bo go zastać u siebie — rzadko pewnie komu
 Zdarzy się: zawsze albo w ogrodzie, albo z uczonemi,
 Lub zajęty natury płodami rzadkiemi.
 Ileżkroć naderemnie do drzwi jego pukał.

KLEON

Wierzę, kiedyś mię W[ac]pan późno w nocy szukał.
 Ja, kiedy wyjdę sobie o porannym chłodzie
 Lub w wieczór w botanicznym pochodzę ogrodzie,
 W dzień czytam, piszę, a gdy noc spuści się cicha,
 Idę spać — i śpi w domu wszystko, co oddycha.

DAMON

Jak szczęśliwy tryb życia cnotliwego człowieka!

KLEON

- 70 Ach, jak dola W[ac]pana od mojej daleka!
 Dla niego jedna żądza i upodobanie
 Żeglować po burzliwym świata oceanie —
 Zawsze do tego portu nawę swą kierować,
 Gdzie korzyści, gdzie można zaszczyty znajdować.
 Ja, skromny, co go żadna wielkość nie uwodzi,
 Puszczam się strugiem życia na maleńkiej łodzi.
 Zrywam kwiatek, jeżeli go postrzegę na brzegu.
 A chociaż tak od siebie różni w swoim biegu,
 Wszyscy w końcu — podlegli, czyli wyniesieni —
- 80 Pogrążą się w bezdennej wieczności przestrzeni.

DAMON

- Jaka z ust Jego mądrość i nauka płynie!
 Zawsze jesteś wzorowym, czy w mowie, czy w czynie.
 Z serca uwielbiam Jego skromną wstrzeźliwość.
 Nie mniemaj, by mię wiodła duma albo chciwość —
 I mnie nieznośnym zawód śliski i niestały;
 Same okoliczności w wir mię ten porwały.
 Gdy raz wiatr tęgi pędzi rozpuszczone żagle,
 Ciężko się cofnąć nazad i zatrzymać nagle.
 Stokroć szczęśliwszy, gdybym w szczupłej mej zagrodzie
- 90 Nie myślał jak o roli i małej mej trzodzie.

KLEON

- Nie mniemaj, bym przyganiał tonem Zoilowym
 Tym, co się poświęcają usługom krajowym.
 Gdyby każdy pilnował niw swoich uprawy,
 Któż by stanowił prawa? kto rozsądzał sprawy?
 Mąż dzielny na to swoją zwykłą uwagę zwracać,
 By się podług sił swoich ojczyźnie wypłacać.
 U mnie czy pilny rolnik, czyli człowiek prawny,
 Czy rycerz, równie z męstwa jak z ludzkości sławny,
 Czy ten, co rymem swoim cnotliwych wychwała,
- 100 Czy ten, co nad ich zgonem rzewnie nas rozżala —
 Byle poczciwy, podłem nie splamiony czynem,
 Zawsze lubej ojczyzny prawym będzie synem.

†

DAMON

Mimo dzisiaj stawionych cnocie tylu siedeł,

w. 76 strugiem — *tj. struga*.

w. 97 człowiek prawny — *zatrudniony w sądownictwie; tu ogólnie: urzędnik*.

- Zawsze ja się trzymałem tych właśnie prawideł.
 Lecz nie uwierzysz, jakie tu u nas zepsucie,
 Jakie z wszelkiej sromoty i wstydu wyzucie.
 Każdy w setnych zabiegach, w pracy ustawicznej
 Myśli o sobie, nigdy o rzeczy publicznej.
 Byle on, by się jego krewni dobrze mieli,
¹¹⁰ Nie dba, choćby kraj cały wszyscy diabli wzięli.
 Ach! jakąż to jest męką poczciwemu człeku
 Żyć z takimi łotrami, w tak zepsutym wieku,
 Cierpieć gwałt zadawany prawu powszechnemu
 I widzieć się w niemocy, by zaradzić temu.
 Najboleśniejszym dla mnie ów Zyzow zuchwał,
 Co w wszystkich wszeteczeństwach pogrążony cały,
 Chytry w swoich podstępach, w zemście swej gwałtowny,
 Zaprzysiągł zguby naszej wyrok nieodzowny.
 Wynosi co przewrotne, gnębi co jest świetne,
¹²⁰ Słowem, chce spodlić plemię tak niegdyś szlachetne.
 Tem dusza ma znękana i zgrozą przejęta,
 Nie wdycha jak za chwilą, by porwać te pęta.

KLEON

- Pogarda ku niecnocie i ziomkom wyrodnym
 Piętnem poczciwej duszy jest już niezawodnym.
 Pamiętaj jednak, że im większe przeciwności,
 Tem mąż prawy powinien mieć więcej stałości.
 Gdy dobru powszechnemu śmiałość może szkodzić,
 I po cóż się zbytecznym zuchwalstwem uwodzić?
 Jest między zwolennikiem a tem, co się zżyma,
¹³⁰ Środek, którego człowiek rozsądny się trzyma.
 I w złych czasach mąż czysty sławy swojej panem:
 Takim był Agrikola pod Domicyjanem.
 Jeżeli dopiąć wszystkiego nadzieja jest prozna,
 Niech każdy tyle czyni, ile czynić można.
 W[ac]pan rządów krajowych bierz na się mozoły,
 Ja będę strzegł mych wiosek, wychowywał pszczoły.

DAMON

- Ach! kiedyż z tych mozołów człek nędzny ochłonie!
 I mnie spokojność miła i wiejskie ustronie.
 Chciałbym miasto porzucić; lecz póty nie mogę,
¹⁴⁰ Aż proces wasz na dobrą naprowadzę drogę.
 Mam ja wielką nadzieję, mówiłem z sędziami —
 I wszyscy mi przyrzekli, że będą za wami.

KLEON

Dziwno, że W[ac]pan, co masz tak wysokie zdanie,
 Chciałeś wpływem swem sędziów kusić przekonanie.
 Jeżeli sprawa dobra, po cóż za nią prosić?
 Jeżeli zła, już tem samem dajesz wszys[t]kim wnosić,
 Że sąd można pozyskać. Ach! kto sędziów kusi
 I sam uczuć cnotliwych niewiele mieć musi!
 Możem przykro powiedział, racz, proszę, darować,
 150 Lecz są rzeczy, których ja nie mogę pojmować.

DAMON

Mówić w tak dobrej sprawie, jaką jest W[ac]pana
 Sądzę, że żadna przez to nie spływa nagana.
 Przyjaźń moja dla niego, co lat tyle trwała,
 Chciałbym, by nowem związkiem ściślejszą się stała.
 Znasz mego syna, przyznać tę słuszość należy,
 Że pierwsze miejsce trzyma wśród naszej młodzieży:
 Bo to i postać śliczna, dusza, serce tkliwe,
 I rozum, i nauka, i pojęcie żywe...
 W[ac]pan masz córkę...

KLEON

I dosyć już spora..

SCENA IV

*Ciż sami**Wchodzi LOKAJ i do ucha mówi DAMONOWI*

[LOKAJ]

160 Od Jaśnie Wielmożnego Pana Senatora —

DAMON

Cicho...

czyta zakłopotany; na boku

Jakaż nade mną sroga wisi burza.

[LOKAJ wychodzi.]

KLEON

na boku

Cóż w tem liście wyczytał? Cały się zachmurza,

w. 146 W *rkpsie*: wszystkim, co poprawiono na: wszystkim.w. 156 miejsce — w *rkpsie*: miesiąc.w. 162 Senatora — *Mikołaja N. Nowosilcowa*.

28 Kwiecie 1830

Akt I.

Scena I.

Dawon

Jak trudów, jak traba rozważać go, Boku
Wycie mieszpaćmie w Szwecji i widać się wysoko,
Racem, szukawać duchi, Gochliwyof Sracunek,
Dutęty, ~~Własność~~ ^{co się widać widać} Tusk Sracunek,
Ad Kłogich los nasz cęty, nasze wy misia nie
Rozpalcie wch ~~Własność~~ ^{co się widać widać} powinia
Standę, ~~Własność~~ ^{co się widać widać} Sracunek
Zależy u nich ~~Własność~~ ^{co się widać widać} Sracunek
Ad bicraie w roz ~~Własność~~ ^{co się widać widać} Sracunek
Je mata co ~~Własność~~ ^{co się widać widać} Sracunek
W emiesi ~~Własność~~ ^{co się widać widać} Sracunek
Srauni ~~Własność~~ ^{co się widać widać} Sracunek
Nie ~~Własność~~ ^{co się widać widać} Sracunek
Luz bogate ~~Własność~~ ^{co się widać widać} Sracunek
albote. ~~Własność~~ ^{co się widać widać} Sracunek
Sakie ~~Własność~~ ^{co się widać widać} Sracunek
Cęty ~~Własność~~ ^{co się widać widać} Sracunek

8 a. Julian Ursyn Niemcewicz, „Dwa stołki”, początek aktu I.

Raz blade, znów czerwony, jakby krwią oblany —
Prawdziwie jest to dla mnie człek niezrozumiany.

DAMON

na boku

Jak tu rzeczy pogodzić?! Co to za katusza!
Tu ciężkimi prośbami Zyzow mię przymusza,
Bym przeciw Kleonowi czynił w jego sprawie,
Tu odezwa o córkę uczyniona prawie.

KLEON

Cóż się to stało?

DAMON

Ufam, że was nie urażę,
170 Niespodziany interes odejść mi stąd każe.

KLEON

I owszem, proszę, nie trać by najmniejszej chwili.

DAMON

Czas mój przepędzać z wami jest dla mnie najmiły.
Ufam, iż napomknione o synie mem słowo
I przerwaną w tem mowę rozpocznem na nowo.

Sciskając KLEONA za rękę, wychodzi.

SCENA V

KLEON

sam

Tak nagłego odejścia jakaż jest przyczyna?
Prawdziwie, że mię Damon kłopotić zaczyna.
Coś w nim niejasne, bo choć na zepsucie gada,
Osłabia wiarę sama w tem jego przesada.
Jestże prawda, co o nim szeptają sąsiedzi:
180 Że nasz Jegomość pono na dwóch stołkach siedzi?
Lecz dalekie ode mnie takie posądzenie.
Ach! dobra sława człeka w zbyt wysokiej cenie,
Żeby ją letko plamić; poczekajmy trochę,
Może te wieści głoszą języki zbyt płocze.
Zbyt bolesno szacunek w pogardę zamienić

w. 183 troche — *tak w rękopisie; formę tę pozostawiamy dla czystości rymu.*

I tego, co człek ceniał, dzisiaj się rumienić.
 Z dawna już o mej córce coś mi napomykał,
 Ale nie wiem, dlaczego jam zawsze unikał,
 Bo acz w Walerym wiele przymiotów znajduję,
 190 Żem ją dał Miłoszowi, wcale nie żałuję.

SCENA VI

KLEON, DELFINA, GUWERNANTKA

DELFINA

z pomieszaniem, wchodzi spieszno

Daruj, ojcze, że ciebie aż w tem szukam domu,
 Ale w nieszczęściu moim mogęz lepiej komu
 Powierzyć się jak tobie: od ciebie wybrany
 Ten Miłosz, co tak do mnie szczerze przywiązany,
 Dla którego ja życie poświęcić gotowa,
 Osadzony w więzieniu przez zbirów Zyzowa.

Ociera łzy z oczu.

KLEON

z przejęciem

Cóż słyszę? Dziecie moje, uspokój twą trwogę!
 Wieść ta jest może płonna, wierzyć jej nie mogę.
 Tak daleko się Zyzow jeszcze nie ośmiela,
 200 Żeby się ważył targnąć na obywatela,
 Nie przekonawszy wprzód...

GUWERNANTKA

Nie wiesz jeszcze, panie,
 W jakim są święte prawa w kraju naszym stanie:
 Nie potrzeba dowodów, dosyć urojenia,
 Dość zemsty, by niewinnych wtrącić do więzienia.
 Niech się przed tobą ciężkie otworzą zapory,
 Wniądź do turm, ach, co mówię, wniądź w mnichów klasztory,
 Ujrzysz tysiące ofiar, usłyszysz ich jęki,
 Na wolnych niegdyś rękach srogich kajdan brzęki.
 Pytaj, za co więzieni? — a zalani łzami
 210 Odpowiedząc z westchnie[nie]m: My nie wiemy sami.

w. 187 córce — *w rkpsie*: córce.w. 191 ciebie — *w rkpsie*: ciebie.w. 195 życie — *w rkpsie*: życie.w. 210 *W rkpsie niewątpliwie lapsus calami*: westchniem.

KLEON

O, Boże, kędyż nasze opiekuńcze prawa!
Wszędy ucisk, niewola, zemsta i niesława.

DELFINA

Ojczy, jeżeli chcesz ulgę przynieść mojej nędzy,
Nieszczęsnemu na pomoc przybywaj co prędzej.
Wspomnij, jak ci jest miłym, jak nam jest życzliwym,
A nade wszystko wspomnij, że jest nieszczęśliwym,
Że jest mym narzeczonym, że jest synem twoim.

rzucając mu się [do] nóg

Miej litość nad rozpaczą, ciężkim żalem moim.

KLEON

podnosząc córkę

Wstań, córko! Znieść nie mogę tej twojej rozpaczy!
²²⁰ A lubo w tej stolicy wpływ mój nic nie znaczy,
Lubo w domach przedniejszych nie postaćem nogą,
Lubo nie znam tych figur, co to wszystko mogą,
Przymuszę się, by żal twój uśmierzyć głęboki.
Ale do kogóż najprzód obrócę me kroki?

GUWERNANTKA

Do Damona, on w ścisłej przyjaźni z Zyzowem.
Powróci Miłoszowi wolność jednym słowem.

KLEON

Mylicie się, bo Damon Zyzowem się brzydzi.
Bywać u niego, nawet mówić się z nim wstydzi.
Ale owóż [i] Wścibski.

SCENA VII

Ciż sami i WŚCIBSKI

GUWERNANTKA

Ach, Wścibsiu kochany,

²³⁰ Ty, coś na wielkim świecie tak dobrze widziany,

po w. 217 w didaskalium brak przyimka: do, a w słowie: nóg ostatniej litery, niedopisanych w pośpiechu.

w. 219 Zachwiany rytm; rkps: Wstań, ma córko! Znieść nie mogę tej twojej rozpaczy; pierwotnie: Wstań, Marysiu, znieść nie mogę twojej rozpaczy; po skreśleniu słowa: Marysiu i nadp.: ma córko dodał jeszcze autor: tej.

w. 229 Brzmienie pierwotne: Ale owóż nasz Wścibski; po skreśleniu: nasz zabrakło jednej zgłoski, co dopełniono spółnikiem: i.

Powiedz, coś słyszał, co się dziś z Miłozsem stało?

WŚCIBSKI

Tylko powoli, wraz wam rzecz opowiem całą.
Na trzy obiady dzisiaj byłem zaproszony...

DELFINA

na boku, niecierpliwie

Jakże z swemi obiady zawsze naprzykrzony.

[WŚCIBSKI]

Nie wiedząc, co mam czynić, po rozwadze długiej
Idę do pani Łodzia, tam obiad o drugiej.
Tak kruchej sztuki mięsa i tak przyrastajej
Nie znajdziesz, choćbyś szukał po Warszawie całej.
Usiadłem nie daleko mej panny Moniki.

²⁴⁰ Jużeśmy zupę zjedli i już paszteciki
Z mleczek, z pieprzem, cybulką, z świeżemi trufkami...

DELFINA

Zmiłuj się, daj nam pokój z temi przysmakami.
Do rzeczy!

WŚCIBSKI

Właśnie kiedym zjadł kotletów cztery,
Wchodzi cały zmieszany nasz dobry Walery.
Cóż ci? — pytamy. Ciężkie wydając westchnienia:
Miłoz — rzecze — wtrącony został do więzienia.

KLEON

Jakim prawem, przez kogo i z jakiej przyczyny?

WŚCIBSKI

Żeby być uwięzionym, czyż potrzeba winy?
Dziś się nawet obejdzie bez pozorów marnych:
²⁵⁰ Dość zemsty, dość zawiści i podstępów czarnych.

DELFINA

załamując ręce

Już więc o mem nieszczęściu wątpliwości nie ma.

w. 236 pani Łodzia — *herbem Łodzia pieczętowało się wiele rodzin.*

w. 251 o mem — *odczyt Kallenbacha: memu.*

[WŚCIBSKI]

Jak go brano, widziałem własnymi oczema.
Chciał go Walery bronić ciężkim żalem zdjęty,
Lecz przez wodza siepaczów został odepchnięty,
Nie dano mu się nawet zbliżyć do tarasu.

DELFINA

Idźmy biednemu w pomoc, ach, nie traćmy czasu!

do ojca

W tobie, ojcie kochany, jedyna obrona.

KLEON

Idźmy! Co czynić, trzeba zapytać Damona.

Koniec aktu drugiego.

AKT TRZECI

[SCENA I]

DAMON siedzi przy stoliku i czyta, ŻANDARM za nim.

DAMON

Wybornie mi się udał mój projekt głęboki.
Ten raport Zyzowowi odeszł bez zwłoki.
Miłosz, co sięgał do tak wysokich zaszczytów,
Posiedzi roczek jaki w celi Karmelitów,
A tymczasem Walery bez przeszkody żadnej
Ujrzy się mężem panny bogatej i ładnej.

do ŻANDARMA

Ten papier wraz mi oddasz panu Zyzowowi.
Lecz nie powiadaj o tem żywemu duchowi.

ŻANDARM

Wiesz, panie, że na sekret wszyscy przysięgamy —
¹⁰ Prócz woli starszych prawa innego nie znamy.
Ustawnie łapiąc, wiążąc, zadając katusze,
Mamy zdrętwiałe serca i żelazne dusze.
Gorzki płacz nieszczęśliwych, konających jęki,
Głos ujmujący panny, słodkie arfy dźwięki,
To dla nas wszystko jedno.

po w. 251 w oznaczeniu występującej osoby pierwotny wpis: Walery, następnie skreślony i wpis. znów: Walery zamiast poprawnego: Wścibski.

DAMON

klepiąc go po ramieniu

Przedni żandarm z ciebie.

na boku

Jam jeszcze tak daleko nie mógł przywieść siebie.

do ŻANDARMA

Spiesz się; idącego stąd gdyby postrzeżono,
 Powiedz, że masz tu brata lub siostrę rodzoną,
 Inaczej paść by mogło na mnie podejrzenie,
²⁰ Że ja z tajną policją mam porozumienie,
 A to by mnie przed światem zupełnie zgubiło.

ŻANDARM odchodzi.

Bogu dzięki, dotychczas dość mi się szczęściło:
 Być najlepiej z Zyzowem i sławy nie zmazać.
 Dziś równie wielkiej sztuki potrzeba dokazać:
 Skleić między Walerym a córką Kleona
 Małżeństwo, póki jeszcze nie jest przyrzeczona...

SCENA II

DAMON, WALERY

WALERY

padając do nóg ojcu

Ojcze, pełen rozpaczy do nóg twoich padam!
 Nie łaski nad nieszczęsnym, litości twej błagam!
 Miłosz z pierwszej młodości drug mój ulubiony
³⁰ Do więzienia bez żadnej przyczyny wtrącony.
 Ojcze, ratuj go!

DAMON

zimno

Ja nic nie wiem o tem
 I dziwię się stąd nad twem tak wielkim kłopotem.
 Jeżeli poszedł do kozy, to musiał zawinić.

WALERY

Jeżeli uczciwie myśleć ¹ szlachetnie czynić
 Jest to być winowajcą, wtenczas Miłosz winnym.

w. 29 W rkpsie: dróg, co zmieniono na: drug, tj. druh, towarzysz.

Ale go w wieku jeszcze poznawszy dziecinnym,
Wiem, jak się na najmniejsze przewinienie wzdryga.
Jest w tem jakieś podejście, jest ciemna intryga,
Która, jak tyłu, jego dziś zgubić gotowa.

⁴⁰ Ach! ręczę, że w tem wszystkim jest sprawa Zyzowa.

DAMON

Niebaczny! jakże możesz rzucać podejrzania
Na męża tej powagi, takiego znaczenia!
Zgubić się możesz.

WALERY

Wiem ja, że każdy poczciwy
Co dzień jest wystawionym na gniew jego mściwy.
Wiem i o tem, ach! niech was nie gniewa to, panie,
Że wy z Zyzowem pewne macie zachowanie.

DAMON

Zachowanie!? I któż ci to głupstwo powiedział?
Strzeż się, by o twem zdaniu świat nigdy nie wiedział,
Z pełnomocnikiem króla, nie płochej młodzieży —
⁵⁰ Nam starszym pewne względy zachować należy.

WALERY

Więc właśnie tych to względów użyj dziś łaskawie
W tej tak żywo każdego obchodzącej sprawie.

DAMON

Uczynię, co w mej mocy; lecz i ty, mój panie,
Chciałbym, żebyś odmienił swe postępowanie.
Od dawna się już zbieram wytknąć ci twe wady,
Które, chciałbym, by moje poprawiły rady.
A najprzód po cóż w zdaniu swem być tak upartym?
I tak w każdej rozmowie niebacznie otwartym?
Nic ci z tego nie przyjdzie a może narazić;
⁶⁰ Może nawet którego z rządzących obrazić...
Patrz: Oront że nikomu nigdy nie przyganiał,
Że umiał zawsze milczyć i nisko się kłaniał —
Bez talentów, rozsądku, na dostojeństwach szczyt
Stanął — i jakże pańskie dziś prowadzi życie!
Patrz! Stasik, bez talentów, bez serca, rozsądku,

w. 46 zachowanie — *zażyłość, przyjaźń.*

w. 65 Stasik — *Stanisław Grabowski (1780—1846), syn naturalny Stanisława Augusta i Elżbiety Grabowskiej, od r. 1820 do powstania minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.*

Jak mała, co na Dobrej Nadziei Przylądku
Gdzieś tam między Kafram koziółki wywraca —
Patrz, jak się przez swą podłość wynosi, zbogaca.

WALERY

Chceszże, ojcze, by syn twój z pierwszej życia doby
⁷⁰ Takimi się znaczenia dorabiał sposoby,
Żebrał wstęg, złotych haftów lub klucza na tyle?
Jak tak żyć, lepiej spocząć na wieki w mogile!

DAMON

Otóż ta wasza żywość i ta zagorzałość!
Nie jestem i ja ślepy na sławy twej całość.
Jest średnia droga, którą gdy człek postępuje,
Wznosi się i na dobrej sławie nie szwankuje;
Lecz w tem trzeba zręczności i sztuki używać:
Czasem pójść nurkiem i znów między wodą pływać.
Miej to sobie, mój synu, za zasadę główną:
⁸⁰ I z cnotliwym, i z podłym być dobrze zarówno.
Nie dość mieć łaskę u tych, co dziś władzę mają,
Trzeba i tym pochlebiać, co ich otaczają.
Choćby łotr jak ropucha był brzydki i płaski,
Bezecny jak Stankiewicz, podły jak Szaniawski,
Staraj się mu podobać, to nieźle powiedzie...
Jeźlić się na galowym być zdarzy obiedzie,
A Pogończyk gdzieś w tyle usiedzie przy damie,
Całuj Zyzowa w rękę, a przynajmniej w ramię.
Znów, gdy się zagałuszy Zyzow przy kielichu,
⁹⁰ Poleć do Pogończyka i mów mu po cichu,

w. 67 Kafrowie — od arab. kafir — niewierny; nazwa nadana przez Arabów południowym i wschodnim ludom Bantu w czasie wojen kolonialnych, zwanych wojnami kaforskimi.

w. 71 wstęg, złotych haftów lub klucza na tyle — wstęgi oznaczają tu odznaczenia orderowe, klucze tytuł szambelański.

w. 84 Stankiewicz — wyraz napisany niewyraźnie; może: Hankiewicz jak odczytał Kallenbach. Prawdopodobnie jednak chodzi o Stankiewicza, burmistrza, szpiega na usługach administracji rosyjskiej w Warszawie (K. Koźmian, „Pamiętniki”, t. 3, Wrocław 1972, s. 271—272). Szaniawski — Józef Kalasanty Szaniawski (1764—1843) za czasów Królestwa Polskiego referendarz stanu, członek Sądu Najwyższego i od 1821 kierownik wydziału cenzury; na tym stanowisku tępił poglądy wolnościowe i liberalizujące; dał się wielokrotnie we znaki również Niemcewiczowi.

w. 87 Pogończyk — Adam Jerzy Czartoryski; Czartoryscy pieczętowali się Pogończykiem.

w. 88 ramię — w rkpsie: ramie.

Ze kraj w nim jednym tylko ma ufność, nadzieję,
Ze przyjaźń twa dla niego nigdy nie omdleje,
Tem sposobem człek sprawia i zręczny, i skryty,
Ze koza będzie cała i razem wilk syty.

WALERY

Ojcze, choć jestem twoim rozkazom powolnym,
Iść takimi drogami nie czuję się zdolnym.
Lecz jakiegokolwiek będzie me postępowanie,
Wiem, ojcze, że się nigdy nie powstydzisz za nie.
Lecz nie o to rzecz idzie — przyjscia mego celem
¹⁰⁰ Jest wstawić się do ciebie za mem przyjacielem.
Wspomnij, że Miłosz z wszelkiej pomocy wyzuty,
W ciemnym więzieniu, może w kajdany okuty,
Ze dzień każdy, godzina, ach, co mówię, chwila,
Wiekem męk jest dla niego. Ach, niech go zasila
Dzielne twoje wdanie się, wszak niewielą słowy
Możesz okrutne jego pokruszyć okowy.

DAMON

Zawsze z Miłoszem... Długo nie będę cię bawił,
Chceszże, żebym się za nim u Zyzowa wstawił,
Bez najmniejszych zachodów bierz córkę Kleona,
¹¹⁰ Ona ci już przeze mnie z dawna przeznaczona,
Bierz ją, a dajęć słowo, że w sam dzień wesela
Uściskasz (z *ironią*) tak lubego tobie przyjaciela.
Inaczej — nigdy!...

WALERY

Jeżeli takie wasze zdanie,
Miłosz, widzę, na zawsze w więzieniu zostanie.

DAMON

Dlaczegoż?

WALERY

Bo [Delfina] oddana innemu.

DAMON

I komuż, proszę? nigdy nie uwierzę temu.
Komuż?

WALERY

milczy, potem mówi

Pytaj Kleona, on szuka cię wszędzie
I jak ja za Miłozsem prosić ciebie będzie.

DAMON

z zadziwieniem i gniewem

Córkę dał Miłozsowi, o jędze piekielne!
120 Czas może zerwać jeszcze te związki bezczelne!
Porywa kapelusz i wychodzi z gniewem.

SCENA III

WALERY

sam

Jakże gniew jego strasznyć, jakże zapalczywy!
Do kogóż się w tej chwili udam nieszczęśliwy?
Możem źle zrobić, ale mógłsem się spodziewać,
By się sekret Miłozsa mógł dalej ukrywać?
Ojciec mój w dłuższym błędzie dałby mi rozkazy,
Bym o [Delfinę] prosił, stąd większe urazy
Z jawnego odmówienia. Kiedy obietnice
Nie były jeszcze dane, mogąż się rodzice
Gniewać, że ich życzenia nie przeszły do skutku?

po niejakiem zadumaniu

130 Biedny Miłozs, w jakim ty żalu i smutku,
W jakiej tęsknocie pędzisz wlekące się chwile —
Czemuż pocieszyć ciebie nie jest mojej sile?
Niedawno tak szczęśliwy, dziś dręczon rozpaczą,
Nie zegar, lecz westchnienia godziny twe znaczą!
Nie mam, do kogo za nim mógłbym się dziś wstawiać,
Ach, gdybym mógł go widzieć i mógł z nim rozmawiać.
Wiem, że w ciemnym więzieniu, w tęsknej jego myśli
Obok lubej [Delfiny] obraz się mój kryśli,
Że on na mnie polega. Ach, w tak ciężkiej biedzie
140 Na przyjacielu swoim niech się nie zawiedzie.

znów po zamysleniu

Lecz cóż pocznę? Ach! Jakże każda droga mylna,
Kędy rząd samowładny, niewinność bezsilna.

Lecz nie ja jeden cierpię, ma Jadwisia luba,
 (Ach! jakaż z tej czułości sływa na nią chluba,
 Skoro się dowiedziała o smutnym zdarzeniu,
 Rzekła ze łzami: „Może w twoim utrapieniu
 Będę ci mogła pomóc?” Lecz cóż ona biedna
 Pomoże? Jakaż ulgę nieszczęsnym wyjedna?
 Lecz cóż widzę, podobno i ona nadchodzi.

SCENA IV

[WALERY], JADWISIA z koszykiem

[WALERY]

150 O ty jedyne bóstwo, co męki me słodzi,
 Jakaż mi ulgę niesiesz w tej smutnej potrzebie?

JADWISIA

Czy jest tu twoja matka?

[WALERY]

Jest pewnie u siebie.

JADWISIA

Przynoszę w tem koszyku roboty mi dane,
 Czyпки, kołnierzyk i dwie chustki haftowane,
 Ona nas swoim wsparciem od ubóstwa strzeże,
 Jej winniśmy i chleb nasz, te skromne odzieże.

[WALERY]

Jadwisiu, czemuż moje ofiary odrzucasz?

JADWISIA

I czemuż to powtarzasz? Wiesz, jak mię zasmucasz...

[WALERY]

na boku

Co za szlachetna dusza...

głośno

Mogę się spodziewać,
 160 Że cię wkrótce już moją będę mógł nazywać?

JADWISIA

Słuchaj, [Walery], równa tobie z urodzenia,

A jeśli warto wspomnieć, dawniej i z imienia,
 Póki los nie zagładzi majątków różnice,
 Ni ja zezwolę, ni tve zezwolą rodzice.
 Lecz inny wcale powód dziś mię tu przywodzi:
 Wiedząc, jak żywo los cię Miłosza obchodzi,
 Do dozorczy więzienia udałam się skrycie,
 On w domu ojca mego spędził niegdyś życie,
 On mię nosił na rękę, to mu przypominam,
 170 Na dawną jego ku mnie przychylność zaklinam,
 By mi powiedział, co się z tem młodzieńcem dzieje,
 Czy uwolnienia jego są jakie nadzieje,
 Czy byś go nie mógł widzieć choć przez chwilę jedną?...
 On długo milczał, wreszcie z litości nad biedną
 Rzecz: „Choć wiem, że zemsta już nade mną wisi,
 Mogę jednak co mojej odmówić Jadwisi?
 Wiedz więc, że dzisiaj, kiedy już wszyscy uspieni,
 Śledztwo ma się zgromadzić wpośród nocnych cieni.
 Będą tam znani światu bezecnicy sami,
 180 Ci wszyscy, co ich podłość i bezczelność plami:
 Orgon, Adsant i Damis, i Zyzow przeklęty,
 I Damon w swych postępках dotąd niepojęty”.

[WALERY]

z przestraczem

Ojciec mój! nędza moja przyszła do ostatka.

do Jadwisi, postrzegając matkę

Zmiłuj się, niechaj o tem nie wie moja matka.

SCENA V

Ciż sami, CEFIZA

CEFIZA

Cóż to, Jadwisiu, już ma robota gotowa?

Bierze robotę i kładzie jej w ręce pieniądze.

JADWISIA

Jakież mogą wyrazić wdzięczność moją słowa.

z westchnieniem, na boku

Niegdyś mogliśmy dawać, a dziś brać musimy.

w. 181 *Nazwiska trudne do odczytania: Adrant i Daucis (?)*

CEFIZA

Cóż się dzieje z Miłozsem i cóż my poczniemy?

JADWISIA chce odchodzić, Walery zatrzymuje ją.

WALERY

Zostań, luba Jadwisiu, poprzestań się biedzić,
¹⁹⁰ Jeszcze się o Miłoszu coś mozem dowiedzieć,
Kleon wraz tu przybędzie: poszedł on na zwiady,
Jak czynić; może dobrej udzielić nam rady.

CEFIZA

Gdzież jest mąż mój?

WALERY

Ufajmy, matko, że jest czynnym
I że się wszędy musi wstawiać za niewinnym.

CEFIZA

Tego ja się spodziewam po jego dobroci.

SCENA VI

Ciż sami i KLEON

KLEON

ocierając chustką czoło

Jak się człowiek biegając zmorduje i spoci.
Ledwie znalazł Damona; otoczony łotrami,
Z jakimiś tam po cichu szeptał żandarmami,
To mi się nie podoba; rzekłem jednak: Bracie,
²⁰⁰ Jakież tam o Miłoszu wiadomości macie?
Na to imię skrzywił się, ale w tejże chwili
Uśmiechając się dumnie, jak można najmilej,
„Mniemam — rzecze — że wszystko skończy się wybornie.
Lecz ty, panie, co zwykle tak czynisz przezornie,
Prawdaż, że ów tam Miłoz córkę waszą bierze?
Przyznam się, że ja takiej powieści nie wierzę”.
Czemuż? — „Bo panna będąc majątną, urodną,
Z wszystkich względów innego męża była godną,
Słowem, jeżeli mam być otwarty i szczerzy,
²¹⁰ Dogodniejszym by dla niej był syn mój Walery”.
Ale czemuż się o to wcześniej nie odzywał?

WALERY

Panie, uczuć ci moich nie będę ukrywał.
 Człek otwarty nigdy się słów swych nie rumieni,
 Nikt nade mnie cnót córki twej wyżej nie ceni,
 Lecz widząc, że już Miłosz serce jej posiadał,
 Co więcej, zem ja moim już więcej nie władał,
 Nie chciałem się nabijać.

KLEON

Kto tak postępuje,
 Na szacunek pocziwych ludzi zasługuje.
 Delikatność, otwartość nigdy nienaganne.
 220 Lecz jakąż ja postrzegam tę nadobną pannę,
 Której lice tak krasny rumieniec okrywa,
 A tak jest zamyśloną.

CEFIZA

Imię jej Leliwa.
 Uboga, lecz ją setne przymioty bogacą.
 Dziś siebie, matkę własną utrzymuje pracą.

KLEON

Tem godniejsza wielbienia... Przebóg, dom tak dawny,
 Tak orężem i radą w kraju naszym sławny,
 Do czegoż przyszedł! Ach, wiem! przypominam czasy,
 Gdyśmy z Moskwą w ostatnie chodzili zapasy —
 Ojciec wasz, co miał dobra w głębi Ukrainy,
 220 Skutkiem wielkomyślności sławnej Katarzyny
 Miał je sobie zabrane...

JADWISIA

Był to dziad mój, Panie.

KLEON

A cóż się z ojcem stało?

JADWISIA

W zubożałym stanie
 Poszedł w wojsko, wszystkie odbył on wyprawy,
 Otrzymał liczne rany i cokolwiek sławy,
 I już był pułkownikien¹, gdy zdarzenie małe
 Odebrało mu stopień i z nim mienie całe.

w. 217 Nie chciałem się nabijać — *narzucać, być natrętem.*

w. 222 Leliwa — *herb, którym pieczętowało się wiele rodzin.*

KLEON

Jakież zdarzenie?

JADWISIA

Pułk nasz gdy przechodził w szyku,
 Rozzarty książę postrzegł wśród wrzasku i krzyku,
 Że jeden żołnierz guzik miał krzywo zapięty —
²⁴⁰ I za to z stopnia swego ojciec mój zepchnięty.
 Zniósłszy pod hełmem trudów i lat poczet mnogi,
 Tak on żywo do serca wziął ten wyrok srogi,
 Iż ciężko zachorował i zstąpił do grobu.
 A myśmy bez żadnego zostały sposobu...

Ociera tzy.

KLEON

z zapalem

O Boże! człowiek wszelką cierpliwość już traci,
 Widzieć tak ciemieżonych współziomków i braci,
 Ach, jak ciężko zostawać pod jarzmem północnym.

do JADWISI

Dobra panno, jeżeli mogę być pomocnym,
 Gdy Leliwów ścigają gniewem tak zażartym,
²⁵⁰ Pójdźże do mnie, nieszczęsnym dom mój jest otwartym.

JADWISIA

Pókim zdrowa, dopóki lata nie obarczą,
 Do wyzewienia obu ręce te wystarczą.

Kłania się i wychodzi.

KLEON

Niech czuwają nad tobą wszystkie niebios władze!

WALERY

Jadwisiu, nie idź sama, niech cię odprowadzę

Wychodzi za nią.

SCENA VII

KLEON, CEFIZA

KLEON

Po cożem tu przyjechał, po com, nieszczęśliwy,

w. 238 Rozzarty książę — *wielki książę Konstanty Romanow.*

w. 239 Że jeden żołnierz guzik miał krzywo zapięty — *fakty temu podobne zapisało wielu pamiętnikarzy.*

Porzucił sad mój, gaje i me bujne niwy!
 Tam przynajmniej spokojny człek złego nie widzi,
 Tu, na co spojrzy, cierpi, wzdryga się i wstydzi.
 260 Możnaż, żeby za jedne wykroczenie małe
 Mąż, co na usługach kraju spędził życie całe,
 Dokonał w ciężkim smutku reszty dni swych przędzy?
 Zostawiał żonę, córkę w gorzkich łzach i nędzy?
 Ta panna staje mi się wyborym stworzeniem,
 Żywo mię swem ujęła skromnem ułożeniem,
 Mogęż co dla niej czynić, by mniej biedną była?

CEFIZA

Cnota tę dobrą pannę męstwem uzbroiła.
 Szlachetna, wszelkich darów wzbrania się przyjmować.
 Jedynym jest jej hasłem cierpieć i pracować.

KLEON

Zda się, że syn wasz umie te jej cnoty cenić.

CEFIZA

270 To stanu biednej panny nie zdoła odmienić.
 Mąż mój, co ma już żonę dla niego gotową,
 Wolałby umrzeć, niż ją widzieć swą synową.

KLEON

na boku

Jeżli to moja córka, srodze się omyli.

Sługa oddaje list KLEONOWI; [KLEON] czyta go

„Od Damona, jakeśmy z sobą ułożyli.
 „Skoroś się W[ac]pan raczył za Miłozsem wstawić,
 „Wszystko czyniłem, by go z więzienia wybawić;
 „Stać się to może, ale w obecnem dziś stanie
 „Raz jeszcze pozwól sobie otworzyć me zdanie:
 „Możnaż, byś córkę, co ją takie mienie czeka,
 280 „Za nieznanego w świecie oddawał człowieka,
 „Którego tyle chyba dodać można chwale,
 „Że i dziś nawet siedzi w ciemnem kryminale.
 „Raz ci jeszcze Walera mojego nastreczam,
 „Daj mu twą córkę, a ja na honor zaręczam,
 „Że uwolnię Miłosza, powrócę mu sławę
 „I że, panie, dziś jeszcze wygrasz twoją sprawę.

do CEFIZY

Przytomność twa wyrazić, pani, nie dozwala,
 Jakim list męża twego gniewem mię zapala!
 Po tem, com mu powiedział, ach! mógłże rozumieć...
 290 Żegnam was, pani, (*na boku*) trzeba zniewagę przytłumieć.
Odchodzi.

SCENA VIII

CEFIZA

sama

Nieszczęsna dolo moja, o biedny mój stanie!
 Wszędzie w domu zgryzota, smutek, zamieszanie.
 Syn spreczny ojcu, ojciec przez mylną rachubę
 Naraża sławę swoją na niechybną zgubę.
 O ambicjo, o ślepa żądzo wyniesienia,
 Na jakież nas wystawiasz męki i cierpienia!
 Ach, jeszcze się podobno taki nie urodził,
 By dobrym i przewrotnym zarówno dogodził,
 A gdy prawda z chytrnością zgodzić [się] nie mogą,
 300 Pewniej dla wszystkich prostą prowadzić się drogą.

SCENA IX

CEFIZA i DAMON

DAMON

Czy był tu Kleon? List mój byłże mu oddany?

CEFIZA

Wyszedł dopiero, ale bardzo zagniewany.
 Zdaje mi się, że list twój, tve wszystkie obroty,
 Nie bardzo on pochwala.

DAMON

Te nędzne kłopoty
 Czas już zakończyć; jeśli zaciętość Kleona
 Nie chce słuchać, co radzi przyjaźń doświadczona,
 Do czego własne skłonić powinny pobudki,
 Niech sam sobie przypisze niemiłe stąd skutki.

w. 299 *Opuszczone: się wskutek przepisania.*

w. 300 *prostą — w rkpsie: prosto.*

CEFIZA

Cóż więc czynić zamysłasz?

DAMON

Wahać się przestanę:

³¹⁰ Zobaczym, kto z nas pierwszy odniesie wygranę.

CEFIZA

Lepiej postrzec się w błędzie, niż zemstą unosić.

DAMON

Nie przyszedłem ja tutaj rad W[ać]pani prosić.
Do was rządy domowe, ubiory, zabawy,
Moim dziełem kierować ważniejszymi sprawy.

serio

Proszę, żebyś się więcej do nich nie mieszała.

CEFIZA

Damonie, długom nadto podobno milczała,
Lecz dzisiaj, gdy cię widzę na przepaści brzegu,
Gdy nie tajno chcesz stawać w skażonych szeregu,
Sądzę, mą powinnością oczy ci otworzyć.

DAMON

³²⁰ Powinnością W[ać]pani przede mną się korzyć.

CEFIZA

Gdy ksiądz wiązał nam ręce stulą poświęconą,
Gdyś przysiągł być mym mężem, a ja twoją żoną,
Czy nam się wiodło, czyli szczęście się zachwiało,
Odtąd się między nami wszystko wspólnym stało:
Twa sława moją sławą; ta gdy się uszkodzi,
Jestże dobro na świecie, co ją nam nagrodzi?
Przyszedł dzień, już się widzisz w tej stanowczej chwili,
Gdzie się cześć twa na dobre lub na złe przechyli.
Masz do wyboru, czyli pozostać cnotliwym,
³³⁰ Czy być z Kleonem, czyli z Zyzowem zdradliwym.
Zachować albo stracić opinię publiczną.
Pomnij, że zła, czy dobra sława jest dziedziczną,
Że masz syna —

DAMON

I cóż stąd?

CEFIZA

Wstyd na niego spływa.

DAMON

Nie dbam ja, co tam gada tłuszcza szcziebietliwa.

CEFIZA

Zważ, Damonie, jeżeli prawda, co wieść niesie,
 Że w tem śledztwie i twoje imię znajduje się,
 Jeżeli dzisiaj w tych sądach przewrotnych i tajnych
 Siądziesz obok dusz podłych, chciwych i sprzedajnych,
 Jeżeli tam sądzić będziesz nie podług sumnienia,
³⁴⁰ Lecz podług zdraдлиwego Zyzowa natchnienia,
 Zważ, w jakim się sam ujrzysz położeniu srogim
 Przed ziomkami, przed światem, co więcej: przed Bogiem!
 [Walery] się będzie widzieć palcem wytykanem,
 Stronionem od cnotliwych, wszędzie pogardzanem.
 Kiedy się mąż odważy szpetnem czynem zmazać,
 Będzież się mogła żona przed światem pokazać?
 Pójdęz wśród przyjaciółek, co mię zwykły cenić,
 By słyszyć ich przekąsy, za nie się rumienić?
 „Oto — szepną — ta biedna, nieszczęśliwa żona
³⁵⁰ Tego to sprzedajnego Zyzowi Damona”.
 Ach! wprzódy nim usłyszę prawdę nieprzyjemną,
 Bodajby się ta ziemia rozpadła pode mną.

z płaczem padając mu do kolan

Zaklinam cię ze łzami na wszystko, co święte,
 Na miłość, którą niegdyś serce tve przejęte
 Tak żywo było dla mnie, na twojego syna,
 Wstrzymaj się jeszcze, wkrótce wybije godzina,
 Gdzie już za późno...

DAMON

z niejakim rozczeniem

Przestań żalem się uwodzić.
 I honor, i interes mogą się pogodzić.

patrzac na zegarek

Bądź zdrowa, może jeszcze tę sprawę przyduszę.
 na boku

360 O Boże, ileż uczuć rozdziera mą duszę.

Wychodzi.

CEFIZA

podnosząc ręce do góry

Wspieraj go Twym ramieniem, Boże Wiekuisty,
362 Z tych tak ciemnych uknowań niech wychodzi czysty.

Koniec aktu trzeciego.

23 lipca 1830

AKT CZWARTY

SCENA I

Teatrum wystawia refektarz Karmelitów. We środku stoi stół w podkowie. Wchodzi: HAUKIE, PEMPUCH, DAMON, ERAST, i inni badacze śledztwa; wszyscy całują się serdecznie.

HAUKIE

Witam was, przyjaciele, rado moja droga,
Ty, co wierzysz w Zyzowa więcej niżli w Boga.
Nim senator swem przyściem raczy nas zaszczycić,
Muszę was w tej tu sprawie cokolwiek oświecić.
Wiadomo wam aż nadto, jak ta młodzież szkolna,
Nie tylko że jest pusta, dzika i swawolna,
Ale już w niedorzecznem, szalonym zapale
Przeciw rządowi bunty śmie knować zuchwale.
Ustawnie nań rzucając spojrzenia ponure,
10 Pomstuje na Zyzowa, przeklina cenzurę.
Wszystkie sposoby młodzi do tego użyte,
By tworzyć między sobą Towarzystwa skryte.
Celem jej (słowom moim zawierzyć należy)
Cnotę, duch narodowy zachować w młodzieży.
Więcej wam powiem (nie ma w tem żadnej potwarzy):
Ustawnie się im powrót dawnej Polski marzy!
Stąd to usiłowaniem każdego młodzika
Rozkrzewiać narodowość i czystość języka.
Zawsze u nich na myśli ta głupia ojczyzna.
20 Duch ten stłumić należy, każdy z was to przyzna,
Dość rąk i nóg, dla rządu nie potrzebna dusza,
Jak władzca każe, tak się niechaj każdy rusza.
Rozum, myśl każda już się straszną staje winą,
Słowem, naród powinieć być tylko machiną.

w objaśnieniu: *wyraz: śledztwa zapisano: slectwa. Haukie — Maurycy Hauke (1775—1830), zastępca ministra wojny, obdarzony tytułem hrabiowskim i godnością wojewody, kontrowersyjnie oceniany przez współczesnych.*

ERAST

Takie rozumowanie zbyt dla mnie jest nowe,
 Wiem, że w świecie fizycznym machine parowe
 Wielkie czynią usługi, lecz w moralnem świecie,
 Kiedy jarzmo niewoli lud cały przygniecie,
 Choć stu machin użyjesz, furę węgla wwalisz,
³⁰ Nie podniesiesz umysłu, serca nie zapalisz.
 Człowiek nie jest zdrętwiałą i martwą machiną,
 Czucie to działań jego pierwszą jest sprężyną.
 To podnosi narody do szlachetnych czynów,
 Do cnotliwych poświęceń i chlubnych wawrzynów.
 Sława, pożytek kraju niszczyć ich nie radzi,
 Niech je rząd nie przytłumia, lecz dobrze prowadzi.

HAUKIE

Prawidła te na pozór chociaż bardzo chlubne
 Okazały się później za mylne i zgubne.
 Piekielne władze państwa takiego nie wzruszą,
⁴⁰ Kędy naród jest ciałem a monarcha duszą.

PEMPUCH

Ja waszych argumentów wcale nie rozumiem,
 Bo duszy od maszyny rozeznac nie umiem,
 To wiem tylko, że człowiek nie raz zachoruje,
 Kiedy do sprawy jakiej na czczo przystępuje.

zdejmując serwetę z koszyka

Zapobiegając temu, przyniosłem w koszyku
 Dla każdego po przedniem pieczeni zraziku,
 Mam tu kiełbasy, kiszkę i kwaśną kapustę,
 I karmione przeze mnie dwie pulardy tłuste.
 Czy wola panów?

HAUKIE

patrzac na koszyk

Widzę, wyborna kapusta,
⁵⁰ Lecz się niczego nie tkną niegodne me usta,
 Póki świetlejszy Zyzow, co nam prezyduje,
 Wszystkich waszych przysmaków pierwszy nie skosztuje.

WSZYSCY

Winniśmy tę uwagę —

w. 47 kapustę — w *rkpsie*: kapuste

PEMPUCH

Odnosi koszyk na bok, a widząc, że nikt nie patrzy, mówi

Nikt mię tu nie zdradzi,
Przekąsić choć kawałek pono nie zawadzi.

Poima kawał kiełbasy i je spiesznie, postrzegają to przytomni, szepczą i śmieją się.

SCENA II

Ciż sami i ZYZOW

HAUKIE i PEMPUCH lecą naprzeciw ZYZOWA i catują go w rękę, inni w ręce lub ramię, oprócz ERASTA.

ZYZOW

Pozdrawlaju was wszystkich, lubieżne me drugi.

WSZYSCY

Najświetlejszego pana pokorniuchne sługi.

ZYZOW

Brzydki przypadek dzisiaj nas tutaj zgromadził.

PEMPUCH

znów z koszem przypada

Ja bym wprzód świetlejszemu posilić się radził.
Żaden z tych panów, mimo nalegania mego,
⁶⁰ Pókiś nie przyszedł, nie śmiał dotknąć się niczego.

WSZYSCY

Któż by był tak szalonym, tak ślepo zuchwałem!

PEMPUCH

Niech Pan tej polędwicy z kwiatkiem przyrast[a]łem
Skosztuje — tu pulardy, tam dalej zwierzyna —

ZYZOW

Dajcie mi szklanke rumu, ili łuczej wina!
obrcając się do ŚLEDZCÓW

Kuszajcie!

*Wszyscy biorą po kotlecie i kiełbasie i jedzą.
ZYZOW pije rum... PEMPUCH je udo pulardy.*

w. 55 Pozdrawlaju... — *Witam was wszystkich, moi mili przyjaciele.*

w. 64 Ili łuczej — *przekręcone rosyjskie: albo lepiej.*

PEMPUCH

po drugich

Nie znają się panowie na tem, co jest przednie,
Wierzcie mi, że pulardy te nie są poślednie,
Pszenkami je gałkami i z masłem, i z solą
Sam karmiłem (*podnosząc ramiona*), lecz widzę, że kotlety wołają!

ZYZOW

skończywszy jeść

⁷⁰ Dawolno: teraz trzeba wziąć się do raboty.
Wiadome już wam pewnie niesłychane psoty,
Tajemne Towarzystwa, narodowe szaty,
Co knują szkoły wasze, jak zawsze knowały.
W tych niesłychanych buntach, w tem szkaradnem dziele,
Znany z swej zuchwałości pan Miłosz na czele,
Ale już jest w warownem więzieniu zamkniętem.

ERAST

Pan Miłosz więcej roku nie jest już studentem,
Stał się obywatelem, żyje pod prawami,
I nikt go bez dowodów obciążać więzami

⁸⁰ Nie powinien.

ZYZOW

Ach, przebóg! cóż to wy pleciecie!
Czyż do tej chwili jeszcze wy tego nie wiecie,
Że gosudar, którego ja się zawsze radzę,
Wyższe nad wszystkie prawa nadał bratu władzę?
Że ten moż[e] dawolnie wyznaczać pokuty,
Więzić, bić — i gdy zechce — srogie dawać knuty!

ERAST

Zakon, który nam król dał, i — jak ufam — szczerze,
Jedną jest prawną władzą, inaczej ja nie wierzę.

DAMON

na boku

Skąd tu Erast? Z Zyzowem on się nie zwykł bratać,
Może przed światem piękną sztuczkę mi wypłatać!
⁹⁰ Tą sprawą chciałem zyskać Delfinę, Kleona,
Ale gdy ta dla syna mojego stracona,
Lepiej dać temu pokój; jestem przerażony
Czułemi uwagami biednej mojej żony,
Z posagiem stracić sławę wcale nie wypada...

ZYZOW

Nad czymże Damon duma, i czemuż nie gada?!

DAMON

biorąc na bok ZYZOWA

Erast jest w zdaniu swoim okrutnie upartem,
Śmiałem i tych tam Ustaw obrońcą zażartem,
Mógłby nas w czym podchwycić, udać się do góry.
Lepiej uniknąć tej tam grożącej nam chmury.

głośno

¹⁰⁰ Ja mniemam, że tą razą dobrze napomnienia
Dawszy, Miłosza można wypuścić z więzienia.
Błąd niewielki —

ZYZOW

z zadziwieniem

Co słyszę? W[ac]pan to mówiłeś —
W[ac]pan, co go przede mną pierwszy oskarżyłeś?

ERAST

Damonie, mógłbym mniemać? —

DAMON

cicho do ERASTA

I któż mu uwierzy?
Wiesz, że łgarz, że największy ze wszystkich szalbierzy!

ZYZOW

do HAUKIE

Przystępujemy do sprawy, maszże świadki zdatne?

HAUKIE

Mam kilku z tych, co to są całorocznie płatne.

DAMON

do ZYZOWA

Pozwólcie, bym ja do tej sprawy nie należał.

ZYZOW

Takżeś W[ac]pan obietnic swych prędko odbieżał?
¹¹⁰ Tem krokiem wszystkie dawne zasługi utracisz —
I pamiętaj! że mi to diabelnie zapłacisz...
Dziś gosudar przybywa: między syny sucze

Rozdają krzesła, w tyle przypinają klucze —
Chceszże, żeby cię droga minęła zapłata,
Dla ciebie i dla syna, i dla twego brata?

DAMON

Cóż pocznę? W jakież, ślepy, wpadłem dzisiaj szpony!

ZYZOW

Niechaj tu zaraz stawa Miłosz oskarżony!

Siadają wszyscy koło stołu.

ERAST

Co ja, którego żądze nie uwodzą żadne,
Który mniej dbam, czym w łasce, czyli z niej wypadnę,
¹²⁰ Kiedy widzę gwałt prawa, jawne uciśnienie,
Gdy Boga i cześć moją nade wszystko cenię,
Gdy niewinnej ofiary nie mogę ocalić,
Nic mi nie pozostaje, tylko się oddalić.

Kłania się i wychodzi.

ZYZOW

Rad jestem, że buntowczyk już nie między nami.
To całe ważne dzieło my dokończym sami.

SCENA III

Ciż sami, siadają, MIŁOSZ prowadzony od ŻANDARMÓW.

ZYZOW

Zagajam sąd tajemny, nakazuję ciszę.
Niech Haukie zapytuje i protokół pisze.

HAUKIE

biorąc pióro, do MIŁOSZA

Za co tu siedzisz?

MIŁOSZ

Ja pytam W[ac]pana,
Gdyż dotąd wina moja jeszcze mi nieznaną.

HAUKIE

¹³⁰ Odpowiedź w samem wstępie zuchwała i harda,
Maluje się w niej rokosz i Sądu pogarda.
Pocierpisz za nią —

ZYZOW

Haukie, z początku łagodnie,
Niech się słodkim sposobem wyświecają zbrodnie.

do MIŁOSZA, słodko się uśmiechając

Mów szczerze, bunt wasz jakim był knowany celem?
Nic ci nie będzie, stoisz przed twem przyjacielem.
Próżno zatajać, wszystko już nam jest wiadomo:
Że się wpośród was spisek knował pokryjomo,
Że skryte Towarzystwo było zawiązanem.
Cóż powiesz?

MIŁOSZ

Żadne nigdy nie było mi znanem.

ZYZOW

¹⁴⁰ Bądź pewien, że od rządu hojnie będziesz wspartem,
Ale potrzeba, żebyś był szczerem, otwartem.
Wiemy, że do tych związków ktoś tam więcej wpływał.
Któż was do tego dzieła namawiał, wyzywał?
Wiem, że pan, co to długo za granicą siedział,
Był pierwszym hersztem waszym i o wszystkim wiedział.
Wymień nam twych współników, a sam będziesz wolnem.

MIŁOSZ

Oskarżać, mówić fałsze nie jestem ja zdolnem.
Nie wiem o żadnem buncie, ni o żadnem spisku —
Wiem tylko, że'm ofiarą waszego ucisku.
¹⁵⁰ Jestem niewinnym — ale gdybym i zawinił,
Nie przed waszym bym sądem w obronie mej czynił.

obracając się do ZYZOWA

Któż ty jesteś? Zaciętym ojczyzny mej wrogiem!

do drugich

Wy, co nie znacie wstydu przed ludźmi i Bogiem,
Któż was sędźmi mianował? Jakże bez obawy
Pogardzacie sumnieniem i świętymi prawy?
Jestem niewinnym, wolę te więzy, cierpienia,
Niżli waszą powagę, wstydne powodzenia.

HAUKIE

z gniewem

To nazbyt, niech jegomość w ciupie jeszcze siedzi!
Niech mu za cały pokarm dadzą parę śledzi —

160 Ale wody ni kropli! Pragnieniem dręczony,
Wszystko panicz wyśpiewa, choćby nieproszony.

MIŁOSZ

Nie dziwi mię ta srogość, te podstępny zdradne —
Nie pierwszy ja ofiarą zemsty waszej padnę.

ZYZOW

Kiedy dobre sposoby stają się próżnemi,
Niech oskarżyciel stawa ze znałmi swojemi.
Mów, Damonie! Tu będą dowody widoczne.

DAMON

z największym pomieszaniem; na boku

O, wielki Boże! Cóż ja, nieszczęśliwy, pocznę?
Jaki wstyd!

do ZYZOWA

Ja w niezadnem uszkodzenia widoku,
To tylko powiedziałem, com usłyszał z boku.
170 Mogłem być oszukanem...

ZYZOW

Postrzegam od dawna,
Że te wasze obroty i ta zręczność sprawna
Chciałyby wszystkich pierwszych dostąpić godności
I razem nie obruszyć tej tam publiczności.
Już odtąd Zyzow w tobie wiary nie pokłada —

MIŁOSZ

Mogęż uszom mym wierzyć? Jak okropna zdrada!
Możnaż się tak zapomnieć, tak brzydko osławić?

DAMON

cicho do HAUKIE

Przyjacielu, ach, racz mię z tej toni wybawić!

HAUKIE

Widzę ja, myśląc nad tem szczególnym przypadkiem,
Że Damon, będąc sędzią, nie może być świadkiem.

ZYZOW

180 Ni to świadkiem, ni sędzią! niech go diabli biorą!

DAMON

Ach, Panie, racz się zmiękczyć mem żalem, pokorą —
 Nie rozumiałem nigdy, dając ci te wieści,
 Że mię kiedy twa łaska w sądzie tem umieści,
 Chciałem tylko okazać, jak jestem gorliwym.

HAUKIE

do ZYZOWA

Bądź pewien, Damon w czynach swych nie jest wątpliwym.

DAMON catuje w ramię HAUKIEGO.

HAUKIE

Nie potrzeba nam świadectw naszego Damona,
 Wraz tu ważniejszy świadek panicza przekona.

DAMON wychodzi.

ZYZOW

Już mi się w głowie kręci od tych pytań tłumu,
 Spoczniejmy sobie troche, napijmy się rumu.

PEMPUCH przynosi rum i koszyk z jedzeniem, ZYZOW nalewa szklankę rumu i pije, ŚLEDZCY chwytają każdy po kawałku i jedzą. MIŁOSZA wyprowadzają.

ZYZOW

napiwszy się

¹⁹⁰ Prekrasnoj rum!

HAUKIE

Ach, jaka przednia cielęcina!

JEDEN Z ŚLEDZCÓW

jedząc

Jakie wyborne pulardy —

DRUGI Z ŚLEDZCÓW

jedząc

Co to za zwierzyna!

HAUKIE

Wyznajmy, że nasz Pempuch, jak na trudnych sprawach,
 Tak się zna doskonale na zimnych potrawach.

PEMPUCH

pełną gębą jedzenia

W łaskawych oczach, jednak z chlubą to wyznają,
 Że sobie w tym rodzaju wiele pracy dają.

ZYZOW

Teraz znów do roboty: wieść już niewątpliwa,
 Że dzisiaj nasz gosudar w te miejsca przybywa
 Jak nam na rękę sprawka dzisiejsza przypada!
 Niech się więc w niej popisie cała nasza rada.
²⁰⁰ Pokażmy, jak to czujni na każdą swywołę,
 Tłumiemy każdy spisek, wprzód, nim się wykole.
 Pokażmy, jak po tylu pracach i mozołach
 Więcej młodzieży w turmach, aniżeli w szkołach.

PEMPUCH

Za te czyny do Boga kraj wnosi swe modły.

ZYZOW

na boku

Niechże go diabli biorą! jakże bestia podły!

ZYZOW

Z więzienia młodych zyski odnoszą się wielkie:
 Najprzód przez to się niszczą Towarzystwa wszelkie,
 Bieg się nauk przerywa, a im młódź ciemniejszą,
 Tem do dźwigania jarzma będzie powolniejszą.
²¹⁰ Miłoszowi się wolność i swobody roją,
 Ukarżmy go surowo, niech się drudzy boją!

SŁEPOWRON

Pełnię twoje rozkazy; zawsze jestem skorem:
 Czy go powiesić, czyli łeb uciąć toporem?
 Jak ty zechcesz, osądzę...

ZYZOW

O mężu czcigodny,
 Być jak ty, ten jest jeden sposób niezawodny:
 Dojść sławy targowickich niegdyś bohaterów,
 Upadać pod ciężarem starostw i orderów!...

PEMPUCH

W posłuszeństwie dla ciebie nikt mnie nie ubieży!
 Ale właśnie w tem miejscu przypomnieć należy,

²²⁰ Iż za to, zem był dla was wzgardzony, oplwany,
Order błękitny miałem sobie obiecany.

ZYZOW

Będziesz go miał, Pempuchu! Ach, otrzyma łaski
Każdy, co będzie jak ty i głupi, i płaski:
Temu ramiona różne przepaszą popręgi,
Tamten, jeżeli w ogromnych łydkach swoich tęgi —
Okryty ciężkim haftem, świetnemi galony,
Stać będzie blisko tronu jak kij wyprężony;
Ów, jeżeli w swem urzędzie zasłużył na kary —
Odbierać będzie co rok nadzwyczajne dary;
²³⁰ Co mówię — nie my tylko, nie sami rodzice,
Ale córki i syny, wnuki, siestrzenice
Szukane będą wszędy, przygarniane mile:
Ten z radością klucz ujrzy przypięty na tyle,
Tamta, jeżeli się w zwykłą giętkość usposobi,
Kokardą albo cyfrą cycki swe ozdobi;
Słowem — w świetnych zaszczytów przyodziani znaki
Jaśnieć wszyscy będziecie, jak firmament jaki.

WSZYSCY *razem*

Wkrótce wszystkie się nasze dopełnią już żądze:
Mieć razem i ordery, urzędy, pieniądze —
²⁴⁰ Boże, co to za szczęście!

HAUKIE

By się stać godnemi
Tylu łask, bądźmy w sprawie Miłosza czynnemi.
Niechaj wchodzą Świadkowie.

SCENA IV

*Ciż sami; ŚWIADKOWIE z jednej strony, MIŁOSZ prowadzony
przez ZANDARMÓW wchodzi z drugiej.*

HAUKIE

Do MIŁOSZA, pokazując ŚWIADKA

Znasz pana tego?

MIŁOSZ

Nigdy'm nie widział go w świecie.

HAUKIE
do ŚWIADKA

Łatwo to zapieranie zawstydzić możecie.

ŚWIADEK

Zapomniałeś, gdy w maju jednego wieczoru,
Przechadzając się ze mną koło Żoliboru,
Mówiłeś mi, że jesteś w Towarzystwie tajnym.

MIŁOSZ

Chodzić z takimi jak ty nie jestem zwyczajnym.
Nie widziałem cię, w maju nie byłem w Warszawie.

HAUKIE
pisząc

²⁵⁰ Ach możnaż się tak sprzeczać, gdy praw[d]a na jawie?
Mów dalej —

ŚWIADEK

Jam cię spytał: mój ty przyjacielu,
W jakim to Towarzystwo zakładacie celu?
A tyś mi odpowiedział: Przez miecz czy truciznę,
Jakimkolwiek sposobem przywrócić Ojczyznę,
Zabić króla, królowę, królewęta małe —
Słowem wygubić z szczeniem to ich gniazdo całe.

ZYZOW

Czy słyszycie?

PEMPUCH

O zgrozo!

ŚLEPOWRON

O złości zawzięta!

JEDEN Z SĘDZIÓW

Ach, co to za niewdzięczność!

DRUGI Z SĘDZIÓW

Zajadłość przekłeta!

w. 244 to zapieranie — w rękopisie tę zapieranie.

w. 246 Koło Żoliboru — na brzegu wiślanym (Joli bord), gdzie znajdował się czynny do 1831 r. konwikt pijarów na Żoliborzu.

HAUKIE

Jacyż byli współnicy?

ŚWIADEK

Figury zuchwałe.

²⁶⁰ Kleon, Damis, Klitander i Liceum całe.
Na to, com tu powiedział, wraz przysięgę złożę.
Ani Miłoz mych zeznań zaprze[c]zyć nie może.

MIŁOSZ

ze zgrozą

Kto tak jak ty bezczelny, wstydu się nie boi,
Nie wart mej odpowiedzi, nawet wzdargy mojej.
Może dziś do potwarzy żeś tak bardzo skory,
Okryją cię zaszczyty, bogactwa, honory,
Ale czas przyjdzie, kiedy na łożu śmiertelnem
Dojmieć własne sumienie swoim bębniem dzielnem,
Gdy sąd straszego Boga stanie ci przed oczy —
²⁷⁰ Jakaż trwoga ostatnie chwile twe otoczy.
Wspomnisz na dzień dzisiejszy... po cóż się rozwodzę —

do SĘDZIÓW

Macie władzę, stanówcie! Ja z miesc tych odchodzę.
Wolę zostać w więzienia sklepieniach zaćmionych,
Niżli patrzeć na sędziów podłych i splamionych.

Wychodzi.

ZYZOW

Zatrzymajcie go...

HAUKIE

Po cóż? niech sobie wychodzi.
Zbrodnia jawna, zaocznie sądzić nam się godzi.

SCENA V

Ciż sami, prócz MIŁOSZA

ŚLEPOWRON

Wstrzymałem się, by mowy zuchwalca nie przerwać.
Inaczej, mógłbym zbójcę w kawałki rozerwać.

ZYZOW

Słyszeliści, niechże się skarżą na uciski,

²⁸⁰ Niech mówią, że my sami wymyślamy spiski.
Otóż zbrodniczych związków macie dziś zeznanie...
Jakiejże kary godzien? Jakie wasze zdanie?

SLEPOWRON

Ja, strzegąc pana mego jak oka zrzence,
Na srogi miecz katoski —

PEMPUCH

Ja na szubienicę —

TRZECI SĘDZIA

Ja w kajdanach na wieczne warowne więzienie —

CZWARTY SĘDZIA

Na każdy rodzaj kary, byle na stracenie.

Inni Sędziowie spojierają na siebie i kiwają głową. Jeden z nich

[JEDEN Z SĘDZIÓW]

My w tak widocznej sprawie, nie znając wybiegów,
Łączmy zdanie nasze ze zdaniem kolegów.

ZYZOW

Po tak dobranem gronie, po mężach tak godnych,
²⁹⁰ Pewien byłem wyroków ze słusnością zgodnych.
W tej tak wielkiej, tak ważnej stanowczej potrzebie
Okazaliście światu, żeście warci siebie.
Winszuję wam tak pięknej, tak przykładowej zgody!
Każdy niech pewien będzie wysokiej nagrody.
Ja gotować mój raport jak najspieszniej lecę,
²⁹⁶ A lepiej jeszcze słownie monarchę oświecę.

Koniec aktu czwartego.

30 lipi[ec] 1830

31 lipca 1830

AKT PIĄTY

[SCENA I]

Noc, lampa gasnąca. DAMON sam siedzi. Zegar 5-tą bije.

DAMON

z westchnieniem

Przecież piąta wybiła... Straszne nocy cienie,

Gdy nam pierś winowajcze obciąża sumienie!
 W dzień snujące się w oczach rozliczne widoki
 Rozrywają myśl naszą i smutek głęboki,
 Lecz kiedy nas posępne otoczą ciemnoty,
 Jakby okropne widma budzą się zgrzyzoty,
 W ohydnych swych postaciach przed oczyma stają
 I zeschęj nam powieki przymrożyć nie dają...
 Nie zamknąłem i oka zemdlony na siłach,
 10 Pożerający ogień krąży w moich żyłach,
 Gęsta mgła przed oczyma;... o żalu głęboki!
 I kędyż mię zawiodły podwójne me kroki!
 Smutnem staję się światu całemu obrazem,
 Jak ciężko być przewrotnem i cnotliwym razem.
 Z dobrą sławą chciałem mieć bogactwa, powagę,
 Chciałem wzbić się w znaczenie — zyskałem zniewagę.
 O, nieszczęsna próżności!...

Wzdycha.

SCENA II

CEFIZA, DAMON

CEFIZA

Cóż się znowu stało?
 Słyszałam twe wzdychania, jęki przez noc całą.
 Czy z tej nieszczęsnej sesji, czy skądinąd trwoga?

DAMON

20 Bodajby na niej moja nie powstała noga!

CEFIZA

Mów wszystko! Dusza twoja żalem obciążona.
 Któż cię w troskach pocieszy jeżeli nie żona.

DAMON

Czemuż tak długo byłem na rady twe głuchy?

CEFIZA

Możesz jeszcze w nich szukać słodczy otuchy.

DAMON

Po cóż w moje frasunki mam i ciebie mieszać.

CEFIZA

Dlatego, bym cię mogła krzepić i pocieszać.

DAMON

z przejęciem

Daruj, żono, ach, długo, długo cię nie znałem,
I stąd sideł Zyzowa ofiarą się stałem.

CEFIZA

Przewidywałam ja to od niemałej doby...

³⁰ Odkryj mi wszystko, mogą znaleźć się sposoby
Podniesienia cię jeszcze.

DAMON

Na zawsze upada

Ten, co raz dobre imię na świecie postrada.

CEFIZA

Jeszcze takie potknięcia naprawić się mogą,
Jeżeli puścisz manowce, prostą pójdziesz drogą.

DAMON

Ach, nic ciężkich mych zgryzot nie zdoła uśmierzyć.

CEFIZA

Nie, mężu, chciej się tylko żonie twej powierzyć.

DAMON

czule biorąc ją za rękę

Pełen żalu i wstydu, żono ma kochana,
Powiem ci wszystko, będzie hańba moja znana.
Z grona Sędziów nie mogąc być już usuniętem,
⁴⁰ Poszedłem na tę sesję prawdziwie ze wstrętem,
Mniemając, że jawnego nie będzie w tem grzychu,
I że Zyzow jak zwykle skończy to po cichu.
Lecz cóż się ze mną stało, kiedy niespodzianie
Widzę, że Erast na to wezwany zebranie,
I że Zyzow (ach, któż tak czyni z przyjacielem!)
Oświadczył, że Miłosza był oskarżycielem.
Spojrzał Erast z pogardą; ja jak krwią obłany
Widzę, że wchodzi Miłosz przed sąd powołany.
Na ten widok młodzieńca, pomnąc, jak niegodnie
⁵⁰ O niespełnione nigdy skarżyłem go zbrodnie,

Ciężkim wstydem czuję się cały pognębionym,
 Proszę, bym od tych sądów mógł być wymówionym.
 Dziwić się będziesz, ale wyznać muszę śmieie,
 Że Haukie w tej przygodzie dopomógł mi wiele.
 Wyszedłem — ale jakież skutki przyszłość stawi?
 Alboż Erast mych czynów światu nie objawi?
 Czyż Miłosz, jeśli kiedy uwolnionem będzie,
 Tajemnych mych podstępów nie rozgłosi wszędzie?
 Gdzież przed pogardą świata nieszczęsny się skryję?

⁶⁰ Jakąż odtąd poprawą tyle plam obmyję!?

Zatamuje ręce i płacze.

CEFIZA

Niech się rozpaczy dusza twoja nie poddaje
 I w tej tak ciężkiej toni nadzieja zostaje.
 Postanów być cnotliwym, lecz postanów szczerze,
 Zerwij z brzydkim Zyzowem ohydne przymierze,
 Porzuć to miasto, jego zwodnicze uciechy,
 Szukaj pokoju w cieniach twej rodzinnej strzechy.
 Tam żądz burzliwych, zwodnych nadziei daleki,
 Rozciągniej nad twą włością dłoń czujnej opieki.
 Niechaj kmieć w twych staraniach, w dobroczynnych darach

⁷⁰ Znajdzie ulgę w swych pracach, pomoc w swych ciężarach.
 Niech małe dziatki jego chowane troskliwie
 Uczą się, jak w ubóstwie żyć można pocziwie.
 Po tylu błędnych chuciach, zdrożnych uniesieniach,
 Szukaj zapomnień trosków w wiejskich zatrudnieniach.
 Takie prace jak rosa po skwarnym upale
 Ochłódzą myśl stroskaną, ukoją tve żale.

DAMON

Skreślony przez cię obraz ma swoją ponętę,
 Ale jakże porzucić dzieło już zaczęte?
 Możnaż tak łatwo w świetnych cofnąć się zapędach,

⁸⁰ Zapomnieć o zaszczytach, nagrodach, urzędach?

CEFIZA

Stracone wszystko, któż ci dziś będzie pomagać?

DAMON

Kto wie, może się Zyzów da jeszcze ubłagać?

CEFIZA

Mężu, obarczon srogim smutnem doświadczeniem,

Możesz się jeszcze łudzić takim urojeniem?
 Porzuć te sny znikome, źródło twojej nędzy.
 Nie wahać się, oddalać potrzeba co prędzej.
 Ten jeden sposób wszystkie zdrożności zamaże.
 Idę i do podróży wybierać się każę.

Wychodzi.

DAMON

sam

Nie mam siły, by tylu sprzecznym żądom sprostać.
 90 Cóż mam czynić — czy jechać, czyli też pozostać?
 Jeżeli pojedę, prawda, że wstydu uniknę,
 Ale jakże do wiejskiej zacizy nawyknę?
 Jak się zrzekę na zawsze przyrzeczonych względów,
 Tylu świetnych zaszczytów, dostojnych urzędów?
 Jakże ten, co dni pędził w zabiegach i trudach,
 Będzie wlekł smutne chwile w jednostajnych nudach?
 Lecz postrzegam Wścibskiego; możnaż tej figurze
 Tak rano, już w galowem szastać się mundurze?
 Witam pana mojego —

SCENA III

DAMON, WŚCIBSKI w bogatym mundurze

WŚCIBSKI

Wstałem o świtanii,

100 Ubrałem się i zaraz po małym śniadaniu
 Pojechałem do zamku... Król o trzeciej w nocy
 Przyjechał. Bóg wie, co tam bez mojej pomocy
 Stałoby się, bo i tak dworskie szambelany —
 Ten w małym, a ów w wielkim mundurze ubrany —
 O Boże! podobnegom nie widział przykładu:
 Bez żadnego porządku, najmniejszego ładu,
 Postawali gromadą, tak jak czyja wola.
 Ja prościej wyprężony, niż włoska topola,
 Czekaliśmy, aż monarcha do mnie się przybliżył:
 110 Wtenczas, jakby piorunem, do ziemim się zniżył!
 Tu, gdym się podniósł, widzę z żywym uniesieniem,
 Że król raczył mię uczyć małym uśmiechnie[nie]m,

w. 104 Ten w małym, a ów w wielkim mundurze — *mundur mały* — *codzienny*, *wielki* — *galowy*.

A królowa z fatygi ledwie idąc prawie
Kiwnęła nieco głową, lecz bardzo łaskawie.

DAMON

Czy był tam Zyzow, czy go monarcha poważał?

WŚCIBSKI

Był, ale król Jegomość na niego nie zważał.

DAMON

Nie wiem, czy się stąd cieszyć, czyli mam się smucić?

WŚCIBSKI

Każ dać kawy, gdyż wkrótce muszę cię porzucić.

DAMON dzwoni; woła kawy.

Za dwie godziny znowu być u dworu mamy,
120 Przedstawiać kawalerów i przedniejsze damy;
Co to za ciężka służba, człek wytrwać nie może,
Jeżeli tak dłużej będzie, ja urząd mój złożę.

DAMON

Przecież zawsze jest dobrze być monarchy bliskim.

Przynoszą kawę.

WŚCIBSKI

pijąc

Stan ten przyjemnym, ale jest czasem i śliskim.
Prawda, że sute hafty na cienkim mundurze
Choć i tak pięknej blasku dodają figurze;
Że miło, kiedy wszyscy stoją w przedpokojach,
My przy samych monarchy bawiąc się podwojach,
Każdy z nas jak paw jaki dumą napuszony,
130 Zamiatamy podłogę złotemi ogony;
Takich się w służbie dworskiej kosztuje słodczy.
Ale ileż przykrości!? Ach! kto je policzy!
Słuchaj, co mię spotkało przed sejmem na trzy dni...

DAMON

na boku

Właśnie, mogę w mem stanie słuchać takich brydni.

WŚCIBSKI

Był bal w Łazienkach; nikt tam nie zaproszon mierny;

Ja, jak urzędnik pilny i poddany wierny,
 Przy panującej w czasie całej krotofile,
 Nie spuściłem jej z oka na najmniejszą chwilę.
 Po polskim wraz mazurka zaczyna muzyka,
¹⁴⁰ Patrzę, aż się do niego królowa wymyka,
 Ja więc do samej ziemi z pokorą się zniżam,
 Podnoszę się i rękę po wachlarz przybliżam,
 Lecz już (ach! dotąd z żalu serce me się kraje)
 Monarchini innemu wachlarz swój oddaje.
 Na ten cios tak okropny serce bić przestało,
 Padam, już nie wiem, co się potem ze mną stało,
 Jestem tydzień bez zmysłów, maligna się zżyma,
 Zawsze nieszczęsny wachlarz stawał przed oczyma,
 Wreszcie gdy się pasuję z śmiercią przez czas długi,
¹⁵⁰ Nieba mię zachowały na dalsze usługi.

DAMON

na boku

Nieba! długoż się będę z tem gadułą biedzieć,
 Żeby się choć od niego coś przecie dowiedzieć.

głośno

Byłyż pokoje liczne? Któż się tam znajdował?

na boku

Niestety! Los mię srogi od dworu odstrychnął,
 Może by się i do mnie monarcha uśmiechnął.

WŚCIBSKI

Dobrze, żeś mi przypomniał; będziesz się dziwował:
 Wszak to nasz Kleon, ów ten filozof mniemany,
 Co tak stroni od świata, pogardza dworzany,
 Był tam; a co nas wszystkich w zadziwienie wprawia,
¹⁶⁰ Król, idąc koło niego, kilka słów przemawia;
 Ośmielon Kleon, czasu próżno nie chcąc trawić,
 Prosi, czyby królowi nie mógł się przedstawić.
 Natychmiast wprowadzony; jam dłużej nie bawił,
 Jeszczem go w gabinecie u króla zostawił.
 Tak Ichmość, co się niby nie chcą niczem skazić,
 Gdy potrzeba, umieją i sami podłązić.
 Kleon żąda zapewne orderu, nagrody.

DAMON

Nie znasz Kleona, inne mieć musi powody.

WŚCIBSKI

Bądź zdrów! Muszę się jeszcze u frejlinów stawić,
 170 Jechać wprzód do siebie, halsztuka poprawić.

Wychodzi.

SCENA IV

DAMON

sam

Cóż znaczy te Kleona tak dobre przyjęcie?
 W widzeniu króla jakież jego przedsięwzięcie?
 Zbyt nagle zajść musiały u dworu odmiany,
 Padł pewnie Zyzow, Kleon gdy dobrze widziany.
 Któż wie, jak się prowadzić, gdy coraz inaczej:
 Gdy ten, co dziś jest wszystkim, jutro nic nie znaczy.
 Gdybym był zgadł, że Zyzow będzie poniżonym,
 Wcześniej bym go porzucił, związał się z Kleonem,
 Lecz o lubego syna szło postanowienie.

SCENA V

DAMON, CEFIZA, prowadząca zranionego WALERA

CEFIZA

180 Daruj, mężu, jeśli tve pomnożę zmartwienie.

DAMON

z przestraczem

Przebóg! Syn mój raniony? Z jakiejże przygody?

WALERY

Często się to wydarza, kiedy człowiek młody.

CEFIZA

Damonie, chciej się w miejscu syna twego stawić.
 Broni mu wzgląd dla ciebie rzeczy tej wyjawić.
 I ja równie tve czucia w tej mierze ochronię,
 Krótkość powiem, ranionym został w twej obronie.
 Patrz, kędy cię zawiodły postęпки podwójne:
 Zakłóciłeś w twem domu pożycie spokojne,
 Gdyby nie Bóg (niech imię Jego będzie czczonem)
 190 Już byśmy dziś płakali nad synem straconem.
 Daruj, co raz ostatni żal wynurza srogi
 Dlatego, byś na zdradne nie wracał już drogi.

DAMON

z przejęciem, do WALERA

Ach! mógłżeś się narażać na te boje krwawe?

WALERY

Możeż syn milczyć, kiedy szarpią ojca sławę?

DAMON

O Boże! daj mi siłę, daj mi umysł męski,
Żebym przeżył skupione dzisiaj na mnie klęski.

SCENA VI

Ciż sami, KLEON

KLEON

Jestem podobno gościem wcale niespodzianem,
Lecz ufam, że dziś, kiedy zostałem dworzanem,
Wszędy mię dobrze przyjmą.

DAMON

Dawny przyjacielu,

²⁰⁰ Wiem, że z radością będziesz przyjętym od wielu,
Lecz najwięcej ode mnie, przychyłność ma szczerą.

KLEON

ściskając WALERA

Przyszedłem tu uściskać dobrego Walera.
Widzę w nim duszę piękną, wstręt najmniejszej kaźni,
Miłość synowską, stałą gorliwość w przyjaźni.
Szacunek mój dla niego nigdy się nie zmieni.

DAMON

Jak syn, tak ojciec zaszczyt ten najwyżej ceni.

KLEON

do WALERA

Młody mój przyjacielu, wypadki dzisiejsze
Niech ci dają prawidła nad wszystkie ważniejsze.
Ucząc, że jest najpewniej iść drogą poczciwą,
²¹⁰ Że podwójność w postępkach zawsze jest zdradliwą.
Mimo zepsucia czasów i przykładów zdrożnych,
Bądź stałem w twym zawodzie, gardź groźbą przemożnych.
Pierś uzbroiwszy cnoty puklerzem potrojnym,

Może że się nie wzniesiesz, lecz będziesz spokojnym.
Ciesz się, Miłosz twój wkrótce będzie uwolnionym,
Lecz ten, co go chciał zgubić, jakże zawstydzonem.

DAMON pomieszany

WALERY

Przestań, panie, tych uwag, przykre są dla syna.

KLEON

Daruj! Kleon dla ciebie już ich zapomina.

WALERY

Tem czynem ileż cnót twych raczyłeś uwięzić,
220 Ach, panie, jak twe łaski będę mógł odwdziaczyć.

KLEON

Kiedy zostaniesz takim, jakim cię dziś widzę,
Wtenczas ja się przyjaźni mojej nie powstydzę.

DAMON

Nic ci, panie, większego nie czyni zaszczytu,
Nic nie dowodzi bardziej twojego kredytu,
Jak te dzisiaj Miłosza prędkie uwolnienie.
I my się spodziewamy, że przez twe znaczenie.

KLEON

Ni, mniemam, znaczenie, ni kredyt, ni czynność
Na nic by się nie zdały: lecz skoro niewinność
Oskarżonego król nasz ujrzał dowiedzioną,
230 Nie mnie nagroził, ale cnotę uciśnioną.

CEFIZA

Jakąż, panie, odnosisz za czyny twe chlubę.

SCENA VII

Ciż sami, WŚCIBSKI przyprowadza MIŁOSZA.

WŚCIBSKI

Państwo moje, straconą odwozę wam zgubę.
Pówracałem od Zamku, wielkie było błoto,
Patrzę, Miłosz z więzińca powraca piechotą,
Ja w poje[z]dzie, gdyż zwykle jak sejm następuje,

w. 219 *Tak w rkpsie: uwięzić, co zachowano dla czystości rymu.*

w. 234 *piechotą — w rkpsie: piechoto.*

Zawsze sobie małą karetkę najmuję.
Rzeknę: Miłozu, po cóż szargać się tą doba?
Stój — wołam na stangreta — i wziętem go z sobą.

MIŁOSZ

klękając przed KLEONEM

Niech ucałuję rękę, co mię z szpon zdrażliwych
240 Wyrwała i wróciła do przyjaciół tkliwych.

KLEON

Cierpiełeś, lecz kto w mękach śmiał stałość okazać,
Dowiódł, że się występkiem nie mógł nigdy zmazać.

MIŁOSZ

ściskając WALERA

Już mi więc, przyjacielu, wolno cię oglądać.
Jeżli [Delfina] zdrowa, może czego żądać?

WŚCIBSKI

do KLEONA

Winszuję panu sercem radością przejętem,
Być tak długo sam na sam z monarchą zamkniętem.
Mnie nic się podobnego nigdy nie zdarzyło.
Jakże się panu w prośbach jego poszczęściło?
Może order dla siebie lub dla familijki,
250 Klucze, cyfry, kokardy, małeńkie pensyjki —

KLEON

Nie znasz mię, szambelanie, możesz, co chcesz, wznosić,
Lecz dla mnie najprzykrzejszą rzeczą o co prosić.
Byłem u króla w ciężkiej dzisiejszej potrzebie,
By co dla drugich zyskać, ale nic dla siebie.
Dziś te wszystkie błyskotki, wstążki i ozdoby
Szacowniejszą u świata nie czynią osoby.
Miło dostąpić nagród przez chwalebne czyny;
Lecz dziś, gdy całe hurtem biorą je rodziny,
Kiedy są nieraz cechą podłości, niesławy,
260 Jakże chcesz, by ich żądał mąż czysty i prawy.

DAMON

Gdzież Zyzow?

WŚCIBSKI

Zyzow widząc, że już nic nie znaczy,

Powróciwszy do siebie upił się z rozpaczy.
 Bądźcie zdrowi, ja pędzę lotem błyskawice
 Iść przed królem z laseczką moją do kaplicy.

Odchodzi.

Służący oddaje list KLEONOWI.

KLEON

List od mego patrona, wygrałem mą sprawę.
 Jam zachował majątek, sędziowie swą sławę.
 Skończyły się kłopoty i nudy, i troski,
 Już więc powrócić mogę do lubej mej wioski,
 Do mych wieśniaków na mnie tęsknie czekających,
 270 Do mych trzód na zielonych błoniach się pasących,
 Do pasieki, ogrodu, tam, gdzie wolen znoju,
 Pędzić dni będę wpośród swobody pokoju.

CEFIZA

Prawdziwie, że nasz Wścibski ma moc czarownika.
 Wszędzie się pokazuje i natychmiast znika.

do KLEONA

Panie, w dniu jednym szczęścia i powodzeń tyle
 Dowodzi, że Bóg prawych choć dotknie na chwilę,
 W końcu ich dowodami łask swoich okrywa.

Słychać łoskot pojazdu.

KLEON

Zapewne ma [Delfina] tu po mnie przybywa.

do MIŁOSZA

I ty paniczu, kozę odwiedziwszy ciemną,
 280 Nie będziesz się pono gniewał, że pojedziesz ze mną.

SCENA VIII i ostatnia

Ciż sami, [DELFINA], JADWISIA

[DELFINA]

Dowiedziawszy się, ojczu, od naszego sługi,
 Żeś w tem domu...

KLEON

z uśmiechem

I że tu jest pono ktoś drugi —

[DELFINA]

Pospieszyłam, wszak pośpiech raczysz mi przebaczyć.

KLEON

A nie jesteście rada Miłosa zobaczyć?

MIŁOSZ idzie do [DELFINY] i całuje jej rękę.

[DELFINA]

Cierpiałeś wiele —

MIŁOSZ

Wszystkich trosk mych zapominam,
Widzę ciebie [Delfino] i znów żyć zaczynam.
Porzucajmy co prędzej pobyt tutaj zgubny.

KLEON

łącząc ich ręce

Kochajcie się, jak dzisiaj; lecz obrządek ślubny
Nie w przybytku stolicy pysznem i wspaniałem,
²⁹⁰ Ale w temże kościółku, gdzie i ja ślub brałem,
W obliczu Przedwiecznego niechaj się odprawi.
Niech sędziwy mój pleban was pobłogosławi.
Wesele wasze, chociaż niezbyt okazałe,
Uczciwe będzie; sproszę sąsiedstwo me całe.
Jest to wielki dzień w życiu, już się on nie wraca,
Minie jak błyskawica, przyjdzie po nim praca.
Wy mężnie złe i dobre przechodząc koleje
Stańcie się mą pociechą, spełńcie me nadzieje.

MIŁOSZ

Ojcze, słowa twe w czulej mieć będziem pamięci.

KLEON

do DAMONA

³⁰⁰ A Wa[ć]panaż ten przykład czyli nie zachęci?
Masz syna, co się dzisiaj okazał tak świetnie,
Będzieszze czekał, aż się zstarzeje bezdzietnie?
Kocha on i nawzajem jest pewnie lubionym.
Sam rad będziesz widzieć się dziećmi otoczonym.
Ożeń go, wszakże od was te szluby zawisły.

DAMON

Względem Walera inne ja miałem zamysły...

CEFIZA

Te gdy się nie udały, szukać trzeba innych:
 Wszakże się już oddalasz od urzędów czynnych,
 Choć późno może, przecież wracamy do wioski —
 310 W samotności nie prędko ulżą się twe troski.
 Ach! zważ, jak słodziej będą dni twoje pędzone,
 Mając przy sobie z synem lubę jego żonę.
 Znam ją; ta, co nie szemrząc, żyła pod poziomą strzechą,
 Będzie dla nas w starości wsparciem i pociechą.

DAMON

Jakież ta panna w dom nas dostatki przynosi?

[WALERY]

Nie przecz, ojcze, u nóg twych syn cię o to prosi.

JADWISIA

do DAMONA

Chociaż od dawna szczerze Waleremu sprzyjam,
 Wcale się być synową pańską nie nabijam.

KLEON

Daj słuch jeszcze, Damonie, memu przełożeniu:
 320 Cóż mieć możesz przeciw tej panny urodzeniu?
 Wiedz, że Leliwa z ciągiem przodków znakomitem
 Dla większych jeszcze nad cię byłaby zaszczytem;
 Patrz na jej skromność, rozum, na jej lube wdzięki,
 Nie gardzić, dobijać się wineneś jej ręki.

DAMON

Do tylu zalet posag mógłby nie zawadzić.

KLEON

Jeżeli nic więcej, łatwo i temu zaradzić.
 Dzisiejsza sprawa trzykroć dała mi tysięcy,
 Co mam dziś, dosyć dla mnie, nie trzeba mi więcej.
 Niech to służy za posag dla panny Leliwy.

[DELFINA]

330 Dobry ojcze!

DAMON

Co słyszę!?

MIŁOSZ

Ach, jakżem szczęśliwy!

[WALERY]

Panie, wspaniałość twoja usta mi zamyka,
Ciebie pragnę w mem życiu mieć za przewodnika.

JADWISIA

Czyn twój, panie, na zawsze będzie mi pamiętny,
Lecz możesz się odważyć iść w dom mi niechętny?

KLEON

do DAMONA

Cóż W[ac]pan?

DAMON

Gdy łask waszych tak jawne dowody
Już potrafiły wszystkie usunąć przeszkody,
Mnie nie zostaje, jak wam szczerze podziękować,
I we wszystkim do waszej woli się stosować.

do JADWISI

Tę panienkę najchętniej ujrę w moim domu.

KLEON

³⁴⁰ Co się stało, proszę was, nie mówcie nikomu.*do DAMONA*

Rad ja widzę, Damonie, że się stąd oddalasz,
Wiele przez to przykrości sam sobie ocalasz.
Odtąd strzegąc się wszystkich ambicji zapędów,
Staraj się zatrzeć pamięć popełnionych błędów.
Niech tylu innych u nas przykład twój poprawia,
Na podobne twej klęsce niech ich nie wystawia.
Każdy tę dawną prawdę już powinien wiedzieć,
³⁴⁸ Jak jest rzeczą zdradliwą na dwóch stołkach siedzieć.

W 73 roku życia mego

Koniec

D[nia] 6 sier[pnia] 1830
W Ur[synowie]

Odmiany tekstu:

W odmianach tekstu podajemy najważniejsze zapisy pierwotnej redakcji, wydobyte spod skreśleń; przed kreską lekcja tekstu głównego, po kresce lekcja zaniechana.

Akt I

- w. 4 co w swych ręku dzierzą // który rozum mają.
 w. 6 Bogactwa, więcej powiem // Honory, bogactwa, co mówię.
 w. 11 widzieć w swoim rodzie // nie zamki na lodzie.
 w. 50 dać poznać // prowadzić.
 w. 59 Kleona w obiednią // obiadu w obiadu.
 w. 75 nasz Miłosz uczony // Lubosz ulubiony.
 w. 77 Miłosza // Lubosza.
 w. 79 Miłosza // Lubosza.
 w. 80 lecz do wierzenia ważne mam // ale mam wierzyć zbyt ważne.
 w. 88 Ze napisze rozprawę // Ze tam napisze mowę.
 w. 91 młody wawrzonek // wawrzonek jaki.
 Po w. 100 dwuwiersz skreślony:
- Potrzeba Kleonowi coś o tem narzucić,
 Bo dać się tej młodzieży dłużej bałamucić.
- w. 105 co by się stało // co się stać może.
 w. 111 Pokrzepiwszy się nieco // Teraz gdym się pokrzepił.
 w. 121 On gardzi; bez najmniejszej // Wstręt jakiś w nim wzbudzają.
 w. 122 chwycić // trzymać.
 w. 124 wzgardzonym // w pogardzie.
 w. 127 znaczenie // klejnoty.
 w. 130 ze wszystkim // całkiem.
 w. 133 młodzieńcowi na majątku // mu na wszystkim co świat ceni.
 w. 151 każdego // tego nawet.
 w. 152 Prześladowuje, już go // go prześladowaniem.
 w. 155 się zręczność // jest sztuka zręcznego.
 w. 158 pomagam w procesie // w procesie pogam.
 w. 174 Temczasem mą... oddam // Ja pójdę mą... oddać.
 w. 176 Wieczorem na // A na samą.
 w. 188 dobry // tylko.
 w. 197 niewinna // maleńka.
 w. 205 Tańcuje po ich głowach, pragną mieć znaczenie // Jej [... *wyraz nieczyt.*]
 potęga, jej chwały niegdyś znaczenie.
 w. 206 Sny głupie! // marzenia, które.
 w. 210 Rozpływa się po żyłach // Rozchodzi się po wnętrzach.
 w. 231 Ręczę. sprawa Kleona za rok nie przypadnie // Ręczę, sprawa ta za rok
 cały nie przypadnie, Inszem ja teraz dziełem zatrudniony byłem.
 w. 245 gdy na łaskę zasłużył u // kiedy dobrze widziany od.
 w. 251 tęgiego // pilnego.
 w. 213 myśli // trzyma.
 w. 256: ZYZOW
- Te prawidła tak święte zatrzymaj w pamięci //
 DAMON
 Zatrzymam w mej pamięci prawidła tak święte.
- w. 278—279:
- Ilekróć Zyzow w dom ten wnijdzie z swemi wrogi,
 Mówię już z nim niesława weszła w nasze progi //
 Gdyż nigdy Zyzow w dom nasz nie postawił nogi,
 By z nim nieszczęście jakie nie weszło w te progi.
- w. 287 Lecz cóż czynić? // Niestety lecz.
 w. 294 Jakże można... śmieć // Czemuż ojciec... śmieć (*przy czym: czemuż oj-*

ciec — *podkreślone linią przerywaną, jakby miało obowiązywać, mimo że nadpis nie skreślony*).

- w. 303 Nie jestże całej płci swej // Ach jest ona płci swojej.
- w. 314 Lecz ojciec zdawnać // Wiesz to sam, że ci.
- w. 339 Lubi patrzeć na drobne stworzenia // Widzi w nich niezliczone ro-
baczki.
- w. 342 żyją // zażywione.
- w. 350 ma żywość // nawet me.
- w. 354 chłodnych // wonnych.
- w. 360 białą // lubą.
- w. 362 róże // kwiaty.
- w. 387 jej zapomnieć // ją porzucić.

Akt II

- w. 17 to nadaremno // smutno, daremno.
- w. 18 iść o lepsze // pragnąć walczyć.
- w. 27 Przebaczam // Daruję.
- w. 57—58:
 - Teraz potrzeba innym wcale mówić tonem:
 - Nie przyjacielem Zyza, ale być Katonem/
 - Inną wziąć postać, innym mówić tonem
 - I stawić się surowym mężem przed Kleonem //
 - Stawić się wielkomyślnym mężem przed Kleonem.
- w. 59 w moim // mego w.
- w. 79 w końcu // jednak.
- w. 95 dzielny // prawy.
- w. 113 Cierpieć // Widzieć.
- w. 114 I widzieć się w niemocy, by // I nie widzieć sposobu, jak.
- w. 118 Zaprzysiągł zguby naszej // Wydał na zgubę naszą.
- w. 121 Tem dusza ma // Dusza moja.
- w. 146 wszys[t]kim // nieco.
- w. 150 pojmosferać // darować.
- w. 157 dusza, serce // serce szlachetne.
- w. 152 przez to // na mnie.
- w. 157 dusza, serce // serce szlachetne i.
- w. 162 Cóż w tem liście // Jakież wieści odebrał.
- w. 176 mię // ten.
- w. 178 Osłabia wiarę sama w tem jego // Zdaje się, że nieszczerze, bo wszędy.
- w. 187 Z dawna już o mej córce // Nie raz już o swem synie.
- w. 193 od ciebie // ode mnie.
- w. 197 Cóż słyszę? Dziecie moje // Kochane dziecie, przebóg.
- w. 199 Zyzow jeszcze // jego wściekłość.
- w. 200 Żeby się ważył // By się ważyła.
- w. 209 Zalani łzami // choć głos ich niemy.
- w. 210 z westchnie[nie]m, my nie wiemy sami // z płaczem, my sami nie
wiemy.
- w. 215 ci // wam.
- w. 219 ma córko // Marysiu.
- w. 227 bo Damon Zyzowem się brzydzi. // Zyzowa Damon nienawidzi.
- w. 238 Nie znajdziesz, choćbyś szukał po // Ręczę, że nie znajdziecie w.

w. 253 Chciał go Walery bronić ciężkim żalem // Chciałem go bronić żalem i zniewagą.

w. 254 został // byłem.

w. 256 Idźmy biednemu w pomoc // Ach idźmy go ratować.

Akt III

w. 33 poszedł do kozy // go uwięziono.

w. 37 przewinienie wzdryga // wzdryga przewinienie.

w. 41 rzucać // takie.

w. 43 się // nas.

w. 49 nie płóchej // nie jak wy.

w. 64 i jakże pańskie // i okazałe.

w. 65 Stasik, bez talentów, bez serca, // Edrast, co mniej jeszcze ma sensu.

w. 81 mieć łaskę u tych // być dobrze z temi.

w. 85 nieźle // dobrze.

w. 179 znani światu // doświadczeni.

w. 207 będąc majątną // zająca, bogata.

w. 222 A tak jest zamysłoną. Imię jej Leliwa // Jest to sierota prawie, imię jej Leliwa.

w. 220 postrzegam tę nadobną // tu widzę te tak hożą.

w. 234 Otrzymał liczne rany // Otrzymał ran bez liczby.

w. 249 Gdy Leliwów ścigają // Możnaż ścigać Leliwów.

w. 250:

Pójdźże do mnie, nieszczęsnym dom mój jest otwartym //

Pójdź z matką do mnie, dom mój dla Was jest otwartym

w. 265 Żywo... ujęła // Ujęła... szlachetnym.

w. 274 Od Damona, jakeśmy z sobą ułożyli // Od chwili, w której my się z sobą rozdzielili.

w. 282 ciemnem // brzydkim.

w. 301 List mój byłże mu oddany ?// już on mówił o mem liście.

w. 302 Wyszedł dopiero, ale bardzo zagniewany // Odchód jego na chwilę poprzedził twe przyście.

w. 308 niemiłe stąd // nieszczęść swoich.

w. 314 Moim // Do mnie.

w. 318 nie tajno chcesz stawać // nieuważnie stajesz.

w. 333 Spływa // spada.

w. 334 gada tłuszcza szczebietliwa // tłuszcza nierozsądna gada.

w. 349 szepną // rzekną.

w. 352 *nadpisane*: rozpadła // *nieskreślone*: rozwarła.

w. 359 może jeszcze tę sprawę przyduszę // już dziesiąta zaraz spieszyć muszę.

w. 362 tych... uknowań // tej ... roboty.

Akt IV

w. 3 swem przyściem // w tem miejscu.

w. 11 Wszystkie sposoby młodzi do tego użyte // a dobra publicznego zastoną okryte.

w. 19 u nich na myśli ta głupia ojczyzna // mają w oczach miłość tej głupiej ojczyzny.

w. 33 podnosi // prowadzi.

w. 41 argumentów // rozumowań.

w. 84 ten moż[e] dawolnie // temu wolno wszystkie.

- w. 85 srogie // nawet.
 w. 97 tych tam Ustaw // Ustaw waszych.
 w. 106 masz że // czy są.
 w. 116 wpadłem // wplątałem.
 w. 136 Próżno zatajać // Nic nam nie tajno // *wcześniej*: Z najlepszych źródeł.
 w. 150 niewinnym // ofiarą.
 w. 162 Nie dziwi mię ta srogość // Nic mię od was nie zdziwi.
 w. 165 ze znańmi // z zeznami.
 w. 184 tylko okazać, jak jestem // chęci moich dać dowód.
 w. 185 :

Bądź pewien, Damon w czynach swych nie jest wątpliwym//
 Bądź pewien, Damon nie miał intencji wątpliwej.

- w. 191 wyborne // przednie kotlety.
 w. 198 nam na rękę sprawka // dobrze nam ta sprawka.
 w. 205 Z więzienia młodych zyski odnoszą się wielkie // Nie wiem, ale dla kraju stąd korzyści wielkie.
 w. 224 jeźli w łydkach... swoich // jeśli w ogromnych ... swych.
 w. 244 to zapieranie // takie zaparcie się.
 w. 246 Przechadzając się ze mną // Byliśmy na przechadzce.
 w. 256 zawzięta // przekłeta.
 w. 257 przekłeta // zawzięta.
 w. 259 Figury zuchwałe // poczet ich nie mały.
 w. 260 i Liceum całe // Rady, Jenerały.
 w. 293 przykładnej // stanowczej.

Akt V

- w. 1 Przecież piąta wybiła // Czwarta dopiero bije.
 w. 6 Jakby okropne widma // Wtenczas jak straszne widma.
 w. 8 I zeszcłej nam powieki przymrożyć // W niepokoju i trwogach [...] *wyraz nieczytelny*.
 w. 19:
 Czy z tej nieszczęsnej sesji, czy skądinąd trwoga //
 Czy ta sesja powodem zmartwienia się stała.
 w. 20 moja nie powstała noga // noga moja nie powstała.
 w. 23. tak długo byłem na // na rady twe długo.
 w. 40 sesję // sądy.
 w. 47 Spojrzał Erast z pogardą // On z zgrozą spojrział na mnie.
 w. 72 w ubóstwie ... pocziwie // *nieskreślone u dołu*: bez bogactw ... szczęśliwie.
 w. 73 błędnych chuciach, zdrożnych // niepokojach, chuciach.
 w. 79 tak łatwo w świetnych cofnąć się // łatwo porzucić tak świetne.
 w. 80 Zapomnieć o zaszczytach, nagrodach, urzędach // Dla całej mej rodziny zaszczyty, urzędy.
 w. 99 Wstałem o świtanium // Uprzedziłem zorze.
 w. 100:
 Ubrałem się i zaraz po małym śniadaniu //
 Umyłem się i zaraz w galowym ubiorze.
 w. 101 Pojechałem // Udałem się.
 w. 105—107:

O Boże! podobnegom nie widział przykładu
 Bez żadnego porządku, najmniejszego ładu,

- Postawali gromadą, tak jak czyja wola.//
 Ten na lewo, choć stać był powinien na prawo,
 Nie postrzegając błędu stali patrząc żwawo
 Bez żadnego porządku, tak jak czyja wola.
- w. 128 bawiąc się // stojący.
 w. 133 mię spotkało // mi się stało.
 w. 143 ach! dotąd z żalu // na to wspomnienie.
 w. 147 Jestem // Byłem.
 w. 159:
 Był tam; a co nas wszystkich w zadziwienie wprawia //
 A co wszystkich wprawiło w wielkie podziwienie
- w. 160:
 Król, idąc koło niego, kilka słów przemawia //
 Król nań łaskawie raczył obrócić spojrzenie.
- w. 161 Ośmielon Kleon // I uśmiechnął się nawet
 w. 177 był zgadł, że Zyzow ... poniżonym // przewidział, kto dziś ... wywyższonym.
 w. 178 Wcześniej bym go porzucił // Porzuciłbym Zyzowa.
 w. 191 wynurza // wyrzuca.
 w. 197 Jestem // Będę.
 w. 217—220:

WALERY

Przestań, panie, tych uwag, przykre są dla Syna.

KLEON

Daruj! Kleon dla ciebie już ich zapomina.

WALERY

Tem czynem ileż cnót twych raczyłeś uwięzić
 Ach, panie, jak twe łaski będę mógł odwdziżyć. //

WALERY

Tyle cnót swych tem czynem raczyłeś uwięzić,
 Ach, panie, jak twe łaski będą mógł odwdziżyć.

KLEON

- Kiedy zostaniesz takim, jakim cię dziś widzę,
 I ja się mej przyjaźni wtenczas nie powstydzę.
- w. 304 widzi się dziećmi otoczonym // widząc go w stadku tak dobranem.
 w. 342 przez to ... sam sobie // sobie ... tem krokiem czterowiersz skreślony:
 Mogąc żyć niepodległym, po cóż być służalcem
 Pocóż tak czynić, by nas wytykano palcem,
 Przez smutne doświadczenie, przez żal zbyt głęboki
 Poznałeś jak zdradliwe są podwójne kroki.
- w. 343:
 strzegąc się wszystkich ambicji zapędów //
 prawego męża ściśle pełniąc cnoty.
- w. 344 popełnionych błędów // dzisiejszej sromoty.
 w. 347 :
 Każdy tę dawną prawdę już powinien wiedzieć //
 Każdy co nie chce upaść sam z sobą się biedzić.
- w. 348 Jak jest rzeczą zdradliwą // Niech się nigdy nie waży.

GERTRUDA WICHARY

RECEPCJA WYDAWNICZA LITERATURY BAROKU
W CZASACH OŚWIECENIA (OD 1741 DO 1800 ROKU) *

Nowe spojrzenie na kulturę i literaturę baroku uwarunkowało zarazem dokonywanie przewartościowań opinii i sądów o stosunku ludzi Oświecenia do literackich tradycji tego okresu. W pierwszym powojennym dziesięcioleciu nikłe były możliwości obiektywnej oceny związków między obu formacjami kulturowymi, dominowała bowiem wówczas opinia, iż życie literackie Oświecenia odcinało się z wielką siłą od tradycji sarmackiej, widziało w niej zaledwie temat satyryczny, nie zaś współzależność kulturalną¹. Początek rewizji takiego rozumienia związków kulturowych stanowiło sformułowane przez Mieczysława Klimowicza przekonanie, iż: „Rozwój literatury ujmowano tak, jakby odbywał się on w próżni, bez uwzględnienia żywotności w ciągu całego osiemnastego wieku staropolskich, barokowych postaw i wzorów osobowych, a także właściwych im form literackich”². O niesłuszności ignorowania ciągłości w rozwoju kultury narodowej, a więc i związków Oświecenia z poprzednią epoką pisał również Stanisław Pietraszko³, a Zdzisław Libera wskazywał na żywotność stylistyki barokowej w drugiej połowie XVIII wieku⁴.

Odwóływanie się Tadeusza Mikulskiego do faktów wydawniczych dla potwierdzenia wpływu tradycji renesansowych na kulturę Oświecenia stanowiło asumpt dla szukania tych samych wyznaczników związku Oświecenia z literaturą i kulturą baroku, zaś artykuł Elżbiety Aleksandrowskiej: *Wiersze siedemnastowieczne i saskie w „Monitorze”* dowiódł

* Uwagi niniejsze stanowią streszczenie części rozprawy doktorskiej, pisanej w Instytucie Badań Literackich pod kierunkiem prof. dr Czesława Hernasa.

¹ T. Mikulski, *Stan badań i potrzeby nauki o literaturze wieku Oświecenia*, [w:] *Ze studiów nad Oświeceniem*, Warszawa 1956, s. 20.

² M. Klimowicz, *Literatura stanisławowska wobec sarmatyzmu i Oświecenia*, „Życie Literackie”, 1967, nr 3/781.

³ S. Pietraszko, *Doktryna literacka polskiego klasycyzmu*, Wrocław 1966.

⁴ Z. Libera, *Problemy polskiego Oświecenia*, Warszawa 1969, s. 93—130.

sensowności badania reedycji barokowej literatury w XVIII wieku⁵. Odkrycie wielu utworów pisarzy baroku w czołowym piśmie polskiego Oświecenia pozwoliło stwierdzić, że tradycje barokowe były w okresie stanisławowskim żywe i wielokrotnie dochodziły do głosu⁶. Celem badania procesu odwoływania się edytorskiego do literatury barokowej była próba znalezienia odpowiedzi na pytania, jaki był tego procesu zasięg i rozmiar, czy wznowienia książki barokowej były efektem działalności wydawniczej wyłącznie konserwatywnych środowisk, czy też stanowiły rezultat poszukiwania godnego zaaprobowania przez oświeconych wzoru literackiego lub prekursorskiej inicjatywy, wreszcie, jaki jest stopień zgodności bądź niezgodności owej praktyki wydawniczej z kulturą Oświecenia w różnych fazach jej rozwoju. Wnioski wynikające z bibliografii wznowień próbowano konfrontować z opiniami przedstawicieli Oświecenia o pisarzach baroku oraz z nowszymi wynikami badań nad literaturą i kulturą baroku i Oświecenia. Umownie za literaturę barokową uznano utwory literackie, paraliterackie i piśmiennictwo naukowe powstałe w XVII wieku i w XVIII do roku 1740, pod warunkiem, że ich autorami byli pisarze żyjący najpóźniej do tego roku. Zajmowano się w pracy wyłącznie drukami wydawanymi na tym obszarze Rzeczypospolitej, jaki obejmowała do czasów pierwszego rozbioru. Nieliczne wyjątki stanowią edycje drukowane na życzenie polskiego nakładcy poza terytorium Rzeczypospolitej. Nie uwzględniono w bibliografii reedycji homiletyki, mów sejmowych, słowników. Pod uwagę wzięto niektóre tylko zbiory i czasopisma osiemnastowieczne dla odszukania w nich utworów literatury barokowej.

W ciągu kolejnych dziesięcioleci między rokiem 1741 a 1800 można zauważyć ilościowe i jakościowe zmiany w przebiegu adaptacji literatury barokowej. Ilościowe ilustruje następujące zestawienie:

1741—1750	1751—1760	1761—1770	1771—1780	1781—1790	1791—1800
47	50	30	60	19	14
[41 + 6]	[27 + 23]	[16 + 14]	[18 + 42]	[13 + 6]	[10 + 4]

Liczby zawarte w tabelce określają w rzędzie pierwszym łączną ilość jednostek wydawniczych i utworów niesamoistnych wydawniczo, w drugim rzędzie w nawiasach podana jest ilość jednych i drugich oddzielnie. Zestawienie rozpoczyna się dość wysoką cyfrą, drugie dziesięciolecie nawet ją nieco przekracza, choć maleje w nim wyraźnie w stosunku do

⁵ E. Aleksandrowska, *Wiersze siedemnastowieczne i saskie w „Monitorze”*. Z warsztatu bibliografa „Monitora”, „Pamiętnik Literacki”, 1960, z. 4, s. 435—462.

⁶ Aleksandrowska, *op. cit.*, s. 435.

pierwszego ilość pozycji samoistnych wydawniczo. W trzecim dziesięcioleciu obserwujemy zmniejszającą się tendencję do wznowień i tym bardziej zaskakuje nas największa ilość (choć w dużym procencie niesamoistnych wydawniczo) przedruków w szczytowym momencie krystalizowania się poetyki klasycyzmu. Ostatnie dwie dekady charakteryzuje ilościowe obniżenie się wskaźników zainteresowania literaturą baroku. Czy zmianom ilościowym odpowiadały jakościowe? Odpowiedź na to pytanie uzasadnić można z konieczności skrótową analizą charakteru pozycji wydawniczych w poszczególnych dekadach. Na reedycje pierwszego dziesięciolecia składają się głównie: literatura dewocyjna (pisma Boyma, Bambusa, Nersesowicza, Druźbickiego, Łęczyckiego), wierszowana epika moralizatorska, wykorzystująca motywy biblijne, reprezentowana przez utwory Chróścińskiego: *Józef do Egiptu od braci sprzedany* i *Aman od Asswerusa wywyższony*, pisma Wacława Potockiego, w tym *Argenida*, *Nowy zaciąg pod starą chorągiew wojującego Chrystusa* i po raz pierwszy drukowane *Iovialitates* — część pozostającego dotąd w rękopisie *Ogrodu fraszek*. Przypominano również w dwu edycjach wiersze patriotyczne, pobożne, panegiryczne, żartobliwe zebrane w *Głosie wolnym w wiązanej mowie* Dominika Rudnickiego. Wartościową lekturę z dziedziny piśmiennictwa politycznego stanowiła edycja *Skrupułu bez skrupułu w Polsce* Jabłonowskiego, a w zakresie piśmiennictwa naukowego pierwsze, pośmiertne wydanie *Auctuarium historiae naturalis curiosa Regni Poloniae* Rzączyńskiego. Lekturę fachową zapewniło stanowi ziemiańskiemu przedrukowanie *Ekonomii ziemiańskiej generalnej* Haura. Dwukrotne wydanie *Gramatyki* Menińskiego, przez wiek cały nie wznowianej, było zapewne wyrazem podjęcia także przez jezuitów, oni to bowiem ją wydali, wywołanych inicjatywami Konarskiego zainteresowań dla języka ojczystego w szkolnictwie. Godne wzmianki jest pojawienie się u schyłku tego dziesięciolecia zbiorowego wydania utworów M. K. Sarbiewskiego pt. *Opera poetica, quae innotuerunt omnia*.

W całokształcie reedycji trudno dopatrzeć się wydawniczej koncepcji, zdradzającej sposób widzenia czy oceny literatury minionego okresu. Pewnych jej zapowiedzi domyślać się można z pojawienia się w druku tekstów stanowiących dotychczas inedita i z przedruku gramatyki języka polskiego napisanej po łacinie przez Menińskiego. Być może był to już posiew reformatorskich poczynań Konarskiego w dziedzinie nauczania i bibliofilskich oraz edytorskich inicjatyw J. A. Załuskiego. Za pewną zapowiedź i sygnał uznać by można również pojawienie się wśród wznowień książek cenionych niegdyś w Polsce i w Europie pisarzy religijnych, jak nie przypominanego od lat kilkudziesięciu Druźbickiego, ponadto Łęczyckiego, Witwickiego, a także Skargi. Różniły się one korzystnie kulturą religijną i językową od twórczości późnobarokowych pisarzy dewocyjnych.

W następnym dziesięcioleciu reprodukcja książki barokowej nie obja-

wia bynajmniej tendencji spadkowych. Obniża się jednak w tym wydawniczym ruchu udział literatury religijnej z 38^o/o (w poprzednim okresie) do 24^o/o. Jezuitów Wilna i Warszawy interesuje nadal twórczość Sarbiewskiego. W zbiorze pism różnych zebranych przez K. I. Niesiołowskiego pt. *Otia domestica*, w gąszczu fraszek, epitafiów, mów i listów znalazły się dwie wartościowe relacje prozą Muratowicza i Szemberga, napisane w pierwszej połowie XVII wieku. Daje się w tym okresie zauważyć nurt produkcji wydawniczej nawiązujący do świadomości wybranych przez edytorów tradycji piśmienniczych. Ów nowy program wydawniczy wypracowany został w Warszawie, która w połowie stulecia wysuwa się na czoło jako ośrodek edytorski. Jest on widoczny w wydawniczych realizacjach Wawrzyńca Mitzlera de Kolof, egzekutora ambitnych planów Józefa Andrzeja Załuskiego w oparciu o zbiory z jego biblioteki. Przegląd czasopism uczonych Mitzlera: „Warschauer Bibliothek” i „Acta Litteraria”, pozwala stwierdzić w nich obecność wielu tekstów z dziedziny humanistyki i przyrodoznawstwa pochodzących z XVII i początków XVIII wieku. Odnajdujemy tu fragmenty dzieła Kojalłowicza: *Fasti Radivilliani*, Rudawskiego: *Historiarum Poloniae ab excessu Regni Poloniae*, Bużeńskiego: *Vitae archiepiscoporum gnesnensium*, Hartknocha cenną pracę: *Respublica Polonica duobus libris illustrata* i Sz. Starowolskiego: *De claris oratoribus Sarmatiae*. Ta ostatnia oraz *Historia* Rudawskiego wyszły ponadto później z drukarni Mitzlera jako samodzielne wydawnictwa. Nie bez znaczenia jest fakt, że niektóre streszczenia dzieł bądź druk ich całości zaopatrywał edytor w przypisy i polemiczne uwagi, co świadczyło o jego naukowych i reedukacyjnych założeniach i ambicjach. Przedsięwzięciem, które można nazwać prekursorskim, było również zbiorowe wydanie twórczości poetów, głównie współczesnych, przygotowane przez J. A. Załuskiego, przy współudziale J. E. Minasowicza, stanowiące doniosłą próbę przyzwyczajenia literackiego marazmu. Wypełniono je głównie wierszami Drużbackiej, Załuskiego i Minasowicza, ale w tomie 5 *Zbioru rytmów* znalazły się utwory pisarzy barokowych: Sarbiewskiego, Inesa, Haura *Przypowieści obyczajowe* przez Minasowicza przewierszowane, pisma Fredry, Niewieskiego, Lubomirskiego. Zwrot ku poezji w połowie stulecia jest już dowodem kształtowania się tendencji, które rozwiną się i znajdą pełny wyraz w literaturze ósmego dziesięciolecia. Na tym polu pionierskie zasługi należy również przyznać Franciszkowi Bohomolcowi, wydawcy zbioru pt. *Rozrywki poetyckie*.

Zbiór poezji wydany przez Załuskiego i Minasowicza miał w zamierzeniach edytorów stanowić próbę rehabilitacji polskiej poezji i prezentować przede wszystkim poetów współczesnych, dane było więc i polskiej poezji siedemnastowiecznej uczestniczyć, choć w skromnym zakresie, w realizacji tych zamierzeń. Mitzler, którego można nazwać ambasadorem polskiej kultury za granicą, anonsował i recenzował *Zebranie*

rytmów w „Bibliotece Warszawskiej”, zwracając uwagę, że w polskim języku „można równie pięknie pisać, jak w francuskim i niemieckim”, oraz że „wiersze polskie są szczególnie bogate w inwencję poetycką i mocne w fabule, umieją posługiwać się świetnie regułami czystej poezji i krytyki. Nie miesza się w nich również słów obcych i zaczynają być pisane najczystsza polszczyzną”. Na koniec orzekł Mitzler z przekonaniem: „Ten zbiór poetów powinien być kontynuowany”⁷. Zainteresowanie wydawców nadal budził traktat Jabłonowskiego z 1730 roku *Skrupuł bez skrupułu w Polsce*. Po edycji z lat czterdziestych ukazała się druga w roku 1750, a fragment traktatu dołączono w roku 1751 do wydanej w Warszawie *Anatomii Rzeczypospolitej Polskiej* Stefana Garczyńskiego.

Jako fakt nieobojętny dla rozwijających się klasycystycznych tendencji w literaturze polskiej należy wymienić drukowane przez ambitną oficynę bazylianów w Supraślu tłumaczenia autorstwa Morsztynów: *Cyda* Corneille’a, *Andromachy* Racine’a i *Hipolita* z Seneki. Ta sama drukarnia wydała w 1750 r. Jabłonowskiego *Ezopa nowego polskiego*.

Poszukiwanie najbardziej wartościowych dzieł zarówno w historiografii, przyrodoznawstwie, jak w literaturze politycznej i poezji, złożyło się na bardzo urozmaicony rodzajowo, ale dość jednolity jakościowo nurt reedycji w latach pięćdziesiątych. Kształtowanie się krytycznego wyboru tradycji literackiej i naukowej zdaje się potwierdzać narastanie elementów kultury oświeceniowej w tym właśnie dziesięcioleciu⁸. Większość drukowanych w tym czasie barokowych pisarzy została w taki czy inny sposób zaaprobowana także w późniejszych etapach rozwoju oświeceniowej poetyki i ideologii. Natężenie oddziaływania tej ideologii powoduje w latach 1761—1770 dalszy spadek wznowień mniej wartościowej literatury dewocyjnej i wyparcie jej całkowite z oficyn warszawskich. O tym, że zjawisko to wiąże się z rozwojem nowych tendencji, świadczy wypowiedź Mitzlera w *Polnische gelehrte Neuigkeiten*, zamieszczanych w piśmie „Warschauer Bibliothek”: „Zdaje się, że nie postąpimy niesłusznie, jeżeli o wychodzących w Polsce kazaniach zamieszczać będziemy same tytuły. Nie powołano nas bowiem do nawracania grzeszników, ale do wspierania nauk i literatury w Polsce”⁹. Nie jest to chyba jednak wyłączna przyczyna ukazania się tylko sześciu reedycji książek religijnych w latach sześćdziesiątych, pamiętać bowiem trzeba o nasyceniu rynku czytelniczego niedawnymi jej wydaniem. Na pozostałą ilość wznowień edytorskich w tej dekadzie składają się między innymi pisma historyczne, zawarte w wydawnictwie Mitzlera pt. *Historiarum Poloniae*

⁷ Cyt. za: M. Klimowicz, *Mitzler de Kolof — redaktor i wydawca*, [w zbiorze:] R. Kaleta, M. Klimowicz, *Prekursorzy Oświecenia*, Wrocław 1953, s. 241.

⁸ Klimowicz, *op. cit.*, s. 254—255.

⁹ *Op. cit.*, s. 248.

et Magni Ducatus Lithuaniae scriptorum collectio, stanowiący kontynuację zainteresowań wydawcy dawną historiografią. Znalazły się tu: Starowolskiego *Poloniae*, Ł. Opalińskiego *Polonia defensa contra Joannem Barclaium* i Święcickiego *Descriptio topografica Ducatus Masoviae*.

Względy dydaktyczne zdecydowały na pewno o wydaniu, acz bez nazwiska autora, rozprawy Starowolskiego *O poprawie obyczajów polskich w Rozmowach w ciekawych i potrzebnych materiałach* zebranych przez zasłużonego dla rozwoju nauki i nauczania pijara Antoniego Wiśniewskiego. Z podobnych przyczyn przyciągnęły uwagę wydawców *Monita politico-moralia* Fredry. Mitzler wydał ich wersję łacińską, a przekład na język ojczysty jezuitci warszawscy. Dedykacja Jeleńskim zamieszczona przed wersją polską, pt.: *Przysłowia mów potocznych albo przestrogi obyczajowe, radne, wojenne*, wyjaśniała, że przypomina się to dzieło ze względu na „jasność stylu, czystość języka oraz to, że zawiera w sobie filozofię obyczajną”¹⁰. Będzie się ono i później cieszyło względami wydawców i drukarzy. Autorem nadal obecnym w ruchu wydawniczym jest Sarbiewski. Warszawska, Bohomolcowa edycja jego pism pt.: *Opera posthuma* z 1769 roku kończy historię samoistnych i odkrywanych edycji osiemnastowiecznych Sarbiewskiego w polskich drukarniach. Ogólnie biorąc, trzecie z analizowanych dziesięcioleci jest pod względem charakteru reedycji kontynuacją poprzedniego. Zjawiskiem nowym są w nim pisma o tematyce obyczajowej. Moralistykę barokową nacechowaną światopoglądem religijnym zastępuje teraz barokowa pareneetyka świecka, obywatelska. Można w tym dostrzec zapowiedź realizowanego później przez literaturę Oświecenia programu naprawy obyczajów.

W latach kulturalnego mecenatu Stanisława Augusta i rozkwitu klasykistycznej poetyki nastąpił wzrost edycji spuścizny barokowej. Między rokiem 1771 a 1780 ukazało się ponad sześćdziesiąt pozycji. Większość co prawda w postaci niesamoistnej wydawniczo, czasem nawet z zatajeniem autorstwa. Dość znaczna jest ilość literatury religijnej. Dwa wznowienia miało wciąż jeszcze popularne *Przeraźliwe echo trąby ostatecznej* Bolesławiusza, ukazywały się też pisma Drużbickiego i Witwickiego. Bardziej interesujący jest nurt reedycyjny literatury świeckiej. Pojawia się teraz fala barokowej poezji, a więc: *Zbiór różnych rytmów* Samuela ze Skrzypny Twardowskiego (Wilno, drukarnia jezuitów), dwukrotne wydanie *Sielanek polskich* z utworami Szymonowica, Zimorowiców, Gawińskiego, poza tym P. Kochanowskiego *Goffred albo Jeruzalem wyzwolona* z Tassa i Ustrzyckiego *O porwaniu Prozerpiny* z Klaudiusza Klaudiana. Obszerniejszą i bardziej urozmaiconą listę pisarzy barokowych i ich utworów zawierały czasopisma. W „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” spotykamy wiersze Sarbiewskiego, Inesa, Potockiego,

¹⁰ A. M. Fredro, *Przysłowia mów potocznych*, Warszawa 1769, k. A₁.

Korczyńskiego. „Monitor” wprowadzał utwory barokowe bardziej różnorodnej autorskiej proweniencji: Inesa, Sarbiewskiego a także Naborowskiego, Morsztyna, Orzelskiego, Haura, Rudnickiego, Żabczyca, Jabłonowskiego. Najliczniej, choć anonimowo, reprezentowana jest twórczość dwu ostatnich pisarzy. Złożyły się na to przedruki *Czwartaka nowego* Żabczyca i bajek z cyklu *Ezop nowy polski* Jabłonowskiego. Z Monitorowych praktyk powstać by mogła spora antologia barokowej poezji, a bogaty jej wybór zawdzięcza czasopismo głównie Minasowiczowi, który zresztą dokonywał często retuszu tekstów¹¹.

Duża część tej poezji wtargnęła tu na pewno wbrew nowym literackim gustom. Elżbieta Aleksandrowska, której bibliograficznym pracem wiele z tych druków zawdzięcza odkrycie i identyfikację, przypuszcza, iż zadecydowały o tym indywidualne upodobania literackie redaktora, intencja urozmaicenia moralistycznej prozy artykułów, a także brak innych materiałów¹². Jednym z powodów mogła być również chęć znalezienia szerszego rezonansu wśród czytelników o bardziej tradycyjnych gustach literackich. Z taką czy inną motywacją, podkreślmy to raz jeszcze, w ósmym dziesięcioleciu przysłała pora na adaptację barokowej poezji o różnej wartości. Część wznowień posiadała wyraźną aprobatę ideologów Oświecenia. Znaczna ich ilość, zwłaszcza ta z „rozszerzonej listy” Monitorowej, zawdzięcza swe istnienie programowi kompromisu. Warunkowała ona chyba również przedruki wierszy Jagodyńskiego, Kochowskiego, Bratkowskiego i Niewieskiego w zbiorze *Żarty dowcipne z zabawek poetyckich wyjęte*, wydanym bez zaznaczenia miejsca i drukarni w 1780 roku. W przedmiocie wznowień, którym jest poezja, wiąże się poszukiwanie tradycji z nurtem współczesnych dokonań. Jest to bowiem czas rozwoju poezji w oświeceniowej literaturze i zarazem jej w tym okresie nobilitacji. Wątek reaktywowania dawnych rymopisów zakończy się na początku dziewiątego dziesięciolecia w *Zbiorze mniejszym poezji polskich drobniejszych*, wydanym przez Minasowicza, patronującego przecież i początkom tej akcji. Nowe pokolenie pisarzy stanisławowskich poszczycić się mogło już w owym czasie własnym bogatym dorobkiem, w związku z czym reedycje twórczości dawnych poetów stały się czytelniczo mniej atrakcyjne.

W latach od 1781 do 1790 obserwujemy znaczny spadek zainteresowania dla literatury barokowej, zwłaszcza wśród protagonistów i działaczy Oświecenia w Warszawie, gdzie pojawiły się już tylko dwa wydawnictwa: w warszawskiej drukarni pijarów *Wiersze zebrane i przedrukowane* Lubomirskiego i *Potrzebne konsyderacje około porządku wojennego i pospolitego ruszenia* Fredry. To ostatnie nie bez szczegółowego uzasadnienia zapewne. Można się w tym przedsięwzięciu wydawni-

¹¹ Aleksandrowska, *op. cit.*, s. 457.

¹² *Op. cit.*, s. 462.

czyż domyślać chęci wyznaczenia Fredrze jakiejś roli w dyskusji nad reformą wojska, podjętej na obradach sejmowych. Pozostałe utwory barokowe zawdzięczają swe wydanie drukarniom prowincjonalnym, pozawarszawskim, które teraz mniej zainteresowane niż dotąd książką religijną, nie nadążając za całkiem nowymi kierunkami w literaturze, podchwytną szansę produkcji i zbytu świeckiej książki barokowej, najczęściej już sprawdzonej w czytelnictwym odbiorze. Pojawiły się więc wydania Fredry *Przestróg polityczno-obyczajowych* (Wilno), *Ezopa nowego* Jabłonowskiego (Supraśl), *Ekonomiki* Haura (Berdyczów), *Pentesilei* Szymonowica (Lublin). Odkrywczce są wznowienia krakowskiej oficyny Groebła, w której drukowano *Złote jarzmo małżeńskie* domniemanego autorstwa J. A. Żydowskiego, *Poetę* Ł. Opalińskiego i *Przewodnik albo skryte rządy ojców jezuitów* W. Zahorowskiego.

Charakter edytorskich wznowień u schyłku wieku wyznacza ewidentnie sytuacja polityczna państwa i narodu. Wskazują na to dwukrotne wydanie *Pobudek do cnót rycerskich* S. Żółkiewskiego i utworów zawierających elementy profecji, lamentów i napomnień jak *Skarga wzbudzony wzywający do pokuty*, Starowolskiego *Lament utrapionej matki Korony Polskiej*, Chróścińskiego *Ciekawość większa nad kolędę warszawską w roku 1794* — fragment *Joba cierpiącego*. Ten ostatni tekst w „Imprimatur” takim oto zaleca się wyjaśnieniem: *Apostrofe do uciśnionej ojczyzny polskiej* i *Widzenie ciekawe* jako nie mające w sobie nic przeciw religii i obyczajom, a będące już w druku, bardzo stosownie do terażniejszych okoliczności mogą być przedrukowane¹³. W zakończeniu *Widzenia ciekawego*, tekstu o charakterze profetycznym, czytamy z kolei, iż opisywane tu zjawisko zapowiadające upadek Polski odnoszono ongiś do okoliczności związanych z najazdem Szwedów, „lecz stosowniej iść się poczęło w roku 1772 i w sto lat roku 1793, gdy kraj polski jak z drzewa gałęzie obcięte i sam pniak tylko został, z którym Bóg dobry, co uczyni, pokaże”¹⁴. Przypadła zatem na koniec barokowej literaturze rola towarzyszenia narodowi w dramatycznych dla niego chwilach, w których realizował z determinacją wysiłki zmierzające do ocalenia niepodległego bytu, wreszcie głoszenia bezsilnej jeremiady, gdy okazały się one bezowocne.

Analiza procesu odwoływania się do piśmienniczej tradycji baroku poprzez reedycje utworów tego okresu pozwala wyodrębnić w nim zjawiska znaczące, pewne treściowo—problemowe dominanty. Do takich zjawisk należy nurt reedycyjny literatury religijnej, stanowiący wśród wydawnictw samoistnych wydawniczo 40% całości, zaś udział jego w całej odnotowanej w bibliografii reprodukcji piśmiennictwa barokowego

¹³ *Ciekawość większa nad kolędę warszawską*, Warszawa 1794, K. B.

¹⁴ *Loc. cit.*

sprowadza się do 24%. W ciągu czterech dziesięcioleci zmniejsza się partycypacja tej literatury w całokształcie reedycji. Sytuacja zmienia się nieco pod koniec XVIII, gdy tragedia państwa i narodu sprzyjać zaczęła nawrotowi zainteresowania książką nabożną. Malejący udział literatury dewocyjnej w reedycjach drugiej połowy osiemnastowiecza jest niewątpliwym dowodem dokonujących się w czasach Oświecenia przewartościowań w dziedzinie piśmiennictwa, a zatem i zmian ilościowych w poszczególnych jego działach. Zauważa się jednocześnie większą troskę o jakość drukowanych pism z zakresu literatury religijnej, przypisywano im bowiem zapewne w środowiskach wydania te przygotowujących rolę czynnika zdolnego zahamować proces laicyzacji, odsunąć groźbę libertynizmu lub co najmniej religijnego indyferentyzmu. Toteż prawdziwy renesans, objawiający się już w początkach lat czterdziestych, przeżywać będzie w piątym dziesięcioleciu XVIII wieku, a nawet mimo nasycenia rynku czytelniczego również w kulminacyjnym okresie rozwoju kultury i ideologii Oświecenia, twórczość Bolesławiusza, Druzbickiego, Młodzianowskiego, Nersesowicza, Łęczyckiego, Skargi i Witwickiego.

Reedycje pism tych kilku autorów złożyły się na 90% wznowień barokowej książki dewocyjnej. Ranga pisarzy i ich tak znaczny udział w ruchu wydawniczym wykluczają tu wszelką przypadkowość. Zdają się wskazywać na fakt, iż duchowieństwo polskie, szczególnie jezuita, wykazało swe umiejętności strategiczne, włączając do walki z laicyzacją czy też z libertynizmem najbardziej wartościowe pisma mistyczno-religijne XVII wieku. Dyktowały taki ich wybór również zwiększone wymagania estetyczne, bowiem utwory, o których mowa, nie wykaczały najczęściej przeciw zasadom jasności stylu i czystości języka.

W pracy poświęconej mistycyzmowi hiszpańskiemu na gruncie polskim Stefania Ciesielska-Borkowska pisała m. in.: „Wiek XVIII pograżył w niepamięć i lekceważenie polskie piśmiennictwo ascetyczno-religijne. Tradycja mistycyzmu została nawiązana dopiero po upadku powstania i to na innym tle, gdy duch narodowy szukał odrodzenia w mesjanizmie”¹⁵. Wyżej przytoczone fakty pozwalają na zrewidowanie tego poglądu. Piśmiennictwo religijne — to prawda — obce było duchowi wieku racjonalizmu, ale mamy podstawy twierdzić, że Oświecenie przyczyniło się pośrednio do wskrzeszenia najlepszych jego tradycji.

Innym znaczącym ciągiem reedycyjnym były pisma historyczne. Wobec licznych dowodów upadku historiografii rewizjonizm historyczny okazał się nagłą potrzebą. Ilość wydawniczych odwołań do barokowego piśmiennictwa historycznego zawdzięczanych głównie Mitzlerowi de Kolof i Franciszkowi Bohomolcowi wskazuje na to, że w historiografii XVII wieku znaleźli prekursorzy Oświecenia godne uwagi wzorce piśmiennictwa nau-

¹⁵ S. Ciesielska-Borkowska, *Mistycyzm hiszpański na gruncie polskim*, Kraków 1939, s. 97.

kowego, odrzucające sprzeczną z rozumem cudowność, legendarność, a respektujące fakty i źródła. Rozpatrując obecność literatury pięknej okresu baroku, w szczególności poezji, w oświeceniowym ruchu wydawniczym nie sposób nie zwrócić uwagi na częstotliwość wydań pism Sarbiewskiego. Elżbieta Alesandrowska pisała, iż obecność ich w naszym Oświeceniu to sprawa literackiego programu¹⁶. Wiąże się to ściśle z charakterystyczną w epoce Stanisława Augusta recepcją antyku, w czym widzieć należy jeden z pierwszych przejawów zainteresowań poezją, w szczególności liryką. Poezja Sarbiewskiego ciesząca się sławą w Europie XVII w., czego wyrazem były 53 wydania do 1700 roku, przeżywa swoisty renesans w latach 1741—1800. Oświecenie legitymuje się jedenastu wydaniami pism Sarbiewskiego. W wieku XVII tylko 8 na 53 wydania ukazało się w Polsce, w XVIII, w rozpatrywanym tu okresie, 5 w drukarniach europejskich, a 6 na terenie Rzeczypospolitej. Już same tytuły odnotowanych w bibliografii wydań wskazują na szczególny charakter publikacji pism Sarbiewskiego — niejako uzupełniający wiedzę o bogatej spuściznie tego autora. Co prawda tendencje uzupełniania niekompletnych wydań dorobku Sarbiewskiego zauważyć można i w XVII wieku, nie objawiają się wtedy jednak w postaci, by tak rzec, programowej i stanowią rozproszone, toteż nie zawsze przez kolejnych edytorów uwzględniane wysiłki. W pionierskim etapie rozwoju Oświecenia polskiego proces odkrywania ineditów Sarbiewskiego stanie się ambicją środowiska rodzimego i jako taki stanie się wyjątkowo efektywny. Zasługi specjalne przypisać tu należy przede wszystkim Naruszewiczowi i Bohomolcowi, reprezentantom zakonu jezuickiego.

Edytorskich XVIII-wiecznych uzupełnień pism Sarbiewskiego o dotychczasowe inedita nie zdołamy tu omówić. Warto chyba jednak zwrócić uwagę na edycję nie notowaną dotąd przez bibliografów, noszącą tytuł: *Odae, quae in editione Antverpiensi anni 1632 non habentur*, powstałą w 1757. Jeden jej egzemplarz znajduje się w bibliotece Jagiellońskiej i jest współoprawny z wydaniem *Matthiae Casimiri Sarbievii Soc. Jesu Lyricorum libri IV, Epodon liber unus, alterque Epigrammatum. Antverpiae ex officina Plantiniana Baltas. Moreti 1632*, ozdobionym na karcie tytułowej miedziorytem Rubensa, a dedykowanym przez jezuitów papieżowi Urbanowi VIII. Edycję antwerską uważa się za najrzadszą i najwytworniejszą¹⁷. W ciągu 125 lat, od 1632 do 1757 r. rozszerzono w kolejnych edycjach zbiór od Sarbiewskiego, toteż dwanaście utworów zawartych w wydaniu warszawskim nie stanowiło rewelacji, jedenaście z nich bowiem odnajdujemy już w edycji antwerskiej z 1764 roku, odtwarzającej poza tym dość wiernie poprzednią sprzed dwu lat. *Odae, quae in*

¹⁶ Aleksandrowska, *loc. cit.*, s. 451.

¹⁷ T. Wall, *Bibliografia pism Sarbiewskiego*, [w:] M. K. Sarbiewski, *Poemata omnia. Staroviesiae 1892*, s. XXXI.

editione Antverpiensi anni 1632 non habentur to tytuł nagłówkowy, a całość jest typograficznym naśladownictwem edycji z 1632 i na pierwszy rzut oka robi wrażenie jej dalszego ciągu. Jest ona zrealizowana bez wątplenia jako dopełnienie cennej, rzadkiej, poszukiwanej wówczas książki Sarbiewskiego niekompletnej jednak w zestawieniu choćby z drugim, o dwa lata późniejszym, antwerpskim wydaniem. Czy powstała ona na zamówienie jakiegoś posiadacza wydania z 1632 roku, czy tylko z inicjatywy samej drukarni jezuitów warszawskich jako rezultat odczucia zadłużenia wobec wybitnego socjusza? Nie wiemy, ale wydaje się pewne, że była przedsięwzięciem chyba ilościowo skromnym i tym tłumaczyć się może jej dotychczasowe w bibliografiach nieujawnienie. Wspomnijmy jeszcze jedno z wydań pism Sarbiewskiego, mianowicie wydane w 1769 r. w Wilnie *Opera posthuma* przygotowane do druku przez F. Bohomolca, który wykorzystał archiwalne i biblioteczne kwerendy Naruszewicza. Zawdzięczał im między innymi możliwość wydrukowania po raz pierwszy fragmentów zaginionego poematu *Lechias*. Specyfika tego wydania polega jednak głównie na tym, że zawarte w nim zostały i zebrane liczne przekłady pieśni Sarbiewskiego pióra dawniejszych i współczesnych pisarzy, a więc: Samuela ze Skrzypny Twardowskiego, Marcina Nieborowskiego, Piotra Puzyny, Antoniego Wiśniewskiego, Józefa Epifaniego Minasowicza, Franciszka Bohomolca, Adama Naruszewicza, Michała Przędzieckiego. Liczne przekłady znajdujące się tutaj oraz w XVIII — wiecznych zbiorach poezji i w czasopiśmie należy tłumaczyć, tendencją do ćwiczenia pióra w odzie horacjańskiej, lecz również chęcią oddania polszczyźnie dorobku pisarza, który pisał tylko po łacinie. Proces polonizowania spuścizny literackiej Sarbiewskiego szedł w parze z rehabilitacją języka ojczystego w drugiej połowie XVIII w. Oświeceniowe Sarbiewiana odsłaniają rolę i znaczenie poezji, która przechowała tradycje antyczne i stanowiła zarazem ogniwo między polskim renesansem a osiemnastowiecznym klasycyzmem. W jej adaptacji w omawianym okresie dadzą się wyodrębnić dwie fazy — faza odkryć i faza przekładów, na pewnym etapie występujące równolegle. Odpowiadają one stopniom rozwoju kultury i literatury oświeceniowej w Polsce; bowiem rozkwit jej poprzedza działalność, którą najlepiej określić jako eksplorację zbiorów bibliotecznych, rękopiśmiennych miscellanów, archiwów. W drugiej fazie Sarbiewski uczestniczył w życiu literackim niejako podwójnie — korzystając, unarodowiony przez przekład i ucząc, dając poetom szansę przystosowania nieprzywykłej z dawna i odpornej materii języka polskiego do celów lirycznej ekspresji. W pewnym stopniu wspierał także ideologię kształtującego się klasycyzmu polskiego, nie tylko jego estetykę. Wśród przekładów zwraca uwagę znaczna ilość pieśni przydatnych dla celów parenetyki świeckiej, obywatelskiej. Także w sferze twórczości pisarzy, nie tylko epok i nurtów literackich działało prawo wyboru tradycji.

Zastanawiając się nad głównymi kryteriami wyboru tradycji piśmien-

niczej, za jedno z pierwszych i przede wszystkim uwzględnianych należy uznać kryterium stylistyczno-językowe. Pochlebne opinie o pisarzach zbiegające się zresztą najczęściej z dużą ilością odwołań wydawniczych do ich twórczości, uzasadnione były przeważnie odpornością na „azjaniezm” i zachowaniem językowej i stylistycznej dyscypliny. Szczególnie ceniono np. z tej racji twórczość Fredry. W wydaniu *Przysłów* z 1769 roku Bohomolec określił to dzieło jako

małe co do oka, wielkie co do rozumu [...] zwięzłość jego — pisał nie przeszkadza bynajmniej jasności stylu, ani jasność zwięzłości [...] Wielka to wprawdzie Fredra zaleta, że w takowej zwięzłości najcelniejszym zrównał autorom, ale to większa, iż tej rzeczy tak trudnej samym polskim językiem, bez pomocy słów obcych dokonał. Co większa, odkrył nam jawnie dostatki mowy ojczyznej, gdy najtrudniejsze filozofii i teologii wyrazi albo terminy właściwą polszczyzną wyłożył [...] Rzeczy wybornej i doskonałej żaden czasów przeciąg umniejszać nie może¹⁸.

W *Rozmowie o języku polskim* kazał Bohomolec Twardowskiemu powołać się na słowa Fredry z przedmowy do *Przypowieści*, po których Twardowski wygłosił komentarz:

To Fredro mówi — patrz, z jaką gładkością i żywością wyrazów polskich. Żeby i drudzy zaczęli język nasz tak wykształcać, upewniam, że żadnemu z obcych języków ani w żywości wyrażenia, ani słów nie ustąpiłby¹⁹.

Nie dziwi w świetle tych cytatów osiem wydań pism Fredry odnotowanych w bibliografii.

Dla czystości języka właśnie wielu autorów ceniono. Proponowane z tej przyczyny przez gramatyków i słownikarzy zestawy lektur kształcących styl i język zawierają sporo nazwisk i tytułów z wieku XVII i czasów saskich. Za przykład służyć mogą przypisy do *Gramatyki dla szkół narodowych*, z 1778 roku, w których znajdujemy utwory Wespazjana Kochowskiego, sielanki Szymona Szymonowica, Bartłomieja Zimorowica i Jana Gawińskiego, pisma Sebastiana Klonowica, Samuela Twardowskiego, Jakuba Haura, Łukasza Opalińskiego, Jana Stanisława Jabłonowskiego, Stanisława Herakliusza Lubomirskiego²⁰. Pochwałę pism tego ostatniego zawarł również Golański w dziele *O wymowie i poezji*, gdzie ponadto parokrotnie cytuje z nich fragmenty mające stanowić przykład prawidłowej budowy zdań. Utwory Lubomirskiego zajmują aż dwanaście pozycji wśród odnotowanych wznowień, przy czym pięć z nich przypada na okres kulminacyjny polskiego Oświecenia. Może zatem zbyt

¹⁸ Fredro, *op. cit.*, s. A₄r.—A₄v.

¹⁹ F. Bohomolec, *Zabawki poetyckie [...] zebrane przez ...*, Warszawa 1758, cyt. wg: Z. Florczak, L. Pszczołowska, *Ludzie Oświecenia o języku i stylu*, t. 2, Warszawa 1958, s. 307. ¶

²⁰ O. Kopczyński, *Gramatyka dla szkół narodowych na klasę pierwszą*, [w zbiorze:] *Ludzie Oświecenia o języku i stylu*, s. 168.

pesymistyczny jest sąd Pietraszki, iż Lubomirski, krytyk stylistycznej „przysady” był dla Oświecenia autorem tyleż interesującym, co zapomnianym²¹. Oświeceniowa surowość wymagań odpowiadająca klasycystycznej poetyce i estetyce zalecała krytycyzm także w stosunku do tych pism barokowych, którym — jak utworom Lubomirskiego — nie odmawiano wartości. Stąd w cytowanych *Wypisach* Piramowicza znamienna przestroga: „Ostrzec tu należy, iż nie wszystko, co się w tych wypisach ujęło z dzieł dawnych, równie doskonale, równie za wzór jest służące. Wytkną nauczyciele, postrzegą sami uczniowie, jaka jest np. różnica co do mowy polskiej, co do stylu, między wypisami z rozmów Górnickiego a rozmów Lubomirskiego”²². Jednym z uzasadnień recepcji wielu utworów barokowych jest również ich gatunkowa odpowiedniość do klasycystycznej poetyki i oświeceniowej ideologii. Na ową motywację genologiczną kierującą często uwagę wydawcy i autorzy wstępów do reedycji, odczytujemy ją z *Sztuki rymotwórczej* Dmochowskiego, objaśniającej powody szacunku i uznania dla pewnych gatunków literackich, podkreślającej cenniejsze dokonania w zakresie tych gatunków. Rozwój np. bajkopisarstwa w czasach Oświecenia tłumaczył się dydaktyzmem gatunku tym, iż — jak pisał Dmochowski — „Bajka prosto do celu moralnego zmierza”²³. Zainteresowanie dla zbioru J. S. Jabłonowskiego *Sto i oko bajek*, wyrażające się w dwu edycjach (1750 i 1788 r.) oraz w przedrukach w *Monitorze* (1777—1778 r.) ma więc zrozumiałą motywację. Zarazem jednak większe wymagania w stosunku do kształtu artystycznego utworów zdecydowały o tym, iż autor *Sztuki rymotwórczej* uwikłany w dylemat priorytetu kryteriów oddał pierwszeństwo w osądzie bajek tego autora gustowi przed dydaktyzmem:

Nie z dużym czytam smakiem sto bajek i oko.
Rzecz dobra, ale wiersze niezgrabnie się włoką²⁴.

Przedruk bajek w *Monitorze* był anonimowy i w zasadzie nie był przedrukiem sensu stricto, wydawca ich bowiem poczynił w nich znaczne zmiany, usunął makaronizmy, złagodził zwroty zbyt rubaszne, starając się przystosować wiersze w ten sposób do gustu czytelników z drugiej połowy osiemnastego stulecia²⁵.

Drugim bujnie rozwijającym się na gruncie Oświecenia gatunkiem była — obok bajki — satyra. Na jej rzymski rodowód powoływał się opisujący ją Dmochowski, wspomniawszy Lucyliusza, Horacego, Juvena-

²¹ Pietraszko, *op. cit.*, s. 221.

²² G. Piramowicz, *Przydane wypisy o wymowie z dawniejszych autorów polskich*, [w:] *Wymowa i poezja dla szkół narodowych*, Kraków, 1792, s. 359.

²³ F. K. Dmochowski, *Sztuka rymotwórcza*, Wrocław 1956, s. 58, w. 299—300, BN I 158.

²⁴ *Op. cit.*, s. 58, w. 299—300

²⁵ Aleksandrowska, *op. cit.*, s. 458.

lisa, Persjusza. Ponad starożytnych wyniósł jednak polskich satyryków „Opalińskich, Krasickich, Naruszewiczów”²⁶. *Satyr* Krzysztofa Opalińskiego nie wyróżnili mimo to edytorzy. Ocena jego twórczości w opiniach głównych przedstawicieli Oświecenia i przebieg dyskusji nad satyrą w czasach stanisławowskich pozwalają się domyślać, iż satyryczna twórczość siedemnastowiecznego surowego krytyka „obyczajów i rządu” pominięta została z paru względów zapewne: z racji rubaszości i języka i egzemplów, z powodu wiersza białego zbyt zbliżonego do prozy — i to były względy estetyczne. Poza tym chyba również dlatego, że była typowym przykładem krytyki szczypiącej, napastliwej, a ta — przynajmniej do czasów Sejmu Czteroletniego — nie była aprobowana. O znajomości satyr polskiego magnata w Oświeceniu i wyraźnym wpływie na twórczość poetów zaświadczyć może analiza porównawcza, ujawniająca inspirację tematyczną, pokrewieństwo wątków, motywów, obrazów i charakterystyk. Można je zauważyć, zestawiając z satyrami Opalińskiego nie tylko satyry Gracjana Piotrowskiego i Naruszewicza, ale nawet Krasickiego.

Recepcję sielanki staropolskiej, o której świadczyć mogą dwa wydania Mitzlera (1770 i 1778 r.) łączyć można również z zainteresowaniem poezją sielską na gruncie Oświecenia. Gatunek ten w XVIII w. znalazł się w układzie różnorodnych wpływów i tendencji. Przypomnieniu sielanek Szymonowica, Zimorowiców, Gawińskiego edytor zapewne wyznaczył jakąś rolę. Chodziło tu może nie tylko o rehabilitację dawnej poezji, ale i — jak pisał Pietraszko — o ukazanie możliwości stworzenia w tym gatunku poezji autentycznej i narodowej zarazem²⁷. Jej wychowawcze aspekty przeciwstawiano — być może — ludycznemu charakterowi rozwijającej się w tym czasie sielanki rokokowej, salonowej. Uzasadnienia moralizatorskie tych dwu edycji odczytujemy z wiersza dedykacyjnego Naruszewicza *Do Jaśnie Oświeconego Książęcia Jegomości Adama Czartoryskiego*, którego fragment przytaczamy:

Tu cnota, tu niewinność, tu przyjaźń prawdziwa
Przez multanki się prostych pastuszków ozywa,
Ucząc jako się człowiek ma zachować, który
Zrządom do społeczności od matki natury²⁸.

Zamykając rozważania nad kryteriami wyboru tradycji literackiej godnej zaaprobowania przez „oświeconych”, trzeba wprowadzić zastrzeżenie, że nie wszystkie decyzje wydawnicze były nimi uwarunkowane. Wiele reedycji ukazało się w środowiskach prowincjonalnych, których związki z oświeceniową awangardą nie zawsze były dostatecznie ścisłe. Wybierano w nich często tę część piśmienniczej spuścizny, która służyła

²⁶ Dmochowski, *op. cit.*, s. 54, w. 227—228.

²⁷ Pietraszko, *op. cit.*, s. 354.

²⁸ *Sielanki polskie z różnych autorów zebrane*, Warszawa 1778, K. X₅.

utrzymaniu *status quo*, przynajmniej w zakresie światopoglądu i autorytetów.

Stosunek przedstawicieli Oświecenia do literatury XVII wieku i czasów saskich ujawnia nie tylko praktyka wydawnicza, ale i rozsiiane w podręcznikach, poetykach, programach nauczania i wydawnictwach o charakterze encyklopedycznym opinie o pisarzach świadczące o poziomie świadomości i refleksji historycznoliterackiej twórców kultury Oświecenia. Opiniom o pisarzach barokowych można by poświęcić wiele miejsca, bowiem materiały są obfite, ale też i na ogół zgodne i w zestawach wybranych nazwisk i w ocenach. Rozbudowany jest rejestr autorów uznanych za wartościowych, który fundowała *Historia nauk wyzwolonych* Carlencasa, dopełniona uwagami o polskich twórcach literatury, wydana ad usum korpusu kadetów w 1766. O owych polskich dopełnieniach pisał Pietraszko, iż —

stworzyły one kanon historii literatury polskiej, pierwszy w języku polskim popularny zestaw nazwisk czołowych autorów, fundamentalny — jak wykazuje porównanie — dla kolejnych prób w późniejszych podręcznikach do nauki poezji do końca wieku, a pośrednio i dla pierwszych syntez historycznoliterackich w następnym stuleciu [...] pierwsza (przy zastosowaniu kryteriów klasycystycznej estetyki i poetyki francuskiej) nominacja polskich klasyków, wybór do Panteonu tradycji literatury narodowej, tradycji określonej, ustalonej drogą selekcji i zasobów nagromadzonych przez Załuskiego i innych erudytów zbieraczy z czasów saskich²⁹.

Pisma wielu z uznanych tu twórców znalazły się w oficynach drukarskich, działających w czasach Oświecenia. Z ich bibliograficznego rejestru wynika, iż dorobek piśmienniczy baroku przenikał do kultury wieku Oświecenia, że był w niej obecny. Literatura baroku, szczególnie jego schyłku, pozostawiła po sobie błędy, z którymi Oświecenie musiało się uporać. Stąd przede wszystkim ustosunkowanie kontrowersyjne. Nie wyłącznie jednakże. Reformatorom potrzebna była jak największa suma wzorcowych przykładów, co w połączeniu z dążnością do tworzenia syntez dorobku kulturalnego narodu nie pozwalało pomijać cennych zjawisk w epoce poprzedzającej odnowę. Z krytycyzmem i uwagą szukano w niej przede wszystkim znamion uprawy i pielęgnacji ojczystego języka i stylu jasnego, wartościowych wskazówek i przykładów wychowawczych. Dowodzi to na pewno, że twórcy polskiego Oświecenia przyjęli postawę otwartą nie tylko wobec propozycji estetycznych i ideowych płynących z europejskich centrów kultury, lecz także wobec tradycji i rodzimości.

²⁹ Pietraszko, *op. cit.*, s. 339—340.

BIBLIOGRAFIA

Bibliografia reedycji, w kilkunastu wypadkach również pierwszych wydań utworów powstałych w XVII i na początku XVIII w., składa się z opisów bibliograficznych dokonywanych z reguły de visu; tylko wówczas, gdy egzemplarze druków nie zachowały się, podano opisy za innymi bibliografiami: K. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. 3; *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*. *Piśmiennictwo staropolskie* oraz K. Otwinowski, *Dzieła Piotra Skargi*, co sygnalizuje się skróconym zapisem: Estr., NK, Otwinowski. Utwory drukowane w „Monitorze”, często bez podania autorstwa, omówiła ustalając ich autorów Elżbieta Aleksandrowska w artykule pt. *Wiersze siedemnastowieczne i saskie w „Monitorze”*. *Z warsztatu bibliografa „Monitora”*, zamieszczonym w „Pamiętniku Literackim” z 1960 r., z. 4. Wykorzystano zawarte w nich uwagi i ustalenia, toteż źródło to wielokrotnie jest przytaczane (w skróconej formie: Aleksandrowska).

Przyjęto alfabetyczną zasadę porządkowania druków. Podstawowe założenia przedmiotowe bibliografii zostały sformułowane na początku artykułu.

AUTOR ANONIMOWY

Małpa człowiek w cnotach, obyczajach i kroju. „Monitor” 1769 nr 66—69, 72—75.

Jest to ogłoszona przez Bohomolca edycja pierwsza fragmentu satyry z 1715 r. pt.: *Małpa człowiek w cnotach, obyczajach i kroju*, to jest na kształt ludzkiej, ale całe nie ludzka wieku teraźniejszego maniera, przez pewnego szlachcica na świat wystawiona R.P. 1715. Odnotowuje ją Załuski w: *Bibliotheca Poetarum Polonorum* s. 2. Aleksander Brückner domyślał się autorstwa A. Ponińskiego. NK I 278, Aleksandrowska s. 437.

Nędza z Biedą z Polski idą. Kraków, Druk. S. Hebanowskiego, 1753. 4°. Knlb. 12; sygn. A—c⁴.

Toż w: *Oszusty modne świat cały plądrujące* [...]. [B.m.dr.] 1784 k. A_{2r}.—B_{4v}.

Prawdziwe a krótkie opisanie jako Pan Bóg wielce pobożnego Pana Najjaśniejszego Zygmunta III Króla Polskiego cudownie przy zdrowiu i żywocie zachował, na który się był jeden szalony człowiek usadził, roku Pańskiego 1620, die 15 listop. W: [K. I. Niesiołowski]: *Otia domestica*. [Pińsk] 1745 s. 159—166.

Wg Aleksandra Brücknera po 1752.

Sejm piekielny albo popis wszystkich złych duchów piekielnych, co któren z nich tylko zrobił i uczynił na świecie [...]. [B.m.dr.] 1752. 4°. Knlb. 20; sygn. A—E⁴.

BEMBUS Mateusz

Trąba gniewu Bożego {gromiaca grzeszników. [B.m.dr.] 1746. 8°. Knlb. 32; sygn. A—D⁸.

BOLESŁAWIUSZ Klemens

Przeraźliwe echo trąby ostatecznej [...]. Kraków, Druk M. Dyaszewskiego, 1750. 8°. K. 80; knlb. 2, s. 1—152.

Toż: Kraków, Druk. Stachowicza, 1777. 8°. Estr. XIII 243. Toż: [B.m.dr.] 1779. NK II 40. Toż: Kraków, Druk. Stachowicza, 1790. 8°. K. 112; sygn. A—0⁸. Egz.: Ossol. XVIII—11125—II. Edycji tej nie odnotowują Estr. i NK. Toż: [B.m.dr.] 1799. 8°. K. 75; knlb. 4, s. [1], 2—142.

BOYM Benedykt Paweł

Wóz do nieba o czterech kołach. Lwów, Druk. Jezuitów, 1746. 12°. Knlb. 61; sygn. A—E¹²F⁴.

Egz.: Ossol. XVIII—2115—I. Edycji tej nie odnotowują Estr. i NK.

BRATKOWSKI Daniel

Świat po części przejrany. Wyd. F. Bohomolec w: Rozrywki ucieszne i dowcipne. Warszawa, Druk. Jezuitów, 1763 s. 86—89.

Są to wybrane fraszki ze zbioru pod tym tytułem. Toż w: Żarty dowcipne z zabawek poetyckich wyjęte. [B.m.dr. 1780] s. 77—112.

BUŻEŃSKI Stanisław

Vitae archiepiscoporum gnesnensium. W: Acta Litteraria Regni Poloniae. Wyd. W. Mitzler. Warszawa, Druk. Mitzlera, 1755—1756. Cz. 1 s. 51—62, 90—101, 164—174. Cz. 2 s. 31—38, 106—122, 157—177, 230—237.

[CHRÓŚCIŃSKI Wojciech]

Aman od Asswerusa króla perskiego i medyjskiego nad wszystkie inne książęta wywyższony, dla pychy i złości swojej [...]. Z pierwszej godności wyzuty i na szubienicy obwieszony [...]. [B.m.dr.] 1745. 8°. Knlb. 64; sygn. A—H⁸.

Toż w: Stanisław Herakliusz Lubomirski: Wiersze zebrane i przedrukowane. Warszawa, Druk. Pijarów, 1782 s. 218—235.

CHRÓŚCIŃSKI Wojciech

Joba cierpiącego historia [...] z przydatkiem [...] Trenów Jeremiasza.

Wilno, Druk. Franciszkanów, 1759. 8°. K. 73; s. [1—5], 6—145; 846 [właśc. 146].

Toż we fragm. pt. Ciekawość większa nad kolędę warszawską w roku 1794, czyli dawne apostrofe do uciśnionej ojczyzny polskiej i jej synów [...] stosowane do okoliczności teraźniejszych z księgi pod tytułem Job cierpiący w roku 1705 drukowanej wyjęte [...]. Warszawa, [b.dr.] 1794, 4°. Knlb. 5; sygn. A⁴—B¹.

[CHRÓŚCIŃSKI Wojciech]

Józef do Egiptu od braci przedany [...]. Tam dla czystości inkarcerowany. Potem dla wykładu snów wolny i do łaski przypuszczony [...]. [B.m.dr.] 1745. 8°. Knlb. 172; sygn. A—W⁸ X⁴.

Edycja jest pierwszym wydaniem z bezimiennego rękopisu: Józef Bogu wielce ulubiony na 13 pieśni wierszem polskim rozdzielony i na widok świata podany [...] spisany 23 marca 1718. Rkps BN nr akc. 6909.

DŁUSKI N.

Sonnet o słabości płci ułomnej. „Monitor” 1777 nr 70 s. 559—560. Aleksandrowska s. 450.

DRUŻBICKI Kasper

Droga doskonałości chrześcijańskiej [...]. Kalisz 1741. 8°.

Estr. XV 333. Toż: Kalisz, Druk. Prymasowska, 1791. 8°. K. 208; sygn. ()⁸.—Z⁸Aa⁸; [a]¹ A—N⁸O⁷. 2 warianty. Estr. i NK nie odnotowują tej edycji Egz.: BUP Ty 5621³; Kórnik PAN 133939. Toż: Kalisz 1793. NK II 143.

Przemysły zysku duchownego albo nauki do prędkiego w drodze Bożej postępu [...]. Lwów, Druk. Jezuitów, 1746. 12°. K. 36; knlb. 1, s. [1], 2—70.

Toż: pt.: Summa przed Bogiem szacowna zebrana z przemysłów zysku duchownego. Lwów, Druk. Jezuitów, 1746. 12°. K. 36; knlb. 1, s. [1], 2—70. Toż pt.: Przemysły zysku duchownego [...]. Poznań, Druk. Jezuitów, 1750. 12°. K. 104; knlb. 6, s. [1], 2—196.

Sacerdos considerans et consideratus seu considerationes. Przemysły, Druk. A. Kleina, 1755. 8°. K. 44; knlb. 4, s. [1], 2—79 [80]. sygn. A—E⁸F⁴.

Toż: Przemysły, Druk. A. Kleina, 1775. 8°. Knlb. 44; sygn. A—E⁸F².

Uwagi o boleściach Najświętszej Panny i Matki Chrystusa Pana Marii. Lwów, Druk. Jezuitów, 1755. 8°. Knlb. 21; sygn. [a]¹ A—B⁸C⁴.

Egz.: Oss. XVIII-3389-II. Edycji nie odnotowują Estr. i NK.

Verus Jesu Socius quid sit? Przemysły, [b. dr.] 1759. 8°. Knlb. 11; sygn. B [!]³—C³.

FREDRO Andrzej Maksymilian

Monita politico-moralia et Icon Ingeniorum. W: Swada latina. T. 2 cz. 3. Lublin, Druk. Jezuitów, 1747 s. 198—254.

Toż: Warszawa, Druk. Mitzlera, 1765. 8°. K. 129; knlb. 7, s. [1], 2—25, [1], 2—217. Toż w przekładzie polskim pt.: Przestrogi polityczno-obyczajowe oraz dokład o różności rozumów. Tłum. J. Jankowski. Wilno, Druk. Akademicka, 1781. 12°. K. 84; knlb. 3, s. [1], 2—156, knlb. 3.

Potrzebne konsyderacje około porządku wojennego i pospolitego ruszenia. Nakł. K. Radziwiłła. Warszawa, Druk. Pijarów, 1789. 8°. K. 124; knlb. 8, s. [1], 2—232.

Przysłowia mów potocznych, obyczajowe, radne, wojenne. Warszawa, Druk. Jezuitów, 1769. 8°. K. 72; knlb. 7, s. [1], 2—124, knlb. 3.

Toż: Wilno, Druk. Akademicka, 1777. 12°. K. 55; knlb. 4, s. [1], 2—96, knlb. 3. Toż: Wilno, Druk. Akademicka, 1781. 12°. S. 151, ark. 8½. Estr. XVI 312. Toż w wyborze pt.: Przysłowia niektóre mów potocznych [...]. W: J. E. Minasowicz: Zbiór rytmów. Cz. 4. Warszawa, [Druk. Jezuitów] 1756 s. 204—213. Wypisy z przedmowy Fredry do „Przysłów” w: W. G. Piramowicz: Wymowa i poezja dla szkół narodowych. Kraków 1792 s. 388—391.

GAWATH Jakub

Przekład z pisma św. Gertrudy pt. Poseł Boskiej łaskawości. Wilno, Druk. Pijarów, 1763. 4°.

Estr. XVI 41.

GAWIŃSKI Jan

Fortuna albo szczęście [...] wierszem polerowniejszym z starego uda-

rowana [...]. Kraków, Druk. Dyaszewskiego, 1744. 2°. Knlb. 55; sygn. A²—Z²Aa—Cc²Dd¹.

Sielanki i różne nagrobki. Wyd. J. E. Minasowicz i A. Naruszewicz w: Sielanki polskie z różnych autorów zebrane. Warszawa, Druk. Mitzlera, 1770, s. [307], 308—327, [331], 332—352.

Toż w: Sielanki polskie z różnych autorów zebrane. Druk. nakładem Grölla. Warszawa [właśc. Lipsk, Druk. Breitkopfa] 1778 s. [353—355], 356—377, [379—381], 382—405.

Żarty dowcipne [wybór z „Dworzanek”]. W: Żarty dowcipne z zabawek poetyckich wyjęte [...]. [B. m. dr.] 1780 s. 77—112.

HARTKNOCH Krzysztof

Respublica Polonica duobus libris illustrata [...]. Wyd. W. Mitzler w: Acta Litteraria. Warszawa, Lipsk, [b. dr.] 1756 s. 254—294.

HAUR Jakub Kazimierz

Oekonomika ziemiańska generalna [...]. Warszawa, Druk. Jezuitów, 1744. 2°. K. 150; knlb. 1, s. [1], 2—246, knlb. 24 + 2 tablice.

Toż: Warszawa, Druk. Jezuitów, 1756. 2°. War. A: K. 152; knlb. 1, s. [1], 2—246, knlb. 28—War. B: K. 163; knlb. 1, s. [1], 2—246, knlb. 39. Toż: Berdyczów, Druk. Karmelitów, 1788. 2°. Estr. XVIII 66/67. Toż: Berdyczów, Druk. Karmelitów, 1790. 2°. Estr. XVIII 1677. A. Podraza w monogr.: J. Haur, pisarz rolniczy z XVII w., pisze o tym wydaniu, że poświęcone było wyłącznie sprawom lecznictwa i nosiło tytuł *Ekonomika lekarska albo domowe lekarstwa*.

Czworaki różnej maści. „Monitor” 1777 nr 7 s. 54—55.

Zwrotki 25—38 są powtórzeniem „Przypowieści niektórych obyczajowych z Oekonomiki politycznej J. Haura wyjętych”, przewierszowanych przez Minasowicza i ogłoszonych w: J. E. Minasowicz: Zbiór rytmów. Warszawa. Cz. 4. 1756 s. 217—218. Aleksandrowska s. 439.

INES Wojciech

Wiersze żartobliwe z Acroamatum epigrammaticorum centuriae septem. W: J. E. Minasowicz: Zbiór rytmów. Cz. 3. Warszawa, [Druk. Jezuitów] 1756 s. 227—232.

Toż: 15 wierszy z tego zbioru w „Monitorze” 1777 nr 13 s. 103—104; 1778 nr 18 s. 142—144. Autora zidentyfikowała Aleksandrowska (s. 452), uznając za ich tłumacza J. E. Minasowicza.

Błąd bez poprawy. „Monitor” 1774 nr 49 s. 394.

Tłum. J. A. Załuski. Aleksandrowska s. 452. Toż: Pięć epigramatów w oryginale i tłumaczeniu. W: J. E. Minasowicz: Zbiór mniejszy poezji polskich drobniejszych. Warszawa, Druk. M. Grölla, 1782 s. 146—148.

JABŁONOWSKI Jan Stanisław

Ezop nowy polski [...]. Sto i oko bajek. [Supraśl, Druk. Bazylianów] 1750. 8°. K. 149; knlb. 29, s. [1], 2—237, 3 knlb. Registr.

Toż: Supraśl, [Druk. Bazylianów] 1788. 8°. K. 124; knlb. 24, s. [1], 2—196, knlb. 2. Jeden egz. edycji uznanej przez Estr. za wątpliwą: W-wa IBL XVIII—1855. Toż we fragm. przedrukował bez podania autora Minasowicz w „Monitorze” 1777 nr 47, 59, 71, 78, 82, 94, 105; 1778 nr 5, 10, 20, 22, 25, 29, 30, 33, 48, 54, 60, 69, 72, 82, 93. Zidentyfikowała je Aleksandrowska s. 455—456.

Męka Pana Naszego Jezusa Chrystusa, przez Modlitwy na każdy dzień całego Postu, pracą niegdyś J. W. Imci Pana Jana na Wielkim Ostrogu z Jabłonowa Jabłonowskiego, Wojewody: Generała Ziem Ruskich złożone. Uczczona. Nakładem A. Jastrzębskiej. Lwów, Druk. Bractwa Św. Trójcy, 1771. 8°. K. 259; knlb. 4, s. [1], 2—510, sygn. [a]^A A—Z⁸ Aa—Hh⁸.

Egz.: Oss. XVIII—3797—III. Edycji nie odnotowują Estr. i NK.

Skrupuł bez skrupułu w Polsce. [B.m.dr.] 1741. 8°. Knlb. 66; sygn. A—H⁸ [I]².

Toż: Supraśl, Druk. Bazylianów, 1750. 8°. Estr. XVIII 345. Toż: Lwów, [Druk. Jezuitów] 1776. 8°. K. 65; s. [1—3], 4—129. Toż: [B.m.dr.] 1779. 8°. Estr. XVIII 345. Toż we fragm.: S. Garczyński: Anatomia Rzeczypospolitej Polskiej. [Warszawa 1751] s. 345—360.

JAGODYŃSKI Stanisław

Żarty dowcipne wybrane z Jagodyńskiego. W: Żarty dowcipne z zabawek poetyckich wyjęte. [B.m.dr.] 1780 s. 113—119.

KOCHANOWSKI Piotr

Goffred albo Jeruzalem Wyzwolona. Fragm. wydał I. Krasicki. „Co Tydzień” 1799 nr 13 s. 92—98.

Estr. XX 221. NK II 371. J. Gawałkiewicz: Krasickiego „Co Tydzień”. „Pamiętnik Literacki” R. 43: 1952, z. 3 s. 893.

Orland Szalony, wiersz Ludwika Aryosto [...] przekładania Piotra Kochanowskiego. Dzieło pośmiertne aż do końca Pieśni XXV doprowadzone, we 2 tomach wydane przez J. Przybylskiego. Ed. 1. Kraków, Druk. J. Maja, 1799. 8°. T. 1. K. 220; knlb. 4, s. [1], 2—432. T. 2. K. 224; knlb. 2, s. [1], 2—444.

[KOCHOWSKI Wespazjan]

Sonet Bachusowy o winnym trunku. „Monitor” 1773 nr 52 s. 436—440.

Wyd. bez podania autorstwa Minasowicz. Aleksandrowska s. 443—447. Toż bez podania autorstwa w: Żarty dowcipne z zabawek poetyckich wyjęte. [B.m.dr. 1780] s. 221—227. Tamże: Żarty dowcipne z Wespazjana Kochowskiego Księgi I fraszek wybrane, s. 160—201.

KOJAŁOWICZ Wjtek

Fasti Radivilliani. W: Warschauer Bibliothek. Wyd. W. Mitzler. Warszawa—Lipsk, [b.dr.] 1753. Cz. 1 s. 23—46.

[KORCZYŃSKI Adam]

Pochwała piersi. „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”. Nakładem M. Grölla. R. 1777 t. 15 cz. 1 s. 204—208.

Autorstwa Korczyńskiego domyślał się Cz. Hernas: Wśród rękopisów saskich początków. „Pamiętnik Literacki” R. 44: 1953 z. 3/4, s. 280. NK II s. 389.

LUBOMIRSKI Jerzy Sebastian

Manifest jawnej niewinności Bogu, światu, ojczyźnie przez [...] po-

dany z przydaniem *Perspektiwy na Process, Responsu na Informacją, Diskursu Ziemiańszczyzny i innych rzeczy* [...]. [B.m.dr.] 1748. 2°. K. 113; knlb. 1, s. [1], 2—141 [142], knlb. 1, s. [1], 2—80.

[LUBOMIRSKI Stanisław Herakliusz]

Decymka myśli świętych albo Dziesięć Elegij Polskich Pisma Świętego sentymentami objaśnionych. W: J. A. Załuski: *Zebranie rytmów* [...]. T. 3. Warszawa, [Druk. Jezuitów] 1754 s. 408—427.

Estr. (XXXIV 215, XXI 471) przypisuje autorstwo S. H. Lubomirskiemu, powołując się na Załuskiego *Bibl. Poet. Polon.* s. 96.

De vanitate consiliorum. W: J. Ostrowski Daneykowicz: *Swada polska i łacińska*. T. 2 cz. 3. Lublin, Druk. Jezuitów, 1747 s. 257—279.

Toż: wyd. samoistne, Warszawa, 1768. Estr. XXI 478. Toż w przekładzie polskim A. Mączyńskiego pt. *Próżność i prawda rady*. Lwów, [b.dr.] 1750. 8°. K. 2, s. 202. Estr. XXI 474.

Historia Orfeusza i Eurydycy ojczystym wierszem opisana, a z francuskiego języka tłumaczona. W: J. A. Załuski: *Zebranie rytmów* [...]. T. 3. Warszawa, [Druk. Jezuitów] 1754 s. 344—360.

Wyd. (bez podania autora) parafrazy z „*Idilli favolosi*” G. B. Mariniego.

Księgi moralne, polityczne i pobożne z łacińskiego na polski przełożone. Wyd. F. Bohomolec. Warszawa, Druk. Jezuitów, 1771. 8°. K. 211; knlb. 8, s. [1], 2—64, [65—66], 67—216, [217—220], 221—396, knlb. 5.

Myśli o wieczności. Ed. 1. Kraków, [b.dr.] 1757. 8°.

Estr. XXI 437.

Wiersze zebrane i przedrukowane. Warszawa, Druk. Pijarów, 1782. 8°. K. 241; knlb. 2, s. [1—3] 4—235 + s. [1—5], 6—40, knlb. 1.

Związek cnoty i fortuny [...]. Lublin, Druk. Jezuitów, 1747. 2°. Knlb. 33; sygn. (6)⁴ A—O² [P]¹.

Jest to druk polskiego przekładu „*Adverbiorum moralium sive de virtute et fortuna libellus*”, przypisywanego przez Estr. E. Wojakowskiemu.

ŁĘCZYCKI Mikołaj

Łatwy sposób rozmyślenia dla panów [...]. Lublin, Druk. Jezuitów, 1751. 8°. Knlb. 79; sygn. A—I⁸K⁷.

Pierwsza edycja przekładu z pierwodruku łac. pt.: *Aerarium piarum meditationum* [...] sive *facilis modus meditandi pro Magnatibus*.

Motiva abstinendi a peccato mortali et viis ad illud ducentibus. Wilno, Druk. Jezuitów, 1743. 16°.

Estr. XXI 42. Toż pt.: *Paraeneses et motiva abstinendi a peccato mortali* [...]. Lwów, Druk. Jezuitów, 1746. 12°. Knlb. 72; sygn. A—G¹²H⁶. Toż w przekładzie na język polski pt.: *Pobudki do warowania się grzechu śmiertelnego* [...]. Lwów, Druk. Jezuitów, 1748. 12°. Knlb. 58; sygn. A—G¹². Edycji nie odnotowują Estr. i NK. Toż: *Przemysł*, Druk. Jezuitów, 1764. 8°. K. 66; knlb. 2, s. [I], 2—124, knlb. 2.

MENIŃSKI Franciszek

Grammatica seu institutio Polonicae linguae [...]. Lwów, Druk. Jezuitów, 1747. 12°. K. 73; knlb. 1, s. 1—143.

Toż: Gdańsk, Druk. Jezuitów, 1749. NK II 514.

MŁODZIANOWSKI Tomasz

Akty przygotowania się na dobrą śmierć kapłanom na śmierć dysponującym [...]. Kalisz, Druk. Jezuitów, 1759. 12°. K. 138; s. [1—2], 3—274, knlb. 1.

Toż: Sandomierz, Druk. Jezuitów, 1758. 12°. K. 82; s. [1], 2—163.

Rozmyślenia albo lekcja duchowna [...]. Ks. I i II. Warszawa, Druk. Jezuitów, 1754—1755. 4°. K. 358; knlb. 1, s. [1], 2—714.

[MORSZTYN Hieronim]

Wiersze: Bezpieczeństwo w chudobie, Do pani, Na pocałowanie ukradkiem. „Monitor” 1776 nr 14 s. 106—109.

Aleksandrowska przypisuje autorstwo Morsztynowi (s. 440).

Historie ucieszne o zacnej królownie ze wschodnich krajów Banialuca [...]. [B.m.dr.] 1752. 4°. Knlb. 60; sygn. A—P⁴.

[MORSZTYNOWIE Jan Andrzej i Stanisław]

Psyche z Lucjana, Apulejusza, Marina, Cid albo Roderik [...]. Hippolit [...] Andromacha [...] kosztem J. Słowińskiego. Lipsk [właśc. Supraśl, Druk. Bazylianów] 1752. 4°. K. 181; s. [1], 2—99, [100], 101—196, [197], 198—269, [270—271], 272—360.

Edycja tytułowa pt.: Komedie albo tragedie Hipolita i Roderyka z Andromachą wielce ciekawie opisane. Lipsk [właśc. Supraśl, Druk. Bazylianów] 1756 [właśc. [1752] 4°. K. 181; knlb. 1, s. [1], 2—84, [85], 86—88, 89, 90—99, [100], 101—196, [197], 198—263, [270—271], 272—360.

[MORSZTYN Jan Andrzej? KARMANOWSKI Olbrycht?]

Lament strapionej żony oraz wdowy i panny po rozwodzie. „Monitor” 1776 nr 35 s. 279.

Wiersz przypisywany przez W. Seredyńskiego i P. Chmielowskiego J. A. Morsztynowi, a przez J. K. Plebańskiego O. Karmanowskiemu. Aleksandrowska s. 441.

MURATOWICZ Sefer

Relacja Sefera Muratowicza Ormianina, posłanego od Króla IMci do Persji [...]. W: [K. I. Niesiołowski]: Otia domestica. [Pińsk] 1745 [właśc. 1752] s. 272—291.

Toż wyd. J. E. Minasowicz pt.: Relacja [...] obywatela warszawskiego, od Zygmunta III Króla Polskiego dla sprawowania rzeczy wysłanego do Persji w r. 1602. Warszawa, Druk. Mitzlera, 1777. 8°. K. 18; s. 1—32.

[NABOROWSKI Daniel]

Dwa wiersze: Do swej dziewczyny i Wszystko przemija z czasem. Ogł. J. E. Minasowicz. „Monitor” 1776 nr 9 s. 72, nr 14 s. 109.

O autorstwie: Aleksandrowska s. 440.

NERSESOWICZ Deodat

Wojna duchowna albo nauka do doskonałego zwycięstwa samego siebie prowadząca [...] na polski język przełożona [...]. Lublin, Druk. Jezuitów, 1746. 8°. K. 148; knlb. 3, s. [1], 2—283, snlb. 7.

Toż: Wilno, Druk. Jezuitów, 1759. 12°. Estr. XXVII 320. Toż: Lublin, Druk. Jezuitów, 1761. 8°. K. 145; knlb. 3, s. [1—2], 3—275 [276], knlb. 4. Toż: Wilno 1761.

12°. K. 185; knlb. 3, s. [1], 2—358, knlb. 3. Toż: Berdyczów, Druk. Karmelitów, 1767, 8°. Estr. XXVII 320. Toż: Warszawa, Druk. Misjonarzy, 1782. 8°. K. 226; knlb. 4, s. 1—428, knlb. 8. Toż: Połock, Druk. Jezuitów, 1792. 12°. K. 173; knlb. 3, s. [1], 2—330, [331—340]. Toż: Przemyśl, Druk. A. Matyaszowskiej, 1797. 8°. Estr. XXVII 320.

NIEWIESKI Stanisław Jan

Opisanie [...] zwycięstwa Polaków a klęski Turków pod Wiedniem. W: J. E. Minasowicz: Zbiór rytmów. Cz. 4. Warszawa, [Druk. Jezuitów] 1756 s. 59—67.

Żarty dowcipne z St. Niewieskiego przebrane. W: Żarty dowcipne z zabawek poetyckich wyjęte. [B.m.dr.] 1780 s. 202—211.

OPALIŃSKI Łukasz

Pauli Naeoceli de officis libri tres. Kraków, [b.dr.] 1751. 8°. Estr. XXIII 364.

Poeta. Ed. 1. Kraków, [Wyd. J. Przybylski], Druk. Gröbla, [b.r. 1783—1785]. 8°. Knlb. 12; sygn. A—B⁴.

Polonia defensa contra Joannem Barclaium. W: J. Ostrowski Daneykowicz: Swada polska i łacińska. T. 2 cz. 3. Lublin, Druk. Jezuitów, 1747 s. 90—121.

Toż w: W. Mitzler: Historiarum Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae scriptorum collectio. T. 2. Warszawa, Druk. Mitzlera, 1761 s. 661—694.

ORZELSKI Stanisław

Macaronica carmina. [Fragm.] „Monitor” 1774 nr 37 s. 294—298. Aleksandrowska s. 439.

OTWINOWSKI Walerian

Georgicorum albo Ziemiaństwa P. Wirgiliusza Marona ksiąg czworo, przekładania Waleryana Otwinowskiego. W: Publiusza Wirgiliusza Marona księgi wszystkie. Wyd. J. E. Minasowicz i J. A. Załuski. Warszawa 1754 s. 372—477.

POTOCKI Paweł

Opera omnia. Wyd. J. A. Załuski. Warszawa, Druk. Jezuitów, 1747. 2°. K. 200; knlb. 27, s. [1], 2—345.

POTOCKI Wacław

Argenida [przer. z J. Barclaya]. Poznań, Druk. Akademicka, 1743. 4°. K. 485; knlb. 8, s. [1], 2—452, 453, 454—540, s. 1—2 [3], 4—196, 179, 198—385, knlb. 7.

Fragm.: „Monitor” 1770 nr 33 s. 156, nr 47 s. 267.

Jovialitates albo żarty i fraszki rozmaite. Ed. 1. [B.m.dr. Lipsk] 1747. 4°. War. A: K. 170; knlb. 4, s. [1], 2—232, knlb. 5, s. [1], 2—84, knlb. 2. War. B: K. 166; knlb. 1, s. [1], 2—232, knlb. 5, s. [1], 2—84, knlb. 2.

Nowy zaciąg pod starą chorągiew tryumfującego Jezusa Syna Bożego nad światem, czartem, śmiercią i piekłem [...]. Wyd. Stan. Kostka Herka.

Kraków, Druk. Akademicka, 1745. 4°. K. 110; knlb. 5, s. [1], 2—205, knlb. 2.

Syloret albo prawdziwy obraz nieosłabionego najdotkliwszymi przeciwnościami męstwa i uszczęśliwionej w poddawaniu się boskim wyrokom ufności [...]. [B.m.dr. 1764]. 4°. K. 266; knlb. 4, s. [1], 2—523.

Wiersz [inc.]: W oczach Węgry i Czechy... z „Przypowieści moralnych”. „Monitor” 1774 nr 42 s. 338.

Wirginia, rzymska panna. „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”. T. 15 cz. 2 s. [213], 214—279.

Wyd. 1 z rękopisu, bez odnotowania autorstwa.

Żarty wybrane z Wacława Potockiego. W: Żarty dowcipne z zabawek poetyckich wyjęte. [B.m.dr.] 1780 s. 147—159.

PRUSZCZ Piotr Jacek

Klejnoty stołecznego miasta Krakowa albo kościoły i co w nich jest widzenia godnego i znacznego [...]. Kraków, Druk. Akademicka, 1745. 4°. K. 117; knlb. 4, s. [1], 2—226.

Dwa war. — na odwrocie karty tytułowej jednego drzeworyt.

RADZIWIŁŁ Mikołaj Krzysztof

Peregrynacja albo pielgrzymowanie do Jeruzalem, Ziemi Świętej [...]. [Tłum. z jęz. łac. A. Wargocki]. Kraków, [b.dr.] 1745. 4°. K. 179; knlb. 2 s. [1], 2—345.

RUDAWSKI Wawrzyniec

Historiarum Poloniae ab excessu Vladislai IV ad pacem Olivensem usque libri IX. [Fragm. z rękopisu] wyd. W. Mitzler, w: Warschauer Bibliothek. Warszawa—Lipsk 1753. Cz. 1 s. 65—74.

Toż w całości wyd. W. Mitzler. Warszawa—Lipsk, Druk. Stopffeliana, 1755. 2°. K. 282; knlb. 8, s. [1], 2—516, knlb. 16.

RUDNICKI Dominik

Głos wolny w wiązanej mowie trojaka różnych kantów sonatą wdzięczny [...]. Warszawa, Druk. Jezuitów, 1741. 8°. K. 148; knlb. 4, s. [1], 2—118, 121—122, 119—120, 123—268, 267, 270—283.

Toż: Poznań, Druk. Jezuitów, 1743. 8°. K. 104; knlb. s. [1—2], 3—203, knlb. 2. Fragm. pt.: Lament prowincji polskich nad umarłą matką ojczyzną Polską. [B.m.dr.] 1741. 8°. Knlb. 2. Estr. XXVI 461. Wiersz pt.: Wyprawa wojenna pigmejczyków na żurawie przedrukował J. E. Minasowicz w „Monitorze” 1777 nr 72 s. 575—576. E. Aleksandrowska s. 460 (461).

RZĄCZYŃSKI Gabriel

Auctuarium historiae naturalis Regni Poloniae Magnique Ducatus Lithuaniae annexarumque Provinciarum in puncta XII. [B.m.dr. po 2 XII 1742] 4°. K. 260; knlb. 2 s. 1—504, knlb. 1.

Ed. tytułowa pt.: Auctuarium historiae naturalis curiosae Regni Poloniae, Magni Ducatus Lithuaniae, annexarumque Provinciarum [...]. Gdańsk, [b.dr.] 1745. 4°. K. 253; knlb. 1 s. [1], 2—504. Toż we fragm. ogł. W. Mitzler w: Warschauer Bibliothek Warszawa—Lipsk 1753 s. 46—65; tamże: 1754 s. 102—122.

SARBIEWSKI Maciej Kazimierz

Bogurodzica w łac. tłum. M. K. Sarbiewskiego: *Ad Virginem Matrem*. W: [K. I. Niesiołowski]: *Otia publica vix domestica*. [Pińsk, Druk. Jezuitów] 1743 s. 25.

Disticha selecta ex libro epigrammatum. W: J. E. Minasowicz: *Zbiór rytmów*. Cz. 3. Warszawa, [Druk. Jezuitów] 1756 s. 244—246.

Laska Marszałkowska na pogrzebie [...] Jana Stanisława Sapiehy wystawiona [...]. W: J. Ostrowski Daneykowicz: *Swada polska i łacińska*. T. 1 cz. 1. Lublin, Druk. Jezuitów, 1745 s. 99—128.

[...] *Odae, quae in editione Antverpiensi anni 1632 non habentur*. [Warszawa, Druk. Jezuitów, 1757]. 4°. Knlb. 19; sygn. A—D⁴E³.

Egz.: BJ 391252 II. Edycja nie odnotowana w bibliografiach.

Odae VII [...], quae in libris Lyricorum non habentur. Wyd. F. Kruszewski. Wilno, [Druk. Jezuitów] 1747. 12°. K. 12; s. [1—2], 3—24.

Opera poetica, quae innotuerunt omnia. Wyd. F. Kruszewski. Wilno, Druk. Jezuitów, 1749. 12°.

Estr. XXVII 131/132.

[...] *Opera posthuma, quibus accesserunt multa poemata vernaculo carmine reddita*. Wyd. F. Bohomolec. Warszawa, Druk. Jezuitów, 1769. 8°. K. 164; s. I—XVI [1], 2—312.

Od s. 177—312 ody w przekładzie: Samuela ze Skrzypny Twardowskiego (4), P. Puzyny (18), A. Naruszewicza (19), A. Wiśniewskiego (1), Nieborowskiego (1), J. Albertrandiego (1), J. E. Minasowicza (1), F. Bohomolca (2), M. Przeździeckiego (1).

[...] *Poemata ex vetustis manuscriptis et variis codicillis olim ab Authore dissimulato nomine editis deprompta et in unum collecta [...]*. Wyd. A. Naruszewicz. Wilno, Druk. Jezuitów, 1757. 4°. K. 98; knlb. 13, s. [1—2], 3—28, 92, 30—99, 10, 100—169.

Przekłady z Sarbiewskiego (poza zbiorami jego pism, w układzie chronologicznym).

Oda *Ad Aurelium Lycum*. Tłum. J. E. Minasowicz. W: J. E. Minasowicz: *Zbiór rytmów*. Cz. 3. Warszawa, Druk. Jezuitów 1756 s. 53—54.

Ody: *Nieszczęścia znosić mężnie i Staranie o sławę*. W: *Zabawki poetyckie niektórych kawalerów*. Wyd. F. Bohomolec. Warszawa, Druk. Mitzlera, 1758 s. 89, 90—91.

Oda pierwsza tłum. L. Mączyńskiego, druga K. Dłuskiego.

Ody: *Przeciw zepsutym obyczajom polskim i O sprawowaniu się według powinności*. [Wyd. A. Wiśniewski] w: *Rozmowy w ciekawych i potrzebnych materiach*. T. 2. Warszawa, Druk. Pijarów, 1761 s. 387—388.

Nieśmiertelna pamięć Wielkiego w Ojczyźnie Bohатыra [...] Jana Karola Chodkiewicza [...]. [Tłum. Sz. Zabiełło z „*Sacra Lithotesis*”]. Wilno, Druk. Jezuitów, 1766. 2°.

Estr. XXVII 126.

Cztery ody w tłum. S. Twardowskiego: *Ad Equites Polonos, De Puero Jesu in Matris sinu, Ad Principes Europae, Ad Equites Polonos et Lithuanos*. W: Samuel ze Skrzywny Twardowski: *Zbiór różnych rytmów*. Wilno, Druk. Jezuitów, 1770 s. 140—151.

Dwie pieśni w tłum. A. Naruszewicza: *Zabawka leśna i Skromność ci piękna z gładkiej wydaje się twarzy...* „*Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*” 1771. T. 3 cz. 2 s. 221—224 i T. 4 cz. 2 s. 363.

Trzy ody w jez. łac. i anonimowym tłum.: *Do Janusza Skumina, Rzucam świat nędzny..., O Ty, co fatów odwiecznym wyrokiem...* „*Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*” 1772. T. 5. cz. 2 s. 401—405, T. 6 cz. 2 s. 237—243 i 244—246.

Oda *Życie zakonne* [Beatus ille...]. „*Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*” 1774. T. 9 cz. 1 s. 10—18.

Pięć epigramatów w tłum. J. A. Załuskiego i J. E. Minasowicza. „*Monitor*” 1774 nr 49 s. 393—396.

Aleksandrowska s. 451.

Oda *Dalekie od cnót przodków obyczaje*. „*Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*” 1775. T. 15 cz. 2 s. 313—314.

Oda *Mądry człowiek gardzi prózną chwałą...* „*Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*” 1777. T. 15 cz. 2. s. 313—314.

Fragmety dwu pieśni w tłum. J. E. Minasowicza: *Kto śmiercią wprawił w żal obywatele..., Wczora wiódł w pług spracowane woły...* „*Monitor*” 1777 nr 24 s. 191—192, nr 60 s. 575—576.

Aleksandrowska s. 451. Przedruk w: J. E. Minasowicz: *Zbiór mniejszy poezji polskich drobniejszych*. Warszawa, Druk. M. Grölla, 1782 s. 146.

Dziewiętnaście ód w przekładzie A. Naruszewicza. W: A. Naruszewicz: *Dzieła*. T. 4. Warszawa, Druk. Nadworna, 1778 s. 137—174.

Dwie ody w przekładzie T. Platera: *Do panów europejskich i Powstaje na gnuśność wieku naszego*. W: Plater: *Myśli wybrane z francuskiego oraz pieśni z Sarbiewskiego parodie*. Wilno, Druk. Akademicka, 1780 s. 90—101.

Epigramat *Na kupca nie znajdującego się na towarze*. W: *Rozrywki ucieszne, dowcipne i pożyteczne* [...]. T. 1. Wyd. F. Bohomolec. Wilno, Druk. Akademicka, 1797 s. 282.

SKARGA Piotr

Skarga wzbudzony wzywający do pokuty obywatelów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wilno 1793. 8°.

Estr. XXVIII 157.

Żołnierskie nabożeństwo [...]. Wilno, Druk. Akademicka S. Jesu, 1748. 12°.

Estr. XXVII 151, Otwinowski s. 83, poz. 93. Toż: Wilno, Druk. Jezuitów, 1759. 12°. Estr. XXVIII 161, Otwinowski s. 84, poz. 89. Toż: pt.: *Żołnierskie nauki i nabożeństwo*. Łowicz, 1763. 12°. Estr. XXVIII 160, Otwinowski s. 84. Toż pt.: *Żołnierz*

chrześcijański, czyli zabawy pobożności chrześcijańskiej dla stanu żołnierskiego na widok podane [...]. Sandomierz, Druk. Uprzywilejowana, 1789. 8°. K. 64; knlb. 1, s. 1—122, knlb. 2.

STAROWOLSKI Szymon

De claris oratoribus Sarmatiae. Wyd. W. Mitzler W: Acta Litteraria. Cz. 2. Warszawa, Druk. Mitzlera 1756 s. 77—106.

Toż wyd. samoistne: Warszawa, Druk. Mitzlera, 1758. 8°. K. 40; knlb. 8, s. [1], 2—64.

Lament utrapionej Matki Korony Polskiej już już konającej na syny wyrodne, złośliwe i nie dbające na Rodzicielkę swoją [...]. Pismo znalezione przy oddawaniu Fortecy Częstochowskiej Prussakom. [B.m.dr. Częstochowa, 1793?]. 4°. K. 12; s. [1—3], 4—24.

Opisanie Królestwa Polskiego za czasów Zygmunta III. [Przekład „Polonii” przez W. F. Gołębiowskiego]. Wilno, Druk. Pijarów, 1765. 4°. K. 76; knlb. 7, s. [1], 2—138.

O poprawie obyczajów polskich [...]. [Wyd. A. Wiśniewski] w: Rozmowy w ciekawych i potrzebnych materiach. T. 2 Warszawa, Druk. Pijarów, 1761. 4°. K. 150; knlb. 1, s. [1], 2—279.

Polonia. Wyd. W. Mitzler w: Historiarum Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae Scriptorum collectio. Warszawa, Druk. Mitzlera, 1761 s. 430—476.

Rycerz prawy. Excerpt. W: [K.I. Niesiołowski]: Otia publica [Pińsk, Druk. Jezuitów] 1743 s. 388—396.

SYKST Erazm

O cieplicach w Szkle ksiąg troje. Warszawa—Lwów. Nakładem J. A. Posera, [Druk. K. Szlichtyna] 1780. 4°. K. 160; knlb. 1, s. [1], 2—192 [193], 194—309, 400—407.

SZEMBERG Teofil

Relacja prawdziwa o wejściu wojska polskiego do Wołoch. W: [K. J. Niesiołowski]: Otia domestica. [Pińsk, Druk. Jezuitów] 1745 [właśc. 1752] s. 129—158.

SZYMONOWIC Szymon

[...] Opera omnia [...]. Wyd. A.M. Durini. Warszawa, Druk. Mitzlera, 1772. 4°. K. 227; knlb. 5, s. [1], 2—248, knlb. 1, s. 1—47.

Pentezylea tragedia [...] z łacińskiej przełożona. Tłum. K. Zubowski. W: Helikonki. Lublin, Druk. Trynitarzy, 1789, s. 145—209.

Sielanki i różne nagrobki. W: Sielanki polskie z różnych autorów zebrane. Warszawa, Druk. Mitzlera, 1770 s. [1—2], 3—102.

Toż w: Sielanki polskie [...]. Nakładem M. Grölla. Warszawa—[Lipsk, Druk. Breitkopfa] 1778 s. 11—124.

Wybór utworów. W: Poetarum elegiographorum [...] nobili iuventuti Poloniae propositi in exemplum. Wyd. A. M. Durini. Warszawa, Druk. Mitzlera, 1771 s. 47—93.

ŚMIGLECKI Marcin

O dziesięcinach z Pisma Świętego zebranie krótkie. Kraków, Druk. Seminarium Biskupiego, 1765. 4°. K. 17; knlb. 2, s. 1—30.

ŚWIĘCICKI Andrzej

Descriptio topographica Ducatus Masoviae. W: Historiarum Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae scriptorum collectio. Wyd. W. Mitzler. Druk. Mitzlera, 1761 s. 477—500.

TRETER Maciej Kazimierz

Opisanie obrazu Bogu Rodzicy Panny w kościele borkowskim na Zdzieżu. Kalisz, [Druk. Jezuitów] 1766.

Estr. XXXI 308.

TRETER Tomasz

Trzy Święte Hostie w Poznaniu 1399 roku od żydów nożami ukłote[!]. Przekład i wydanie K. Miedziedzkiego. Poznań, Druk. Akademii Poznańskiej, 1772. 4°. Knlb. 64; sygn. a⁴ A—P⁴.

Jest to ed. 1. tłum. na język polski Sacratissimi Corpores Christi historia et miracula T. Tretera.

USTRZYCKI Andrzej Wincenty

O porwaniu Prozerpiny. Tłum. z Klaudiusza Klaudiana. Warszawa. Nakładem M. Grölla, [b. dr.] 1772. 8°. K. 46; s. [1—7], 8—91.

WARGOCKI Andrzej

Kurcjusza Rufa o życiu i dziejach Aleksandra Wielkiego [...] łacińskim i polskim językiem. Nieśwież, [Druk. Jezuitów] 1763. 8°. T. 1 k. 280. T. 2 k. 297. T. 3 k. 288.

WITWICKI Stanisław Jan

Abrys doczesnej szczęśliwości. Wilno, Druk Jezuitów, 1748. 8°. K. 126; knlb. 1, s. [1], 2—238.

Toż: Wilno, Druk. Franciszkanów, 1754. 8°. K. 116; knlb. 2, s. [1], 2—208, 299—317 [właśc. 209—228]. Toż pt.: O szczęśliwości doczesnej pisma. Warszawa, Druk. Nadworna 1779, 8°. K. 119; knlb. 1, s. 1—237.

Obraz prawdziwego kapłana i obraz prawdziwego chrześcijanina. Cz. 1 i 2. Kraków, Druk. Dyaszewskiego, 1751. 8°. K. 172; knlb. 4, s. [1], 2—336.

[ZAHOROWSKI Hieronim]

Przewodnik czyli skryte rządy ojców jezuitów. [Kraków, Druk. I. Gröbla] 1784. 8°. K. 34; s. [1—5], 6—65, knlb. 2.

ZIMOROWIC [Bartłomiej]

Sielanki nowe ruskie, W: Sielanki polskie z różnych autorów zebrane. Warszawa, Druk. Mitzlera, 1770 s. 105—232.

Toż w: Sielanki polskie [...]. Nakładem M. Grölla. Warszawa [właśc. Lipsk, Druk. Breitkopfa] 1778 s. 125—268.

ZIMOROWIC Szymon

Roksolanki to jest ruskie panny. W: Sielanki polskie z różnych autorów zebrane. Warszawa, Druk. Mitzlera, 1770 s. 233—304.

Toż w: Sielanki polskie [...]. Warszawa [właśc. Lipsk, Druk. Breitkopfa] 1778 s. 269—352.

ZRZENCZYCKI Jan

Niebieskiej przestrogi cudo, które Pan Bóg na swym niebie teraz pokazał [...]. W: [K.J. Niesiołowski]: Otia domestica. [Pińsk] 1745 s. 217—245.

[ŻABCZYC Jan]

Czworaka własność Różnych rzeczy, abo Nowy Czwartek [!] J.O. Xiążęcia JMCI Lubomirskiego, Marszałka Koronnego. Lwów, Druk. Jezuitów, 1746. 12°. Knlb. 6; sygn. F⁴—F¹⁰.

Współwyd. z: B. P. Boym: Wóz do nieba... Egz.: Ossol. XVIII—2115—I. Autor podany w tytularze błędnie, są to bowiem wiersze przedrukowane ze zbioru Żabczyca, wydanego w 1626 r. pt.: Quaternio, w którym się wyrażają boskie sprawy niepojęte, a nieco później w postaci skróconej pt.: Czwartak nowy, w którym się wyrażają obyczaje ludziom rozmaitego stanu. Ed. z 1746 r. nie odnotowywana w bibliografiach. W fragm. pt.: Arytmetyka moralna drukowany był Czwartak w „Monitorze” 1776 nr 35 r. 280—281. Przedruk pełny: „Monitor” 1777 nr 7 s. 50—53. O autorstwie tego czterowiersza zob. Aleksandrowska s. 438.

ŻÓŁKIEWSKI Stanisław

Pobudki do cnót rycerskich przez polskiego żołnierza z dzieł Seneki filozofa i innych pisarzy zebrane. Warszawa, [b. dr.] 1792.

NK III 459.

[ŻYDOWSKI Jan Andrzej]

Złote jarzmo małżeńskie [...]. [Kraków, Druk. Gröbla] 1784. 8°. K. 82; s. 1—64.

ELŻBIETA ALEKSANDROWSKA

VARIA LITERACKIE

I

NAGŁOWSKI O WĘGIERSKIM

Suplement do korespondencji Nagłowskiego

Przed kilkunastu laty ogłosiłam w *Miscellaneach z doby Oświecenia* fragmenty korespondencji Antoniego Felicjana Nagłowskiego z Antonim Sułkowskim¹. Nagłowski znany był dawniej tylko z miernej twórczości poetyckiej drukowanej w l. 1775—1777 w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”. Ogłaszając wówczas te nieznane teksty, zwrócono uwagę na sprawnego prozaika, utalentowanego prywatnego gazeciarza, jakim został z konieczności, nie mogąc być, ze względu na status skromnego urzędnika Rady Nieustającej, „gabinetowym szpakiem”². Odnalezione fragmenty jednego z listów Nagłowskiego do Sułkowskiego wmontowane *in extenso* w anonimową gazetkę pisaną dla Tomasza Ignacego Łopacińskiego, wojewodzica brzeskolitewskiego³, datowaną z kilkudniowym opóźnieniem w stosunku do relacji interesującego nas pisarza⁴, skłaniają do podjęcia dalszych badań nad jego gazetkami, badań, które — być może — doprowadzą do ujawnienia w ówczesnej Warszawie jakiegoś stowarzyszenia prywatnych gazeciarzy, udzielających sobie wzajemnie własnych korespondencji. Niezależnie wszakże od podjęcia i wyników takich badań już obecnie warto wzbogacić konto autorskie Nagłowskiego o nie znany dotąd przekaz gazeciarski jego pióra, uprzednio przeoczony, choć przetrwał — jak i już ogłoszone — w „Tekach Erzepkiego”, w innej jednak tece niż tamte, i bez wskazania adresata.

W tece tej gromadził Erzepki materiały odnoszące się do życia i twórczości Tomasza Kajetana Węgierskiego, zaniedbując nieraz, również w tym przypadku, odnotowania proveniencji kopiowanego przekazu. Z uwagi jednak na to, że miał on dostęp do nie istniejącego już dziś Archiwum Sułkowskich w Rydzynie, skąd też odpisywał ogłoszone poprzednio listy Nagłowskiego do Antoniego Sułkowskie-

¹ E. Aleksandrowska, *Materiały do życia i twórczości Antoniego Felicjana Nagłowskiego*, [w zbiorze:] *Miscellanea z doby Oświecenia*, Wrocław 1959, s. 80—118, Archiwum Literackie, t. V.

² Cytata z listu Nagłowskiego do Antoniego Sułkowskiego, dat. 26 lutego 1777 r. (por. Aleksandrowska, *op. cit.*, s. 85).

³ Rkps Biblioteki Kórnickiej, sygn. 1327 k. 66r.—67v. Na zbieżności tekstów wskazał mi uprzejmie uwagę Jerzy Jackl.

⁴ W korespondencji Nagłowskiego: „d. 11 września 1786”, w zbiorze gazetek Łopacińskiego: „d. 26 7br[is] 1786”.

go, domyślić się można, że i ten odpis sporządził z oryginału przechowywanego w tymże Archiwum, jak również, że odpisany list skierowany był do jednego z braci Sułkowskich, Augusta lub Antoniego, najpewniej do tego drugiego, ponieważ data listu przypada na okres, w którym Nagłowski korespondował właśnie z Antonim.

Publikowany tu list interesujący jest nadto z uwagi na zawartą w nim relację o T. K. Węgierskim, tym bardziej że dotyczy ona mało znanego, już emigracyjnego, okresu życia poety i pozwala na wzbogacenie naszej o nim wiedzy o parę nieznanych szczegółów.

Z LISTU FEL. NAGŁOWSKIEGO PISANEGO Z WARSZAWY 1785 R.
DNIA 29 MIESIĄCA SIERPNIĄ:

Ów sławny u nas rymotwórca JP. Węgierski do miliona z górą przyszedł substancji z osobliwszej łaski faraonowej¹. W dobrej jest w Paryżu reputacji. Okazało figuruje *pro honore gentis*². Cudem to politycznym nazywają paryżanie, że tak podufale *admissibilis*³ do Pierwszego Ministra⁴, Królewskiej Familii⁵, nawet do grania w karty z Królową⁶. Był on dawniej w Ameryce⁷ po pewnej z pewnym księciem zatardze⁸, teraz objechawszy Anglią⁹, Hollandią¹⁰, do Paryża jakby do swojej własnej powrócił ojczyzny¹¹. Nie jednemu tu chudemu literatowi, niegdyś akademicznemu jego koledze, z zazdrości na wierzch oczy występują, jakby opętanemu, na tak dziwny los tu go prześladowającej, a tam błogosławiącej fortuny.

Tekst opublikowano z odpisów Bolesława Erzepkiego w Bibliotece Miejskiej w Poznaniu, Zbiory Raczyńskich, sygn. 1330/35 („Teki Erzepkiego”).

¹ Grając szczęśliwie w karty z księciem Walii, późniejszym królem angielskim Jerzym IV, wygrał Węgierski w r. 1784 ok. 5 tysięcy funtów szterlingów.

² (łac.) dla honoru rodu.

³ (łac.) dopuszczany.

⁴ Chodzi tu zapewne o grającego pierwsze skrzypce w rządzie Francji ministra finansów, handlu i robót publicznych z lat 1781—1783 — Charles Antoine'a Calonne (1734—1802).

⁵ Panującego ówczasie Ludwika XVI Bourbona.

⁶ Z Marią Antoniną (1755—1793), królową francuską, słynącą z lekkomyślnych obyczajów i uprawiania gier hazardowych o bardzo wysoką stawkę.

⁷ W r. 1783.

⁸ Okoliczność w aktualnej biografii poety nie znana.

⁹ W r. 1784 bawił Węgierski w Irlandii, Szkocji i Anglii, gdzie zaprzyjaźnił się z księciem Walii.

¹⁰ W końcu r. 1784 i pierwszej połowie 1785 bawił Węgierski w Bath i Spa, w lipcu 1785 w Amsterdamie i Brukseli.

¹¹ Informacja ta pozwala przesunąć powrót Węgierskiego do Paryża z przyjmowanego dotąd w jego biografii początku r. 1786 (por. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 6/1, s. 397) na sierpień 1785.

II

RĘKOPIŚMIENNE PRZEKAZY „MONITORÓW” Z ROKU 1787

„Naczelny periodyk stulecia”¹, stanisławowski „Monitor”, zakończył swój dwudziestojednoletni żywot 31 grudnia roku 1785 na numerze 103/104, zawierającym przekład z angielskiego „Spectatora” Josepha Addisona i Richarda Steela oraz następującej treści notatkę wydawcy:

„Uwielbiam się, iż »Monitor«, pismo periodyczne, zacząwszy od 1 stycznia r. 1786 na niejaki czas będzie zawieszony [podkreślenie EA]”.

Nie jest wszakże zupełnie pewne, czy był to rzeczywiście ostatni rok istnienia pisma, czy też, zgodnie z uwiadomieniem Piotra Dufoura, periodyk „na niejaki czas [...] zawieszony” ukazywał się również później, choćby tylko efemerycznie, mimo że dochowane egzemplarze drukowane „Monitora” nie wykraczają w dacie poza rok 1785. Dodajmy tu, że ostatni półtorarocznik periodyku odnalazł się zupełnie przypadkowo, zaledwie przed dwudziestu paru laty, w unikalnym egzemplarzu złożonym w całość ze zdefektowanych tomów przechowanych w dwóch różnych zbiorach bibliotecznych². Wątpliwość co do daty ostatecznego zakończenia emisji pisma zgłaszałam już kilkakrotnie, a podyktował ją fakt odnalezienia przeze mnie przed kilkunastu laty rękopiśmiennych odpisów dwóch kolejnych artykułów z „Monitora» na rok 1787”, o szczegółowej dacie: „13 Juni” i „17 Juni”, położonych w rękopiśmiennym zwodzie z w. XVIII Zbiorów Branickich z Suchoj bezpośrednio przed autentycznymi odpisami utworów z innego ówczesnego czasopisma — z „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”³.

Szczegółowa konfrontacja treści odnalezionych odpisów z całym blokiem treści „Monitora” z lat 1765—1785 wykazała, że w dacie odpisów nie popełniono błędu, albowiem blok ten artykułów powielonych w odpisie nie zawiera. Na uwagę zasługują dodatkowo: objętość rękopiśmiennych „Monitorów” — odpowiadająca wymogowi objętości półarkuszowego numeru formatu małej ósemki znanego nam czasopisma; zbieżna z praktyką monitorową forma podawcza wypowiedzi, a mianowicie forma adresowanych do „Monitora” listów podpisanych fikcyjnym a znaczą-

¹ Cytata z: T. Mikulski, *Stan i potrzeby badań nauki o literaturze wieku Oświecenia*, [w:] *Ze studiów nad Oświeceniem*, Warszawa 1956, s. 35 (pierwodruk w: „Pamiętnik Literacki”, 1950, z. 3/4).

² J. Rudnicka, *Ostatnie roczniki „Monitora” 1784—1785*, „Pamiętnik Literacki”, 1953, z. 2.

³ Por.: E. Aleksandrowska: *Monitorowe „autopowtórzenia”*. *Z warsztatu bibliografa „Monitora”*, 3, „Pamiętnik Literacki”, z. 4, s. 490; *Ostatnie lata „Monitora” w świetle „autopowtórzeń”*, [w zbiorze:] *Prace o literaturze i teatrze ofiarowane Zygmuntowi Szwejkowskiemu*, Wrocław 1966, s. 71; 1963, Wstęp [do:] „Monitor” 1765—1785. *Wybór*. Opracowała i wstępem poprzedziła [...], Wrocław 1976, s. CXXXIII—CXXXIV, Biblioteka Narodowa, S. I, nr 226.

cym nazwiskiem (Prawdopiskiego) i poprzedzonych dostosowanymi do treści mottoami; wreszcie zaś daty dzienne odpisów, przypadające w r. 1787 na środę i niedzielę, a zatem na dni tygodnia, w które znany „Monitor” wychodził spod prasy drukarskiej, zgodnie z rozkładem ekspedycji poczty warszawskiej.

Poczynione wyżej obserwacje pozwalają przypuszczać, że natrafiliśmy na odpisy autentycznie ukazującego się wówczas pisma, którego najprawdopodobniej ukazało się zaledwie parę lub kilka luźnych numerów, nie zbroszurowanych w tom, co wystarczająco tłumaczy możliwość całkowitego ich zaginięcia. Nie przesądając wszakże faktu, czy są to odpisy z „Monitora” drukowanego, czy też z kursującego ówczesnie w rękopiśmiennych kopiach, świadczące o odczuciu braku pisma przez byłych jego czytelników — pragniemy tymczasem odpisy te utrwalić w druku i ocalić je od zapomnienia.

Teksty publikowanych „Monitorów” pochodzą z rękopisu Archiwum Głównego Akt Dawnych, Zespół Branickich z Sucheja, sygn. 221/268. Jest to zeszyt formatu 17 × 21 cm, zszyty z matowego papieru w poprzeczne prążki (bezbarwne), o odcieniu szarym, ujęty kartonową okładką. Pisany paru rękami, zawiera odpisy wariów literackich i paraliterackich z XVIII w., w większości przeszłych przez druk. Bezpośrednio za odpisami z „Monitorów” (s. 2—10 na k. 2—6) znajdują się odpisy kilku utworów z „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” (1770—1777).

Pisownię — zgodnie z obserwowanymi obyczajami przy wydawaniu tekstów z XVIII w. — poddano modernizacji, zachowując jednak wszelkie właściwości fonetyki i fleksji występujące w podstawie druku. Jedyne wtręty obcojęzyczne (nieliczne) podano w pisowni rękopisu. Wielokrotnie natomiast poprawiono lub uzupełniono interpunkcję. Sporadyczne interwencje wydawcy w tekst ujmowano w nawiasy graniaste (rozwijanie słów lub dodawanie opuszczonych w pośpiechu liter) bądź też sygnalizowano w przypisach (opuszczenia w przedruku błędnych w rękopisie powtórzeń słów lub fragmentów zdań).

„MONITOR” NA ROK 1787. D[IE] 13 JUNII

Gorszy niżli padalec, wąż, jaszczur i żmija
Człowiek, który swe zdrady w płaszcz cnoty uwija.

Mości Panie „Monitor”.

Obyczaje narodu naszego tylokrotnymi pismami naszymi niezlepszone wyciągają tego po nas, byśmy ustawicznymi przestrogiami niegodziwe wykorzeniać, a zdrowym rozumem, prawem i religią prawdziwą nakazane zaszczepiać starali się. I ta jest przyczyna terażniejszego mojego do WWJmć Pana pisania. Z niemałym żalem i gniewem patrzeć muszę codziennie na ludzi czyli raczej jaszczurów i żmije narodu ludzkiego, którzy — za cel sobie zamierzywszy wszelką niegodziwość — czołgają się w społeczności ludzkiej przyodziani płaszczem z tysiąca farb chytrłości, potajemnie żądła jadowitą, a na pozór miłą, przyjaźnią pokrywając i na wszystko spode łba wyglądając.

Najpierwsze u nich zdaje się być staranie, i na to wszystek, jaki tylko mieć mogą, wysilają dowcip, aby twarz i usta inną rzecz świadczyły, a serce i umysł inną tały. Płaczą oni, lecz tak jako na Nilu płaczobojny krokodyl, by ł płaczem ludzi zabijali. Przymilają się oni,

śpiewać zdają się jak zawodne syreny, lecz na to, by śpiewaniem raz słyszczanym przyśpionych w śmierć przyprawili. Czołgają się oni po ziemi udając pokorę, jak żarłocznicy wilcy, a to, by nie znające chytrych owce w krwawożerną znieścacką paszczkę chwyтали. Pokazują swą chojność, sięją oni lube przynęty tym końcem, by jako chytry łowcy niewinne gołębie w siatki usidlali.

Wcześniej oni wstyd z czoła starli, cnotę z serca wyrugowali, religią i prawo z myśli wyrzucili. Wnet z ich wstydu niewstyd na czele, cnota w wszelką podłość w sercu, religii prawa cudzego chciwość, zemsty pragnienie i każdej zbrodni dopełnienia żądanie w myśli miejsce zasiało.

A tak za nic jest u nich podziwość, bo od tej dawno odstąpili. Niczym jest u nich cnota, tej się dawno wyrzekli. Nic im jest sumienie, temu wbrew bezecnym ich czynom idącemu nakazali milczenie. Lekceważą religią i prawa. O pierwszej już dawno zapomnieli, od drugich surowości tysiączne mają wykręty. Mieć tych, co te rzeczy wszystkie mają za nic, za jakich mieć ludzi należy, łatwo każdy osądzi.

Jakich, przebóg, nie używają sposobów, jakich nie sięgają środków, na jakie się nie zdobywają matactwa dla niegodziwego zysku! Za halerz¹ od drugiego wytumaniony podściwością się świadczyć, za trzy grosze cudze przysięgać gotowi. Podejść, oszukać drugiego dla zarobku tylko co na powrót nie wzdrygają się (jak mówią). Cóż mówić o tych rzeczach, które blaskiem szacunku oczy ich rążają, na jakie się nie odważają hazardy i jakich nie użyją wykrętów.

Omamiają wszystkich tak, że nie widzą siebie być omamionymi. Podchlebiają wyższym od siebie, ulegają równym, niższymi gardzą, aby w pierwszych podchlebstwem na łaski, u drugich naleganiem na przyjaźń, a u ostatnich pogardą ich na poważanie siebie zarobili. Chociaż zawsze wzgardę zamiast łaski od mądrych pierwszych, wstręt zamiast przyjaźni od rozsądnych drugich, wyszydzenie głupiej ich dumy zamiast poważania od ostatnich odnosić powinni.

Niechże kto ich sprzedają podściwość pocnie rozstrząsać, niech dotknie nienaruszonego (bo go w sobie nie mają) charakteru — niewymownie czują się być obrażonymi, właśnie jakgdyby ich to słusznie bolało, czego w sobie nie mają. I chcą to wymódz na ludziach, aby im tylko samym wolno swą podściwość na szrot² wydawać, a innym ani dotknąć nie godziło się. Wszakże przecież każdy przedany towar pierwiej dobrze być musi oglądanym i rozpatrywanym, niż będzie kupionym.

Ale któż może wyliczyć, wyrazić ich wszystkie figle i matactwa? Ani karty by mi zwyczajnej nie stało na opisanie onych. Opuszczam więc, jak niesprawiedliwość w sądach chytryością się wznosi, a prawda i słuszność jak często bywa przygnębiona. Mijam, jak jej sztukami nie zadłużeni a mądry ludzie upośledzeni. Nie wspominam, co za skutki

bezpieczna chytraść we wszystkich stronach sprawuje. To tylko namieniam, co każdy, zdrowy rozum mający, wyznaje, że nic w społeczeństwie ludzkim nad ją gorszego, nic okrutniejszego znaleźć się nie może.

Chceszże WWJm. Pan, Mości Panie „Monitor”, wiedzieć, jak się ten rodzaj u nas ludzi nazywa, albo raczej jak chce być nazywanym? A to mają się za polityków i żądają, aby ich politykami być mienili. A mnie się zdaje, że przyzwoiciej by było ich nazwać (*alia frasi*) kręcielami, mataczami, filutami lub oszustami.

Bógdajby dał, ażeby u nas takich panów polityków nie stało, a szczerść i prawda rozkrzewiła się. Chociaż tego bardziej życzę, niż się spodziewam.

Prawdopiski

mp.

¹ *halerz* (niem. *Häller*), drobna moneta bity w Halle w Szwabii, naśladowana w Czechach, Polsce i innych krajach. Halerzy bitych przez Wacława, króla czeskiego i polskiego szło 12 na 1 gr praski szeroki.

² *szrot* // *śrut* (z niem. *Schrot*); na szrot wydawać — na niebezpieczeństwo narażać.

„MONITOR” NA ROK 1787. D[IE] 17 JUNII

Potrzcie, jak ten się nad innych wynosi,
Jak się ta glina nad glinę komosi.

Mości Panie „Monitor”.

Każdemu za powinność najistotniejszą osądziłem miłość dobra pospolitego. Kochać zaś dobro pospolite nikt inaczej nie może tylko przysługując się onemu. Wszyscy możemy temu obowiązкови zadosyć uczynić, lecz nie wszyscy jednakim sposobem, bo nie wszyscy w równym zostajemy stanie. Każdy zatym tę powinność odbywać ma, tą możność, jakową mu stan jego dozwala. Niech król dobrym rządem ojczyznę zaszczyca i ubezpiecza, senator zdrową radą całości jej pilnuje, szlachcic dzielną bronią swobód i pożytków strzeże, żołnierz wspaniałym krwi rozlaniem ojczyźnie na zysk i chwałę służy, kupiec pożytecznym handlem majątku onej przysparza¹, rzemieślnik osobliwym przemysłem bogactwa onej przysparza, kmiotek pilnością rolnictwa fundament całości onej utrzymuje. My zaś, których Opatrzność w średnim stanie postawionych mieć chciała i którym, uniknąwszy sposobności i sił do innych czynów, zdolności do nauk i dowcipu cokolwiek pozwoliła, powinniśmy najpierw i najusilniej o to się starać, od czego pożytek dobra pospolitego najpierwszy i największy zawisł, aby naszymi piśmami obyczaje narodu zepsute naprawione być mogły. I ta jest przyczyna mojego do WWMości Panę pisania.

Między tyłu narodu naszego bezobyczajnościami ta największa być się zdaje, że ludzie we wszystkich stanach nierównie siebie więcej być mniemają, niż są, i każdego, w jakimkolwiek sposobie, w niższym od siebie stopniu swej dumnej kładą głowie. Tak, których los w wysokim urodzeniu postawił, rozumieją, że im tylko samym wszelka cześć należy i im jednym, jako bożyszczom ziemskim, z niskich ukłonów ofiary od wszystkich dawane być mają. Ci, których nierozumne fochy ślepego szczęścia bogactwami obławowali, chcą, aby przed nimi, jak przed złotymi cielcami, wszyscy na upodłone twarzy padali. Owi, którym nad innymi władza jest powierzona (acz większa ich liczba naprzeciw działa), wyciągają po wszystkich nadślusznego dla siebie uczczenia, a dla poddanych zwierzchności ich nad należność upośledzenia. Inni natomiast, których Opatrzność w podłym stanie mieć chciała, najsilniejszymi o to starają się sposobami, aby z tego, który im dało przyrodzenie, stanu wyłamać się mogli. Ten zaś rodzaj najgorszym się być widzi, w którym obmierzła pycha tak się rozkrzewiła, iż, nie mogąc być wewnątrz utajoną, wydobywa się na wierzch przez dane sobie od siebie pochwały i sama swe siedlisko ogłaszać zdaje się. Roztrząśnieniem myślą każdy ten gatunek, a poznamy ich niegodziwość, złość i zdradę.

Ci, których los natury z dawna znanych krwią przodków zrodzonymi uczynił, nie mają by najmniejszej przyczyny do rozumienia, iż są nad innych zacniejszych, ani mogą tym oni bynajmniej się zaszczycać. Zaszczyt jest z prawdziwej chwały, chwała prawdziwa jest nadgroda czynów zacnych i temu dawana być ma, kto takimi dziełami na nią zasłużył. A tak owi, którzy są z zacnych przodków zrodzeni, nie mają stąd prawdziwej chwały, bo sami na nią nie zasłużyli, ani można kogo nadgrody godnym sądzić za uczynek, który, nie tylko bez woli, ale nawet i bez wiedzy jego stał się. Ten los ślepy, który ich z zacnych rodziców spłodzonymi zrządził, izaliż nie mógł podłego kmiecia ojcem ich uczynić? Izaliż to nie [z] jednego rodzica wszyscy ludzie początek wzięli? Czyż zacnych przodków potomka z złota, a ni z tej gliny, stworzony był rodzic, z której ubogiego kmiecia? Wszyscy ludzie jesteśmy jednakowi, ta, która zachodzi różnica (która żadnego istnego zaszczytu mieć nie powinna), że tych, którzy są zacnymi teraz, przodkowie pierwiej z jarzma niewolniczego wyslizgnęli się, podli zaś ludzie pod nim dotąd jęczeć muszą. Stąd widzimy, jaka niegodziwość, nierozum i złość jest tych ludzi, którzy się z tego wynoszą, że są w wysokim domu spłodzeni.

Obaczmy teraz obmierzłą pychę tych, którzy obfitują w dostatki. Tych ludzi jest nierównie większy nierozum i zaślepienie namiętnością niż innych, bo gdy rzecz nieprzyzwoita na mądrego wynosić się z wysokiego urodzenia, z osobliwszych talentów, z wielkiego rozumu i dowcipu, których rzeczy, lubo nadanie naturze, sobie jednak wydoskonalenie albo na dobre tego zażycie winni, tym większą jest niegodziwością chcieć być wynoszonym z tego, co się za sprzymierzeniem szczęścia na-

być, za przypadkiem nieszczęścia utracić się może, i co nie jest żadnym istnym dobrem, tylko na szacunek przez ludzi uznane. Każdy nie czyjej bądź osoby istność (bo wszyscy co do własności ciał jesteśmy jednako- wi) ale tylko osobliwości w niej jakie wielbi i chwali. Ludzie dostatni zatem nie mogą żądać, aby byli chwaleni co do osobliwości osób swych, gdyż wszelkie bogactwa nie są w nich, lecz te majątki są przy nich, z tego tylko pragnąć zdają się być wynoszonymi. Może-ż które rozumne stworzenie kłaniać się głuchemu i nieczułemu kruszcowi, w którego dzierzeniu ci ludzie nierozumni istność całej swej powagi zasadzają? Nadto bojaźń ustawna powinna takich nie wynaszać, ale upadlać. Któż wie, może te ulubione i powagę im sprawujące bogactwa tej nocy od złodziejów ukradzione, tej godziny od ognia w perzynę obrócone, tego momentu od nieprzyjaciół wydarte będą, a duma nierozumna i pycha ich w co się obróci? Owóż bezmózga pycha ludzi bogatych.

Obaczmy jeszcze, jak jest szkodliwa wyniosłość tym, którym jest powierzona nad innymi władza. Upadlać siebie względem poddanych zwierzchnictwu swemu jest rzeczą nieprzyzwoitą na zwierzchnika, tak² jak być wyniosłym i pysznym. Średnia między uniżonością a pychą jest powaga dla zwierzchników. Przyrównajmy powagę i pychę przełożonych nad innymi wzajemnie do siebie, a poznamy z pierwszej dobroci, z drugiej złości i szkodliwości, jeżeli zwierzchnik powagą rządzi, na uczczenie siebie winne od poddanych zasługuje. Jeżeli się wynosi, wzgardę i nienawiść na siebie zasięga. Pierwszy w ujmujących i łagodnych słowach poddanych zwierzchnictwu swemu obowiązki ich przypomina, a przypominając do czynienia onym zadosyć zniewala. Drugi ostrymi i krzykliwymi łajaniem też obowiązki pełnić każe, do czynienia każeć woli ich naprzeciw, a często umyślnie im na złość (jak mówią) tychże poddanych sobie przymusza. Skutek powagi, że poddanych sobie umysły łagodząc do posłuszeństwa rozkazom ich skłania. Skutek dumy jest, że rozjątrząc te umysły do starania jak najusilniejszego wybicia się z nich posłuszeństwa przyprowadza. Szczęśliwyż, który zna powagę i umie onę utrzymać. Słuszną odnosi karę zwierzchnik, który obmierzłą pychą rządzi się.

Karty mi, Mości Panie „Monitor”, nie staje zwyczajnej na skończenie tej materii, więc resztę zostawię na pocztę przyszlą.

Prawdopiski
m.p.

¹ W rękopisie w tym miejscu wpisany błędnie i podkreślony (dla zasygnalizowania błędu?) początek zdania następnego: „kmiotek pilnością rolnictwa”.

² W rękopisie słowo to napisane błędnie dwa razy.

III

LISTY JÓZEFA KOBLAŃSKIEGO I KONSTANCJI Z NARBUTTÓW DEMBOWSKIEJ (1789—1790). SUPLEMENT DO PUŁAWSKIEJ KORESPONDENCJI POETY

I tutaj uzupełnić pragniemy ogłoszony wcześniej zespół epistolografii przypominanego ostatnio wielokrotnie poety okresu stanisławowskiego i puławianina — Józefa Koblańskiego¹. Przeglądając w innych celach korespondencję Konstancji z Narbuttów Dembowskiej zachowaną w rękopisach Biblioteki Narodowej ze zbiorów byłej Biblioteki Ordynacji Zamoyskich, sygn. BOZ 1835, natrafiliśmy bowiem na autografy dwóch listów pisarza do Dembowskiej², pisanych *nota bene* na papierze identycznym do tego, na którym pisywał równoległe do księżny Izabeli Czartoryskiej („na papierze matowym o odcieniu zielonkawym, w wyraźne poprzeczne prążki [...] i nikiłe podłużne”)³, a nadto na jeden list z odpowiedzią Konstancji Dembowskiej. Korespondencja ta pochodzi z końca grudnia r. 1789 i początków 1790. Koblański koresponduje z Warszawy, gdzie — o czym dowiadujemy się z adresu listu Dembowskiej — rezyduje na Tłumackiem, najpewniej w wybudowanym niedawno przez Karola Schulza hotelu Pod Białym Orłem prowadzonym przez Poltza⁴. Dembowska, wychowanka księżny Izabeli i jej najserdeczniejsza przyjaciółka, z Puław, które, opuszczone aktualnie przez właścicieli (księżna bawiła właśnie z synem Adamem Jerzym w Anglii, a Adam Kazimierz uczestniczył w obradach sejmku w Warszawie), określa żartobliwie mianem „*le Château de Bastille*”, głośnego w całej ówczesnej Europie miejsca odosobnienia.

Publikowane tu listy o życiu publicznym kraju, toczącym się sejmie i konkretnych sprawach przynoszą informacje nieliczne i niemal wyłącznie aluzyjne, choć niekiedy — na przykład w aluzjach Dembowskiej do wypadków Rewolucji Francuskiej — bardzo interesujące. Korespondencja ta ma wszakże charakter przede wszystkim domowy, familiarny. Odzwierciedla atmosferę uczuciową Puław, związki zażyłości łączące puławian, oraz głód uczuć rodzinnych starego poety i księdza, nasilający się szczególnie w starości i nienajlepszym zdrowiu, u „starego dziada, jakim Koblański jest”, jak sam to lapidarnie określił. Bezpośredniość i niewyszukaną, wręcz niedbałą formą wypowiedzi listowych pisarza, wydają się gwarantować szczerłość przekazywanych treści, choć z innej strony rzecz rozważając stykamy się tu prawdopodobnie również z sentymentalną manierą epistolografii puławskiej, zwłaszcza damskiej, adresowanej do dam puławskich lub przez nie pisanej. Znamienne przy tym, że Koblański związany szczególnie „blisko ze światem kobiecym dworu puławskiego”⁵ nawet na listy mężów puławianek odpowiada listami do ich żon, jak ma to miejsce w pierwszym z listów do Dembowskiej.

Listy ogłoszono w porządku odnotowanej w źródle (list 1) lub domniemanej ich chronologii. W zakresie sposobu edytorskiego opracowania tekstów postępowano analogicznie jak przy wydaniu tekstów „Monitorów” z r. 1787 (por. s. 406). W fran-

cuskich tekstach Dembowskiej (list 3) zachowano wszakże ortografię źródła (np. „la santée”), uzupełniając jednak parokrotnie opuszczone przez korespondentkę akcenty.

¹ Por. E. Aleksandrowska, *Listy Józefa Kobańskiego do Izabeli Czartoryskiej (1790—1796)*, [w zbiorze:] *Miscellanea z doby Oświecenia*, 4, Wrocław 1973, s. 297—323, *Archiwum Literackie*, t. XVIII; R. Sobol, *List poetycki Józefa Kobańskiego do Franciszka Karpińskiego*, tamże, s. 35—46; R. Kaleta, *Imieninowy „Bukiet” Józefa Kobańskiego do Marii Czartoryskiej*, tamże, s. 225—228. W 1976 roku wiersz Kobańskiego *Do kominka* przedrukował Z. Libera (*Poezja polska XVIII wieku*, Warszawa 1976, s. 147—148), przypisując go wszakże błędnie (za J. W. Gomulikiem) autorstwu Adama Naruszewicza (prostowała E. Aleksandrowska, *op. cit.*, s. 298).

² Listów tych nie wymienia opis rękopisu w *Inwentarzu rękopisów Biblioteki Ordynacji Zamoyskich sygn. 1—2051*, Warszawa 1967, s. 97.

³ Aleksandrowska, *op. cit.*, s. 301.

⁴ F. Schulz, *Podróż Inflantczyka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791—1793*, [w zbiorze:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*. Opracował W. Zawadzki, t. 2, Warszawa 1963, s. 437.

⁵ Aleksandrowska, *op. cit.*, s. 299.

LISTY

1. JÓZEF KOBLAŃSKI DO KONSTANCJI DEMBOWSKIEJ

1

Tekst ogłoszony z autografu Biblioteki Narodowej, sygn. BOZ 1835, k. 1 52r.—v.

Z Warszawy, 18 9-bris 1789

Na list męża popolicie nie odpisuje się do pięknej żony. Odpisuje się do tak słusznej, tak nieoszacowanej, tak dobrej żony, matki, przyjaciółki, a nade wszystko amantki starego dziada, jakim Kobański jest.

Wśród gwaru wielkich nudów, wielkich zabaw, wielkich interesów, wielkich drobiazgów, pasji i przymiotów wielkiego świata czytałem list Twego męża ¹ z tą czułością i słodyczą, którą zna sama prawdziwa przyjaciąź; nic jej nie miesza, nie rozrywa, nią się żyje i z nią się umrze. Na tym mi zbywa, że Was tu nie ma, moje Państwo. Będzie mi gorzej, jak z Puław do Nietyczeniec ² zawiezie Was Cechna ³.

Z strony Piaseckiego ⁴ tę mi dał Podskarbi ⁵ rezolucją. 1°: Że gdy podatek skór może łatwo dla swoich niekonweniencji podpaść zniszczeniu ⁶, nie życzył by ludziom na komorach, to jest pewnych stanowiskach, chwytać się ich manipulacji doczesnych, aby potem nie osiedli na koszu. 2°: Że nie jest jeszcze pewna, aby skóry w arendę nie poszły, gdy manipulacja ich, krom ekspensu składu *etc.*, do półtora miliona na samych oficjalistów wyniesie ekspensy ⁷. Są tymczasem, którzy za tabakę ⁸ i skóry ofiarują Skarbowi 14 milionów pod kondycją, aby im dany był ten trakt[at] na lat sześć. Co będzie jeszcze przechodzić przez Izbę i jak

się rzeczy wyświecą albo raczej głowy? Kto wie, czy w tak nagłej potrzebie kraju stałego funduszu nie chwycą się owych. O Sejmie nie piszę, jak ten lizie; co tu kwestii, dyfferencji, nieprzyjaźni, obłudy, tego żaden diariusz sejmowy nie obejmie.

Adieu, Kochane Bóstwo. Kocham Was z duszy, bądźcie zdrowi. Cechny rączki, łapki Lewka⁹, Mamy wdzięki, Męża dziuby całują, Kostunia¹⁰, P[annę] Aleksandrę¹¹, Ciesielskiego¹², Kniaźnina¹³ co najserdeczniej.

[Podpisu brak, na k. 1 53r. pieczęć i adres:]

*À Madame
Madame la Comtesse Dembowska
à Puławy*

[K. 1 53v. czysta].

¹ Józefa Dembowskiego (ok. 1761—1831), kapitana gwardii pieszej litewskiej i rotmistrza kawalerii narodowej, dziedzica dóbr Nietczyńce, Hałuzińce i Komarowce na Podolu (koło Baru), od 29 XII 1786 męża adresatki listu, podkomorzanek ludzkiej, mieszkającego wraz z żoną przy Czartoryskich w Puławach, ponieważ „księstwo Czartoryscy tyle do mojej matki mieli przywiązania — pisał ich syn — iż nie chcieli pozwolić” na oddalenie się Dembowskich do dóbr podolskich (L. Dembowski, *Moje wspomnienia*, t. 1, Petersburg 1898, s. 15).

² Mowa o planowanej i podjętej przez Dembowskich w r. 1790 krótkiej podróży do Nietczyńce, gdyż tylko na taką zezwoliła im I. Czartoryska z Londynu (Dembowski, *op. cit.*, s. 15).

³ Cecylia Dembowska (1787—1821), najstarsze dziecko Józefa i Konstancji, od 1805 żona Stanisława Grabowskiego, ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Królestwie Kongresowym.

⁴ Osoba bliżej nie znana. Może Adam Piasecki, wojszczyk Wielkiego Księstwa Litewskiego, były uczeń Szkoły Rycerskiej, autor wierszy i powiastek ogłaszanych w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” (1774—1776), w latach osiemdziesiątych major wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego? Albo Jan Piasecki, od r. 1783 szambelan Stanisława Augusta?

⁵ Roch Kossowski (ok. 1737—pocz. XIX w.), od r. 1762 podskarbi nadworny koronny, właściwy kierownik Departamentu Skarbowego Rady Nieustającej od r. 1775, przewodniczący powołanej przez Sejm Czteroletni Komisji Skarbowej, od 8 lutego 1792 podskarbi wielki koronny, właściciel dóbr w Lubelskiem związany z Czartoryskimi i Puławami, gdzie pod koniec życia, dotknięty paraliżem rąk, przebywał całymi tygodniami.

⁶ Podatek „skórowy” uchwalony został w r. 1789 i obwieszczony uniwersałami z 2 i 3 XII tr. „Niekonwencji” podatku polegała na tym, że oddawne przez rzeźników do szopy skarbowej świeże skóry podlegały gniciu, narażając Skarb na znaczne straty. W związku z tym Komisja Skarbowa przesłała do Sejmu propozycję reformy tego podatku (zamiany na podatek od rzezi), nie „zniszczenia”. Nowa uchwała w tej sprawie zapadła w ciągu maja r. 1790 (por. T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764—1794)*, wydanie 2, t. 5, Kraków—Warszawa 1897, s. 16).

⁷ Według zestawienia Korzona wydatki na oficjalistów Departamentu Skórowego — łącznie 476 osób — wynosiły rocznie 279 610 złp. (Korzon, *op. cit.*, t. 4, s. 247—248).

⁸ Mowa o monopolu tabacznym, prowadzonym w latach 1782—1788 przez Antreprzyę Tabaczną, a od początku r. 1789 — za odpłatą 581 179 złp. — przez Komisję Skarbową. Impreza rozwijała się pomyślnie i w październiku 1789 r. Komisja zażądała do Sejmu upoważnienia do użycia na roboty tabaczne 1 000 000 złp. Otrzymawszy to upoważnienie ustanowiła 30 XII t.r. Dyрекcję Tabaczną i tzw. Parlament Tabaczný (zespół oficjalistów) (Korzon, *op. cit.*, t. 4, s. 247; t. 5, s. 13—14).

⁹ Leona Dembowskiego (1789—1860), urodzonego przed dwoma miesiącami (16 X) w Puławach pierwszego syna Józefa i Konstancji, późniejszego senatora-kasztelana (1829) i autora *Moich wspomnień* (*op. cit.*).

¹⁰ Konstantego Adama Czartoryskiego (1773—1860), młodszego syna księstwa, lub Konstantego Dembowskiego (1784—1866) stolnikiewicza latyczowskiego, bratanka męża adresatki.

¹¹ Siostrę adresatki Aleksandrę Narbuttównę, podkomorzankę lidzką, również wychowanek i rezydentkę Czartoryskich, później Stanisławową Ciesielską.

¹² Stanisława Ciesielskiego (1746—1823), byłego adiutanta komendanta Szkoły Rycerskiej i pułkownika gwardii pieszej litewskiej, od r. 1784 rezydenta w Puławach, gdzie pełnił obowiązki ochmistrza młodych książąt.

¹⁸ Oczywiście poetę Franciszka Dionizego, przyjaciela Koblańskiego.

2

Tekst ogłoszony z autografu jw. k. 144r.—145r.

[Z Warszawy, luty 1790] ¹

Grzeczne, ładne, młode, moim smutnym przeznaczeniem, Miłościwe Panie, Panie i Dobrodziejki.

Oddalony od panujących Waszych wdzięków szukam ulgi i pocieszenia w przyjemnych ozdobach ziemskiego świata, mniej wprawdzie od Was pięknych, ale więcej mających czułości i miłosierdzia nad sędziwie poważnym a zawsze kochającym moim wiekiem. Tak jest, moje piękne i okrutne Panie, kocham Was, a kocham długo i próżno. Ja jestem Waszym aresztantem, słowem Waszym czyżem ². Nic to Was do litości nie zrusza. Umrę aże z pragnienia, Wasz i z łaski Waszej los mający Tantalą (Matuszewiczowa ³ wyeksplikuje): *Tantalus in mediis stat sitibundus aquis* ⁴ — aże nowe przykłady, jeżeli nie odmienia, to przynajmniej zawstydzą Waszą niewygodną modestią i Waszą nieludzką cnotę.

W liczbie czułych i idących drogą serca upominkach, które Pepiemu ⁵ uczyniły miłościwe boginie, są dwie szafy, jedna szafa serca, druga szafa głowy. Tamta od Kasztelanowy ⁶, ta od Aleksandry ⁷. Szafa serca jest szafa męstwa, na broń, duża, cała wewnątrz z cyprysu, kontusz na niej z hebanu i mahoni, szlify i inne ozdoby i piększydła, co tylko ręka ludzka z stali w kształt i piękność przerobiła. Szafa głowy czyli książek niewielka, mahoni, zamki i cyfry *en ore massive* ⁸, reszta [z] bronzów najmisterniej, i nie do wiary, aby w Warszawie mogli być tej doskonałości rzemieślnicy, kosztująca 320 czerw[onych] zło., wewnątrz napis

wierszem polskim, którego myśl znajdziesz w księgach. Wszystkie talenta do wydoskonalenia ale talent podobania się jest Twój, którego w żadnej bibliotece nie znajdziesz.

Tak to kocha się w Warszawie. Ale też powiecie: tak się umie podobać w Warszawie. Dwie prawdy, ale i ta trzecia, że mię być Waszym zawsze nieszczęśliwym i zawsze czyżem.

W tym momencie tracę zupełnie głowę i spokojność. Nieszczęśliwe fortragi regimentu⁹ tyle trudności, przeszkód znajdują, że projekt dla P[ana] Pis[arza]¹⁰ ani wykonany, ani cofniony, ani dogodnie ułożonym być może. Idą za tym niesmaki, kwasy, dependencje, personalności, a za tym konsekwencje. Bóg nie żaden ja jestem, szafa, w której to wszystko składują; mam mówić i nie obrażać, mam przestrzegać i nie klócić, a nikt nie znajduje sposobu i ratunku, najwięksi przyjaciele milczą, unikają, nie chcą albo przyjaźni, albo przekonań obrazić. Nieskończenie cierpię dla niego. Dałby Bóg, aby się na tym kończyło.

Bądźcie zdrowe i Działki Wasze kochajcie, jeżeli możecie. Kostusia i Ciesielskiego serdecznie ściskam, Zosi¹¹ i Wasze nóżki całuję.

[Podpisu brak, k.145v. czysta]

¹ Domniemaną datację argumentują daty sesji sejmowych, na których rozpatrywano awanse wojskowe, o czym mowa w liście (por. przypis 9).

² Ówczynie również czyże były ptakami pokojowymi, hodowanymi w klatkach.

³ Marianna Matuszewiczowa (1765—1799), z d. Przebendowska wojewodzianka pomorska, 1^v. Ignacowa Dembińska (1786—1788), od 1790 żona Tadeusza Matuszewicza, kasztelanica brzeskolitewskiego i posła inflanckiego.

⁴ (łac.) Spragniony Tantal stoi pośrodku wody.

⁵ Zapewne zdrobniła forma wersji włoskiej (Peppe, Peppo, Peppino) imienia autora listu.

⁶ Może od kasztelanowej połanieckiej, Marianny ze Świdzińskich Lanckorońskiej (1737—1826), słynnej damy warszawskiej, mieszkającej w pałacu Sanguszków przy ul. Królewskiej i związanej przyjaźnią z Czartoryskimi?

⁷ Może od Aleksandry Narbuttówny, tym razem nie wymienionej na końcu listu wśród osób pozdrawianych w Puławach? Bo o Aleksandrze z Czartoryskich Ogińskiej, hetmanowej wielkiej litewskiej, siostrze księcia Generała Ziem Podolskich, pani bliskich Puławom Siedlec oraz Słonimia, z którą Koblański utrzymywał bliższe związki jako poeta puławski i proboszcz słonimski, nie pisałby chyba tak poufale (bez żadnej tytułatury), choć tak bogaty dar bardziej by do niej niż do Narbuttówny pasował?

⁸ (franc.) z masywnego złota.

⁹ Fortragi, tj. awanse w wojsku były przedmiotem wielu burzliwych sesji Sejmu lat 1789—1790. Już w listopadzie r. 1789 posłowie atakowali Komisję Wojskową za wydany ordynans o fortragowaniu poruczników kawalerii narodowej oraz rozważali warunki awansowania rotmistrzów. Sprawa fortragowania wróciła na wokandę sejmową w końcu grudnia tr. i na pierwszych sesjach r. 1790 (z 8, 9, 11, 12, 15 i 16 II), na których czytano projekt *Awansu w wojsku dla rodaków z służby obcej powracających i kadetów...* Projekt ujęty był w 8 punktach, z których każdy ewokował liczne zastrzeżenia sejmujących.

¹⁰ Mowa o Kazimierzu Rzewuskim (zm. 1820), od r. 1774 pisarzu polnym koronnym, pośle podolskim na Sejmie Czteroletnim, „najnieznośniejszym w [...] materii etatu [wojska]”. „Z każdego drobiazgowego przedmiotu drobiazgowy umysł jego ważną sprawę utworzyć umiał, a choć nigdy wojskowo nie służył, chciał przekonać stany, że wojskowość posiada dokładniej nad wszystkich” (J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*. Tekst opracował i wstępem poprzedził J. Dihm, t. 1, Warszawa 1957, s. 277). W ciągu r. 1790 przedkładał Komisji Wojskowej liczne zastrzeżenia również w sprawie awansowania, a przy tym bliski był Puławom, Dembowski (ojciec chrzestny ich syna Leona) i Koblańskiemu, co wyjaśniałoby dalsze dywagacje listu.

¹¹ Dwunastoletniej księżniczki Zofii Czartoryskiej (1778—1837), od r. 1798 Stanisławowej Zamoyskiej.

KONSTANCJA DEMBOWSKA I MARIA Z CZARTORYSKICH WIRTEMBERSKA
DO JÓZEFA KOBLAŃSKIEGO

3

Tekst ogłoszony z autografu (Dembowskiej) jw., k. 148 r.—149 r.

29 marca [1790], de Château de la Bastille [właśc. z Puław] ¹

Deux princesses abandonnées de la terre, du ciel et des hommes ²
on reçut Votre lettre, ce faisceaux de triste experiance, que la vertu
ne donne ni la santé, ni les amusements, ni le bonheur de la vie ³.
Après une mûre réflexion [elles] finiront — je crois par suivre les avis
de leur venerable Pasteur, l'étourdi, le volage, l'inconstant, l'élégant,
ce charmant, charmant, charmant
Chanoine Joseph Koblański — en jettant leurs bonnets, pardessus,
les moulins zaczną tak szaleć jak i drugie ⁴. Od Ciebie się zaczniesz ⁵,
ale niedługo Ciebie zatrzymamy, bo się trzeba kaducznie spieszyć nim
przyjdzie le décret pillard ⁶ pour pouvoir faire le tour de tour les élé-
gants de la ville, de la cour, des faubourg et des provinces, sans oublier
les étrangers, qu'on atrappe en vol ⁷.

C'est la confession de Pâque de deux infortunées princesses, qui ont
la grace de se dire de Votre Eminance les très humbles, très devouées
et très fideles servantes.

Marie et Constance

P[ost scriptum]. Pisuj do nas, zmiłuj się.

[Na k. 149 v. pieczęć i adres:]

A l'Abbé Koblański
à Varsovie, na Tłumackim.

29. Marca de Contador de la
Castilla

148
Deux Principes abandonnés de la Terre, du Ciel
et des hommes ont vu votre lettre, et fin
par la triste expérience que la vertu, ne
donne, ni la santé, ni les amusements, ni le
bonheur de la vie, après une longue réflexion
finiront je crois par suivre les avis de leur
vénéralle Pasteur, l'Etourdi, le Volage, l'incertain,
l'Elegant et Charmant, charmant, charmant
de Charmant

Joseph Koblaniski: et jettant leurs
bonnets par dessus les Moulins, sans un tal
sable (ah y Drogie; ad ciebie sie, racine, ale
nie stugo ciebie zutrymany, basij treba had
nie spieszyc nim przyidzie la Diewe pitade
pour pouvoir faire le tour, de tous les Elegants
de la Ville, de la Cour, des faubourgs, et des
Provinces sans oublier les Etrangers qui on
attrappe au vol.

C'est la Confession de Pagna de deux

9. Autograf listu Marii z Czartoryskich Wirtemberskiej i Konstancji Dembowskiej.

2 Warszawa 10 gwie 1209.

452

Na list maza przeprosze nie odmowcie mi do przykrocy
Tony. Dzielnie si do lab slusony lab nieopracu
waney lab dobrej Tony. Maszki wyprawosci a nuberofy
ltho Armanthi starego dzialu, takim Goblekpi jest.
Wśród gwaru wielkich rubow, wielkich zabaw,
wielkich interesow, wielkich drobiazgow papry i
przymiotow wielkiego swieta, chytalem list twego wy
zu z ty wstania y ludzosc, ktora za sama praw
dziwa prawiarni, nie in ni misza, nie wosywa, nie
si życie, znie, si y umrze. Na tym mi chytwa
ze was tu nie ma. moie Panstwo. Dzielnie mi gwa
sie z Putau do nietydymie zawieme was Cestau
zstrony Prasekigo ze mi dal Michalski woz
Luzga 1. ze gdy podatek sker moze latwo dla
swoid unkonwoniemy podpaci Eniepinie, nie zycy
by ludzom na honorach te jest prawnym Hanowu
skuch chytai hi, sie manipalazy dozesnyh, aby
potym nicodnie na kopiu. Edo.

10. Autograf listu Józefa Koblańskiego.

Przekład

29 marca [1790], z zamku Bastylia¹

Dwie księżniczki opuszczone przez ziemię, niebo i ludzi² otrzymały Twój list, tę wiązkę smutnych doświadczeń, że cnota nie daje ni zdrowia, ni przyjemności, ni szczęścia w życiu³. Po dojrzałej refleksji skończą — wnoszę, że idąc za zdaniem ich chwalebneho pasterza, wietrznika, trzpiota, zmiennika i eleganta, tego czarującego, czarującego, czarującego kanonika Józefa Koblańskiego — na porzuceniu swych czepeczków, płaszczy, młynów, zaczną tak szaleć jak i drugie⁴. Od Ciebie się zacznie⁵, ale niedługo Ciebie zatrzymamy, bo się trzeba kaducznie spieszyć, nim przyjdzie dekret łupieżczy⁶ dosięgający po kolei elegantów z miasta, z dworu, z przedmieść i prowincji, nie zapominając o cudzoziemcach, których chwytą się w locie⁷.

Jest to wyznanie wielkanocne dwóch nieszczęsnych księżniczek, które mają zaszczyt nazwać się Waszej Eminencji bardzo pokornymi, bardzo oddanymi i bardzo wiernymi sługami.

Maria i Konstancja

[...]

Dla Księdza Koblańskiego
w Warszawie, na Tłumackim.

¹ Wielkanoc w r. 1790 przypadła na 4 i 5 kwiecień, wobec czego pisanie „*confession de Pâque*” (por. c.d. listu) 29 III było na czasie w tym właśnie roku, a nie było w latach 1789 (Wielkanoc 12—13 IV) i 1791 (24—25 III), które mogłyby też być tu rozważane. Przesądziło to, jak też użycie przenośne dla Puław określenia „*Château de la Bastille*”, będącego na ustach całej Europy po wypadkach 14 VII 1789, o uzupełnieniu daty listu rokiem 1790.

² Mowa o podpisanych pod listem: księżniczce Marii Czartoryskiej, zam. Wirtemberskiej, i Konstancji Dembowskiej, legitymującej się tytułem galicyjskiej hrabiny, oraz o ich osamotnieniu w aktualnie opuszczonych przez właścicieli (por. wstęp) i większość ich gości Puławach.

³ Listu Koblańskiego, o którym tu mowa, nie znamy.

⁴ Jest to najpewniej żartobliwa aluzja do październikowego (z 5 X 1789) marszu kobiet paryskich na Wersal, ich wtargnięcia do wersalskiego pałacu (6 X) i sprowadzenia pod eskortą do Paryża występującego przeciw uchwałom sierpniowym Konstytuanty („złupieniu mojej szlachty i mego kleru”) Ludwika XVI.

⁵ Tu zapewne aluzja do uchwały paryskiej Konstytuanty z 2 XI 1789 r. o przejęciu dóbr kościelnych przez państwo i utrzymywania kleru katolickiego przez skarb państwa oraz do podjętej z początkiem r. 1790 jej realizacji, jak też obawa przed przeniesieniem się francuskich porządków na polski grunt, co tłumaczyłoby zwrot listu, którego adresatem był ksiądz: „od Ciebie się zacznie”.

⁶ Uchwały Konstytuanty z sierpnia 1789 i dalsze, określone podobnie przez Ludwika XVI (por. przypis 4), choć określenie „*le décret pilard*” można by

w tym kontekście pojmować również w sensie metafizycznym, jako wyrok śmierci dosięgający wszystkich, szczególnie jednak preferujący najstarszych.

⁷ I tu niewątpliwie aluzja do wypadków francuskich, antyfeudalnych rozruchów społecznych rozprzestrzeniających się w okresie „wielkiej trwogi” z Paryża na prowincje i wsie, kierowanych również przeciw cudzoziemcom; tym ostatnim w związku z poszukiwaniem przez arystokrację antyrewolucyjnych sojuszków za granicą.

ELŻBIETA ALEKSANDROWSKA

Z DZIEJÓW SŁUŻBY GRZEGORZA KNIAŻEWICZA
U IGNACEGO MASSALSKIEGO.
LISTY PISARZA DO BISKUPA I O BISKUPIE Z LAT 1769—1786

W Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie, w zbiorach byłego wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zachowały się dwie opasłe teki korespondencji Ignacego Massalskiego, biskupa wileńskiego w latach 1762—1794¹. W przeważającej części zebrano tam listy do Massalskiego pisane na przestrzeni lat 1743—1794 przez wielu różnych korespondentów, wśród których obok pierwszych w kraju osobistości, ze Stanisławem Augustem i trzema prymasami (Władysławem Łubieńskim, Gabrielem Podoskim i Michałem Poniatowskim) na czele, występują też członkowie rodziny biskupa oraz powiązani z adresatem różnymi więzami i mniej znamienici, między innymi osoby znane z dziejów naszego piśmiennictwa i kultury, jak na przykład Ksawery Chomiński, Remigiusz Kossakowski, Hiacynt Śliwicki czy Grzegorz Książewicz.

Listy tego ostatniego, układające się w pewną tematyczną całość, ukazującą przebieg dziejów pisarza na służbie Massalskiego, zatrzymały naszą uwagę. Przechowywane są w pierwszej tece zbioru, w paczce oznaczonej numerem czwartym, wewnątrz której stanowią pozycje od 11 do 16. Księdza Książewicza, pracowitego robotnika pióra na niwie naszego Oświecenia przypomniano w kilku publikacjach ostatnich lat: w *Polskim słowniku biograficznym*, w oświeceniowej serii „*Nowego Korbuta*” i w książce Jana Poplatka o udziale byłych jezuitów w Komisji Edukacji Narodowej². Mimo to jest on wciąż mało „znajomy” badaczom okresu, choć był wybitnym działaczem Oświecenia, człowiekiem wszechstronnie uzdolnionym, „*valebit ad omnia*” — jak głosiła

¹ PAHwWil. Fond 1135 rejestr 20 nry 426—427.

² Z. Kosiek, *Książewicz Jerzy Grzegorz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 13, Wrocław 1967—1968, s. 126—128; *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 6, cz. 1: *Oświecenie*. Opracowała E. Aleksandrowska z zespołem, Warszawa 1970, s. 592—593; J. Poplatek, *Komisja Edukacji Narodowej. Udział byłych jezuitów w pracach Komisji Edukacji Narodowej*. Uzupełnił L. Grzebień. Przygotował do druku J. Paszenda, Kraków 1973, s. 79—81.

adnotacja położona przy jego nazwisku przez przełożonych zakonnych³ — a przebieg jego życia w cieniu oświeconego feudała litewskiego wydaje się charakterystyczny dla wielu ówczesnych pisarzy.

Jerzy Grzegorz Książewicz, urodzony w r. 1737, należał do czołowej generacji oświeconych, tej samej co Stanisław August, Ignacy Krasicki, Adam Naruszewicz, Stanisław Trembecki. W wileńskim nowicjacie jezuickim (1754—1755) kolegował z przyszłymi luminarzami astronomii Akademii Wileńskiej — profesorem Andrzejem Steckim i korespondentem Komisji Edukacji Narodowej w Paryżu Remigiuszem Kossakowskim. Na zakonnym studium filozoficznym w Warszawie (1760—1763), kształcącym jedynie najlepiej zapowiadających się kleryków, lekcji logiki, matematyki, etyki i metafizyki udzielał mu Stefan Łuskina, kładący główny nacisk na wykład matematyki i fizyki, bo scholastyczne spekulacje kursowej filozofii nudziły ówczesnie wykształconych, jezuitów, a lepszej „służebnej teologii” nie mieli. Na studium teologii, odbytym również w Warszawie (1766—1769), kształcił go w teologii i prawie kanonicznym Jan Bohomolec. W czasie zaś praktyki nauczycielskiej w warszawskim Collegium Nobilium S.J. (1764—1766) kolegował z Adamem Naruszewiczem, zastępując go nadto w obowiązkach prefekta biblioteki Collegium⁴. Listę wybitnych indywidualności, z którymi stykał się na co dzień w warszawskim środowisku jezuickim drugiej połowy lat sześćdziesiątych, można by znacznie rozszerzyć, wystarczy wszakże wymienić tu jeszcze nazwiska Franciszka Bohomolca i Karola Wyrwicza, patronującym jego pierwszej publikacji — przekładowi *Historii odmian zaszytych w państwie rosyjskim, napisanej francuskim językiem przez Jmci Pana Jakuba Lacombe*, który ukazał się w r. 1766 w tomie drugim „Zbioru Dziejopisów Polskich” Bohomolca, w dodatku do *Kroniki Macieja Strykowskiego*, wraz z opracowanymi przez Wyrwicza krytycznymi *Uwagami nad „Historią odmian ...”* Nie było to zresztą jedyne dzieło Książewicza z r. 1766. Jako profesor Collegium, udzielający konwiktorom geometrii, architektury, mechaniki i języka niemieckiego⁵, napisał też bliżej nie znaną, może nie drukowaną, „polską mechanikę”, o której wspominał w r. 1786 w liście do Stanisława Augusta: „a ja zaszczytam się honorem, iż moje pisma polskiej mechaniki były łaskawie przyjęte w r. 1766 od Najjaśniejszego Pana”⁶.

³ *Catalogus primus et secundus Collegii Varsaviensis Societatis Jesu anni 1767*. Lith. 32 A f 15 nr 47, rkps Archiwum OO. Jezuitów w Krakowie, odpis ks. B. Natońskiego.

⁴ Por. *Catalogus personarum et officiarum Provinciae Lithuanae Societatis Jesu ex anno 1754 in annum 1755*. Lith. 58; *Catalogus personarum et officiarum Provinciae Masoviae Societatis Jesu ex anno 1759 ad annum 1768*. Lith. 60 (rkpsy i odpisy jw.).

⁵ Por. *Catalogus personarum et officiarum Provinciae Masoviae ... ex anno 1764 in annum 1766*. Lith. 60 (rkpsy i odpisy jw.).

⁶ Cytata z ogłoszonego dalej listu 7, s. 439.

Ze świetnie wykształconym, zdolnym, o rozbudzonych szerokich zainteresowaniach intelektualnych młodym jezuitą wiązali przełożeni zakonni wielkie nadzieje. Tymczasem Książewicz zamyślał o porzuceniu zgromadzenia. Może pod wpływem lektury Woltera, którego miał być gorącym entuzjastą⁷. A może raczej ze względu na niepewność dalszego bytu zakonu, gdyż już po wystąpieniu chciał twardo „żyć w kołnierzyku”, bo „inaczej zbiłbym się z drogi od młodości mojej ode mnie przedsięwziętej”⁸. Nie mając zaś oparcia materialnego w rodzinie, szukał możnego protektora, pod którego opieką mogłyby — jak pisał: „małe moje talenta [...] jeszcze wzrost wziąć”, on sam zaś znalazłby „postanowienie stałe” i „możność pracowania dla dobra Kościoła i Ojczyzny”⁹. Do znalezienia go, i to jeszcze przed opuszczeniem zakonu, pomogło mu, być może, dyrektorstwo nad kształcącymi się w Collegium Nobilium młodymi Tyszkiewiczami, które sprawował w latach 1765—1766¹⁰. Być może wszakże, że porozumienie z biskupem wileńskim Ignacym Massalskim, szukającym dla realizacji swych ambitnych planów ludzi zdolnych i wykształconych, ułatwiły mu jakieś koneksje rodzinne. Urodzony na Białorusi, był bowiem bliższym lub dalszym krajanem Massalskiego i jakieś związki Książewiczów z Massalskimi wydają się prawdopodobne. I bez wszelkich innych związków zalecało go zresztą dostatecznie świetne wykształcenie, zwłaszcza matematyczne, i zdolności. Już zatem w r. 1768, jeszcze przed ukończeniem teologii i otrzymaniem święceń kapłańskich, Massalski ofertę Książewicza „na wymiar dóbr Jego raczył łaskawie przyjąć”¹¹. W związku z tym w rok później, uzyskawszy równocześnie zwolnienie ze ślubów zakonnych, pośpieszył Książewicz do Massalskiego na Litwę, choć w ostatniej chwili „panowie niekórzy” podjęli próbę zatrzymania go w Warszawie „dla wydrukowania pism” jego, wraz z obietnicą wyrobienia mu beneficium¹².

Nie wiadomo, o wydrukowanie jakich pism Książewicza chodziło. Wydrukowane w latach 1769—1770 w Wilnie, wiązały się już bowiem z pobytem pisarza na dworze Massalskiego, jego programem i mecenaatem. Może chodziło o wydanie wzmiankowanej już „polskiej mechaniki” złożonej królowi w r. 1766, w świetle znanej dokumentacji bibliograficznej nie drukowanej?¹³ A może o pozyskanie stałej współpracy pisarza z „Monitorem”, przeżywającym w r. 1769 swój pierwszy kryzys

⁷ Por. J. Lubieniecka, *Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych*, Warszawa 1960, s. 18; Kosiek, *op. cit.*, s. 127.

⁸ Cytata z listu 3, s. 432.

⁹ Cytaty z listów 1, s. 430 i 2, s. 431.

¹⁰ *Catalogus personarum et officiarum Provinciae Masoviae ... ex anno 1765 in annum 1766. Lith.* 60 (rkps i odpis jw.).

¹¹ Cytata z listu 1, s. 430.

¹² Cytata z listu 2, s. 431.

¹³ Bibliografia Estreichera nie rejestruje żadnej pracy polskiej z zakresu mechaniki ani pod rokiem 1766, ani s.v. Książewicz Grzegorz.

autorski? W tym bowiem roczniku pisma, po dacie listu Książewicza (27 kwietnia) mówiącego o próbach „niektórych panów” zatrzymania go „dla wydrukowania pism”, ukazał się artykuł jego pióra, polemika z Nieukolubskim, w rzeczywistości z Janem Albertrandim, konfratrem zakonnym autora, i jego tezą, podaną *nota bene* poprzez adaptację fragmentu tekstu z *Lettres persanne (Lettre CV)* de Montesquieu, że nauki i wynalazki są walną przyczyną nieszczęść ludzkości¹⁴. Artykuł Książewicza ogłoszony został wprawdzie dopiero w nrze 54 datowanym 8 sierpnia, fakt jednak, że obie wypowiedzi, Albertrandiego i Książewicza, pomieszczone w jednym numerze, stanowią skomponowaną *a priori* całość, wskazuje, że powstały ze współpracy obu autorów, a zatem jeszcze w czasie pobytu Książewicza w Warszawie. Może zresztą pisał do „Monitora” już wcześniej, tylko autorstwo jego nie zostało dotąd ujawnione? Jakby wszakże sprawy nie wyglądały, Książewicz ostatecznie warszawskiej oferty nie przyjął i podążył na Litwę, gdzie jako „matematyk biskupa wileńskiego”, podjął z wielkim oddaniem prace miernicze, połączone z porządkowaniem spraw granicznych¹⁵. Równocześnie rozpoczął pracę nad sporządzeniem atlasu dóbr Massalskiego, o czym z dużym znanstwem informował biskupa już 17 sierpnia 1769 r.:

Osobno każdego folwarku mappy będę robił, ażeby ułożyć wszystkich dóbr atlas. Mappa jedna na największym regałowym papierze zrysuje się. W atlasie pomienionym poprzedzi mappa generalna całej Polskiej i Litwy, z zaznaczeniem na niej wszystkich dóbr Jaśnie Wielmożnego Pana. Jeśli Jaśnie Wielmożny Pan każe większej formy mappy zrobić, uczynię i to, dając jednej mappie cztery arkusze regałowe, wszakże i na jednym można najmniejsze osobliwości zanotować, co będzie tym wygodniej, iż atlas zawsze może być na doredziu łączniejszy do traktowania niż wielkie na walcach rysunki. Oboje te jednak można zrobić¹⁶.

Obok tych zatrudnień zajmował się przysposobieniem dla potrzeb pryncypała kilku przyszłych komorników, wykorzystując swe wysokie kwalifikacje nauczycielskie, uzyskane w najlepszych szkołach jezuickich. Uczył ich praktyki i teorii mierniczej, matematyki, języków łacińskiego i francuskiego, oraz — poprzez lekturę „Monitorów” — stylu polskiego. Czynił to zaś, „aby wyedukowawszy się na chlebie Pańskim, byli zgodni do Jego usług i urzędzeni przez całe życie”¹⁷.

Zachowana korespondencja z wczesnego okresu służby Książewicza u Massalskiego dotyczy jedynie lat 1769—1770. Dalsze dzieje pisarza w służbie oświeconego magnata śledzić musimy inaczej, poprzez zachowaną korespondencję z innymi osobami: królem i Marcinem Poczobuttem,

¹⁴ Por. E. Aleksandrowska, Wstęp [do:] „Monitor” 1765—1785. Wybór, Wrocław 1976, s. L, BN, S. I, nr 226.

¹⁵ Por. listy 3 i 4.

¹⁶ Cytata z listu 3, s. 432.

¹⁷ Informacja i cytata z listu 3, s. 432.

poprzez wydrukowane prace oraz świadectwa działalności publicznej autora. Wszystko wskazuje wszakże, że stosunki między nim i biskupem układały się zrazu bardzo pomyślnie. Już w r. 1770 otrzymał prezentę na plebanię mostowską w ekonomii grodzieńskiej, wprawdzie „z dobroci” królewskiej¹⁸, ale niewątpliwie za staraniem Massalskiego. Na początku r. 1775, idąc za radą *Obserwacji o piorunach i prób* Beniamina Franklina i konsultując się z astronomem Akademii Wileńskiej księdzem Marcinem Poczobuttem, zakładał tam „konduktory”. Kościół mostowski był bowiem stary, drewniany, wzniesiony w XVI w. przez królową Bonę¹⁹ i — jak pisał do Poczobuta:

Przeszłego roku kilka piorunów tu uderzyło około mego budynku i jeden trafił w kościół. Gdybym nie miał syryngi [tj. sikawki — przyp. E. A.], to bym całe zgorzał [...]. Boję się na to lato podobnych przypadków, zwłaszcza że w kościół już trzy razy były pioruny, a plebania nowo wystawiona wysoko jest podniesiona na dwa piętra i stoi *isolée* od budowli innej, na górze nad Niemnem tak rozłożonych [sic], iż na cyplu jest wiatrów, które tu są u nas najpotężniejsze i najpio-runniejsze od zachodu²⁰.

Obok obowiązków związanych z plebanią sprawował nadal funkcję „matematyka” biskupa, a nadto występował jako poeta i kaznodzieja nadworny²¹. Przede wszystkim zaś przekładał z „rozkazu” Massalskiego prace z zakresu rolnictwa stosowanego i moralnej filozofii fizjokratów, przydatne do podjętej przez biskupa i szeroko zakrojonej akcji krzewienia oświaty rolniczej, zmierzającej do ulepszenia produkcji rolnej w jego dobrach. Zamierzał on nawet zorganizować towarzystwo rolnicze, którego zadaniem byłoby udoskonalanie upraw. Utylitaryzm celów podbudowywał doktryną fizjokratów, wedle której —

Rolnictwo nie tylko i dla potrzeby i dla wygody jest najprzedniejszym kunsztem, ale jest też zasadą ludności, źródłem bogactw, wzmocnieniem państw i niewinnych obyczajów szkołą

— jak formułował Książewicz w przedmowie do pierwszej z przełożonych prac, których —

zbiór [...] ułoży potrzebnych krajowi umiejętności bibliotekę [...] a wszystkie wychodzące pisma przypiskami się objaśnią. Miary, wagi i monety cudzoziemskie

¹⁸ Por. list 7.

¹⁹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 6, Warszawa 1885, s. 714.

²⁰ Cytata z listu do M. Poczobutta z 13 lutego 1775 r., rkps Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego (dalej: BUWil), D.C. 42, nr 61.

²¹ W r. 1769 ogłosił wiersz gratulacyjny (polski) w druku zbiorowym *Na dzień dorocznej Koronacji Jego Królewskiej Mości P.N.M. do JW. Jmci Księdza Biskupa Wileńskiego wiersze, dnia 21 listopada 1769* (b.m.ir.); w r. 1772: *Kazanie na uroczystość Ś. Stanisława... Patrona Korony Polskiej i W.X.L. i Najjaśniejszego Stanisława Augusta P.N.M. ... do druku podane r. 1772 dnia 9 maja* (b.m.).

będą w nich na krajowe odmienione, czego najlepszym teraźniejszym tłumaczeniom, chociaż nieodbitcie do praktyki jest potrzebne, pospolicie nie dostawać zwykło ²².

W ramach tego ambitnego planu przełożył zrazu Książewicz — za pośrednictwem wersji francuskiej Philippe'a Puissieux — dwie prace sławnego agronoma angielskiego Richarda Bradleya: *Kalendarz gospodarczy i rolniczy* oraz *Folwark, w którym grunta nie zostawiają się nigdy ugorem*, wydane w r. 1770 w Wilnie kosztem Massalskiego (*Kalendarz* w pięknej edycji oficyny pijarskiej) i przesłane przez tłumacza już w maju tegoż roku Stanisławowi Augustowi, wraz z listem, w którym pisał:

Usilność i staranie Waszej Królewskiej M[oś]ci Pana Naszego Miłościwego o pożytki kraju Jemu poddanego ośmiela mnie do ofiarowania Najtąskawszemu i Najlepszemu Królowi tłumaczenia ekonomii angielskiej. Życie moje poświęcam nieustanną w tym pracą być jakożkolwiek Ojczyźnie pożytecznym i stać się prawdziwie godnym imienia sługi i poddanego Waszej Królewskiej M[oś]ci, Pana Naszego Najmiłościwszego ²³.

W przedmowie do *Folwarku* wyszedł Książewicz jeszcze bardziej poza zagadnienia ścisłej ekonomii. Krytykował ciemnienie poddanych, zwiększania powinności pańszczyźnianych, propinację. Wskazywał, że wszystko to prowadziło do ruiny materialnej chłopów, powodowało wśród nich niechęć do pracy i skłaniało do buntów. Należało natomiast, wedle niego, szerzyć wśród chłopów wiedzę, zapewniać im swobodę i możliwość powiększenia własnego majątku.

Następną pozycją przekładową pisarza było dzieło czołowego fizjokraty francuskiego, Pierre'a Samuela Dupont de Nemours *Obraz powinności człowieka we wszystkich stanach żyjącego*, przynoszące ujęty według doktryny fizjokratycznej wykład filozofii moralnej, przełożone przez Książewicza w ciągu r. 1774 ²⁴, a wydane bez nazwiska tłumacza oraz bez wskazania miejsca i roku druku. Autora, w drugiej połowie r. 1774 pełniącego w Warszawie obowiązki sekretarza do korespondencji zagranicznej Komisji Edukacji Narodowej ²⁵, mógł Książewicz znać osobiście i tłumaczenie jego dzieła podjąć właśnie pod wpływem tej znajomości. W tym czasie przebywał bowiem często w Warszawie, towarzysząc Massalskiemu w jego wyjazdach, załatwiał w Komisji sprawy wi-

²² G. Książewicz, Przedmowa [do:] *Kalendarz rolniczy i gospodarski, przez P[ana] Bradleya napisany...*, Wilno 1770, s. nlb.

²³ Cytata z listu do Stanisława Augusta z 21 maja 1770 r., rkps B. Czart, sygn. 667, s. 237.

²⁴ Por. J. Lewicki, *Ustawodawstwo szkolne za czasów Komisji Edukacji Narodowej (1773—1793)*, Kraków 1925, s. LIII—LIV.

²⁵ Por. J. Hulewicz, *Dupont de Nemours Piotr Samuel*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, s. 8.

leńskich znajomych²⁶, a nadto — przez Massalskiego i kilku bliskich sobie ludzi z okresu pobytu u warszawskich jezuitów (Albertrandiego, Adama Jakukiewicza, Szczepana Hołłowczyca) — miał ułatwiony kontakt ze środowiskiem działaczy Komisji Edukacji. Od końca grudnia r. 1773 sam zresztą próbował współpracy z Komisją, w której protokołach pod datą „24 Decembris” 1773 zapisano, że członkowie „Czytali wybrane punkta dzieła o edukacji przez ks. Kniazewicza [sic] pisanego i przysłałego Komisji”²⁷.

Niebawem, w marcu 1775 r., wysunięty przez Massalskiego, powołany został z Litwy — jako członek — do Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych i wziął aktywny udział w pracy tego magisterium²⁸. W dyskusji nad podręcznikiem Simona Lhullière’a zademonstrował wybitną inteligencję, opowiadając się za stanowiskiem pośrednim między wyznawcami skrajnego praktycyzmu w nauczaniu tego przedmiotu a zwolennikami czystych spekulacji. Według niego głównym zadaniem matematyki jest rzeczywiście służenie praktyce i pożytkowi człowieka; jednocześnie jednak podkreślał wartości dociekań abstrakcyjnych, kształcących rozum „nie dla próżnych spekulacji, lecz dla pożytecznego działania”²⁹. Na forum Towarzystwa, w odpowiedzi na ogłoszony przez Komisję konkurs, przedstawił też prospekt własnego podręcznika matematyki, który, choć nie uzyskał aprobaty Komisji Edukacji, biskup wileński usiłował wprowadzić w r. 1775 do szkół litewskich w miejsce zalecanych przez Komisję podręczników de La Caille’a i Clairota³⁰.

Z przedstawionych faktów wynika, że służył Kniazewicz Massalskiemu z oddaniem, hojnie szafując swą wiedzą i inteligencją, zyskując też w zamian uznanie i — zdawałoby się — zaufanie biskupa. W połowie r. 1776 okazało się wszakże, że zaufania Massalskiego nie zyskał i sielankowe dotąd stosunki między nimi uległy gwałtownej zmianie, ukazując bezwzględność biskupa w kwestiach pieniężnych, jak też odsłaniając dziejące się w jego dobrach i za jego milczącym przyzwoleniem „wiołencje”, dotyczące przy tym nie pańszczyźnianych chłopów, Żydów czy rzemieślników, ale osobę wysoko dotąd szanowaną, duchowną, czynnie uczestniczącą w naukowym życiu kraju i jako członek Towa-

²⁶ W liście do M. Poczobutta, pisanym z Warszawy 21 lutego 1774, relacjonuje przebieg jego sprawy załatwianej w kasie Komisji Edukacji Narodowej, rkps BUWil, D.C. 42, nr 60.

²⁷ Cytata z: *Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej 1773—1785*. Opracowała M. Mitera-Dobrowolska, Wrocław 1973, s. 13. Przywoływane tam dzieło Kniazewicza nie jest znane. Może fragmentami jego brulionów są fragmenty programów edukacyjnych jego pióra w rękopisie B. Jag., sygn. 7924, k. 54—55?

²⁸ *Protokoły posiedzeń Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, 1775—1792*. Wydał T. Wierzbowski, Warszawa 1908, s. 4—23.

²⁹ Cytata za: Lubieniecka, *op. cit.*, s. 145.

³⁰ Por. I. Szybiak, *Szkołnictwo Komisji Edukacji Narodowej w Wielkim Księstwie Litewskim*, Wrocław 1973, s. 84—85.

rzystwa do Ksiąg Elementarnych obdarzoną zaufaniem publicznym. Przebieg owych „wiolencji” i ich kulisy: kalumnie i fałszywe oskarżenia, ferowane przed biskupem przez ludzi nie zasługujących na wiarę i mających z ofiarą osobiste porachunki — odsłaniają listy Książewicza pisane w sierpniu r. 1776 z pałacu biskupiego w Ihumeniu³¹. W Ihumeniu pełnił on dotąd — jak wynika z tekstów listów — funkcję zarządcy dóbr, troskliwego szczególnie o powierzonych jego pieczy włościan i mieszczan, których oczyszczanie w r. 1774 odbyło się zapewne nie bez jego udziału. Wówczas zaś, w momencie pisania listów, był już jedynie ofiarą, więzioną bez sądu i dochodzenia, poniewieraną i bitą za milczącą zgodą biskupa, czemu zrazu, ufny w swą niewinność i oddanie, nie mógł wręcz uwierzyć. Zresztą i dzisiaj relację o tych wydarzeniach odbieramy ze zdumieniem. Działo się to bowiem nie — na przykład — w osławionych z bezprawia dobrach Radziwiłłów, rodu słynącego z despotyzmu, niezrównowazenia psychicznego i feudalnej obyczajowości, dostarczającego nieraz współczesnym i potomnym podobnych kryminalnych sensacji; *nota bene* dotyczących i literatów, że przypomnimy tu tylko *casus* Onufrego Korytyńskiego więzionego w zamku bialskim lub słuckim³² — ale w dobrach jednego z najbardziej postępowych i światłych magnatów, ostentacyjnego wyznawcy i realizatora programu fizjokratów, utrzymującego bliskie osobiste kontakty z luminarzami ówczesnej myśli europejskiej³³. Czyżby biskup polerowany był tylko z wierzchu, a w sprawach szczególnie go „ruszających” zachował wschodnią obyczajowość kniaziów Massalskich? Sprzeniewierzenie 30 tysięcy złotych polskich z jego skarbu, niezależnie od tego, kto go dokonał, było bowiem dla tego magnata, głośnego z chciwości na złoto i sknerstwa równocześnie, niewątpliwie taką właśnie sprawą, usprawiedliwiającą stosowanie wszelkich środków, byle skutecznych. W parę lat później zachłanność na pieniądze kazała mu po trzech dniach studiów teologicznych wyświęcić na księdza głośnego herszta bandy rabusiów i bigamistę, Benedykta Ogonowskiego, co odbiło się w kraju szeroką falą oburzenia i zgorszenia³⁴. Sknerstwo Massalskiego odczuwał zresztą Książewicz już w pierwszych, najbardziej sielankowych latach pobytu na jego służbie, zmuszony o dopominanie się w obliczu nadchodzącej zimy o zaległe pensje lub też do pokornego upraszania o pieniądze na siano dla koni biskupa, używanych w jego posłudze³⁵.

³¹ Por. listy 5, s. 435 i 6 s. 436—438.

³² Por. A. Sajkowski, *Onufry Korytyński*, „Pamiętnik Literacki”, 1964, z. 3, s. 164—161; E. Aleksandrowska, *Korytyński Onufry*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 14, Wrocław 1968, s. 117.

³³ Por. A. Jobert, *Les Magnates polonais et les physiocrates français*, Paris 1941, *passim*.

³⁴ Por. R. Kaleta, *Oświeceni i sentymentalni*, Wrocław 1971, s. 255.

³⁵ Por. listy 3, s. 432 i 4, s. 434.

Finał sprawy ihumeńskiej nie jest znany. Dla nas zamyka ją dramatyczny list Książewicza z 27 sierpnia 1776 r. Że zakończyła się dla pisarza względnie pomyślnie (może w wyniku protestacji słanych przez więzionego do króla, nuncjusza i grodu?), świadczy, iż wyszedł z opresji z życiem, przebywał na wolności i pozostał u biskupa w dalszej służbie. Tę ostatnią konstatację podajemy wszakże na wiarę dotychczasowych biografii, bez przekonania. Wszystko wskazuje bowiem na to, że stosunki między nimi zostały zerwane, a Książewicz pozostał na Litwie nie jako „matematyk” i nadworny intelektualista biskupa, lecz jako pleban mostowski z prezenty królewskiej. Co na to wskazuje? Po pierwsze — brak danych o dalszych pracach Książewicza podejmowanych na zlecenie Massalskiego, i to zarówno drukowanych, jak rękopiśmiennych. Po drugie — usunięcie się Książewicza w tym czasie od pracy w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych, co pociągnęło za sobą skreślenie go na początku r. 1777 z listy członków, jako „już przez długi czas nieprzytomnego i nieczynnego”³⁶. Najprawdopodobniej wiązało się to z tym, że przestał towarzyszyć Massalskiemu w jego podróżach do Warszawy, a podejmowanie ich na własny koszt, mimo pobieranej z racji członkostwa pensji, było dla pisarza zbyt uciążliwe. Choć mogło być i odwrotnie: jako „człowiek Massalskiego” mógł przestać pracować w Towarzystwie w związku z zerwaniem w tym właśnie czasie współpracy z Komisją Edukacji Narodowej przez biskupa³⁷. Istnieje wszakże trzecia, najbardziej ważka przesłanka — podejmowanie przez biskupa od r. 1776, roku sprawy ihumeńskiej, prób usunięcia Książewicza z probostwa w Mostach poprzez kwestionowanie prezenty i odmowę inwestytury, niedopełnionej uprzednio „[...] raz dlatego, że w różnych książęcych interesach byłem daleki od diecezji; drugi raz, że nadzieję mi czyniono większych beneficjów” — jak wyjaśniał w liście do króla z r. 1786, „zebrząc” o interwencję u Massalskiego³⁸.

Mimo zainteresowania Stanisława Augusta swą sprawą oraz zasady że — jak pisał — „prezenty królewskie nie mogą według prawa podlegać odmianie”, ostatecznie zmuszony był Książewicz opuścić plebanie mostowską³⁹. Otrzymał w zamian od Massalskiego stałą pensję i skromne beneficjum — altarię przy biskupiej kaplicy Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w katedrze wileńskiej⁴⁰. Prowadził odtąd skromną egzystencję z dala od bujnego życia towarzyskiego kanoników wileń-

³⁶ Cytata z: *Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej...*, s. 84.

³⁷ I. Szybiak, *Massalski Ignacy Jakub*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 20, Wrocław 1975, s. 137.

³⁸ Cytata z listu 7, s. 439.

³⁹ Wszakże nie „po trzech latach” jak informował Kosiek, (*op. cit.*, s. 127) — ale co najmniej po szesnastu.

⁴⁰ Por. J. Kurczewski, *Kościół zamkowy, czyli katedra wileńska*, t. 2, Wilno 1916, s. 270.

skich⁴¹, uaktywniając się jako pisarz w latach dziewięćdziesiątych, kiedy to w ciągu jednego r. 1793 ogłosił w prenumeracie, w drukarni bazylikańskiej, aż dwa tytuły równocześnie: *Historię życia generała Bonaparte. Przekład z rosyjskiego*, do której dołączył wydany oddzielnie *Dodatek zamiast przypisów...*, oraz *Życie Józefa Balsamo, znanego pod imieniem hrabi Cagliostro, z procesu rzymskiego w r. 1790 przeciw mu prowadzonego wyjęte, wytłumaczone i notami wyjaśnione dla wyrozumienia sekt masonskich*. Poruszały tematykę naówczas wręcz sensacyjną i miały zapewne przynieść „chudemu literatowi” nieco grosza. Tymczasem haniebna śmierć Massalskiego (28 czerwca 1794 r.) i ustanie otrzymywanej od niego pensji pogorszyła jeszcze warunki egzystencji pisarza. Od r. 1796 (14 kwietnia) dorabiał nieco jako zastępca prefekta biblioteki kapitulnej, kanonika Michała Dłuskiego⁴². W r. 1801 usiłował zdobyć trochę pieniędzy na wydawnictwach gospodarskich: *Rozwagach o konduktorach*, tłoczonych w drukarni Stanisława Jasińskiego (może przestosowanych z pracy Franklina, którą posługiwał się w r. 1775 ?) i „Dzienniku Gospodarskim”, ciekawej imprezie periodycznej, kończącej wszakże swój byt już na drugim zeszytcie („tomie”). W ostatnich latach życia (zmarł w Wilnie w r. 1804) od skrajnej nędzy ratowała go pobierana z łaski Pawła I skromna pensja.

Nie łatwa, a oddana służba u Massalskiego nie przyniosła zatem Książewiczowi profitu. Nie przyniosły go również liczne podejmowane przez niego prace z zakresu historii najnowszej Europy (*Historia współczesnej Europy od wojny amerykańskiej*), Litwy (*Historia życia biskupa Massalskiego*, poprzedzona obszernym rysem dziejów Litwy z przełomu XVIII i XIX wieku) i historii Kościoła (przekład dzieła Luigo Muratori *O zaprowadzeniu wiary chrześcijańskiej w Paragwaju*). Za życia autora nie znalazły wydawcy, a po jego śmierci zaginęły bez wieści i to w większości już przed r. 1820. Jedynie drobny fragment ze zbioru tłumaczonych z łaciny przez Książewicza dokumentów „do pierwiastkowej fundacji uposażenia biskupstwa wileńskiego odnoszących się” uratował od zagłady druk w „Dziejach Dobroczynności Krajowej i Zagranicznej” (t. 3, 1822, s. 778—780).

Na publikowane poniżej listy Książewicza składa się zespół jego korespondencji z lat 1769—1776 z Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie, Fond 1135, rejestr 20, nr 426, oraz przechowywany w zbiorze korespondencji Stanisława Augusta w Bibliotece Czartoryskich — pod sygn. 697 — list pisarza do króla z r. 1786. Podano je w porządku

⁴¹ Jego kronikarz z lat 1787—1888, W. Kaliński, nie wymienił ani razu nazwiska Książewicza (por. W. Kaliński, *Dziennik 1787—1788*. Opracował Ł. Kurdybacha, Wrocław 1968).

⁴² Kurczewski, op. cit., t. 3, s. 140.

chronologicznym, dla ułatwienia cytowania w tekście artykułu, opatrując je kolejną numeracją (od 1 do 7).

Pisownię tekstów (autografów) poddano umiarkowanej modernizacji, wielokrotnie wszakże poprawiając i uzupełniając interpunkcję. Inne sporadyczne interwencje wydawcy w tekst (rozwijanie mniej skonwencjonalizowanych lub niejednoznacznych skrótów) ujmowano w nawiasy kwadratowe.

LISTY

I. DO IGNACEGO MASSALSKIEGO

1

Autograf PAHwWil. F. 1135 r. 20 nr 426 (teka 4 nr 11).

W Warszawie, 1769 24 Aprila

Monseigneur

Jaśnie Wielmożny WM[ość] Pan Dobrodziej, Pan mój, ofiarowanie przeszłego roku usług moich na wymiar dóbr Jego raczył łaskawie przyjąć. Obiecałem stawić się na miesiąc april terażniejszy, co tym ochoczej wypełniam, że już jestem wolny, od XX. Jezuitów otrzymawszy dymisją¹ i przedsięwziawszy rezolucją służyć Jaśnie Wielmożnemu WM[ość]ci Panu Dobrodziejowi, upraszając łaski Jego, aby mię raczył pomieścić *inter clericum*² swojej diecezji. Już *theologiam scolasticam et moralem*³ skończyłem. Kanonów⁴ także słuchałem i, oprócz matematyki i filozofii, po francusku, po niemiecku, po włosku, po rosyjsku umiem. Choć są małe moje talenta, za protekcją jednak i łaską Jaśnie Wielmożnego WMość Pana Dobrodzieja mogą jeszcze wzrost wziąć, a zwłaszcza kiedy tam przytomny wizerunek mądrego i doskonałego Pana będzie mi zachęceniem i pomocą do dalszego wydoskonalenia się. Chcąc przeto jak najprędzej upaść do nóg Pańskich a kosztu Jemu oszczędzając, wyjeżdżam jutro z Warszawy do Grodna tym pojazdem, który należy do Jaśnie Wielmożnego WM[ość]ci Pana Dobrodzieja i powraca z Warszawy. Będę tam dalszych Pańskich rozkazów czekał, który z najwyższym respektem i uszanowaniem jestem przez całe życie

*Monseigneur de Votre Excellence
très humble et très obeisant serviteur*⁵
Kniażewicz

¹ Datę wystąpienia Kniażewicza z zakonu jezuitów należy zatem przesunąć na pierwsze miesiące r. 1769, stało się to bowiem przed datą napisania niniejszego listu, nie zaś, jak podawał „*Nowy Korbut*”: „w poł. 1769” (t. 6, cz. 1, s. 592) lub *Polski słownik biograficzny*: dopiero „w r. 1770” (t. 13, s. 127).

² (Łac.) pomiędzy duchowieństwem.

³ (Łac.) teologię scholastyczną i moralną.

⁴ Prawa kanonicznego.

⁵ (Franc.) Jaśnie Oświecony, Waszej Wysokości bardzo pokorny i oddany sługa.

2

Autograf jw. (teka 4 nr 12).

Z Warszawy, 26 Aprila 1769

Monseigneur

Miałem we wtorek przeszły wyjechać z Warszawy na służbę Jaśnie Wielmożnego Pana, lecz duże przeszkody szczyrym i nieodmiennym chęciom moim zaszyły. Jedna, że pojazd nie był po temu; druga, że panowie niektórzy mnie utrzymują dla wydrukowania pism moich¹ i obiecują mi tu beneficium. Niczym się nie wzruszę w mojej rezolucji pierwszej i trwam skutecznie sługą na wszystkie rozkazy powolnym Jaśnie Wielmożnego Pana, spodziewając się, że małe moje talenta znajdą u tak mądrego Pana protekcją i obronę, nie mniej jako tu łaskawość mi okazuje się. Ja nie szukam wysokich tytułów, lecz postanowienia stałego i pracowania dla dobra Kościoła i Ojczyzny. Raczy Jaśnie Wielmożny Pan przyjąć moją nieodmienną ochotę albo, jeśliby się inaczej zdało, zechce mi przysłać z łaskawości swojej *dimissorialis*², tak jednak, żebym nigdy ani od służb, ani od łaski Jaśnie Wielmożnego Pana nie był oddalony.

Mam za największy honor być z najgłębszym respektem i powolnością zupełną

*Monseigneur de Votre Excellence
très humble et très obeisant serviteur
Kniażewicz*

¹ Nie wiadomo dokładnie, o jakie pisma chodziło. Por. uwagi na ten temat we wstępie (s. 421—422).

² (Łac.) akt zwolnienia; ściśle: pismo wydane przez biskupa duchownemu przechodzącemu do innej diecezji (*Słownik łaciny średniowiecznej*, t. 3, z. 4, Wrocław 1971, s. 583).

3

Autograf jw. (teka 4 nr 13).

W Olekszycach¹, 1769 d. 17 sierpnia

Monseigneur

Olekszyce mierzyć skończyłem. Grunta Nowodworskie² zacząłem. Osobno każdego folwarku mappy będę robił, ażeby ułożyć wszystkich

dóbr atlas. Mappa jedna na największym regałowym papierze zrysuje się. W atlasie pomienionym poprzedzi mappa generalna całej Polskiej i Litwy, z zaznaczeniem na niej wszystkich dóbr Jaśnie Wielmożnego Pana. Jeśli Jaśnie Wielmożny Pan każe większej formy mapy zrobić, uczynię i to, dając jednej mappie cztery arkusze regałowe, wszakże i na jednym można najmniejsze osobliwości zanotować, co tym będzie wygodniej, iż atlas zawsze może być na dorędziu łacniejszy do traktowania niż wielkie na walcach rysunki. Oboje to jednak można zrobić.

Trzech dzieciuchów wybrałem ze szlachty na służbę komorniczą Jaśnie Wielmożnego Pana, nazwanych: Bykowski, Śliwicki i Sakowicz. Uczę ich i praktyki, i teorii. Na przyszlą wiosnę będą zgodni do rozmiarów sami, mnie tylko zostanie robienie mapp i dozór nad nimi. Doskonale ich w łacińskim języku. Każę im czytać „Monitory” dla stylu polskiego i uczę ich oprócz matematyki języka francuskiego. Czynię to, aby wyedukowawszy się na chlebie Pańskim, byli zgodni do Jego usług i urzędzeni przez całe życie. Natura ich dobra i aplikacja czyni w tym mocną nadzieję.

Stół i mieszkanie wiejskie przykrzyły by mi się, gdyby wszystkiego tego nie podsycala łaska Jaśnie Wielmożnego Pana na mnie. Tą ja żyję, kontent jestem i wesoły, ochoczy do pracy.

Filozofowi, oprócz potrzeb naturalnych i umysłu spokojnego, nic więcej nie trzeba. Z łaski Pańskiej mam to wszystko, ale zima nadchodzi, a ja futra nie mam. Pieniądze zaś, 10 # w Warszawie od X. Wiażewicza³ wzięte, w Warszawie wyekspensowałem, bo tam byłem dłużny. Raczy Jaśnie Wielmożny Pan pensją mi kazać wypłacić, którą łaskawie wyznaczyć mi zamyślał, abym tak mógł się opatrzyć na zimę.

Wyznaczy także Jaśnie Wielmożny Pan i dla pomienionej szlachty, sposobiącej się na usługi Pańskie, aby mieli czym się odziać.

W Septembrze zakończę tegoroczne rozmiary, tymczasem czekam Pańskiego rozkazu, dokąd mi każe po zakończeniu ich jechać. Zmiłuj się, Panie mój, niech będę przy boku Jego. Żony żadnej nie chcę, chcę żyć w kołnierzyku, a chcącemu nic nie trudno. A zwłaszcza, że tak nie będę miał przeszkody do nauk i służb Pańskich ani od żony, ani od dzieci. Inaczej zbiłbym się z drogi od młodości mojej ode mnie przedsięwziętej.

Com obserwował w Olekszycach, na osobnej karcie⁴ mam honor przesłać.

Całuję nogi Pańskie, zostając na wieki nieodmiennie i wiecznie Jaśnie Wielmożnego WWWW[os]ci Pana Dobrodzieja, Pana Mojego,
najpowolniejszym i najwierniejszym sługą

X. G. Książewicz, matematyk

Jaśnie Wielmożny Pan raczy mi kazać wyznaczyć pojazd, którym bym za miesiąc do Pana mógł przyjechać.

¹ Olekszyce *vel* Alekszyce, wieś nad Świsłoczą w ówczesnym powiecie grodzieńskim, dziedziczny majątek Massalskiego i miejsce jego urodzenia.

² Nowy Dwór, folwark w pobliżu Olekszyc.

³ Ksiądz Wacław Wiązewicz, jezuita, profesor filozofii i teologii w warszawskim kolegium jezuickim, w latach 1764—1770 teolog nadworny biskupa Massalskiego; po wystąpieniu z zakonu w r. 1771 był audytorem dworu prymasa Gabriela Podoskiego i kanonikiem łowickim.

⁴ Wśród listów Książewicza nie zachowanej.

4

Autograf jw. (teka 4 nr 14).

W Czabiszkach ¹, 1770 31 7-bra

Jaśnie Wielmożny Panie i Dobrodzieju

JP. Muśnicki, brat Cześnika Wileń[skiego] ², namyślił się i zesłał do mnie, oświadczając chęć do ograniczenia się. Zjeżdżałem, uważałem ukazane mi Jego dokumenta i nie znalazłem w nich żadnej wzmianki ani o jeziorze Panu zabranym, ani o puszczy, tylko mówią one o Zjachownicach, niegdyś Szweykowszczyzną nazwanych, podchodzących pod jezioro Kamaja zwane ³, które z tej okoliczności sobie przywłaszcza i dalej ciągnącą się puszcza Pańską, jeszcze od P[ana] Godlewskiego pustoszoną, a sobie podaną, za swoją być poczyta *vigore* ⁴ tychże dokumentów, chociaż w nich nic się jemu nie przypisuje. Oświadczył się, iż będzie bronił wstępu do pomienionej puszczy i do jeziora. O ugodzie mówił, ale ani tej puszczy chce oddać, ani bonifikować za bursy ⁵ z niej wywiezione.

Lukonie ⁶, fortunę swoją od trzydziestu chłopów rachując, razem Moskałów, których osadził, rozległą wzdłuż na dwie mile blisko, a wszere na pół mili miejscami, chce Jaśnie Wielmożnemu Panu sprzedać za 78 ^{m[ille]} 7 zł polskich. Przed kilkunastą laty szacowana ona była 40 ^{m[ille]} zł. Powiada, że mu teraz JP. Romanowicz daje 73 ^{m[ille]}. Co wszystko Jaśnie Wielmożnemu Panu donoszę, ponieważ JP. Podberski jeszcze z chęcią Pańską względem kupienia Zuków ⁸ tu się oświadczył. Tenże JP. Muśnicki kazał stawić budynek na przywłaszczonym od PP. Karpiów gruncie, nad Wilią i Gerną zastawionym, chociaż tam jedna tylko łąka, jakom dawniej pisał, do PP. Karpiów należy według świadectwa tamtejszych i postronnych chłopów.

Przy rozmiarze moim dalszym pokazało się, że IchM[ości] XX. Jezuiti wiele sobie Czabiskiego boru przywłaszczyli. Także wiele boru i łąk należących do Pomusza folwarku ⁹ od JP. Kolendy kupionego. Sznurami te Czabiszki i Pomuszki bory były zdawna podzielone. Ściany tych sznurów są znaczne. Końce tylko ich nad Wilią leżące wyrabiane były, a reszta lasem porośla. Te więc końce tylko przy Czabiszkach zostawują I[ch] M[ości] XX. Jezuiti, a las swoim być powiadają. Sznury te wszyst-

kie są mieszane tak, iż Czabiskie, Pomuszkie JP. Kolendy i jezuickie na przemiany leżą.

Zostaje mi jeszcze do wymiaru sam folwark Pomusze, od JP. Kolendy kupiony, i wioska Czubiska Piegańce, oba kawały na milę od Czabiszek odległe, z drugiej strony niżli Podole i Modzelowszczyzna, i Szachownia tego JPana Kolendy.

JP. Szmidtowi należącego mu na dwa pręty kawałka niesłusznie broniono, ponieważ wszystkie sznury jednej tam są długości, a ten kawałek ziemi od sznura był oderwany. Także ściana, w jednym tylko miejscu sznurowa, jest zepsuta, co wszystko naprawię i spodziewam się z nim pokój uczynić.

Dalszych, gdzie będą dyfferencje, nie omieszkać Jaśnie Wielmożnemu Panu opisać dokładnie i ostatecznie, nim je na mappie okażę.

JP. Zabłocki, komisarz Pański¹⁰, słuca rachunków i weryfikuje wszystko. Czas okaże i pilność, i wierność.

Cztery konie, mnie od Jaśnie Wielmożnego Pana pozwolone, są w ustawicznej pracy, tak dla wyjazdów na dyfferencje, jako dla rozmiarów rozległych. Proszę dla nich o siano i obrok, bo pasza już się przebiera.

Jestem z najgłębszym uszanowaniem Jaśnie Wielmożnego Pana i Dobrodzieja.

Najniższy sługa

G. Książewicz

¹ Czabiszki, dobra i miasteczko należące do dóbr biskupich w ówczesnym powiecie wileńskim.

² Cześnikiem wileńskim był wówczas Benedykt Muśnicki, jego bratem, być może, Rafał Muśnicki, późniejszy sędzia ziemski wileński?

³ Dobra w powiecie wileńskim, niedaleko Czabiszek, nie notowane w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (Warszawa 1880 i nast.).

⁴ (Łac.) mocą.

⁵ Wory.

⁶ Lukonie, folwark w powiecie wileńskim nad rzeką Szyrwintą. W r. 1778 nabył go Szymon Kossakowski.

⁷ (Franc.) tysięcy.

⁸ Zuki *vel* Żuki, dobra w powiecie wileńskim.

⁹ Folwark należący do dóbr Pomusze *vel* Pomuszki nad rzeką Musą w powiecie wileńskim.

¹⁰ Józef Zabłocki.

Autograf jw. (teka 4 nr 15).

W Ihumeniu ¹, d. 14 Aug[usta] 1776

Jaśnie Oświecony M[oś]ci Książę,
Panie Drobrodzieju

Nie rozumiałem dotychczas, co się ze mną [dzieje], teraz widzę, że najszkaradniej jestem oczerniony od Żydów i nieprzyjaciół względem skarbu Książęcego; od P[an]a Godziejewskiego względem żony Jego, przy innych najczarniejszych kalumniach. Lecz Żydzi chcą w odmęcie tym skrócić WM[oś]ć Panu 8000 zł skarbowych, które gwałtownie od arendarzów zabrali Mowsza, Hewes i Jewel, jeszcze kiedym JOXcia Pana do Błuży ² przeprowadzał; a do tego i 17 000 złotych, na które dałem kaucję do Królewca Mowszy, chcą pokrócić i na mnie całe nie-szczęście zwalić albo na skarb Książęcy. P[a]n Godziejewski, mszcząc się za połajanie, że rozgraniczenie nie według dekretu uczynił, do tego ode mnie mając zlecenie, a oraz mszcząc się, że żonie Jego *contre ses impétitions brutales* ³ dawałem obronę, takie kalumnie na mnie zmyślił, kryminałem — jakom w pierwszym liście doniósł ⁴ — na mnie wykonał i różnymi fortelami teraz chce jeszcze wykonać. Dziś znalazłem w filiżance herbaty podany mi grynszpan, prezentowałem to wszystkim.

Zmiłuj się, Panie, ratuj mię. Życie moje jest w niebezpieczeństwie. Rachunki pokażą, że nic z skarbowego na stronę nie obróciłem. Te nawet pozwolone mi pokłony ⁵ wszystkie weszły do skarbu. Co do kalumnii P[an]a Godziejewskiego, z tych się wywiode sądem *forii competentis* ⁶. Proszę przez list JX. Toczyłowskiego ⁷, żeby inkwizycją miejscową wyznaczono i sądzono mię prawnie. Wiem, że nic się nie pokaże, przez co bym stał się niegodnym łaski Książęcej. Tymczasem racz, JOXzę Panie mój, uczynić refleksją, z jakiego źródła te wszystkie zamachy na mnie wynikają?

Od jednych, żeby zemścić się za uczynioną sprawiedliwość. Od drugich, żeby oddalić stróża pilnego skarbu Książęcego. Osiedli postronni w Ihumeniu, spodziewałem się wkrótce napełnione mieć miasto mieszczanami zamożnymi, grunta chłopami pozyszczonymi, folwarki nowe arendarzami kontrahentami. Kto teraz pójdzie, widząc jarzmo żydowskie nad karkiem wszystkich? Widząc sprawiedliwość pognębioną? Nie chcę ja więcej być w Ihumeniu, chcę przy boku Księcia Pana żyć i umierać. Ale żal mi ludu prostego, który sobie rady dać nie umie. Byłem go oswobodził z niewoli, od zdzierstwa i niesprawiedliwości; teraz idzie znowu i płacze. Mam tę konsolacją, że po mnie wszystkie wioski głośno lamentują. Dość czystemu sercu pociechy. Proszę, JOXże Panie mój, kazać mi zaraz przyjeżdżać do siebie, niech rzeczy moje w Ihumeniu zostają pod aresztem, niech ja żyjący obaczę Pana mego. Przeze mnie po-

rachunki się tu zrobią. Znajdzie się beze mnie wszystko w całości. Na żydowskie fałsze dałem na piśmie⁸ rezolucją dostateczną.

Pisałem dawniej, prosząc WXcia Pana o prezentę dla P[an]a Stefana Klejowskiego na plebanią Raską Szypiańską⁹, i teraz onego rekomenduję, który sam umyślił JWXciu Panu prezentowanym być.

Jestem z najgłębszym uszanowaniem Jaśnie Oświeconego Książęcia Pana

najniższy i najpowolniejszy sługa
X. G. Książewicz P[leban] Most[owski]¹⁰

Każ, JOXzę, jak najprędzej do siebie mnie przyjeżdżać.

¹ Ihumeń, miasteczko powiatowe i dobra biskupa wileńskiego w województwie mińskim, w r. 1774 oczynszowane przez Massalskiego.

² Błuża *vel* Błuże, dobra i wieś w południowo-wschodniej części powiatu ihumeńskiego.

³ (Franc.) przeciw jego brutalnym gwałtom.

⁴ Tekst tego list nieznan.

⁵ Datki lub podarunki udzielane od niższych wyższym.

⁶ (Łac.) kompetentnego sądu.

⁷ Książdz Piotr Aleksander herbu Samson Toczyłowski (zm. 1809), kanonik kapituły wileńskiej, prałat i kantor katedry, sędzia konsystorza generalnego i audytor kurii biskupiej, w latach 1782—1793 sufragana trocki z tytułem biskupa bellineńskiego.

⁸ Pismo nieznan.

⁹ Osoba i miejscowość niezidentyfikowane.

¹⁰ W Mostach, miasteczku ekonomii grodzieńskiej, położonym nad Niemnem, przy trakcie handlowym z Grodna do Słonimia, nie zaś „koło Druskienik” — jak błędnie podawał *Polski słownik biograficzny* (t. 13, s. 127).

6

Autograf jw. (teka 4 nr 16).

W Ihumeniu, d. 27 Augusta 1776

Jaśnie Oświecony M[ość]ci Książę,

Panie Dobrodzieju

Takie wolencje, które ponoszę w Ihumeniu, nie tylko na mnie nigdy nie praktykowane, ale ani widziane, ani słyszane, jeśli mię pobudzają do wezwania protekcji Najjaśniejszego Pana, Nuncjatury i panów na mnie łaskawych¹, daruje Wasza Książęca M[ość] uciemżonej niewinności, gdy się tam obraca, gdzie tylko ratunek mieć może. Daruje Wasza Książęca Mość także, iż manifesta po grodach i Nuncjaturze muszą poczynić. Bo jeśli żywy stąd wynidę, krzywdy tak śmiertelnej mnie uczynionej o żebraczym chlebie dochodzić muszę. Na gołe żydowskie słowo i tych, co z nimi się spiknęli, mnie zabijać, więzić, rzeczy moje pozwolić rozchwytywać nawet Żydom, ludzi moich od służby mojej odpędzać,

mnie co moment śmiercią grozić, ściągać wszystkich bezsumiennych i namawiać przeciwko mnie na fałszywe świadectwa, owszem, przekonywać, znieważać mię i natrzęsać się ze mnie pozwolić, nie dopuścić ani żadnych prawności — cóż to znaczy, jeśli nie uknowana na zgubę krwawa niesprawiedliwość?

Jeśli skarb Książęcy uszczerbił, niech dowiodą kalkulacją. Na co ją ciągnąć? Jeśli występki mi zadają, niech prawem przekonają. Niech nie odkładają inkwizycji. Na co przed uczynieniem sądu rozrywają moje nikczemne ruchomości? Jeśli spodziewają się wygrać u sądu, na cóż śmiercią grożą? Na co postrachem i workiem narządzają świadków?

Przeto tym listem solennie się protestuję przed Xciem Panem o te wszystkie wiolencje przez konniunkcję i parcjalność ku stronie przeciwnej okazującego JX. Wańkowicza, kanonika inflanckiego², i na JP. Hornowskiego³, strony żydowskiej trzymającego, i takowy list z moją protestacją oblatuję do ksiąg grodzkich, żeby, komu będzie należeć, o moje się krzywdy upomniał.

J.X. Wańkowicz, o co tylko się skarzę, obiecuje w oczy oznajmić to JOXciu Panu i za tego wolą uczynić satysfakcją, a za oczy wszystkie inwektywy na mnie czyni. JOXzę Pan zaleca swym mandatem, żeby pewnych wiary ludzi brano na świadków, a oni co najniegodniejszych i *nullius fidei*⁴ ludzi zbierają. Cała włość, cały dwór, ludzie moi mego życia świadkami. Żydzi odrzucają. Za cóż? Ode mnie nie mogą być namówieni, bo ja pod wartą jestem trzymany. Już sądzą, że prezenta mi dobrowolnie od Żyda dane za to, żebym mu dał kaucją do JP. Saturgusa⁵ na tysiąc #, wydrzeć mi trzeba. Za kaucją moją pieniądze wzięte, a nadgroda mnie się odbiera? Jeśli JOXzę Pan sprawiedliwości pragnie, za cóż nie każe eksaminować? Czy Żydzi podnieśli przeciw mnie bunt? Czy nie porwali się do nożów? Czy z tym nie uciekli i kalumnie przed Godziejewskim nie uknowali? Czy nie razem skorzystali? Czy nie powróciwszy, nie podchodzili trzy razy pod okna pałacu ihumeńskiego, upatrując, aż ja będę uspiiony? Czy nie wpadli do pokoju jako na łotra? Czy nie ranili śpiącego? Czy nie włóczyli po pokojach brocząc krwią pomosty? Mdlejącego z bólu i strachu, czy nie bili jeszcze w oczach JX. Kanonika?

Nie ja wszystkich występków jestem zbiór najhaniebniejszy. JP. Godziejewski ustanowiony gubernatorem, żeby strachem na ludziach wymógł fałsze przeciwko mnie. P[an] Paskiewicz ustanowiony namiestnikiem, żeby wszystkie, co złość podaje, wzgardy mi wyrządzał. P[an] Iwanowski przyjęty na pisarza, żeby instrukcje Żydom dane teraz nowymi i rejestrów, i listów fabrykacjami onych fałsze poparł. JX. Wańkowicz ukarany o protestacją przeze mnie na rozgraniczenia z Jego bracią uczynione, jako przez ludzi poupajanych i przymuszonych zaprzysiężenia, jest komisarzem, żeby profit braci swoich utrzymać na moją zgubę. JP[an] Stryniewski zesłany do porachunków, instrument JX. Kan-

clerza ⁶, złość, jako wiadomo JOXciu Panu, przez całą zimę na mnie warzącego. Lecz to wszystko cierpieć muszę. I sama złość będzie musiała przyświadczyć, że moje jeszcze pieniądze są w skarbie, które przywiozłem z Warszawy, wzięwszy od JWXcia Pana spod Komisji ⁷. Że nie nigdzie na stronę nie obrócono, chyba co ukradziono jest i sfalszowano przez JPP. Godziejewskiego, Popkiewicza, Iwanowskiego, Petrusewicza, Dziewoczkę i innych niewiernych namiestników, których przeto i naganiałem, i oddalałem.

Czemu nie kazano uczynić rozpytu i egzaminu, jako Żydzi arendy gwałtownie powybiali nie należące do nich? Czemu nie stawia świadków, że ja co gwałtownie tu czyniłem? Mam z Żydami porachunki od nich samych podpisane, czemu je odrzucają? Czy gwałtownie były czynione? Niech kto poświadczy, a ja dam dziś gardło.

Oskarżają mię o religię ci, co jej nie znają. Kazał mię JOXiążę względem życia i obyczajów egzaminować? Każ tylko i ich. U mnie zdźbła, u nich belki w oku się pokazują. Bogu Najwyższemu ofiaruję moje prace i wierność. Tę, JWM[oś]ci Książę, Panie mój, pisząc do mnie o wdzięczności swojej za nic dekretem śmierci i hańby nadgradzasz. Bóg może pozwoli czasu do okazania tego światu.

Czemu JOXżę Pan, żądając sprawiedliwości, nie kazał egzaminować, kto mię osławił? Kto mię po Mińskach, Radoszkiewiczach ⁸, Wilnach czernił? Wie dobrze Wasza Książęca Mość o tym. Kazał mi się śmiać z tego, a teraz każesz mi umierać. O Justynianie! O Belizariuszu! ⁹

Jaśnie Oświeconego Książęcia Pana

najniższy sługa

X. Książewicz Pleban Mostowski

I to mię jeszcze dotyka, jestem człowiek, mam czułość nad niewinnością, że P[an] Godziejewski żonę swoją męczy, rwie jej ciało obcęgami, co dzień z pałaszem nad głową jej śmiercią grozi; że ustawnie przed Żydami, chłopami i gośćmi i mnie, i ją ostatnimi słowy szkaluje i potwarza.

Na czyją to duszę, a przynajmniej sławę, padnie to wszystko? Świat cały to widzi, że takie wioencje dzieją się w dobrach Waszej Książęcej M[oś]ci. Świat cały będzie wiedział i przyczynę tych wioencji. Już lamentami chłopci napełniają wioski. Rozejdzie się to i dalej. Na kogo te okrucieństwa i ten płacz padnie?

30 ^{m[ille]} zł każe JOXżę Pan u mnie szukać; posłałem pieniądze wszystkie, posłałem rachunek, wymieniłem, gdzie są pieniądze. Żydzi kłamią i im się wierzy, a ja srogość cierpię.

¹ Teksty tych listów nie są znane.

² Książd Władysław Wańkowicz, kanonik inflancki, później archidiakon białoruski.

- ³ Kazimierz Hornowski, generalny komisarz dóbr biskupich.
⁴ (Łac.) żadnej wiary.
⁵ Friedrich Saturgus, bankier królewiecki.
⁶ Chodzi o księdza kanclerza kapituły wileńskiej Antoniego Bukatego, archidiacona białoruskiego i proboszcza radoszkowskiego.
⁷ Zapewne z kasy Komisji Edukacji Narodowej.
⁸ Radoszkewicze, miasteczko w województwie mińskim.
⁹ Apostrofa do cesarza bizantyńskiego Justyniana I Wielkiego (483—565), twórcy *Kodeksu Justyniana*, zawierającego *corpus iuris civilis*, oraz jego bohaterskiego wodza Belizariusza (ok. 520—565).

II. DO STANISŁAWA AUGUSTA

Autograf B. Czart. sygn. 697, s. 541.

[Kwiecień 1786]¹

Najjaśniejszy Królu, Panie Mój Miłościwy

Z dobroci WKM[ości] otrzymałem w roku 1770 prezentę na plebanią mostowską w ekonomii grodzieńskiej i lubo ona zaginęła między papierami JW. śp. Tyzenhauza P[odskarbiego] N[adwornego] L[itewskiego]², raczył N[ajjaśniejszy] Pan drugą dla mnie wydać w r. 1776. Z tym wszystkim, zostając na służbie Xcia Biskupa Wileńskiego, nie mogłem wziąć na nią inwestytury³, chociaż od pierwszej prezenty posiadałem plebanią aż dotychczas. Raz dlatego, że w różnych Książących interesach byłem daleki od diecezji; drugi raz, że nadzieję mi czyniono większych beneficjów. Gdy to wszystko minęło, chcą mi kwestionować teraz ważność prezenty, którą lubo dekret nuncjatorski potwierdził, dla uniknięcia jednak procederu zanoszę przed Tron najpokorniejsze prośby, żebrząc o list do Xcia Biskupa Wileńskiego, aby pierwsza prezenta i przywilej JKM[ości] był skuteczniejszy w swoim walorze. Zwłaszcza że i prezenty królewskie nie mogą według prawa podlegać odmianie, i ja zaszczytam się honorem, iż moje pisma polskiej mechaniki⁴ były łaskawie przyjęte w r. 1766 od Najjaśniejszego] Pana.

Najwierniejszy poddany

X. Jerzy Kniaźewicz P[leban] Most[owski]

[Notatka kancelarii królewskiej:]

19 Aprilii 1786 rąk moich doszedł.

Kopia tego posłana jest Szambelanowi Badeniemu⁵ do Grodna dla okazania JM[ości] Podskarbiemu⁶ i zapytania Go o informację, jako za Jego rekomendacją w ekonomiach wychodzą prezenty.

¹ Data przybliżona według datacji notatki kancelarii królewskiej na liście, zob. niżej.

² Antoni Tyzenhauz (1733—1785), od r. 1765 podskarbi nadworny litewski i zarządca ekonomii litewskiej; w r. 1780 został pozbawiony zarządu ekonomii.

Kniaźewicz jako pleban w dobrach ekonomii grodzieńskiej pozostawał z Tyzenhauzem w osobistych kontaktach. W papierach po Tyzenhauzie zachował się

przekład *Wiadomości o Angliku Knorrem*, którą „tłumaczył ks. Książewicz i w Horońcy zostawił” (rkps B. Czart., sygn. 735, s. 257; por. S. Kościałkowski, *Antoni Tyzenhauz podskarbi nadworny litewski*, t. 1, Londyn 1970, s. 263, 308).

³ W dobrach świeckich prawo prezenty, tj. przedstawienia kandydata na urząd kościelny, należało zwyczajowo do właściciela dóbr, nadawał go wszakże — udzielał na niego inwestytury — biskup, z którego diecezją ów urząd lub danina były związane (por. J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 1, wydanie 2 poprawione i uzupełnione, Warszawa 1964, s. 235).

⁴ Por. uwagi na ten temat we wstępie (s. 421).

⁵ Mowa o szambelanie królewskim Marcinie Badenim (1756—1824), ówczesnym administratorze dóbr stołowych litewskich.

⁶ Podskarbin nadwornym litewskim po śmierci Tyzenhauza został Antoni Dziekoński (zm. 1812), w latach 1775—1788 członek Komisji Skarbu Wielkiego Księstwa Litewskiego. Administracja skarbowa na Litwie za jego rządów przedstawiała wiele do życzenia.

INDEKS OSÓB

Opracowała Alina Golińska

- Addison Joseph 405
 Albertrandi Jan Chrzyciel 397, 422, 425
 Aleksander I, cesarz rosyjski 290, 291
 Aleksandrowska Elżbieta 5, 13, 373, 374, 379, 382, 385, 388, 389, 391, 394—396, 401, 403, 405, 412, 419, 422, 423, 426
 Andrzejowski Antoni 223
 August III Fryderyk, Wettin, król Polski 20
- Badeni Marcin 439, 440
 Barclay John 395
 Bardach Juliusz 440
 Barré Pierre Yves 160
 Belizariusz, wódz bizantyjski 438, 439
 Bembus Mateusz 375, 388
 Bernacki Ludwik 6, 7, 12, 13, 66—70, 77, 159, 160
 B. K. N. (pseudonim) zob. Bohomolec Franciszek
 Bliźniolubski (pseudonim) zob. Śliwicki Hiacynt
 Bogusławski Wojciech 226
 Bohomolec Franciszek 15, 18, 54—59, 69, 376, 378, 381—384, 388, 389, 393, 397, 398, 420
 Bohomolec Jan 420
 Bohusz Franciszek Ksawery Michał 226
 Bolesławiusz Klemens 378, 381, 389
 Bona Sforza, królowa polska 423
 Borkowska Stefania zob. Ciesielska-Borkowska Stefania
 Borys, książę litewski 239
 Boym Benedykt Paweł 375, 389, 401
 Bradley Richard 424
 Branicki Jan Klemens 20
 Bratkowski Daniel 379, 389
 Breitkopf Johann Gottlob 391, 399—401
 Bromirski, recenzent teatralny 223
 Brückner Aleksander 388
- Brühl Heinrich von 20
 Brykczyński Józef 282, 283, 285, 286, 288—290
 Brzezinowa Maria 53, 159, 162, 307
 Brzostowscy, rodzina 294
 Budzyk Kazimierz 53
 Budzykowa Hanna 53
 Bukaty Antoni 438, 439
 Bużeński Stanisław 376, 389
 Bykowski, chłopiec w służbie Ignacego Massalskiego 432
 Bystroń Jan Stanisław 225
 Bystrzycki Jowin 29
- Calonne Charles Antoine 404
 Carlenca Félix de Jouvenal 387
 Casanova de Seignault Giacomo Girolamo 12
 Cieciszowska Antonina 281
 Ciesielska Aleksandra zob. Narbuttówna Aleksandra
 Ciesielska-Borkowska Stefania 381
 Ciesielski Stanisław 413—415
 Chmielowski Piotr 394
 Chodkiewicz Aleksander 223—229, 288
 Chodkiewiczowa Ludwika z Rzewuskich 224
 Chomętowski (Chomentowski) Władysław 55
 Chomiński Ksawery 419
 Chróściński Wojciech 375, 380, 389
 Chrzanowski Ignacy 295
 Churchill Winston 228
 Clairaut Alexis Claude 425
 Claudianus Claudius C. 378, 400
 Corneille Pierre 377
 Czacki Feliks 24
 Czartoryscy, rodzina 20, 21, 294, 295, 328, 413—415
 Czartoryska Izabela 411—413

- Czartoryska Maria zob. Wirtemberska
 Maria z Czartoryskich
 Czartoryska Zofia 415, 416
 Czartoryski Adam Jerzy 293—295, 328, 411
 Czartoryski Adam Kazimierz 6, 7, 9, 11—14, 411, 415
 Czartoryski Konstanty Adam 413—415 (?)
 Daneykowicz Ostrowski Jan 393, 395, 397
 Dembińska Marianna zob. Matuszewiczowa Marianna
 Dembowscy, rodzina 413, 416
 Dembowska Cecylia 412, 413
 Dembowska Konstancja 411—417
 Dembowski Józef 412—414
 Dembowski Konstanty 413—415 (?)
 Dembowski Leon 413, 414, 416
 Dihm Jan 416
 Długosz Jan 239
 Dłuski K. 397
 Dłuski Michał 428
 Dłuski N. 389
 Dmochowski Franciszek Ksawery 385, 386
 Dmochowski Franciszek Salezy 160
 Drużbacka Elżbieta 376
 Drużbicki Kasper 375, 378, 381, 390
 Dufour Piotr 405
 Dupont de Nemour Pierre Samuel 424
 Durini Angelo Maria 23
 Durski Stefan 295
 Dyaszewski Michał Józef 389, 391, 400
 Dziekoński Antoni 439
 Dzierzbicki Teodor 15, 16
 Dzierżanowski Ignacy 18
 Dziewoczka, oficjalista Ignacego Massalskiego 438
 Elsner Józef 224
 Elżbieta, zw. Bośniaczką, królowa węgierska i polska 239, 252
 Essen August Franz 21
 Estreicher Karol 388
 Estreicher Tadeusz 223
 Erzepki Bolesław 160, 404
 Falkowski Juliusz 223
 Fillisa zob. Phillis J
 Florczak Zofia 384
 Franklin Beniamin 423, 428
 Fredro Andrzej Maksymilian 376, 378—380, 384, 390
 Gacki Józef 29
 Garampi Giuseppe 427
 Garczyński Stefan 377, 392
 Gawałkiewicz Jan 392
 Gawath Jakub 390
 Gawiński Jan 378, 384, 386, 390
 Gąsiorowska Natalia 282, 283
 Gedymin, wielki książę litewski 233
 Ghigiotti Kajetan 69
 Godlewski, szlachcic litewski 433
 Godziejewski, oficjalista Ignacego Massalskiego 435, 437, 438
 Golański Filip Neriusz 384
 Golejewski Ignacy 23
 Goliński Zbigniew 69
 Gołębiowski Franciszek Wincenty 399
 Gomulicki Juliusz Wiktor 412
 Got Jerzy 226
 Górnicki Łukasz 385
 Górski Konrad 298
 Grabowska Elżbieta 327
 Grabowski Stanisław 327, 413
 Grebel (Gröbel, Groebel) Ignacy 380, 395, 400, 401
 Gröll Michał 70, 159, 391, 392, 399, 400
 Grzebień Ludwik 419
 Guriew, rosyjski minister skarbu 281
 Hankiewicz — zob. Stankiewicz
 Hartknoch Krzysztof 376, 391
 Hauke Maurycy 340
 Haur Jakub Kazimierz 375, 376, 379, 380, 384, 391
 Hebanowski Fabian Sebastian 388
 Heltman Wiktor 223
 Henryk II, król Francji 66
 Herka Stanisław Kostka 395
 Hernas Czesław 55, 373, 392
 Hawes, arendarz 435
 Heyne (Heine) Johann 13
 Hołowczyc Szczepan 425
 Horacy (Quintus Horatius Flaccus) 15, 17, 299, 385
 Hornowski Kazimierz 437, 439
 Horodyski Bogdan 286
 Hülsen Jerzy Mikołaj zob. Hylzen Jerzy Mikołaj
 Hulewicz Jan 424
 Hylzen (Hülsen) Jerzy Mikołaj 15
 Ines Albert (Wojciech) 376, 378, 379, 391

- Isouard Mikołaj, zwany Nicolo de Malta 291
- Iwanowski, oficjalista Ignacego Massalskiego 437, 438
- Jabłonowski Jan Stanisław 375, 377, 379, 380, 384, 385, 391
- Jabłonowski Janusz 18
- Jackl Jerzy 403
- Jadwiga, królowa polska 226—228, 231, 239, 242, 265
- Jagodyński Stanisław 379, 392
- Jakukiewicz Adam 425
- Jankowski Jan Ignacy 390
- Jasiński Stanisław 428
- Jastrzębska A. 392
- Jaśkiewicz Mikołaj 15, 16
- Jeleńscy, adresaci dedykacji 378
- J.E.M.C.C.K. (pseudonim) zob. Minasowicz Józef Epifani
- Jerzy IV, król angielski (książę Walii) 404
- Jewel, arendarz 435
- Jobert Ambroise 426
- Józef II Habsburg, cesarz austriacki 26
- Justynian I Wielki, cesarz bizantyjski 438, 439
- Juvenalis (Decimus Iunius Iuvenalis) 385
- Kaleta Roman 20, 377, 412, 426
- Kaliński Wilhelm 428
- Kallenbach Józef 295, 307, 324, 328
- Karmanowski Olbrycht 394
- Karol IV Luksemburski, cesarz rzymski narodu niemieckiego 231
- Karpiński Franciszek 224, 225, 412
- Karpiowie, szlachta litewska 433
- Katarzyna II, cesarzowa rosyjska 22
- Katarzyna Medycejska, królowa Francji 66
- Kazimierz III Wielki, król Polski 226, 241, 242
- Kiciński Bruno 281, 282, 284—292
- Kiciński Pius 281
- Kicki Onufry 289
- Kicki A. 281
- Kitowicz Jędrzej 21, 26
- Klaudian Klaudiusz zob. Claudianus Claudius C.
- Klein Adam 390
- Klejowski Stefan 436
- Klemens XIII, papież (właśc. Carlo della Tore Rezzonico) 23
- Klemensiewicz Zenon 33
- Klimowicz Mieczysław 13, 20, 69, 373, 377
- Klonowic Sebastian 384
- Kniaźnin Franciszek Dionizy 53, 413, 414
- Kniażewiczowie, rodzina 421
- Kniażewicz Jerzy Grzegorz 419—440
- Koblański Józef 411, 412, 414—417
- Kochanowski Jan 282, 283, 288
- Kochanowski Piotr 378, 392
- Kochowski Wespazjan 379, 384, 392
- Kojałowicz Wijuk Wojciech 376, 392
- Kolonda, szlachcic litewski 433, 434
- Konarski Stanisław 15, 375
- Konopczyński Władysław 5, 21, 30, 31
- Konstanty Pawłowicz, wielki książę rosyjski 282—290, 335
- Kopczyński Onufry 223, 384
- Kopernik Mikołaj 265
- Korczyński Adam 379, 392
- Korygiełło Kazimierz, książę litewski 239
- Korytyński Onufry 15, 426
- Korzon Tadeusz 413, 414
- Kosiek Zdzisław 419, 421
- Kossakowski Remigiusz 419, 420
- Kossakowski Szymon 434
- Kossecki Franciszek Ksawery 285, 288, 290
- Kossowski Roch 412, 413
- Kościałkowski Stanisław 440
- Koźmian Kajetan 224, 225, 291, 328
- Koźuchowski Franciszek 22, 24, 26
- Krasiccy, rodzina poety 66
- Krasicki Ignacy 6—8, 10, 12, 13, 15, 65—74, 386, 392, 420
- Krasicki Jan 66
- Krasicki Józef 68
- Kraśniński Adam 22
- Kraśniński Wincenty 294
- Kraszewski Józef Ignacy 224
- Kraushar Aleksander 22, 24
- Kruszewski Franciszek 397
- Kurczewski Jan 427, 428
- Kurdybacha Łukasz 428
- Lacaille Nicolas Louis 425
- Lacombe Jakub 420
- Lanckorońska Marianna ze Świdzińskich 414, 415

- Lechowa Lidia 5
 Lelewel Joachim 281, 284—287, 291
 Lelewel Prot 281
 Letourneur Pierre 67
 Lewański Julian 53
 Lewicki Józef 424
 Lewinówna Zofia 21
 Lhullière Simon 425
 Libera Zdzisław 373, 412
 Linowski Aleksander 291
 Lipiński Jacek 225
 Lipski Tadeusz 18, 35
 Lubart Dymitr, książę litewski 252
 Lubieniecka Janina 421, 425
 Lubomirski Jerzy Sebastian 392
 Lubomirski Stanisław Herakliusz 376, 379, 384, 385, 389, 393
 Lucyliusz (Caius Lucilius) 385
 Ludwik I Wielki, król węgierski i polski 226, 231, 242, 252
 Ludwik XIV Burbon, król francuski 404, 417

 Łebkowski Ignacy 54—59
 Łęczycki Mikołaj 375, 381, 393
 Łętowski Józef 28
 Łopaciński Tomasz Ignacy 403
 Łubieński Władysław 21, 419
 Łuski Stefan 420

 Maciejewski Janusz 30, 31
 Mackrott Henryk 292
 Maj (May) Jan 392
 Malewski Franciszek 286
 Malinowski Lucjan 54
 Malinowski Mikołaj 223
 Maria Antonina, królowa francuska 404
 Marini Giovanni Battista 393
 Massalscy, rodzina 421, 426
 Massalski Ignacy 419, 421—428, 430, 432, 433, 436, 439
 Matuszewicz Tadeusz 415
 Matuszewiczowa Marianna (Przebenedowska, 1-0 voto Ignacowa Dembińska) 414, 415
 Matuszewska Przemysława 5, 21
 Matyszowska Anna 395
 Mączyński Adam 393
 Mączyński L. 397
 Meniński Franciszek 375, 393
 Michalski Jerzy 21
 Michniewski Antoni Tadeusz 15—17
 Mickiewicz Adam 59

 Miedźwiedzki Kazimierz 400
 Mikulski Tadeusz 13, 373, 405
 Minasowicz Józef Epifani 6, 14—18, 376, 379, 383, 390—392, 394—398
 Mitera Dobrowolska Mieczysława 425
 Mitzler de Kolof Wawrzyniec 13, 15, 18, 376—378, 381, 386, 389—397, 399—401
 Młodzianowski Tomasz 381, 394
 Młodziejowski Andrzej 16
 Mniszech Jerzy August 20
 Molière (właśc. Jean Baptiste Poquelin) 160
 Montesquieu (Monteskiusz) Charles Louis de Secondat de 422
 Morawski Franciszek 294
 Morawski Teodor 282, 285—287, 292
 Mostowski Tadeusz 283, 284, 287, 288, 290, 291
 Morsztyn Hieronim 379, 394
 Morsztyn Jan Andrzej 377, 394
 Morsztyn Stanisław 377, 394
 Moszczeński Adam 23
 Mościcki Henryk 223
 Mowsza, arendarz 435
 Muratori Luigi 428
 Muratowicz Sefer 376, 394
 Muśnicki Benedykt 433, 434
 Muśnicki Rafał 433, 434
 Myślenieć (pseudonim) zob. Bohomolec Franciszek

 Naborowski Daniel 379, 394
 Nagłowski Antoni Felicjan 403, 404
 Napoleon I, cesarz Francuzów 66
 Narbuttówna Aleksandra (późn. Stanisławowa Ciesielska) 413, 414, 415
 Naruszewicz Adam Stanisław 13, 16, 239, 242, 282, 383, 386, 391, 397, 398, 412, 420
 Natoński Bronisław 420
 Nehring Władysław 55
 Nesselrode Karł Wasiliewicz 281
 Nersesowicz Deodat 375, 381, 394
 Nicolo de Malta zob. Isouard Mikołaj
 Nieborowski Marcin 383, 397
 Niemcewicz Julian Ursyn 284, 287, 288, 291, 293—298, 307, 309, 311, 328, 416
 Niesiołowski Kazimierz 376, 388, 394, 397, 399, 401
 Nieukolubski (pseudonim) zob. Albertrandi Jan Chrzciel
 Niewieski Stanisław Jan 376, 379, 395
 Nowak-Dłużewski Juliusz 20

- Nowosilcow Nikołałaj Nikołałajewicz 281, 282, 320
 Ochotnicki Radosz Cześniłk Parnawski (pseudonim) zob. Michniewski Antoni Tadeusz
 Ogińska Aleksandra z Czartoryskich 414, 415
 Ogonowski Benedykt 426
 Olechowski Józef 20, 26, 28
 Oleszkiewicz Józef 223
 Olgierd, wielki książe litewski 233
 Opaliński Krzysztof 386
 Opaliński Łukasz 378, 380, 384, 395
 Orzelski Stanisław 379, 395
 Osiński Ludwik 224, 225
 Ostrowski Daneykowicz Jan zob. Daneykowicz Ostrowski Jan
 Otwinowski K. 388, 398
 Otwinowski Walerian 395
 Ozimek Stanisław 5

 Pac Michał 21
 Panin Nikita 22
 Paskiewicz, oficjalista Ignacego Massalskiego 437
 Paszenda Jerzy 419
 Patz, dyrektor policji w Warszawie 165
 Paweł I, cesarz rosyjski 428
 Pawłowiczowa Janina 159, 161
 Persjusz (Aulus Persius Flaccus) 386
 Petruszewicz, oficjalista Ignacego Massalskiego 438
 Phillis J. 282—288
 Piasecki Adam 412, 413
 Piasecki Jan 412, 413
 Pietraszko Stanisław 373, 385—387
 Piis Pierre Antoine Auguste 160
 Piotrowski Gracjan 15, 386
 Piotrowski Placyd 16, 17
 Piramowicz Grzegorz 385, 390
 Pixérécourt René-Charles Guilbert de 224
 Plater Tadeusz 398
 Platt Julian 13, 225
 Plebański Józef Kazimierz 394
 Poczobutt Marcin 422, 423, 425
 Podberski, szlachcic litewski 433
 Podoski Gabriel 21, 22, 419, 433
 Podraza Antoni 391
 Poltz vel Polz, właściciel hotelu „Pod Białym Orłem” 411
 Poniatowscy, rodzina 20
 Poniatowski Michał 419
 Poniatowski Stanisław zob. Stanisław August, król Polski
 Poniatowski Stanisław, bratanek króla 69
 Poniński Adam 20
 Poniński Antoni 388
 Popkiewicz, oficjalista Ignacego Massalskiego 438
 Poplatek Jan 419
 Poser Jan August 399
 Potocki Paweł 395
 Potocki Stanisław Kostka 283, 284, 287, 288, 291
 Potocki Wacław 375, 378, 395
 Prawdopiski (pseudonim) 406, 408, 410
 Prawdżicki (pseudonim) zob. Michniewski Antoni Tadeusz
 Prawnicki Iwo Łowczy Wendeński (pseudonim) zob. Minasowicz Józef Epifani
 Prokopowicz Leonard 29
 Pruszcł Piotr Jacek 396
 Przebendowska Marianna zob. Matuszewiczowa Marianna
 Przeździecki Michał 383, 397
 Przybyłski Jacek (Hiacynt) 392, 395
 Pszczółowska Lucylla 32, 384
 Puisserieux Philippe 424
 Puzyna Piotr 383, 397

 Rabowicz Edmund 30
 Racine Jean Baptiste 377
 Radziwiłłowie, rodzina 426
 Radziwiłł Karol Stanisław 23, 24, 390
 Radziwiłł Mikołaj Krzysztof 396
 Repnin Nikołał 22—26, 30, 31
 Rihowej Michał 16, 17
 Romanowicz, szlachcic litewski 433
 Rospond Stanisław 55
 Rostworowski Emanuel 21
 Rzączyński Gabriel 375, 396
 Rzewuski Kazimierz 415, 416
 Rzewuski Seweryn 19, 23, 24
 Rzewuski Wacław 19, 22—24
 Rubens Peter Paul 382
 Rudawski Wawrzyniec Jan 376, 396
 Rudnicka Jadwiga 5, 405
 Rudnicki Dominik 375, 379, 396
 Rudnicki Kazimierz 22, 26
 Rysiewicz, paż Adama Kazimierza Czartoryskiego 6

- Sajkowski Alojzy 426
 Sakowicz, chłopiec w służbie Ignacego Massalskiego 432
 Sanguszkowie, rodzina 54
 Sarbiewski Maciej Kazimierz 375—379, 382, 383, 397
 Saturgus Friedrich 437, 439
 Schulz Karol 411
 Seneka Młodszy (Lucius Annaeus Seneca) 377
 Seredyński Władysław 394
 Sędziwoj Justyn Podkomorzy Derpski (pseudonim) zob. Minasowicz Józef Epifani
 Siemieński Lucjan 29, 295
 Sienkiewicz Karol 294
 Simon Ludwik 69
 Sinkowa Zofia 5
 Skarga Piotr 375, 380, 381, 398
 Skirgiełło Iwan, książę litewski 239
 Skomorowski Franciszek 282—285, 288—290
 Słowacki Juliusz 71
 Słowiński Stanisław 394
 Słowiński Spytek (pseudonim) zob. Minasowicz Józef Epifani
 Smoczyński Paweł 55
 Smoleński Władysław 6, 14
 Sobol Roman 225, 412
 Sobolewski Walenty 18, 281
 Sołtyk Józef 26
 Sołtyk Kajetan 19—30, 44, 45
 Sołtyk Maciej 27
 Sołtyk Maciej Kajetan 27—29
 Sołtyk Michał 22, 26—28
 Sołtyk Stanisław 28, 30
 Sozański Antoni 23—25
 Spytkowski Józef 295
 Stachowicz Stanisław 398
 Stanisław August, król Polski 7, 12, 20—23, 25, 54, 65, 281, 327, 378, 382, 413, 419, 420, 422, 424, 427, 428, 436, 439
 Stankiewicz, burmistrz 328
 Starowolski Szymon 376, 378, 380, 399
 Staszic Stanisław 290, 291
 Stecki Andrzej 420
 Steel Richard 405
 Stopffelian, drukarz lipski 396
 Strykowski Maciej 420
 Stryniewski, oficjalista w służbie Ignacego Massalskiego 437
 Sułkowski Antoni 403, 404
 Sułkowski August 404
 Swidrygiełło Bolesław, wielki książę litewski 239
 Sykst Erazm 399
 Szaniawski Józef Kalasanty 328
 Szaniecki Jan Olrych 282, 283, 288
 Szembek Krzysztof 68
 Szemberg Teofil 376, 399
 Szlichtyn Kazimierz 399
 Szmidt, szlachcic litewski (?) 434
 Szybiak Irena 425, 427
 Szymonowicz Szymon 378, 380, 384, 386, 399
 Słiwicki, chłopiec w służbie Ignacego Massalskiego 432
 Słiwicki Hiacynt 15, 419
 Śmigiełski Marcin 400
 Święcicki Andrzej 378, 400
 Tasso Torquato 378
 Toczyłowski Piotr Aleksander 435, 436
 Trembecki Stanisław 224, 225, 420
 Treter Maciej Kazimierz 400
 Treter Tadeusz 400
 Truskolaska Agnieszka 161
 Truskolaski Tomasz 161
 Twardowski Samuel 378, 383, 384, 397, 398
 Tykiel, gubernator augustowski 288, 291
 Tyszkiewiczowie, uczniowie Collegium Nobilium 421
 Tyzenhauz Antoni 439, 440
 Urban VII, papież 382
 Ustrzycki Andrzej Wincenty 378, 400
 Vergilius (Wirgiliusz) Maro Publius 395
 Visconti Antonio Eugenio 22
 Voltaire (właśc. François Marie Arouet) 421
 Wacław II, król czeski i polski 408
 Wall Tomasz 382
 Wańkowicz Władysław 437, 438
 Wargocki Andrzej 396, 400
 Weiss Brzezina Maria zob. Brzezina Maria
 Węgier Janina 54, 58, 59
 Węgierski Tomasz Kajetan 403, 404
 Węgleński Jan 281
 Wiażewicz Wacław 432, 433

- Wielhorski Michał 21
 Wierzbicka Karyna 161
 Wierzbowski Teodor 425
 Wigunt Aleksander, książę litewski 239
 Wilhelm Habsburg, książę rakuski 228, 231, 239
 Wirtemberska Maria z Czartoryskich 412, 416, 417
 Witwicki Stanisław Jan 375, 378, 381, 400
 Wiśniewski Antoni 378, 383, 397, 399
 Władysław II Jagiełło, król polski 226—228, 231, 233, 239
 Władysław Opolczyk, książę opolski 231
 Wojakowski Jerzy 393
 Wolter zob. Voltaire
 Wołoszyńska Zofia 165
 Wołoszyński Roman 67, 69
 Woyda (Wojda) Karol Fryderyk 282, 283, 285, 287, 289
 Wybicki Józef 69
 Wyrwicz Karol 420

 Zabięło Szymon 397
 Zabłocki Franciszek 18, 53, 159—163, 165
 Zabłocki Józef 434
 Zahorowski Hieronim 380, 400

 Zajączek Józef 281—287, 289—291
 Zajewski Władysław 286
 Załuski Józef Andrzej 16, 17, 19, 21, 23, 24, 375, 376, 387, 388, 391, 393, 395, 398
 Zamoyska Zofia z Czartoryskich zob. Czartoryska Zofia
 Zamoyski Andrzej 19, 21
 Zan Tomasz 59
 Zaradowski Wawrzyniec 54
 Zawadzki Wacław 12, 412
 Zgorzelski Czesław 71
 Zieliński Ludwik 66
 Ziemowit IV Mazowiecki 231
 Zimorowic Bartłomiej 378, 380, 384, 400
 Zimorowic Szymon 378, 386, 401
 Zrzeczycki Jan 401
 Zubowski Ksawery 399
 Zygmunt August, król Polski 68—70
 Zygmunt Luksemburski, elektor brandenburski 231
 Zygmunt III Waza, król Polski 388

 Żabczyk Jan 379, 401
 Żółkiewski Stanisław 380, 401
 Żółkowski Aleksander 160
 Żydowski Jan Andrzej 380, 401

SPIS ILUSTRACJI

po str.

1 a—c. Adam Kazimierz Czartoryski, Materie do traktowania (z notatnika „Monitorowego”). Trzy kolejne strony zapisu. Autograf. Rkps Biblioteki Czartoryskich, sygn. EW 571	16
2 a—f. Ignacy Krasicki, Materie do traktowania (z notatnika „Monitorowego”). Sześć kolejnych stron zapisu. Autograf. Rkps Biblioteki Ossolińskich, sygn. 4889/I. Fot. Pracownia Reprograficzna Bibl. ZNiO	16
3 a—b. „Opisanie sukcesu Ichmć dyssydentów na sejmie ekstraordynaryjnym warszawskim 1767”. Całość zachowanego tekstu. Rkps Biblioteki Czartoryskich, sygn. 828, s. 27—28	56
4 a—b. Franciszek Zabłocki, „Żółta szlafmyca albo Kolęda na Nowy Rok”: a) karta tytułowa; b) Akt III, scena 3, w.w. Autograf. Rkps Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, sygn. 204 (dawniej 4 7/4)	208
5 a—c. Aleksander Chodkiewicz, „Jadwiga — królowa polska”: a) strona tytułowa; b) spis osób; c) początek Aktu I. Autograf. Rkps Biblioteki Czartoryskich, sygn. 779 MNK	264
6. Rysunek tuszem nie oznaczonego autorstwa z podpisem: „Novosilcoff pijany”; wykonany przed 1830 r., Biblioteka Czartoryskich	288
7. Rysunek tuszem nie oznaczonego autorstwa z podpisem: „Novosilcoff”; wykonany przed 1830 r., Biblioteka Czartoryskich	288
8 a—b Julian Ursyn Niemcewicz, „Dwa stołki”: a) początek Aktu I; b) Akt I, sc. 3, w. 194—205; c) koniec Aktu V. Autograf. Rkps Biblioteki Czartoryskich, sygn. 3461	320
9. Autograf listu Marii z Czartoryskich Wirtemberskiej i Konstancji Dembowskiej. Rkps Biblioteki Narodowej, sygn. BOZ 1835, k. 148r.	416
10. Autograf listu Józefa Koblańskiego. Rkps Biblioteki Narodowej, sygn. BOZ 1835, k. 152r.	416

SPIS RZECZY

Tadeusz Frączyk, Wśród redaktorów i autorów „Monitora” (1764—1778)	5
Barbara Wolska, Wokół Sołtyka. Trzy utwory polityczne z czasów konfederacji barskiej	19
Maria Brzezina, „Lamenta dysydenckie” z czasów Oświecenia. Opisanie sukcesu ichmościów dysydentów na sejmie ekstraordynaryjnym warszawskim 1767	53
Zbigniew Goliński, Literackie rękopisy Krasickiego	65
Ignacy Krasicki, <i>Antymonachomachia</i>	76
Ignacy Krasicki, <i>Zygmunt August</i>	106
Ignacy Krasicki, <i>Satyry</i>	110
Ignacy Krasicki, <i>Fingal</i>	125
Janina Pawłowiczowa, Brulion opery Zabłockiego „Żółta szlafmyca”	159
Franciszek Zabłocki, <i>Żółta szlafmyca albo Kolęda na Nowy Rok</i>	165
Anna Czyżyk, Tragedia „Jadwiga — królowa Polska” Aleksandra Chodkiewicza	223
Aleksander Chodkiewicz, <i>Jadwiga — królowa polska. Tragedia w V aktach</i>	231
Wiesław Pusz, Joachim Lelewel o wprowadzeniu cenzury na pisma periodyczne	281
List Joachima Lelewela do NN	287
Tadeusz Frączyk, „Dwa stołki” Juliana Niemcewicza	293
Julian Niemcewicz, <i>Dwa stołki. Komedja w pięciu aktach</i>	299
Gertruda Wichary, Recepcja wydawnicza literatury baroku w czasach Oświecenia (od 1741 do 1800 roku)	373
Bibliografia	388
Elżbieta Aleksandrowska, Varia literackie	403
Nagłowski o Węgierskim	403
Rękopiśmienne przekazy „Monitorów” z roku 1787	405
Listy Józefa Koblańskiego i Konstancji z Narbuttów Dembowskiej. 1789—1790	411
Elżbieta Aleksandrowska, Z dziejów służby Grzegorza Książewicza u Ignacego Massalskiego. Listy pisarza do biskupa i o biskupie z lat 1769—1786	419
Listy	430
Indeks osób	441
Spis ilustracji	449